Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 4.
Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

945. Zbiór zabawek wierszem i prozą z końca XVIII w.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Tis.

Zbior zabawek

wierszem i prozą

z Końca 18go wieku.

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 945

Biskup w saméj rzeczy był owym ośmioletnim Jankiem Malachowskim, gdy Tatarzy ojca zabili, i toż o synku w tłumie myśleli, a matkę w niewolą zabrali. Ukrył się chłopczyk; z miłosierdzia posyłany do szkół, został Biskupem przemyślskim, później chełmińskim. Matka przyszła do zdrowia, i jeszcze 20 lat w spokojności u syna wielbiła Boga, między innemi i te uczucia z Psalmu 84 powtarzając:

Oto czas, Panie! przyszedł pożądany.
Gdy błogosławisz Twój lud ukochany,
Kończysz niewolą plemienia całego
Jakubowego.
Odpuściłeś nam nasze nieprawości,
Pokryłeś swojém miłosierdziem złości,
Twój sprawiedliwy gniew zaspokojony
Na wszystkie strony.
Chciéj nas Twą łaską na zawsze okrywać,
I więcéj na nas nigdy się nie gniewać,
Gniewem, którym Ty nie nawykł do wieka
Karać człowieka.
Ty nas ożywić masz nędzą zmorzone,
Ty uweselić w smutku zanurzone.
Okaż twą litość, niechaj łaskę znamy,
której czekamy.

Ale na cóż mi prosbą Pana kłócić?
On sam wie lepiéj, jak nas ma obrócić,
Chciéjmy go słuchać, a On zawsze powi:
Pokój ludowi.
Tym, którzy będą życia niewinnego,
Tym, którzy z serca garną się do Niego,
Co go się boją, przemieszka z takiemi
Sława na ziemi.
Litość i prawda zejdą się umyślnie,
Z sprawiedliwością pokój się uściśnie,
Prawdę da ziemia, sprawiedliwość z góry
Spuszczą nam chmury.
Pan da dostatek, i ziemia bogata
Przyniesie ludziom najobfitsze lata,
A sprawiedliwość, gdzie on stąpi wszędzie
Obok z nim będzie.

Nr. 945. II 427

JAN KANTY
KRZYŻANOWSKI

Obywatel Wolnego Miasta Krakowa.

Przeżywszy lat **82.** opatrzony **SS.** Sakramentami w dniu **25.** b. m. i r. z tym rozstał się światem.

Pozostała familia zaprasza krewnych, Przyjacioł i Pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok w dniu **28.** Września o godzinie **5** po południu do kościoła **S. MIKOŁAJA**, jako też na żałobne nabożeństwo w dniu następnym w tymże kościele o godzinie **10** rano odbyć się mające.—

Poczciwy J. K. Krzyżanowski,
dawny przyjaciel domu naszego,
umarł r. 1845.
Cześć jego pamiątce.

Zbior zabawek

wierszem i prozą.

Pisma literackiey i polityczney treści,

z ostatnich lat bytu Polski.

Części dwie.

Zbiór ten pism rozmaitey treści, wierszem i prozą, w którym znayduią się artykuły rzucaiące światło na dzieje i sprawy w końcu wieku XIX., a w szczególności na nasze własne, ważnym iest z tego względu. — Pisma te tą pamiątką wyrzeczności zacnego przyiaciela mojego Józefa Frankowskiego, który mi ie darował, maiąc zamiar wynieść się na mieszkanie do Państwa Rossyyskiego, t.j. na Wołyń, — gdzie takich rzeczy posiadać bezpiecznie nie można, — i które nabawiwszy go może kłopotu, na zupełne mogłyby popaść zniszczenie i zagładę.

Zbiór ten, rzeczywiście dobrze nazwany iest <u>zabawką</u>, — bo wiele tu znayduie się rzeczy lekkich, nie Koniecznie dobrze przy pismach poważnych wydaiących się, — z czego widać, że pisarz tegoż nie starał się o wybór rzeczy i pism co mu, złe bądź dobre, pod rękę podpadło. — Stoi mu za tym właściwe nazwisko <u>Sylva rerum.</u>

Zbiór rożnych Zabaw Wierszem vdzionych Ro 1760

Wiersze do Polaków z Okazyi Woyny toczącey się Turcia
z Moskwą, blisko granic naszych.

Narodzie dawniey sławny, dziś chambą obrzydły.
Jestześ Sasiad obratny z Mysli twoich nie wyty.
Myśli cię do ostatniey nieszczęść chylić toni.
Czci cię od zgładzoney ruiny zasłoni.
Czy oręż czarny, albo dwoygłowy
Co ci wydarli Kraiu połowy
Że zawsze chytre, i zawrotne pułapki
Zdrada swoią, niuraz, dali się we znaki.
Czy masz fortecę albo też zbroyney.
Czyli ci wiecey sprawne do woyny.
Czy chowasz skarbey potrzebne w zapasie.
Obyś się wzpiął w tym krytycznym czasie.
Czy hirnych wrzesnie na zwoią stronę
Wtasnych twoich synow, rumyty chwytone.
Wzrzyttu się iakby zmiwiło, na zgubę.
Oby wygasić nawzaiem się chciało.
Otóż za skutki tych nieszczęsnych czasow.
Gdy na tron Polski wprowadzono Sasow.
Ktory własnie spodobiąc, na tyn Polski Kraiu.
Zaszczycili w Narodzie, gnuśne obyczaiu.
A hirnie pustki zwinawszy wdziwiatki.
Karali kufla, jabłkowaś i jiatki.
Żeby ten Naród zaimii, i hetmy te stuki.
Starali się nabożne ruynować nauki.
Teraz kiedy za mądrym Bradem Stanisława.
Nastąpiła zwyczaiow i nauk zaprawa.
Polak mądrzey, czy rzetty Kraiu nowali.
Widzę; iego chcą zniszczyć Sąsiedzi zachwali.
Co zawtasny Interes, wgniewaią się bronią
Pułki swe na placu rzeczy, w Kraiu Polskim gonią.
By rzetą w niepowrot Kraiu w szczęściu
Mocą, ognia i miecza obrócić wgruzy.
Lecz, czyżbyś przez pokoy zawracał twe oczy.
Aż Sąsiad złowy iarzmo, na twe Karki włożyy.
Gnuśność twa rzetą wolność odrazi.
Zgrzeszysz Ciebie, iak zdradzonych Braci.
A gdy twarz niewstydzisz twoich krzywdzicielow Cnoty.
Podziwisz z chambą przed nogi srogiego Despoty.
A nieszczęsny zwyczaiu miar Polakow zakładzie.
Każdy by chciał będz Starszym, każdy sądzić w Radzie.
Każdy się w Kraiu stroiy, ale nikt nie szczerze.
Na Obronę Oyczyzny, za Brzeg nabierze.
I gdzie własnie Lachowski, zbiera się głowy.
Witania, dziękczynienia, prawią tylko mowy.
Lub uprzemi czyią wzpierają pryzwale.
Potrzebnego Obradom, czasu cząstkę stracą.

2.

Jakiey raz Kray umocnić, od dalney Cyzyery.
Nim pomysla Tym czasem, i ciąg Tymu zbiedy.
Polacy! tu o całość wolna, wasza idzie.
Czy wam nie dolezy, bydz whańbie i biedzie.

Otoczeni obok, chciwemi Sąsiady.
Codzień ich obawiacie rozboiu i zdrady.
Czy was nie nierozdzierano, czy niebrano łupiestwa.
Za Kray niepogromno, iak Lichc bydlęta.
A popalonemy Miasta, strzałowanemy Ziemie.
Jescze Krwią, obca sfarbowanemy plemie.

Na wzdzie! czyś zapomniał, czy lat, to niebolí.
Srogi Sąsiad zabierał, Smiał się, zbiey niewoli.
I insze chciał zabe mieć, wyzeyzłe honory.
Że obił i zrabował, tego obeyść chcemy.

Widzisz twar Polaku, gniewnośći twoiey skutki:
Masz prawo do bronienia Oyczyzny powinki.
Na odgłos wiec, że Twoie, pilądnią osady.
Idz zbronić a odpiérać, krwawe Sąsiady.
By oni znowu, za woienne szkody.
Kraiu Twoiego, niebrali w nadgrody.

Namysł; że iestś słabey, i cale niedołwały.
Podzieśno Twoie Ramie, bicia, się go baty.
ale idz iednomyślnie, staw się w Boiu śmiele.
Czy czysz że Polska dzielne, ma Obywatele.

Obiór zaczny za śmierci, twoiey miysc prole.
Niż że się gruby koral, w gniewnym Boiu skole.
Morze się więcey wzdrzić, niezechce Panowie.
Wszrał twa klęska i na Ich ogniwa się głowie.
Znał mowa, że dwie zdrada, zdnie się skryie.
Wyidzie na iaw, i zhańbi, całe zdrayey zyście.

Co częste w małey garstce, niewolnicze zgrai
Starszy wypruciony się, za ich własne Kraie
Krwawem potem oblani, z chwalebnemi blizny.
I z tryumfem wracali do swoiey Oyczyzny

Gdyś wtaiemi Wolności, chwałę, i Nad Cnoty.
Czyś zdusz gniewnie zdeptał, te Swięte Klejnoty.
Cała ona Wolności, po ma kto za Prawi.
Polaku zapytay się, Twoich prawstych Braci.
Wzystkiego ci zazdrosna, Jeh smutna powtawa.
Nie zyią; iakby wsam, ji wzrost sobie Prawa.

O zdrowi Twoiey mowi Oyca; i Pana na Tronie.
Co cnoty zawsze myśli, o Twoiey obronie.
On iest potęg Nadziei, mocy bydz walczny.
Z nim wiec czynić; wstańcie z zydźnie bezpieczny.

Odpowiedź Podstarościego na Wiersz do Polaków.

Sławny Poeto, co napisać snadnie.
Wszystko potrafisz, i mądrze iadnie.
Dawny ii słabe, Portale wzrusza siły.
Odtąd i tu, prawdę, co Swe Wiersze zemsty.

Las mi

Las mi nie niedał; ani złachi Lotha.
Brzeży chato, Domu mego Burzetha.
Baiernik wyschnął płaniącą Krasy.
Baiernik, wyschnął gdy Gron miele Sasi.
Baiernik Woyske zabijone w Dniestrze
Zhommenderował do Lachi i Pyrhi
Lecz od Parnasu, miałi Krasomowcy
Wiersz pisz nuzy, niech pisze baiernik.
Kaidy w siedzi, nadzielnym Pegazie.
Rozległym będzie ty, Sprawy zarazie.
Ja zaś w siedzę, tylko w zakonicha.
Stysznowy Intryg, Kraiowych bez liku.
Niemogę wiyść, mocy tego Prawa.
Wiec cnota prawda, z mego piora Sława.
Sinczawski Hetman, Dwakroć Stolysny.
Rubi od Merlowy, ieriki niewiasty.
Miał narzaconych. Polonkom i sobie.
By winąć Woyske o tamtyszny dobie.
Sam zi do Smierci, brał zata Intrygi.
A zas Polonkom, pokazano figi.
Pan Białostocki, Pan Chrystyampola.
Pan Podchorodzi, cnotą Konika wola.
Do smierci brali i kaidym powet długi:
Od cudzych dworow za wdradne pierzegi.
A tu litorego brzegi myta Wisła.
A Syna z Niemnem, wiaze Pryjazn cisła.
Wziął Stolnicy Duhalow z Lwowa.
Zato zi z Kurl Galicya nowa.
A wielki to ten zgonabiérał chwała.
Za prudzar swoich wspolbraci niecnota.
Co za usługi bezwstydne i chytre.
Cichy, nie stawcy, nosi w Herbie mitra.
A ich wielki rastureonych chleby.
Zdarli swa matke, i tak zdarli zyby.
Niemiała iuz cum nadgrodzić usługi.
Co za chutky ubiei pobrali usługi.
Nechcesz Polko, by Obywatele.
Wiaść ie zabyli, do Orzia smiele.
Aby tych Wrogow zastawiał maiątek.
Stug, medrcg, kuflow, i Ajtow, i Piątek.
Zato ze chrisiay Ortel w Stanie Stanie.
U Pana stołu, chleba niedostanie.
Pan tylko z swoim Lokaiem sie pasze.
Szlachcic ieszo Dworu, tego nigromieści.
Szlachetney Panny, niechce przyiąć Pani.
Garderobiana, chrisiay, tego sta dla ni
Bo ieh niemowie, nic o Grzyera
Gdyż za nim cnotliwość mbć ieduba cena:
Pewna rekoymia, że do ucha zdatny.
Dobre grzanie, ale tyiny Zolatny.
Niebrzi Jch twarz, zastawią kołaci.
Kiedy sie pora, niesmiesna podaci.
Niechayci stoią Jm kamendyncy.
Bo Szlachta u nich, wymiane chimery.

Gdy w dobrych czasach, Pan nasz względu niema.
A z złej chęci Państwo nas niedbyma.
Radzi i Panowie sami o tej dobrej.
My w każdym Stanie pozdrzem o sobie.
Szabla na Panu wodmianie nietrwa.
Sey ii to bogaci Panowie bogaci.
Jednego wtedy, mieć on będzie Pana,
Dziś w każdym Panie, ma swego Tyrana.
Zpienia wyszydzi, gdy ubiec wyciłowia.
Tak my u Panow, biedna Szlachta prosta.
Stulaycież sobie, to wasza Oyczyzna.
A ia iuż powiem, bo wyszła Panszczyzna.

Przez Wroga

Jeszcze w tayemych Boży gach wyroku.
Jest napisano, komu kiedy padnie
Nayheystrzey umu iesien ostatnie.
To niewiadomo; i nikt nie zgadnie
Czyia ią noga, w tey kolei Zwinie
Smiercz, czy Mohal cy Turek zginie.
Mądry uważa, a głupi gwarzy.
Szczęsny komu stać wolno na stronie
Chory o medzie przed czasem marzy.
Że ten wdział pasta, ten Laur na skronie
Ten za tym zdaniem całkiem szalei.
Kto przed wygraną tryumfy pieie.
Radźmy Polacy, nikt nie czasu.
Myślmy to prawda, gdy chwila błyska.
Ale uważnie i bez chałasu.
Nie czyniąc z siebie Trzęsotow igrzyska.
W ulu niedmuchajmy cudzoziemych rojow.
Ni stąd, ni zowąd ani Zawojow.
Jeśli nas iaka, zdrada boli.
Lub czuiem wdzięczność przychylna komu.
Co czynić znać też umiejmy swoboli.
W stanie iść iak Karimy naszego domu
Bo ia inaczey, byłbo pokazem
Że ia ią pisnem, a ia ią mażem.
Oto Amilkar. gnieo na Rzymiany.
I pomścić przysiągł, chcąc w serce Syna.
Sam a sam mistrz bezcnota ciany.
Na Swiętyńi Bothwa, tayni zakliną.
W tym gdy ią zdrumoc swoich zmuhwala.
Dopiero obrzucicy: Rzym Annibala.

Do Jmcia Adama Czartoryskiego Gwarka Jmci Kolebkiego.

Niech kto chce pierwszym staraniem
Jak tym Oyczyznę układem.
Ktory go umiesz wykonywaniem
Ktory nas umysł przykładem.
Kiedy ci nie dzi pogodniczyzne.
Nabrzy Oyczyznie przyiaty.
Zamiety uszy chor burz dziwyzne.
Bija nas kiedy dzień caty.

I my tu byli, iak Naród drugi.
Kiedyś i Polak był Panem.
Dziś prawie wszystko, jawnie na Sługi.
I ów Pan stał się poddanym.
Prawiż Ty iawnie, rad prawowitych.
Nie spuszczasz w tak złey dobrey.
To coś zdraid, w losach niezbytych
Trudasz odrychać w nadziei.
Słusznie się gniewa, marne gadanie.
I gnuśnych rada niczyina.
Że twa Ojczyzna, w takim iest stanie
Że ią ratować niemożna.
Jezu ortalnich, id nie stradata.
Jezu Ty życia chcą nieba.
Ona niemarkwa, ale omdlata.
Trzewić ią tylko potrzeba.
Nieharmiesz twany stworzoney.
Choć czasem serce, bol czuie.
Aby tym brat twoy, niebył zgorszony.
Co blisko ciebie prawie.
Im ci ciężaru więcey powierza.
Naród zda się mniey Ty czuiesz
Układasz mędrzeć ćwiczysz żołnierza.
I sprawiedliwość ratuiesz.
Trudności Kraiu Twoim iest celem.
Trudność dodaiąc ochoty.
Boday ten niebył Obywatelem.
Kto nie tak myśli iakoty.
Iakąż nadgrodę, Ojczyznać dasz.
Oto się kocha wzaiemnie.
Ona ci winnie kładąc przyznać.
Żeś się narodził daremnie
Do Taymy za granicą ewyiczdziaiący.

Taymo! Kędy, widzisz ią co?
Gdzie Kray opuszczasz, i twoych Rodaków.
Wszak za granicą, bydź nie może.
Ani dziatą, świętnieyszych znaków.
Stoi nakoniec w trwogi dwdrodze.
By Unywersałów naszych bogacić.
Losyi, i tak ubogi.
Nie stych braci.
Dała.
rzy iadem.“
wprowadzeniem.
dzimy.
imieniem.
nie wiedzimy
ić.
działu.
ić
wcale.
rozsiarpany.
Ojczyzna tylko u zgarta na dłoni.
Mądrego lekarza w leczące rany.
Od dotkliwego zniszczenia broni.

Za pozwoleniem najwyższego sądu cenzury w Berlinie, wyrokiem pozyskanem wyszło w tych dniach nakładem mojej księgarni dzieło nader zajmujące, które się też sprzedaje u **E. Günthera** w Lesznie — pod tytułem następującym:

Do Uprzedzonych
względem
KONSTYTUCYI
dnia 3. Maja 1791. roku zapadłéj.
Od
KAIETANA SIERAKOWSKIEGO.
Kasztelana Słońskiego.
K. O. S. S.
(Cena pięć złoty polskich.)

Za pozwoleniem najwyższego sądu cenzury w Berlinie, wyrokiem pozyskanem wyszło w tych dniach nakładem mojej księgarni dzieło nader zajmujące, które się też sprzedaje u **E. Güntthera** w Lesznie — pod tytułem następującym:

Do Uprzedzonych

względem

KONSTYTUCYI

dnia 3. Maja 1791. roku zapadłéj.

Od

KAIETANA SIERAKOWSKIEGO.

Kasztelana Słońskiego.

K. O. S. S.

(Cena pięć złoty polskich.)

Gdy w dobrych czasach, Pan nasz względu niema.
A z tąd Boyga, Państwo nas niubrzyma.
Radzi i Państwu sami o tey dobrey
My w każdym stanie, poradzim o sobie.
Szabla na Panu wodmianie niebrani.
Tey się to bogaci Panowie bogaci.
Jednego wtedy, mieć mi będzie Pana.
Dziś w każdym Panie, ma swego Tyrana.
Zpienia wyszydzi, gdy ruhie wychodzi.
Tak my u Panow, biedna Szlachta prosta.
Stulaycież sobie, to wasza Oyczyzna.
A ia iuż powiem, bo wyszła Paniszczyzna.

Przysłowia

Iszcze to w taynych Vsiągach wyrobu.
Jest nagi sano, komu hesc gadnie
Nayheytmys umu iss ucz iest obu.
To niewiadomo; i niebi nie gadnie
Cyia ta noga, w tey holi Zwinie.
Swimie, cy Mosial cy Turek rginie.
Mądry uważa, a głupi gwarzy.
Szczęsny komu stać wolno na stronie
Chory w mudie, przed czasem marny.
Że ten wdział pasta, ten Laur na skronie
Ten za swym zdaniem całuiem szalie.
Kto przed wygraną tryumfy pije.
Radzimy Polacy, niebrzegąc czasu.
Myślmy to prawda, gdy chwila błyska.
Ale uważnie i bez chałasu.
Nie czyniąc z siebie Trzęsotow igrzyska.
W ul niedrzuchaymy cudzich rojow.
Ni stray, ni gayny ani Zawojow.
Jeśli nas iaba, ieżaca boli.
Lub cudzem wdzięcznoscią przychylna komu.
Co czynić znać też umiemy na woli.
W starym ieździe Karimy naszego domu
Bo ci inaczey, byłbo pokazem
Że ci ia pinem, a ci ia mazem.
Ale Amilkar. gnieżdzo na Krymiany.
I pan Mikołaj, chcąc w serce Syna.
Sam a sam mistrz kreśla cudzy.
Na Swidzie Bodwa, tayni zabiia.
W tym gdy ia zprzymoc uwoich gr
Dowiedz obrzuty: Krym Annib

Do Jaxcia Adama Czartoryskiego Gr

Niżli ktorego pierwszym staranie
Jże tym Oyczyzny ubiedzem.
Ktory go umiesz wychowywanie
Ktory nas wczesz zmysładem.
Kiedy ś ie wodził dziś pogo
Nabrzy Oyczyznie zmyszany.
Zamiast u szyscy buni dziwysz.
Bija nas stoły dzień cały.

I my tu byli, iak Narod drugi.
Kiedyś i Polak był Panem.
Dziś prawie wszystko, zwarło na Sługi.
I ow Pan stał się poddanym.
Prawiż Ty iawne, rąb prawowitych.
Nie spuszczasz w tak złey dobrej.
To coś istraid, w losach nierbytych
Sukasz odrychać w nadziei.
Słusznie się gniewa, marne gadanie.
I gnuśnych rada nierozina.
Że twa Ojczyzna, w takim iest stanie
Że ią ratować niemożna.
Jestże cztalnich, ieśl nie stradała.
Jestże Ty życia chcąc Nieba.
Ona niemarkwa, ale zemdlała.
Trzewić ią tylko potrzeba.
Niechciałeś twany strwożonej.
Choć czasem serce, bol czuie.
Aby tym brat twoy, niebył zgorszony.
Co blisko ciebie prawie.
Im ci ciężaru więcey powiesza.
Naród, zda się mniey Ty czuiesz
Układasz młodzież ćwiczysz Żołnierza.
I sprawiedliwość ratuiesz.
Zręczliwość Ukaii Twoim iest celem.
Trudność dodaie ochoty.
Bodayż ten niebył Obywatelem.
Kto nie tak myśli, iakoty.
Taką ci nadgrodę Ojczyzna dać.
Oto ci kocha wdzięczne.
Ona ci winne kładąc zmyznać.
Żeś ią nierodził darmnie

Do Pany za granicą ewyiczdzaiących.

Pany! Bracia, wiecie o tym!
Czem Kray opuszczasz, i twoych Rodaków.
Wstyd za granicą, bydź nietocą.
Ani do stołu świetnieyszych znakow.
Stoł nakwisz w trzosy dwoge.
By Unywersałow naszych bogacić.
Wstyd kray nasz dosyć, i tak ubogi.
Nawet resztę, śl Ojczystych krawic.
Dość zagranicą, znas kwoty stała.
Wolnomyślności, natchnia ięzyk iadem.
~~Wszakże niedziwny zagranicznych obyczaiow~~
Z mod zagranicznych, w Kray wprowadzeniem.
Męstwo i cnotę, gardzimy dziśmy.
Pany Polaky, tylko imieniem.
Ale z nich wzoru, cnot nieuczyśmy
Wiarołomstwa, chytrości, zniewieściałość.
Od zagranicznych mamy w udziale.
Oddobro Kraiu, znikczemna dbałość
Niemamy serca Bracią iuż wcale.
Siły zniszczone, Kray rozszarpany.
Ojczyzna tylko w sparta na dłoni.
Mądrego Lekarza w leczą rany.
Od dawnego zniszczenia bronić.

Z nieczynu, dobre, w nas rozniecaiąc
Serdaki nieprzyiacielowi iuż [illegible]

Zwitwerać siły swe rozmaitsze
Pomnożyć dwigać Kray nasz Krolewski
Bo wszak iuż Jego, siły zmurszone
Które zawrzeciąd wyzwolić Kraiowi.
Co za granicą masz krwawić siłe.
Na zadowcitych zdań zasiągnieniu.
Lepszy wspaniałe. krwdliwe Twoych Cnota.
Odwróci na Kraiu te podwrócenie.
Większa dla ciebie, ztąd korzyść będzie.
Staniesz się prawą Corką Bycerzowcy.
W Bohaterach się umieszczą mędrzy.
I będzie wiecznie wtor twey sławy.
Jeśli chcesz rownie twey dzierżenalić.
Wzrok i w narodzie rownych mamy.
Z wiecznie żyjący się porównalić.
Weź na wzór siebie, cne Polskie Damy.
Jakkolwiek pobożna Kray kochaiąca.
Jak miłe wspaniały umysł i szczery.
Jak bydź pokorną, dobrze czyniącą.
Weź przykład z naszey Polskiey Temzery.
Matki ciągłe pracz na Syrenę.
Filidę dumę, innych Ozdoby.
Większą ich przykład, miłe winien Cene.
Bo to Polskiego Kraiu ozdoby.
Jam wzięty ogień, tem dalcy zwiecie.
Dla tego Tobie, wielmożnych Dam wzory.
Wiadzałem, a Tobie śmiech się chcę zbawienie.
Ich sledząc postrzeżę, swoy umysł chory.

do Dam Polskich

Wy co Samowładnemi, swoimi pomysły.
Z naymiernalszych chcyjowo zwyciężaiąc prawie.
Ktorych wdziękami Wiedy, wstawny siły
Niesie na Olzerbach barwy w pokornej postawie.
Sale serdami władaiąc, władnięcie rozumem.
Dayże Mężczyznom przykład wspaniały swey Cnoty.
Gardząc całym nikczemnych Duszy chcyjowo tłumem
Niechay się przez was wzrosi wiekiem dawny złoty.
Gdzie nie fraszkiem perfuma, niejudrem nie złotem.
Nie brylantalskiem podchlebstwem, cennemi błyskawkami.
Ale rozumem cnotą, i dyarskim potem.
Serdi dobijano się jest waszych darami.
Pogardzić powszechnością powszechnością Cnoty.
Idźcie w tym poprzednicach, waszych dawnych śladem.
Wzbudzić w Amantach do tych przymiotow ochotę.
A będziesz dla Mężczyzn, chlubnym przykładem.

do Pielnosci.

Niema Palmiro miłego Twe głosze.
Posłuchay iuż nowoli.
Dawno iuż twoie kochany rozne.
Ze niewiesz przemiły mnie boli.
Ochoczo biegłem, widzieć twe wdzięki.
Jakt oblaskiem, wabiony.
Ty uśmiechałh twoie, znalazłem męki.
Ktenicem zrzał zraniony.

Wspaniałość ludzkiey, skromność moy Panie.
Jemu naprawdę podobna.
Ziemskiemu Bogini nietaiat dary.
Powinność do ogonu miła.
Nikczemne dzieła, ludzi na świecie
Perfidny miałość niszczyna.
Gorzéj tam za świetem, gdy nas mnich płaci
Nadzieia miła, bez prozna.
A nędznik niewart Gorney swobody.
W Pałmine wszystko znayduie.
Za nią nabożstwo, prawo nadgrody.
Wywalem chętnie, daruie.

Do Boga.

Dyimy na Ciebie, zwchaymy cię wrazem.
Pokiś nam dałe, dni błogie iasne.
Nie idąc nadnym, starcow obyczaiem.
Za cyfre miejmy, siwowe ich basnie.
Niech mignawszy, dwie dziesiąt zapadnie
Znowu cię jutro w swey nayda kardy.
Nam Krolkiej światło gdy ukaż snadnie.
Bar i na zawsze, w ciemny uśnięm nocy.
Day burzew tysiąc, day Pani sto innych.
Znowu drugi tysiąc, znowu drugie sto day.
Do tych tysiącow, i tych set innych.
Nowe tysiące, nowe sta nadaday.
Wtedy tak wielka, rachuba urosnie.
Zmieszaymy burzi, nietrzeźe ich wrzawy.
By tak by razem, niedaiąc radzenie
Ten dostat burzew, tak wiele tysięcy.

Do Boga o mierci.

O ty ruchu Duszy Boni.
Pamiętam gdy los zaiarty.
Mnie obrzucił wszystkich nad rani.
Zawsia tacha byłem wzparty.
Tyś mi wszystkich wrogiow gardziła.
Byłaś w czas mego ubogia.
Sobiem ia winien ziemskiego życia.
Tyś mi z mego ciężkiego snu.
Tyś mi tylu dała pomnaż.
Tyś z mych oczu, by otarła.
Ach czyżem godzien tyle dostać.
Pieniędzy prozno, w prochy zmalne.
Koni i ciała ułomne.
Zamienia twy obrzędy.
Mirli ia Tobie, laski zgromnej.

Starzenie.

Bogaty Dziadus, w starey, swey izbie.
Obleciona, młodą, bierze sobie.
I dobrze my go, chwalić mamy tego.
Że furdusz czyni, dla ciebia młodego

Starzec

Starca zacnego, opiewam powieści.
Co wcześnie życiem swoim przemierzył cały.
I. Do ostatniego mężnia, pomyślna natura
3 Jeśli w wyjściu co mnie nowi zamyśli.
4. Dobrodziei dzięki, tego nie dziwuję.
2. Przyciągam wszyscy do niewcześnie pióra.
Żyd jeden Sławy, długoletni Starzec.
Że prawie niemal zazdrość nima co złe.
Jego wiek dziela jednam potomnością.
Ale i tego najprzód nie omienię.
Że miał wysoką, nad orłem cnotliwszą
Sobiby z doniosłej nie cnotliwszej części.
Których iest rodzaj w miłości i winie
Niech lito co lubi wiecznym chcem słynie.
Niech starca pisownik, niechay nielicha garce.
Zdala odemnie drzewiec i puchary.
Ty cała moją myśl zajmą takie dary.
Ktoryś w swoim życiu szczęścia przeszedł starca.
Niech klonym cię Mars, wyadobat zbroczny.
Krwawey przypadki opisuia, wojny.
Niech Bohaterow, i wodzow walecznych.
Niech wyciągaią, miecz, dzidy, i garce.
Mnie to nie bawi bylko, ty moy Starzec.
Godzinek słynow, i czci i pochwał wiecznych.
Niech grzmią głosno obcii trąby sławy
Dzionego Starca powaznemi sprawy.
Ktory w szczęśliwym, wstawił się szczęściu.
Po posłuchaiąc Jego awantury.
„I. żył, ożenił się, zmarł, i leży w grobie.
„I. Sylwem powszechny rodzony natury.

Żona, i Mąż.

Nie idzie powszedniemi żona cnotliwa cię zabrania
Mąż inne miejsce dla swego kochania.
Wszystko wiary małżeńskiej, wiąże węzeł tego.
Nie godzi się nie tylko, nie życzyła długo.

Agatka

W dzisiejszym wieku, iak wszędzie zwyczajnym.
Agatka młoda z pięknym licem nie inym.
Z piersmi twardemi, perłą świecącemi drobno.
Mieszkała sobie w wiosce ozdobno.
Nie znaiąc więcej, prócz matki i Oyca.
Aż traf iey zdarzył poznać raz młodzieńca.
Który tam chodząc gdzieś się iey spodobał.
Czyste iey figla, czyste prostotę zbudził.
Raz gdy się zaczął, dzień chmurą wilgotną.
Przysiadł on do niey, zaczął ią zamotną
Czcią i ciułać więzi, w samey porze.
Matka raz w sadzie, była na nieszczęście.
Chłopiec figlarny, skłoniwszy się nisko.
Wielle Agatki usiadł sobie blisko.
Jak mi się miłość, co zrabia z życia.
To ią za brodę, to za piersi chwyta.

Awtorzy

A wtym w buriaunk, lecące iey całuseck.
Chiał wziąść podwiązek, ztamtąd pod fartuseck.
Dziewce iey mówi, niewnet to iey stało.
Ogień obziada, ryłki iey i ciało.
Day pokoy panie: bo mi tam boże broni.
Na to iey chłopiec, iest sprzoł w tey mierze.
Złoż tylko głowke, na tamtą poduszkę.
mam ia lekarstwo, kiłka złotych wpuszcze
Resta tym czasem pazuchą nabiwali.
Dziewce upada, on iey na nią wali.
I tegi Lekarz, na tamtą igrasecke,
Bez miany twarzy, a z wesołym sercke.
Zrobiwszy psotke, co zgrzeszył omyłką.
Agatka wdowa, o zadanej mu bryłce.
Na ta statecznie, nieodwiadczonemu sprzedy.
Niemasz lekarstwa, iako chłopcu młody.

Elektryka

Pewna Panienka, będąc zbyt ciekawa.
Była Młodzienca, co iest Elektryka.
Ten iey odpowiedział za dziwna sprawa
Pozgrzeszmy trochę, ogień z ciała strzyka.
Gdy obaczyć, chwycił drzewo ślizne.
Mam ia panienkę, ktemu cylindryczne.
na co gdy ona powiada.
Ten ia, natychmiast obala.
Potym dobywszy swego, Instrumentu.
Elektrycznego, tegoż ia momentu.
A ta z radości, uściska.
Ach! prawdziwa Elektryka.

Pachołek Szwaycarzki.

Pewna Pani chcąc cwiczny dogodzić potrzebie.
Nie żądała od Szwaycara.
Tylko iednego talara.
Powiada iemu cały do uszka sobie.
„A gdy iuż prosto Szwayca, przedał ia tym pieniędzy
Wydaie tylko część czwarta
Mowiąc co widzę to niewarto.
„Mogłaś sam iesteś dobre, trzech innych pomieścić.

Prałat Miłosierny

Pewnego Xiędza młodego, silny sługa.
Złapawszy Dziewkę, na swoiey potrzebie.
Kiedy ią na niemi, zabawa zbyt długa.
Wzięła przypadkiem do drzwi, tak ią zobaczyła.
Xiądz robaczywszy, ach co za praca.
Cum ratuitate, nehnie materaca.
Jam ze zbyt skory, takiey bywał do gry.
Za to na pogi, Dostałem przegry.

Sumienny Małżonek.

Pewny nabożny w pacierzu małżonek.
Gdy tego chęć ciała budziła maiona.
Swawolny w gorę, zwodniszącemu członek.
Tak zdradliwego, zmylał Szatana.

Matrinda winnoś, wykonał Bękowa.
Uwaiąc sobie, do sługy, czy obiada
Gdy do domu przybył, żona się go pyta.
Jak się matrin dziś maią rekreuiąta.
Ten im odpowie, moia miła Pani.
Wszystko iest w bani.

Koń wzięty od Morhalow.

Wzięła mi morowa chorota, ia go nie żałuię.
Morowa lepy, koń tir ogier, niechay ich mituię.
Carowa Czyżotomna, na Tron ich gotowi.
Czego Biron nieprobił, mocy ogier dorobi
Ztąd będzie pewnie Morowa w lepszy manierze.
Nabrawszy familij, po Polskim ogierze.
Herb drżony będzie miała, co w Litwie Pogonia.
To w Moskwie każdy Morhal, goł Pyta, i godłonia.

Dama malowana.

Bierze i stłada Chłopy, sztuka, nadta.
Młody i stary, w kotły na się gotuią.
A Chłopy nowa, Chłopy żyby matka.
albo i Babka, dziwny mogła zrobić.

Sąd Salomona.

Pozwał Salomon, sztuką nader nadta.
Która którego, dziecięcia iest matka.
Lecz niepoznałby, choć naymędrszy w świecie
Które którego miało być dziecię.

Kochaiąc się, Skończ.

Ona Klorynda umarła, a we dwie niedziele.
Pogrzebiono się tabie Ich mąż do grobu z powieki.
Idzie prosto do nieba, prowadzi go Cnota.
Otwór Pańskie zawoła, przyszedszy przed wrota.
Kto tam? iam iest ów umarły po długiey chorobie
Dusza tu przyszła a zas ciało leży w grobie.
Ha ha to Klorynda mąż, godzi gdyż iszczy żono.
Przytwy Matrionie proźno miejsce, wstawiono.
Co co? Klorynda ta iest? maiet ią u Siebie.
Adieu taka mara, niechay iabłek w niebie.

Polowanie

We wszech chłop myślimy, opuściwszy role.
W przyległym lesie Głuszec, pospiet Amelac wyiechali.
Gdy wodzi sadzącego, chciwość mu dogrzewa.
Że niedobrymat dobrze, i spłoszył go zdrzewa.
Dosiedział mu naziemi, lecz gdy kurka zciągnie
Że było zbyt ogodał Głuszca niedociągnie
Który ii się był zagrał, niesłyszał strzelenia.
Dał chłopu do takiego, czas postanowienia
Iż ieżeli raz iesztze, a pomyślnie strzeli.
W wystrzeł między ubogich, pieniędzy podzieli.
Z tak pobożnym umysłem, mistrz szczęśliwie wszedł.
Szczęśliwie strzelił Głuszca, tak iak pierwszy chybił
Rozgniewanego wreszcie, była wola taka.
Iż iak tylko ubiję, przebłagania potaka

w tym

W tym z burkiem odwiedzionym, kiedy się pomyka.
Wies pomogł, iż drugiego chłop, zebił Jędyka.
Więc na targ do bliskiego z Głuszcem idzie miasta.
Kędy idzie iak pijana, tak gnuśna Niewiasta.
Chcąc naraiitr odprawić, klub czy przemysiny.
z Vitnością hazi Sukaś po mieście Świętymy.
Na rozhazaniu Pani kucharka przychodzi.
Rozumiiąc iż łatwo w tym się Luymie zgodzi.
Targuie Vtaka, a chłop bym w naywiększy nędzy.
Zostawał, wziąść niemogę za Głuszca pieniędzy.
Bom tałowe czynił, wotum z tą Zwierzyną.
Że cy nikt, tylko Dziewka zapłaci Dzycina.
Z tą powieścia, przychodzi, kucharka do Pani.
I z Głuszca mię niebędzie aż chłop będzie na mi.
Niezwodziana, nowina, przeraźna wdowa.
Porywa się na owe, z radością słowa,
Sama do Vtynku bieży, a rada nie rada.
Targuie się z Wieśniakiem, on Jej odpowiada.
Że chciałbym Głuszca nárad, miał nieść do chałupy.
Darmo daie sz pieniądz, chyba mi dasz dupy.
Pomawszy vpur Chłopa, niepowściągniony.
Z iednej, z drugiey zas trudniéj, do zwierzyny strony.
Bo prozrowego Głuszca, niebyło nie wżdy.
By kto dał za iednego, Vtaka Sto Tysięcy.
Więc Głuszca nieść za sobą, Chłopu karze Pani.
Myśląc iż tam Jmprezy, iego prędzey zgani.
Łagodną z tym miną, przed wieśniakiem stroi:
Ażeby Głuszca przedał, dobrym winem poi.
Chłop pije to iednakie, myśli, mowi, robi.
Do czego dobre wino, kiedy go sprobi:
Widząc stych niewdzięczy, wreszcie wdowa mowi.
Pomiarześ tak bardzo, vparty człowiecze.
Powolę, ale iesz tak, chłopczisky braciu.
Abyś mię niepowołał, niech ia wierzę na cię.
Powoli na to chętnie, chłop: a gdy się mu dogrzie.
W takowym położeniu, wszystkie straci ogrzie.
Porywa się, więc Wdowa, i za Głuszca bierze.
Ale iey się chłop mocno, sprzeciwił wtym mierze.
Niewypuściłbym Volum, i niebyłbym w Niebie.
Rzecze: boś tymnie, nie ia zobtaczałem ciebie.
I Głuszca nieryehawszy, i straciwszy furę.
Na wszczęcie powzwała Wdowa gwałtem.
Z kłótney się iuż chłop pierwszy, bo z wierzchu pogywa
Za Głuszca bierze, tego, gdy ona wygrywa.
Chłop mowi: ia za Głuszca, iesz nieznam myta.
Sy mnie raz, a ia ciebie, drugi raz to kwita.
Więc ieżeli za Głuszca, chcesz nadgrodę bczyć.
Powol mi ieszcze siebie, raz dobrze zchędożyć.

Mysli Wdowa Slusznie mnie ten skrzywdzał uwyk.
Slusznieyż iesnie wypluiel to w oczym za rodzicyk.
Dwa rarty rzeczy dopiat, a Gtuszca niedaci.
Nicchayże się i w Swem wcześ siego stanie.
I stali wdowa bez radney do dobrego wrany.
Powolita się zdepczyć za Gtuszca, trzy razy.

Mowił do Pana Adama Czartonyi slużeb.

Gdybyś Tyżąc Spartańskich, wypuścił Staynelowe.
Lub stawonych w miedzi, do Smoleńsk, do Bychowa.
na ustrzelnie pewnego Worusska.
Co się bryci, niżyż Gruszka.
Ozbliżcie gdy rzawa Dziewcia ma Swirbiązelek
I ustawicznie biała, tam słuszni rączek.
Day mi wiarę moy sliczny, Adamie w tey mierze.
Że cto Diablow tępy, i smolli pobiere.
A ty kiedy Chusz dziś drzś czy iutro.
Obtrzepuiesz prętkim to futro.
Nimasz rzyczny dla Dziewcząt do chłopcow pobudki.
Jak kiedy ci stana maś ramyka, na biodrzy.
Czy to Gwer zakarana czarnyczy smak rodzi.
Niedlatego że smarna, lecz że się niezgodzi.
A dto do miłości skory.
Nie zagrodzą mu w dzyne brygle ni zapory.
Niechay się o Prawicielach nikt teraz nieczyta.
Za krola one były nagdyś Ziemowita.
Dziś zaledwo dwanaście, lat dzony przeminie.
może będz pewnym o kaidey Dziewczynie.
Że ci tysiąc, iak pacierz, fortelow wytrzyie.
Ktoremi morna zawsze ostrzystrzi ślepie.
Tym Argusom co dzyeie, stodkim, zgubcery.
Z przodu na czy wianuszki rozdzierzają oczy.
Aby go do strudz do słubney winny.
Aż do naymnieyszy one wiedzą tayemnicy.
Jak Stowik wdzięcznym głosem, iak miłym spoyrzeniem.
Jak cukrowym uśmiechem, serdecznym westchnieniem.
Zwabić do siebie dziewczęcego mołoya.
Kiedy ani Matka, albo niemasz Oyca.
Powinno mu tym długim rozwodzić karaniem.
Za uwarzonym Stowika tego gmerytaniem.
Ktorego w ranneiu chłodnym.
Słowika Karinka w ogrodnym.
Pomasz moy miły Adamie.
Że opowiem to nielutamie.
W pewney wsi na Podgorzu, kędy się San bierze.
(Bo mi Jey Imię, wygrzadło z pamięci:)
Żył sobie iaden Szlachcic, Starku Lada.
O żonie iego, żaden Autor nigdy wiada.
Jak się zwała, boć to mniey potrzebna nowina
Gdzie Jeh były Imię Panna Katarzyna.
Dziewcia iaka bydz może i hoża i gruzna
Na twarzy Roża, z liliami sprzężona.
Choć czarne włos takie, roli wiełmi rzesnacy.
Niebieskie dla smiertelnych kiedy antypatycy.

Sycia gdyby z Soliarni, bierz norlii i tkacz.
Cudzy pryzmalii Xiążęce.
A że tatia pfunica, nadworie nadany.
By na nią Wrobli niuiieli stany.
Srobi golębie i Sypany.
Mnichy dzwia, i Swirny Sunany.
Prato nasza Kasia wdrugiem swego lica.
Zwabila z owcy ziemi Panat Bo stolica.
Z oyca Herbu Rogala, a z Matki tny Piasty.
Wielkiego rodu niuiasty.
„ Smie mu byłd Longin, lat siedmnascie spełna.
„ Ledwo mu pierwsza brodę umurzyła wełna.
„ Chłopiec wierny i smagły słowem ledwo na się.
„ Spazrali Chłopca Kasia. Chłopiec dubił kasci.
„ Wiec Usmiechy, mrugania, słowa migi szyty.
„ I ciałci tylko może wynaliść konciety.
„ Dowcipna miłość w obu rodziły się spory.
„ Ach gdyby ich to spotkał, w osobny komorę.
„ A po co? tamo na takii pytanii
„ Odpowiedzieć, chociażby i murzyat w Komanii.
„ Subtelnego Doktora Franciszkana Skota.
„ Czego chce Kasia, czego chce Dorota.
„ Czego chce Woytek czego chce Luba
„ Kiedy pod Gruchem dochodzi trąba.
„ Jedna tylko przyszłość była.
„ Która serc kochających, nadzieią tyrpiła.
„ Matka srodze do swoiey Kasi przywiązana.
„ Zawsze iey pilnowała od nocy do rana.
„ W damie w kościele, w gościnie.
„ Trudno było, Pannie Katarzynie.
„ Na krok iden od stayni od kochanej matki.
„ Jako pstrąsqcia zniewolniczy Kłatki.
„ Chyba kiedy mnich, w przysmiardłym habicie.
„ Sany są oni wszyscy powszechnie:/
„ Przyiechał zrec Barany, z chałdonem ładownym.
„ Można było pogadać, z tym ayciem Duchownym.
„ Bo ma chęć pełna, drzwatwa.
„ Opisana była w cztery bractwa.
„ Rownie była i wnocy, w ogłabianym stanie.
„ Musiała spać, na Sąsiedzie.
„ Szli podle Kościoła, bez uwagi na to.
„ Że cudze dlanem Kata.
„ Malynka wałkę woodzas, ai truszczały nogi.
„ U Krzka, rogie w Panie wzniecały przeroge.
„ Z trochę mniey odzwiercnosci, a więcey swobody.
„ Niepuszczałaby nur nigdy, do tak marney zgody.
„ Dobrze to iest, na małe Dzieci.
„ Pilne miec oko, bo drugie przez zuawola dzieci.
2. „ Ale nie strzeże z dorosłey Drzewczyny.
1. z Dachu, złotu, lub drabiny.

„O zwanku ieźli zrzeme, chtożna zuhe.
„Im zabaz zrożzy, tym oś bardziy luhe.
„Że się niemogli z soba nagadaś naprawić.
„Nasiłaś naumizgać nasrzydaś nabawić.
„Widzyeli wirszylow, gadeli chyba czasem
„Cmiiaiąc scisnut ią, za kaźlęę nawiąsem.
„Albo kiedy zminaha trafem bardzo nadkim.
„Lizmut aibru z ruzanej, Gębu si ubradkiem.
„Dobrzé to pmysmakali na sniadanie
„Nieugasi pragnienia gęby zupełnanie.
„Trzeba zarać chorobę, liczyć od lozenia.
„Kuchny ialiego, do iey uderzenia.
„Sposobu dźielnie zażyli oboie.
„Drzewnym ialim siś losem, raz się nosli dwoie.
„Bez Stwia, bez spolnika, bez Oyca, bez matki.
„Zaprozeni na obiad do pawuey Sąsiadki.
„Moia kasinka f nuce dongiń: / ui mi zwolem.
„że się zarowno kochamy z mym zywolem.
„Że i Ty mnie podobno, takzi kochasz rownie
„So kochanie stroiny mi natęzia klatownie
„Widząc ciebie nidwidze, gadaiąc niegadam.
„Staruę wzdychaam niktomu, o tym niepowiadam.
„Czy niemogłabyś znaleźć ialiego sposobu.
„Kzeby nas gdzie ukmy zamknęt kązki obu.
„Mogłaś rzecz kasia tylko ia niewiniz
„Zebyś mnie kochała zrzeme.
„Zebym cię niekochała, kaz cia mu odpowie.
„Znać że ie mazr w głowie.
„Stroniłabym od ciebie, ale nam czas bieży.
„Mazr mię co mi czynić w tey dobie nalezy.
„Marna nurtowestkmie dongeń: Serdecznie zalowaś.
„I zyć nędznie, chcesz dłuzy zachowaś.
„Radzę prosto, gdzie swoie kmurko na stronie.
„Zeby niestało przy Zawodzie.
„Cymosinym napryztad, na ganku w ogrodzie.
„Zebysmy we wsełkiey: gdy przyjdę / swobodzie
„Mogli z sobą nagadać, bo ciężko tęsknięga.
„Powiadam że mam wzdychaś, zprawę bardzo tęga.
„Która się zgrunta Swoiey. Osoby dotycze.
„Teraz chciałabym zaraz, niewyliczę
„Zupełnie Interesu, kyba do połowy.
„Lecz i tu się boię trzeba, zeby kto zdrowy.
„Nam niepozwalał, wreszcie się nikt nieubespieczy.
„Jak ciebiemy zwolney zrzucimy rozpoczynać mowy.
„Kyba sam na sam; i to bardzo ciemno.
„Prosto zmilczy się nadzemna.
„Aż się rozstrzała kasia, i zyuchła rada
„Na Interes takie
„Ktorego lubo tylko myśla dotychała.
„Jednak mu obiecała
„Wszystkich sprzeczek rozumu, uzytnie zamazyć.
„Trudno iey było nader, pewnych sobie tuszyć.

Skutkow

„Skullem obielnic lux Miłość porodzi
„Kiedy się nam konieczność nasadzi.
„Nie spała przez cała noc, to w ciała to siadła.
„To się znowu układa.
„Wiercąc się jako Piekarz, uwięziony w Siatce
„Że ani ona miłey Pani Matce.
„Zmrużyć nie dała do samego rana.
„I nie dziw kiedy diabła o swoim kochaniu.
„Nieprzytomnym rozmyśla, przytowie powiada.
„Że i juhta pod kurzułka natrętnie dokiada.
„Skoro błysnęło słońce, biedna Katarzyna.
„Matce się skarżyć zaczyna.
„Na progi w izbie zaduch, na jelech rolę czarna
„Ach moia Matulinku, iak tu w izbie parno.
„Jaka igraia robaczka, że mi przyjedzie ięczmi
„Stracić ieżeli odmienić, miysca niezaięcie.
„Całym noc Boia, powiek nieprzestała.
„Jak mię gryzło robactwo, tak mi cała jeleh zarła.
„Czy niemorhaby w Ogrodzie
„Na tym czystym powietrzu w tym rozkoszym chłodzie.
„Kurka mego postawić pod kłonem lub grabem.
„Ju maiowey słowiczki, będzie mi przykrem.
„I snem lekkim zmorone znowu mię zbudzi.
„Gdy ptaszrzonym zakwilą pyszczkiem na gałęzi.
„Chętnie podejrzę matka: Bóg był powoli.
„Oyciec twoy Pan Podtoli.
„Idzie do męża moia Kyberiko.
„Mam do Waszmci, prośbę malenka
„Trzeba wnieść do Ogrodu łoże.
„Naszey Kasi bo dla ptaków, spać biedna niemoże.
„I gorąca chętnego, w tey tu pierzyny tarni.
„Ocyń dla moiey przyczyni.
„Powoli ięzyk niech też troche, Słowika posłucha.
„Na w maiach prawdziwie, to od tego Ducha.
„Polewa iakaś widzę, iarły moia Pani
„Stroicie sobie ze mnie, ani Waszmć ani.
„Kasia rozumu niema ze swoim sdrowiem
„Niechay się przy nas zabawonibiem.
„Kalendarz mały Krakowski, czyni nieprzewidzenia
„Nadzieię, iż dzisieyszy nocy będzie chłodno.
„Wreszcie co mi to za delikatna
„Albo to ona lepsza, niż Cyganie i małpa.
„Nam dobrze, nam nieparno, Jey ma będzie inaczey.
„Niech się, a niedziwacey.
„Przykra była dla Kasi, takowa odprawa.
„Jednakże w przedsięwzięciu, swoim nieustawa.
„Jeszcze iąc bardziey gorąco prosiła.
„Jeszcze iąc srozy, robactwo zichła.
„Kla wodę w kredensie sadzo się nieprzykła.
„Kilka gałęzi za dniem odzwano, przez niebaczność słuchta.

Stowem broiła iak po piuhle March.
Noc ie zmieniła w Jarmarch.
Że Matka frasobliwa zgrzeszyc i zaldzii.
Poruta wnurzenie na Jegomoźii.
Prawdziwi nieuiem, wsie ulrdała wasnii.
Że zamiast Oyca, istni hatem zwoiah Dzieci.
Ja wnusu że musiur mieć sene od kamienia.
Swardzi hudy iliża niemasz uialenia.
nad ta sroga mizarnia, biednego Driwerzyia.
Co za pryczyna tego przedsięwzięcia.
Żeby ieg bronić stuhac, Stowika nadwerzc.
Wzrak ii przy naszey homorze.
Jest i ogrod i ganek, nichnyer prosu wasze.
Wrócił sobie ! powie Maż ! bo przędzy odtrasze.
Diabła knypiellem, nizli babę od ogienia.
Niechay sobie zyi, chociaż w pustnod boru.
niechay nietylko Stowika.
Stuchac ale i Cyzyka.
Drembicha Jędzyka, drużdzioła.
Kwierota Sobota.
Niechay ie, wszystko ptactwo zagłuszy.
Bylem ia miał grohowyne, od chata że wszy.
Czynił sobie w chmie pierwotna od razu.
Masia na Ogorzhiego pierwszy zrabi zohaczu.
Nie naimysłaiąc ię wiele.
Łoiko sobie pod drzewem na ganku usiadle.
Jatu wygrzie niepotrafi, cale.
Ty sam chyba Adamie, zmierzyć derlwonale.
Jak długoć dla Dziewczyny.
Longina zdaty ię do nocy godziny.
Ile mogę rozumu, tyczym siegaiąc dniem.
Kaidyhyd dla nich moment przykry zdrzym dniem.
Ale z natury po wszystky wiekzne.
Kasia ię do swego pokania zabierze.
I da mai Kamatowi, aby przyszedł do niey.
Potuchaiąc iako Stowik bronienie na dabtonie.
A Pan Podstoli przyszedł ziszkiem po drabinie.
Niesie w garści Stowika Pannie Katarzynie.
Co tam było za zwoki tznie.
Jak wzaiemne waznych spraw sobie powierzanie.
Wiele razy Pan Longin dla tey sney panienki.
Dowiodł z twarzy przykrości.
I ty nie było zawodu.
Przyszedł z tyłu i zprzodu.
Ten tylko przyiąć mogł, komu Wenus zdany.
Sam ię doważ gdzie zarem, i mokro i pany.
Stowik machał cała, noc, a choć było głucho.
Że go ledwie słyszało ucho.
W szyscy śpią ni śpiewaią, piehny Wiosny porzy.
Byle wzgledem naszego, iako głuche ozły.
Albo kiedy po Arfie, przez chłop wyiedzie
Że swa Pudza, kmyklowa, prowadzac Niedzwiedzie.

Na nieszczęście dlia obu, że jeden i druga.
Niebyło ieszcze dolni, do dźwigania żługa.
Po siłkochwotnym nowin zaszczęściu.
I chłopięcie dziewczęciu.
Przystało zasnąć, iak martwym snem Zefir zlały.
Nie wypuścił dnia na świat, ognistemi wrótły.
Gospodarz który rano, o kurach zwykł rano.
Obchodził Spichlerz browar, stodoły i stajnie.
Jeźdźi wszystko wedle woli Jegomości.
Merynd Włodarz i Podstarości.
Wstawszy iuż rano, iak przez Duchy wieszcze.
Poszedł nelnie zobaczyć, jeźli śpi ieszcze.
Kasia ieszcze za chwilkę słowik godziana.
Sprawiła iuż się Saperana.
Oliwira cichuteńko, napalcach się wspina.
Dybie zbliża przyglada, ach! co za winowina.
Że noc bardzo gorąca, na wierzch przypadła.
Niebyło ni prześcieradła
Nie tylko na obojgu, zadarte dworzy.
Koszule, a i do pępow, tak w stanie natury.
Malują mały Adamie twojego Patrona.
Swiętey Mąż gotey iak była, gota Swięta Żona.
Z tą tylko iuż różnicą, iż Ewa.
Jabłko z zakazanego drzewa.
Trzyma w ręku, a Kasi garść zaiął ow Oldrych.
Którym też cudzki pierwszy wypłodził małżonek.
Zdrętwiał na talii więzeł miły Pan pod stołem.
Sam swym oczom „zaledwo“ „mogł wierzyć atoli.
Zawarłszy w sercu chwilę, i żale i trosci.
Biegł dumprędzey do swoiey Sypnicy.
Wstań prosię, miła Pani, pódź na ganek zemna
Zobaczysz tam rzecz wielce przyiemna
Serce mi powiewa, bynaymniey nietyka.
Dla czego nasza Kasia pragnęła Sterwika.
Prawdziwie niedaremne, były one chęci.
Już się biedna Ptasyna, w Kącie swoim kręci.
Boty nań strugła, płoty nań ozdabia.
Aż go iak kotka w swe łapki schwytała.
Matynka od radości cudzie też niemowy.
Ach Sendyńko, niech ayci mówi własne owy.
Na tak ciężką rzecz patrzą, czym prędzey się bierze.
Do gawędzey zsypiają; czy pieprzu przędzy pierze
Bieżno na jedwabiu, czy ma szpary ogon, czyli.
Zda się do rozmnożenia, czyli do wrotko pili.
A niejeden stróżby go siostrze, cioteczce, albo w chacie.
Oczymś podarunek, prawdziwey matce.
Pardon Zakonnych, ach kasinkie miła.
Jakże się tey nadziwiła.

Żebacryusz wnet odpowie Mąż jino zawrzasu.
Przestrzegam by nieczynił żadnego chałasu.
Jeżeli się Pan usłyszy, iż go tajemnicy.
Idą ach! iak się Jejmości zlęka, gdy w dzwonicy.
Wyrzata do rozbu z hasłem Pana Jakuba
A ona cała Garsuia iak wrona stoiwiła.
miedzy rogami mu dłubi.
Chudła wrzasnąc, rabiż rabiż
Niechay ci Diabli, harpuniwa.
matyło Juhu, Kahanho kurwo.
Mąż przeszkodził, żeby ią nie zgarnął rozsiadło.
Coż to pomoże ludzy pus ziadł sadło.
Mnie się iuż stała, trudno ią odrobić.
Trzeba się raney ujrzobić.
Jakby tamu zapobiedz, aby w naszym domu.
Nie było podejrzenia, i sławnego sromu.
Wstań czym prędzey, Pachołku Jasia.
Po dziedzica Pabana.
Wstań drugich po Panach, pobiegaj i zagoń.
Przy dziedzicu, i przy Swiadkach, złożeniem się zrobić.
Odsłonił się Pan Longin, padszy tey zgrozy.
A widząc, że iuż dobrze Bóg przysłał to nowy.
Już cała świata, morza kasze rzuce:
Ja nikogo nie ustąpię żadnych wyzwisk.
Przez panbon żeby mię tego nie robaczył.
Ażeby Pan ojciec z Hasłem będzie się warował.
Że iuż miła Matrona, iest ze mną pokoiu
Aż go coś omina, jakoś.
Zrobiła mi moią Panią kochaną Longinię.
Pachulna krzywda, i tey ubogiey Dziewczynie.
Innego tu nigdzie do zgody przyiąć.
Żyć tu albo z pierwata, iść zaraz do grobu.
Oto Szabla i Kuban, obieray co lubisz.
Albo tu zaraz Kuby ma pozlubisz.
Lepiey się ożenić z pięknym chot ubogą.
Niż żebyś ni oboie, mieć iedną drogą.
Idź zaraz do do diabłow, i twoiym złowiekiem.
Mow słowo albo zaraz będziesz nieboszczykiem
Trudno się było tatarin baraniem nie urodzić
Drugiby się dał pomordować.
Do jutrzia z boiarzmi, Szabli i Kubana.
Nayubogawszego w Suriacii dworkowana.
Dopiero gnuśney kobiecie, i młodey.
Z ktorą niedawno zaiął, tak miłey swobody.
Nie wyszły mu z pamięci, całe owe czasy.
I wdzięczne z Nią zapasy.
Patrzał na alabastry żywe koło siebie
nie chciał tu będąc tak prędko w niebie.
Pokoi wołał od siedzia, dysnić czy słuchasz.
Nie czy Panie Longinie za grzechy żałujesz.

W tym się porywa Hasia, y ze dłoni
Pomarłego Stowika wrzoni.
A widząc się będzie nagą, iako w Raiu Ewa.
Skarne członki u wstydem, rączka przyodziewa.
Potym siądzie ze Swiadkami wszędzie y Małżeństwo
Spowiedzi słuchaiąc daią swe błogosławieństwo.
Tańcuiąc na torbie, iak byli oboie
A ognie przy odyszli, nuże Dzieci moie.
Bądźcie weseli, i chwałę wstrzymuiecie.
Niechay wam słowik, spiewa bez przestanku.

Żal po Zapustach w Poznaniu

Ach iak idziemy, iakem pusty.
Po nayprzód wspomina Zapusty.
Miłe chwały iego w tym czasie
Smutna Postna, wrzeciła nasze.
Teatr Krewny Kuchare pełne biała.
Wszystko się, iakby na Obiegała.
Ledwo w wietrzy Oktawie.
Poczęły Kazać Katarzynie
I na wszystkie Szalbierze
Obierają wory się nie mierze
Wydał groźne nayprzemienie.
Do tych w piekła spuszczenie.
A zy z Cielat, Kur i z wołow
Nieraz stawiał żaden stołow.
Że Bogu iest bardzo miły.
Stołowi się Oley, Sadz nadgniły.
Że przez Olyny grobrawy
Nayczęściej marzą się Sprawy.
A ztąd powstaią, za kawałek mięsa.
Muszą iść do Lasa.
Rownie z Dzikiem.
Powstał z Kryburn.
Na Wilcze Kuge, co nas wiecznymi
Chciał zabawiać Operami.
Że się nieb Latawy zgodziwa
Serli to Teatr zaspiewa.
I tak Sługi machaią, duchownymi zdarem.
Dwa dosyć zadał nam razem.
Tym biednym Prawnikom, wygadz chłopa. Ztąd
Nam zabawy, i nadal.
Niemam my dał ii zbawienie ludzi.
Do tey obrozki, go bedzi.
Zatsz iest wszystko, w kazdego Sługi.
A Leszy nayczęściey
On tak omiłowem na Dziecinę.
Przeszedł tedyszne Gatunky.
W szali to Stoli, wtarnie dochodzi.
Kiedy dwoy z tedyszney młodzi
Wzbychaiąc razem z sobą do iednych dzieciney.
Kuszą się sobie Prawo, spać w iednej Izbiney.

Tak iż jesta na nasze Jerodhu
Z talomctwa wiely powrathe.
Przyszedł Rapport Hayitana
Że w Hasiè. straszna odmiana.
Że lud sie rozpuscił wiele.
Po ostatnim Karnawale.
niechca Woyennego słuzowac.
na to w maia gotowac.
Że sto tysiec Drzewcy Hasły
Bez dyssypny ie Obiady.
Ach nie tak sie dzieci bezpieczie.
Oszczędzay umiarkuy prawie.
Kazie stoią miasto, straszyć ogniem zpiekła.
Że Domy, gdzie sie juscen będzie grała
Czy sto nie zaostatek
Do zamknienia iatek.
A tedy przydadzą tub gotowa do zdrady
Kare Turcy tey podpadnie.
Po takim zakazie dzieciom.
Spotkaią sie kuchar z Kuzmiskom.
I naradzili sie na zgodzie.
Jak zapobiedz niewygodzie
Stancyi tub przyść do groznia robota
nie nieuskuramy sobie stoła.
Bo to zapewne nie o dusz utrate.
Ale chodzi o Intrate.
Czy znaczym tedy Stolnikowa bienaczie.
Stanęli w Panskim zabawie.
Stoi na tak droga zwyczay.
Miatky zeby nieuyscie.
Zmieszczy sie duch gorliwy, gwarzano do Fary.
Że kuchare Ruszy, za wolni od kary.
Że im sie godzi, bic siedzia Woty.
a Wdowskiy kiedy goty.
niech na Teatrze czyniwa nieskaze.
Ale w port za gruchy, niech płaze.

Powinszowanie na nowy Rok.

Niech nam Niba zdarza tyle.
Że starca w grob parsyle.
Że Synki ochrzcza Panienki.
Ciągły Towarow galanterie.
Zmyca chytrim, lub zfalszuia.
Jary sprawy chaurygodzia.
Że babki wrzawa zabolely.
Swiatowki zdrą Cigotky.
Że Sędzie zbiora, splatky.
Że kozty spadzą, dziatky.
Że dzisiey wspomnią sie wam.
Kodzieie wszystkim sie sam
Galanty zwiodą, kochanek.
Czyli wesprzą Salonek.

Polonie

Pytanie an datur vacuum.

Często dysz. Mędrcow Spartii.
Czy iest prożny, bez ialowcy.
Lecz prożne miewamy worki.
I prożne widziemy Głowy.

Mąż i Żałośnik

Jam ią zrzucił, inny wziął miłość w oczu.
Ale wy nasobie pozwolił robaczkowi.

Żałośnik.

Jam prawował na drzewie, a mą i wziął pochwały.
Ale wy nasobie gdzie dziwa się widały.

Do Krola od Pijałowc

O Ty nałbłuchu w uszach tępy Tronie.
Wygardzisz miodem, i nielubisz wina.
Cierpisz pijaństwo, ie wrzałnym zgonu
Z ubii gurt dźwięk, ajuiowie ruina.
Tyś nawet z Baccha, hasłuio, Atenie, dupiel.
Podaymię zato, niegdy się, nie gnuśnieć.

Na grobek Rabowskiemu

Cnotliwość słuszna, prosząc bron dorodzi.
Mężowo tła nadstawiło, stoner ciała wrodzi.

Oszredniosi

Pierwey rola g schowany, co się wgrzbie rozmnoży.
Ten grunt miłe nowy, Fortuny robiy.
Złote się samo drzewo, miodowi dźwięczne pszczoły.
Czerwony Kwiaty sadzi ale rzadkiey.

Zachu

2. Komu nayuiększy Damy pątna, w oczy. } sobie w Zwierciedle.
1. A nate tato iest, odparuie ochrzcy. "
Jeżeli mnie kto na gadki wyzywa.
Niech powie, która Panna iest prawdziwa. } która nigdy niebłamie.

Na grobek Żonie

Tu spoczywa ma żona, Bogu Cnej chwała.
Sera ziia i ona, polwy będzie miała.

Pieśń do Filona

Pomni z mocnemi, walczyć nieboszy,
I na sparte nanieść tory.
Ma stateczności, sama cześć ich.
I pżyne, z wodą, gdzie mnie poniesie.
Mienią się lata nie za dniem żenie
Ja się w miłości mey nie odmienię.
Filonie polu tych ozdob stanie.
Które z Hodyna na nie patrzyły.
Polu to serce bie nieprzestanie.
Poty nad wszystko, będzie we mi miły.
Mienią się lata, nie za dniem żenie.
Ja się w miłości mey nie odmienię.
Czyli w dalekiey ziemi Stronie
Na zielonbanku, Schyłony tonie.
Szczęśliwey Galicyi Rycerskiey mocny.
Miłość w nim wzrasta, Hodyna pięć
Mienią się lata &.
Choć te zgonyca przyimą nowinę
Wspomnia wszy ie tobie żenie mym był.
Pewnie się wszyć się znayde przyczyny.
Że się wchodnie wszyć obiecił.
Mienią się lata itd.

Czy ie tioc cnoty dobrey wrnioſą.
Y rozeſcie przyſiędzi z ſpiżiarſtwa rona.
Ktore gdyby mnie uſtawac chciało.
Cżebyś tylko za nowey ożmiało.
Mimo ie lata &
Ja na wiadomość rozeſcia twoiego.
Gdy mey powieſzchny w sercu nie mieſzcza.
Zgubiwszy pamięć ſtanu mocnego.
Z radoſcia ſpiewa w nyc tablą ſzcze.
Mimo ie lata &
Mnie ſaluiſzlowiek cżekaią lezy.
Czy mi fortuna gotuie cżoły.
Czyli zamyſla, cży ſię mey bronią.
Za pozwoleniem ſpokoyna ide.
Mimo ie lata &
Nie zginie u mnie, pamięć Filona.
Ani ie radnym odmieni ſtanem.
Czy przy nim ieſtem, cży oddalona.
On ſerca mego do ſmierci panem.
„ Mimo ie lata, moc radnie mi zmie.
„ A ie w miłoſci mey nie odmienię.

Wiersz na Warſzawę

Niektorzy dat widoku Krolu zpodziwieniem wielu.
Twoiey Pozenian ſtanowiąc, widzieli w Warſzawie.
To rozdat na Surgiely, bunczuki i Lebaſzowe.
Czym Polaki miał przyporzucić Stawę cnotliwych Krolow.

Fabeł o Krol przemienionym w ptaſka

Ptak to ieſt nadſtki co był przed tym Krolem.
Z przyiaciołem ſzczerym Factora.
Z nieszczęſcia iego uiſzmione bolem
Maiący ſercu ſaſzczęſcie nadzieią.
Lecz w małżeſtwie z woli odzian Bogow pierze.
Skrzydła wzgorzy, gdzie był tyle topatki.
Czyż wiec niemusi, bardzy przyznać ſzczerze.
Ptak to ieſt prawdzie.
Prawey przyiaźni, Ptak ten ieſt obrazem.
Cały iest biały, bez odmiennej Tatki
A iako przyiaciel, wierny, tak i razem.
Ptak to ieſt prawdzie.
Wielu z przyiaźnią nam ſię popiſzcie.
Ale przyiaciel na wszystkie przypadki.
Cż i w nieſzczęſciu nas nie odstępuie.
Ptak to ieſt prawdzie.

Antura przemieniona w Zrodło

Miłoſcia pata wszystko na tym ſwiecie.
Nic ſię od ogrzia tego nie wzcali.
Bo czyli wiekow mnie przyſzłych dzieci.
Ziemy i Wodę ten ſię ogień pali.
Gdy Antura, obrawszy drzew zdrzei
Pięknego cztonki obmywała ciała.
Altem ſię nie bia, widząc ią w tey dobie.
Miłoſcia pata.
Wypadnie przykro, ideno mąż zoczy.
Bierzy w ſkroń, ale zmordowana cała.
Się modlała ten ięzyk ięzgaiąc wargowy.
Miłoſcia pata.

Leczia Dyanna zastania obłokiem.
A potem postał zwodta iey nadata.
Ulysses stoiąc nad lubym potkaniem
Stilo sua pata. Dafne przemieniona w Laur

Smicii sie, smiało z bujna oneza.
Apollo iestesc pełen bidas zyuby.
Ji zabił surusnie bydź Pythona wężą.
Leczi bujnidyna urbaia, te smiechy.
Zemsci sie tego a dobywszy straty.
Ustawi mu w sercu, ato rozgorzało.
Ognicm bu Dafnii, ale Bocki mało
Smicii sie, smiało.
Bo iuż nienawiść, w sercu iey bysł wpoid.
Za wsze zalety Jego, wziąć mało.
Choć on j spiewał, choć i hutnie. stroid.
Smicii sie, smiało.
Chcia ią wsze ogwalcić, lecz ta w Laur sie, mieni.
Lisł iest gdzie wtos bydź, a ptak tam gdzie ciało.
Ze iuż nie wiszey, dziąc w lubey cieni
Smicii sie, smiało.

Pyiaśń pewnego Pyiaścia ku Pyiaścinowi przemiany Owidyusza

Peto Baiecku, moy Sulego miły.
Sly ci na Twoie żądanie idynie.
Gdyby zyczenia, moia sie ziscity.
Widziałbym ci drien, twoy szczęśliwie petynie.
Lecz kiedy głowa, napuchłem mury.
A czoło z luwasmy musi z pijaci burdy.
Niechay ci gęste rozpędzaią chmury.
Peto Baiecku.
Patrz na wodnistą Dmiane na kwiecie.
Moie i Tobie zakwitnie kwiatecki.
Wtin eras crystaiąc, wspomnij na mnie przecie.
Ji to baiecku.
Lecz nieli z szczęściem, cnymi z przymierze.
Zyi zdrowo wesoł, a unikay sprzecki.
A tym zyczeniem, koncz, dobrz szczęście.
Ji to baiecku.

Na łoże z kotem wyszła

Niewstydliwa niewiasta, wzięta nam kesi z kotem.
Jeszcze na mięso wary, by go miała w kotle.
Nienasycone nigdy, wszystko od nas mani.
Wziąwszy kebi, ieszcze mięso w dziurkę sobie kładzie.

Sen.

Snikł mi sie, ziem wer zjadł, patrz co diabeł boi.
W tym sie, ocknąc ai ptio snie, bytko dyszel złoi.

Gadka

Ongi dał mi Skirałek, bysł wi w ręku w nowy.
Liche, słepe, kulawe, i nie o swey mowy.
Skorom kes potrzymała, tak sie w gen, w mioid.
Nieweselszy w ten jesiew, gdy by tydzień rozd.

Szczęście Kobiecke.

Samym złotem napisane, kprawdę trubadzy.
Ji takowy sto regarkow, zgodzić, nie dwoi Baby.

Na dom Tyszkiewicza.

Nad domem iest Lew z prawey, a po lewey Lwica.
W domu bity bieg z prawey, a po lewey Rysica.

Nadgrobek Departamentowi

Tu w smutny przechodniu, bolesny Mogiły
Otwry trzy gdy ujrzysz, ze tu bity siedzi.
Tego smutku, ktorego dzień smutny był miły:
Czego zrzenie w ney stawy powtrzymać niemało.
Lwow miał osm, a na liście, były odemkły
Serc nas zranyła miał liczbę, a mniey ieszcze dziury.
Przedtym woyskiem, dwie broni, sam niemiał nabieć.
Znać niewiadomy, że żołnierz, stworzony do boiu:
Nieprzyiaciela iak blizniego, mowią były rabić.
Chciał tylko by mu bębnić i dać przy potrzebie
A gdy czasem rozkazał wyiechać z armaty.
To tylko w nowe lato, albo na Wiwaty.

Determinacya

Już stych ma broni z rąk niedaleko
Jedni się ieszcze gotuią
A drudzy swoie armaty wloką.
Już się ieden z drugim boiuią.
Wola szczodrze wszystkim oddyć.
Już się brzeg brzegu gniewny nagły.
Gdzie przedtem Polnta żniwa obfite.
Zbierał wrzawa się mogiły.
Ja z tamtego tu powołanie.
Bić się przestrzega drugiemi.
Stoi zapewne się tak niewolanie.
Wyjdę na Wayne z innemi
Nie mię od tego nigdy nawstrzyma.
Niech bicie, inni się zrazą.
Ja z zamkniętemi na to oczyma
Wyjdę gdzie mi kazą.
Ale Lindoro Lindoro miłoda.
Która za kochan iedynie.
Ciebie mi tylko wstawić wbroda.
Przez tego wszystko niech ginie.
Jestem do ciebie, gdy się oddali
Na krotko, i dosć w obiecowaniu.
Ach iakie z mnie niebędą żale.
Gdy długo, i w dalszości.
Lecz więc sobie, czy trwoga zmoże:
Sam gdzie powinność mię woła.
Potrzeba Ojczyzny nad wszystko może.
Nie mię stąd wdalić niezdoła.
Serce Lindora wiernie dochowa.
Gdy wroga, Laurem obrzuty.
Powie nas wszystkich, że ma głowa.
„On dla ojczyzny zabity.

Protestacya na Karafy.

Pozwol niechay się zarodzę z Pabanu.
Ten iest na świecie w nayszczęśliwszym stanie:
Konikiem ziemskie wygodna karetka.
Mieszka gościńca

Ogień

Ona rozlem twoy zagrzie trupoth.
Ona ci miąthith znasidle pudruzeli.
A pulchnym telem pmyfuyuszy twe tozi.
Spai ci pemorie.
Sy cas uftawm pusty, i pauetze.
Smasz nayutrichnet. u Zberim Spichlerze.
Do tego rzeczą pobozne Cnoty.
Dla twoich duszy
Odpuszty cześć thelby, i pugraby.
Mayąc Chrzu twoie wspiecaia pabrzeby.
A z tey Intraty, ktorą masz z Ambony.
Sprawias z Pokorny
Nieliczysz tego, co cyzya ochota.
Sziba lub stoła pmyniesz na vota.
Co pmy Odpuscai, i Kaidey niedzieli.
Oberinoss drieli
Slowo w niebiosach vpadna, Chrześciante
Ze ci Zatwarte na kuchnia nieztanie.
Zaraz ich Kaiza pmez pobozne chcerty.
Sostre pusty.
Gdy crasem mato w bozniczie Stuchaczow.
Bierzesz nayminse Sadmdrzeiszą Kommaneze.
Grozisz diablami, a gdy sie to wda.
Wyimiesz cuda.
S. Augustyn z nich sie twych wymyka.
Dla modnieyszego Dostatku Kotmiczyka.
A S. Paweł pmez swe zachowanie.
Cnoty vtwierdzenia.
Bywa ze w chwili sobie pudchodzisz.
Z cicha cichym wzgnymem zapowiesz.
Stuso Bozemdan do Dzieci ma sie.
Sy sie baisz Kasi.
Crasem zdarzaią was Biskupi chciwi.
Pmez Ogtat chcemi Ich charitatiui.
Leez tato daią, gdnosz wam bez zmrzalu
Drzą swe Kosciotu
Mity Pobozne, i nader szczesliwy
Ktori mie tak zą pobozni ich i wy
Maiąc pakowne pieniądzmi zbożatky.
za nie Srzuty
Pmztrogi dla Siedmego Kota Postnego.
„Pasdu cyztry depiero wyym szurony zbłatth.
Nie rany sie bo iak wpadniesz w sidetka i w szatki.
Nie nie zrobisz twym głosem, i mina rozmatna.
Smilenie sie nauera, i Skrzydetka utna.
Pamiętay sie to pismo zgniarda crymsz Kobi.
Nie wmos sie nad moimi pzyk totem pod obotki.
Do gdy sie tylko w Tobie, mtode siły cerbura.
Harsz cyztrosz ugtaszna a zyer wyhuna.
Uwai gdnie sziest wyitany, wnak to miedzy Sypaki.
Ider sie od nich roume, zibys zostat taki.
Oni chociaz sie crasem zidnoczyi niemogą
Iak rozmyslnie rozwaza wyiscz swoią drogą
A sibie gdy im i maią, isz pudchlebcow głody.
Oni surysz trudnisz obrady, ptocho bez clerowdy.
Gdy iestes raz tabowa zdarzy sie, pobiedha.
Z taią wyszydza, zbiią, wyfitrzhna na Dziedha.

Nie idz stewem ryzec, ci Stawcey pochwaly.
Ktory z Cnoty ogrzydzy ber wstydu wychwaly.
I ktory na nayblizsze vlitady dowody.
Zrywa sie, i naygrzeczny woła Nimarody.
Bo iten wzrahu z toba, wbolezeniu blizki.
Odbiru w czasie tabli, iabli robi ryzki.
Dorna chutliwos podchlebstwa, swarow i niezgody.
To mnieysza, bo on stary, lurty miler, bez miłody.
masz ciut Dowod, kiedy sie, ledwo nie zwalasz.
Aleby tym sprzodem nie stuszniey Harasz.
Jabym zadrzał i twoiey Krole, ten zetchły i wrogi.
Zaduszyd tyltko ortre, rogi, lub batogi.

(Od zawet.

Gdy sie słowa u chobur zmieni.
Nadorta wczyny ci, ceni.
Vto stracicem nie wdrony
Ale stasti uczyniony.
Zwolaszra unas iszcze wstydzcie
Ja tabuge cznam, oszczedzcie
Chce ci diable w duszu zraia.
Niemayczay Chabety zgraia.
Młody Gothu, chocis Vaniaz.
nie tazuycie Chabte za nic.
Zawsze widzi, ze cie, wdymasz.
Zmie ze bu nam sena nimasz.
Znam twoiey rzeczy, znam qual zitwchey
nas nie lubisz, tylko Włochy.
Jakbolowiela Cadzi boiu cie, hanii
Nadbam bey mi mowit Vmii.
Ja ci prawde, nie wspurnie.
Vbranie moie bgie, moey by blazni.
Choc by Gothow, Skrzia nibra.
Chuchta iednak wgore pnyzra.
Gdy do sortu, chcesz puchrza.
Wowa ci iuz cis nie brchrza.
Trubaç prawde, mowic prosto.
Mianowany moy Starosto.
Skoly iak ginie moy Vanicza.
Twarda, iako w pogranicza.
Nalos pierno wtia Krzyzowey.
Dys z Włochami miał zabawy.
Nie dla Chabety czcic za nic.
Przynic one morie granic.
Gdy twa chec bedz z nami nie bez.
A Chabemberg cibie lubie.
Wez z mim Vlade, surowa siesta.
Bgu na mowe ne nas Wicka.
Zegnamy cie tym wygrazem.
Gdys znikuel z mogiem razem.
Niech cie diabli mora dusza
niech tarnicz z twoia dusza
Wiele twoey lib druga Włocza
niech ma tyle gurtow ciorow.
Wiele piekło diablow kury
niech cie Chaidy z nich wygarniery.
Wiele w Włoszcz, iest zlych mortow
Wiele twoey, maia, Vmrlow.

Wiele

Wiele cudzych Zyd nimi
wiele Francu Diuvelgmi.
Wrili w Sarecie iest Zgrzew chartow.
Zebys tyle pollina Cartow.
Jesuit cie, Marcky powrocz.
Wille Kradzia, Zgrzotowci
Wille maia, dac Podatkow.
Zebys tyle miat dzwi wzadku.
Wides otworzi wydat murowo.
Wilk lwa chce, gwod sie garnie
Tylu Starkha dlug, i tara.
Za to iest Jeli nazwat zgrzeia.
Sherumitow ne Rowum schcrytat.
Zes Francuzkie Kwadi bystat.
Niejaden za rowum morow.
Lecz w przyiacielu zwykl bydz gotowi.
Myslia zwitu, a mnieygadie.
W Stambornem nazwiadczi.
W wyrokach Sedzi nawet chciwiaci.
Niejmy iarmych, nie wrzeniaci.
A tak wzyszlem Kadzi z mily.
Bodaz iestes iak pies zgnily.

Do Wrocławia nei Wielgotow.

Mucz ie cos blacha, okrutt iuz cwota.
Dobrem zgrzeszyl my Wlosy nattuszczi.
Chod nam pechlernie swoim mury wota.
Ten pniak i ow gorzka tzechi tkaczi.
Mowi o zi rzeczia, podtug pismowiadczenia.
Cnycie przemienie nad dwiete zamiany.
Test to bydz tego, cywrobu myslenia.
I chamskie smie pnie podchlebne swary.
Pubti cnote Sztora dobrze mity sadzi.
Zna wroga, radi, pomaie, kto bladzi.
Prawych uwilbia, ma za kraiu ramie.
Drugim nadaie nipocrawych znamie.
Pelny powrocisie byta obrad cuha.
A tak prawo dawi prawy wzgardzony.
Zbawienie tylko, stysz zakony Pehw.
Cytos pod chlebem zdradziecko, niebytky mieszkany.
Sui wiemy dobre i zpaczuchnych wiecz.
Jak ustroic tatki cos dla siebie tuszy.
Pod chlebna dziwiczosi, gnierno zwiazi sie pusci.
A morhal plotem, pokrzia Cnotq dziury.
Widai to iasnie, i taki iest z istoty.
Ze pniemanie, tak chytrosc odmienia.
I chce nakryi sie gornem Cnoty.
Nadaie Kredo, order, i pieczenia.
Prorok Mahometwsc, iak sie nato iak.
Oto boday bos, zdrayom zgubcy sprawcy
Nech dwiete blaski, grom ciorki zawali.
A nas pieczenian, boiday sie zdawci.

Zagadki na Senatorow Warszawskich

Zagadki.

1. Iwan blada dwoy czerwony.
Partyzant Merdziewskiey dzwony.
Bada daie, sam nie dbaey.
Tylko nagrodda sru pilnuie.
Xże Thymas

2. W usach cnota w sercu zdrada.
O oyczyznie rzadko gada.
Siedzi stolicko jmy Srbnie.
Fildet w Wolynii.
Xże Mazalski.

3. Jest to gadka, liczne bayka.
Chodzi Cztowiek gdyby Czayka.
Dobrze radzi, lecz nie Czyni
nagrodzony ich wspomnienie.
Matachowski Ilde

4. Gorliwo oma zapalony.
Zrozpowszat go rozwod żony.
W dardey mowie rzecz braci.
Prawi dlugow dwoch nie zetaci.
Xże Sapiecha

5. Gdy z Niemicha dwcrił.
Zdrowie w pludry smrodził.
A teraz Jrzaw gacie.
Za hogoi go macie. Jenie.

6. Mina z gołicha horacha.
Krew po pilarnia bracha.
Liczich w Rzeczy w nich cnota.
nie wiem cza Patrzyta.
Bracichi K.W.L.

7. Macierz cnoty.
Lat trzinny tak tod.
z dzirym dylandem chodzi.
nie pomaga ani zbodzi.
Czinski K.W.L.

8. Nie patrz na portawe.
na mata bitawe.
Amant nie statny.
Lecz zawsze do Panny.
Sychowicz

9. Pierśi ma Cardo Slabe.
Maia go za babe.
Lecz w Rzeczy nie.
Arbitrow na wtasz proźi.
Mieszczuk mk

10. Wielkiego Syna Syna splodził.
Po rade do Volta chodził.
Syrowo tatrowe dzwigał.
Vrzędzi nie w Rzeczy wdzięczał.
Matachowski Kanclerz

11. Dusza czarna gtowa smiata.
Prudan braci dystilowata.
Cnota miedziana. sama pod zasłona
O subienicy nad w zibie prawow.
Voniczki

12. W charbie siedzi, w Senacie
Każdy bezer, oliwny pitacie.
Żonę ma tacna, zab boich.
Vny do mich mu staia rzeki.
Kosowski Vod. nad

13. W Bibliim narodzie.
Gdzie iedno stowo bodzie.
Atraid stawcy ia nie taię.
Vmrze ieden wyrzec zgraię.
Lecz niechtab rzadzi gada.
wygrat nadal, Polak powiada
Xiąże Stanisław.

14. W domu Jezmości chowany.
Minister Panu Slubiany.
mowią z biedy był raczkiem.
Dziś Damy widzą go dziadziem.
Drucki Lubecki

15. Wide cytat, dobrze myśli.
Chłopom swoim, wobrodzie bronili.
Wiele umie, cicho gada.
nie ma broni, chcieć ma stada.
Xże Stanisław Padlewski

16. Pas na brzuchu nosi.
Do kroka, na obiad prosi.
Włosy, ma siwe.
Zawsze affirmatywe.
Alexandrowicz

17. Vny Xrześcianym mieszki.
Cześnik Francya, gosnie
Był za Jatow bytki Kapitanem.
Dziś ostatnim Kasztelanem.
Jenirdki K. Lubl.

18. Zdatności w go, na Tron nie zta.
Lubo stuie go, ma w nim Pota.
Prawdę mowi, ten ma mity.
Nikku dać cnót, Swoiey tiby.
Xże Drucki Lubecki

19. Rzym mowny, czyste zdanie
ma w oczyznie zaufanie.
Chociaż Polski, nawet Wecha.
maią go iednak za Wecha.
Ignacy Potocki M. Nad. Lith.

20. Nigdy z zgorliwego Pota.
Dziś roty tuszy widzieć Pota.
W dobrych w gtosnych Potach brzedzi.
Choć za stawnym Chetmskim zilzi.
Suchodolski, Poseł Chełmski

21. Po Niemiecku chodzi.
Coś to za dohodzicy.
Ubrze mu wina w bolu.
Żonę swoią, ma na oku.
Kosowski K. N.

22. Cyzar Patryotuy Cnoty.
Dwiga z ogertawy ochoty.
Ugięto pod nią leo tano.
Kiedy kwarty pitacie karano.
Czinski K. Lith.

23. Oyczyzny Matka iedyna.
Matka ma Syna.
Krola zawsze taie
kiedy nie nadaie.
Xiężna Sapiezyna

24. Mowią w Rzeczy niedawno maiduszy.
Gtowy dziś goli, mubiena w kontu da
Praciuie aby narod zie zapalał.
Chce aby dla niey, razem zmiazdzał.
Xiężna Adamowa.

25. Od Merhala zapisuiemy.
Ustapił mu Hrabi Zony.
Ayertot Hrolwo sluy Swiary.
Kasztelan gada bez miary.
Ottowi Swyare do Ruha.
a Otto w dom Jego dmucha.
Czarnowski K. w.

26. Co iatu widzi, za drzewy
W Senacie usłt wyiść gotowy
Bez skutku przyszedł, i tamtego niwiata
Niestatecznia swe zdanie przepłata.
Narusiewicz

27. Gdy Polskie drwiga, moc Boga.
Kasztelan zlakł się bałwoga.
Do Pana z pytaniem wyszyta.
O iakiś Dusza wtym Litwie spodlita
Szyszkowski Kasz: Zarus

28. Głowny Minister i skryty.
Rozum ma w Diugach nabyty.
Lecz tak ulizuie, i rozum i zdanie.
Że sam w potrzebie Jego niedostanie
Strzyżowicz

29. Młody z wielkim mędrzcy i zdania.
W rzeczach pracy, i nagania.
Orderu Chorągwie dostał.
Dudkiem na cały wiek został.
Sielicki

30. Reriana, ma-cia, gładzi swoy rzeboki.
a jednak śmierci jak Dudek.
Tym się nastroił, i wstawił.
Że Biskupa z świata zbawił.
Uwiadrow Biskupstwem zato.
I Ministrowska odpłata.
Garnysz.

31. Prawa to Pana Ottona.
Mądrości na Nim obrowna
Zaciąd naypryimuysy w Swiecie
Dusza w Ciele, ciało w Sercu.
Kochanowski.

32. Kublami wor nienapłany.
Minister z przedayności znany.
Kray ograniczał, z morzem zgodnie.
I sam się, zaprzedał w Gdańsku.
Gurowski

33. Ot tam się, cudzoziemiec dał.
Przed Szymon dobra wyprzedał.
aby Podatków nieszedł.
Z tamtąd się Prusaka zbogacił.
Rybinowski.

34. Hetmanem władał na waynie.
Krew braci rozlewał kaynie.
Majątki z rożnych stron zbierał.
Zdanie swe chytrze otwierał.
Stomirski.

35. Ten czasu przed tem w Radach gadał.
Potym Królewicz piorem władał.
Pan był wdzięczy, i Kram tanio.
na Obydwóch, Sąd jednaki.
Drucmerski.

36. Żona Petersburg bez siedzienia.
W uszach w Serai ze nie takim
W szabli drzewo, gdy miał mowę.
Kto tu nich swą Stawi głowę.
Suchodolski Chełmski

37. Ulrola w paradney sali.
Żonkę ma Cermalodali.
W mitry bogini portali.
Chociaż Bas nasrodniechwali.
z Obcliwości Merhali.
Żona kontenta z ich gaci.
Pytaiąc zmiedtam dzieci miali.
Leż gdy nie. Starościna brali.
Serai. iż Ty się bogaci.
Czarnowski. K. Woyn

38. Cywolw siedzi w Senacie.
Ale zawsze w kondemnacie.
Na Dzie tysi padli w mowie.
Chociaż Stary, bez piwo w głowie.
W mod za rada, ob Stawali.
Gdy pieniędzy zaiadali.
Wolmer, i Suchodolski Lmc

39. Natura w nim wyszedrita
Rozumu go Petrowidrita.
miał ludzi, iest potym, ma Ordery.
W chodzeniu się, pusty, bladzący.
Małachowski Kasztelan

40. Dobrze myśli mało mowi.
Podobien iest strumyczkowi
W lichu stanach, wiele znany
Nie ich się hardy tak Roman.
Niemcewicz P. Inflanc

41. Szołdrego nie polubił.
I Jurystow radby zgubił.
Gdy na Sądzie, Skarb nie rozmiał
A Starostw Dzierżawcy brał.
Kazanowski

42. Od Mężatki zdrowiany.
Z odwagi i męstwa znany.
Polakom za Morzem y zabicie.
Z swey pensyi nadgrodza zwycięstwo.
Pisarz Lit Kruszewski

43. Był skarb Polski, był bogaty.
Z wsiech stron wiódł Złota Intraty.
Z Mnichow, z biskupstw, z Dygnitarzow.
Z Litwy, z Żydow, choć Dziedziców.
Lubelski.

44. Z rodu zacny, z cnot zacnieyszy.
Nikt mu równy nie umieyszy.
Gdy radzał się przyiaciele.
Jego Jurgielłowie nie nabrali.
Dębowski K. Cuch

Czasem zdania przedtem zdrzeli.
Co żonki Jego Dobrodzieiki.
Choć rozumem, mniey Dba ołto.
Byle był dentelni w złoto.
Oborski. K. Cuch

30.
47. 2 Cesany przed Sejmem mamy.
Patryota zawołamy.
Na Merlatowe, ciszt bicz Boży.
W Mowii nam ziłi ni, mrzy.
Suchorewski Woy. Mazo

40. Roiłiem go wołia, a On rog cały.
Dwie ładne żonki w tey go Cnoty przybrały.
Choć poranney iedrałki, mało mu pomyiami.
Do czasu swym brutalstwem i drihuzia, drami.
Kijowski Woy. Rad

49. Zgadniy ni prosze tatka Staremu,
Stopniami temi sto szedł przez swe zycie.
Minister dzisi, Pan Patryota.
Złodziey wyleztan Pisali i chołota.
Sr Poninski.

50. Zawsze chudzi w Fiolecie.
Gdy co mowi, to sie gniecie.
Przywilnie pocztuie
Mało mowi, wiele pluie.
Barmyc Podkan

51 Nadto stoiey dla Kraiu, dla ludzi wspaniały.
Na chu Patryota, szczery Pisarz cały.
na niektore przymioty, bez temi nie stały
Niewdzięczny dla tey co nam, wdziała Swiaty.
Rybinski Biskup B. Kujawy

52. Cudowna głowe zdobi grzywa.
A lustia w Pilcu, nagie ciała.
W szyscy go stronia, chociaż nie fałsza
Bo sie Cudzimami w loto otacza.
Gurowski.

53. Biskup przytoczny, mowca zabawny.
Kurtor wielomy grasz w uszka sławny.
Intrygant rzetny, pod szyty Cnota.
Króla i naród, oddał za złoto.
Ostrowski.

54 Znaiąc zawsze te sprawy.
Przywiozł Zonke do Warszawy.
Ta choć mu rzuli, iakli przysporzyli.
Ale go nadal kommendantem zrobi.
Mr de Vitte.

55 Niech sie nato nikt nie zrzy.
Że w Senacie Podkomory.
Przy lasce nie umiał gadać.
Ma dać mu Król w Senacie zasiadać.
Woda Leczycki. Lips Gadomski.

56. Ten Minister u nas radzi.
Co dukaty wziął od Matki.
Przy natym był Sejmie
Leczby gdy mu nie szło przymnie.
Wziął mu w garstke Skrzynie.
I pojechał do Siebierze.
Rzewuski H. Pol.

57. Zawsze po cichucku, myśli dobre czyni.
Zdrayda Cyganny, nikt go bezdzietnie mieni
Bo ty nowiedliwość, mało miała wzgledu.
Okęcki Biskup Poznań

Niesiecki

59. Nierbywa mu na obronie. 71.
Jak Antiodemu Patryocie.
Leer gdy tłu co woiownie.
Zawsze o Turnus przoi.
Xii Sanguszkie.

59. Abdank w Herbie, Grob w nazwisku. 72.
Za nieniadze Krolo w wyzku.
Patrząc na tak wdowe wiłe.
Chwalcie Boga Israele.
Czechowskie Kasz:

60. Cnotliwym idąc torem
Kat dzis swiatnym woystkich worem. 73.
Contradat jetace musi sczera
Leer go vgibat stanęc wiecznie.
Kochanowskie P. Sier

61. Dwoch wodzow, iednego przymierzenia.
Obydwom pachnie, Krolowska piersnia.
Scilen ma z. wdzięki, a drugi Xiążęca
Leer obydwa nie wiłi pomoga, swa, glowa.
d Xiąt Litewsk P. Xn. Kosc:

62. Jeden z Senatu miedzianego cuda. 74.
Kubłem mocnowskim, o zad on do boia.
Kadrę, by go wyrwy z nog do gory za brodę
Zato ii brat Mocnowskii, za ogonem złote. 75.
Xiąże Poznańskie.

63. Czyscy nie mai z Figury.
Wosk, woli, iak miny,
W. vrzędy go bia Heretycy.
Za Jmienia Szlachtę ręcznia. 76.
Xie Wiśniowskie Stanisław

64. Pendzę na głowie noi.
Litwin go o głos prosi.
Jak tam stany śmierdzi.
Po kaszle i pierdzi. 77
Gurowskie mars. Litt.

65. Chodzi iak stary Kobuch bez modlitwy śmierdzi.
Xie polska brzi Krolowey, stat nimoie twierdzi.
Gdy Rada ostatnie dzierżała Kolnierzi.
On radził Sztalmberka przeciw o porwolenie.
Czyżowskie Kasz. Zam 78.

66. W Senatorskim siedzi kole.
W sybrskie odziany sobole.
Zawsze ciągnie ziemnoa.
Do nic zapytany nie spodziewa.
Koss Kalinowskie B. 79.

67. Potac stary odmłodził, nayis wyrył karat.
Aby stąp Warszawie, ze go ma pokarat.
Wiatr moc kazanie skazł on tak bogaty.
Ale ciene od Mordany, Ruble i Dukaty.
Kazymirskie marsz nadz

68. Wymowny iak Kokwisz, a iak mora blady. 80.
Za to ze na mieszczanie Warszawy dał nady.
By ia ziszkiem natorzyć kurtazyjnym posłuchem.
Warowem trzydzieści Sy ziązani dachem.
Zamoyskie z Biskupy

69. Brody iak kozieł mosi, ab gęsi zadarta.
Dusz ella Sztalmberka, chcesz ma odwarta.
W realu nie to przywiązanie ia nie widzieć dziś
Kiedy chodz Pokoi siedzie, boże to mu podaie.
Cracowskie Ka. Woyn

70. Zawsze chory, zrzęda w domu.
Niewiem na co się zda komu.
Zanic wymyślio wszystko mowy.
Kazimirskim się bydz spodziewa.
Swatkie wrzeda Kaw

71. W Stambule wiernie stracia.
Z kamienia tatary przebyta.
Cnotliwa cudza, zdrego ciała.
Mezowe grzechy zmazała.
Głowa Wiłłowa

72. Konfederat zawołany.
Z Skathmow Zamkow oczyszczie many.
Po stawy swoiey Ojczyzny.
Zasiada iesczcze w Senacie.
Pytam za w. Krolewicz wolności nazwany.
Gdy nan iuż sam, Krzyża Kaz: zdany.
Wałowskie wda Sier

73. Co zwycięzyła wstał Panem.
Gada radzi, za Hetmanem.
Co czyn ostatni tą gimy miny.
Zadnał serce Cezarowy.
A z Starzyka dożynego
Porta jął na swoiego.
Kto z takowego obrazu
Niedomyśli się dobrze
Mie mieszkie A. p. Kosc

74. Bardziey Kmiec iak żołnierz, leer mowa pocziwey,
Uczcział dla czystey mey duszy dla mniey śmiechy.
Krasuskie H. p K

75. Kiedy Wenus czysta w morze
Stawiał się Ziemiey przy wodzie
Dziś gdy ia obdarł ze Cnoty.
Zyskał Smrt Patryoty.
Jerzemskie Kasz: Lubl.

Talenta nie Pana
Mina nie Hetmana
Samowładza bez zmiany
Ma kurtyzę, dwie stany.
Cgińskie H. p. Lith.

Czworzymy cnocie
W każdey robocie.
Jednego miał Patrona.
Taka ta cześć Obrona.
Złość go ścięła, na drodze taiła.
Sejm sprawiedliwość oddaie.
Potocki Gerard Arcy Kor
I to radzi Patryota.
Co z sprawy o śmierć mężatki.
Dziś w Dobra ziemskie bogaty
Broni Duchownictwa Prałaty.
Jurskie B. Lubl

Miłości w Czarney ma wiele.
Fanfaron w hardym dziele.
Mieczem wibie przed mi głowa.
Z tym wnioskiem, i Oprawa
A zdrada chciałby, być bez wad.
Choć nie ma iak Torkwat.
Krasuskie Pisarz p.

76. Co najdroższa w złotej szacie Cnota
Per prywaty Patryota
Choć się czasem, stawi sprzeczce.
Mowi prawdę ale grzecznie.
W sprzeczce go trudno bez żalu.
Że odzwia do Wersalu
Stanisław Potocki

77. Baryła poprawia pasa
Zawsze gada na Expasa.
Prawodzidłowem celuy cnoty
Czuie Smrt Patryoty. Kubickie Woyc
Brzuch tłusty z masłem iada.
Lat pustych, bzdur gada.
W Synowa nie kładzialka
Kradzie talent na kurtalka. Senz.
Lwowie.

Prima Aprilis

Dawno przyiętym zwyczaiem
Cieszmy się, mowczaiem
Niczyiem dzień, lecz i chwila.
Iest dniem pierwszego Aprila.
Prima Aprilis, Król z Narodem.
I Naród w swey, vprzeymości
Stwierdził to, iawnym dowodem.
Zaufania, i Wierności.
Prima Aprilis, Moskwa z nami.
Na nie nam, trzeba przestawać.
Iże swemi zwycięstwami.
Niechce Bogu, światu nadawać.
Prima Aprilis, że Król Pruski.
Od Fryderyka, dalekii.
Chce brać, nasz kray Ruski.
Niech czyni, swey opieki.
Prima Aprilis, Patryota.
W Oyczyznego vdach, i głosie.
A nie w sercu, mieszka cnota.
I co o swoym, myśli losie.
Prima Aprilis, Mąż wspaniały.
Prima Aprilis, Żona wierna.
Prima Aprilis, amant stały.
Prima Aprilis, Panien, liczba niezmierna.
Prima Aprilis, Oyciec przykładny.
Prima Aprilis Dworak rzadny.
Prima Aprilis, Oktopus Fatny
Wdzięczny wierny, do Senatory.
Prima Aprilis, Stany za zgodnie.
Oby nie na tym Polska Stawa.
Była, zmazany Narodu
W. Panowaniu, Stanisława.

Bayka Sterzi Wrobel i Dzierlatka

Iuny Wrobel z czarną Talią
Vgadzał się za Dzierlatką.
I stowił się za nią zalił.
A ona Mu wała odradzić.
Czułość swoią, przed nią chwalił.
Niewiem iesteś to zdradzić
Zawsze iest dla cibie stały.
Tobie te słodkie pienia bede mowić
Które Bogowie zachowywały.
Z Tobą się bawić, i z Tobą się śmiać.
Twoiey chcę siły, będę na to żyć
A za mąż Wrobel, będę nie chodziyć.
Zazar ten rozsądzony.
Karzano Wroblowi wstać.
Stowik z głosem odmieniony
Oto nad swych Wrobel gardłuie.

Dicitur in parabolis.

Do Pana się modły słuszy
Przystoi się, na Prałata Boży.
W tym czasie, tchnienia, wdzięczami natury.
Że mu się, głos zgasnął, podnosi do góry.

Wprowadził zatym świętona prawicy
Do Teresi pod spodnie
I tam nayskrytszy mieysca pod brzuszkiem:
Kapłańskim swoim palusztkiem.
Krylnie Dziewczyna, o nic pytaiąc.
Co tu za sprawę maią?
Iestem Biskup w czasiach, mam: do Dziewczki.
Mowię Dyscypl odwiedzam świeczki.

Kalia.

Powracaiąc do domu z Zaiączkami Kuba.
Rzekł do Syna. gdzie Jasiu, twoia mama luba?
Zalatuie od ciebie gwoździkiem.
Siedzi z Panem Kiełownikiem.
Będą tam kaliać oboie.
Bom widział, iak pludry swoie.
Spuszczał, a naszy Mateli.
Podkasał za pas chustki.

Smiertka.

Skarżyła przed Sądem młodego Doktora.
O gwałt Zabóystwo potwornego sprawa.
Znikąd było nikt sędzia, w taliowym przypadku.
Gryść, tłuc, drapać, siekać rozwódka w ostatku.
Prawda odpowie, Dziewczyna owa.
W rzeczi tom robić gotowa.
Ale moi Dobrodzieyk.
Niemam mocy, gdy się śmierć.

Z Kolebki dawnych Mężnych Polaków ——

Inszi buntownikow w Ukrainie i w Wołyniu na wspomnieniach dzisiejszo na gwałtownego wrzawa załamku in Aprille 1709.

Sam gdzie się wrzawa, krzyczy nie szczędzi słowa.
Spiskiana Matka, swe dzieci wzdycha.
A chłopcy srodze, jęczą, krwią, zbroczeni.
Co w tę, to w owę, ogląda się Strone.
Polacy nasza to oyczyzna miła.
Mężnych Przodków, jakiego sławnika.
Nędzni darmo się, się głosu chronicie.
Co zawsze przy was stoi go mieście.
Jak tu zamienić, co u stawnie miedzi.
Głos wy was w sam gwałtownie pobudzi.
Spuszczmy wrzeć popsuć rabaicy.
Przyszły gorzey, namiętza w jątrzacy.
Kto chędzieć iestże zadumiani.
Bierzmy za oręż, lub umierać dla nicy.
Ach gdzie to miejsce w starożytnim Stroie.
Co wiodło walne Polaki do boiu.
Odszukamy dawne, Polakow mogiły.
Dróżki te skarby nad was, chęć nam zgnuły.
Ich mysło bo sklem, zyska te bogate
Wolności stoły, dotąd rosiłem szable.
Może tam mężnie, poległo wnet z niemi.
Sukcesy serca naszego, w srzód niemi.
Ciągony zawsze niepryiaciół bili.
Może znam w zwycięskich swych co zostawili:
Cto ich proch, ich skutecznie tarczi.
Skłoni dowody, oyczyzny miłości.

Zbiegay się Mlodzieńcy na te widowiszka
Ochotnie tabor sbodnie trzy wyiżdża.
Mężowie zacni, przewoźnie nam chwile.
Bysmy do woli, was się napatrzyli.
Nie będziem przechwał waszych pomieszkać
my tylko chcemy serca wasz nabierać.
Niech trzy dziewczęta z wasz mi przechadzą
Mieszczą zamiany, zdobią mieszczy nami.
Wam liż potrzeba iesce iuż zginęli.
Nam mężstwa, bysmy umierać umieli.
Ale w wiedzę, darmom groby wzruszyli.
Żaden się Polak domu nie cofnął.
Nie słychać bronić, trwoga tylko słynie.
Już na Wołyniu, iuż to w Ukrainie.
Coż radzić mamy o naszej obronie
Gdzieś tam wieś z tylko, zaryty na stronie.
Ach w nieszczęśliwey bliską murzy ziemi.
Byle mnie tam brami, obleją murzemi.
Zwarz że to dziki, ryty nad swym kraiem.
Że się w nim rodził, płacze go nawracaiem.
Czyni w morze z nami my nieznacy.
Lepiey gdy byli dzikiemi Polacy.
Cztery ich pałasz w niemorzości niewinnych
Dzielnym był wrogu, gdzie tylko widzieli.
Dziś nie zdrze Orz Polskie wyklęte.
Sah iak bezrzymście i serca i siły.
Miękkość w gnuśnie, stała dusze słowy.
Na bliską zgubę uwiesiła oczy.
Cudzoziemcy rzekło nie pomyślaiąc nogi.
Da im ich owoc niezmierney ich trwogi.
O broń nie tylko abysmy zginęli.
I za dziedzictwa Wolność iarzmo wzięli.
A widząc wroty, uroczo nie w prawy.
Rzekli z rozpaczy, i my tędziem tacy
O Ukraino Polsko, o Narodzie sławny
Mogłże pomyśleć, otem stał dawny.
Abyś dom Jego z ostatnim zagonem.
Był kiedy wolnym dla wydzierżawy plemieniom.
Mierzmy Rebali, nayliczniey stali w świecie.
Broni się czym ma, gdy go napaść gniecie.
Na wieczną chambę, dla upalney skazy.
My stalismy się liczniemi nad gazy.
Gdy nam przestrzega Maią tu ogrzane
Domy i ziała po Dyiach pewsine
Gdy wreszcie biorą, nas samych, my nato.
Stawiemy tylko, po bitwach a strata
Co i znami robić, tu w nas zagarnie.
Ale widząc nas pogrzebionych marnie.
Zabrawszy rozpustne, pewno nami urogardzi.
Że niebyliśmy, ni męzni, ni chardzi.

Znuć z siebie masłu, pierzrony Polaku.
Ty w wygrana, rabiadasz we Fraku.
Nie na los Ty się zuzycie tuo uwedrił
Iżuba aż bey Kray swoy owiesk odrid.
Iuż nijsmiaciel, pmowdł pruz granice.
Wdziway cumpiędray, Łanuz, cy Bydłu.
Wynes z skarbow, Mieue, Bronie zdrawe.
Desuzu mieć mozim, spokoyney się i stawz.
Nie ten zwycięza, co ma hufce liczne.
Ni w dniudzie, dziła heroiczne.
Ty masz po sobie rozpacz i nadzieie.
Jedna cię wspiera, a druga cię, smieie.
Idz mscię się, Braci pmi nieprzyiacioł zbrocznych.
Spalone matki oyczyzne wypisuwnych.
W ich wyzwoleniu, znaydziesz Wolność swoie.
Bo nad Swym karkiem, buntownicy złości.

Pobudka Polakiem

Gdy nas wdzienne wiesci dochodzą,
Polka znaią schizma na nas ochotę
Iuż to iest prawda, iuż nas niezwodzą
Iuż nam odkryto cała robotę.
Moskwa nawyma, Moskwa to Polak
Moskwa Oyczyzna nasze dobrze.
Ta chłopstwo nasze w bunty sprowadzi.
Cyli mowna zaiszcie, takie Kastacie.
Seraz no Bracia nasemy się razem.
Byśmy szarpaiow nasuy oyczyzny.
Wygubmy ten cud polskim zdarem.
Będą nas szczycić swoienne blizny.
Odważnym sercem ruszaymy domy.
Żony i Dzieci i swe kochanki.
Z mężkim pmyślnymy Morskiewskie gromy.
W obronie trawmy wiedzmy Kraiki.
A gdy powrocim pełni zwycięztwa.
Które za wiadczą Moskiewskie Insie.
Wezmiem w nagrodę nasuego męstwa.
Od swych kochanek, wyplątki wieńce.
Na ich spocząwszy dłoni pieszczotney.
Spokoyność mita spzyiąć nam mieli.
Morskal raz dobrze od nas zgromiony.
Polowie pmowaj, nam się nie dzwi.

Sen.

Na co tworki dzienne - skarga.
Często przez senne obrazy.
Luba rozkosz nam pzynosza.
Z czemiem tkliwszym ile razy.
We snie tkliwości są wolne.
Zakaz pieszczoty nietmie.
Serce natchnieniem pełne,
Czego, zasłabym smalcie.
Jak ia zdrożony snem pzemocy.
W biegu trzech godzinnym pzawie.
Szczęśliwszy byłem tuy nocy.
Niżeli kiedy na iawie.
W zdrożonym twoim Ogrodzeńcu.
Gdzie rzeźc Cyzer, conypsia broni.
Widziałem cię Klary śmiertu.
Na murawie przy Jabłoni.

Zapach kwiatkowy, chłod pod cieniem.
Strumyków szelest miły.
Odwiecznych Cesarz rannym cieniem.
Inszym przyiemnym cię uszyły.
Kiedy rzekła rozpieszczony.
Na twym łonie odpoczywał.
Słuchał drzewiczek te zastony.
Gdzie się mleczny gęsz odżywał.
Zefirek skrzydełkiem wolnym.
Moralowe chłodził cię.
Czasem przelotem rozswawolnym,
Zabiegał się pod gałęzie
Z Nimfnych piersi, z kwiatku zdzierał.
Igrał tam gdzie nad usełkiem.
Na kwiatkach twych umierał.
Cały znowu pod fartuszkiem.
Gdy słońce broił coraz więcej.
Wzniosła się zasłonka ciała.
Która wdzięków sto tysięcy.
Kryje w bawatkowym ciała.
W takiem szczęśliwym niebycie.
Milszym nad wszystkie odrodzenia
Niemysląc w cale o zdradzie.
Cnotom wdzięki przyrodzenia
Zefirku mocy zawołałem.
Unieś wszystkie przykrości.
Wróć się lekko nad tym ciałem.
Niebieskiej mojej kochanki
Powoł wszystkie, widzieć cuda.
Niech drżąca kiedy odczuje.
Że jużeś ta rozkosz te uda.
Niech te skonam, i ożyję.
W tak przyiemnym myśl błędzie.
Gdzie się Duszek zapomina.
Wzrok takowy, toczący wkoło
Postrzegłem pokój, kuchnią cyna
Tyle wdzięków będąc bliskiem.
Chciałem lecz ręka zawstydzała.
Natrętnym swoim uciskiem.
Sen rozkoszny ciężarem zdała.
Z strachem zwykle zdało się po sobie.
A nieboszczyk w zrobie jednym.
Spytała się mię, co tu robię
Wkoło: czary, cuda natury.
Nic uniosła, mnie myśl połechta.
Żeńskie kwiatki w tym ogrodzie
Bo ten co ich, wiernie kocha.
O twojeiy nie myśli zdrodzie.
W tym sen mianuje i w tym cała.
Kochasz na zawsze mnie zawsze.
Miłość się tylko wdzięcza.
Bo ta była, i na zawsze.

Kolnica

Świt był gdy z ramion Jutrzenki cieniow.
Wydarła płaszczow, do wczesnych pieniow.
Kwiotkiem swe kłaty, bydle z obory.
Wydziła w pola, tłuste, ugory.
Zamknęła noc cienia, zgęstniałe zawoiki.
Idą gdzie oraz na rolę, na niwy Cztowiek.
Gęsi dobywa daiąc wierzchołki.
I do rbcianka czerstwe Brzozołki.
I owce z pługi chrapawey.
Do drumney pracy i strawy.
Gdy mię Duch zdarmo wyrywa
Polu nie ziemi dobywa.

Byt to ow Limiotth w dwa z Obory.
Jeden z nich nazbyt, silny, i Skory.
Jednym ich bodrem obuch dotyka.
Truie z się, iden zawsze wynyka.
Z iedney Obory, obydwa woły.
Lecz tamten w pługu idzie wsoły.
Tamten dracza pustey woli.
Tamten ielazo cisnie do roli.
Bidzi się Limiotth z wolmi z ielazem.
Lzy zpolem tacy które mu razem.
Klnie Rola, ziemia, i Stan Robiczy.
Milszy mu zda się, los niewolniczy.
Tym czasem woły niesforney sprzęzy.
Jeden drugiego bardziey cisnęły.
Ai tey nalonice w takim wyscie.
Jeden drugi zpraiy, ze nadto one.
Wy tym podobnie ze sprzęgle stadła.
Co gdy wam Stodyer, z kwiatkow wyprzadła.
Ach iakim czołem, w iarzmo to smiecie
Gdy w waszey wyscie nic niewidzicie
Ktoryż wam w skarbach miły i w dzieci.
Gdy przy tych zbiorach zkwitać na Owcie.
Wstrach miłość w pokoiach, niebiere zwita.
Gdzie pustafabra rosnie pieszrota
O iakie przykra tam iest przysięga
Kiedy się żene, z serdem nie spręga
Biedny ten Człowiek, komu ież zdany.
Miłość zmyślona nosić na twarzy.
Mnie gdy niedługo życia Osnowa.
Mierz Nałonice surz skiowszy chęwa.
W związkach miłości w chwili zamęścia.
Które nie zlacem, pierzrost, i szczęścia.
Komu Swiat cały, taie i siła - - -
Ten niechay smierci w tym iarzmie służba.
Ten niechay serca idąc w pary,
Ten niechay torie bieże za mary.
Panwey po tych roi drzewo liść woni.
Pierwey wlos zgładzony wyrosnie dłoni.
Ipierwey słonce swiecić przestanie.
Niżbym ia Skarby, statek nad kochanie.
Dzikie to tylko Ptak bystrooki.
Ktory bez cudzy krwie i posoki.
Za raz milerne plemie Karoie.
Ktory gdy serca, zyskac niemoże.

Woły niezwoney zprzągł tuszy.
A drugi z miesca nie ruszy.
Jednym ochoty dodaie.
A drugi wrat wztaie.
Oba iednego folwarku.
Ten niechce iarzma na karku.
Ten tylko swoiey używa
A tam ie z Roli dobywa.
To prawie zapług to ciska.
Z gniew i praca wyciska.
W tym gu Matka zdradzita.
Milsza nad zycie mogiła.
Gdy tłomik głod swoy odzywia.
A bardziey mu się zprzykrzywia.
Morota byta niedługa.
Drugi ie niechce wlec pługa.
Co się dla zyskow zbiegaie.
Skarbu nie serca szukaie.
Wprzągaią się iakito wam chcą się.
Tylko ie posag w dom niesie,
Smalować na tym owym świecie.
Nie na bogactwach będzie cie
Ale gdzie tkliwość iest większa.
Tam iest tasmowsza, i miększa.
O iak nierzetelne przymierze.
Lecz się z posagiem mieć bierze.
W prace bez serca nabyty.
A iad w swym sercu ukryty.
I szczypty, kadzieli dni wątłe.
Niebi byt iego powiatek.
Na co się przyda to tobie?
Lecz się marami stać może.
Kto zbiedz ciężar lat dwiga.
Co piecze, i co dołega.
Zegna swiat cały w swym bycie.
A za smierc bierz pieniądze
Po tych roi nim się odzieie.
I w dłoni się znowu zrodzie.
Lub swiecić będzie daremnie.
Lub kochać a nie wzaiemnie.
Natury w sobie gdes tkwmi.
Zyć i obyść się nie mogą.
Ale gołębek, w tey mierze.
Nędza o mięso, i pierze.

Wroble.

Drugi z Sąsiadą, moią, w Gaiku.
Siedliśmy sobie pod drzewem.
Sam lubey zefir w milym chłodniku.
Bawił mnie z swoim pokoiowem.
Kar zerwał chustkę, z głowy Sąsiadki.
Drugi zaś igrał z włosami.
A trzeci ten godniejszy trochę swawolki.
I po kądzieli, nad kolanami.
Sam prędko ztey sobie zastonił.
Bo mi zkądś nalot gałęzie zabronił.

Gdy w tym gaiku się zabawiaią
Niewiem iakeśmy purtnęli.
Że mądry lisuem, gdyśmy igraią.
Dwa wroble, z sobą się zbiegli.
Mnie ia zważałem, mato cichawy.
Jagusia tym się bawiła.
I nie spuszczaią oka z ich zabawy.
Snydziesci sześć razy naliczyła.
W tym iden wrniostry, słnydetka mieczy.
Nieprzebato się to mojej Jagusi.
Ten w oczi at zgnieciem do mnie rucz.
Przysięgam, że Jamiec będz mosi.

Na pilność Wesołowy Starosciny Liberkowskiey.

Widziałem Sławną w Warszawie
Pilność Grecyanki Witowey.
Która wdzięk stałey prawie.
We wszystkim zawracała głowey.
Znałem Polkę, Krayczynę.
W mod Paryskich Damę chwalona
I Prusinskę, Staroscinę
Słowem mlodzi otoczona.
Znam Gmbowską, która wdzięku
Za się dotąd, Sławą cieszy.
Że ma serce Krola w Pelu.
Choć Wroż wiernym bydź niechce.
Znam Kudnickiey, postać żywą.
Pełną blasku, i zalety.
Na którey się twarz szczęśliwa
Wszystkie zgadzaią kobiety.
Pilna Lipska w miernym losie.
Zaiść wdzięków swych umiała.
Pokutynskiey zdanych dzieł.
Mąż wdowca, kształtem ciała.
W licznym mlodych kobiet gminie.
Widziałem tadnych, znalazł te wady.
Wiele Czeb, w kształtney minie.
Co warte pędzla Malary.
Lecz kiedy z pilną wesołową.
Że wszystkie równaią Osoby.
Żadna wdzięków iey połową.
Porownać się niemogłaby.
O Ty! w która przyrodzenie.
Wszystkie razem wdzięki wlało.
Która w mieniu, kształt nadzienie.
Ty Siąc kobiet dzielić miało.
Gdybyś pilność z przymiotami.
Była stopniem do herony.
Byś iest pierwsza w z Królami.
Swobodnie zasiadłabyś Trony.
Ty w sercu nie zrzuty Mlodzi.
Skłonny płomień, nie cześć służeń.
Dla twych oczu, Amant wodzi.
Że która lubi, nad nim żyje.
Ciałże nieprzyiacielskiey
Podział nierządna z sobą
Jeden tylko iest szczęśliwy,
A tysiąc wzdycha za Sobą

Cora

Co za rozkosz ziemskie tyle.
Zabespieczyć sobie słubom.
Będzie drogie życia chwile.
Z Sobą w zachowaniu lubym.
Ach, gdy tyle darów Nieba.
Gdy iest wszystkich władzcze Panem
Iuż mu wiecey niepotrzeba.
Tylko zawsze bydź kochanym

Ballon

Nil mortalibus arduum est Horatius

Gdzie bystrym tylko Cnot polotem.
Pierzastkiwe pogania ptaki.
Agniwny Kozioł ognistym grotem.
Powietrzne gnuszyła szlaki.
Nieznych ludzi uchwala zgara.
Zwalczywszy Natury Prawa.
Wzniewia tor lekkiey Sławy Iskara.
I na podniebiu inżi stawa.
Nabrzmiały Krasnych zgonatych Duchem.
Wrąg letniey przedmie wodzi.
Los dla niey nadem nie tamuchem.
Z wiatrami zagrzy chodzi.
Nie im te złota wyniosła pycha.
Mocarskich siedlisk ogromy.
W gruzow niszczemnych postrzeley licha.
W prochu przeistoczył, porowmy.
Król wedzi Senator, Umiey znakowity.
Czy rządzi, czy żyie ziemią
W blachych się zleptach, z rolga ubrzyły.
Jak drobne robaczkow plemie.
W strumyk dziecinnym patrzem na stole.
Z kilku kropel zabrystony.
Ledwo się szary, na tym padole.
Kurt rumiany wioły zmieniony.
Gminie kupiadliwy zbiegły zabawce.
Jakież ci cuda, mogą tryski:
Iż sobie robi z czary latawce.
Filozof inaczy myśli:
Chce się natura, troistym grodzi.
Że stali murow opasem.
Komem erdowiecy wszedy gmuchodzi.
Nie dlonny pracą i czasem.
Jemu on wzgiety Bory wędrowne.
Burzliwym morzem pomnoży.
Wydarł z Athlanc, brzuchy lodowne.
I skalaci głazy naszeży.
Zbywszia dziwy, mocy żywioły.
Pod iego dzielnym rozkazem.
Leniwe woda bystrzeia doły.
A gory siedzą się głazem.
Jego się dyrą, w pogodney porze.
Gdy ciasi męzny Sarmata.
Chot go opuścił i wiatr i zorze.
Iuż wolney sobie potata.
Wszystko uwięzi zyska lodu szlachetna.
Nie dosyć gmiewne kwarda.
Stateli twoy sława, zawiecznie świetna.
Chlubnieiy, niż gwoździ Blancharda.

Wiersz do Orła w Pałacu Pryma[sz]owskim w Pryszmie Zawiesz[on]y wy:
dwazonego Herb Ciołka na Pierśiach maiącego napisany.

Z Ciebie powaźny Orle, czemu się niwrodzygasz.
Że godle niemu będzie, na swoich pierśiach dźwigasz.
Maiy Ambit ił ra Herb cię przyięta korona.
Nadaty nad się wzmoże Ciołkowi ogona.
Mu on sprawdzie kurzate, i wrmiśione rogi.
Czas ie może przytępić, i pozrywa nogi.
Wyydzi potim w Oborę, i tydzy do trzody.
Sam będzie byczkiem lichym, nie tym co biegł wprzody.
Lecz Ty Orle w Panelwach Pawną będąc Echa,
Stałeś się Monarchii zasmycasz, swą cecha,
Nieczyn daley powtorzy się, i nikt nadzie.
Byś kiedy miał wypadać z prawemu kurzu.
Herb Tobie tylko Litwy dostawcza Bogdnia.
Dopiędzaiąc rownośći swą wrzętość Elogdnia.
Stargay wrzę doły tamecki, ciele, nuć o ziemię.
Bo pieścić nieiest warty, to sługa we plemię.
Przywroć swoiej jestestwo i dawną purwagę.
Stałe tve urna pierwszeństwo, a ciołk prawagę.

Wiersz z Wirgiliusza przetłomaczony do Xcia Woniewskiego.

Vendidit hic Auro Patriam. Dominumque Potentem.
Imposuit fixit leges, pretio, atque refixit.
Pana nadat, kray prodat, na niewolą wrhazał.
Sen Prawa za pieniądze, ięsał i Marał.

Potegnanie Xcia Woniewskiego z Xiędzami swemi.

Bywayci zdrowi, Panowie Polacy.
Wolnością wam iestem za wszystkie wasze.
Że sobie z mną niechcę radzić prawy.
Takii dla więznia dalisz podawce.
Z którego chciał na powet strzelony.
Uchodzę od was w Obcych Kraiow Strony.
Znam ia przyczynę mego uwolnienia.
Nietylem dzielen, niebetrwany warcie.
Bo delikatność waszego sumienia.
Zwłaszcza umysłnie mey sprawy poprawi.
Tyle dodała sprzodku i czasu
Ktem siłnieyszego unikuł tarasu.
Wy rowną z mną rozerwaną cechą.
Obrotow moich uniknęli wspolnicy.
Niech to zdarzenie będzie wam pociecha.
Żem ia Woniewski, wszedł zubożony.
Kiedym był więźniem, zawsze mi się zdało.
Samemu wiśnie, że będzie zamało.
Prawda że pewnie mey, obraz powieszą
Za raz gdzie indziey ręce będą wesoło.
Czynim mey chwały, niech się ci wieszą.
Którzy nie znaią, iakie ia mam cnoty.
Dziwiłem zwłas, wasze przedawaią braci.
Lecz ney dziwić będę, gdy mnie tam niestaci.

Epigramma na Xcia Woniewskiego.

Conveniunt rebus nomina sæpe suis Ovidius.

Sadam Lodrią Woniewski, sprzedawcami zdrowiey
Wyłupił chciwe, i pozwał, za pomowa, Lodzi.
Niesprawiedliwie o iego przeciwnym zgorzie.
Komu ślepymi zrzone, wiśnie nie ustroie.

Wiersz z Okoliczności buntu w Paryżu.

Często się trafia w świecie, że innych przykładem
Pomaga sobie człowiek, polepszyć swą dolę.
Gdyby Polacy wolni Francuzow zdali zdaniem
Niebyłoby dziś sprzeczek, w szczęśliwa chwile.
Myśl swoją wilbi stworzę Parnelli w tey chwili:
Że go Polakiem stworzył, nie Francuzem przez.
Coby z tamtym zbrodniarzem, w Paryżu czynili?
Gdy zmarły wszystkich wiszano, i głowy im ścięto.
Pierwotnie nieobeszłoby, z przedaniem swych Braci.
Choć jednego Ministra, Narod sprzątnął zdrajcę.
Czuwaliśmy jakby Marsowa, która zato płaci.
Do przebycia Polaków, utraciła prawo.
Oni za rublem płatny, nie przebrzmili krajów.
Niezmiałby Ojczyźnie dawać, na stronę Morskie.
Gdyby zmysły Paryskiego, zajęły się wojskiem.
Z przymówką Narodowi, głowa pójdą grali.
Warszawa mnie i Paryża nabywca, wszak wiecie.
Strzeż się by podobnych, niebyło tu kłótni.
Mogłby zginąć niewinny, a winnego ujęci.
I murby nieobronił, stawiany władzców.

Upamiętnienie na Pomnik Powstania Kościuszkowskiego

Ojczyzna nasz wspomnienia.
Otrzymawszy za Polonia.
Z Polonią nasz filar polski.
Lew nasz wojenne Jagiellońskie.
Braniciel Hetmanie wielki.
Obywatelu bez zmazy.
Kto wystawił tobie Kościuszki.
Twe cnoty, twoje zasługi.
Z Kościuszkowna kamienia
Świat się zamogł w ludzi wiele.
Ty większy, co z twojej pieczęci.
Stworzą się Obywatele.
Rodzi Mężowie wspomnienia.
Kościuszkowskiej Insurekcji.
Czyi nie dzieci za Stworzenia?
Kościuszki tyś jest twór Narodowski.
Byli mi jak ty mali.
Wielcy Polska, wielkoma cnota.
Z, czy nim, wyszli powstali.
Ojczyzna to was, tak skrzywdziła.
Oddajmy się czy, dziś zawarci.
Pamiętna gdy wszystkich ginął.
Swoboda Hetmana na ratunek.
Ostatnie go Ukrainca.
Lecz rzeby się to udało.
Jeszcze wasze zrodzi Matki.
Jeszcze w nich, cnoty tak mało.
Choć macie miecza, i Babę.
Jeszcze czas ginie niedobrze.
Projekt Kraków, nich się zmienia.
Na Ojczyznę zmiem was prosić.
Zgodzić was Narzeczą cudza.
A czas by się czy Politykom.
Morze ich stanie nam drzeć
Zrabi Prusy i Anglika
Że się czy Kościuszkowie pamiętnej.

A zas mudrzeni Intryga
I dwignienieim Babilonu.
Kuluna sobie zertawmy go
Niechay zginie godzien zgonu.
Niechay Lejtnant kurdwanrurski.
Wezmie Wodze, chocy po cnyei.
Bezlego crue waze roniorski
Z Turczynmi sie wam niepowiedzie.
Niechay idzie na Podole.
Pitnie wasza myśl nayswierniey.
Upatai bogdan Chmielu Chytrole.
Za pomocą swoiey ceremi.
Sajuszko Kto sie wychwala.
Wart swego Wuja Hostrunice
Strasznieby grobnie Moskali.
Bostwo Ginguih, i bochanie.
Kto siebie w to wdrożył Cnoty.
Kto ich wiecznie wskabrał sławy.
Wuy Wujaszka Patryoty.
Czy chcy Swey Matki przytulacy.
Turcy ich zwarcia przesadzili.
Cheyli sczare Kroli ostatni.
Zdrayi iak swoy swoich zdradzili.
Idźcie on zbroczyć miecz w Krwi bratniey.
Wspieray tuiąc Potemkina.
Wszali cel niewpowiod sie odnyci.
Ai odpadnie Ukraina.
Wie Wujaszek, w nie czyi.
Ojczyzna nas ugromina.
Chymaymy sie Potemkina.
z Potemkinem filar Polski.
Los nasz wespne Jutrzenki

Adjutant i mundy Kawalerysta w karecie z Ostrogami.

Kiedy Polska zawsze dawnemi zaszczyty.
Gdy stroy polski jasnieie, i pod Fraken dobyty.
Zony idą chcę do boiu, męstwo iazda wszyscy.
Gdy nie niepryiaciela, taiey y niespodziany.
Gdzie broni Cegler trąby, Marsa ton wydaie.
Adjutant iuż w Angielskiey karecie też staie.
" Ostrogami ią sieczy, by galopowała.
" A szarfą trzyma w ręku, by sie nie rozwała
" Lub wielkim galopem, z pilnym ordynansem
" Tam gdzie truba, mianata Mukierni kwadransem.
" Gdy zawsze czay kareta, krotko galopuie.
" Gdy sie uniży ze zdania, lub kroko zgrzeie.
" Młodzik tabri boiąc sie, by nierozmazał kurzu.
" Wart zawodnia, w karetą czyta Jegomości.
" Maiąc ubior Żołnierski przy botach ostrogi.
" Siedzi ze swą karetą, a wstrzymiwał nogi.
" O Mlocinery bezczelna, zniewieściały rodzie.
" Kiedy się kokia Ojczyz, iuż tyczy w zagrodzie.
" Niemowie iuż iest Polakiem, abo drzewy rolnikiem.
" Gdy sie Zawarnapała zaszczyca z przymierzem.
" Chce wstawić nasz Naród sierdi niczarda.
" Czuje sie bardziey Ojca, z brain bliskich karda.
" Kawaleryą mowie Polakowie iest sita.
" Jest z natury walczna, a z rzymskiey mieta

Gdzie tuiey

Goniłwey, Hannele, banliwtow ordoby.
Były rawsze driełnozii, boni Polskich proby.
I wiązy driesiąc koni, obaza, splendoru.
Niż karet sto dwadzieścia, blasku i juwone.
Gdy lwoń cuyni jwd xadę ma jurwa ina mieni.
Gdy ma jiszna, talia głowę i cuyryne.
Cy niemiał iest jurtaż, niwodzięczne wcyrnienie.
Które rodzi sławnik rarum radziwienie.
Im wiązy kalwalkaty, tym Tryumf wspaniałszy.
A żiwszy na lwoniu, rawsze iest lwchańszy.
Pnuwotie kryie wdzięki, co w karcie siedzi.
Tłumi dzielność wrodzona, a pilność swa biedzi.
Niewiadzi nikt figury, nerwożii okolicy.
Kryie wszystko karta, cmi wszystko bez sladu.
Jakaż pnuzto kawaler kryjwdy, sobie cyni.
Gdy wszystkie swe zalety, zamyka iak w skrzyni.
Kiedy siedzi kartami wdraz delikatny.
Myszyma stary staby, i na nic nie datny.
A wy dawnych kyezerow, pnaur Polomkwarzie.
Wraju polskiego sławka, i raemi Siomkowie.
Z lwoniem mięcie zaczyńie, w lwoniu sie lwchaycie.
Na lwonie swe sześcia stawcy, honory sukcesyi.
Dawny Polak wstępuie sie, iechał na Szarbnikow.
Gdy wsiadał Kumaka, siedział na lwoniku.
Pszyre mu były kwta, które turkotały.
Łeb z kamienia na kamień kiedy podskakały.
Obawiał sie spoznienia swey pilney podroży.
Które mu przez wole, nikomylnie wroży.
I rawsze bespiecznieyszy, od zbroyey kultaja.
Mogł sie bronić leb nie, z pomocą nahajca.
Wszystko tylko stanęły pod spręt legumiony.
Od wędronki suhany i potem skronie.
Pod owies zapasowy, i pod siana liky.
Były mich czasem szranie, i ober zakręty.
Wcześ gdy sie narod Polski, w wszystko pny spasabia.
Gdy męztwo i szlachetnośc wszystkich w obor wabia.
Gdy szlachta nie gotuie, pałasze iedzidy.
Biorą szaty odwagi, a szarzyc odkłady.
Niuhrz miysca niemaią w karcie ostrogi.
Bo dowiadcza, ze dekret, będzie na nich srogi.
Adjutant nie w karcie, niech negalcyuie.
Bo woiąc Ordynanse, szykli nam zapisuie.

Od Karty Branickiego po ułanowieniu Deputacyi do ułożenia Projektu formy Rządu Dnia 10 Maia 1790.

A nie ta Kara Boska uderzenie nas sięga.
Mowił Hetman do swoiey Hrabiancy Cudadri.
Coco tu ten Grasinski, ten Stary ciemięga.
Wlasnie iakby proszony, przyiechał i siedzi.
Patrzcie nie sie i Projekt Rządu rozpoczyna.
Ten Projekt którego sie, bialem tak mocu.
Który smy odstali wroli Potockiego.
I ciałschie den osob wiele wybroni.
Nasz ieden Suhorolski, wszystkich sieprzegada.
Mnie Poninski, upatrzie, bortabil w gorodzie.
Na to nikt Suhorolski, od tego iest rada.
Jesli ich nieprzegadam, to przynaymniey zwadzę

Ja prawdę kunszt wanowstki, nie szukam złąd chluby.
Jem dobre radzi ber wey, chybili sie celu.
Truba byłd dac dobre na Fasbake cuby.
Bylobg ii ulątiry, rzuchała wiatr.
Mamił go Mierzyiowski, nim dobre tenore.
Patrzy względem Biskupa, wrzymy kwerelle.
Że iak stary, non vanus mutle et impure.
Zamiast Codicem Ligum, scribat Rubricelle.
Wszystko to nikt Sapiecha, nam ii nienadarzy.
Dam ia wam inny sposob tabuiiszy tym czasem.
Wezmy ii do nasdego, brzia potwany.
Zrobmey go Partyzantem, ostawmey go Sasem
Prawo nikt Hetman, zgoda wszyscy ii owsali.
Podzay Sapiecha z tabim wyletnow zapasem.
On nam z zacnych Polodich, porobit Merbali.
On zacnego Biskupa wkrotce zrobi Sasem.

Do powszechności.

Wszalna powszechności, nie sądz mię Zoilem.
Wiem że prawdziwił nie dobi, cnotliwego piora.
Ale kiedy ich cale, życii iest Pasztwilem.
Na takny ii prawdziwie obnaża natura.
Kiedy wiadomie ida na oczywisty zgubę.
Chcesz Pasztwilem, mam sobie za chlubę.

Nagrobek Poninskiemu

Pochowanie tu ia leżę, przywalony głazem.
Adam Wodzia Poninski, pierwszy z domu Skrzet.
Kiedyś spytasz z Braniebii? co z tobą Kradł razem.
Prebog niech ii się proina ciławeść niewiaże.
Żyli, albo nieżyiał Starodawnych dziejow.
Że mogini zawsze gotych, wiszraią dzodzieiow.

Do Jesienskiego Kasztelana Lukowskiego

Jesienski! już ci my ii, często z ciebie smiejem.
Ale czesnie gniewamy rzadne Arbitry.
Znaiąc cię w Gospodarstwie, dobrym Kierbowiczem.
Kiedyś nabił dobrami, pierwszy w kraiu mitry.
Mowiono dawniey że bydź, rzetnym cię Wodziem.
Zawsze pudły takomy, grubianin chytry.
Ale nigdy niesłyszał, co dziś tobym iest rzekł.
Ni człowieczeniem uczonym, ni Obywatelem.
Bawiący Kasztelanie, kiedyś siadł w Kwietle.
Siedz w nim, bez Obrad mądrzy, bez niebrdzin trzypotny.
Kardemu tylko swoie, przystoi rzemiosło.
Stoy iak ty niech Kradną, niech szachrzią Polny.
Pokoi cię ty jak dzięcioł, w grono cżynu wniosło.
Wprzod z siebie dawne trudy, dawne plamy obtrzyć.
Ale nim się oczyścisz, przez tę bridnąc tarnie.
Czto z Cnoty, niech brzmi wdzięcznie, w ustach twoich bławnie.

Cena Suchodolskiego.

Widał spor trudny, Piotr z Janem, przez lilka miesiący.
Koimi Suchodolskiego cenią Patryotę.
Piotr mowił, wart miliion, Jan mowił wart więcey.
Suchodolski sam przyznał, że wart cztery złote.

Do Suchodolskiego pusta Chełmskiego

I w słonne sukai chciąca złości wynaydzie shary.
Prucz Sukhodolskiemu, nie ona nierada.
Tylko ie Braniłkiego iada pieczeń rzadzy.
I miasto wilczey skory, nań Barana wkłada.
= Niczym nie tayno, czy krzywdy dla siebie.
= Od Hay więc Braniłkiego, Narod prozi Ciebie.

Pasquil na Pasquil wymuiący się za Jerzemskim Kasztelanem Lubow:

Antystarcho! pocznijcie Zoilu Statmana.
Do ciebie wiersz moy kuie, bestyo.. pasquilu?
Co masz do Lubowskiego, pytam Kasztelana.?
Że go w bierbie bezdatkow, ramis zrał z tyłu.
Że się nim całe Senat całej Stan Rycerski.
Że się i Król nikiedy, razy usmiał z niego.
Ma się prosto wesoły, bydź Starnem Jerzemskiemu.
Takie sofizma robiąm, iednym słowem rzego.
Że stymał Rerkwicijem, takich nam day Boże.
Że kradł mitrę w cyg wmianie, znamy się Podosie.
Ktoż to słuszym i Sobie, usta zamknąć może.
Inaczey Sukhodolowi, mogłoby się przyść do Wioski.?
Że nie stymał Cnotliwym, ni Obywatelem.
Ież to teraz Satyrze, trzymaią się za rogi.
Cnota Obywatelstwo, mogły i tym będzie celem.
Ktorymby się on zaiął, kiedy bęst ubogi.
Ale teraz kiedy się, postać iego miała.
Kiedy ma Krzesło Order kiedy ma Szlwarki.
Polak kto nadeń większy, w Cnotach iest Athleta.
Gdy zdrowy Athlas w ten czas, podał Niebu barki.
Otoż to taka cnota rozsądnych Stryia.
Która znać nie jest w twoim, mylenia sposobie.
Mogł kasztelan Jan w ten czas kiedy mogł Dnie tylka
Dziś życzy Narodowi, dawniey życzył sobie.
Że chytry grubianin, podły et cetera.
Wolne w Polszcze, iak kto chce, że chciwy Intraty.
Kto co lubi tym wierzy, on pieniądze zbiera.
Ktemu kumsem ty [redacted] mnie taydak, on bogaty.
Scierpsie Cnotliwe widzieć, zawsze ci cnoty Cnota.
I na ciebie Pasquilow, złość swoy iad wywarła.
Ale też pasquil cudzy, zaz moiego młota.
Powinszuy mi i sobie, zgniotłem go iak karta.
Czy wiesz co mnie powiedzo, na twoią Obronę.
Ja wdzięczność, która z całym Narodem mu dzięki.
Ten sentyment dla ciebie, którym zawsze płonę.
I które wielkie dzieła widzę, twe bezdzięki.
Z twoiey karty, woc wiązka słoniowej natury.
W te małe i ia ręce wkradłszy się zaszę.
Z twoimi Murami wielbię, Cubie Epiteura.
Ztąd i ten Stawie Twoiey, wiersz zawiązany pisze.

Braniełi do swoich Sąsiadow.

Wybrany Sukhodolski, cierpisz ztąd niezmiernie.
Że nam na nasze sieiski, zawsze miota cięrnie.
I z Jobem wdzięczony, skarz głos twoy do Boga.
Bóg zaw złościwych, prowadzi się drogą.
W cyganiu: mogłbym cibie, zaiąć się Horacem.
Wierzę: jakoby złość Jego, justum et tenacem.

Gdzie Sprawiedliwey w świata, chwyć całego mienie.
Tym miały iż Ina Cnotę, niebłędnie hoc ginnie.
Mogłbym przywieść mężnego Stolika w niewoli.
Gdy gorzac na stole mowił: to nie boli.
Mogłbym pierwsza obrazić cechę Filonsa.
Gdy dały, gdy w zaćmie narad się nie wsa.
Lecz chce mówić do ciebie, iak Chrześcianina.
Oto już licznik mełi moiey się zawina.
Odwroć go inli mowisz, Stał Swdliwey Ogyu.
Uwazaym się potem Chrystus, zlewaiąc w Ogrogu.
Bo mu się sam pierwszy raz odkryt z pod zasłony.
Kryż chwały do niebieskiey, miał go wiesć krwawy.
Ścieli przykład wielki, małym nierom Swiey.
Uważay w całym tym nalym pado do podróży.
Ja wasz Bog, ia was z Krolowiek, czyi Chrystusa wrogem.
Niebylem Jego dla was nauki Doktorem.
Że nasze krolowanie nie nalym iest Swiecie.
Że ma go dla was Polnoc, niepnierem, nie wiecie
Chrystusowo to pukło, rdzeszty się pierwszy.
Na pierwszy odgłos dawnieiy, w nas wstrzas wszey wiary.
Wzneszył dzia ciemnosci, jadz pukiebnych zgrai.
I drze za nami Polska już mnie nieznaie.
Wspomnicy Wojciechu Sokal, wszystkim ogrodzie.
Gdzie Pasterz dowiedziałem, warn wiernuy mey trzodzie.
Gdzie straszna ciemnica, gdyby się rozdała.
Znalazby Swiat ziem nie z siebie, że mnie kto zgrzyta.
Ale mi czart zawsze dzieli kochanego plemienca
Nieznowoż bo hasłem tego wypalenia.
We ten czas pobrałem kielich, zwas życzliwey rzeki.
Uniemalisie że winem, bęst to kubek mełki.
Bo natenczas degiaro gmiynałem, rzecz nowa.
Że mam umrzeć wszystkich, śmierzią Chrystusowa.
Wspomnicy iakie tam bęst Stoł, chut tay słowa chciały.
Pili wino wdzięczność, mowy Jeliszyty.
Wiesz że kochanie kiego, iak piosnka basty
Wiodły się chciał wdzięczyć mieniem na Mikołaiu.
Iakbym ia go wstrzymałem gnierdzbrzeć niepodziewy.
Aby gdy Twoie niemowna, nie bedzinał usty.
Zgrzeszyłem, wam powiadam, małuszko wyrzucie
I małuszko mię, znowu z oczu utracicie.
Przyszedłem ku, a swoi, przyiąć mnie niechcieli.
Nienawiść ludu z mnie i na was też dzieli.
Małuszko mnie wyrzucie, oto czas się zbliża.
Gdzie mię podobno przyjdzie, podpaść chanbie klęsza.
I zamiast Poniesłego, tyto kraju mię.
Widzieć mu zgorbowany, powrót na nasz wzięć.
Będzie o moią wolność, krzyż wołać nasza.
Lecz prędzo bo zamiast mnie puszczą Barabasza.
Ty słyszysz iak uczeń nigdy się obchodzony.
Coś niewiast na mych pięciach, zwyczaiował pijany.
Już iest iawna i chwała, a mną sama cicha.
Ty mi spełniał gorliwego, pomorzesz bicicha.
Lud ten niewierny grzeszy, i Tobie Pawnikiem.
Wielki Wielki Ogrodu, wielki Miłosnikiem.
Oczyszczę siostry moiey, która cibie zmiłuje.
Pieniężnym Bartnikiem miała, Małuszkiego miodu

Kiedy

Mierzieysli nieraz mię ozusceać przy zgonie
Będziemy na rozwoyym Abrahama łonie
Wszakże bych tyś mogł dysmas, bych i twoy wprawny stronie.
Ku Tobie umierając, gdzieś mieć Mistrzu
A ieś mię umiłował, przez wdzięczność nauczaiąc.
Do którego sam pozycię nadgrodu ci krzyżm.

Do Mnisza Marszałka Koronnego

Michał wandalin z swą żoną.
Dobrało się blarnow grono.
Wszystkich z Zamku wypychaia
A Krola tylko dzierała
Krolewska kuchnia ich żywi.
Niedbaią bo się on brzydzi.
Że są golizną niemaią.
To przed Krolem udawaią.
Marszałkiem iest malowanym.
Od niego zranowanym.
W wszyscy o niego niedbaią
Czasem z zirby wypychaią
Sama nawet bardzo chudna.
W pośladzie dwoie pudra.
Choć serdu, cnoty brakuie
Jednak gęba nieproznuie.

Do Sądu Sejmowego

Nemo est, ut unus meretur pro Populo.

Sądzie nayaśnieyszy, przeraźni Mężowie.
Ktore to ieśmy, wystawić was mogli?
Kto w Krolach Stanach, to wszystko opowie
Jak wy do prawa Sprawiedliwego śli Bogi!
Gorliwi Sądzić Koninskiego Sprawę.
Swe i potomnych Wielkow cnotliwe Stawę.
Niedaycie się od Sąd niegodzi wyrodnym.
Synom Ojczyzny zdradzać i uymować.
Kwaś przywileie, sądzić Kami godnym.
Te monstrum ięzyk Collucyi przeklęty.
Ktore się niegdyś pomieszali w zgrzeie.
Zgromadzaiących wszystkich, i Mnie.
Gdy się raz z Wrszym to niezgodna zdarzie
By wszystkich ciągnąć z Koninskim do sprawy.
Chociaż publiczności małe przekroczenie
Że tylko Urodzenia Litwy i Rutawy.
Obmierzłe wyroki tu pamięci wiekowe.
Jeśli pragniecie sławy Krymian Grekow.
Dwadzieście Kolow do podobney przekły.
Ciągnie Koninski przed Sąd was Sejmowy.
A że z nich każdy, niema żadney Cnoty.
Podacie mię rzadko Krzyżacki Gotowy.
Zrobcie z nich komplet, przydawszy nieboże
Litwy iesami sądząc przyiaciele.
Żeby znaś nielzie tak drogie czasu.
W obronie Cnot do Kirtley wypowiedzą
Unikaiąc Ormow, gniewu i chałasu.
Sprawy niesądzić z Indulty zawczasu.
Litwy Potockiej Marszałkowskiej.
Ktoby Sądu nam z sobą zaprosił.

Iurob Ian niech sie nikomu nawidzi.
Bydz nerwegm, ani w kraie niestyranym.
Bo ludzy złodzieiom mocny a z Panu szydzi.
Bydz niepowinien od kata wistanym.
Niech wieś ta Zgraja oradzi sie Sama.
Niech nayprzod wiesza Sawey Adama.
Tak iest rzekł Sadzic Maysiarczyky.
Tym torem rzeczy chodziły od dawna.
Publicznosć Delikt wydaie wiadłyky.
Bo go dyskusi sprawiedliwosć pisma
Ziemio! rozstap sie niech w ogiących rzędzie
Gina Brandli, Lorinelli, i Sędzie.

Prawdziwey Wizerunek Hetmana Branickiego i Jego Kantyi.

Sigkay Cyganie razem wszyscy na pomoc Diabli.
Tak pisney Wuy z Sie Arrianem Szepera sobie wzajem.
I Synowie ze swey Matki wyrzucaiąc wszystkim.
Wydrapuią gles melerlem, bronią przypasania Sabli.
Nawdzie długo z bedzie dla ciebie Zagadka?
Cokolwiek za idzie, takie dziwactwo.
Klonych dar Cnotom winny, blaski mienić honory.
Zda sie nadgradzać walki, za cisnienia Matki.
Sabrnie gorliwosć, gasnie, zapał powszechny.
Co zaraz Szydzac Narodowi z prawodawczey Sceny.
W nad Stymie cnotliwego jest Sędzia swey Sprawy.
Ten cyzyny Stusmości w rumieni, wrota Lwowi i ogłowy.
Wóz to prawie Branickiego ow Wodz zawołany.
Klonych nawtuia serce, lewia sie Bratnia zmarad.
I Ktory sprzedni pędzia w Polemkin barat.
Ledwo zgrzeczne znowu, chce wcis nać kaydany.
Satyryka o darem Flaszki i pieczeni.
Skrit dania zalał mordy, pozatykał oczy.
A przeciwko Cnotliwym, wyostrzywszy usty.
Ze gust-budowniczym Sarzyna, Kordalewa ze mieni.
Obywatel Szlachty Milownik ogczyzny.
Ktory Lwowia, w Obcy kwiatki mowy.
Synowskim sercem o nia, wdychał bez Obrony.
A z stad Sey, sudzał wrzyszczych wydarzeń i pieczeni.
Sercem obcy, Vrzędem Majestatu Bliski:
Niwrdzierzysć cudza duszy iest Jego zalety.
On tesknoty dla siebie, Cnot ozdoby Matki.
Cędzie gubic zadrzesza, swą rudza pieczki.
Lecz Stoi to iest ta rusza namiętnie niewzruszi.
Szczęścia gotowy Siostrzani, Wuia Syn ony mamy.
Nad Stoiego Cnydszego godzi Lubszy niemamy
Zawsze, Vrząc trzeźwie smrodzi, dla zarzut bladzi.
Sułkowskiej co nibcy, Cnotą wszystkich wzlecki.
Niwiem czy Sentymentu, cztowrotnie ie Stwarda.
Czy Stutki tesknic z Lubszy, mierzha gięcie cuda.
Ze Potockim rzadza wrazay, w Brzezdziem niewiedzi.
Mierzewski Stuzalu daley Jest zali mienia
Ingort zas Woiewodzicz, Szyie wyny Matka.
Trzymaiąc sie w ustawnych bagnida orzecz.
Dziś otacza Intrygi, zali niegdzy pieczenia
Wurdwarowski z Wolynskiey, pogrom kuntaw Stromy.
Narzędzie gdzyscie Dystator, Stroiciele do balu.
On nam pierwszy zagrzmiał, burdy na Forbalu.
Gdy drzemi ogrzewdzi barat Ogczyznie dzwięczny.

Honor na Tobie gotiarda Senatu walnostie.
Duso Hetmanska Stawna drodzieyym zdarem.
Wy sie oyczyste laty pladrowali razem.
Was zgub Bog i gotowose, nie obeyma zdeshi.

Do Panow Seymowych.

Oyczyzno! zarzucaia zlez ociera oczy,
Ktore ci wypisiatu zlosc wyrodnych dziatek.
Zamiast cnot gotowich, twoia nawiatek.
Obluda, swawola, wallos, pierwszenstwo tobie.
Vrole Narodzie maiz prawdziwe obrazy.
Ktore wam my el podawa, wyglawia bez winy.
Wam sie drzi prawonie godzi wstydzic sie czyny
Dla ktorych Krol i Narod chwiat sie zyte zary.
Nuth nikogo maiasth stronnych niemami.
Bogaci tylko sobie, brzuch swoy i odzdrac.
Co nada niedotrzymyth, sotnow wiazie barac.
Sedi moimym wotanie Wolnosc lugarze panie.

Intryga Seymowa.

Jest Intryga Xiezinski, wielkim gtosem wota.
Jest Intryga Pan Hetmiski, o nie Ibe winie.
Wrzuca wy na nas Marszatek Litewskiego Kota.
Wrzeszczy drapiezny Wrony, ty te Pan Swiatczyni.
Jest Intryga wotaia, wszyscy ingospolmiy.
Gdzie iest prawie? Ja wam tny mowca iny nam nie.
Je zli nie iest w Hetmana, tuch nie, tob Panie.
Nagrzmnie ie sie, wiego, schronita tiesznie.

Metamorphozy.

Zgti pruniana Nimfy w tawro, Zwacky w Sapiche, Merkulesa w Orzeta. Francuz Zebrz Pawiesc Meralna ztego, co sie po ruzy z amey dato w Cgrodzie Jasnim w Wawrz Dnia Czwartego Cenowca 1709.

Nocte quidem sed luna videt, et sidera testes. Juvenalis.

W ogrodzie Jasnim chwedid Francuz Lezij zwarty.
Z idna mat od tatwmych Nimf czystey Dyanny.
Nawchodzi, wspzawcy wdzie, ktore prawdzwa winia.
Lecz musiat sie nawet zlego namawiat z Bogimia.
Noc byta wpatet gesty, wtikedy sie zyta.
Coi kiedy gwiazd nabrzmte, swiatto im przymrzeta.
Wstyd od tudzi nibazny, ztych czekta sie wstydzi.
A nie pomni ie Niebo ~~ze ich~~ zuziadek, ze ich widzi.
Ze ziale wotym przypadku gotowa sie na nie.
Mowie Bozka, ze nadto drogie uharanie.
Sie urzeka przychylnych, gruzina para cierni.
Nimfa dla ugasnienia, nieznanych ptomieni.
A Francuz dla uchronienia przed Bogi przewrzenstwa
Do wygnania dawno z ziemi Prawiecnetwa.
Pierwszy raz swiatobradzkich Niedatko nibo zburza.
Zgast sie zyje, gasna, gwiazdy, noc sie robi gtucha.
A z nie, matym obwarkiem, z wiada Jowiszowy.
O mnie sam wpatet z Nieba spuszcza sie Merkury.
Merkury o iak potwory, wzyst przymusic zausze.
Tak teraz wiesci ziemsky potyczki nayswawsze.
A Dyanna nieczysta, sty z mazy w Nitbiance.
Nikciata mie wnie ziemey, od nicy w Nieba France.
Nowa wonet zwrtat rzeczy, Oltarz sie od Lenia.
Ci sate kapstan Bzyzga, dla ofiary dania.
Lecz tytko co sie, Jabtek, do wyblych ofiarek.
Merkury Francuzowi wychwala ugarek.

A Ninfej dacie postac, iakuiy mieniа w Niebie.
Stulia kuntuszy, ktora, tilo, rzeknie tyllko iubi.
Zegarek, gdzie zegarek? a kuszuo bestyo!
Bizy a iakie widzą taka, wszyscy biją
Wrzeszcy mniemana kuszua, wnuszcy zas Bogini.
Nawiedzą co to kuszua, o co ia tako winie.
Podarto swiestna, zdzier coto zgruzydmiało
Ceram sie swiętokradztwem odstomito ciało.
Biate zaste sukmanu gładko sie rozpada.
A wolym purtasi Sapiehy, bierą na siezwada.
I dwie Ninfe zawstydzić pozdycie nabt swoie.
Wnpuszczmy głowie kuszuey, zagrzmymy spodnie.
Dosc zi to byt Sapieha, wielbiąca go tłuszua.
Wnet rozpasi pozbycza inne ogłuszą.
Powiem wam gdzie zegarek, sie zdarzy tych cabt.
Znamia lepiey iak Litwy, chociem hy Marszałk.
Tam go chłopcy sukmanie, tam sie skryt wytłyszcz.
A wolym kuszuo rozbrzaczyt, i zagiął po pazuch.
Darmo biedna chudzina, biate usta szczka.
Mianą pierśi rozciągnut do miary pięknyba.
Natym wszystko zmilczało, Ninfa w cnocie cała.
Droga przy drzwiach ludzi kaza odebrała.
Franuz znalazt zegarek, lud pięknq zabawe
Sapiecha Marszałkowskiey karki pięknq stawe.
W Jego berłem purtasi, co muszą za swoyt kiera.
Zwada bogini kuszuey, wyswiecała puszą.

Obwagi Hetmana Branickiego po głowie Potrymowicza Corta Pinduizo

Patrzie chorte wny stłuc, stoi idzie wspasznie.
Sen Litwin Potrymowicz, army go wielbili.
Cosmy go chwili z nami, owoc niemaszni.
Na Torzhalu gdyśmy go, widali z nim pili.
Zwaliśmy go Filarem, gorliwych Litwinow.
A on zaczął ochrzczać, w mobie nas Litwinow. Rusinow.
Lud mu to mowić przystoi w swoim kwartale.
Jem prawdziwy kommissya, nie nieuymnie uprowadzić
Że chcąc by Nawod słabszym, mowiącym Moskale.
Byli, iżby nie niewolił, iżby zwolnił, iżby radził.
Prawda im probe broni, dosyć czasu sidzieć.
Gdzieym kwas był golić, am pierwey namydlić.
Jem Kasatyki Tyszkiewicz za siadły nastąpnie.
Ustawał głowę Króla i Narodu razem.
O broni nie dosyć starał, usilno i skrzętnie.
Ogniu rozsiał słowy, iżi nie niedołazem.
Widzę wsmy pozrzących swoich Marszałkowie.
Wszystko nam przeszłości, nazwa skarabanie.
Wspomnieć gdyśmy byli w Mirkwie Potem pełnomocnymi.
Że broni na Prydzie sie dzie nam Tysiący.
Carowa Jymość Pani w swoim kraiu Potwornym.
Że ruy darow wyszukiwała sie, wiącey
W to mnysze prawda Tysiąc, nowy zaimowione.
Miały tydzień przerwie, we krwi Szlachty polożone.
Sapiecho Mistrzu dobli! i Ty Suchodolski:
A i Ty kuchmistrzowski, Corzie dowodzili.
Że ogrzebie Woninskiego zelnem zmarzł Polski.
Patrzie zaszie robże i jak pobladzili.
Nowany o wyd Ajdi Woninski ogołoci
Coi miast nkundź! Branicki, wszak my byli wszystkie.
Sen Dzięgielski Hetman, publicznose zwrocił.
Prawdę odkrył i gdzie ze zwyt popisty.
Pruciw skarbiącym hołubcz i rumieni, pozbrocił
Zerar pustoszchmości skutku my zdrowiona Skarby.

Kuuu

Prawa polskie gdzie nie przez liczne Cá stkowie
Ieri Fiscale odpowiedzieć, gdy winien prawdziwie
Gdy ustawicznie Sejm Polski, Sądownie siadł pilnego.
Przyznajcie iako, iako nadgroda słuszny.
A wy z kogo że powstali, iuż mi nie mnogo.
Niektórzy tuszą przyjdzie od dawnych zdobyty.
Będziemy rozumi wszystkim, wszystkim iako drudzy.
Mianujących rozsądu gorki, uniżeni Sługy.
Gdzie mowią że trzy obce zwodzą dla Podatku.
Odkupić czyi nie można z Białogerskiej ręki.
Co Sejm Koronnego nadał w pod ostatku.
Oddaj, byś to nie dawny, obdarł swą Ojczyznę.
Gdy zmieszą Unii Prawicy, że składał nastręgi.
Gdy swą rękę Tyranicką chwytał, a brodę drugi.
Natenczas Mianujący, in hoc sensu Prawa.
Wzrastało Królowi dane, i od niego wzięte.
Naród wdał Królowi, z Królem oto prawa
Artykuł: o tymże was nie pojęcie.
Jako zrobił, i o tym dopiął swym obrotem.
Gdy Królowi rządzą, a iako wrócą polem.
Wzrastało Sejm Koronnego, tak wszystko kupią.
Ja com barat mieszany, wszystko jednie zdało.
Morawa mi ten data, Sejm ią wszystko zamyka.
Koronnego Sejm kwitnący, za ten most na wiele.
Dobrze się stanie o, in hoc Argumento.
Rulet Mianujący chi, Mianowo cum Argumento.
Artykuł Rady pańskiej, jako wszystko rozdarte.
Pod Sądem Publicznością, oczyścić ukrzesz.
Wolacia o zdobycze Ojczyznie wydarte.
Ratuj Panie z Twoją, a z rzadkiej, obaw ciasną Duszę.
Ubogo grosze największe, byś mi Stawę zwrócił.
Chociaż cała, powszechnie odzyskał, powtórzył.
Sejmiczki całe, powszechnie odzyskał, powtórzył.
Sejmiczki z Ratuszem mieli: gmach straszny ratować.
Wady potrzeba byłe niem wstał wyrady.
Teraz to chcą zawdzięczać, a wszyscy chcą grzebać.
Jest imput ułagodzać gorliwych zwady.
Trzeba nam Wojewody Kijowskiego razem.
A umowiwszy się z nim, albo i odebrać.
Nadszedł nam Wojewoda, dni wszyscy radzili.
Projekt brat pojutrze, pojutrze nazajutrze.
Jeszcze nieuratuje, myśli pozginęli.
Na komplet wczoraj jechał, trzebnie nie omylnie.
Na rok się, nowe się może, by miał sto Tysięcy.
Wczoraj, dzisiaj jutro, niechaj jeszcze więcej.

Wołyński Wojewoda Kijowski.

Ja tak chciałem od dawna, i teraz to zrobię.
Zahydolski niech skarbu, cnotliwość wystawia.
Dał mu więcej Venaji, niech wszystko zgrobię.
Gada i gada o mowy trawa cały bezrozumia.
Niech się brać obrazi o tym zatorze samym balamuctwie.
Narzekają komplety, gdy od o samym głupstwie.

Zgoda wszyscy razem

Trzeba Projekt pojutrze, bo się za nie wilna.
Fama Bractwa rozkaże się, nikt mądrym niebędzie
Że i stoła, ta dla nas, jednej niewymyślna.
Gdy u braci wczoraj, Skarbu, wraz i Bractwo będzie.
Zbawczy się kray wszystkim, z mocnym Polonia.
Kres z Narodem ostatnie to skutku widzą.

Stos Umarłych

W kwiecistych gerach pozad Helikonskiey gory.
Między rożmarzone wdrawny Cypryey.
Gdy mchem porosłe przeglądam marmury.
Nad ciałami memi ułamane napisy.
Lat wasnych niemym świadectwem krolowie.
Tchli że mogił głos do mnie owowie.
Czy to Nawodu twego pisarz dzieła.
Z umarłymi mię rozmowa sprawę
Niebyło nas twardym snem kłota wiła.
Zwłoki wiedziała, ciała porwawszy.
Czymy ciągle żyła łysz ich utraciła:
Żyliśmy życiem, i będziem żyli:
W wiecznego Miłość oradzni Chrysta.
Fałszem na ziemie zwycięża Miłosierdzie.
Głos fałszu wasnych, i tu nas dolata.
Gdzie niepraktyce usypawszy rzanie,
Zwarła na oddział błędu i Idoły.
Nam dał dowiadczać, wam dowiadczać Cnoty.
Czegoż ci Bludny, usiłowasz Narodzie?
Zdaluiąc los twoy, na obcowiele.
Fałszy nieszczęścia, w twoey własny swobodzie.
I boleść na ię optabani czyrbi:
Żaden dzisay cudzey pogłogi nie zwalił.
Y który sam siebie pierwey nie ostawił.
Skrzywiwszy wzrok pokoiu i zgody.
Między w nayzwyczay wolność oy oradzny.
Obiegliście ię, iako tchne trzody.
Bez wodza Rządu, rady i Obrony.
Czyżto dobra publicznego sercu.
Albo podchlebcy, albo złe oczy rzucie
Ci dziś mistrz głow tyle zrobił.
Wieża obcerdynne Monarchow ramiona.
Zdziwał publiczność, swe prywaty dobił.
Zwyrył w Starozie drzewiczne Imiona.
A pod pozorem wolności mianowney.
Oszpecał Wrota pomnażał Tyrany.
Wyrwany Cyprysa doład nieuroda
Tako ich, orłom odmrozły od głowy.
Kwiat Ukrzu przemysł, zgrozy nemiosta.
Wtoczyła w pochwy Ziemia miecz narowny.
Kaplan dla ołtarzy, Pan na tat dla wrady.
Strzał dla zgonu, żołnierz ~~do pałacu~~ dla parady.
Swiętą Jagiellow, i Piastowe zbiory.
Na pastwę dumy, niezrzemnie zdzierzone
Gruzem prowincyalow nałożyły dwory.
Albo w złotowych błyskach pozwrzone
Zginęły złotnow oczka bezcenne.
Wiatr ich rozmoi, i zamki i wieże.
Zbroynych rastępow ogromne szeregi.
Nie iednym bitwem, ledwie tchnęły oręży.
Drały Gmach niemi oba morza brzegi.
Gdzie Sin Dniepr z Wisłą, płacz i łzy rozdzieray.
Dziś ni Pyerskich ni woiennych Sławy
Chocia z ciężkiemi podnioszły Dutawy.
Nie iedney Matki skroń do ziemie zgarbiła.
Sierocych pisków, głuszy Cię Dniepra.
Gdy na nie ostrzy, prozny oczy zwarła.
Z ony pod nozdrze, wdzięczy zarzyna.
Wyrwie ią, z pioren obnażyły mamki.
Czymże ten Car w Lwowcze, ta Matka ozdarnie.
Niemasz pod Słońcem, iak swiat złoi Swiatem.
Gdzieby się, w Bradzie, większe drały cuda.
Przez Lwowskiem, bytkiem majestatem.
Jeśli bezczesna, tyłko co nim obłuda.
Nie ich stłukł, żelazny Lwowskow wiele.
Jeśli Kwoluarie za Nieymyślnicie.

Tyuiec Król; czemuż drzecie mu niewiercy?
Pan; czemu Poddaństwo, w hołdzie mu oddawa.
Wodz iest Nayuyższy czemuż bez Woźnicy?
Sędzia; gdzie w Pokoiu Jego miłość y Prawa.
Nadwiśl to ziemia, dziła i Krolowa.
Gdzie samo tylko, w Krzyżu Pogoda mioną.
Błędna trzoda! Purpurowey golocty.
Co na twe piastras chytre prowadzicie.
Niemasz tak Twoiey zatrzeć prostoty.
Klejąc, zmyślaią, prządzą nam Cymbrii.
Dla swoiey cię, oni przywarł uzywaią.
Ty chcesz Wolności a oni ią maią.
Dziedzictwych swobod Kwiarde i Obronę.
Za Kulich trunku, ulotny Kapitulny.
Wybierasz Porty Jaśnie Oświeconey.
Monsterunę; do chrzcielnic na Urząd Absolutny.
Nie tobie oni Krwią twoią wzięta.
Ty Pelagiem oraz, oni Toba będą.
Kto tylko wie Ruin, tył na wasz Synie
Musiał w zapasy, Chwodnie z nim wdzięczenie.
Twano go Ogień, ale ieszcze pewnie.
W małżowych pogiotach między Niebezpieczeństwie.
Wasz to obyczay ciem, w ięzie pomięszanie.
Kłaść wam na głowy, kwiat a nie na Drogie.
Dzielny Kołłątaj w Polsce iednoczył.
Snychrzci Ogrzyste, musiał nieść ciemię.
Choć Stó Grodzeo, murami Obwarył.
Choć odbiłie klęski, Praw oradzid Pismie.
Ucześć i Wielkiego Kazimierza pomnij.
Czarnemi farby, umiała na Swiecie.
Zgubił Jagiełło miast w tey Kronice.
Syn Zofii z Pragnął, rozlekaiąc czas długi.
Zygmunt chcieć śmiało mowić ie na Polnie.
Zwiernie zwdanych za leśne usługi.
Targnęliście się potrzebne nań dwy.
Bardziej we Lwowie, a Kuda w Stolicy.
Kto twe poliery, pryzerosci Stefanie.
O Ty Potrzebny Siły mocny gromie.
Kto Kudy twoie, Kazimierzu Panie.
Los cię zmusił, umrzeć w cudzym domie.
Krakowiaki Ogromy w Kaytonii.
Twoi się na cię, zerwali do broni.
Ty choć pędzisz wiek w Grobach i zgody, pany.
Znoszą wam cudzych, ciężar Kanistawii.
Pewnie ci wdzięczni, zostaią Polacy.
Że im granice mądrze i Kasławie.
Stu z codzień, w samey Wilnie, zrosnie.
Z Smutku nagłowie się y ubiór wrosnie.
Tyś ciągły rady, Duchem Kraj Kenid.
Co sprzątać dwa Kroki, ochnął się i zasnął.
Za twym powodem, kusił Nauk powrócił.
Jak on był prawie w Barbary ustawie zasnął.
Pagodnie z wrzawy, wprowadzasz pomału
Pargasz zawistne, na kray Korous wątłe.
Za Miłość wiarna, Króla Patryoty.
Wiek świat w sierpiał od wrzenia Korony.
Wiązy w tamtym serca ukaitey Cnoty.
Ach dobroci, umysł twey uwodzony.
Nuio dzięgnie z natwe Kawanki i zdrady.
Bardziej się, bolą, oczy stą pomyłdy.
Zdrowy tey Słodkiey, Kur płomienny zapalony.
Kiedy twe wołki, zimny głaz uwali.
Zapalone Narod, twey wieczne Utraty.
Krola dopiero, po śmierci się chwali:
Ty był Ojcem, swey Ojczyzny prawie
Nastąpi się, zimny głos zabrzmiony dzwonie.

Zaglia z Galonkiem

O Kole nowey nastali, to i moda nowa.
Prudzym bywa z fryzura dziś golona głowa.
To dobrze bo stanieie, krolmal i pomady
Lecz Caglii z galonami na co? do parady.
Prawda na dziale panicza, potrzebne galonki.
Lecz dla slepych przestrogi, truba przydać dzwonki.
A tak kardy co idzie będzie odtrzony.
Dzwonki będą dla uszow, dla oczow galony.
To będzie oczobliwszym, znakiem godnych osob.
Sylko jeszcze niewcale, przydatny ten sposob.
Bo kład sylko dostatku spatrzia tamę.
Gdy wczoray przechodziłem, u Nowomiejskie Bramę.
Z między ludzi galonki, widzyłem mi w oczy.
Uważam bilet przy nim Gwardyanow Uroczy.
Jeden trzyma na ramię, przypycha drudzy.
Nie chciałem się wypatrzyć myślałem ie stądzy.
Pytam ludzi ciekawie, czemu tego Pana.
Tak przewodzą? i za co? oto za Dragana.
A u szatnie on u czapki, ma galonki złoty.
Natoż iaden z moich się, rozśmiawszy przeczuły.
Powiedział tego w tych czasich, stroi się za galony.
Albo iest pewny cnotowity, albo iest szalony.

Do Kotowicz Woiewodzica Uralowego Starego.

Mikołajowski Bohemowy Uralowski:

Dobrze cię znamy, boś drzewiem słupski.
Z miedzi był mądry, a na starość głupi.
Dobrze cię znamy, bos był bardzo chciwy.
O cnotę Matki, iako Syn Cnotliwy.
Dobrze cię znamy iako Patrycyusza.
Bo umiał dawać sercu, i odebrać.
Pod Kleinem Matka do przymierza innych.
Byty ci dane od wrady niewinnych.
Bytes tu zato od Matki wzdbiany.
A od Panurbow Jey mianowd ioney.
Teraz tu w lidze uszedłeś z Panurbami.
Sangarz swoią Matkę widzemi zdrami.
Gdzie twa gorliwość, gdzie twe pilne zdanie?
Dla czego to i czemu podległe odmianie?
Niewiedzą żadney dobrey przyczyny.
Chyba to bedzie, dla tego ad gruy.
Zmusił cię tu wiersz, iż tam zastubiany:
Tam widał rzadko, tu iesteś rzadszy.

Piarowski Szambelan.

Non progenerat aquila columbam.
Non generat aprorsus fugite poma cadunt.

Matachowski Hałaburdowski.

In arde vim patitur

Waltowski Szambelan.

Exemplum Trium Regum.

Wiebelowski Hałas

Non orator, sed declamator.

Semkowski Szambellan.

Da mihi quod promisum.

Jordan Major.

Sordibile flumen, quod vocamur Jordan.

Potrzeba

Bogi.

A dziwnym maruniom wierzyć nie chcieli.
Kiedy się ujrzą nimi mary w myśli.
Bo ich zawrzałem dumać o pocztu.
Kiedy do Boga, i jagiśmy przyszli.
Gdym nim zaczął, rozbrajać przykłady.
W dowiadaniu, nie szerędzam trudu.
Ale nie chcieś upatrzyłem cudy.
W dziejach Bogá kochanego ludu.
Mojżesz gdy z Panem rozmawiał na górze.
Adam i Ewę zostawił na dole.
Powiada pismo iż przeciw naturze.
Dwa Bogi mu się wpisały na czole.
Przyrzym tego, Boroh w głuchu widzi.
Że mu to zrobił, nie żadna kobiecty.
Jednak przed ludźmi objawiał się, widzi.
Żałuję sprzodem, ustroił się w bity.
Ciekawemu czas z natury ludowi.
Który go pilnie o tym bada rogu.
Wolen czas mi dzisiaj zagadnąć o prawdzie
Kiedym bez żony sam się modlił Bogu.
Lecz by zgorszenie dalsze zatamować.
Synkretyzm widzę, nie uważał na Boskość.
Kaźe natychmiast tamtych kamienować.
Którzy śmieli pisnąć cudzołóstwo.
Przysłał zbawiciel zniosł całe ustawy.
Które tak czyste, lud lepszą błotnik mazią.
A nało miłość, jako Pan ukazuje.
Dał prawa, które miłować się każą.
Gdy mu grzesznicę, przyprowadzą nazad.
Aż Pan się do nich, z tą mową obroci.
Chcąc się winić podług praw Mojżesza.
Kto z was niewinny, niech kamieniem rzuci.
Kamienowania tak zniósł, wolności swoje.
Lecz na pamiątkę nad grobem ary sobie.
Powietrzne jaszczu, zostawił nam Bogi.
Których nikt w dobie moim dotychczas.
Jest zbawiciela, za co się dziękować.
Że tak był łaskaw, na obrazie Panie się.
Bo gdyby przysło, tu za kamienować.
Wszystkie te, bałwany miłe byśmy w mieście.

O Upadku.

Jeden Mędrzanie zazywszy uciechy.
Szedł nabożnie do kościoła, we wczesnawał grzechy.
Przed Bóg miły, Ojcu, wyznawam ma winę.
Zgwałciłem jedną dziewczynę.
Młodą, i na twarzy ładną.
W spotkaniu i rozmowie składną.
Ciało białe, rumiane lica.
A nadewszystko, że była prawica.
Wczoraj nieświadomego, nuż kądzi Wilebny.
Nie tak zły, jako zawsze wczorajszych chwalebny.
Potem mu dalej Mędrzanie powiada.
Sypiam ci z żoną mojego sąsiada.
Co nie niestrzeże, owszem prawda szczera.
Że dobrze czyni, kto bliźniego wspiera.
Nabożnie Mędrzan mowę wysłuchawszy też z uwagą.
Aż nato zaczął kiądz z twarzą głową.
Prawda iest wam, że na jednej stronie
Ukupnej miłości poczęsał skaplione.
Ale was zdrugiej, ciężkie to są błędy.
Wdawać się w nasze sprzędy.
Bo do nas tylko zdaniem, owszem do kościoła
Należy Officium Defunctorum.

Nabożeństwo kobiece.

Dziś mamy Święta, Niedziela
To iest ogrzyela zgorszenie
Żeby mi się lepiey było pisze.
Które święta chrześcyańskie.
I celebrować się godzą,
Chociernie gdy Ksiądz zawoła.
Namawiam Was Panie zacna.
Co iey się tey nocy śniło,
Ach moia Pani Sąsiadko.
Kto robił ta powieść w gnieździe.
Mnie czyni się panna Wdowa.
Leż Wołłowiczowa sama.
Dobry ięd niewiele kradnie.
Tak ojcięto, tak subtelnie.
Że nad niego trudno prawić
Tak wiadrzych trudach o modzie.
Jedna się tali na Lisa.
Wszystkie iey potrzebuie igiełczki.
Ta narzeka Pęcherz mało.
Ten pendzelek ten kaletka.
Ten się taśmy tamto dowie.
Leż lżej czynią Sąsiadki
Wiele ten winien, tamto.
Ow tam panno myślę o mieni.
Proszę na Chorągiewnego.
Bo gorzka niektóra Dama.
Niemasz bowiem Tyrana.
Jakoż nikt temu nieprawy,
Stąd szykowny żywie very,
Jak pięknie ieździ bokiem!
Co na co z nas każda godzi,
Zgadzam się, acz w tym rzadziem.
Bo chce co fortuny traci.
Leż tak stroi gdy idzie mierzi.
Leż który mówi, y siada.
Każda z nich co mi prawi,
A one potym bluźnierstwa.

A ia nibym to wszystko.
Drabowskie iakie sumienie.
Że szmer Sukien pobożnych słyszę,
Już mię zowią Farmazonem.
Bo tu u nas taka moda.
Chodzić trzeba do kościoła.
Lecz się iedna drugiey zwierza.
Co ia, boli, co iey mówił.
Ten szust ci list niegładko.
Ten kultasy Ksyk w Kleszczach.
Krzywo Mojżesz z Wittowem.
Krzyczy do Abrahama.
Wszystko zaś tak robi ładnie.
Tak odsadno tuper wszędzie.
Lepszego znaleźć Warszawie.
W innych zaś mowią o stroiach.
Który wziąwszy się od Boku.
Wszystkie były Mężczyźnie.
Niemiły zaś Jaice niestało.
Owey chorąia przyięta.
Niżeliby co gdzie krolować.
Każdego Sowiem nawiedzi.
Cum tamten wyiechał z domu.
Jgdzieindziey się ozieni.
Ow tam Straż Subtelnaya
Powiadała mi to Sama.
Wołałaby Szambelana.
By niebyć chłopiec tu rzadzy.
Gdzieś z skóry nie wyskoczy.
Lecz o naywiększą zalotę.
Cudnie po Francuzku chodzi.
Dobrze cztni patrzą za nim.
Wiele winien nie nigdzie.
Sobie do gustu dobiene.
Jich Famozyzat gadke.
Tym czasem Ksiądz Mszą odprawi.
Sędza że były na nabożeństwie.

Przysłowia pieniędzy.

Wody w piekle iuż iest, w ziemny dostat rudy.
Kto sporzął tym dłużnikom, pozyczał pieniędzy.
Wody już smołę gonat, w ogniu wiecznym.
Kto dym nauczył dawać, i niewdzięcznym.

Pięć z wiersz

Ciekawość powodzenia mego w Niborowie.
Dość celebre mi tu stanie, powietrze i zdrowie.
Gdy zgubnie ma powinność myśl o zabawce.
Idź czasem mur słodkiey przysłuchać się wrzawie.
Myśl mi raz przyszła nawiem głupia czy roztropna.
Leż czy taka, czy iaka, zawsze przecie durna.
Chciałem wstać Pocztą, wsiadam na Pegara.
Siedzę myśląc nieumiał, upadłem do rana.
Gdziem pod Pegazem, aż precie w godzinę.
Przyszły do mnie trzy gemy z Horacym Pogonię.
Prosiłem ich o służbę chętnie mię przyięły.
Do czego iestes zdatny pytać się poczęły.
Nigdzie ta nie wolna, niebacz się sprzeczki.
Odeżdżaią go do kuchary, niech Pigoty robi.

Zarazem

Zaraz mi tam pudane rzeczy miesiwa.
Ho rzemieślę która się homeyetem nazywa.
Jamto z siebiat zemieszał, potrawę zrobiłem.
Nazwaną Bigos z Wieprzu Prawda przyprawiłem.
Zwaiałem Przyiacielu to po Sobieszewsky.
Że nayuięcy lubiłeś potrawy od prawdy.
Pozytam ci wiec mego obiadowiku Bigosu.
Że kiedyś to wiem dobrze pochwalał niewarł gło su.
Ale prawdy w nim wcale, to cie nuwcz biedy.
Prawda biedna iest w świecie, dobry przyszła biedy.
Wszakże i Cnota teraz po zebraniu chodzi.
Nędzna zły Apystuiąc od drzwi do drzwi chodzi.
Ale zawsząd naboga wzięta wszędy miła.
I więc przyszła do Pana mi chciała bydź z przyiętą.
Lecz ty mi pogrozyły złamać obie nogi.
Jezliby biedy zmiała, wstąpić na Ich progi.
Bo Ale więc biedna dały na wędrowkę.
W drodze spotkała Mężatkę cny wdowkę.
Która o nocleg gdy prosić zaczęła.
Zaraz Jałmużnę, iak od Pana wzięła.
Wędrowne biedy myśląc o oddziale.
Po tak obfitym dla siebie łodzie.
Niewiedzą Pani, czyli Panny wcale.
Gdzie się podziała, i co z nią stało się.
Niecnota czy zły Człowiek wszystko to iest iedna.
Nigdy Cnota niebyła, tak iak dziś iest biedna.
Nigdy tak opuszczona, iako teraz w świecie.
Woł nieche orać, świnia porzy gnoiwie.
Wilkowi wolno, owcze między Jagnięta.
Niedz pierwy same spowiada z niewiesta.
Która pięknie ani, dosyć rzecz dzieci.
A ślub czy słusze, same czynią Jubce.
Sędz uwiedziony, lata do kapłanieli.
Żona ma porzuc, a mąż przy kapłanieli.
Chłop zamiast pługa, z szablą idzie w pole.
Szlachcic cudzemi gromadzi w dobrze.
Baba z drogiem, Pan krajowych broni.
Żołnierz za piecem, nieprzyiaciel goni.
Woł iest Szafarzem, Kmieć Ogrodnikiem.
Niedzwiedź Pasterzem, Wilk Kapłanem.
Na świat niewiedzące Człowieka psie szczeka.
Sędzia pieniądze sądzi, a nie sprawa.
Ślepy sam bierze, widomych prowadzą.
Prawnotki podnoszą, a powszechnych spadza.

So nic dziwnego, bo to cuda.
Gdy pisarzowy, syn siwuda.
Gdy wprzyiaźni, mieszt wada.
Gdy bez płacy Patron gada.
Kartki stawny sędź Jurysta.
Na prochadzki, krokiew Tryba.
Zmalarz w drodze, bo z sumienie.
To sprawiło podziwienie.
Lecz rozumiał że to chwała.
Patrzeć iako głowa puda.
Podniosł podarł, zwinął w chuście.
Idzie się nam w mnie dupie.
Tak to dzis się nierzna naszem.
Sytko żyjemy bydź pieniądzem.

Pany w rzale z rownym przestaie.
Kowfty z rownym, dobre zie wydaie
Co ie gatunkach widziem wzielkich
Male z matych, wielkie z wielkich.
Wielkie konie, wielkie źrebce.
Wielkie Mnichy, wielkie jabce.
Wielkie swiery, wielkie dziury.
Wielkie chłopy wielkie rany.
Wielkie zrodła, wielkie strugi.
Wielkie Pany wielkie długi.
Rowne z rownym, to iest łodnie.
Lecz przeciwnie, czysto gadnie.
Wielka głowa, rozum maly.
Pet, Nieboiasty, diabet caly.
Pilne Sukmie, brzydkie ciało.
Wiele kobiet, a ion mało.
Jedno niebo, wiele Bogow.
Mało Mnicow wiele rogow.
Wiele, stow a mało wiary.
Wiele złodziey dw, mało kary.
Maly przyklad wielkie długi.
Wielkie Pany, małe sługi.
Maly Parkan, wielkie wrota.
Pilna Panna, brzydka cnota.
Mało bab, a wielka wrzawa.
Maszty Sędzia, chuda sprawa.
Kotka łowi a kruli kradnie.
Co wtym mysli, niuh lato zgadnie?
Choć przeciwie Mysiarz miele.
Ale workow kradnie wiele.
Owcarz owce strzegąc wżarnie.
Lecz kraść myslac pędzi w cierpie.
Burmistrz niem wondt do Rady jadat groch z kapuszta.
Scrat daie biesiady, z Sztuka, Misa kwasta.
A to zkąd.
Skoro kywa tak się dzieie.
Kiedy wiatr na swiecie wieie.
Kto chce zgryzot nieh się zeni.
Zona zarar myśl odmieni.
Kto chce rogow, nieh ma radna.
Kto chce kłopot, nieh ma zdradza.
Kto chce biedy, wez Ubogą.
Kto chce Pani wez bogatą.
Jakoż chcieli pogodzić z drogą
Zawrzella się, będzie z strata.
Gdy na swiecie kłamstw wiele.
Głod powietrze wojny wzelkie.
Lecz kobieta w oczy czarta.
To iest wiere mi, tak sha Cwiarta.
Stowarzil ktory rzadzi, dla swey głowy szuka.
Znaydzie, nieby tysiąc cnoty, do dwoch mądrych sztuka.
Ne jaut in molli.
Venerandа scientia tuto.
Gdy kto głupi.
Kto go kupi.
Jedzrah głupiey, chleb tez iedza.
Często i w vchodach siedza.
W swiecie taka mi zanina.
Jako z kapusta groch złomina.
Gdzie nie w moim bigerii.

Wiry tłuo iest w odmiennym stanie
Iako w chłopcu, tak i w panie.
Inna głowa, inne zdanie.
Iako w chłopcu, tak i w Panie.
Prawi pilnie, tło statecznym.
Tło nie hardym, tudzież gniewnym.
Niemierna się między Nimi.
A uniła głupiow trwodze.
Ten ma pasyort, który wozdrzi.
Przez świat cały wieść gotuie.
Z takim hardy nad obcuie.
Tło niewierny, niech sprobuie.

Wszak!

Iaka sprawa. taka tawa.
Iaka dziurka, taka tawa.
Iaka dziura, taka tata.
Iaka praca, taka płata.
Iaki płaszcz taki dziabel.
Iaka pilność tak zarobek.
Iakie miasto, takie mury.
Iakie wioski, takie gbury.
Iaki sędzia, takie sądy.
Iakie Króle, takie Rządy.
Iaki Pastor, taka trwoga.
Iaki głupie, taka moda.
Iakie skrzypce, taki smyczek.
Iaki rzeźbiny, taki Artyzek.
Iakie drzewo, taka skora.
Iaka Matka taka cora.
Iaki Ociec, taki syn.
Quasis vita, finis ita

Do Dam Polskich.

Polskie my raine Cnotawatelki.
W których krew płynie dawnych Sarmatek.
Wam pono serdat, ten zaszczyt wielki.
Wspieszać Polakow, dwały Ostatek.
Wam się zginaią serca młodzieny.
W czystki w nich można wrbudzać zapały.
Do was wiec iako Bradczyń należy.
Wpaiać w nie Cnotę, i miłość chwały.
Ogień Miłości cię zapala.
Znayduią się pięknie w celu godniały.
W czystki trudności, latwo obala.
W słusznym do iedney zawodzie mały.
Niechay nie chłody, w takim zapędzie.
Bo był wasego godnem wyborem.
Chwalebnym prawem zmierzony będzie.
Iść droga pracy, Cnoty honorem.
Niech tło w Was wrbudza, cnocia przyiemna.
Zasłuży sobie na nieprzez Cnotę.
Czym tylko złośnikom będzie wrażenna.
Wstrzeszaycie do dzieł pięknych ochotę.
Niechay Młodzieniec wpowszed zgrabny.
Znoszące trud Meżny, a rzwd dzielnych godny.
Myśly gdy Cnoci, wart mieć zapłatę.
Za swą Cyzeryzną godzien engelow.

Niechay wie hyszalen i Stalmay Zbroi.
Widzi jak mu się Dorzyda smieje.
Czego Żołnierza Chlopa się bierz?
Ma ony on tonie pawnie omlleje.
Cudzoziemcy on ony względy odbiera.
Od trefnego modnie pięsrzeycha.
Ten co dla Kraiu umie umierać.
Cnotliwy iest pawnie, i cnoty lecha.
Powiedz Imieno Ociemu Mężowi.
Że bym tobie serca sobie zastrzegł.
Jż umiał dobrze służyć Krajowi.
Że mu wiernie do konca służył.
Niech tedy, od Cię będzie pięsrzeniony.
Na mieszkam tonie pamięta nato.
Że rozkosz która, iest zachwyceny.
Jest mu drogi Jego piękności zapłata.
A ten który się zmarał rymerymem.
Co go dnie żołnierz, lub kray napada.
Niech zpodłym od was postawion gminem.
Precno na wasze wzruszenia czeka.
Wdzięki któremi Stworca was nadał.
Jdroga cnota się miłuiącego serca.
Narzyst za cenne, by ierzowiadał.
Podły niecnota, Tyran lub Rzeźnica.
Niewart nikczemnik, by był pięsrzeniony.
Niech owszem przeklną rządzą usycha.
Niech wiedzi z żalem, od was wzgardzony.
Tako się pięknieie, Cnocie uśmiecha.

Zalety.

Mężowo prawa Starożytności cię, to stare Cnoty.
Nasze modne są Miłości, Rozkosz i zalety.
Wszystko brat inaczey, niż przedtem bywało.
Rozum brat inszy, i serce zwodniało.
Nikt nie dba o dawnicy, i tego nie szuka.
Przedtem szło za swym cnotliwym, dziś nim rządzi szkiełka.
Jak na twarzy mamy, i farby i mydła.
Tak i serce na swoie szczególne prawidła
Według onych cnót mierzy, wie co mu przystoi.
Mężowo Sarmackiem trzeci, mieć skłonność do zbroi
Do Żołnierki do trudu, do pracy do woyny.
Jest mieć umysł nieludzki, chciwy nie pokoyny.
Jest bez niepojętnym Natury i łaski.
Gdzie potrzeba Kraiu do obrony będzie.
Chciwi i Narod chwalony, brat w bogactwach chciwa.
Gnuśna atoli serce, Broni się nas cnota.
To są tych modnych prawideł mylnym mianem cnotliwym.
Że chuć całego chciwa bez Obywatelem.
Cudze serca zdobyć — cnotliwi modnym chwały.
Umieć kochać to przyiaźń Mistrz doskonały.
Chować ciągłe Intrygi w milczeniu nakazanych.
To zgrzeszonych dobrze czuć, to w tryumfach jawnych.
Umieć grzecznie kobiecie chciwie z nowem i nowem.
Zniechęcone serce odmienić, wie że Duszy nie ma.
Chytrze robić albo gdy niema czem chytrować.
To się kochać statecznie, a zawsze przestrzegać.
I nie myśleć o dobrze własnym i Narodu.
Być z cnotliwi Barbarzyńcom, cudzoziemcy i zrodu

So mi da Sentymenta, z Swiadkym zgodne woiskiem.
Tak iest, iest to zyć umiec, umiec bydz człowieczem.
" Nie tak bylo u starych, tuz to wielki był obrzed.
" Nie smiały sie ich stoli, milczały Strumyki.
Rumyst był poziomy, a co raz mlody.
Hery starego Zeya, rozgrajow i mody
Sam rotemu Symowi z kimina theory.
Prawił Skrupulat zycia o Boza mi bozy.
O milosci bliźniego, przekazemu wiązky.
O obronie oyczyzny, i o wiary Swiąty.
A tak sym napełniony smiesznymi skrupuły.
Niby, bylbym na Cnoty, nie nachwalic cnoty.
Nie znał wasz umiarki, co miłości przeroty.
Starali sie perfekcyi, to zawsze przez Cnoty.
A w sitki biały upsuty, przez zdania fałszywe.
Były tylko Panienki skromne i cnotliwe.
Ci z niebyły pozwabne nikt dla nich nie znalazł.
Nikt maiątku nie nie ruszył, domu nie obtalał.
Nikt Romansow nie czytał, i w nocy nie czytywał.
Nikt nie znał dla kurkanek, Ofiar heroicznych.
" A ieżli kto po prostu o Matrimonia myślił.
" To z lasami nie gadał ani wierszow pisał.
" U nas wszystko inaczy hobitki zabawne.
" Widzą nas manowcami, w sidła zastawne.
My w tedzim w zajemnie, i w takiey kolei.
To znud Modnycy narzucam, rozpaczy nadzei.
Będziem bezczynne gerlice lub Modlei momenta.
Lecz tako znamy serce, znamy Sentymenta.
" Ktor nabiego miłodzy, ieśt to Amant sławny.
" Wierny cnocie Filidzi, przez czas bardzo dawny
Wytrzymał wszystkie sturmy rozpaczne w kochaniu.
Mu sie zawsze kocha, Cnota na wytrwaniu.
Prawda że zdrowie przez czas talenta traci.
Lecz ci kiedy mie wszystko to kochanie zapłaci.
Jednym Fillis umrzem, dawdzi zadumony.
Berbiera ny rusznia, i gusła, i tony.
W nich sztuka srogiey rzeczi. Miłosnik gorliwy.
Z Zartem umarzał fawory, z rozwag sie zapalczywy.
I dwie go chytra Fillis w niezamierzej grubie.
Niewiemy jakim zawrze, Filidy, i sobie.
Ten kocha sie inaczy nie tak jak ow głupi.
Przykład towar pomoca, gdy go ozdobi zdaleka.
Stawny swemi rozpis stawy, przez rad w myśli stawy.
Zgubkroczył sie z dziatky, z dachta, i Muzyczny.
I jak rad gorą tak sie kierował wypiekle.
Że nad niego nikt pierwszy niczego dał w rzemiesle.
Gdzie ieśt teraz Amadeusz, jego przykład niezmierzych.
Gdzy dwory w szpitalu Panien miłosiernych.
W rzemiosł stracił, i niema cum zaiąc Dokitorow.
Lecz chce umrzeć jakim, Stawy i honorow.
Powiemy go: lecz to tamę, zrzeczenie sie kładzie.
Że co stracim w kochaniu, wyzyskam, nagrodzie.
Bo Pawet tego vidział, ii mu sie obiecował.
Właśnie przez to umyślił, by go nakładował.
Zegarzyci, jak ion wabny od przysadu.
Kaby sie nie zmienił, i dobrego rzadu

Zwlicd iż Galanthomem ustawnie mozg ruszy.
Jak iż Heltoni, usmiechnie, stanie, jak się musy.
W sądzie rubla Sprumfuw, a gdy o nich gada.
Że obmapcia chcyci się, zmysla i zmyślada.
I zawsze zapraszaiony tłumem myśliwcem.
Żyje smiszny bezcerymny, i umrze Prowincialiem.
Nabolaty tenże w Nabolach, mury iż tak bydlęcego lontentu umiesził bez go przy Ministrze.
I miał wielkie nadzieje, wi iż jeszcze stało.
Oto mu iż zaluzał jak drugim zachciało.
Czytał wszystkie Romanse, młody może zapalił.
Elenowiał Worem upisał, nadzieje obalił.
Lecz nie tayni iest Celadonem i z wielka zaleta.
I Swiata iż Nauczył, i w tak Cześć.
A to tylko w zwyczaiu tu, i wynioslą mina.
Skrada się do swey gniłemey, i tu się Cwyczyna.
Gadać coś z dwie dyszy, że powstania Cnotliwel.
Z tonu jednak zdarzy iż iakiś Nauczyciel.
Co mowisz? to iest Patron, a wi on tu czyni.
Albo mu to niewolno, mieć swoiey Dozyni.
A jak sprawa przypadnie? jest Agent na Straży.
Z tym wszystkim Pan Milenaf gdy dostaw ii zmarzy.
Zadyrony Cortamiu dał znać że już pora.
Lecz poimo zhundemnował przeciwnik Altora.
Cto ci Multik zalotow, ale czyż godna.
Wybiraye wszystkie stany, i kazdy wolna.
Zrobił się wrzawa w mieście Dobosz tarabani.
A Pyrne już szykuie, i Golowalmiani.
Pospieszaią chwytaiąc się, kędy sklad dai szyki.
Oficer od umiegętnie, Żołnierz do podwiki.
Wielka narodu twarda, za Żołnierz taky.
Bo ini byli dalekow, dawnieysi Polacy.
Co umieli krew przelać za kray i swobody.
Nikto ich bysto ujrzał nie tak w wiek młody.
Pod tym młodzieńcem zamarł iak wyszedł z szkoły.
Przymyślał rzecz jakie, trudy i mozoły.
Umiał kordem obrazić, znał wojenną sprawę.
Męstwo maiąc za przymiot, prace za zabawę.
A idąc za swym Cyrem prawdziwym Polakiem.
Dwadzieścia lat wystrzymał pod Panemym malem.
Ten powrocił do domu syt slawy i zwoje.
Że się do gaworzebnego, przytoczył gorliwie.
Powrocił się tych Cyrca, chwalebnym weselem.
Że syna ma Żołnierzem, i Obywatelem.
Młodzi go między sobą, za wzor chwalili.
A starzi gdy na to Sercyli się rzekli.
Jeden z nich zdy dawne, wiązki mieć zmienione.
Dał mu Cortez, naymilsza, za Cnotliwą żonę.
Brał ią ten w zaletach rzadkich, i wiernej bryzarni.
Chowaną w Cnocie wiernie, grzecznie, i boiazni.
Brał bo znacznał Cnotę, i był ten szczęśliwy.
Ciesył się z dwoiga ich Synow, Cyrca wdzięcznie żywy.
Od stanowanego ich Cwiczeń przyrodzenia.
Dziedziczył się Imienia, z nich pokolenia.
Zawsze cnotę był mieniem, cny Cyrem, cny Dziadem.
Wart będzie Synom i wnukom, wiecznym tym przykładem.

Lubawa

Lutetia zdanie zeby nie woiować z Sarmatami ale ich zaiąpić i na
Niwolnikow obrocić.

Zawidziłem całą Sybillina wrożnię.
Gromadząc tuyny, i sypiąc mogiły.
Czym oplatał, bezrytny ruinę.
Która niechęć dorowce sprawiły.
Iuż chmura czarna w oblokii się kryie.
Iuż widać maty promyczki polioru.
Iuż śmiały kolnik, strzępiem skibę ryie.
Że go nie straszą obrzydli do boiu.
Wnysttui się pola, odziewaią w kwiaty.
Gdzie we krwi krzemieniy, siły walczą zagony.
Iuż sobie Ryczeń siele swoie szaty.
Gdzie przed tym sypiał cały uzbrojony.
Prawda że woburze odpoczywa w grobie.
Ale niewola iest iescze w piechotach.
Chociaż nie będzie, krzyk w pierwszy orzechu.
Po tak gwałtownych wdomu zawieruchach.
Inuiż niewola, nim się odkołysze.
Nieli przyidzie do siły zprzeciwienia.
Nie o krążiczuych pobrzeżach usłysze.
Będzie miał moment swobodnego życia.
Ale się zwarou, nad Parnassem burzy.
Apollo widząc chmurzi cały zbroyny.
Mniemam odlędzie złoty oliwny bunt.
Jeżli nie przyidzie, do oliwnych wojny.
Skołotowiał zawarł z Parnasem przymierze.
Wnysttuił Apollo zagrzmi do wiązku.
Choć mnie woiować ochota niebierze.
Inuiż iść muszę z mego oberwiązku.
Widawnom widział, kruki zbawcze role.
Gdzie sobie woysko wydzierało tuny.
Jedni kopali zwyciężonych w dole.
A drudzy iescze, obdzierali trupy.
Wchodzą spokojnie ale wolą stawą.
Ponio. Cella ruiny w obcy obor życie.
Niech wiem tam woyna? czy odolrą prawą.
Czym Pawy nayrzetelsze rabuie.
Pallas w okrytym piorami chrzcielu.
Wirgilius zrą dobytuny Scythii.
Krzeni: Sarmata, na to złotowłosym Scytabu.
Zpotwornych Wenia idzie nawet drzewi.
Z niepny stopne widzych zon kochanii.
Zadrżyłem cię, znam Narod od Lacha.
Temu się ludzmi bronidli Rzymianie.
Bo ich to była dla Rzymian tłuscha.
" Niztuba rzekłem: myśli iak się bronić.
" Sarmata tylko po lasach się wije.
" Łatwo go pobić a trudno dogonić.
" Lecący wiatra, nie ich się bóie.
" To Narod jadły, bez mięsa, bez chleby.
" Ani do boyny, ani do rady.
" Natym co koniem, ich wszystkich przymioty.
" Kraiu swoiey obrzezane, i stroic lubiący.
" Iak o nich sądzę iak o owcy mowię.
" Co dla tak mętna, zginęła w ukropie.
" Przydadzą Wolności, Cesarzowi i dworu.
" Byle się trafił, kupiec w Europie.
Nie iuden przydast swoią własną ziemią.
Żeby mógł dopiąć kresta, lub vmysłu.
Kołysał dzieci, z tym innym przodkiem.
Dla podłych zysków i glupiego względu.

Sarmata gdy się w Stayerku ustroi.
Zdaie się Mummy, ale prędky w dziele.
Gdy chce co rzekać albo gdy się bie.
Cztow ber krzyku, crolgaie się na brzuchu.
Zratem za Luba znatem Jch za Piasta.
Co nad rumiosto więcy nie rozumiał.
Sprzegelnie gwardt przeto na Tron zmiasta.
Zato że Piasty dobre wiernie umiał.
Gdyby tin Nawd mogł mieć tyle męstwa.
Ile iest prędky takowy i dumny.
Mogłby nad Rymem tinkuias zwycięstwa.
Co Brzegeth Sybru, wczytawiał kwiecmy.
Ale on siedzi kdoby go zaytnieł.
I dobrowolnie nadstawiaiąc karku.
Mniey mato zważa że Wolnosć utracił.
Byłby przeto nie schodził z Jarmarku.
Rozumiem że my kroni dogodzimy.
Wkładaiąc jarzma na ten nawd drżku:
Czy ich zbijemy czy ich zaytacimy.
Zawse bedą mowić nasze mieszkańcy:
Nie nasto kupno, nie będziu kwestować.
Jednym w wierzimy, a drugim rozdamy.
Za Jch maią tki, ich samych kupować.
Lepiey nic waymą zatnie nie mamy.
Dowolmy niech się kradną, litwą, radą.
A gdy na Wegrzki podatki autorią.
niech je w nadgrodę Jrlandczykom oddadzą.
Wiąc ich nie mowią a sabi zuberią.
Piast będzie piastky po kraiu zwiedzowat.
Czym Tron zarobił, tym się niechay bawi.
Jak nie zagramy, tak musi tańcować.
Krolewicza berła zwiedzem nie nadstawi.
My nas zrobiemy Cesarzowe Portami.
Co skarb publiczny do worky wybiora.
Ogłoby Grądzić Sarmatow Cłymami.
Krew niech pijawki z suchey ziemy biora.
Niech ich numerus wyrosli w rozumie.
niech maią Parnas na gnoiowey gorze.
Niechay Sarmata więcy nie nieumie.
Niech będzie albowiek, ale w oney skorze.

Wiersz z Kuriozytetu wystawionego przez Stanisława Augusta Jmci Pana Wojewodzi.

O Polacy krol z krwi waszey.
Stawia posąg Chodakowi.
Jan Chrzciciel grobi, strasy.
Stanisław Pesąg stawieni.
Czas pogrzebił, czas wzbrosi.
Czuycie co krew Polska mowi.
Walczmy w cudzich krainach nawdzie.
Palm iwrmoi się, masemoc w obie.
Krwiay twą widliwi nawdzie.
A w wilgotnych dzikich ostobie.
Mowcy chętny i wspaniały.
Orzeł dawny, co zwiędniały.
Wolny a cudzych, bolcie Panach.
Panach co Bat dobrowolnie.
Zgrzebite tych w wiay danach.
Niemogli się oprzeć wolnie.
Wzmeri się dobra groza sława.
Hoszen Jan po Stanisława

Recepta na Kumerenie

Kasia na Chodorze gdy zachorowała.
Usilnie na to chłopstwa zubiała.
Sposob iey pewny poradził miedzianie.
Jakby zdany mieć mogła rumienie.
Cheiny bydło bachai, woł Krabie nie z ceny.
Abo tych wierszow pismo stoż litery.

Frata

Strata Męża

Ha ia Strawiony Męża, wyliwa łzy słone.
Ja iey ratuię; ażt kam kto mi z boku ią wyrwie. tuie.
Niemyśl iey, bo ona iest, iak drzewo zielone.
Ścinym ią kiem, pali, bidy drugiem cieie.

Dobra powada.

Pewny Pan swoiey pytał się Drzewcryny.
Gdzieby naylepiey mógł purtawić młyny.
Między mnimi rogami mu rzecz.
Tam i wiatr wieie, tam i woda cieie.

Żal Zołnierskiego

Już Miesiąc blade, rozrzucał promienie.
Piastuia miły, ariwały cisy.
Nie pozmiatała po podwrallu cieni.
W tym ucho moie odgłos iakiś słyszy.
Nie niemu thardza, chuć po wiernim drzewa.
Wiatrek powolny, liściami powiewa.
Strach mię zdreymuie; i cichowsi zarem.
Że głos wydała mey ięzyka głucha.
Bieli co prędzey, urbraiam zdarzem.
A zkąd głos idzie tam nadstawiam ucha.
Płacz ucisy zalem, stałemugo męża.
Którego ciężki, żal iakiś rozpęża.
W rzece Cejorskiego zwolarłem się błonia.
Groby go liczne, mirowanym zrobiły.
I prędko rychły, z wiadł zdrk mego łonia.
Ci do nayuięszey przyszedłem mogiły.
Sam bydan płaczę, zachował we blizny.
Które wraz z śmiercią, ponioł dla cyzyny.
Ozłowę powarną, dzwey włos obrywa.
Helmanskie zrali, przy nogach leżały.
Płyną hy z oczu, krew ich, z rany lebyłwa.
Któremi mięi tan, łzył chryty cały.
Zgdy mię, powtrzył, krwi obfitey cieczy.
On za smutony, tymi słowa rzecz:
Wierny Cyzymie sprawiony krolowi.
Żołnierski iestem, od Turkow rabity.
Winienem racznie, swoiemu domowi.
Lecz wiązne oczka, dała mi rozerwity.
Dożyć do śmierci, na to ia prawo ma.
Abym Cyzyznę, od złych ich zachował.
Czci moy bitnych, pierwey Swiedzie Gromił.
Mochwę wygnieżał, Carow Gat w niwecz.
I dermych Turkow, ciężko on przekromił.
Nie idno tryiem Jch, za strusny żołd.
A tu gonim polgł, charty wirbrzą siła
Bądź mego męstwa, świadectwem mogiła
Całam swe trawił, prancząc wesoło.
W trudach pewa żnych, dorzałem siwizny.
Lecz mie zwyięzcy, mirazem więzły oczko.
We rzecz zginąłem z miłości Cyzyzny.
Sam mu bywał, w mężnych trudnow zlady.
Ziemi po sobie, zostawił przykłady.
Ale krwie moiey, daremny wylewie.
Drogiego ięzyka, narzyt wiekha szkoda
Rac moich przyczyn, Cała mysi już niewie.
Sama mię zdrada, zdradzona nadgrodzi.
Na moy grobowiec mucz, dzwi i puharz
Sama mię zdrada, w gmesmiey sza zamienia.

66.

Niemasz tych cnot, iuż wszyscy pomarli:
Stanoni odwagą, ić do boiu rzadzi.
Ktoryby Polskę, ziłe swoią wyparli:
A gdy nas wszystkich, umarł iuż ostatni:
Pogon i Hetman, potym Woiewod Jam Trzeci:
Podtąd Polskia, na swą zgubę lecz.

Dziwuią tahomitio o Polskim sercem wzięła.
Chciwość niemierna, kraiu, lasem rządzi.
Prawa bezcznie, ustawnie nikłada.
Nie przeciwnią się mury, przysłuchi bladzi:
A gdy ich, drugi nadgrodą bogacą.
Miłą ogerzną, razem z nich kraią.
Zardzeć skurzyła, podłoga niechci.
Pozłacza myśli, i strzecha rozpuszcza.
Już nie masz radnych, na kray swey pamięci.
Ktorego Oyca, to wszyscy Ubywa.
Co tylko dla nich, tychciała krew Dziadow.
Że oni drzeli, ze mizły chwiadow.
Mauri nam było; zdrowia ich porownuią?
Nauo tak drogie, tyni sobie kroią?
Nauo przyszłe, krainy nabywaią?
I z poblizkimi, z sąsiady ich kłonić?
Lepiey nam było, iże w domu spokoynie.
Wiz dla mądrzeyszych, umierać na wojnie.
Gdyby ich ludy, blizny zagoiły.
Tyni nowego, wzrosła oburha.
Gdyby ich można, dobyć z pod mogiły.
Lub, to z prochu Polskich, wskrzesić swego Ducha.
Ja nowe przerwał, mnogiem tez chwalebnem.
I legł, grobowym nabrzyty kamieniem.

Epos Publiczny.

Do Stanisława Augusta Krola Polskiego dziękuiący za wygotowienie Teatru.
Janowi Sobiemu i za Pozn. y Bydgoskie Dnia 14. Maia 1780.

Krolu kochaniu twoich poddanych.
Co nas zabawiasz w tey chwili
Stukaty nauczaiąc ludzi zebranych.
Co ci powiadaią cnoty.
Widzimy dobre Panie tą hanią.
Sobie za ale tych darow.
Nawet niewinni bowiem zabawy.
Nie za bez wielkich zamiarow.
Pewnie te proby woiennej cnoty.
Niepewno tu są wznowione.
Dalej nam serdecznie ... kumsta nauki.
Dzis budzisz naszego uspione.
Stawiasz nam model tych cnotliwy Grody.
W obrazie Pana Swiętego.
Krolu weselimy się naszym pokoy
Masz ty wiarę w nigo. f. kwej:
Nim sobie sługę bo opatrzności.
Na tronie naszym osadził.
Miał dzi nieboże swoią Stabroni.
Stawa, i zlumił nie gniewa.
Potomnosc zmierza, sama wymiana.
Jak lato będzie godzien wspomniany.
Między znakami, Stanisławy.
Lecz dobry iden kochany.
Niech ci ten Krzyż doi cnoty.
Niy wrzawy rodnych niechcemy.
Polki panienky niy daią z serka
Co Tobie ie kochy stanu znaydziemy.
Nie ten iest Rycerz u nas wspaniały.
Co nadto skory do Boiu
Przed klorem krwi obcey stoiący.
A wtasny niezmaz pokoiu.

Czmarny

Co marney Sławy blasku ich roiduiemy.
Nieraz o serca mniey dbały.
Dla sprzoc iednak obie tonemy.
A własne krwie stekały.
Niedaymy władnas przykładem exiem.
Będz w Stronę bedzie ordobnym.
Kto chce prawdziwey iest z wielkim mezem.
Sobie będz musi podobnym.
Krolie. K. to nie sa, podchlebne słowa.
Serce ii samo dyktuie.
Wielkość cnotliwość, my dać gotowa.
Lud prosty gada, co czuie.
Ja, ludzi Stanowi innym Cnota.
Wielky zdobrzu Skutki.
Ale będz krolem i Labrydta.
Tys iedendzisiey tey Stadi.
Ieyc z nami długo tasiemy Pani.
Ze nam naymilsze życzenia.
O! gdyby mogło Twe Panowanie.
Wzrownać Stanowi Imienia.
Przyimiy tymorte, sena wyrazy.
To ci dajemy, co mamy.
Przykłość ci będzie dawia Obrazy.
my cię tymczasem kochamy.

Kopia do listu JW. Matachowskiego Marszałka Sejmowego do JW. Potockiego Generała

Chwalebno zaiść na ten czas będzie Potakiem, kiedy Ojczyzna z, pod przyiaciołych ią błęk wydobycia swą, własną swoią Stwoić. Naymilszy Brat będzie Urządzającym, kiedy Naród swą nie podległość ogłosi, zabezpieczenie ~~stanu~~ Tronu swego ratowaniem ich Urzędu: wych, ale stanowiącym i wykonywaiącym prawa Stanu. Dawali bowiem Stanowi niskaiony widoczki Ojczyznie dowody o Kuiącą Prawo zwdrożenia, zajmowania o tomże miłym Jch cnoty awieszia wspomnieniem.

Brony Jlmci j Brzyiaciey Stany osobą JW. i Jego Imienniczom czynią względow wymiar, o powołaniu Jch do Poselstw zagranicznych powiększaią, pokładania w obcych Dworach Interesami krajowemi o zajmowaniu się o Jch cnotach, i zdatności, w sprawowaniu czynności publicznych.

Na Sessyi d. 10 Maja j Roku bieżącego przy czytaniu Rapportu JW. do komissyi Woyskowey przystanych, a nam Marszałkom Konfederacyi O.N. oddanych, był czytany list Jego do Pana Enklera Woyskiego Roku JW. Millera pisany. Wyrazy w tym liście oświadczenia Monarchini Panstwu całey Sessyi, sprawiły głos Swobodnych obywateli którzy z mowy obeszłego dnia dały się słyszeć.

Aby Imię Wolności przez Sejmuiącego nie sprawiło ogarnięcia w Narodzie o JW. powszechnia Jlmci. P.M.M. głosem z Tronu mianym przeszło czyny JW. wspomnieniu, pokładał, ii pełniąc wolą Stanowi, tym w wykonaniu nabożeństwa Sejmuiącey, w bronieniu granic Woysk zagranicznych w Granicach Państwa Brzyiaciey, ich zdrowiu, Rząd Jego pod Dniem 1. Maiąca, oraz nadesłanych nie podczytaniu, wszelkie czynności oświadczenia zastanowienia, a przeto zdalnym mu to, iako Marszałek Imieniem Stanowi oświadczył.

Wdzięcznam wolą Jlmci oświadczenia Stanowi Brzyiaciey tym miłym, iż na łasce na ich Stanu Rycerskiego, przekonany ieżtem że JW. Pan wolą Narodu bierze za bronę, czas ten pełnienia za pomyślna spełnienia chwilę, a czynności Jego obrania, w nim chęć nayskuteczniejszą do wdzięczności zamiany Brzyiaciey.

Drugi dopiero raz, podobne zaszczytnemu zawierzenia i szanownie obywatelowi czyni oświadczenia Zamagdzeniu, za całemu Krolu i Narodu, wdzięcznie wyraża Jlmci Panu czynności swoich oświadczeń. Zamtemu długie wdzięczności wypłacać się a JW. Panu oznaki dali zaufania, zachęcania go do trwania w niskaionej mysli Ku Krolowi j Ojczyźnie mianey. Dan w Warszawie Dnia 12. Maia 1790. R.

Matachowski Marszałek Sejmowy

60: Ewangelia na Pierwszy Czwartek po Wilkiey-nocy 1702. Ao

„ Drugo Czasu rzekł Nawery Uczniom Swoim, Biada Wam, ieżeli dwóch ten raz ludzi nieuwiedzicie, to już Wam daley wierzyć nikogo. Izraelu nie już wystrzegaycie Bronty, gdy się ie zmiało, a ja wszemi będę, nie zbey ie uśmierzał, boby nam złego nie nigmyślił bez zdaniu Swoiego w tym zamęcie siebie i swoich stawiaiąc. Ostrzegaycie iakie mamy wszystki w rządzie Swoiem ludzi. Zaprawdę powiadam Wam, nie tak dawniey bywało, tymczasem na Krasnych dobry Dzwon. Daley Panie Piotrze. Panie Pawle Panie Michale, daley Bracia Czwartki nadchodzi. Ja słowa niepowiem, bo mnie omowiono, i nikt mi już nie wierzy, ale was serce dobre nie zmaia, iżeście zmiało: Krzyczeli, Kłamie, schlebiaiąc niechcianiąc nayprzedniey ludzi, niż się świat na tym nie potrzeci, my będziem na czele, gdy hommendę zaczniem nasza wygrana Alleluja Alleluja alleluja, a wtym ustroniu słyszeli drudzy się temu, bo te wszystki mury zachowali, uważaiąc w Sercu swoim, zayźlewiaiąc, i chwaląc Nawrzego ze wszystkiego co widzieli, i słyszeli, kłaniaiąc się duszą i ciałem ze cnotliwą wszystkiego iak im powiedziano było, iż wielkim w radzie stawaiąc: Gdy zaczniemy hommendę mniyszą o sławę mniyszą o życzyć Pawłowę siebie i swoich słuchem Alleluja Alleluja Alleluja. natychmiast lataiąc po mieście krzyczeli Bronty, Bronty. Alleluja Alleluja. Alleluja. —

Ewangelia 2ga.

„ Był radni Króla Polskiego Poseł, nikt tory Imieniem Otto zwyciężany. Rymina, chluba Jego i Urzędu godnego nad Polską, bystra iey nieczułość. — A gdy z nią razem wyszedł Królowi, chodząc we wszystkich interesach, i gwałtownościach Dworu swego, bez zatrzymowienia się, a nigmyśla iednego żywa, prawie że Polacy byli nieczułemi, w krzywdach swoich. Stało się tedy, gdy wypowiedziano: Wojnę Turkom, o nadzieję wciągnienia w nią Polski, przypadł to na Polskę, iż miała znowu Jarzmo, wzwodzony do Zdoby Szymanowey, będąc go godna do zniesienia Jarzma. Jubarat im się Anioł Pański, to iest Król Francki złoiąc po prawdzie sprawiedliwości. I zmowiył się bardzo Otto, wymawiaiąc Jego, iż przypadła nań bojaźń, po podaniu Króla Francuzkiego Noty, przez swego Posła. Znikt do Narodu Król Francki iest zaboiźliwa niewoli Swoiey. a Szymon urzekł się, i będziesz uznanym za niegodziwego Krol Twoiey, będzie Pan twiny, a ty będziesz miał Sławę i pokoy, a powinności twoie do Cesarza należą: albowiem on będzie dla narodu Dworu Zagranicznego, i Porta Jego słuchać nie będzie, i będzie napilnuiąc mężnym rządu a Ayca swego, i podwyższyć Unię upadłe, i na: wrocić tych, co w morderstwie zawinęli: bo Cesarz nie Swoiey, a on powinien wynurzyć przed Otwo: wiadczeniu i mowy Ayca swego, aby odwrócił morderstwo od was, i niedowiarki nawrocił bo wstrzymieli sprawiedliwych, żeby zgotował wam w szczęściu i pokoiu dostatek.

Psalm pokutny na Wielki Piątek.

„ Krolu nie pamiętay złości moich, ani wchodź w liczbę występków, z mi odpuszczaiąc.
„ Bo w złościach moich żyli ustyka, gdy w sprawę na taśli, którem mnie obdarzył ty.
„ Byłem w ubogi ojam Ci wymawiał, że z Troi Krol Sto tysięcy Żołnierza wyprowadzi na świat, też dla Ciebie straciłem.
„ Wspomniałem na Dobrodziejstwa Twoie, którem mnie, i Siostrę moią, z Skarbu Cię twoiego obdarzowałeś.
„ I wątpiłem niezabiedzie ci mnie nie masz na Regestrze Twoich korzystnych wydatków.
„ Zwyciężałem na Cibie wiem Pocztem Urzędu, lub gwałtowny do Francyi; Trudu nie obawiaiąc Portu pilnowałem.
„ I chociaż miałem żeby kray nie był podzielony czymś w Imieniu Twoim do Konfederacyi Barskiey Akces, iż Tobie to ważąc, czuwałem.
„ A gdy Sercu twoiemu niezgrzeszało wdzięczne pracowało Rodzicu, Jam się dotego nakłaniał, Cudzoziemcom i Krzyża Swoiego zabrał, żeby nie szczęśliwych uciemiężał.
„ A gromadzi twoia Szwedzkiego chciał ich, dla mnie zamęta, zdrady pod Tobą krowawem.
„ I dlaczego mnie Dobrodziejstwem w Szczęściu pracowitych twoich miejsce starałem się.
„ Lecz ty Panie sam Ojcem wiecznym iesteś, co mi dał y w osobnie przez Zwycięzcę Nieboszczyk Jakub, a Ja niewdzięcznym dałem się Tobie i Ogarnij mię, bo z niey zgubyć chcesz bezpieczeństwa, wziąłem w pomoc Nieprzyiaciela.
„ Ty Wujowi przyniekłem Wiarołomie na Zgubę Kraju, nad którym ty panuiesz.
„ Rozsiałem bunty, i nastręczyłem Filijonow, aby zwiększyły wzrzucone.
„ Wojska zbiegłem, iż bezcelu mordercy mordercy mogł Naród uwierzyć pewnie chronienia, w Kościele za pomocą wziąłem z bliskiego Cesarza.

Ty Panie

„ Ty łáni dobry iesteś zawsze i gmubamy z winą moią, gwtownego z wszystkiego
pmuć i mię Páblicznośći nieoystawiaią.
„ Za iednak boią się, aby mnie krwi nieiednii rozlewaí się maiąca nieoysdata
„ Wymaią ii ukłaś pod Oczalowem, nie dorzuca innego mienia, tylko do pmierłoćy
śił krajowych uzmocnienia.
„ Dobiram Pomocnikow, lecz iak mnie, ta i Im wiary nie chcą.
„ Zastawiam wsie, na roznych sidła, alem nie mało o tego ugiełzał mogę.
„ Za chciałym na Ukrainie kommendy nad wayskiem, abym do reszty kray zgubił,
a ty uznelliś, unikaią, gwałtow, aniżbym tego zwienczenia w kraiu nie znalazł.
„ Bracia ie moi Kazimierzowi, za mi w pomocy, lecz gdyż małaliczna a imi tylko wszystkie
„ Ieść moią zwiernem mieszkam, i codzień ia, jich, abym moich domagał studyery.
„ Chluba moia ie wszystko mogę czynią, w cor się obrocą nie będą mogł oczow moich
gwdnieść, pmd Zmartwieniem tego chodzenia nie mogę, am mu pmyobicab.
„ Czynią, radnieś czynią, dzielnieś moią, a ia na wszystkiem zmisrzeię.
„ A gdy tak będzie, w cor się obrocą?
„ Pmynaymniey Ty łáni zmiluy się nademną, nie gwdawaiąc do publicznośći wiadomo-
ści, z kwdni moich boć głowa na kamieniu nie oloi się.
„ Wzrahuś taskawy, gdyś i swoim sługom pmyrzekł.
„ Odpuść ie imnie ktory Matkę moią Cyerynę chu zgubił.
„ Nie dawaiąc oczu swoich odemnie, i odpuść Zmyślnemu Wnyowi, ktory mnie
pmnie Tobie i Narodowi mydawił, boć czasy nasze za krotkie, i dni sprawiedliwośći
z życiem katarynym zniknął.
„ Stawa się tocia gdy wiecznie odczuią się myśli, trwałe będą na wiekí.
„ Bos już zwolił na wypędzenie Cnyiaciół, i Pomocnikow naszych, a zwycięzca
śił krajowych, iako nayprędzey ieżdzą.
„ Mieczy ię nad nadzymym, i prędko zgubę miszczelowego nigdy nie zmyślaią.
„ Na tym gdyż tarcza ofiara, sprawiedliwośći ieżdzą mię, pmd Gronem iako na ołtarzu lata.
„ Chwała Tobie Krolu, a nam wiecznie nienawiśći ieżdzą, Jak były na początku,
Tak trwaś będą na wiekí Amen.

Ieżmo zwłoczą pmd wyiazdem Krola Jmći do Grodna Dnia 15 Lutego 1793.

Vita prawdziwa Monarchow szczęśliwości, aby chcieć na zaiście Kapelusznem Ziemi
bydź krolem do smierci. Ten ię Narod nigdy szczęśliwym nazwać niemoże, gdzie
kilkuy pryvatnych Obywatelow, pryvata i zadrość po całym Narodzie rozcią-
gaią się wyzyska, w kazdym kraiu bez Rewolucyi obyść się niemoże lecz zawsze
bany wyzyska nastręczaią pogoda, ktorey nam się Polakom dostać trudno. Myśli
nam z tych tkwią zwaz mutacyi o Kraiu Naszym Panie, i gwmnieć żeby się Egidio Krolowi
nie zdziwiła. Szczęśliwym ten Krol bydź niemoże, ktory prawdy nie
słyszy, Ia ia pretensyi pmdzieć wiatem, mowić prawdę Monarsze nie wiem bydź się,
lecz myśli zdradliwie pustym Dworom i wyrodkom Cyerynę zostawiłem. Czynię że
dla tego, ibym był niekontent, że rzadzy nie gdyż Stanowcie nademną panowie,
ale czasem uwalniam wzrokie, tłumaczę im, że mi daty Krola Polaka, ktory prawdzi-
wie Kraiu będę cnie po staci. Prawdę ci chcę powiedzieć taskawy Krolu, Naród iest
wdzięczny pamiętny, mogę w nim mieć zaufanie lubo dotychczas z pokorzenia stała, oby-
watele, go nie znasz, a ci bodaia, że iak ojca. Zabędzie między Obywatelami i
wszystkiemi, staratem się wszystkim stanąć iak wolno myślę i dorzecznie
mogę: co Naród myśli, ale cały znalazłem niezadowolony z Wami nie nie czasz, i
nie znasz potrzebney Rewolucyi ofiarować cały swoy maiątek i wolne życie za Oro-
ne, wiarę Cyerynę kogo tylko Wolne stanął na cele. Gineiny marnie bez pożytku
myślenia o wolnie i ratunku ostatnim Kraiu. Mury pewnie Wolne pnć cerynna
Zły Stan Polaków że ani brni, ani potrzebnych rzeczy dostarczyć nie mamy, rozpa-
czy Kraiu, Broń zrazę nieprzyiacielskich wszystkich wszystkich będzie. Nowy gard Duch Po-
zimy, za sędzie zdeterminaya, i choć nie z uniformowa, bronią jednak z ochoty nie z
przymusu męstwem i należną Cyerynę zagrani pomnieć się Panowie, i albo chwa-
lebną śmiercią pamiętną gwałcicielom naszej Wolności klęsła zemścić albo wiecz-
ciałem Cyerynę, a zwłaszcza dla tego iżtas Krolem, i Stanowym Bratem naszym, abyś był
wiernym Opiekunem Cyerynę, Tobie dostatecznie pomnieć mamy. Trzeba, aby ci Krolu klęsła

Narodu twornieyszą wszelkoś przerasta, żyiącz iuden dla kraiu, a krwy cały dla tubi
Karoly rozsolna obcuiaiąc, iest gotow mieć ięzik maiąc i woyenne co mnie mieć nayszcz-
wanniyszego, a Ty ś krolu wybrany od całego Narodu niemasz pomnieć o dobrowolnie
swoich? masz żyiąc od ogienny, masz miasto masz cała y szczęśliwość, cyliż w polskiej
wrocić ią wszystkiego niepowinienś? to pomnij. Bo krolu iak Polonnasie zadnie bale i z
flegma do oddanie sia, w nurdla, moż i my sami narzekać i złorzeczyć ią będziemy, gdy
iuż Polskich Krolow po sobie nieuymiemy, a tu nie w sie iesuc, i z sobą stanie, to g
słodkie tono dobrze się wrgarda i pomnieca, wydarte będzie, powie nie jeden żyd krol dobry
Mądry, ale kraiu Dyspota, nie szczęśliwy, bo głupi robrzi jeden mu nayprzowany. Jeszcz
mowia i tak, że niema ufności w Narodzie niewdzięczne Pomnij tak ią stałbo uniosła u
ni bzdy ogulny kraiu. My ię wszyscy poddani kochamy iako oyca, uznaiemy ią, że wart
żyd z krolem naszym, Smiało mało hasło wydane od tubi? Gotowa ogienny stawiać ią
będziemy, i bitne obcuiacielow Cyfie zgromadzać, i albo dwakroć, nie wszyscy z
wyadkiem ogienny stoczymy, albo ią pomścimy krzywdy naszey. to pomnij to mi na
czasy krola Kazimirza czy przyiacielowali ią mowimy do tarasowicy tego stanu krolu na-
szego, a ta rownia, i z nieprzyiaciel cabiera krwy farbowia z pola krwią swoią, krolgotow w
cała ogienny, smierć pomnieć, wyrwał ią z nieszczęścia, ktory nieb ią stanu przykładem
i nieb go na wiekii wilbi potomność. Bo ią sure mogą nie znani nam, prawdzwi Polonia-
wie Czarnoccich, Potockich Sobieskich, Chodkiewiczowie, Zamoyskich ele. Jest szczęść Ky-
wałel nie jeden Cnotliwy, iest młodzież cabiera, ktora teraz nieczynna gałwy Intryg, i
walczą ią przynie, nawet gard mowie Duch wolnego obcuiacielą, tylko go w krwi oczyść ią
chuy. Bydź ią będziem w szczęściu chorych, i na broni naszey, pro fatria et Stanislao Kegl,
aut mori, aut vincre, w z wszystkowaniem cyfiać będzie pomnieć, i wiecznie Pomnij
ie krolu. To pisze Prawda, przyimnie z nayią Panie prawdą i przykrą od Syrenow ogienny
tak się sprawdzi a Polak, bo i sam iestą Polakiem.

Przeczytawszy krol to pismo: miał odpowiedzieć, iż Autor tego Dzieła, nie zdrowy w sobie
głowy, na to napisano następuiący Wiersz.

Niemoc krolu ci sobie nie złamał ten głowny.
Kto cię pro si odbrzuga tymi słowy słuszny
Tego pismo co bronię, nie iestem Autorem.
Niechaj cibie ogryzai, ni ten bydź radzcrem.
Lecz mnie tu karzny słuchaj, nie tu słowa tasbawa.
Bom Polakiem urodzony nam do cibie Prawo.
Rok już Dwudziesty Czwarty Panowania Twego.
Mow szczerze dla Narodu, coś zrobił dobrego.
Wiem o tym iesz iest dobry mądry i tasbawy.
Inymby te honory dostawaią stawy.
Lecz inny ech Monarsze potrzeba zachowaić.
Kto Narod uszczęśliwia, ten wart iest panowanie
" Koroń gnuśne zabawy, pomnij te kochaby
" Czas myślić o całości Rzeczypospolitey
" Bo nie natym Monarsha powinnie czas trawić
" Ktoremu kray z nieszczęścia potrzeba wybawić
" Prochliwość, o sol w kraiu, w panuiącym chwalem
" Lecz terbić patrzy iest to bydź z ardanapalem.
Jak niegdyś, w niewolnicy mowiy rozkochany.
Machomett drugi, iuż iat, na nier rad tasbawy.
Lecz woiaiąc, jak wolą, z tey iego miłości.
Dla kraiu szkod uszczęśliwia i nieszczęśliwości.
Inytym chcią z tad tak wielki, oczyścić przed światem
Wpamięci zii, z bedliści, sam uy Portal klatem
O tenuiętwa niechwalę, bez to iest złe przecie
kiedy krol powodować daie się kochanie.
Bo y Narod zwe ięzykiem niewolnicznym szkła.
A Tobie dzwignąć broni, zniewieściała szkła.
I iest klątwą urodzona Duszom zniewieściałym.
Kto chce nosić koronę, pewnie bydź złatym.

Teraz pomn

Teraz jura dziś mamy do oyca yawbrow ii.
Wyrwać ii z tak ciężkiego jarzma nedlgłosci.
Krolu tyś głowa kraju, chcemy Uniwersaty.
Korustać zachęcaią do boju kray caly.
Ruszc ie tylko z Warszawy, chcemy tylko stanąć na czele.
A wyrzyć ie w Narodzie, za Obywatele.
Przykładem dzielnych Turkow, za nasych wzywbrzei.
Będziemy ii bić za kray iako Desperaci.
Y krotki wyday hasło, by stanąć dobrani.
A wyrzyć ii ie Narod dwignie z tey chyloni.
Choć teraz od Rabusiow, będziem wyciszeni.
Razey niż iyć chamiebnie, zginiemy wszyscy.

Na Hasztelana Woyniczego Komme zabrowniącego.

Swiatu ś pokarał, dusb ze chlebstwa swego.
Ktory Cechowat szlak życia podłego.
Obtydły Judzie, pełny Sromoty.
Co Komme iątrzysz, i nie wrzysz czas złoty.
Rable i pieniędzy dobrze miec w bardale.
Jak miłość stawę utwierdzoną stale.
Podawszy ioną swą Stahelberkowi.
Poświęciłeś Dusze i tamte Diabłowi.
Starłeś zwłoczywą, roztrzytuś zdania.
Podła ta dusza, gdzie Cnota iest kania.
Godnyś wiec sądzi, za tą Komme twoią.
By duo pieniądz, odiąć ci oboie.

Stanowarneyszych Cynow Europeyskich

" Turek wpolo rony, mosi wszystko.
" Moskwa nabywata, chce prywłaszczyć wszystko.
" Cesarz dobrze lub źle, powodzenia wszystko.
" Krol Węgierski obiecuie wszystko.
" Niemcy Unii, mieszaią ie we wszystko.
" Polska odzyskuią wolność, odważaią ie za wszystko.
" Prusy odwrotne, gotowe na wszystko.
" Zgoda Prusom i Anglij, będzie miec prawo na wszystko.
" Szwecya szkodzi Moskwie, i tamuie wszystko.
" Francya chcąc z nieba mnieć jarzmo, niszczy wszystko.
" Anglia zręcznie kuzuie wszystko.
" Hyspania często radzi, chce jagod ii wszystko.
" Portugalia zdumiewa ie, i opuszcza wszystko.
" Holandya postrzega ptaki wszystko.
" Niderlandy pomiłada wolność nad wszystko.
" Krol Sardynski iest w gotowości, i uważa wszystko.
" Neapol weseli ie, i w zabawę obraca wszystko.
" Genua trwoży ie, aby nieutraciła wszystko.
" Wenecya ciągła Woyny, która niszczy wszystko.
" Szwaycary zemną Unia, patrzą na wszystko.
" Papież tym czasem, błogosławi wszystko.
" Gdzie Bog Wszechmocny, nie wszystko.
" To zachodzie Diabeł, pewnie wszystko.

Krajanki

" w Wesołey kompanij, i przy dobrym trunku.
" Pewna Panna z wmysłu, cyli też z bogatku.
" Gdy ią się rozga, o tamte powinęła.
" Rękawiczkę w ogrodzie zaraz mi schowała.
" Za kwiatek, a ieść Panno; Co to, ktoś ie szepta.
" Ona mowi tonacyi i brzytwy ie chwyta.

Marga Amalewna

Dziwuie mie, taia, barmiany.
Amalewon ialuie stary.
Spuyrzy chwili do wierciadła.
Sur i cupryna wypadła.
Czole tyle ia im nato.
Czy mi na głowie bermato.
Czylim łysy, niedam wiedz.
Jo wam tyllo powiem smiele.
Im smierc bliżey, tybie zbyta.
Sym mie bardziey miłość jolata.

Cielawe widzenie.

Jasiu! datuś barność nato?
Kiedy sie grziem z Matula.
Co? ny widaiąwd bersula.
Obodrzało, i bermało.
Mek wam gdyzwodnie sie nogi.
Jakoż sie, pony nas grzeli.
Nie rozumiem czem sie, to dzieie
Że smiechu wtrzymać niemogę.
Natrząsać to iest bezina?
Co tam ma, miękky nogami.
Ah nie to broda z wargami
Mogę Antyia Kazuczyna.

Czytość Zuzanny

Zuzanny Cnotę, wszyscy stawili.
Lecz iakaż tego przykrzyna.
Jakoby była i Lukrecina.
Gdyby sie tyllo starcy lubili.
Lecz gdyby chłopcu, mlodzy i zuzanny
Nie stałoż zuzanna nie zbyta:
Miłosny od niey iaglat zabawy.
Nie takiey głosno była krzywzata.

Karnawał.

Bachusa święta obchodzą ludzie.
Pijemy w nocy pijem w południe.
Miłość w nas iednych, niezbudza smakow.
Jeden za drugim, lito ia, wraca.
Dlatego tyllo z Dziwką obcuie.
By mi zgoria w gardzie Bizakow.

Przemiana

Bar mylił Woyciech, iadrząc w swoiey budzie.
Gdy chciało probuda, co Boczi baia.
Jdzie sie mogą przed stawać ludzie.
Jakeym chciał przerwaty, niechay mi tam taią.
Jego złowrzenia obrałbym szczęscie.
Które ma Krowia, kwiat wielkiey miany.
Niechciałbym wiązy, jak czym innym wtrzaś.
Tyllo czym iest ay Karnawał zbyty.
Życiałbym smacznie, rauszu na kyloni.
Całowany Zonk, brałbym z białey dłoni.
I chałbym dziewcząc wtory po nad chronie.
Tyniąc z nią pieszczot, robiłbym w wirtromi.

Na Szpitalu Szalonych

Sapchus ubique Secundus, Nie tanker sprimus.

Extrakt z Dekretu na Jdzia Adama Łodzia Kominskiego Bo-
skarbiego W. Koronę w Sądach Kapturowych zapadłego 1790 Roku.

= Strona 72

= = A nayprzod Sąd Seymowy W. Adama Lodzia Xcia Poniatowskiego Woiewodztwa W. Ter. za Nayprzyiacielską Oyczyzny ogłoszenia, od Cru, od Majestatu i Kleynotow od Tytułu Xcia i Imienia w Oyczyznie znakomitego Domu dziatek i Mcy Poniatkich odiazdu, następnie sprawowanie Vrzędu, Woiewodztwa W. Ter. zrzeczenie Starostwa Mallanowskiego w Prusiech, tudzież Prezesow iako Kasy Krayowych, Osob, i wszelkich zgoła Zaszczytow Oyczystych, niegodnym vznaiąc i na wieczne wygnanie ze wszystkich Krayow Rzpltey Obcego Narodow, cum amnesiis Provinciis vchwalenie, Vrzędy wraz z Pieczęciami za walnieiącego ogłoszenia, Ordery Krayowe natychmiast złożyć i nakazuie, iadnych wkroiąc: Jakich Rzpltey temuż Adamowi Xciu Kasztelanowi, Prerogatyw, ani praw iadnym Tytułem Dawnych nie dawała, a Fortuny iakiekolwiek, Ziemskie i Wieczyste prawa zastrzegaiąc, spadkiem Krwi do Martyzowania, aby nieodwłocznie wyprzeciągu 24. godzin z Miasta Stany Warszawy, na Obszar tego z Miasta przez Wartę Jurysdykcyi Mars zatkowskiey będących wyprowadzony, do tejże Jurysdykcyi odesłał, zwrotu do Miasta Warszawy na zawsze zakazuie, z Krayow zaś z Granic Rzpltey Obcego Narodow ustaiąc w przeciągu Ośmiu Tygodni, surowo nakazuie, i rownież zwrotu do Granic Jaśnie Oświeconego Xcia Adamowi na zawsze zabrania, ato pod wolnym w kazdym miescu Krayu Oświeconego, przez Jegomościow wkroczeniem, za chowaniem winnego wyroku Sądowego, w kazdym Sądzie Trybunalskim, Ziemskim Grodzkim i Miejskim, mianowicie Jego przez Mistrza sprawiedliwości.

Spowiedz Parobka.

" Przyszła Panna na Spowiedz, na gruchow wyglanie.
" Pytana czym zgrzeszyła, odpowie wszystkie.
" Przyszłam tu Mci Ksiądz na spowiedz z skruchą.
" Alem nigdy obeszła gruchow zawiesiucha.
" Kiedy z Kądzy i Jagody, pojdę w stronę czyli:
" Jakiebyia wyrosli od gruchow ubogi.
" Mieli lat kilka na wsi, tu w gumnie komothi.
" Pilnuie to kadzieli, to garnow, to zerzothi.
" A Parobek tam stoi? chcąc tu mnie powiedzieć.
" Nie jadem Dobrodzieiu, zaraz o tym wiedzieć.
" Młodzieniec chłop z niego zacny, mądry gospodarny.
" Przytym młody przystojny, rzadki i nabożny.
" Co Panie to ieszcze, bo zgrzeszyć myśli.
= A gdzie sypiasz pod ten czas, gdy ie, nie nakryli?
" Za piecem sypiam w nocy, tak iest Mości Xiędze.
" Sam mnie zadna przygoda, nigdy nie dotrzeże.
" A Parobek gdy przyidzie, z stoły wstawszany.
" Gdzie się usiędzie, gdzie wiesza, on swoie tuchmany.
" Za piecem Dobrodzieiu, tam się z stoły ususzy.
" A suszac się zrzyci, czasem się nie ususzy.
" Lub nabrudzi iak bywa, czasem czyli w złości.
" Czy zbrudzisz Dobrodzieiu, i zadat przykrości.
" Boche mi na początku, alem wybaczyła.
" W ktore z nich się od niego, ubrudzisz abyła?
" Czy w głowę? nie, czy w nogę? nie, pewnie w bokami?
" Czy nigdy Dobrodzieiu, bylam ubrudzona.
" To w piersi lub żołądek? i tak się myliesz.
" Dobrodziey nędzem mowić, a tak nastraszyć.
" To pewnie gdzie wilgoci, stawy rzeż wyzyli.
" To to to Dobrodzieiu, iakbyście tam byli.

Epitalamium

Epitalamium
Hijpolitowi i Bellinie.

Niech będzie Tobie dziś poświęcona.
Czuł godna pani nowo wymyślona.
Przystawnych Wiedłow dawnemu rodu.
Ani dziś wyższych cnotie wejwodu.
Dziejopis niegdyś, Cnot waszych liliium.
Mnii Muzy dały lilium pędzlikiem.
O to swe Wenus ieji promienie.
Dyanna lśnie pomnia cinie.
Muszona w zwyklitey, Wer jędrzie dzikie.
Nad wyrobami przeszła sobie.
Noc te przychylna, wiata życzliwie.
Z calim swych iądań pragnącey chwale.
Czuła go Miłość, u swego Tronu.
Nienawistnego gdzie Pawilonu.
Sam ie, ochoczy Hijpolit spieszy.
Sercu ie, blistkim Tryumfem cieszy.
A kiedy stanął, przy owey mece.
I swey zrzuciły, w pierwszym impecie.
Nad słicznych lilij dziw i ie, zbiorem.
Tu złoty warkocz, z młodzym ludzierem.
Że natarczywość Bellina gani.
Coż to za dziwot nie trwoż ie, sami.
Pierwszy raz wtedy Bellina widzi.
Chiż nieśmie patrzeć ie, wstydzi.
Na tyle ie, lubey wzrok stłie dostawa.
Idą do stanowisk, Matienskich prawa.
Lirzty Virtuoso, ktory wprawie.
Pod Trapezie z nie owo spotkanie.
Z calą, wawrzynia, gwałtem ie, wdziera.
Wąż młodnieiący, gdy ie, robiera.
Talia Hijpolit moca, pragnienia
Sprawie przykrość, dysrzy sykienia.
Prześladowanie, aż do vimeru.
Ach: gdyby probli tego koloru.
Modnym barwinkiem, Zarchorskiey Damy.
Zawi purpury, nosić niemamy.
Pewną, nie długi, zmowę ze, gnieni
Więcey ma uroku, a mniey kokosi.
Nabi: dalt zarzuty, pałacu ciągły.
Dusze ie, dorzym Mamowym długy.
Zawse tam niesą, zbrakowe chwile.
Wnet ja, Hijpolit, zgubnia mile.
Nowego Poety Wena.
Pod stoł jarzmo Hymena
Nie chcących Cleru za darow.
Niewchodzi do mych ramia row.
Polomnosc będzie bedowac.
Rentowny tylko malowac.
Z nią gwiazd wesołych gromada.
Ale od zawiści blada.
Na bogym swiatełkiem potyka.
Niechętnie patrząc ignoruje.

Hijpolit julen plomienia.
Nayscisłeyszego złączenia.
I ten dla ciągu przemiana.
Ji z cieni Bellina staera.
Umyst nadzieia ugaia.
I swoy bieg tabzi podwaia.
Gdzie tylu wzgledow są zbiegły.
Wszystkie fortuny zawady.
Tu z niemi rosi jasmina.
Skroń ie, go wabią koleie.
Wonie aby ie, przysmiemy.
Gdzie to w Sejm idzie myst.
Cieniuie, przymiot dziewicza
A kryie go suchie gałęzia.
Bo dotyd jeszcze stworzona.
Jaszczurzy ie, ogon zdobiono
Nie było w nim czas darowac.
Bo dziś skadzieże taiemnic.
Kiedy chalicie szczelny.
Z swey przeszło-rocznej tęsknoty
Wszystkie swe siły natęża.
I z ciężkim trudem zwycięża.
Dziewiczą gubi skwantety.
Boi go brzeżmy na straty.
Dziewczęcy sze dzia na zwrota.
Ktora, pierwsza wzgarka.
Co moment zmysłow ia para.
Zgodnieysza przypada miara.
Z przemowana mysli Osnowa.
Forma, chcąc ie, na nowa.
Chcę ktora, mniey iest ogniska.
I rodzaiu bogactwa

Ozenię się.

Słonna ziemia dzwon ziije.
Drzewo ziemnym sokiem żyie.
Powietrze ie, morzem pasie.
Słonce w morze, umywa ie,
Od słonecznego promyka.
Słonce jasny blask połyka.
A ty's na mnie oczy wlepił.
Chcąc a ribem, winadziepił.
Gdy chodzie w a ta litewow bieli.
Co rysztuie starania, mem głuchym bierą,
Nie cumbne, smiercie, bym cię broć przestał.
I jutasz pierwsza na grobie cię nerd.
Mayleysza rada, pijąc a winem.
Nim ie, z fatalnym, rellina tarninem.
Gdy chodzie w a ta litewow bieli.
Co rysztuie starania mem głuchym bier

Dziękuie.

Do Tenże Stanisław Hulewicz o Dniu Dźim Maja. 1792. Roku.

Długom myślał co będzie, z Majowego wrzasku
Koło mija Wrząd na lodzie, a Moskal na piasku.

Do Tenże.

Chcesz li wiedzieć co będzie z Majowego Bławku.
Wrząd dały chwilę chwiały, spruchnie kby na piasku.

Do Jadwisi.

W ten czas gdy słońce w zwalnieć się miało.
Słono ci tuwcie memu robiło.
Wes to drugi raz, mowie zachwieć.
A mnie się że ci w sercu gwiazdy.
Sidraz przy melodyi taśmy Jadwisi.
Że mały tak wtonuł otabion wzięć.
Ji chcieć go trzewi, sicha ratuie.
On jak umarły, tego nieruszy.

Do Manyi.

Zawsze mowiła ci na twym łonie.
Nowa cię, rozwsz iskaś znayduie.
I kiedy idno w drugim utonie
Że ja cię więcej skoszduie.
Oto godzina, już mija prawie.
Jak cię, okrutnie morduie.
Grotem kupida, pogrzebam ciszawie.
A nie naiwięcy, nieruszy.

Z Gazety Narodowey Wiersz Dnia Maij 1792.

„ Nie... niemasz dla Cnotliwych piękniejszego zgonu.
„ Jak ten w Obronie Prawa, Wolności i Tronu.
„ Kto się, podtak chwalebnym, nie umiesi znalazł
„ Nie godzien umrzeć wolnym, ani żyć Polakiem.
„ Krolu! Narodu twego, jesteś czym głowa.
„ Zmyślnisz w serc milionach. Obronę gotowa
„ A Polak to Bohatyr, a z talizm żołnierzem.
„ Ciebie maiąc nagrobie, dowodzicm gdzie zawsze.

Głos Polaka do Krola.

„ Gdzie nasz naród, i najmyślisz się kto
„ Jest kona matka, tak wolnych dzieci.
„ Swoie nadzieie i już chlubne myśli.
„ Nacoimy teraz! o Polacy przyszli.
„ Zgasło w momencie, w Narod wadził.
„ Cyuice Polakow, wiąc Cyeryna zdradził.
„ Krolu! taiemnie, jakieś to radzisz.
„ Przyciągłeś Polskie? tyś pierwszy do zdrady.
„ O! Krolu Nikos, a moc ta na ziemi.
„ Jak siła umysłu, na zgubę na świecie mieni.
„ Komuż dworzyć zaś na Narod mędrciały.
„ Zdradził Krol swoy, od Narodu chwały.
„ Co się stało ani pisać mogą.
„ Zabrz do celu, dziś przyszła zima.
„ Gdy zdrada wiarołomych, się Gospodarz urodzi.
„ Jakie już wierzyć dziś na świecie komu.
„ Dość! przyimuiem, Cnoty Instrument bary.
„ Z przeklinaiemy grzechów naszych miary
„ Ty nas doświadczasz Bóg przyjdzie czas kiedy.
„ Ty nas wyzwolisz, i tych nieszczęsnych biedy.

» Ty raz o krolu, uwiedz rajowne zdrie.
» Zbliza sie, moment, gdy na twoim grobie.
» Potomnosc rzadzi, nadgrodzi w te stowa.
» Tu wiarolomna krola kry Glowa.
» My raz po stracie ulubionej matki.
» Chcé sie po Swiecie tulac bydlem Dziatki.
» Se li w Narodach, rzednamy powiewaty.
» Zdradzil Krol Dzieci, co mu ufnie saty

Wiersz do Kosciuszki Generała Leytnanta = Wayski Polskich

» Kosciuszko twoiey Skromnosci nieche oszczedzaty.
» Rownie ich mezne serce, umysl nasz wyznawaty.
» Wielki mur rowny Cnoty i waleczne Sprawy.
Nikt niemial wiecey Brawa nad Cibie do Sławy.
niech sie, iednak Jey prozna nadzieja nie tuszy.
Niemial gmin Sławować nigdy wielkich ludzi.
Orzel dosc nim radzi, albo zdanie rzadzi.
Uwiazca prawey Cnocie, Mestwa i rzetelnosc.
A temu Wodzatyra wiecey nazwiskiem.
Ktory Swiat czulnie albo go wiecha.
Na gruzach Despotyzmu, blasku i bezprawia
Wolnosci Europa dzis Obraz stawia.
Lecz iak nadlew prawdziwych, sługa ta Bogini.
Ten nayrzetniey nim niezyl, ktory nim sie cieszy.
Kromwel w Jey Ozdobie, chciał byc z rzadzony.
Anglij krwia, zbrodzony narzucił kaydany.
Wolter on dawny dowcip, Woltera idyny.
Kochał ludzi lecz wiecey Da sy Katarzyny.
Na powiewaty Wolnosci, caly rozum sili.
A podchlebia Tyranom ktorzy ia gnebili.
Nie, nieustugi ona, naturalney swey wzywa.
Obrazic sie Boginia, gorliwosc sie falszywa.
Na proznych sey hodowlach nigdy nie bywała.
Wiele miała Cesarzow, lecz Kromwel mało.
Prawodawca Bohatyr Bog amerykanow.
Wybawca uciemionych, a zgroza Tyranow.
Waschington, ten prawdziwym wolnosci iest sługa.
Wziął Krol iedna Rzeka, abronił go druga.
Kosciuszku wzgledem nieba, nad Polska wyroslim
Mlodosc swoia, pod Jego przyiazdnes okiem.
Przeciw ludowi ktory wolnosci uiarzał.
Pod Jego chorągwiami walczył i wygrzał.
Sława gdy on ju rusza, wiele Sławy zyty.
Bronia nadgrobi piorem pomnaza rozwoty.
Gdy pod Jego opieke Indya szukała.
Natonie go swym, cnym czynem narzuca.
Sobie u Obcych wolnosc nikt ta tak mita.
Wyswiadcz, bronic zemi, ktora cie wydrita.
Kosciuszku te Sąsiady nasze rozumiały.
Ze walecznym bydz przestał Polak zmowcisciały.
Rozterka, on orezdzai musiał swoie pyta.
Gdy wolnosc ich klargania, kyta mu wydzita.
Lecz wrowd pokoiu patat wdymy radzi.
Gmusnosc nie hanbi wayska, ktrych w nim nadzia.
Wzaimnie sobie powyskuie chwaty.
Z odwagi swych Żołnierzy Hetman dochowaty.
Twoiey cnimi kosciuszku, walnosci i prawy.
Twoich Sławy zwycięstwa y cnuie Polaky.
Tydales wzor Żołnierzom, iak czczymnie chcieli.
Ty wrzepit w nich Męstwo, i umiał go wzyc.
Ty w rownym ziemi trudy, przyimuiac podziele.
Tymes rozumił sie tylko, zes na Jeh rozkaz

Wiersz

Wiernie ja mu ſtał bo[ja] dzierni Roſyanie.
Stawne pod Zielencami vbiliśmy ſpolitanie.
Nabyła bo[ri] Despotow, nigdy tak nuhwała.
Nigdy wolnoſć go rłuiszych Oromowo niemiała.
I nigdy niemogł przyniść tá[k] lwy iminy krwawey
Ulyſki dla zwycięzonych, dla Turcięmo ſtawy.
Kroćmi rzkuſ, aby tylko ſmutne tam mogły.
Twoie Dziła i męſtwo Polakom zwiadczyły.
A niechay ſię rti mi[n]a[ſ] i ſlady zaginą.
Kto swoiey cnoti nie wzruſi, i kto ią przyćminą.
Nawart umnie narwiſka wielkiego Bohatyrſka.
Wodz od ſkrzydeł ſarmackich ſtawy cuba.
Na nich tylko swego zrzyła oczka.
Igrzyſka wobrzydł tłumem Żołdakow zwycięzca.
Hogwar dziwisz Cnotliwyć wielkość Potentina.
Kradł on prawdą Mortwą, lecz nim Katarzyna.
Tryumfy swoie wimien. liczbą wą Żołnierzow.
Strzał jatowy wayska, nikt wiąż Orałow.
A oblanią[c] godne swoiey Duszy męſtwa.
Okrucieńtwem zakwitnął, tak prędkie rzuy ćmiſtwa.
To mi prawdziwy Ryzerſtwo cnotliwego odwaga.
Zwraſtaiącym krzywdy ſię i zawſze ſię wzmaga.
Ktory umie ſtrzymać, umyſł rownie mędrzy.
Tak nalonie zwycięſtwa, jak i ucznowo klęſki.
Ktorego zrzam skutek potężnie Hetmanowi.
Wszystko samemu sobie, wimien, nie krewi.
Ktory zniszcała wszystkich, tagodnością zwycięża.
Niepryiaćiele tylko, sami ſię go boią.
Kosaiu rzkuſ tyś to w sobie, ktoryś wszystko zrazem.
I takiego Ryzerza, tyś iestes Obrazem.
Kochaiſki ſię den Ryzerał, iednym swym wielkości.
Ktory ſię wielbi głowno, y duchem ſię zarzeżi.
Datemnie chwałę ſię ozdzyć, warta z ciebie chwały.
Abo Bogiem przeciw Tobie, wymogł siłą cała.
Pornat on twoią dzielność, przezdzier tak zwaiony.
I sam niechcąc do twoiey, przyſtępuie ſię stawy.
Mimo męſtwo zacnotści, i podziwy Morskali.
Nazi pod wtedzą twoią tryumf obrzymali.
Potam od Nieprzyiaćiół zwrzad otworzy.
Gdy nayciężzey zrą klęſką tyleś zagrzebiony.
Jednym spoźnieniem wayska, uśmierzyłeś trwogę.
A zdaleka zrobiwszy sobie wolną drogę
Więcyś wtedy dokazał odwagi i strzały.
A niżeli Zamoyskiego wziął wielkie tchnienie.
Kroćmi rzkuſ jeszcze dały, ja[ſ] ią tu tym głosem.
Jeszcześ twoich nayzelszych, nie wyzwonił przymiotow.
Chciałem koniecznie, bo dzieńmi ſię ſtały zapałem.
Na ſtaroſć tych talentow twagi niemiałem.
Sądzę ię dla oddania swym Cnotom zalety.
Cztba cudzego dzieła, nietrudna Poety.
Znagła przerwawszy myśli, moie semptałobie.
Zdrzał umyſł moy tu dzie nowemi widoki.
Żal mi ię kroćmi[ſ]ki, że ta praca mała.
Wyſzedłszy na świat, sobie wzięć ię dziwiła.
Czytałeś; Ja na ciebie, patrzałem z rozkoſzą.
O tym ię zwonnemi bramy, kie twoie rozsą.
I ząſt te zdzyłał słowa: na co mi ię dały.
Że powieść cnot mężow moich ſpoſkrzały.

Ja cura walerno'c iakaż nad gwoź ryzliwa.
Ludy mwia Cyeryzna będzie nieszczęśliwa.
Nie dosyć obcych przemoc, i Polaków zdrada.
Nie zgojone gwoździe iuż inszy rany zada.
Jeden dzień, ieden moment, to wszystko obali.
Co tyle lat Cyeryzny cyzy budowali.
A ubezwłasnowolnią naszą gwałtownością, Butchalowie.
Zostaną Urodzim Urodą, Dezyrodą, Polakowie.
Jeszcze te Smutne słowa w uszach moich brzmiały.
Gdym się nagle obudził, uchroń pmięty cały.
Czarna rozpacz mgły umysł, i serce zwiadła.
Potem się w tym snie znaleźć przyszłości uwierzadła.
„Kościuszko iakikolwiek Bog nam wsprzyjaciel.
„Niechciejmy się, niebezumny gwoździ zawadzać rozpaczy.
„Jeszcze w cnotach Polakach, Cyeryzny pała.
„Nad sercami niebędzie, Turkowa panowała.
„Jeszcze Kraju od cnoty, Miesczanom zabrany.
„Morina jeszcze mnie ufnosc, w rosnącym młodzieńcy.
„Że iyje się, iż serce słodzą się sysz się, nadzieja.
„Że gwoździ dni się chwile, dla nas zajaśnieją.
„W tan czas Moskal Polaków, w niewoli zagnębię.
„Gdy w nich ostrom sprawnie dla siebie.
„Lecz nie są mistrzy nami, cnoty i gwoździami.
„Polaki cni jeszcze stanę, i Tobie się odmienią.
„Bohaterstwo u nigo nie straci zalety.
„Ma zgrzeb u kościuszków, na odrazy skłonności.
„Że od Ziomków dla siebie głos zgoła gwałtowny.
„Najodległszy się Kraje, będą powołany.
„Polaki miłość wolności, w sercach przyjaźń będzie.
„W najgorszym Jey obronia, ty wtamże rządzie.
„Sam Petersburg Posągi, gwoździami twoy chwale.
„Jeżeli ludzy ludźmi, wtenas mordale.

Nieszczęście.

Littera gwoździ Conchas, gwoździ amena rosaria flores.
Quodque sgoriferum grana papaver habet.
Silva feras gwoździ alit, gwoździ Piscibus unda volatus.
Tot premor adversis — Ovidius.

Ja lubych brzegi, kwiatów ogrody.
Ja rzek, małych ziarnek rodzeństwo.
Ja las zwierząt, byle maia, wody.
Tyle się, nie szczęście na mnie zwaliło.

Boże! ratuj Grono, twa moc cnotą umie.
Pismo w Prawie cnoty serca Gwoździ.
Srogie niszczą się, w swoy ogromny dumie.
Zgruntu chcą wydrzeć Duszy moy zaiszcze.
Nabrego ducha zwodzą się, zgrzeszą.
Do Twego Tronu, bo tak kazą wiara.
By niewolnicza Swiatły wiary zdała
Zapał niebacznie, wstrzymywała dłoni.
Kołosze by w smierci, byłą dla mnie miła.
Ja bym wzgardził, furtką zniszczyć te mi.
Gubiąc się mieszam, i ieden trzęsienie.
W niestanie moim, snuć alleym Cyeryzny.
Parki przędzą, nie krwawe nici.
Toć to nowe zdrowie, chrześcijanie mogą.
Nitki lat moich, chociaż giną, w mgle.
A wiek moy na słabe zdrowie, idzie nogą.
Już to niesmiertny sam z ludzi rodzaiu.
Ach! nie nędznikom, pełno w każdym Kraju.

Jakow

Jak ow niewierny, co ię w trwodze zmie.
Zmiałbym ię gdybym, w pamiętnieniu winny.
Wszystko ię ono Świętej koniec mości dzieię.
Mżwiłbym ciężkie, Bog mi to zapomniył.
Lecz ia inaczy, znam tym moim grzechem.
Nie szczęście lecz, albo do widzeniem.
Petra ter Stonych, gorliwy rotei czar.
Chociaż wyszłem, ieszcze mam pragnienie.
Choć odtąd widzę, blodych zmiłuiąc mam.
Mnie ię, zda iednak, że to przyśpieszenie
Nigdy umarłe nie są, nie szczęśliwy.
Cieszmy ię i wasz, w krotce będą tryumf.
Lekarz co odzia, krotoch zarazkiwy.
Ratuie siły i z bliskiem swem zgubny.
Podobnie y Bog, zawsze mi to czuwy.
Jedna nas kara, druga ręka ciężky.
I wiatrow zawsze, gwałtowne wiewy.
Gdy wstawnia, ziarno, bioro, golewy.
Gdzie szczęście mnie bowa, prawdziwey przyiaźni.
Gdzie szczęście Pięta, aby się otarła.
Nie szczęście co mnie nietawiernie drażni.
Chce bych ię rychley, ma pierwiastka zwarta.
Inszam pociechy, praca, nadaremna.
Ow mnie wyszydził bo ię, skrytą prudemna.
Maythowie bliskych mina wat kotyże.
Nuta wesoło, gdy pustrzega gwiazdy.
Ja w tumie nie szczęście, kiedy ktoś dyszy.
Na mocz słabości, odzion nowe zdy.
Nie ię nie boię, co mnie zwalić może.
Gdyż mi Obrona, o tarczawy Boże.

Wiersz do Krolea.

Krolu w wielkich Monarchow dany
Całym swym życiem wstępuiesz.
Co mnie z rzeczy gwałtownych wady.
A cnoty zawsze z zamiłuiesz.
Krolu w warłego tak szczęścia toru.
I stoi bonie ustawowai.
Nie ciągnie rany wrotnego ciosu.
Co mnie wszystko, pogrzebowai.
Dobrze twe chęci, ku Narodowi.
Dobrze myślącym, za sławne, iasne.
Że klony tylko w umyśle zdrowi.
Wiary ię cenią nie z włosne.
Tobie Samemu przystoi ię godzi.
Co naszło Krolom przystoi.
Twe Panowanie przyszłości nam zlodzi.
Z Zyzym trudow zmieszane.
Ciebie powszechne, nietrwałą chwały.
Dawane Mistrzow i Cnoty.
Probuie tarbawi rząd mey miały.
Gdy idzie w innym los wzroście.
Polim spokoynie, pity nad na stoie.
Potym ię ciebie niedzielił.
W nowym ię widzę, dziś nie zbroić.
Prudom ię pisać zamiłił.
Bo gdy traf stoi na zgubną stronę.
Nie rozdzę Maythow sprowadził.
Mistrz w swych Pięciu, bow ię szrał.
Ale ię na hak wyradził.
Za nawałnością Stoła złożdżana.
Zazym mogłynie dobrego
Nikt Krolowanie poprawiana.
Ktoś ię w nurtach, w snod biegu.

Trudno dociudzać rzeczym iey mierze.
Wiatrami wzdęte, ią mierzy.
Chce zgodny Mayteli, bałwany morze.
Wstrah oliem londu nie mierzy.
O zachowanie Krolewney twoiey
Wiecey ia, waraz nad inne
Wszyd nieustępiony, pilnuiąc powiadu.
Wypręża barki wiosła.
Lecz kto i zapomni, by rzuy łopieli.
Znayduiąc Niba tarbanie.
Gdy trzeciey, w pewny porcie stanęli.
Otworzą Wolnosc i Stawę.
Tobie moc dana, inad okręty.
Skoro sie, niebo zachmurzy.
Winnes dzielnie wyporzyd zamęty.
Ster utrzymywać wszyd burzy.
Dotąd Straszliwa fala niemija.
A Mayteli w cieniach ulegty.
Gdy potrzaskanych drzewi nie zabija.
Utonie pewno, zali ity.
Do nem Londu, okręt zawita.
Nim wiosłem ciągnie aż nadnie.
Znienie wodnych flota zabita.
Sternik i Mayteli przypadnie.
Lecz o wyroki, bomu to bliznia.
W drzwie okrętu przypadnie
W gęstych to słowach, świat cały wzywa.
Że tamu w styrem wstrzemie.
Tobie o hrolu, całość i zguba.
Narodu twego nalezy.
W Dwudzie tym czasym, Krolu cie, chleba.
Zupełnie cała odbierzy.
Zali z odwdzięczyć, twe zaufanie.
Które wziął zgodzą Narodu.
Twa zdrada w pozne wielu wołanie.
Krom nayprzedzy sługo zawodu.
Jak niepotrzeb, Narod zwodziony.
Tey Hrabi w Tobie welował.
Straił zaufanie dla tamey herezy.
Kiedy nieumiesz z Krolewiat.
Tyle swey Ogrzymie przyspiesz zgonu.
Tyle ney upadek radzierzył.
Gdy hardy Polak wdrzygat sie Krone.
Krolom od tąd niewiernył.
Niegdyś Ucel dobry, na wolnym lonie.
Spuszczonych psowy znaydował.
Hardy go Polak, do ziąc przy Tronie.
Z Meremiem sena, strzegł.
Twe Panowanie nawet do sladu.
Następuie chluby ni zabrze.
Lecz wzmiesz hary dworzące przykładu.
Jesli spuchnosci wpatrze.
Chyć rzadny wyrok tu nieuypadnie.
Za w obcym Kraju nieuchodzie.
Bog Sprawiedliwy, co losem władnie.
W Twoiey nie zegi zgrzeszeń.
Tey pierwszy przelom od prawa.
Za krolla, czynisz przestrogę.
Ukrzyż czyny, twoie nie sława.
Kiedy sie kochać niemogę. K.

Genealogia

Genealogia Rady Nieustającey D. 19 Januarij N. stego Swiata resitey.

Owe Dziecko ktorym 1773. R.e Matka w ciążą została, a R.e 1775. urodziło się z Matki
Krystyny f: a Oycu Jego niemogłem się dopytać: musiało bydź iednak wielkiego rodu, lubo
na pierwsze Bękarta, bo go babcity Dwie Cesarowe, i Krol Pruski swemi Radami dobitą
dał się znacznie, Ostrowski Biskup Kujawski Chrust, prawdziwego Rada nieustaiąca,
a Sułkowski do Swiatowey przyzwoitego, i swiatowat. Że zas to noworodzia, było, tak go też
po modnemu chowano, nikt tego nie wiedział, ani nawet Samemi Mę-
skimi znakami obdarzone było, i było iakby z iakiegoś miasteczka, miało nazwanie Bastardzkie, Opiekunem Krola. Że zas to Dziecko Jdeallne było, nabiło stale Denarow, na litosc Skarb Ex-
jestney biory, ciało Jego składało się z rożnych bilkowych ciast, ciał, w nocy samey było to
Monstrum. W pierwszym było wielkie tego wania, by go zatrzeć, aby się nie wydało, albo
rodzące się uśmierzić, ale że wielka Pani rodzila wielu, chcąc się pozbyć tego nowego
Dworu w służbie, i bydź zatrudnioną: bo z całego Kraju składka na dwor tego Dziecka
szła: i spokojnie się chciały to Dziecko przy życiu utrzymać. Gdy Matka w ciążą została
sprzedawano rzadzy Polski z dawaniami ludzi, ktorym to Matki, obywatele pozwolony
nie tak jak teraz, że nowemi nimi ozdobiani i wybrani, a dania imbrakło, na Rady też
za siebie przysłali swoych Doktorow, owe przysłuchującą maiących. Z Wiednia przy-
był Kunicki, z Berlina Cerebus, by byli przytych radach, i mogli się obstalem:
berlinem dawnym Lib-medycum Krystyny, ktory cała natura Jey, miał sobie oddaną
od Saldema i wszystki Pozycje od 1764 R.a Reprezentowali, ialuemi ja przyzwo-
sobił do swobodnego rodzenia, i jak Krystyna w stanym i niebezpiecznym zdrowiu ko-
rzystał, owdzie, owdzie iestem miał sobie od Pannina przysłanego zawsze. Ale i Inny mi-
dzy przez to się wybrani pozwani ludzie, dobrze wiedzieli rzeczy nazwali, z ich zdro-
niami miała, pewni byli, że przez za Jch przewodnictwem, i wyta przyszły Kilku
Krystyna Korpalka Oswiadczenia tego testa tak będą radzić jak trzeba, byli zyta, nie
zas byia uzdrowiła, zdali się na nich, mając swoich Praktyczno, Poninskiego Guzowe-
skiego, Sułkowskiego, Ossolinskiego etc. a bawili się tym czasem robiąc nam takich,
Szlachtenberg w Radziwiłłowy Lekarstwo, z Obrzuty, altwicki utrudnicki, ale ta
mianda kobieta nie zyskała na zaufaniu, bo taki Stan mąż, iak i Kawalki, niemogąc się
nie dowiedzieć z Starzyzny, po Francuzku się od niego nazwę zaczęta, iako i do tego
czasu tłomaczy się nie dała. — Inne rodzinami w rzeczy Symptomata wpadła Krystyna
zaczęta dawać, Epileptyczny, i Indemniczne Jeszcze Dobrą rozdawała, Commissya
Edukacyjna zostawiła, Confederacyi na Starostwa Commissye Sądownicze Sprawy,
i inne obowiązkowości, a te też w bok wyrzuta w bokach utrzymała Inny Brzeżki Kraju, Polacy,
Wołyńscy, Sol sprzedawanie utrzymywania Wapnia, sam nas opiekun utrzymał Dystrybuta
Starostwo, zyski, krajenek chleba zasłużonych, aby znaczyło wiele w Niemczech, gdzie
Interesa zyskuje, przeszła, nie ma, ale u nas, gdzie ambicya Szlachetna, ma
pieniądz dwo przed zyskiem, nie znany, bo czego dawni Hrabowie Starostwy nie
mogli dobrać, to teraz za Witaszecki, za Kuszelko się robi. — nadgrodził murzyto
z drugiey strony, bo zyskał kilka milionow Koronny Pieniędzy, i Ekonomij na kilka
Milionow, z Cła bogatego Pruskiego grosza, przeszło Dwa Miliony, do 10 Milionow
Dochodu Koronnego, czego zaden się nie antecessor nie miał, Dziecko to było bardzo rozu-
mne, i na zapytanie każdego odpowiadało, wyraźnie obszernie, albo też wyraźnie
na zadne zapytanie, dwie odpowiedzi sobie przeciwne. — A że miało moc tłomaczenia
Prawa Najiaśniejszego, przeto miało wielu Sekretarzow, ktory aby chętnie swoim
zaobrazić tego Dziecięcia, pytania mu bystrzejsze czynili, przez co spodziewali się było
można, że do wielkiego zwiastla przyidzie, i przygotowawszy sobie Rewolucyami drogę
dowiedzie do takiego ogromu, że Matka zamierzi postrzelić w Samowład dwo. Jakoż
dziecko Krol miało Dziecko. Matka wtasmy nazwisko Marszałka, Konfederacyą zro
bicie Polskie obradowało, wszystko do swey władzy przywłaszczyła, na co ubogą Matkę
z pilnością patrzała, iądzieby było tego dalej, iak zajdzie, skasowanie by zeszło było.
Ale zwyczajnie Dzieci, które tylko do trzech albo Czterech lat nagle rosną, onegdy ich tyle
drugie nagle nie przybędzie, jak iest w Czwartym Roku, albo w Piątym 1770. odwadzie zaczęli
skarżyć, a to Dziecko krzywdy, bo jeszcze czytać nie umiało Krolowi, co zgłoszono Kanclerzowi

92.

że Senatorom nie służyło, w Zdrach Krolewc od potkany Podymnego uwolnić Duchowne Domy. Kolokuł pomarało, pogoprawiało Dyamuszi, Dekreta Assessorii niważnemi uznało, i że Exekucyi mieć nie powinny Dekreta Trybunalskie, ocewisnie w Punktach owieciło, na Seymiki Trybunalskie powtorne Universały wydało, w rozpoznaniu go nowych Seymikow Deputatich wchodziło, i zawrało gorzi obawiać. 1700 Rz. powiadano go, i Rz. siny chcieli, aby go zgubić, bo ludzie takie w tym wielu, ani będzie potrzeby, aż to dziecko 1702. Rz. targnęło się na Senatora, i powołało tym ludziom, którym on winowny, w nie wiele go wdając, w ten czas ledwo się dała matka uśmierzyć, Rz. 1704. Uchwała Dekreta partykularne Minister Interregnie Dyssydentskiego Komisyiorza Wojskowa, pomocą exekucyi. Gurowskiemu in vim przelendowanych 40 Tysięcy naznaczonych na roczney Seymie 1773 Koronny Pieniędzy, dali kilka Tysięcy w brew Tabelli 1776. mowy nie tarły, zarobiło, ale że go tylko łajano, a nie bito, i to tylko w dwie lecie, i tak się zmiarkowało. że chcieć go łajano, przecie i swoie robiło. — 1706 Rz. mowy łajano ale nie bito, że ten miało to Dziecko lat 12. iak na ostatnią zgubę Matki, chciało wrócić schronienie. w Roku 1709. dowiadnie się Matka od Sąsiada Króla Pruskiego, o całym ubóstwie tego Dziecka, Korgniwana relata: bodajeś zginęło: ale że zachowało się Dnia 3 Jun. przemocą starania Króla, Stahlemberka, Nuncyusza etc. oddano mu Tytuł Chłopskich, ale ten Dnia 19. Januar. 09. umarło, jedenaście godzin konając, z niezbędnym żalem ugo Sekretarzow, z uboleniem Matki. Ale teraz powiadają że to ta Edukacya winna była, i wpowione myśli tamtemu, bo Pan Stahlemberg Marszałek Lyfla Gwarantuje, mistr Stahlemberg, prawdziwa Cnota, nadgradzał zasługi, Prymas Logiki, Gurowskiemu skarbem warzył, Krzywdowskie Marszałek tego Dziecka, jako 3,000000 między długi podzielił. Skarżyli się ich poddani, czyli obcią tne Pieniądze dawał urzędy, a innych niewymieniam, którzy wraz z tym dziecinnym Tytułem skarbce trawili. Lubo tak wielkie było, przecie że się nie sprawował, po grubu mu nie sprawia, tylko nadgrobki wolno mu pisać, na jakie zarobił. —

Respons na List Tytułowy w Roku 1700.

Odebrałem List twoy zaraz pełen i troskliwości ji na Seymie tu armii przy tem stanęła uchowała krzywdzącą Stan Duchowny, a prawie i Religią nie tylko przez odebranie Dóbr Biskupom wymarzają. Im z skarbu ich Tytuły Mi: ale tu ramię wepchnęły aby żaden Duchowny. Dwóch lub trzech Domieszków ani Kanonikow nie trzymał, co nie tylko daje się Obrońcow Wiary zmniejszać, siłę, i bezbronnemi wrazie pokusy czyni tu i to iest samemu Stanowi Rycerskiemu szkodliwe, bo w nim dla wielu wzrost Edukacya i promocya upadnie, pomiwam ta Intraty i majątki po Duchownych wyłączone zawsze do Jch Familij, które wsparta bywała podporą dla ojczyzny.

Co drugiem rzecz Tytułu, że z Pisma tego będziesz znaczny przekonany, iak ci się dotąd zdawało, gdy w niepokoiu, w uwadze, że nie tylko Biskupi i Opati ale i inszych od nich służą, teraz proste Expensa na zbytki, a nawet i na ozdoby, do Urzędu nienależące, a bardziej im sprzyjając, wszystko w maią obracaią, a przed zwierzchnością nie maią zawsze niedostatki z niższych ich czasow, nie tylko im nie nierzymia, ale ieszcze czego dobrego abym im się nawet i po śmierci nie nie należało. Długi na chowanie obcych zaciągnione tamowania, wiec nadzieia i Opinia twoia o nich dobra niezgodzi się w tym czasie z Jch

przymiotami ——

Tytułem ci ku temu zwierzy dla przekonania twoiego przykład, którego uważaiąc oczy moie = Gdy przed kilka dniami zdarzyło mi się przechodzić do tamtej Kościoła, a przy otwartym odgłosie po kościołach Drzwonow, widząc tę Ulicę ludzi pełną i światła wielkiego w wiecznie, prawie gorejącą, a wszystkich do kościoła Parafialnego na tyrę Ulicy zdążających, domyśliłem się, iż to iest święta iakiego Exportacya. nie tylko więc z Religij iako dobry Katolik, ale też i ciekawość mnie do tego kościoła, w którym postrzegszy katafalek bardzo wspaniały, i bogato od tych galonow ubrany, do koła rzęs świecami wielkiemi, i różnemi Janączemi do Sy: ścia sztuk wszędzie wyżerającemi ozdobiony, pytam się, iednego człowieka obok mnie stoiącego, iakaż to trzyma, lub Senatorska umarła? ?

Ten tam uśmiechnąwszy się na te moie słowa: odpowiedział = że to iest iednego kobiaja Żona, a Siostra zdaiącego Gazety Faworyta, z którym On pewne tatym twoim Exportacyi Dziecinom zapisał Kamienicę po 1000 Rz. a mniemanego Jch Ojca z Kobiają zrobił Kamer: dynerem ——

Tytułem się

pytam się, dalszy tego Artikla, albowi ten Xiądz familij swojey niema żadney? odpowiedział
mi że i owszem ma, ale on tyle zebrał maiątku że mu wystarczy i na familią i na zbytki.
Mowiłem: dalszy do niego, wszak ten Xiądz, już niemłody, maiątek tabowy ubrał, z
Stanu Duchownego, czemużby nie zażiffał tego raczey takowey pociesznej a godnopadłey Fa-
milij, dla czegryzny uciążliwey będzie mogącey?
Na co mi odpowiedział: Bądź WMBan nayprzekonawszy i billiono Dzieci maiący,
powyżey do niego z tą familią i opowiadaiąc mu swoią stan biedny, ięzory i przegada-
na WMBana, i hazardy i że na nic, złaii Lokaja, czemu przed nim drzwi nie za-
mknął, z przykrzem, aby nigdy nie puszczał daley dalszow.
Mowiłem mu, niemasz bydź to prawda, ten Xiądz mu się bydź inny promotor Jego mi-
łosierdzia pokazuie ieżi w Zapisie tillu Tysięcy ✠ nadzieie. = Na co mi odpowiedział, a jakie
pieniądze Mospanie i świerzbrązienty swoich Dzieci nigdzieia, tylko że tysiąc z innych zapo-
= Ja mu na to: wszakże On Xiądz niema Żony — Jakiż WMBan niewiadomy rzecz: wszak
tito dobr swoich niema, Arędarzow Polskich nie zabroniona, a opuszczonych Arędarzy pozwa-
ta, czyż WMBan niewie o tym —
Ja mu na to mogę Przyiacielu prawdziwie niewiedziałem, On mi zawsze odpowiedział, Jak wi-
dzę, musisz WMBan bydź zdaleka y dalszey Prowincyi, kiedy o tym nie wiesz, bo my ztąd
do tey tu wiadomości i czynności Xx. Bielańskich, Opatow, Prałatow, i Kanonikow przyzwy-
czaieni, a nawet już dobrze świadczy ii Praelati, bez radzenia na to się napatrzą.
Odpowiedziałem mu na to Przyiacielu, dwie niewiadomości czynności, z których żadnych nie
lubię gorsze. On mi na to odpowiedział, czyż mi się WMBan może więcey dowodzić
tego nad ten, który mam oczyma tey przed sobą — Wszakże nie Bielański, nie Opat ale Xiądz pro-
boszcz, a takie Xięstwo robi dla iednego Lokaiia, a ci WMBan masz niewiarę o drugich.
= Ktoż wiedział mey Przyiacielu, iak są wiedziani Xięża w Warszawie, kiedy mi iuden orde-
wich nie mogł odpowiedzieć, i mało rzeczy gorszących, mogł tylko powiedzieć o stanie Ducho-
wnych, czemce miłszym uszom, ale mnie pomawiał tym samym zbytkiem dla
tey kobiety. = Wyszedłszy raz z Bernardyńskiego Kościoła spotrzegłem Karetę piękną koni w nie
mnieiszym, a za nią Dwoch Lokajow, a Kangret krzyczał: drogi drogi nadzieraiąc
na kogo, tak, iż żadnemu pokazał, nabożnie klękaiącemu, Krzyża rozmodlonego
nie mogącemu tey Sztuce biednemu pokazał: czemu drogi nabożnie przedmy
mieniwszy, a drogi na boku stoiąc odezwał się do tego nieznanego człeka nie-
mogącego, mogę Kapnąć co stało dobrze po ulicach, ale czemuż się przedmy nie uchylisz?
Co rzekł ty znaczyć, i widzę, że ich trudno Kangretowi utrzymać, wszakże te same,
pamiętasz? za które się Bielany dał 250. ✠ dla Pani Rambellanowey —
Ten mu na to: Diabeł tam znaczyła Pania Rambellanowa jakto odpowie Ubogi, nie
masz? wszakże to ta, co już lat z Dziesięć lub więcey iak iest Przyiaciołka Bielana,
albo i nie o to się ta Pani rozwiodła, i mowią mąż wydał, i Mężowi oder wyprobił,
i z Kommissarzem o wagabunde dla niego się starał, bydź ten sam przedtym z swoim
Katarzyną, jakoś się ge gorszem nie ugruntował. —
Ja na bok idąc; iuż nie mogłem się bardziey przekonać, o opowieści tego Człowieka
owego, i przy mnie się mey Przyiaciele, czym dalszy w Warszawie się dzieie, tym wię-
cey złego w Duchownych widzę. Bądź zdrow, a wierz temu tak, iak niewątpię z,
że to żywy Człowiek pisał — Koniec tey:

Opisanie Sortymentu danego w Zawichoście Rezydencyi letniey JKMci
Zobolerniey Inauguracyi Stolicy Króla Pruskiego Dnia 14 Junii Ao 1700.

Strój prywatnych Cywilów znakomite Persony, którzemi oni Sami i Domy swoie
wtedy się maiestatu, w cudzych Potomkach tą odbiorą, że Ich pamięć przez pisma i
Obrazy potrzeba, pamięci dalszych wiekow zachowuią, sobie bez pochyby, sprawiedliwszym
sposobem nabędą Wiekuistą i dobrą sympatią Narodow
całą powszechność Cywilizacyą zacnemi dzieły swemi sławną za powszechną i szczę-
śliwą uczynili. — Jak walorem, a szczęściem w Domu i za Granicą, oraz im
Europa panowanie Króla Pruskiego, kiedy tu wiedzieć mogą, bez tey
wystawy i przypomnienia Dzieł Jego, i Dzieł pod nim Narodu Bohaterskich, bez wielkich
Prac ludzkich pod Jego Dyrekcyą przemysłu zabezpieczonych rozmaitych, bez mężnych
serc ich Dzieł rodzonych Polakowi i Litwie walecznością zdobytych ustawi-
cznie bardzo drżącym umieć, którzy patrzy, jak ta obcuia Polonność wyobraża-

 iących pod obo ramionach JMci Krola tego uwielbia.
Panuiący nam Krol Polak, chciał tu w chwalebnym tym zamiarze odżywić pamięć Pop-
dnika swego Krola Polaka, i żeby tym więcey nawet miley dla Publiczności zabawić dał do-
wód Krolewskich zawsze o Dobro Kraju myśli swoich kosztu i starania nie żałował.
Czas ten ktorego Sobieski, dał Wiedniowi odsiecz, iak był nayświetnieyszy za Krolowania
Jego Epoką, tak też był obranym od Krola JMci do Inauguracyi Statuy Pochalem Po-
lskiego, ktorą w Kamieniu przygotowanym, za życia iescze Jego, tąż sama nie zdarzyła
Opatrzność, ktora dziś to Dzieło Wchaiącemu rownie honor Narodu następcy, do sku-
tku przywieść pozwoliła.

Kantata w Dzien Inauguracyi Statuy Krola Jana 3go

Senex Grandia. Horat.

Osoby Spiewaiące

" Korydon Pasterz — P. Kaczkowski.
" Tymoklea } P. Sitanska.
" Amarylla } Pasterki P. Sarinska.
" Erofila } P. Rudnicka.
" Pospolstwo Chor powszechny

Dekoracya Teatru.

" Las, a w nim Ołtarz, za ktorym statua Krola Jana.

Recitativo (: z podziwieniem :)

Amarylla.

" W tey lubey Gaiow odległey przestrzeni.
" Gdzie prac i starań jarzmem uwiązona.
" W raiskiey spokoynych cieni.
" Krolskich wytchnieniow, zażywa Korona.
" Cożto zanowe, les widoki zdana.
" Już stego Ołtarza.
" Gdzie Flora, kwiat rożany, owoce Pomona.
" I snopki brała Ceres, kto sem uwieńczona.
" Pozorny Bostwo iakies, zbroyny hołd odbiera.
" Wszedy się rozpościera.
" Głos Męża
" Szczęk oręża. (: Muzyka huczna :)
" Tentent koni.
" Blask od broni

Arya (: z podziwieniem :)

Tymoklea i Amarylla.

" Nowe nadchodzą widzę wyczasu. (: Muzyka żałosna :)
" Z czasem się mienią Narody
" Przyidzie was rzucić rozkoszne gaie.
" I was przeyrzyste wody.

Tymoklea sama.

" Wesołych trudek zbiory niewinne.
" Jedyna Wioski podpora.
" Bodź trawkę zbierał, w inną krewinę.
" Mnie szkaj tu daley nie pora.

Tymoklea z Amarylla

" Gotuymy Siostry stąd odwrot chyży.
" Płci naszey lękliwa Dusza.
" Ze srogim blaskiem Marsowey spiży.
" Fletnia się nie zda Pasterza.

Tymoklea sama.

" Tobie o Panie, coś nas w te cienie.
" Przygarnął i naszą trzodę.
" Niechay wdzięczności żywe westchnienie.
" Wiecznych rozrzuci w nadgrodę.

Recitativo Korydon.

" Zaspokoy błędna myśl, niepotrzebnie trwogi.
" Prawdziwy Rycerz, dla nas, nie srogi.
" Sławne męztwo, zawsze przy rozumie.
" Dobroczynność łączyć umie.

Arya

Aryja

Chce mieczem grozi, chce polycha zbroia.
Kmiotki go lubi, Miasta sie nieboia.
Nato sie do woiennej, on zbiera sprawy.
Po zebraniu Wspolnikow, maiatku i stawy.
Ten wsie go Pharaz, byl pyse tarhawy.
Do niego wolny rostęp miał Poddany.
Rolnik swe zbierał, bezpiecznie plony.
Pasterz Wolibi pędził na zagony.
A Pasterzenka chodzi i smiała.
Kwiatki z usmiechem mu podawała.
Tego tylko wzrok iego ranił.
Kto zdradzał, zdzierał, i Prawa łamał.

Recitativo.

Bezpieczny Narod, byl na Jego łonie

Recitativo

Erofila.

Jakiż to iest Bohatyr, powiedz Meryonie.

recitativo o Kenyon.

Albo i to nie nasz z tey wspaniałey miny.
Potomka sławnej w Oyczyznie Janiny.
Ten Rumak, wzięty pod nim zartkim łokiem tony.
Za dal glansowna co mu, Piers walczmą tłoczy.
Ten rysrak co mu czoło, w alurne golizywa
I z lekkimi Wiatrami, piórem pięknym grywa.
Postawę Sarmackiego, Allyda wydaie.
Ten on ubior takowe kontusz obyczaie.
Po wybiaiąc do tredow, i woiennym grzmy.
Imie swe i Oyczyzny ustawiali Polacy.

Arya

Jego ci Krola z glazow wyswiecki.
Na gniadym Stawy, Szlachetna mlodzi.
Ten co sie rowno, lucha, i cnie.
Jak sie rawisny, wyrok krzywdzi.
A na polomne, twardy grunt plony.
Potem zlaremi rzemi nasiony.
Ustąpi wiekі pięknie.
Chwalebna narodu sława.
Sam tylko czasy z rzeszkowe.
Gdzie rozum, daie Zelazo.
Nikomu ie sprzic niesmiey!
Kto sie nim, zmiał zasłonić,
Ktoż maiątku swego żyl?
Jeśli go niechciał obronić.
Wiele co w snu niebezpiecznym leży.
Zdobycza iest obcy mocy.
W takiey biedy tach odziey.
Grzmiał z południa do Północy.

Recitativo Symolitea [zbiora z kwiatky:]

Ten co wielkiego Swiata, dziwny, gmach wymiaryt.
Nie wzrzystko Jonystkim, w darow Grafenkin powierzyt.
Jeden obszerne włości ogarnia.
I tysiącami poddanych włada.
Drugiemu tylko, z łoza y rzypadło
Potem polane, powloczyć radło.

Arya

Naszego stanu, zbiera sie do woli.
Zyski naybogatszy kwiatki na Roli.
I spiewaie tylko co Wiejskiey Pasterce.
Co Wiejskie Turkom, powzięli serce.

Duet
Erotila z Amaryllą

Lubdy zaiety na wlasną zbraty.
Bratnich niechęci zapłacił zralony.
Misiewc lecz sobie zmierzał bulaty.
By zwłoczy mierzał i tamał Trony.
Wtenczas z łaziebnicy uchwaty blizkie
Nieczy Zawoynik Starzec wkładał
I drzewczany w gnic Kizyc zwyiezli
Zyrne Podkla tany związał.
/: obracaią się do Vrola Jana :/
Tys Janie Wodzu nieuwiędzony.
Slawiebne mieczem skrzątał zwycięzce.
Na twoich Laurach, dzielnie uwieńczony.
Zwłoczyna, Milczał wzięzionaż duzze
/: kładą kwiaty na Ołtarzu
Cnoty Wzorzec, w twym tronie zjawił
Bierz od nas ten kwiat niesiony wdzięcznie.
Wdzięczność Narodu, który ty wsławił
Zwalczył na twoje włoży Ołtarze.

Recitatiwo
Tymotea /: z naczyniem zapachow :/
A ja am wbiec chodzę pod ten lasek blizki.
Mrowiecki prawiła urbierała rydli.
Wezmę ten dar w naczyniu, i oddam w ogien.
/: kładnie naczynie na Ołtarzu :/
Zanucmy tryumf Narzy, niwili Zołnierze.
Co zgrzeszę na widzenie, chwyciwszy pod Janem.
Dziwo Jego wzięzłem, wielbić Panem.

Chor powszechny, Marsz Zołnierski.
Wsiadaycy na tumy lew dzielny, Monarcho waleczny.
Les przyiechali Sąsiadom, Twoim ostatecznym.
Idzi Turczyn gniewny Dunay, idzi Węgry rabiera.
Idzi swe sztandary, o Zwo Widenskie ociera.
Niemcy nie wzrzesza.
I zgwałcone prosza.
Pożar w błyskuiey zasłonie.
Katay wielki Janie.
Dzy zimnie pod orężem, gromadza się zbroyne.
Roty Hufcy Chorągwie, Trąby głosza wayne
Wszędy mężna ochota, i gotow Zołnierz.
Wygrałemy kiedy nam, przodkuie Jan Trzeci.
On idzi Turki znarzał.
Wszystko Ich rozpraszał.
Pod Jego przywodem.
Chwała za Narodem.
Kusza Krol nowy za nim, wielkich Domow szczątki.
Niezał wam mnogie tony Dzieci i Majątki.
Każdy swey Rzeczy prowadzi w pogrzebienie i sprawcy.
Gotow umrzeć przy Tronie, przysiędze i Sławie.
Widen zasilony
Mury zbarwy Strony.
Nadzieja w nim żywa.
Jan z Wszystkim przybywa.
Idzi naplacz ochotne ustanawia rydli.
Daty Hasła do bitwy, tysiączne obozy.
Ziemie Strzela pancerz, zgodnie gromi szrany.
Mężny Lech z walecznemi, wespoł Allemany.
Broni się, bycia
Siły wzywiera.
Nijemy ziemi mnogie.
Bo ci gromi w nogi.

Mimo sr ge chmurę bystro i tuzy zerłamił.
A sobie Urobie stawę niewruszalną sprawił
Że wiarny w przymierzeniach, nie złamował prawy.
Wy wedomu i u Bogych słynęli bolawy.
Polecmnose ii zato.
Nadgrodzą zapłatę
I dla swey prawości.
Dziś oltarze wzniosi.
Recitatiwo [: zalewnie :]
Amaryllis
Jak ze stoku gorzystego, z gdy nadchodzi chmura
I z nimi po rolestwach Ze sini gumera.
Srozy trwał nie sie dney, przerwanie chwili.
Polachy woi ustawie? a bydlęcie bydli:?
Recitatiwo. Arya [: zalewnie :]
Symbolum.
Lasky niestety, z urzędow chwale.
Ustawa z soba, cwiey tasiawe.
W tayne z walecznych Zarem mogeli.
Smiercz Sawcy Pohlo zagnebla stawę.
Bogcie Nibi chwil, bol wacsi nemy.
Oac Jego publicen mizny i dzielny.
Nie Sawcy wiązy na nasu Hrozy.
Chryst ge chmurą, gumole smertelny.
Wiecey yak wiecznay ignyslow wady.
Narod Obargam, idzisty bezeymnym
Sam sie, zlabit, zmarnił za siady.
Miłuiąc sie, dzwigaé, sam wstał wiecznym.
Recitatiwo
Alle w nam przed tem, z stolem chwalił.
Sigzym chmurę zwyciędzi wiecznie
Pomnych gustyllo chwalow narodu
Jakowe znowu, stalowe zenie.
Arya [: obracaiąca sie do krola Anna :]
Ze mgły na ziemie, Cudawos z promienia
Zgasława, zła dwigniony Panie.
Moi to charakter, na Tobie wzy zrenia
Ze i Ojczyzna i Toba zwycięstanie.
Arya [: do krola :]
Elegon
Alday z umysłow, wzgrzany nikczemna.
Milosc to cnosyllo, odmieni w rzemna.
Nie trudne dla nay, są zadne przeszkody.
Ona wyuda zwitezcą a Narody.
A kiedy Jezus, niechybne ozgnie.
Mężne Polacy, będziecie szczęśliwi.
Chor powszechny.
A kiedy Jezus, niechybne ozgnie.
Mężne Polacy, będziecie szczęśliwi.
Erosila
Z tego Lwie rachuych Hrodzow urodzeni.
I stylko lowcy Cnoty przyemni:
Ozyzna ich modłow, w Ich rzesze zaszczyty.
Ich przyprowadza, Jana malżonky.
Ich wielkim Duchem, chwiat sie, ustawi wiecznie.
Mężni Polacy, będziecie szczęśliwi.
Chor powszechny.
Ich wielkim duchem, chwiat sie, ustawi wiecznie.
Mężni Polacy, będziecie szczęśliwi.
[: do naszego krola :]
Amaryllis

060. Ten w szaniach, po południu cichnie.
Martwe Jch w tobie podwiga Ramienie
Czy wolisz ku wam Swagaiąc ramiona.
Do wynurzonego wpasza was łona
Padnie o dobro powszechne gorliwi.
Mężni Polacy będziecie szczęśliwi.
Cher powszechny
Padnie o Dobro powszechne gorliwi.
Mężni Polacy będziecie szczęśliwi.
Tymotlea.
Dane niebiosła ogrodo powiągana.
Twoim natchnieniem Narodu ludzy Duchem.
Obrał dziś obie ty oyca i Pana.
Ile gdzie bynie sena jednemu łańcuchem.
I my i po nas tłumy będą żyli
Będziemy rownie mężni i szczęśliwi.
Cher powszechny
I my i po nas tłumy będą żyli.
Będziemy rownie mężni i szczęśliwi.

Program Balletu Nowozernego danego w Dniu Inauguracyi Statuy Kosciu

Wydawia się Naród wolny, którego Prawa postanowiły, aby otworzenie w Dniu ze
du publicznego całego Narodu Rządzić maiących dygnitarzy się wybierali
bii Allazionki, podług upodobania swego, i zawolenia Narodu.
Zabawiano oraz Narodziny obcemi Pii mowie do siebie wyjaśniły, wbiegli, nawoł
nawet widzieć im się inaczy przez całą Noc, iak tylko wbiegli się zwycięzcy
zwojownych nędz y serca głoszenie sobie imiona, iak Narodzicom swoim.
Agatys kochaiąc się z Cephalida Parmenon ras. z Eliana, w milczeniu dzisiaj
iemna, tłumili bolesci.
W Dniu sam naznaczony do obchodzenia uczt narodowych Festy przyszedł
na obchodzenie się Wesołka nieprzyiacielskiego, bogini całym Ludem, i Narodzie
na Obronę ostatniey Nolicy.
Eliana i Cephalida obawiaią się, aby iedni kochanki nie byli życzeń Jch celem, i rozst
wie Jedna druga, uważaią, chcąc zmienić na wzaiemnie serc uroch wybor.
Cephalida Ludzkę miłością cudownie lubnie, Eliana ras wyrzeka, ktory dusze przyszłe
w naymniey szych, nigdzie perfekcyach, za miast przyszłości się podobnie z jakie
wanyslu, odrzuca Bożą, wpośrzodzeniu bronienia kochanka swego i Ludzkiego
Laurow dla niego, Oraz godny odzyskiwania, wpada Agatys, ktory przy pomocy Do
niewia, wyprawnie ogień swego rannego, ten tajemnic wymordowania mu, i jakas
kolwiek ofiarę dla ratowania dni Ojczyzny, ale Agatys z pełen radości. Ostatni
niowego Zgromadzenia obowiązku, bez narad do broni, bez narad do broni, dzisiaj
i wszystkie ze niepryjaciel zdaie się przymagać.
Tego przykrego nakłonia Zgromadzenie na chwilę ogarnęły Obawy, i wszystkich
wrzała brzemienia; z przerwanego niepryjaciela.
Zebrany Naród zgromadza się na Amphiteatr, dla obywatelstwa Wojewodztwa
rzymy Narodu, wolny Wszystkich, ostatnia wiadomości
znakomitszemi, w tych liczbie naypierwsi Parmenon, i Agatys, dla wiadomości
zenia, że Agatys podług nagany na odstąpienie Woja dla ratowania Ojca,
ks prawiedliwia go Wodz, i cały lud, a rownie go Stadem z Parmenonem, wa
rując jednak ze gdyby wybor kochanki tych dwoch Rywalow do innego za
cony dla Sprawiedliwości, bo się nie sądzić mogą.
To obawienie przeraża Agatysa i Parmenona bojaźnią, że Stadium Ojczyzny
Dawna tajemnic wzięcia, wdrożyła się wzaiemnie kochanki, zwracać się, bacząc się, by Oby
iazni wzaiemna Ojczyźnie z tarczami nie wydała, nabrzmiałe objawiania się
bezpiecznej zdrady, ktory usmierzenia Jch bojaźni, radzi się najszczerzej a cały
Wodz ogłasza, że znaydzie się zdrajca Ojczyzny, ktory ratując mu życie w najwię
kszym bitwy momencie, rownie jak Agatys i Parmenon, zwycięstwa

zwłaszcz

zartal sprawcą, przemienić go niemoże, gdyż Supiali zamieszky niedowo
go poznał, że polubiał się Elianą, która umiała z wodą niemoże wstrymać,
cnotą nad Stalbetnym zapałem, Miłość Oyczyzny, który Obcy Pierwsza
rozżarła.

Slawy należącą ofiarą Bogom, dla obdarowania dwa, tak rzeczy ludzkiej
Miłość piękną cnotą wodzami, dwie wspaniałe pamiątki godną, podziwienia świa-
tu dar przyszło starania wyrobić Stali kamienny, dopiero przysługnie Geniusz na
wielu pospolitszy przez stawę, za tego rego pomoca, ubranie się Statua Stalowa
prawdziwym ozdobiona. — Uchwały Balet Jaworzeglany.

List Jana Odrowąża do JW. Polodzieja Marszałka Konfede-
racyi Targowickiey znaganiaiący Jego czynności pisany.

List JWana do Króla swego z Tellezyna pisany Dnia 24 Julij, Stale mowił dosyć, co o
nim myśli, i mam sobie za Satysfakcyą JWana uwiadomić. —

Głosisz się Miłośnikiem wolności, za tym żadnym pismem, którego i na Publiczność
nawet wyszło, zgrzeszyłaś się, niepowinnaś; Mahomet tylko swe Prawa dawał, i my
ślę i mowić i pisać zabierał. —

Prawdziwie gdzie cnoty Prawodawcy głoszącego Wolność, z cnotami się zgadzały tam
prawdziwa i czysta cnota, swoią, czyny swe nabożne się powinowo, Jeżeli zatem JWan
dobrą wiarą czynisz, niepowinno go obrażać, gdy i Ja wolności moiey ustępuiąc, z wzoru
prawdę samemu nawet JWanu uwiadamiam.

Wyznam się prosto przed JWanem, iż wspomnionym liście Styl i sposób pisania
mnądrzy się iakoby zręczny bez cnotliwości godny. Uwięzienia umie się miarko-
wać, gdy godność swą godnie i rozumnie sobie zachowuie.

Oboie nas niepomiernie bronią, gdyż JWan umiał zgnieść Oyczyznę, przemówiąc, za
dar Stalbetnego ucięcia Laurow, gdy zbrodnia Jego ukorzenia, prosto się Uczciwości
winszyć niepowinna.

Zresztą jednak zapalczywości i złego humoru JWan tutaj, iest dowymalenia dwa
razy będąc uwidzionym w naszej, raz Stopadarstwa Mołdawskiego, drugi razbarzy
Polskiey, umiał ciężkość Jego ciosu, atymuiący będzie mu, gdy go polubiwać trzeba
Nieobyczaja. — Deklamacye o wolności Miłości Oyczyzny, jakby są czczemi słowy,
jakoli czynami nie są, tu dowodu, jakoli czy dość się Dowodów iest niewyiawiona —
Ubiegaią się za prawdziwym Rządu czyli Etymologią, Jego dzieło iest Gramonalykow,
Prawodawca winny się nad słowem zastanawiać powinien, nurzą się tolma dla niego iest,
czyli Rząd iest zasadzony wolności, czyli niewolniczy, lubteż, co naygorsza Anarchij,
A bowiem słowo Krol i Rzplta, wiele brzmiącą za nurą Nich dosyć Anglią z Wol-
nością, Anglia wprzod iest pod Krolem, a iednak Angielczyka nikt niewolnikiem nie nazwie
Prawdziwie też w Rzpltey Wszelkiey, zgoła należy wolności, słowa zatem gdy ustawi
nie nie znaczą, probuie się list, i System Jego, w krotkości rozbierzmy.

Gdy JWan czynności Sejmu ganiasz, czemuż z Urzędu iako Poseł Sejmu nigdy
walczył, bo się zdarzyło, JWanu ujęcie, aby mimo Jego, zdrad się wydobywał, jemu:
ileś go, potem też nadarzyć mu było walczyć z Stanami, i Kommissyą Woyskowe
stanęli, ci racyą polubić niemogłeś, więc wyniosłeś się za Granice, skąd z dalekiey,
odpisuiesz w listach Jego pisane. Sejm zawyrzenie przytrzymował, które tylko pra-
wiadomie mamy dyktował, ale gdybyś i był mowił na Sejmie, w ten czas,
znalazłym go mylącym się, burzliwym Patryoty zdaniem = Wracam się do li-
stu, powtarzasz JWan, ze dowymienia Sejm, i Komentatorza Dz. Moja będzie
Spichlerzem, a moiż będzie Spichlerzem Zbiór Praw, z dwóch Sejmikow, mowisz
to Spichlerzem nazwać, wiesz approbowane, powszechnych Sejmikach mocno to
będzie Spichlerz cudz wszystkich Dworow Europeyskich uznane będzie, z zaw-
szonych Prawodawców Zbiorem, Mowisz zawsze ten Zbiór, zwała zawsze Sejmem,
ale Jey Sorman nie zrazy się, gdy wyjrzał, dopiero JWan w Listach Polak, wszelki
Mordowiec, o Targowicy z Ichmoma sobie dobranemi chcesz Sejm i naród, i uwol-
nosz. Krzyczy znowu, Boga się przemowcą i gwałtem dowodzą, = Ich dobra mienie, ego,

Po. JWPana Ilyszalim nie władza krolewska nazwana było w dobrey wierze uprzeć
iego iż supponowac, bez czemar wszystkie konstytucyi szeregoly chcesz ni
szczyć, gdy w niey są takie prawdy, które z Praw przyrodzonych dobytemi bez rzą
dzenia, chybaby dlatego iż gwałtu iż Praw nie zachowuje, znać ich nigdy mieć,
mu nie rozumie Liberi veto całą potrzebnego Marszałkowskiego nazwać, lub Ty
konstytucyi twierdzący, iż Litwa ich na ziemi Polskiey stanie, wolnym iest, nie będzie
do smaku bo Mohatk długich swych chłopow, a przy nich wiele ich wiary to
dzieli, bo zdawać by z Polski nie mogli, dalszy nie znanym w świecie nigdy sposobem Regu
mentu Gwardyi, masz oto konfederacyi króla z Nawodem dowiadczy, dlaczego napadu
swego i rozlania krwi Obywatelskiey na niego zwalał. Gdyby Polska Attakowała Mosko
bitca, dlaczeby to było dla Litwy woli sejmu, dziw nawet tak licznemi Władami obwarowi
wiery Moskiewskie za mu obmyślił, godziwa i wiec iest mura na niego przerwawać.
Na Sejmie którym JWPan przysiągł wiernosc i poddaństwo mowił z JWPan tylo wtym
że gdyby nawet zmalował w Wiązaniu. Sejmie Dziewiętnastego dnia Maia gdyby
indagacyi Asperymy, dziś mniemać Asperymy, zwaz w wiązaniu, czemuż swego przyrzeczenia
niedopełniasz, łatwa odpowiedz, bo w ten czas nie miał iuż tych osobliwych wiadom
gdyż od przymierza czynił, cała Europa litwie się nad Polską, Jden JWPan wrogaco
się z Wiarołomstwa Rossyanow, gdy smierc drożowac, odpowiadanie się, przeciwko u
lu Pruskiego, wymówienie się wypływało zwaśnionego Sąsiedzi, między Polską i Prusa
mi, lecz gdyby i publicznego nieprzyjaźnego Prawa, czyż mu na to abyście naganiał, ani
wanie Obcey przemocy, która sam Moskiewskiey przemocy przeciwko Królowi i Swoim
Poddanym odrzucał, i dopiąc na cele tey przemocy, gnicia swą Ojczyznę, chybaby ieo Polską wzno
będzie Prowincyą Moskiewską, gdy sposoby Exulenia Jey w ziemia wszystkim niewiadomy
wrocenie tego z Jarzma dzikim postawnym, i malinym powracaiąc się Swiadczy.
Król był wątpliwy, iż by utrzymanie się na Tronie, do przyszłey władzy Moskiewskiey.
Stanowi swoich tęczył, do sięgania Konfederatow to JWPan który sam Moskwą do władania
Polską wprowadzał, iakim sposobem smierc oto wymówiał Króla.
Wątpliwy był król, gdy z Moskwą się tęczył, z Prawa nie wątpliwy iest ze narodem postępowany,
Moskwę z nieprzyiacielem uznać, czyniłby on to iako Unijnik, iako nareszcie Sejmu i naro
mający zlecenie bronić go od napadu Moskiewskiego, przewinienie Jego wtym tylko uznać
wać można, że roboty się w Wyroku, dał sobie powod przystąpienia do związku Sa
gowieckiego. — Gdybym JWPanu przypominał i wytrzebiał w wszystkie kanty, ino
dy od wielkiey Potrzeby, przez Moskwę czynione, gdybym przypominał ii gwałtowne
porwanie Sejmu 1776 Roku, było skutkiem wojny Moskwy i Sejmiki na terze sam
Sejm odprawione, to Unią Szlachecką, to gwałtem, którego i sam JWPan sam na swoim
osobie doświadczył, pewnieby znakomite i cięte serce poruszył, gdzie to kardy Polak, ale
na Ręce Glinskiego Mielnickich i Dowiedno zniszczywszy ciało się w sobie głowo
przeciwi, w dalszym rządzeniu powodowało się Króla strosować, że z wszystkim przystą
pienie, a iakie wszystko bez niego na przystaje, gdy przez Sejm Jemu czynione było,
w iakim jednak obwarowaniu Uwerpater Krzyżtey, iest w wszystkim postępowanie, tak licznych
godnych i szanownych osiąd, iest dowodem.
Nadzwyczaj dalej JWPan Królowi aby na cele stanął przystąpił do Konfederacyi, a on
sam JWPan rozpoczął, wszakże Litwa niezgasowany, Sejm Konfederacyi, dobrowolnie
obrani Posłowie, dobrowolnie ią tylko rozwiązać mogą, Marszałka Marszałkow obydwo
narodu Instrukcyami Wojewodztwami Ziemi Lithuanskich zwiadczającemi wolą swoią.
Wam się JWPan z Wszystkim Moskiewskim a w oczach całey dopełnia, przez szlachec
niepodległy, murny, i krótkiey, lecz wiadoli iego niepowoła Polakom przez Polakow ze
nadzieć, byśmy iesteśmy krnąbrny, abyśmy oprzyjemy Władzy byli gwałtownej, byśmy od ary
stawie, abyśmy ią kiedy miał czynić.
Obrazi to moią JWPana to co wyrażam, ale ibym go przeświadczył, że oddalony nawet od
ią go, pewnoś bym czyny Jego wtrzymał. — Regimentu wystawieniu cudzoziemy
Militi, gdy obiecywano w celu czynienia Ordynacyi Humanistycznej, a nabym się, gdy po
znano, pod swym Imieniem, i dla swego Imienia wystawiło JWPan Regiment
Granic od Turkow JWPan swem zaciągiem Kozakami, mocz z tymże Polaki zeznyć,
iż to dla Polski czynił; gdy Turcy iako wierni Polski sprzymierzeńcy, dlaczegoż Jey
niemyśleli, z nacz sobie sobie zasługę, tego w Obcym co miało być dopełnieniu do Ho
spodarstwa Mołdawskiego Wołoskiego —

Powołanie

Powołanie do Wyższa, nikt w Owlacie JWPana, ani sam w zobie nie znalaz, iż nał gdy Pan Schlabemberg, nieprzebrawszy mi było dowiadczonego Żołnierza dla Polski bez natchnienia mu wiele zalecał, aby ich był przy młodzieńcu swego jego, bo on sam pomoc ich zabraniał bez wiadomości Chłopców Polskich —

Władza całego Kraju, mottowego Ojcu w Dyspozycyi wszystkiemi z jego nieodwołaniem dano zlecił prosto JWPan, aby go Tytuł Jenerała Lejtnanta, i nieznawiedł ich za nim przez Ministr. bez mieszania nie zabraniał, bez i złożował wszelkich podkomendnych gdy się upominali o Chłopców Polskich bez zemsty, zatym, Jch rad bez szkody.

Gdy Zwierzchność Wojskowa wraz z Panami, którymi i pomyślnie zgodzić nie, i porozumienie za jego nieprzebaczy ich Wola, walczyć z niemi a w dowód najwyższy urzędy i obelgi swoją, listu do Feldmarszałka Romanowa posłałeś, w którym wyraża się ich zaszczania ich Rosyi, nigdy nieodstąpisz, ich wiernie dopełnić, gdy podgarniają, z podziękowania, udzielność Krzyżu, Medalu, tylko zwierzchność, i Kawalerii najwyższe zmiana —

Nadgrobek Frahom wzgardzonym

Polska Sukienko z purpurowy zdjęta.
Jak w tym momencie z ciała przyjęta.
Ładna i gustowna, ale mniej wspaniała.
Miała ich inszą, nasza Polska cała.
Sukienka ta była, głowa ozdobiona.
Zrobiła ci ją z Polaka Hiszpana.
Z drugiego Niemca, z trzeciego Anglika.
Francuza Włocha, i Elegancika.
Lecz to dawniej za kraju naszym było.
Jak ubiór Polski przybrał w Sukienkę miłą.
Że raz Cesarzowy, gdy tylko nastały.
Polskie wspaniałości z bogactwy wyszły.
Nawet i surowość tak przeformowana.
Że nadto znalazł futrzanego Pana.
Na Delikatności umiarku nie bywała.
Surowość umarła, a chytrość w nim żywa
Miłuj Frahmi, kto sobie ulubił.
Jeszcze ci szkoda kto ci przez cię zgubił.
Jakeś bezprawnie poczynał nam Wojnę.
Jak sobie Francuz wymarzony z Polski.
Mity Frah nie mogom, do niego też oronym.
Zaczi nam kontusz ma tak będzie wzgardzonym.
Chybaby zato, że tak zawzięty gonił.
Francuz pod Polskim kontuszem się chronił.
O zjawy Widmie, wyday to nam z siebie.
Schowałeś winną w Polaku dla Ciebie.
Czynił i jak był w tobie uważonym.
Widzę od Turka miał będzie znieważonym.
Niechciwo to teraz gdyś o wojnie mówił.
Zmienił Frah z siebie, a o kontuszu prosił.
Nasi Polacy kontuszem wzgardzili.
Ci to zapewne, co w Wilnie niby bili.
Nagany były nie zgodzie ich sami.
Polskiemu dzisiejszych wrzeć obawiam.
Nie stuszmie Polakom, bo ten gmach był modą
Wstrach się kontuszem nielubił nie zgodą.
Sukienka nie zgodę w Polsce tak zniszczała.
Że się z niej cała Europa śmiała.
Dotąd kontuszu mają, z tych Polaków.
Którzy mają tu, trzeźwi dla Frahów.
Teraz ten swietym wart będzie zwycięzcy.
Który Frah zmiecie, w kontuszu nastroiony.
Jest Polak co gwoździ ustawią na się, letadzie.
Pewnie po Polszcze, da swe zdanie w kadzie.
Kto godził Francuz, uwagi przed tym grono.
Po polskiemu schodzić: wartby go nie zwano.
Tam gdzie po kresu o Cyrkułnie radzić.
Nie frahto, kontusz, on nie umie zdradzić.

Maiąc już woia cuinia przywowom.
Rzuam cię Fratu, w iak nayda lszą stronę.
Niech cię tu zwiezy, orzyma nowodze,
Potak wspaniały pietrzyna cię bydze.
Niech cię zagrzebia na granicy wdzy.
Niech ci rzyczim zasmiwaia dnóry.
Ja kontusz maiąc, prowadam przed Swiatem
Prawie zfrabia zawze, i zima, i latem.

Inna Woyska Moskiewskiego w Polszcze przez Iwana Wasiliwicza Ostrzera w tymże Woyscie.

Czary tu już ustały te skargi, te żale.
Że Polska nieszczęśliwa, te winni Moskale.
Polwarr mnie ta obchodzi, i nie ta mam Rusze.
Za skrzywdzony mury naród, mając nie zrzęcz mowę.
Prawda Polska zgubiona w nieszczęśliwym stanie.
Niesłychał byłbo iżki, jeżar i nadziane.
Ale lato temu winien, mowmy powiedzieli.
Czy związek Targowicki, czyście też Moskale.
Wesrliśmy w wasze kraie, bez tego nas uprosiwszi.
Ten co was dzisiay drzezy w was wspomody rodzili.
Swezony co na biray wtamy zjuścu w jasnych kaftanach.
Płaczył się w Petersburgu, by w Polszcze panowali.
On się pow stanem swoiey, oczyzny obrazi.
On proch by nam ony z piersi wasze razi.
Przysięgam na mayhonor, pro Swiętey swoyney.
Gdyśmy po Domach naszych zyć chcieli spokoynie.
Zamiast potwin przeciw wam karali czynić.
Mowiliśmy w mogł nam ten Naród zawinić.
Jakie zato że lud ten, cierpi kleski tyle.
Odrodził się w swoich krwawych, znaczeniu i sile.
Że chciał być niepodległym, że chciał być z szczęśliwym.
Myż go niewinnie mamy, zsiekać mieczem zawinionym.
Co nam dotąd iak się tłukli u siebie nadzie.
Ale Swezony powiedział, toto tak myśli błądzi:
Ja iestem Narodem, moia swieczna Osoba.
Co Polacy zrobili mnie się niepodoba.
Padłam do nog wspaniałey naszey Monarchini.
Słuchaycie ona w Polszcze, co Imie moie czyni.
Słuchać potrzebuiecie, zaraz się mordy.
Dawno naszych po Wszystkich, rozbiegły się hordy.
A ktokolwiek nam przykro z nami się probować.
Musieliśmy walecznie Wogle wasych zranić.
Zielonie Dubiczki, głowić będzie słania:
Widać iż się walczyli, za Wolność i Prawa
Lecz iakaż wrgardę wrbudził, z wami porownany.
Pijaństwo Pruskie Francuzki jigany.
Pierwszy w swoie boie zbryt się za swoie nieprzyiaciela
Drugi szeregi nasze, przebiegał zbiciela.
Wnet szczęście, życie i byście, niech iak kto chce tudzi:
Oby nawet niemoie cześć podobnych ludzi.
Uciekliście, choć nigdy, nie będąc zwalczeni.
Z jakich powodów niechay, hardy iak chce mieni.
Że się skończyła dla nas, zbyt prędka robota.
Dzisiay nie my nadziemy, lecz Wasz ~~chuta~~ niewola.
Nie myśmy się widzieli, w nieraz Naród cały.
Nie my wyjdziem porwy, i Uniwersały.

Abelo

Ale to Surysny! piarszy thol nie dla tei Bordi
Krwawstei i Braniei, niesny hospodarowstei.
Ci przysłaszrona sobie sława, prawa, władza,
Bez wołania narodu stanowią, i radzą.
Ci w skrytych swych wiedzach, i vstach swych rozpalni.
Wszystko Wam zakazuiąc, mowią, zrzuć wiernie.
Ci dwa silne Narody, Litwę, i Koronę.
Chcąc Talenty oba zgubić, dwa mieć nieprzyiacielem.
Ci smieli zbiey swoyska własne vzgardzone
Powiększonego Boga, Generała Twoiego.
A westy piastuiąc honor, i pamięć nayiaśnieysza.
Pozdzierali z Hetmańskiey, dawnemy Jeh męstwa.
Monarsi tak pilnuią honor i chwałę dawną
Za bezwstydność wzbudziła so nas samych zniewagę
Nikt niepowie, iżbyśte Monarchę mieli,
Monarchę z hospodarstwem, Surysnemu radzili.
By mieć Edukacyą przysłę pokolenia
Przygotowuiąc do jarzma, chamby i zgubienia
Nie my pozdzierali z hetmańskiey pamiątkowali.
Nie my za Domami waszymi biegali z rusznicami.
Lecz oni z rzuconą bylko, gwałt Despotom swoimy.
Na myśli nawet wasze nosiciele haydamy.
Wolności zwierzania trzosow i tę wam odięto.
Pieczęć na listach waszych, nie iest dla nich Swięta.
Oni wiedzą o nayskrytsze wasze tayemnice.
Co Mąż Żonie powiada, w Duchownem Spowiedzi.
Lecz gdy w mierzeniu swoią wyrządzaią duchność.
Co naybardziey obraża, tak mydła bezrzebrze.
Z ktorą gdy prawa stronca, i każdemu szkodzą,
Chcą wmowić iż powszechna Szlachcicow przyiaźnią
Tak was maią za ziemnych, ia biedym zły trosztie.
I Żołdatowi memu, każą dać batoztie
Chcebym sto razy mowił o go nie narzekam.
Że Dobrodziystwo wiadczą, i zigo powarzam.
Niemowiemy zapewne, bo człowiek, bo tkliwy.
Bo biedy ażeby trudne, żeby był szczęśliwy.
Ale mi żal zanim, iż ta krzywdy srogie.
Co znoszą Miasta Szlachcic, i Uniosłu wrogie.
Że iuż nie Targowicha, ale Monarchini
Może z tymu uwierzyć, nasza Monarchini
Wy ięczycie pod srogiem, nawet nad udręczeniem.
Surysny wzięła do niey Polaki z odrzuceniem.
Sam Branicki wpisany przez hogeś przeorze.
Choć przed Obiadem a iuż w wczorayszym chumorze.
Turcydzi iż przez broń rzucią, dał nie Polak wolnym.
Że radość ledwie Ziemska, wyrazić iest wolnym.
Naród ktory zapomniał, składa nieszczęść winę.
I obok Pana Boga mieni Katarzynę.
Mowi: iż chociby w Polszcze zawsze nie szczęściło.
Trudno by odtąd w Kraiu, tak iak teraz było.
Ci wyskali Polowi, da ruyńi nim szczęścia.
Dla was jarzmo, dla siebie złote babuszki.

94.

Zdrowie ię mowi my dwyrta a zdrowa.
Że z zdrady Ziomkow wasłych kwyrta Carowa.
Bierze vlewsny gwyzdy, wszystkie Dwory nadzi.
Kto myśli że mu obey, dwornemy dzi błędzi.
Nie winie Katarzyny, że wam Rząd was z mzi.
Że wielkość swą nad wasza, szczodliwość przenosi.
Wielka to Pani Monarchą, bryma Rzymowroga.
Ona Jedna wie iak swą zachować Powagę.
Przy stałości w przygodach, i nadtem rozumie.
Przyrzayni ona iedna, w swiecie rządzi umie.
Płacz wasz i narzekania, i dan bliżko rzymu.
Wiernie że ię niemogą przedrzeć do iey Domu.
Bo zdrayce, których zyskiem Jednosc wasza wzbrze.
Przed tą tayć ię muszą, i prawdą oddalac.
Lecz ussnie ię wszystkie przebrali jey miarę.
Za pogardzone zbrodnie odnoszą już kare.
Patrzcie w im sią gnety, ramyony, Jak charde.
Nienawiść własnych Ziomkow, i Cesarzy wzgarde.
Przyszli dla was wilcy, lecz slepi nie znali.
Że ię sami w tych wilczych, slepi uwikłali.
" Chciał z Jeleniem na błonie pasący ię w zbożu.
" Rozgniewał ię ze Jeleń, wzgardził go w zawodzie.
" Przed orłem ogonem, i przyiął wędrzidło.
" Polował Sowa nysza, lecz w raz gornał sidła.
" Bo orłowich lotny staiąc, z szalenstwa nie ufa.
" Nie zradł mu wilczy z grobiste, ani zdał mu ucieka.
" Podobny los wszystkie, zawsze będą mieli.
" Zatrzymuią kaydany, gdy nadzie nieuczili.
" My wiec Swiadkowie naszych, wszystkich oczywisci.
" Zatuiem was bez zadrzay, dla siebie bezpieczi.
" Smutny pobyt nasz w Polszcze, wszyscy sami widzieli.
" Nuicia ty co wdzięczami, drobiem czynią zycie.
" Cnotliwi co wzięciali, brzay nadzi lub bronią.
" Niedziw że nas nielubią, i że od nas stronią.
" A iż ich mała liczba, podłych nadsiadnie.
" I mocial w Sowanystwie podłych niszmalnie.
" Pobog wiec dayczie nam, tyle niszczyć winę.
" W nas wdzięczni nazdzie, lecz w zdrayach przyczyny.

" Brusak zdradził Marszałkow, Marszałkowie Polow.
" A nas morawa zdradziła Sargowieckich Orłow.

Wiersze na Pogrzebowego.

" Niechże kto chce wiedzieć, Autorstwo progi.
" A mnie to miejsce, wiąże gdzie Całogi.
" Za zdradą Ziomkow, Urzędy Wojskowe.
" Ale dano w iedną, a w drugą gołowę.
" O ty Wierzbowska Ulico szczęśliwa.
" Gdzie Krew twa pierwsza, związy odbywa.
" Za ią pomoszą, cruią nad Jarmogen.
" Bo na twoym bruku, zbrodnia bierze czułe.
" Niechże obsiędą, twoy dar zyczliwa słodki.
" Na wszystkie zdrayce na wszystkie wzgrodki.
" A za a nayś, wzgnięć nastali
" Swięta Ulica, gdzie bat w dupę wali.

" Nie żal ię ty na Warszawo.
" Bos wziął w chwili od Polaków.

Wiersz

Wy którzyście prawe cnotą, i sposob myślenia.
Kiedyście siła srogą zmemoc, lub śmiertne wrażenia.
Co powdani przesądom, i gminnych mniemaniu
Cnotami iak wam chwała, bez nieuprzedzoneniu.
Niewątpię że w tey chwili, na myśli wam sława.
Dziwna z swoiey nadziei, bez dosc prawa sprawa.
Król swięty... Dziw tak radzi, w Kronikach tudzież.
Wart zapewne dziwienia, wart wielkiey litości.
Lecz raczej ią zapytaj własnego sumnienia.
Czy wart iest w sercach sprawiać, tak wielkie wzruszenia.
Gdy cnotliwy cnotliwey, bez winy, bez sądu.
Pada ofiarą Dumy, zemsty lub przesądu.
Gdy dzieci nędznych ludzi, od domow od bratu.
Wydzierasz na mur Tyrana, iak bydło, do iatu.
Gdy z Narodem całym wymyślna chimera.
O Ojcze! bierzesz chleba, od gęby odbiera.
Mowcie! czemu z wami wtedy owa cnotliwość żywa.
Lecz prawego wzruszenia, z oka nie dobywa
Że szczery ze was srogiem, nieraz widokiem.
Kto pochodzi z odwagą, maiąc ią przed okiem.
Kto w waszey Stolicy, harmmi sprawa wasza.
Zachwalony was w zgardzaia, i dybami straszą.
Oto niegodny Szpiąd, w was cnotę zdradził.
Z uragowaniem na chleb wasz, wszystko wam wyprowadził.
" A gdy wam Wolność honor, maiąc ią odięto.
" Gdy zgładzenie z Króla o mil Tryta swięto.
" Potwory nie nienawmy, robot obcych nędzne.
" Znienawmy dzikie wrażenia, odwiecznych przesądzone.
" Wszyscy ludzie są równi, czy Król, czy prostaczy.
" Jak tego prawa zawinił, niech będzie karany.
Ludowik gdy wojna kara, chociaż się rozpalił.
Niechay Kat po nim płacze, podobnie bronił.
Lecz wy iesli w tey sprawie, sędziami bydź chcieli.
Patrzcie obiem bezbronnym, co się dzieie w Swiecie.
Oto Naród wybawiony na cały ludzkości.
Z wszey nauki z swych kamszlow, męstwa i gnuszności.
Znienawmy tłuszcz hańbę, i Dumę Tyrana.
Powiedział chce mieć Prawo, lecz nie chce mieć Pana.
Mowił do swego Króla, lubo będąc wolny.
Mogłbym cię z Tronu zmiecić, lecz nędzie niedolny.
Jednak zranniąc iszcze niektore wrażenia.
Nie ci niechcę odbierać, przez mocy gnębienia.
Bądź swięty, bądź bogaty, bądź kraju ozdoba.
Lecz by będziesz nad nami, a Prawo nad Tobą.
Zdrayca ludzy w obliczu, Boga Im przysięgał.
Zaimnie na krew dzieci, po tym oboz wzgiął.
Mowcie czy niemiał wchodzić naród w Jego cnoty.
Chyba Królowie Bestwa, a ludzie machiny.
Gdy nad sobą władzę Królom powierzyli.
Chcieli by niemi Króle, podług Praw rządzili.
Lecz gdy ci obowiązkow swych nie chcą pilnować.
Za cóż Ich ludzie maią, kochać, lub szanować.
Albo te miliony, ludow nierozumne.
Są dla kilku Despotow... Igraszki stworzone.

Nic... Ludzie! czas iż uwydź, z tey grubey powłoki.
Puszymy iż tyrany porwać na marney wieliści.
Ludwik zginął, tak chciała, Krajowa Ustawa.
Zatuymy go, iak trzeba, burzymy Prawa.
Daj Boże tyran Przykład przez mene wrażenia.
O strzeżcie nam pomowcy potruby, Jego powtorzenia.
Lecz iesli Jeh poprawić, iestże nie iest wolny.
Mowmy... niech giną Króle... a Swiat będzie wolny.

Na Benefis Szczęsnego Potockiego.

Za Pozwoleniem N. K. Targowickiey, od Narodow Antreprzyy Cesarskiey, Pruskiey, i Moskiewskiey, będą mieli honor w przyszły Piątek dan Reprezentacyą komedyi w Trzech Aktach Oryginalney przez N. Fryderyka Natorowey, a w Polszcze od Roku 1775. nawidzianey pod Tytułem Korbior Kraiu.

Akt Pierwszy poprzedzi będzie, Trio Wolność Równość i Niepodległość, Akt Drugi Duetto. Więcey nie rzekę, niż Zgody przed Aktem III na Estrzy Balet pod Tytułem —— Szkoła Warjatow.

W którym Suchomuskie sole tanczować będzie, Teatr cały będzie, ilu minowany, przy biciu Armat, Miasta i Wsie palić się będą. itd.

Wiersz do Polaków z okazyi Wayny Tureckiey na Kanii Anno ,, ... 1
Odpowiedz Pod dawszego na Wiersz do Polaków 2
Prozą Woyna Kamieniecka - - - - - - na tamzi Anno - - - - - - - - 4
Wiersz do Mcia Adama Czartoryskiego - - - - - ,, - - - - - - tamże
Wiersz do Sayny za granicą wyiezdzaiącey - - - - - ,, - - - - tamzi
Wiersz do Dam Polskich - - - - - - - - - - - - - - - - - 6.
Wiersz do Pielgrzyi - - - - - - - - - - - - - - - - - tamże
Prozba do Boga - - - - - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Dowod wdzięczności Wierszem - - - - - - - - - - - tamzi
Starozimiec Wierszem - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Opisanie Starca wierszem - - - - - - - - - - - - - 8
Żona i Mąż Wierszem - - - - - - - - - - - - - - tamże
Agatha Panna - - - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Elekt nyska wierszem - - - - - - - - - - - - - tamzi
Pokutnik Szwaycarski - - - - - - - - - - - - - tamzi
Prozat miłosierny - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Sumienny Malionek - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Koń wielky od Mortalow - - - - - - - - - - - - 10.
Dama malowana - - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Sąd Salomona - - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Kuchciaca iż dadto - - - - - - - - - - - - - tamzi
Polowanie Chłopa na Głuszce - - - - - - - - - - tamzi
Mowiła do Mcia Adama Czartoryskiego - - - - - - - 12.
Zal po Zaymanych w Pornanin - - - - - - - - - 16.
Powinszowanie na Nowy Rok - - - - - - - - - - 20.
Pytanie an datur Vacuum - - - - - - - - - - - 21.
Mąż i Zołnierz - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Do Krola od Pijalow - - - - - - - - - - - - - tamzi
Nadgrobek Kalowskiemu - - - - - - - - - - - - tamzi
O rządzie - - - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Zagadki wierszem - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Nadgrobek Żonie - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Koń do Filona - - - - - - - - - - - - - - - 22.
Wiersz na Kanurek Krolewskie - - ,, - - - - - ,, - - tamzi
Kalędy Krol przemieniony w Ptaka - - - - - - - tamzi
Apteka przemieniona w zrzodło - - - - ,, - - ,, tamzi
Dafne przemieniona w Laur - - - - - - - ,, - tamzi
Pigmaleon przytaiony Pigmaleonowi Premiany Owidyusza - - - - ,, - tamzi
Na karte Krolestwa wyiete, Krolicky - - - - - ,, - - - - tamzi
Ten wierszem opisany - - - - - - - - - - - tamzi
Zagadka Damska - - - - - ,, - - - ,, - - - tamzi
Przemiene kobiety - - - - - ,, - - ,, - - ,, - - ,, tamzi
Na Dom Szpitalowicza - - - - - - - - - ,, - - 24.
Nadgrobek Departamentowi - - - - ,, - - - - ,, - - tamzi
Determinacya - - - - - - - - - - - - - - tamzi
Wyborzec na Karafiy - - - - - - - - - - - - tamzi
Kredyt dla Sielskiego Pana Polskiego - - - - - - tamze
Wet za wet Krolowi - - - - - - - - - - - - 26.
Do Polaków Nieprzyiaciol - - - - - - - - - - tamzi
Zagadki na Senatorow Warszawskich ,, - - - - - - 29.
Prima Aprilis Wierszem - - - - ,, - - - - - 32.
Bayka. Slowik, Wrobel i Dzwiatlica - - - - - - tamze

10. Dalsza Continuacya Regestru

Nro Karty 32

" Biskup in Partibus — " — tamże
" Kalia Dziecinnate — tamże
" Smiercia Dworka — tamże
" Zwłoki dawnych mężnych Polaków — tamże
" Pobudka Polakom — 35.
" Sen Wiersem — tamże
" Polnik Wiersem — 36.
" Wrobel — tamże
" Na pisemnosc Wespazyy Starosciny Libertowskiey — 39.
" Balonu opis Wierszem — tamże
" Wiersz do Orła w Pałacu Rymaszewskim — 40.
" Wiersz z Wirgiliusza przytoczowany do Poninskiego — tamże
" Pożegnanie Jana Poninskiego z Lionkami swemi — tamże
" Epigramma na Jana Poninskiego — tamże
" Wiersz z Okolicznosci buntu w Kanyin — 42
" Piesn zrobiona na Sobat Woiewodzinskiego — tamże
" Adjutant i Modły kawalerskie za rozstaniem w Kwiecie — 42.
" O Partyi Branickiego Projekt Formy Rządu — tamże
" Do powszechnych Wierszem — 44.
" Nadgrobek Poninskiemu — tamże
" Do Jerzyskiego Kasztelana Lukowskiego. — tamże
" Cena Suchodolskiego — tamże
" Do Suchodolskiego Porta Stolnickiego — tamże
" Pozdrowienie na pozdrowienie wymiany cie na Krzeszem — 45.
" Branicki do swoich Agentow — tamże
" Do Ministra Marszałka honorowego — 47.
" Do Sadu Seymowego — tamże
" Prawdziwy Wizerunek Hetmana Branickiego i Jego Partyi. — 48.
" Do Stanow Seymuiących — 49.
" Intryga Seymowa — tamże
" Metamorphozys czyli przemiana Nimfy w Kurwę — tamże
" Uwagi Hetmana Branickiego po głosie Bukaymowicza — 50.
" Walewski Woiewoda Suradzki — 51.
" Zgoda wzaiemney razem — tamże
" Głos Umarłych — 52.
" Czapka z Galonkiem modna — 54.
" Portret Woiewodztwa Brzeskiego — tamże
" Rzeczi wiersem opisany Filozoficzny. — 55.
" Pożegnanie — tamże
" Naboienstwo kobiece — 56.
" Przestrzeganie przestrogi — tamże
" Pigor z wiersy czyli siekanie — tamże
" Opisanie Zakonu — 60.
" Zabawa zdania ziemy niewoiowaiącej z Sarmatami — 63.
" Wiersz z okoliczności wystawionego Sobiskiemu Posągu — 64.
" Strata Męża — 65.
" Dobra porada — tamże
" Żal Zołkiewskiego Hetmana — tamże
" Kapłan na Kamieniu — 64.
" Ewangelia na pierwszy Kwartał po Wielkiey-nocy — 66.
" Ewangelia Zgoa — tamże
" Psalm pokutny na Wielki piątek — tamże
" Pismo nuncyo przed wyjazdem krola do Gradna — 69

72

Część druga

Zabawek wierszem i prozą.

Odpowiedź deputowanym Sabaudzkim prezydenta Gergon

Nieprzekładanie ludu Samowładnego! byłto nie śmiertelny dzień dla świata, w którym Zgromadzeniu Narodowe Francuskie wygnało z Tronu słowa: Królewstwo zniesione iest. Od tego czasu Ty wiele Towarzystw zaiowszai zacenie swe Ilnosci polityczne. Od powrotu swoiego spokoyney Królowie są w oswabadzaiym buncie przeciw Narodom, ale Narody zaczynaią się dźwigać gromadnie dla skruszenia Królow. Worum tutory iasnieyszych z wszystkich stron, obiawia przeciw czem prawdy, rozwoia willia, karty, Praw Ostrowidza pod trach na Despotow. Podobna do Strzelczego prochu wolność, im barowiey ścieśniona bywa, tym wybuchnienie Jey straszliwsze. Wybuchnienie to nastaie wtenczas w obydwoch, bądź stanach, wywrocie Stanu, gdzie ywdzięczna samowładność ludu. Bywaiąc ii już wtym momencie, gdzie głupia nadzieść Sprawcow, bywa ma wydarzona, gdzie Królowie zostaną obrazdzonym oczyszczonym Europy, i wdzięcznym Jey dziedzictwa pracownicy, nie będzie się znaydowaé więcey, iedno w Archiwach Historii. W tym nareszcie widzieć będziemy, gorzkie łzy Narodow, odtwarzaiącemi się: że tak powoli y ulepszaiący się los niezmiernego Natury plemienia. Francuzi Wyszłszy bydź prawdziwemi nasami, w Nauce wszystkiey, staną się naszemi Uczniami, i wdzięczą się do Stołu nasze, ani walecznie Anglicy, wiary ruch Prawom Społecznym dadzą, którego nie religiae się będzie w głębi Despotyckich Krajow. Już Mechlinie, Ostenda, Luxemburg, Nicea, Hamburg, widzą troyfarbne Chorągwie nad ich wałami. Widzą się rodzaiu ludzkiego stłumione były wszystkich niewoli, pracuiąc się ex Filo wszystkie nie umieć wspomnienie. Wszystkowoni Sabaudczykowie wygnańcy nie, natychmiast, Wolności rozmnożeniaiąca wyśniadnes; wzniosła się nad Alpami górami, i od tego momentu, wy tak się dopiero, ii dnia się zjawiać na świecie, dała się tym ciężkie oblastki przerywaiące milczenie Zgromadzenia i stała się powszechnemi. Nikt daiąc się pogrozili Despotow Europy. Zgromadzenia Oni nowe rozłączy na Wygranie wiosenną, ale la Woyna prawdziwa, bogiąc pod niemi, ich własny grob, silnia się Królow, za ostatnim testamentem ich Królowstwa. Francya Wolnicza, bywała niegdyś przytułkiem Monarchow drzącymch z Domow dziś przeciwczyła przez swych Reprezentantow, iestcy sprawa, iest sprawa przeciwko wszystkich towarzystw, które się dwa odważyć na cudze ziemie jarzmo, a będzie przeciwko sobie samym. Posagi Kapłanow, zgruchotane przeciw w prochu odmieniaią się we nic, zaczynaią przeciw nim śmierć, gdyby się ważyli już nie się tam złowrogi głosy, wrodzonego, i Narodem. Gdyby Królowie chcieli sprobować, wtedy się na nas nowe bogdanie pokoy nosy, bo my, na jego własny głowie. Wobrzeć się nie zginie u nas, chyba w tym czasie gdy się nie będzie Francuzow, i bogdaybym zginęli wszyscy Francuzi, niżby wrócić się na złowolnego, z nich naiwolniejszem spokojnie, i wolnie się do powtorzenia.

Wielkomyślni Sabaudczykowie pragnęli bydź z wielkim wdzięcznością Republiką Francuzka, dzielnością wasze boy z naszemi, wspaniałością wasze Prawa Politycznemi, z Prawami naszego Zgromadzenia Narodowe będzie rozmyślać, będzie rozmawiać, uroczyście, to tak z nami się nie. Ale ich Królowie dami Jego wyprzedzie, będzie pewni, iż w Francuzach znaydzieni przeciwnicy. Ach czyli iż wszyscy będzie nie są, sobie Braćmi. Ten Stolny przebiega narody, się Krainy, mówi się słychać aby jednego Człowieka, aby się razem nie znalazł w swym Rodzaiu, płynęły tylko nie spotkał Ucisku Oblastki. Gdzie mami, że równie dla Narodow, iak dla swych Królow. Istot cnoty, są rodzim wszelkiey pomyślności: wydobędzie z nay, czujemy, że Uniwersalna, sprawiedliwość, która wyłącza Narodom obszarnych Ich Praw, i obrzędy Ich posiadłości. Niech nasze łzy wyiągną się tu Tyranom, aby Ich zgnębiły, tu ludziom, aby ich uciskały, tu nieba, aby mu błogosławiły. Połączeni przez nieprzerwane związki, nayulubiony powszechnie radosnemi obrzędami, które by wieńczyły swoią Koyarz Tyranow, i nadziei niewinnych ludzi. Wtedy się, w Królestwie naszym obwieszczą, kiedyś oliwne Bratersława i Zgoda, wdzięczą Jego wyśniałe wzniosłe, Narodowe Ostrosłe, umowiąc się nad całą Europę, dawnej Jey Krainy, a Ta część Ziemi Obrzędu, nie będzie miała już wiecey, ani Sortu, ani grobu, ani Obrzędu.

Z Monitora Francuskiego

Stawa Dumouryer o Bratli Zgromadzenia z oświadczeniem: Iż w ten czas Lidery Batalionu przemocy i ucisku rodzaju ludzkiego, na zawsze skruszonym i wzbronionym zrzekł, klasy Obywatel, nagrzesza, chcąc Libras powinien, aby nayprzemocniey obstawał przy Prawach Człowieczeństwa, i starał się, nawet obcych Tyranow sięgać gmbić, i do szczętu wytępiać. Za tem, iako Obywatel wolny, nowo odwrócnego Narodu, z woli waszy Kommendant oświadczeniu przymuszam, i natomiast przysięgam; na ięzyk, i na głowę wolnego Człowieka. I na przykład kompanią, miotu swoią mego Liberia wojennego, nadam odpierać Człowiekom zmordowanym, gdyby, pokii nieopuszczą oczyma odwieczna Zachinią Lokrow prasze, porywaiącą ludzi, a to iest Berlin, tamto Libowac się będą, nad ludźmi, przestrzegamy, ich chęci Tyrana Edukacyą, aby nasze te wiary całowali, które na nich wkładaią Tyranowie: a sięgać będą tego wprzysiężonego Despota, Zbawcę rodzaju ludzkiego, Naczelnika wolnych społecznych, i niewinnych Narodow, Zawiebrycia, Intrygantu, i Wzburzyciela całego Swiata, A gdy go dopadną w ręce moie, niebędą się prawić i błąd mazeć w ciemny Lirwi Jego, ale iako Zbrodnicę na Librego nimasz rodzaiu kary, obwarą z rodzaiu Pryerskich, a na wystarłym czole Jego, wypalą Liarii hańbne piętno, i pusznie to mowią Rzym między Ludźmi, aby Człowiek Liardy widział, iako Libaltnicę Zbawcow rzekomo nazwanych, Francuzi zdali cały Europę pokoiu niepokoiu.

Odpowiedź na Odezwę do Wojska Polskiego.

Wodzy Wolności Nowey, bydź dla Ayczyzny swey Ludzkiey, nie bronić rodzaiu, boday wolna, nie znała Praw obcem gwałtem narzuconych, ani ięzyka pod Arbitralney nigmarodzia Skurpatora Zołnierz polski rozumiały, nad odezwą, która mu z pod pisem Wielana przy Pęku ezy kara... Nie ma tego, który do niego pisze ięzyka jego narzeczmia, Nauki Jego przyiąć z dobrego serca niemoże, Ilyszy słowa widzi dwulicie, słowem prawione, pyta się, z czwas wolą a prawą, Zna po mieszkaniu swoią tych, którzy go uformowali, co pisarzu przed nim stali w ogień, zgrzy z nienawiścią na tych, z którymi niedawno walczył, bronią ziemi Ayczyzny, którym te na chańbne mieszkania swoie, a tą ziemię bystrzymuszony, którzy Jego wyzwolili niewoli, którzy go wyzwolić niemogli, ale przed którymi, drżąc mu się, bazarowie, nie pozwolili, a nim dzieci, widzi na swym czele tych, których Imię wiadomo na Rubieżach odbiera rozkazy od tych, co z nim nieczyli w bezcześci, a czym prędzej chcą, kiedy on swą stracił cześć, oni podle kmiece zdrady i Jego, chcą chańbę zgotowali.

Następuje Zołnierz polski w swym kraju o Monarchij, który Kwy przysiężoney, bez wiedzy Kwy porzucił, za nic powszechną.

Zna on dobre powołanie, wie iż pod całą polską bądź formą Rządu, duch Zołnierstwa, zawsze iest jednem, wie iż w rzeczy Ayczyzna iest Ayczyzna, która słonia na ayczyźnie przychodzi, iest ayczyzna, i Jego nieprzyiacielem, tego walczyć powinien, czuie ieden myśley iest, niże życie, najmniey takiemu nieprzyiacielowi, którego przebywanie cytadzioty w Polszcze, głod Ubostwo pastwinnie ich, hańby, morderstwa, chcieby uczynity bardzego panowanie.

Wstaie to emulium polski bardzego stanu, i iż nayczyściey za władzą Krolewską iest władza mi ieska inne władze od niego prędko pochodzić powinny, na ustanowienie wolności Jego ayczyzny. Stoi on bydź ufundowaną, wie iż polaky, te nawet Sejmy stanowiły, które zgromadzenie Prawiny Polskiey oddali Sąsiadom, i miały nie rzecz z zapałem pierwszego Sejmu, bez Woyt obcych bez przemocy, w grodzonym składzie Reprezentantow Narodu moc i ponadto dogodny w ustawach stanowiącego i wielbionego powszechnym narodu dobrowolnem.

Stoi on razem odgłos Armat i Moździerzy, i Bluźnierstwo czyie nayprzeciw nieprzyiacielowi nayczyściey, spiżowym Sejm narzędziem, po całym Swiecie nieprzyiaciołom, sobie bardzo mily, w sercu kilku, śmierć i rozbior przynaią z pod oka, a Zołnierz stoi pewnie nayprzeciw nim, choć w mniejszey mierze ilości, aby pierwiastki zaczęte swoich, od nadzwyczaiow, a Powagę nagłe prawego od bardzo mieszkańców ubezpieczył, czy on ten, ieżt Usurpatora dumie, czy wierny i posłuszny Krolowi, na cele Sejmu będącemu ziemi Ayczyzny bronięcemu ma ią mieć za wiadomego.

Jeżeli ie to mrzi w czyiey głowie pomieszało, i i cały Narod iednemu albo czyny orłowi

Inne

tnie ogowarniongo przez siebie Sym ow wielkiey, nawet ich moie znakomym, Zołnierz
sobie za honor dzielić omythu Narodu całego. —
Jeżeli to moie zdanie, zwyczaynym Polak przyimać, ie ich lub lichtie maią Prawo wolą Oyczyzna
przetrzymać, w brew ich czynić, swoie chęci obca potrzebie bronić, Zołnierzowma ich bydź winny
ich na granicy swey Ziemi stanąć, i smiał ich targnąć, na ich znanych sobie Przysiąg. —
Ale bliżey to iest i mas dość z naszemu obranym, aby w nagłe podobne w mowie mogła bezzelbrosci,
nieh iakie chce gwałt przybiera pytać, nieh ich Jasnie tym, którzyh się, z przyszłości lęka, nieh
nudzi Narod ustawiczney pożarami, w których sobie wystawiaiąc, mieca polowan na ich
walyliwe Cnoty Obywatelskich dowody, chociaż tem nieuczynym sposobem, dać nam zapomnąć
widoczne niszczenie, przytomne niepotrzebne, i hanebna kraju podległość, słowa Jego są wiatrem
nie mowi, i cenicia powszechnego, anigrosze ani szkoda, przytomnie nie mowi. —
Narodowi Zołnierz Polski w ięst Wrogiem Republikanckim, ale wie ie Republikanizm w Woysku,
iest Woyska zguba, i ie takowemi sytutami nie można ornamic, chyba Zołnierzy polityczney
Subordynacya, ale nie Republikanckia, bowiem ale nie konserwuie, za Dusza Woyska, chociaż
go będzie Okrom, Oczyzny, Wolney i Krolley na bytność Narodowey ufundowaney.
Nie znamy iadnych ustawnych wrazeń Ktorzyby przyimowali nigdzieynym nas bydź, pierwsze
są te litore Imieniem Jw Pana słyszemy, Ale przeto i burzyć Oyczyzny i Towarzystwo i pro-
sty Zołnierz słyszy podobieństwa, bydź bazdy z nas podłym, gdyby w ięcey ceni Uzurpatora
nii Narodowo od prawey władzy wbrew danych, gdyby chciwiey słuchał tych, ktory do niego nie
mowić nieumieią, nii tych, w swoim dzielić dzieły, gdyby nałomnie dał się naprowadzić,
dumie czyiby drugo całą, kiedy mu nie dano ginąć przy migaiącey toni Oczyzny, i baczno
mu swych Związkow krewnych Przyiaciol odda na pastwę, obcym Narodom, niebydź
przekonał Uroni niewinnego Zgrzeszenia, ani swoią Fortuną ratować nieda nikomu, na własney
Ziemi zginąć, a Sława grzeczność nas, te bogate widoki. —
Waleczność bywała uwodzona Polakiem, czasy nieradu, albo racyey panowania obcego,
przytłumiły w nas ona, wskrzesiła się była nadzwyczaynie z rawiścią zdrady,
bez Buławy uczyniły, JWPan, albo wtą waleczność nieuczynąc, bez ich znalii z nas po-
zdzierał, albo sam czuiąc, ii nią władać prawnie niemoże, kiedyś kray obcym zapełnił
Woyskiem kiedyś Burgusom działa Jch powbierał, kiedyś nas rozpuszczoną z Ziemi po kra-
ju wszędzie nas podwazyła liczba Woyska obcego opasuiąc, i nie iak Zołnierzy Krolley, ale
jak nieuchronnych Straży Jch oddalis. —
Mila iest zapewne pamięć Prowdzenia Ryzerskich Polskiemu, bo wie ii oni nagrodzali zasłu-
gi prawa, przeto Polakom, i Polszczanom, ii olbrzymi ceche nastawcy na tych, ktorzy obce
Zołnierstwo do kraiu sprowadzaią. —
Zołnierz i Obywatel zgodnie powolany będą, nie znamy JWPana znacznych tylko iako uczyw-
nawcza woli obcey, przynoszącego nadzwyczaynego w Narodzie Zionskim mieysca, Ucisza
Pana Mieniowstich, Narodowi szczęśliwemu temu, ktore bydź, dzielem Jego wtasnym, Zoł-
nierz wie ii z pogardą Jego, o Subordynacyi nauką, bo wie ii ony znaczy nie moiesz, iey ony Prawa
dawać niemasz, ieś iest nieznym, bo wie iako ich ustawom i obcey zemy przykłady Jakoś, kiedy bydź
jetalnym w Krolley, tak jak on tuią, zwiastuie nayuyższy władzy, bydź niepodległym —
Bydź wtedy wiąc Zołnierz do Subordynacyi obcowziętnieiszą, kiedy Duma subordynowanym
bydź nieuwolnia, Zwłaszcza widzi w momencie przemiany obcey, wtedy wtą w zachowaniu nasze-
mi ten, ktory ią przez niepotrzebnie, miłi z nadzwyczaynie uwolnili, iżeśmy rozkazy Jch
=. Czy gdyby i dalszy od nas kroku, Waleczni nasi wodzowie, Sądzić powinni, oktore, iż
nikt sprawiedliwszy nie sądzi bydź, w ich na Jego cześć, nad Zołnierza gwoli niemi będącego,
Wiemy, komu nasza ufność, nasze zajrzał i nasze serca należą —
= Zgruzowanymy w sercach naszych, wiernie nie mylamana Krolley, zgruzowanymy
wierną nienawiść ich Uzurpatorom i Gwałcicielom Sprawiedliwości, hańby i urzędu nasze-
mi wiernymy w granicach niepodległości Oczyzny, a wtedy, gdy Obywatele tey Ziemi,
wolni od obcey broni, legalnym i regularnym sposobem, z woli zgodney ustanowio-
nym, prawem rządzeni będą. A narody i władcy szanowniey, iako z Narodem wdzię-
nym, nie z biskim Potentatami, zamienią w zaiemnie uczciwe pokrzeczenia. —
= Ten iest prosty sposob myślenia Zołnierza Polskiego, to gwoli cnocie, to Stanisława, gdzie
Jego, i Jego wolności niegdyś z Ziomkami, Ukony mieczą... ale i opiąć... i mycie, ...
Działo się Dnia 15. Czerwca pod Zielencami przez JP. Prowodzącego magazyne 1793.

Mowa Imiana Leszczynskiego w Grodnie 1792 miana.

Nayiasnieyszа Generalnosci

W smalney ari nad to gustaci wgstany od Xiestwa Woiewodztwa Lubawskiego, gmyniostem Wam w tym stanie Generalnego Xiazdu Mężowie, mili i gmyslowi na ktorych wgobrazenie, ile będzie= mogli spogrzec uemiecie, a ile uemiecie rabugci. Winna dola nieszczesliwych stanow obwgana w tym samym zaufaniu, gdzie nadzieia bez gsmyslny za rgczata. Iakie z gmiesnieniem marnieć sobie znaczenie? czyli to ktorego ie spodziewac mogą? czyli to ktorego dowiedzieć gmyslnosci. Wszystkie gsmyslnych stanow, odbgtego za upadkiem Xięstwa, mili powszechny, gdy ugrzadzenia wszystko, czyli z gmiernym nieszczesliwy na dalszy czasu, allbo w niemieniu gmyslem wgstrzeż: nam tedy ie bezpieczne. Stan stanowienie niedogodny zmianowaniu szczegulnie wiar, zwalił gmiesne interesowanych umysłow zasady, wstał wzbył powszechny dla budowania sego dla= wnosci, bo gmysł nasz to naiawniey mimo zagrzenia dekonstacyi, zamurzył to wszystko w wiekuisty= ciemnosci, w nad gwiesnie tuchlej, tuchrzą, bydź miało. Znikneła wiec ręka pierwszy budowniczą gmiesnosci w kraiu, trudami, w poprawcza. Dawnych gdzie Mężowie ie gmiernych to pozwiem calney cnoty ie, godziwam. Wzgdia Nayiasnieyszy Monarchini Merkiurkiney, miały będzie gmyslnie= dnie: bo czyli z dawnych o nich wspomnienie mogą, kiedy ich wrzucą do kraiu, to pozbawienie gnowa= dzieło. Tot same wszechmocney gustaci nagmnia wszystkich, ani nikt nie ost, ktoby tagowanie= ugłaskany, w ich gomany ugnad gustrzegł Gmiaciela, nie tego ktory wszystko zabiera a nie= nadgradza.

I ostatnich zwodow zasada, była w Carstwie tuchrego, na całuy tuchrza moc cgnienia wgsadza, wgy bierała sobie bez gsmyslny bgubliczanskiego Xiądza. Dziś odmiennie gdy wiele to wszystko, co nam gmiar tgutaiosc ma zastgpuie Xięgzic kraiu Naszego. Takiem Nayiasnieyszа Ge= neralnosci, Iestli co am to stomarcz, was samych za nayguerwszych bior Swiadkow. Kroto= czny po całym kraiu Tolnim Obywatel, bior wszystko, co na ego zgo nie gobrze, mało na gym bior nad gobrze od tych, ktory wigcy wy etawuge mogą. Iescze wigcy gmdzie tym, co wgstawuge niedotucia, i sobie oddawac bar. A ieżeli za rozkazem wgższey komendy od= dac ią musi co gdzieś, na inne miegsce, gmdzie nie wygo trebowany furaż obuym Tow= arzyszom. Co raz, ktory ma cztho co do Magazynu wgstawcy, prowadzi ich nagdaley Obywa= telskich furs wgwozem. Znowu na miegscach ubezpieczania wego, nowo nalozenie zapasy, ktore nie ich ie kraiu ięgzi Nayiasnieyszy Imperatorowey wszystko Jey własne, tuchrzi samo maią bezmiegsze, daleko gdzywatni Ekwipaze nad gwszystko, i nad kraiu, gdzie ią gdzym Cyrkułem dawnieg musi. Wszystko Obywatelskie, nietylko ze ich dopomina bardzo gotowego fu= razu, miesa, chleba kaszy, i wszystkich Prowentow, bez ktorych ogsadzonego Gospodarstwo= to ost woły krowy, bardzy Inwentarz zgnie to wszystko, i do gladac bez. Mało nalim, bez ktorych beng i drzewa, na budowanie gwiazdow wgginek, w własnych borach Dziedzicow= nabrano, i tak dalsze prowadzi, iak czystko potrzeba dogodniegsza zdaci sie.

Mogłbym te wigcy kraiąc i niezmoznych wgrazic okrągliczosci, bez gwazim ze niebędzie miegsca tego w Volumen, ktore ze gmiu Sobie Nayiasnieyszа Generalnosci niesarlenie. O drzewa kraiowego krzywda, ze ma ozdobnieyszy gatunek, ozdobniegszego pokrzebuie zamurzenia to ost mamy dlatego ny do wgrzucenia sie za Zime, dlug walił ogrsa i siana niemaia, i mieć gotowac, tak za w sobie niemogli, wgzycie wiec niezbrasia. Gdyż to co ież drzało Wszystko dla Mieszkania oglad za wgalnie Obywatelskie Inwentarz, przygadki tak ią gnie za sobą ortalne konse= kwencye, gdyż Tolnim Obywatel niemaiąc ceren koni zgnie, będzie wgmuszał nowszaymym sobie sgrobem, bo nayogrszym, Obywatel gdy mieć niebędzie, wstanie gmyślnosny wła= sną ogsnieć ziemie. Jeżeli ziemia widzenia gmu oczami wgsławi Obywatelowi Jego nay= wiekszy ugadek, czyli można sobie gwierzyć nie, iż odzyskał wolnosc, i szczęśliwosc swoią= nie zgubioną? gmysłnym ai nadto bgdź można, iż bioracy maiątek, Obywatela niegdyś wzmo= cnie w niego ie go wrocił do swobod własnych dawnych, bez ie go wrocił do niezawisłego Nayiasnieyszа Generalnosci, widzimy w tobie wtedy wszystko znikaiąc, widzimy obok dru= gie, wszystko bioracą. Jeżeli skład wasz te gmyślonnych Celnic, Mytowni, niegdyś zamek= nien swoim zagladaiąc gwszystkiego ruchu, niegdyś Obywatel gwiąc ukrytych wiadomo= szczenie nadbaniem Ubawicielnym przeswiadczy was, ze gmysłowac ony do Boga= czy, wiszy umie bgdzie ostrym, na krzywdy wyrządzone, nie ustaiącym obwinionym Na= dzieiom. Chcyscie wiec, ze gmocarni tu Mężowie! ten cel wciąsie za nayguerwszy, zwolnic Obywatela od gmytnego, gdzie sobie ze nikomu złodziei niemogą nadzieia swobod ieli= dzarty z własnosci swoiey, zycie z dymnosci bracić mieli.

Lipnic

Lepiey wyprawa dla Was godni Mężowie nayarie iii, o wyrządzone krzywdy kommendan-
tom Moskiewskim, niż oświadczyć Im cierpliwość każe, niechcąc przeciw sobie nowodatych
Was tedy należy y radzę Obywatelom, i prawiącemu się Interesye Nayiaśnieyszey Generał-
ności, niebyłbym się edem dobra powszechnego, lecz raczey za i skutkiem, zapewne was ich mo-
tyle charakter Jego może zaięczyć pamięci. Dla nas zaś odgrzewanych witałaby miłością tyiąc
nasza powinność, drużbować za pomyślne skutki, jak skarżyć się na ustawiczne przykrości my
to bowiem w jednym związku Nayiaśnieyszą Generalności wdzięcznie potrzyć musiemy na
wiek, a wspomniawszy sobie że zamiany nasze nie skutkują, i szwe, tak cała wiernyć byliśmy
zapewnieni, ufamy się, by na pierwszych Radu zasadach, nowego do pierwo przemiania ego,
trwałe iwany Obywatel, nie obrocił swego postanowienia i do nas, kiedy zas dobra Ostatniego,
Obywatelu, do siebie JW. Marszałku Konfederacyi koronney wyciągnęła swoie zadania,
a ulgę do wiadomych przywileiów, idąc do naturalnego zacnego dzieła, Radzę wyrażenia,
tym doskonaley przyiąć, kiedy rządzić o swoim tyle swiatłem czyni Obywatelu, za-
dać w obie krzywd swych ulżenia. Ty JW. Marszałku będziesz nayprzezornym odawna swo-
body, ty oraz że się umiesz będzie przemocnym nie zawodzącym nadziei, Niebezpieczeństwo ostat-
nie upadłej, silnym Twym zapasem, ile odpędziwszy, uwolnisz dzisiay swą ziemię, tyle so-
bie, tyle Narodowi, potomku swoiej miłemi.

Ktes JW. Sołtyka Posła Wdztwa Kralew Dnia 23. Maja 1792 przy Audiencji Krym

Przyszła pierchwila Nayiaśnieyszy Panie, w którey opuszczamy się Tobie Prawodawcy Narodu
poczciwey Polski chwycić się oręża, powodzić swoim Prawodawcom, na granice ojczy
ste, powodzić życiem swym bronić, tey kochanay Ziemi, na której życie swe złożyć, bo wolny...
Pogoda chętnie Polacy wszyscy i wesoli na wszystki dziady nayświętsze, bo będą bronić wolno-
ści swoich Dzieci, swey sławy wolności, i Króla swoiego. W obronie twoiey Królu, do wszyst-
dawne Hyperboreu, hasło do boiu, Dzieci, albo życiem nieprzodługi, i powracami, albo giniemy
wszyscy z honorem, Królu! Ojcze nasz! Polacy powiedą za Tobą na to Hasło, ubiegaią się pę-
dzą pierwsze rany za pierwszą, śmierć, takie to iest wolnego Narodu serce... O tak wiel
chwalebnie ucieszające nas moce. Powoł N. Panie, ibym z chlubą Narodu wolnego śmiałości,
gdzie moy Królu do Ciebie droga, Zaciągam za słowo, na Dziadowskie Lilla Lat Panowania Twe-
go nic o nim nie wspomnę... Lecz ci prosty Królu, ibyś w ciągu praz, które ci zechcą sam
sobie czasem obrodzić tę chwilę, zastanę, a przypomniał czym będziesz, czym będzie Naród
Polski ci się Twarz Twego powietrza, rozumiem że tam widoku niemało publiczni Dzieci Twoiey...
Kair Miłościwy Królu wystawić sobie drugą Panowania Twego Epoke, to iest ciąg Szczę
śliwszego, odrzekałeś w tym Sumie swiętności koronny, odzyskał Naród swoie swobody,
ciągnąc ufność Polaków. Polacy, prawdziwie ci, kochać i zachować zawsze, wrzekło Królew
ski Narodzie, wybranie Twe, Królu, stanowią Naród, Naród wolnym, a Król po
ważnym witał. Ubliżam się Twoiey miłościwey Królu do Dnia Epoki Panowania Twego
które ci zechcą. = Niechay mnie uprzejmie „ wstępuiesz w najbezpieczniejsze życia twoie
momenta, te iest Kamień Probierski, który okaże, czyli wart będziesz bydź umieszczonym
w Kręgu nayznakomitszych Monarchow, czyli ci wraz z życiem twoim, ma zginąć pa-
mięć Panowania Twego. — Królu przedsiębierz Obronę Ojczyzny, wszystko ci Naród po-
wierzył, do tey świętey i wspaniałey Wyprawy, Jestli Panum mają Tobą na swych i życia
Naszego, wrzędzi powiedą za Tobą Polacy, miłe i mężni, na odsiecz Ojczyzny, na zgubę
Ojczyzny cudzoziemskiego. Otwarte masz pole Negocyacyi, z tą niedbałością nieprzyiacielską, Zna-
komitą, z Cnoty, i nieubłaganii Król ma Prawdy, niewątpię ci Stanie w obronie na swey, gdyby
jednak były zawiedzione nadzieie nasze, gdyby w tak okropny dla nas chwili, wolny
bieżno związków tak świętych, iżdyby charakter Monarchy Cnoty pełny Króla Pana Bra-
tniego, przez fatalnych Ministrow wystawienie zawiedzionym wstał, wtedy Królu przy-
wiedziony do rozpaczy Polak, nie zerboiarnią Oręża, lecz nieubłaganiem Świętego słowa,
powiedzie w związki wszelkie, które Mądrość Twoiey, Pomu postępem wstaną. —
Królu Nayiaśnieyszy powiedzą ci naród wszystki swoie boy, czego tylko po nim pragnąć,
wszystkiego ci dowolić, czego tylko po nim pragnąć będziesz, wszystkiego ci dowolić ale
pamiętay, abym nam do niewoli, nie dał iakiey sprawiedliwey przyczyny, mamy za sobą wszy
stkich Polaków serca, lecz ci wszystki Polacy oczy na ciebie otworzone. Pamiętay iż czymo-
żesz krolow, Publiczność pilnie wartuia. Idź do boiu, bierz wtey maiscie przykład z sławnego
Fryderyka II. oddalaj nałożnych, i chciwych z Tobą iść do obrony, niech ci Polacza Rada potrzeb-

i waleczne Bogactwo. = Mowysz abyśmy nadziei takiey godnych, zasmucitaby Polakow, do Ciebie prawdziwie przywiązanych, y gotowitaby oburzica, potrzebny Woyskv, wymowataby Subor-dynacyi, i charbodi Twemu ciężytaby, słowem nicoli ci, ozdrawia. Mężowie Cnotliwi, Waleczni, a Swięcie niech Ci wszędzie towarzyszy. =

Biblia, czyli Xięgi Szczęsnowe, wydane w Francuzowcach. 1700 Roku.

Fragment Biblij Jargowitskiey. Rozdział pierwszy.

Nawod i wszystko wewnątrz iest, przez Sześć Dni tworzy Szczęsny.

Na początku dworzył Szczęsny z nicego Nawod, i bez części robił całość, i sam iden nazwał się związkiem, a wprzod ziemia Polska, była nadna, wolna, i ludna, i światło panowało nad ciemnościami, a Duch Szczęsnego unosił się nad przepaściami.

I rzekł Szczęsny niech będzie Chaos, i Chaos się stało, i widział Szczęsny iż Chaos i ciemność były dobre dla niego, i oddzielił wieczny podział między światłością i ciemnością i nazwał Szczęsny Dzień rodzeja, a noc dniem, a studzy Jego padli na twarz, i adorowali go. —

I rzekł Szczęsny. Ja cię Stworzycielem waszym a waszych Niewiarnych Ziemi Polskiey są buntownikami, i nazwał Szczęsny woysko Polskie woyskiem niepryiacielskim, a twoje Mordowskie nazwał Woyskiem wybawienia i wolności i zaczęły się Mordy porozumienia i pożary a Szczęsny widział że to wszystko było dobre, dla niego i radował się. —

I rzekł Szczęsny niech wszelki Kraiu Dzień Pierwszy prawdziwości ustanie, niech Kłamstwo będzie Panem, a Mia ela niech się znowu pogrążą w Ciemności, to oddzielone od Hipokrytow Swoich ludzi postanowili, bicich będzie Zbrodnia, i Judaizm, a to zwią rodzaj niech będzie Prawem, rzekł tu Szczęsny, niech Dusicielami przeklęta Ordynacja, będzie niech przeklęta mowa, czytaie i pisanie, i myślenie, i nazwał to Szczęsny wolnością. —

Dzień Drugi.

I rzekł Szczęsny: Ja sam iden stanowię będę Trzecia i potępię, i mianować Urzędnicy, a Katolickich prześladowcy, i zrobiem ucieczkę, prudentia, będzie dobrym bo prześladowanym, a to się mnie zapyta, będzie Zdrayca, i prześladowanym, ia będę widział otwarty Lizbona przystawa Lizabonie, i będę nosił Ordery Mordowskie i wprawo i wlasno, i wrodzi, i wspomni, i Katolickich przyjdzie do mnie z prośbą, przez trzy godzin stać ma w przedpokoiu, a gdy ia się położę, bardzo cicho o cicho bo prudentia będzie, i rzekł tu Szczęsny ia będę Pierwszy Szczęsny pierwszemu Króla mego łaiać i skalować będę, a to mi się nie podoba, niech dobrze Jego zdobrane będą, i Osoba Jego odmieniona, a to mocniejszy a mnie wierny, zabierać moie wszystko stabszemu, i uczcie go i stali się, stało, i nazwał to Szczęsny rozumieniem.

Dzień Trzeci.

Rzekł potym Szczęsny, żadnego Prawa, żadney Ustawy nienarusza, ani obarieszą, bylko te, które mi Polityka przystanie będą, co mi Carowa Europie bierze twoja uczynię, a czego mi zabroni, tego ia czynić nie odważę się. Rzekł tu Szczęsny, niech woyska Polskie w dzięcia, Woyskiem Mordowskiemi, i niech woyska Mordowskie oniągną, i zaligną całą Unią Polską, y przez Prutenią Mozkiewa Białoczerkwi, i Smoleńsk, i y przez Inflanty Województwo Wielkopolskie, które województwa już są przyłączone Królowi Pruskiemu zato, że nam nie przeszkadzał, niech Mozhale z rozwiniętemi Chorągwiami i bębnami ciągną przez Stolicę. Rzekł tu Szczęsny, niech wkarda, siedzieli i hoże wszystko chodzi do Boga Mordowskiego, i niech go proszą o Urzędy i Honory, i Litanią, musi się widział Szczęsny, że to było dobre dla niego, i cieszył się, i zaczął to nie godzić się. —

Dzień Czwarty.

Niech wszyscy Portowie Polscy mieszkaiący, w zagranicznych Mocarstwach, powracaią dwory w których są i niech Ministrowie Polscy Mozkiewscy bez protestacyi wszystko dobrego, z Petersburga, niech Generał Mordowski będzie Hetmanem Polskim, i niech chodzi co miesiąc Mordowskim, a nie ich jemu niech będzie posłusznym, a jego Jednego niech słucha woysko Polskie, i tak się stało, i nazwał to Szczęsny rozumieniem i swoją Wiarą. Dzień Piąty.

Rzekł potym Szczęsny niech Domy Polskie i Zamek Królewski, zabiorą Żołnierze Mordowscy, niech wszystkie zboża swe i woły, i konie swe i wozellki naprzód, i siano, i drwa i Maszi, i Legumeny swe oddadzą Mozhalom, a tako co mieli brać stoły i srebrne Sztuce, niech biorą Pazury Mordowskie, i niech wiedzą że te Pazury Mordowskie są jasnemi, rzekł tu, niech Mordale wybierają, ludzi Polskich, i niech niemi rządzą niech pieniądze swe, niech rozsyłaią Fabrykantow oziadłych w Polszcze, niech wiadomości, niech Cerkwie zabierają Mathom, i niech będą Nałożnicami Jch, i tak się stało i Szczęsny się radował, i nazwał to wszystko szczęściem Polski. —

Dzień Szósty.

Rozdział Drugi.

Szczęsny widział iż wszystko odpoczął i pozwolił Dzieło swe, i polecił ludzi na swoje Stworzenie swe, i dał im Prawa, i zabronił aby się nie mieszali, i byli Chrześcianami. —

Dokończone były wszystkie Prawa, i ustawy i opisy Jch, i dobrowolny Szczęsny Dnia z tego dzieła swego, które wszystko i błogosławił Szczęsny robotom swoim i pozwolił im.

I dał Szczęsny Dnia Swiętego wielką Ucztę w Brukselu, bliskie Mogiły które przyłączyła do pobitych przez Mordali Ludzkich, tego, i zabili ich, nabyć Ucztę, i ich Pani wesoły, a zdrowia Ucztę według nigdy. —

I przyjechał

I przyiachał Jureszny do Swiątyni Vanskiey, w powrocie Modlatow, i postawił w dwori xanty Mordkiewicz. i wiele kruciota postawił w. Stworzył tedy Jureszny komyliarow, na wyobrażenie Swe, a stworzył ie z prochu i ziemie, i natchnął w oblicze Ich Duch żywota swego, i rzekł wo ja wam kazuie: żyć będziecie, a żaden z was niebędzie smiał przeciwić mi sie, nikt ieli sie wybrani od wypotworzeń waszych, ale Jam was wybrał z kalendarzy Ludzkiey Swiata Swiona zawsze. Słuchaycie mnie, a ia wam o Skarbie publicznego, nazwacz go 1000 Pieniędzy na miesiąc, i brat będziecie Starozkowa i Morfi: Skały, i dobre wam będzie i w syt sie Jureszny, i Komyliarze, a ie w rzadzeka stodi, i jakiali, Znak Jureszny wszelkie światło i wszelki Duch Skarbny, przeciwny ieat Ustawom moim, wszelkie wsie światło i drzewka niech wytrzebionemi będą, wy sami nie cztaycie, a Dzieci wasze niech sie nieuczą, nie, a ieśli w umiesz, niech z wszystkiego zapomną, wia tylko Dzieci wzyść sie będą, aby wasni głupcami tem snadniey nadzieć mogli. Znak Jureszny, odwaga i Znak honoru, niegodziebne są w woysku mo: im, ci wsie co z polaku bitwy uciekali do Nieprzyiaciela, będą Generałami, a ci co sie odważnie bili, nich zdarte im będą, znaki Męztwa Ich, i nędzy wygnani będą w potworze ziemskie wszyscy wielbić mnie będziecie. —

Rozdział Trzeci.

Jureszny opowiada rod swoy, i swe rządy swoy, i całe plemie swoie od początku, aż do konca.

Znak Jureszny żebyście wiedzieli któ ia iestem, i ci którzy ze mną przede mną dzieli, te rozkazuie odrodzenia Polski powiem wam, ze ia rod swoy wiodę od tych Sprzymych Aniołow, którzy nawet Boga Stworzyciela swego wzgardzić nad wbą niechcieli, i zbuntowali sie przeciw niemu, Wiąz Ira Bożego tych Aniołow do piekłow zabrana była, billa znich wstało na ziemi, i rozeszli sie po rożnych krainach, i od nich pochodzą wszyscy bezbożnicy i wichrzyciele niemi by, i w Polszcze powstał ci, z nich jeden, i od niego pochodzi Siedzich Woiewoda Krakowski, który za Bolesława Krzywoustego zdradził swe Ziemie i uciekł, z jakimi Bitwy, a król przyjął mu będzieć, i panował lat 60 i było wszystkich dni Siedzichowych lat 60 i jogo zardzon był, i umarł —

Z Siedzicha w dalszych potomkach zdawał sie Szamotulski Wda Poznański za zdradziwszy Ojczyznę swą, przyszedł do Krzyżaków i był potem rozsiekan i umarł —

A z bocznych Siedzicha wyszedł pozniey Gliński, który pochodził bunt przeciw Zygmuntowi Pierwszemu, i chciał sie zaglowić Wielkim Xięciem Litewskim i przyszedł do Mordkiey, i był lat 60 i zdrzewiał, i wstąpiono mu oczy, i umarł.

A Potomkowie Glińskiego spłodzili Radziejowskiego, który Szwedow sprowadził, na Polskie i wiele tego brał, i był lat 60 i było wszystkich dni Radziejowskich lat 60. i żywi jego były pełne zgryzot. a Jureszny zdromił do niego i był jogardzon i umarł.

A westchł duszą Radziejowskiego w Chmielnickiego Dorożeńku, i niezaik, i rozmnożyła sie, a z nich dla bliskości miejsca w Porzeskiego, we mnie Jureszny, i w Branickiego i Krzywskiego, i Kospalowskiego i z nich Żonę, i pozostałem ia, i zjawił Jey stworzył sie Jureszny bilkadziesiąt, i wydała biorne plemie, które Wami nadzieć będzie —

Rozdział Czwarty.

Jureszny karze potopem Ziemie Polską, siebie, y swoich odzwania.

I stało sie, i gdy Mieszkany temi Polskimi niemogli znieść szyderstwa, które na nie Jureszny sprowadził, rzekli na nich Jureszny i płakali, i rozgniewał sie Jureszny rzekł niewydrzę tego, i rzekł niebędzie sie wadził Duch moy z tym nędznymi i zwiotczymi ziemianami, ale go ukarzę wielką plagą, i przepuszczę potop na niego i wygładzę cały rod Jego, i będzie nędznym i zgubionym, a ie bez tylko i Krzywskiego i Jego Ojca, i Branickiego i Kospalowskich i ziemie Ich, i uchowam Skrzetuskiego, Zagorskiego i Potockiego, i Jamice Ich, i wszystkich sprzymierzonych Mężow rozsadze, a resztę wygładzę. — I stało sie i Roku 1702. przerwały sie wszystkie zrodła przepaści wielkiey, i otwarły sie okienice fatrzymaiy monety Niebieskiey, i Ziemiey, i obmyła potkielne otworzyły sie, i taty sie Animizmie fatrzymaiy monety Niebieskiey, i Ziemiey, i padał deszcz papierowy 40 dni i 40 nocy, i była wielka powodz, a Jeden tylko Tulczyn, i Human, i Białocerkiew i Smiła zalane nie były, i zniszczało tedy wszelkie ciało ruchaiące sie na ziemi i z Wołow, i zkawrek, i z bydła, i z ptakow, i z gadow, i z ludzi wszystko wyglądem zostało tylko sie, został Jureszny, z Stromkiey, i Cudadzia swoy, i pozostał na wielkie powodzi niewzruszony.

Rozdział Piąty.

Jureszny widząc wszystko wzgięcione, i zdziwione, zaczyna budować Kraj podług myśli swoiey, ale iz tych między nim i Pomocnikami Jego za pomieszane i niemogą bracia do siebie.

I tak widząc Jureszny iz wszystko co mu sie tylko oprzeć mogło, iest wygładzone i wymieszane, i wzgięcione i we wszech Ustaw rozsadnych, same tylko śmiecie zawalony, iak myśleć o nowey budowie Kraiu, podług zdalonej myśli swoiey, i zaczął robotę z Pomocnikami swemi, i udzielił do pracy, ale moc iakaś i niewiadoma, pomieszała Ich zmysły, i szyki, i wszyki, i stało sie tedy wołano o wzgólny kamień Budowy, Branicki podawał Dekalog, a Skrzetuski, gdy wołano idź i bezpieczeństwa Granic, Krzywski pieczeń kazał z Rusałką, gdy zadano pracy, Jureszny podawał Gwarancye Uniwersały, i Amnestia, gdy chciano sprawiedliwości, brak sakramentu niesł Dekret bez łaski, i konfiskaty, daley wołano zgody i odmowie, a ten przynosił Pomowy i prześladowania, i było wielkie zamięszanie, i Jureszny drodził, i otworzył gębę, i wyszło przekleństwo i złorzeczenie sie, i nic robić niemogli i rozeszli sie, i mieszali

i wszystko biało przewrocenu, a ii co wyie rocili gwałtownie, narad nieumieli, i nic nad bydź wiel:
lii i nieszczęścia i bieda.

Rozdział Szosty

Hospalowskii wiedząc; że Jureszny do konca knafić niemoże, obiawia mu ię w
Wszalue gorącym i nawraca go; iakoby sobie daley gwałtu nie czynił.

A Jureszny gdy Grody Monsterratow i zagnał trolle na puszcze, i przyszedł na gore zwana Grodno gy ułapał mu ię Hospalowskii w Izbie gorącym, ale Izba gorąca ogniem ałbrah niezgorzał. Tedy rzekł Jureszny powiedz Iezaw, a oglądałem to widzenie wielkie, czemu niegorzała ten Izbie. A wiedząc Hospalowskii że rzadko gadrzac, zawołał, nan gwałtu rzadka ongo leta, Jureszny. Jureszny a on odpowiedział: oto Ja panie. Tedy rzekł niepsuiący sam, zrzuć buty twoie z nog twoich, albowiem miejsce na którym stoisz, święte iest... i będzie wdzięczne moim Dia= błostwem. I zaraz Jureszny obliże buty swoie bo ię bał patrzeć na Hospalowskiego.

I rzekł Hospalowskii wiedząc skądziałem zamieszanie i dziwienie ludu Twego, a wołanie Jdoły: szałem przed progami Jdo, i wiedząc wiedziałem, że Ty sam nigdy do konca nie trafisz, chwałę za: my ły Twoie, bo ię zgadzaią z dobrem moim, i wszystkich moich, ale słuchay rady mey, bo ię lękam bym ię nie błaźnił. Urodziłeś ię dziwnym vpadkiem, i stałeś nam Panem. Pycha iest Twoim żywiołem, zrobiłeś przed chwilą bałwana złotego Nebuchadnezara, czynisz zaćmienie słońca przed Tobą na twarz, i mowisz iż Ty iest nayweiszym w swoiey ordynacyi, Ty: temu uwierzył, i mowią ci ię, w głowie przewrócił rozumiałeś ię sam iedem rozumny, gdy: dziwy niemądry. Dziwo które wyprowadził, nie dla tego nielubisz, że iest złe ale dla tego że nie iest dobre, dystrahuiesz ię chwalono wielkich ludzi, i chciałeś bydź wielkim i sławnym, ale niemia: łeś gustemu rozumu, i wszystkie srodki brałeś do tego nadaremne, chciałeś bydź sławnym, a obro: ciłeś ię tylem do sławy, a twarzą do wstydu, i wiecznej chwały, Wołem tuboy podobny iest do rogow krolich, iak on iest Unyowy krolik, i twardy, Patrzęc to Prawdziwie, prędkie: biegaiąc ci, rzekł Joba, zabraniałeś dalekie, dziś wybrnąć niemożesz, przewrócił twoy iest stalony, we wszystkim, niewiedz tylko iedna rzecz, tak dalece iz gdy inni widzą, w miedzy ię: zdamy, on widzi w nim kamienowana Bałwana, ta woda Jordana wszystko mieszaiąca bydzie i zaraz Jureszny zdałaiąc, a Hospalowskii rzekł: prędko odkrzewałem ię nad Joba y dałem i obiawiłem Ci ię, abym wynikł te ziemie niesarzyna, i smutna dla drugich, a dla Ciebie płynąca, mlekiem i miodem, bądź więc smiałym i bezzrubym iak Ja, nigdy nie mieś ię już niczym grzyść, ani niczego wstydzić, bo to, rzecz człowiek w swoiey wstydzić i grzyść ię: mieć, jeżeli my dziedzictwa pozbędziemy, Ja Tobie ustawiam Polskę, wygrabiay i miąca ię ie: podobą, will sobie drogę do Koronny, iakoby do niey gwałtu. I rzekł Jureszny i ktoż ia ję: stem panie: ibym ię oto kusić miał, i rzekł Hospalowskii, a ktoż Chrześcianina rozumu, za: dem Sąsiedzki Mieczem obawiać ię, bić ię nie będzie, bądź gwałtem dla Merkury, a gwy: szeniem dla swoich a ia będę z Tobą. I rzekł Hospalowskii, ustawiam ci napredce Koro: nę, by mi Urzędy Litewy ustawił. Bacz a oto i w tych rzeczach, trzeba mieć Systema, ro: związałem już wszystkie wiązki, które koronę z Litewą łączyć mogły, a tobym zawsze tym talowey Prowincyą ię mógł ogarnować, ustawia mi iższe ciężkie zamysły, wymiś: ślić mogą, i obdarzyć go pieniędzmi Koroną, to naystatniejsza. Bo ię pieniędzmi nie bo: iącyi, ale dobr Edukacyiących w Litwie, i nadrzie niemi, wydrzeć Koronie trzeba Eko: nomiey, krolewskich, przynieść do siebie, i do Krzyżaczek mych, tysiąc majątku Radziwiłow: skiego, I temi sposobami, stoi mi zagrzmy, że nie będę Panem całey Litwy, i Panem cało: wszystkich i Panem majątków wszystkich, i rzekł Jureszny, ale Panie iakoż dopiąć, by ci tak wielkich zamysłow, i rzekł Hospalowskii niemiecki Jurzmia, nie będzie dziś: dnym sposobem, i wszystkich ubiiać i zamilkł Hospalowskii: i powstał wielki grzmot i błysk piorunow, iż nogi wielka bila od knyga Cryształowego, który mu Ja: rzma przysłała, i polatał ię Chmelnicki, Jurmon, i gałaiącym mieczem wszędzie: zaraz, i Hospalowskiego siekł z Szabelkami biegał zaczęli, i Jureszny padł na twarz, i dziwował zaraz mądrość i wielkość Hospalowskiego, i rzekł potym Jureszny... to Ja iakoż wiedzę, kiep iestem wielki. ==

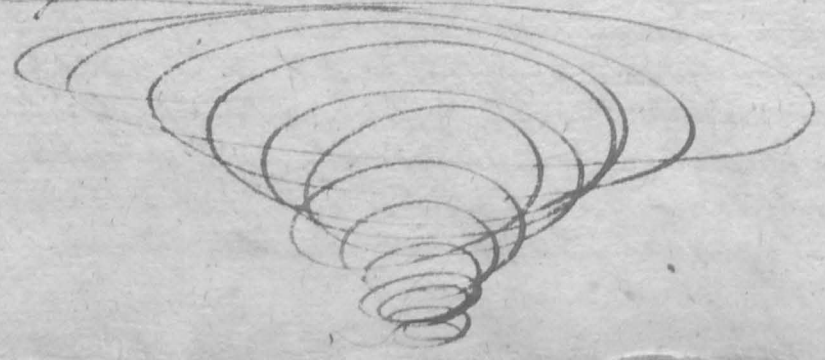

Obiawienie

Opisanie Nieboszczyka Pisarskiego Starosty Horodeńskiego Adrii Pinkerowne od Serca Jezusowego, Zakonu S.to Franciszka.

Z Niedzieli na Poniedziałek o Godzinie 2giey po Połnocy powroconey z Jutrzni, kedyem się vbiorał w Celibie, swiece zagasiwszy blasku jakiś niezwiczonym owinął z mgła celę moią, uczyniłem coś poruchowego z strachem się od okna do stołka w stołka do pieca, od pieca do drzwi do Celibia. Tu zawołałem. Wszelki Duch Pana Boga chwali, odpowiada mi, że i Jego chwalę, w tym siadł, ktoś przy mnie na ławce, w Habicie Franciszkańskim, z Brewerzem S.to Franciszkowym, przeźroczony, niepamięci stałem w ciż za mną stało, ani jakie było nasze przypowiadanie, wiem tylko że pomarł, i że to był Nieboszczyk Pisarski Poseł Kamieński, do którego Serca i Sumienia, przez miłość za życia Jego przyiaźni, od tego mi razem nowe, niepamiętam, kur gdym ochłonął z zbroczarni, rozpytował się go pytałem, na iakiey iest drodze? odpowiedział mi że na zbawiennej, i że dwiego dźiny zabawiony w Czyscu, gdzie go bardzo potrzebnie i cicho, rozgami wygwizdano, tak że w sekretnych bolesciach, na Sercu miałał, w tey, czas dłuży drzało, tak mi o tem powiedał. Z tamtąd przeszedł: i zaprowadzony Orderem Swiętego Ryderyka Kawalerowie do Obłoku, odesłano mię do iednej pięknej Oliwy, którą Nazwyczaiu na wyrazie Polskim Oliny zowiemy, Teologowie zaś nasi maią za mieszkanie błogosławionych, nie kanonizowanych, iest to miejsce wesołe, gdzie nawet Swięte Panny, maią swoie Domki nalepiane Kwiatki, i małotowa, gdzie się Zakonu tylny bawią, nie z Diwem w Warszawie. Zkąd przyprowadzono mię, w tey mym Pisarskim Nowosyi, do drugiego dopiero Nieba Okien-pierwszego. Pielgrzyma za sobą mego przy boku mym, pozostawił Aniół, i o mnie zapowiedział, Pisarski za tym tamtędy Polacy, ubrali się, wszyscy, na tak dla przyiścia mnie, jako dla dowiedzenia się, o Serdecznym Sercu, nayprzewazy był, który mię spotkał Xiąże August Sułkowski. Co się z Aniała, nieustaiącą, dziwi, wnet się mnie opytał? odpowiedziałem mu, że ia, usilnie ubłagowano. Corko matky swey, albo iey nieboszczki siostrze. albo Jey niechciane. Prawo iest mowił daley prawować, dla narodu Polskiego, nikt z nim obcowałby niemoże sobie, aby Duch dla Ozdoby nieboszczki, Jego mogło bydź z Swiatym, który mogł bydź powinnym Stawcy swoiey, iak ia będąc Sługą Pradu, chociaż z żalem ubogiego Kur na tak mocnym fundamencie zasadzonego. Niewarta była Polska ani tego dnia, ani takich obcowańców iak Ja, Poniatki, i Xiąże Małachowski, ostrą się, ratem gniewem i z tego zdania drzewiey się, powiedał. a wtym mnie odstąpili Młodzieńcowie dwaj, Xiąże Czartoryscki, Kanclerz, Xiąże Lubomirski Marszałek Ogrodzki Porch, Tyrolczyk i innych wielu Polaków, Młodzieńcowi dwaj pytał mię, czy Polski czysty, iest iszcze wiara wzawrze? odpowiedziałem mu: i bardzo dobrą. Pewnym razem, czy że pod Polskę, które mu mimo Krowi mniejszym kosztem zmorobić sobie Partyą, jak on dokazał? ciężkawy tylko iestem iak w konno z Marszałkiem Konfederacyi Litewskiey, i Xiężną Matką Jego rozumieją się, bo wcześnie niemogą, aby go Zajączka pokonać zdołali. Cuda iest mawdy mowił daley, iż natym Zajęciu nayściey gadaią, Suchedolski Chełmski i Mierzejewski, Polowie, odpowiedziałem mu, że tak iest bez dwóch Zajęcia, oprócz Lubelskiego, Suchodolskiego, Smoleńskiego Ciechanowskiego, iest i innych wielu, którzy mowią, abey gadali, Xiąże Marszałek Lubomirski odezwał się, że Suchodolski Chełmski dobry iest Poseł, i powiedzieli, truba mu tylko perswazyi, a primo nanie Jego raz powiesił, tak mowią w całym dziale Imprezy, że go czasem wprawia w gorący tabiego rzetelna powinien mieć ten, kto prowadzi Partyą, ale nich mieszane, dla wiadomości, że sam przez niego iest prowadzonym. Mierzejewski iest dobry Jurysta, dalszy do obrotów, i przypadków prawnych, w obcych tych instytucyach, ale słuchoda, że ma protekcyą do Polityki i Wojskowości, których ani kiedy czytał, ani nabywał żadney wiadomości prawideł Obrządu. Ksiądz Tyrchowicz, rato iest konieczna potrzeba mieć takiego w Partyi, i że on sam miał tak ciemnych ludzi, jak owoce, którzy prawie rozumieli że wszystko nowina, a niego niepotrafili rozumieć, dawali się nadstawić kosztem, Sumieniem, i Charakterem, jakim był Wolmer do Ogrodzkiemu pomieścić się w głowie niemogło, tako na czele Patryotów iest Zajęcha z Matką z tako Polaki Exkrolowa tak nagle upadł, tako Branicki zmarł z żoną Potockiego, dobrze rzekł przysłuż, za co Walewski Wojewoda Sandecki Faworyt Królewski w sprawach robocie, iest z Branickim? rato odezwał się Xiąże Kanclerz Czartoryski, iż Zajęcha, niebyt nie znaczył, aniby inaczey mogł przysporobić Kredytu dla Branickiego, gdyby w innym stanie rządzi, iak w Patryotyzmie, ciekawa iest tylko gra Branickiego, z Szkademberg: bim w Petersburgu, gdzie się sila na pokoy zanie, kto z nich wiecey może, w Polsce, oprócz tego wszystkiego się Polacki upadł, rato tylko, że gromy z Nieba bydź powinny, Narodowi Branicki iednak będzie kommendantem, kiedyż się Tyszkiewicz wszystka na Litwie, dodał: i gdy słyszy że konstytucyę psują, na tym chcą pro tune, boi się, aby wszystko zaś, i Prawda, niebyły Polakom dobre, gdyż się nieuczą, i rzadzą i prostują, do Praw dobrych, i realnie pożytecznych a nie samych szczególnie Szlachcic powiększonych. Ogrodzki i Tarnowski gdy wiązany zawsze do Króla, pytał mię, kto teraz układa Rady Wojewódzkie? odpowiedziałem Biskupi Wileński, Kossakowski, Ciechanowski, Antkiewicz, i Siedlecki, a Bysk-

Nemallatem wypierania wymowa mowia, Ruchodolski Smolenski Sielski Egid ziatowicz Jonmanowski, i Naliwajski. We dzien nato po wodzie i retrami mus: biedny ten Pan z tym swoim rzemieniem, nigdy z niego nie bedzie tegni mieszczanin. Tyrolhauer powiadal, iz w tym wiecey winnic Sztalem: berg niz Tirol, bo ten mu wymarza tomu ma wszystko i tego dlatego, a tak gotowa powodzi, ze rzeczy, zawsze boia sie, bedzie mieszczan przyjezdne do Tirola, zludzi owiecznych, nie napowiedzi na drogie, ktorzyby trafili do narodu i stanu, osadzaja go zatem, ludzmi tamtejszemi, ktorych wyborowi Opinia w narodzie, iz ten Tirolczyk niemi rzadzi, i im dyplomi musi miec sam ten z Tirolu, y umysl, a y one, W tym przyjechawszy koto nas wielkie stado owiec ktore zwiastem przebiegly, spytalem sie czyje to w Nabrzeg Gospodarstwo? Ogrodnik mi odpowiedzial, iz to za: atenczyny, ktorym za wielki przemieniem w owce zato iz na jednym z gromadzeniu zdania swego dotrzymac nie umieli. Tu wziawszy mnie za bialy, zaprowadzil mnie do jednej sali, gdzie obraz mi rozne figury, o jakie maja niektorych przeciwnych sie smierci. miedzy innemi. wyrazem bardzo pilnego i durnego stania ktorym ma bydz jeden klasz, zapamietalem sobie, iz przebiegaiac przez Cytadele, widzialem przygotowane miejsce dla niektorych, dla pewnej dizny jest jedna wielka Altanna, i szare nie dokonczona z samych Kogowe, gdy sie dokonczy, bedzie wielka, niz Pala Sarlicz Ogrodem, bo oprocz wiezy tych Kogow, dla ktorych miasta przyszywa. Dla Ministra jednego mieszkania, polozona, kuchnia, od Wina Wegierskiego, chciat i szare dalej opowiedzieli, w tym kur zasiat: i Pan Pielarski zniknal. —

Nizo szczegoly Pielarskiego Kosci Kgarskiej powtornie objawiony Niedzieli Tarbaraeum Doktorowi Teologij Zakonu S^o Franciszka. —

W Tym kuchty Cwartek powracaiosy z kolacyi, polozywszy sie na lozku rozmatem dosc tego, w tym snem ze wos w mnie swiatlo kotdzie. aze zmyslu mocy bylby snem mocno ujety, nie mogtem sie ocucic, uczutem dalej ze ktos mnie z lozkiem jednostajnie i gwattownie na powrot spuscitd, a tu przebudzony znagla, postrzegtem swiatlo nadzwyczayne, przeby kosciarnia, iest otwarty nie miatem, lecz ubrawszy zmyslu, postrzegtem kogos przy mnie stojacego, poznatem ze to byt zmarty Pielarski, ochlonawszy kosciarnie, w tym ruch do mnie, kazal mu do mnie. i rzadl nato abym przy mnie. Spytatem sie dla czego by sie do mnie fatygowal? rzekt: u stopy ci przyczyne. Po powrocie ortatnim do siebie do Nieba, dano mi rozkaz zawiedzenia niektorych Pielgrzymow, dla jednego celu, przydano mi stroza, z ktorym spuscilismy sie w lochy, ciemne, ciarne, i smotne, pataca sie: idac na: przeciw idacemu sie ogrzia czarnego, przystrzymy do jednej bramy, przy ktorej siedziata Straz z blada: z ktorego widzialem pilnujacy, postrzegtszy mnie sie ktory stroza, zapytat sie: Czego by szukowali, rzekt mu moy przewodnik, zeby otworzyt, i stato sie. Powiedziano nas nabyli miasto. przez jedna Ulice dosyc wielka, na Valac idacych. Tam gmach byt ogromny, przemilny strzelisty przezroczysty, jako kryszstat, filary byty Porfirowe, Dyamentami sadzone, wszedzie ozdobiony sie: jest pelnej okazatosci, i Urody, na Tronie zlotowtym siedzacego, iberto stolicy bedzie trzymiacego, na tancuchu Dyamentowym wiszacego, licznia Dworu Asystenta a na oboto stata. Narodu niektorego powiatt idzie przed nami, ale na blask nasz patrzec niemogt. W tym moy Przewodnik odpadt Ordynans, przed ktorym nisko spuscitszy gtowe, wrocit go i powiedzial. Wnet rozkazat jednemu z wo: sc swego Urzedzikowi, a prowadzic nas po wszystkich Pantofach swego mieszkania, pokoiach ktorych bylo sze: sc. — Prowadzit nas ow Minister, przez masny przestrzeg, na miejsce mokre nigdzie nie znaczone, gdzie Diabli z Bogami, zogonami w rozny postaci dusze meczyli, spuscilismy sie do jednej ot: chtani, ayrzelismy zaraz rozmaitych kapiszonow, i kardynatow, miedzy innemi pokazat nam Ministr Gangarellego siedzacego na krzesle ztotym, rozpalonym, i cat mu pokrzesz nabieszkany wy: chodzit, koto ktorego Marcin Luter zgromadza swoich adherentow przechodzit kazdy udeszywszy pokrzesle wotat — o Jezu — z tego miejsca wesliszmy gdzie za Anyz Biskupi, Prelaci i Cpaci, poznatem Ostrowskiego Prymasa przed ktorym rachowano Ruble za kray brane czyste gdyby dopiero zpod stota, a za kazdy 30. bizonow wyliczono — Dostepuiac, dalej po: znatem Podlaskiego, Opata Sulejowskiego, czytano przed Nim rozmaite listy, Akrypta, Wexle, i Assygnacye, a pieniadze z kuferkow zbierane, i z kieszeni od kapow przychodzace, co kupie rozpalone za pokarm z Jaszczurkami, i zmijami smazone dawano. Wszedzy znowu z wiele drogie widzielismy, rozmaitych Kanonikow Prelatow, ktorych Diabli pieknie rozpalonymi kli: szczami fryzowali, a ktorym im drugim Benesficiow brymali, inszym kapeluszem Kardynal: i Krzyze dawali; tym wiecej mitii odbrzydli, spatrzyliszmy tabrzi Regimenta Zakonow, obcisz: sli, a nayprzod Benedyktynow, i Cystersow —

Z kad wyszedszy Altani zwiedzany do Drugiey, w ktorey widzac kapto Cesarzow, Krolow, Xiazat, to dziwna im z Polskich Krolow zadnego nie widzial, powtorzylem sobie, nie siat zaden niebedzie Tyranem. W tym wyszliszmy na jedna rownine, wyrzatem 6666 Diabtow, we dwa Szeregi ustawionych. spytalem Ministra co znacza te jaskrawi Zotnierze odpowie: dzial, wymyszlu jednego Urzedu, ktory bytt autorem rozszerzania kraju i Narodow, ktory

mu dat

mu dał iestestwo, w tym rzekł: jur go prowadzą; jo rzekłem ie tobyt Fryderyka II. Król Pruskiego, na którym bro białko 24 tamecznych szacunkowych, widząc ie prowadzono nieboralia przez rogi, którego nikt nie widział chto dano, a Mayoral poprzedzał przed nim trzymając Mappę Rossiackich, przez rogi przez 24. mil złotych Monety, odprowadzono go zaraz, gdzieśmy podziwowali, powiadał nam, ie ten Monarcha za kary tak krwawe rzezie wydanej, trzy razy na dzień przez te rogi chodzi, a trzy razy bywa w szelne rozłożonym, za fałszowanie Monety Polskiey. Idąc w tawę, z tronu, wyrzekł Maryą Teresiya Krolowa Węgierska, Maiąc bal. wany Polski w miedzianym połączonym, stawiłem Fryderyka Celnawczym, przyiacielem iey, bo: ta zwolna do wielkiey zrady, Tyrana tey Monarchini wisiały wielkie zdrowie ogniste, a na tyle przy: bite zwiekami Mayora Galliayi i Locamenji, otoczona cała była Zmiiami, Iaszczurami, które iey nie: litościwie kąsały tak mowił Minister, ie kray niesprawiedliwie zabrany. —

Z tey wysokiey Obłoki wesdrzemy do drugiey izby, tu pełno było Ministrow, Senatorow Gene: ralow, Panow, Szlachty, tytularney, mniey zdawney Cudzoziemcow, wyatrzywszy Polaków dwoi: tem ich, ie przez Glinskiego, Polka Unity, Radziiowskiego, Xiędza Zbarowskich, Zabrzydowskiego Ar: cybiskupa Gnezno mało 1700 Polow widziałem Polaków. Od tego zas czasu nie mierną liczbę wy= rzekł, zgrzytałem zębami Ministra w rozmyczaną ie tyle Polaków w tym wieku zawitało do piekła? Rzekł na to ie nasz Xiądz mocno się cieszy z tego, i życzy sobie, iżby tak mayętney krwawi mogła Influencya Zagraniczna consequenter będzie wiecznie prowadzawi Zdrayców Ojczyzny, wrogom ustrzelony na niczaka dolinę, wyrzekł nieprzemierny roy Padalcow, wężow, Rogaczow, i rozmaitych gadzin wzaiemnie się rzących, i kąsających, rzekłem: na to Robactwo tak dwornie się zjeżdża, gdy to Polacy, Litwy na swoiey Intrygi krowali, Obrady publiczne spaczyli, i przerabiali, nawracałem się, stylizowali, a czas drogi nad złoto zagranicznemi, mamili trawili = przez co nieład i niewolą na cały kray sprowadzali; a Wspaniałych Obywatelow mamili, i zdradzali dla czego w tak brzydkie gady, na karę wieczną skazanemi zostali: Widzieć rzekł: te Stygryczne: dziobem bijąca, ogniem palącą, i porodem rzucającą, iest to Urodzona Pana autorka Intrygi w Polsce Puchowdrilismy piątym rzędem Stany, Szpiegow, Kupiecz, Rzemieślniczek, Stugi etc. ale co mnie nay: więcey zastanowiło, ie żołnierzy prostych, a chłopow, i zwodzonych żadnego nie widziałem, gdy tem czasem sami ich Panowie przez wyrzucenie od tak srogich prac, i mąk zostawali. Nayoboczney zas Obłoki, widzieć się dali, rzemiosła Szpiegalscy, Krawcy, Cyrulicy Intrygatorowie Szabelnowie i Dworzy, kommissarze Skarbowi, z tych, iednych za słowy dano, i na krzyż ukrzyżowano, z drugich zdarty pruto, innych w kotle wpłatano.

Puszczeli się tu konie pędzą, udaliśmy się zaraz drugiem, tu prawey stronie, przyszliśmy do Czarnokszyłych namiotow, i warsztatow gdzie szatani, nad tłomoczą dworca, Fryzowanie się, uszawicznie się zabawiali. Pytałem tam Ministrow Szczi Madzyjowe, w którym Diabli, Szpiegi, Krwawcy, Brzytwy, zwierzchi nabijali. y Czarnokszyłych wielkich do rozdymania pod nim ognia robili. Nauczył nas, ie to iest dla jednego Cesarzowy, którąby chciała mieć cały świat, w swoiey niewoli, i krwawą dawał, będą Są i takowy, trzy razy nadzień darli, i na tym tonie błaz, sola jednostawny, a po kazdey przerobie w siedmią ognistych Spiżylnicach wypuszczą zdrowi zdrowa znowu zdrownie. Obeznawszy to tak piękne rzeczy, rzekłem: w maiey naymniey na: będzie, wielkiey Czarci przybijali tylkie, takie drabki rozmaite? odpowiedział: iż to dla Jey Jednego Portu, panowaii Intrygi robić lubi, więc wtę będzie będą go uwodzić, i go piekło tacerać, a że lubił homora grandora, więc dobywszy z Pieklu, na tym pal Inquisitorskiego, będą go wbi: jać aby znowu i tu w piekle takich figlow nie zrobił? i Diabłow zdy zoyda do odpoczyn= ku, nigdy batamuił, więc kazaliśmy, zrobić 3000 Dwudziestoszestkowych Zamachow, w które go będą bować, i na Syberyę piekielny zamykać. —

Wyszliśmy potem do jednej izby tey, na 100 kotłow wysokiey, która gdy się otworzyła: było 24. Diabłow. Powiedział nam, iż iest ta wielka na dla Jednego Cesarza, którego co= dzień maią na tę rozpaloną kotłę usadzać, po 12 funtow dowcie do nog przywiązy= wszy, za kray Polski, a potym 500 Diabłow, będą wtorzyć ją Tam w tamtym ciemnem i głębokim, Tysiąc mil kwadratowych, zajmującym Turkow, a za zniszczenie wszystkich Miasteczek, które się tu dostaną po 100 Nachajno, wypłata kazdy Dzień, Daley widzieć= liśmy kosciot wielki, w którym tyjono złoto, pytałem się, co tego Kruszcu robić będą, odpowiedział: iż to będzie nayęcy, dla jednego Ministra, który rozkrzewiwszy Nowiązkie za Kray, wiele, niemoże się nasycić, wszystkie Funkcye przedaie i Szlachtę zdziera. — Ja jur Pan Bóg zmiłował opowiadać, rzekł: nayiż z to wszystko, co do dowa, nie snąszy mię za lekką zniosł. —

Katechizm...

12.

P. Kto dwomyd Rade?
O. Gwarantuya.
P. Co iest Gwarrantuya?
O. Iest to Zwonca nieradu y niwoli Polskiey.
P. Kaw dwonyta Gwarrantuya Rade?
O. Nato rzeby Sey Stanyta, i Sey robiony putnila.
P. Wiele iest Gnob a Gwarrantuyi?
O. Trzy: Krol Pruski, Imperatorowa Rosy i Cesan Chrescianelii.
P. Ktora etych Gnob, mocniey sza, golemiey sza, y Starsza?
O. Wszystkie rowne sa rowne, bo maia, po Kilkadziesiat Tysiecy Wagska.
P. Gdzie iest Gwarrantuya?
O. Za Granica, w Kraiu, od Wschodu do Zachodu, od Poludnia do Polnocy.
P. Gdzie ie Gwarrantuya zwerzchu?
O. W Peterburgu u Maiiasniey szey Imperatorowey Rosyiskiey.
P. Wiele iest nasy, koniecznie potrzebnych Polakom wiedzieć?
O. Cztery — 1. że iest Gwarrantuya. 2. że ie, zasadza na Gnob Ozebach. 3. niemowlęcia Gwarrantuyi, iest Gnob smiertelny. 4. Kibara na Syberyi, a nadgroda u Stalemberga —
P. Wiele iest Herbow Gwarrantuyi Milosiernych?
O. Dwanascie. 1. Zabranego umorzyć. 2. pragnącego vmedlić. 3. nagiego obdarzyć. 4. Chorego odwiedzić. 5. Tocrzonego wyzwolić. 6. niewolnika zapomodzić. 7. Umarłego Majątek zabrać. 8. Przestrzegającego zabić. 9. Niemiłosiernego odumyć. 10. Modlić ie, za Imperatorowa. 11. Kadrzącego z drogi prowadzić. 12. Smutnych utrapić. =
P. Iakie iest Konie kaidego Polaka?
O. Patrzcie. =

Kopia listu Anonime pisanego.

Serum Kochany Mi Panie N.

Wiesz iuż przyiazn Litewska do Polski między nami dowiadczona uwolniła nas od Moskiewskiego Jugu, wiesz nie tylko ulitodze, ale y mocy Strony inszey myśle i czuie. =

Wiem że tak dawniey bywało.
Gdy kto pisał, odpisano?
Teraz przez pustne modele.
Zrzuca zarzuty w Prywatnie.

Nawiem dlaczego my rozumieli pisałem do W. mil. Pana na Ten C. P. nie mialo żadney nienawiści odpowiedzi, teraz powtarzam przez Kapitana.

Nie rzucaią się iuż przytowie.
Że teraz iest przyiazn w mowie.

Ale zdawamy to wymowienia nie Wiesne, albo to jakiego długu dopominam się, przeto dawać swoiey przystoi a winny się go nie odmiennie kochać Litwy Ich. Mość iak mam w zwyczaiach, wiele obiecywały, tak teraz wypełnić nie chcą. —

Pierwey lubiono Pruskie.
I Polak kochał Polskie.
Teraz to wszystko zniknęło.
I razem Kraiu minęło.
Juz i Merkatow nie mamy.
Pomiędzy się iesmy nie znamy.
Co Oroba to Intryga.
I tym się los Polski dwiga.

Wszystko sobie kochany Przyiacielu Sytuacya, wiadomy zostaiemy teraz, co powiedzą Cesarskie Narody, na takie nieforemności w Obradach, nieradzimy się w rozmowie, która o Polskim miała Patryotyzmie. Sprawa Coronacyiego zaciągnęła wiele Familij między któremi pierwszy na celu Hetman Branicki. Słyszałem że nieboszczyk podczas Sejmu Delegaty przez Długoszowskiego Marszałka Warszawę miasto przeciw niemu, bydź to iuż, w bydź w Krymie za czasow Cyrona, lub za czasow Demokratow w Grecyi, Pisma wyszły na Hetmana nr odemnie JW. Kapitan, którzych Jemu udzielił, takie kochany Przyiacielu. Publiczność iest to Sędzia nayostrzeyszy, szczerze sprawy Jego osądza, Cyfelizy, niebyło, a w sercach swoich szczerości iuż iest Dekret napisany. =

Juz y on wyrok zawołany.
Co strzegł Stanisław i Kany.
Przy uroczystym wspaniałym Dumie.
Jednego dnia y nie umie.
Odsądzą przed tłumem wrzawy.
Wyjechał teraz z Warszawy

do Lubomirskiego

Do Lubomla, jak powiadaią z ulubionym swoim Faworytem ktorego chciał woy prowadzić na Generała Leytnanta, Liśmy byłky to wodz, o Wmość nam na to mowił.

Z tąkiey liczby Wodzow wiele.
Drużyłby nieprzyiaciele.
Co zamiast Marsa gonitwy.
Domowe wrzawy bitwy.

Jak iż ten pomału Wzrost i zaufanie Familij Potockich do Narodu wielka pozwano iż rozsiem na Bezaliowie, swia Naród ie to Inne długiem wywodem Historyk Polski, nieprzyść nie zmarnało, i zawsze za Cnotę było, kiedy teraz o mowi Stanisław Potocki, woiewoda, tak sam dowie, że wszystkich przełożywa dzwięki, i serca. —

Trudno nieczuiąc zdaniu —
kiedy przy mocnym gadaniu.
Umysł, i serce stoi.
Jedna wszystkich porywaie.
A Cnota tak zawsze mowa.
Że tam gdzie się nie przedziwa.
Zasmuć się Zły Iuster wydaie.
Gdy przy mowimowie słuie.

Wzrastało samo było z JW Generałem Artyllerij Koronną, że powiatowano o rozmaitych Jego, ku Narodowi Intencyach, a przeć tam inaczey mowią, i rathuią, straty dobre zwykłą tego Obywatela. —

Tak iest Naród, go ratuie.
Przykro że nayczuły gotuie.
Wart ratowat że i ratowany.
Bo go wiecznie bolowy.
Że nas bolałowo, tak bywa.
Że się często, zawrość wzywa.
Ale kiedy Naród miłuie.
Cnotę y ona już pokuie.

W tey tak trudney Epoce Wrazi bolesnego, Wmość przy naymniey Jeden, Konsolacyą mi, stała cwoia przyiaźnia — i kochay — iedyn Wmość = N. N. — —

Do Krasinskiego Wisłuya Kamienieckiego

Auferam Vobis Viros fortes, Viros consilij.
Jak to nam obraz naszych, nieprzadow wypisawia.
kiedyśmy się w niesnaskach i we bratch grzęzli.
Kiedy to wodzi wodzac Cnotę, a zasady bezprawia.

Auferam Vobis Viros fortes, Viros consilij.
Jak to nam Czas niedawna Polski przypomina.
Kiedyśmy się Krainski, z innemi Krainski.
Przemyla, Sieciechow, woi[wo]da Mscisławicina.

Auferam Vobis Viros fortes, Viros consilij.
Porki w niewolą Hetman, Pozet Dwa Dzieciątą.
Brania na siebie oręż śmierci wymierzyli.
Braniecki sam zabijał, sam Jeh kiyt trzymy.

Auferam Vobis Viros fortes, Viros consilij.
Nadszedł Kole Sudemanty, sudmdziesiąty Trzeci.
Dziełaymy nas Mieczarzewom, samiśmy stanęli:
Na matkę wzięt obcy gwałt, własnych Jey Dzieci.

Auferam Vobis Viros fortes, Viros consilij.
Witała moc obca, moc Krajowa władnąca.
Daremnie się Cnotliwi, przeciw niey silili:
Zaledwie Jeden dobry, kiyt do tych Tysiąca.

Auferam Vobis Viros fortes, Viros consilij.
Przeszłe już niestrzeże naszych, ysabelińcy mieczy.
Przeszłe się Zdrayce sami zewsząd wytrzebili:
A ci w tyle, tyle na hańbę i kary.

Witay Zacny Krasinski, czego patrzysz w Krony.
W tym tu wzroku Twoiey zdaie się zabiemi ciekawey.
Krol z wielkim z Mirowia, Krzyżu pochylony.
Inny, chwiał zasiadł Krzesła, inne gdzieniegdzie tamy.

I tego znacznie przez Seym. w wiele pomienięty trosce.
Przy trudnym nader stanie, nie[s]pokoiney robocie.
Lecz go trudno nie poznać że to Matachowski.
Wielkim nie[l]en w dawnym, bez tenie sam Cnotę.

Jak On już taluih mało, drogiey śmierci żrzewo.
Przez Dwadzieścia lat z gęsta bierząc nalym gołe,
Nie rozdrili w swoych jelonach, jgarszłu, powrzewa.
Porzły i nadbił Litwy do Krojowe kaszołu.
Lecz prote masz że stygnąć w usługach Ojczyzny
Wrak są, iszure Ogimki, Chrzydowicz badrzicił.
Że cząstkę wyiolrzimy Tobie, sranowarney ziwizny.
Jest Czartoryiskie wrzią w Gołach uszedrzicił.
Jest Turcki, tan Jlk w prawdzie bierby jeh zamyka.
Lecz czyi na nasz rasrzuy nowe ziemie niewymiła.
Klidobią ge Bołoty, Stanisław Ignacy.
Ignacy nad nayuiększe, w wielsy pochwały.
Co ginny wrzeu powrzicowym, głębokim rozumie.
Dnie bitka jak dał Cnoty, widok okazały.
Że ella Dobrk Ojczyzny, krywd wszyst czuć nieumie.
Rybinskie Sławie twoiey, głos mocy niewydoie
Wam w Sławnie o Tobie, cały Naród krzyma.
Jes ozdoba Senatu, jes chluba Jwrzioła.
Ja dodam, że prorbitkie, rzonych Tobie rzpima.
Sieśniey siez się z Bitkyem, was z Cnotkiych bierz.
Kochanowskie, Łubienskie, Rzewuskie, Załuskie.
Was mimo wiele Sędziwey, rada, Niemcewicze.
Weyscechowskie Jnflantkie, Matuszewicz Brzeski.
Swiętosławscy, Krzyżanowscy, Dłuscy Cracy, Krasy.
Jy tkiz nim cie, wzyomne, przymowcie nawiasem.
Że mi nalym rzawsty debre kry rzane.
Dyś watpił ustrzesz w Brzelu, czyś walczył z Pyrnasem.
Nilna tam tablic wacey, gdzie są w obie złowcie.
Je męstwa, cie wzymowcy, wzey wrzyi kubkiem.
Wez Butawę, aluyda, wes Jgo pochodnie.
Oto wzyszrzed was siedzi, Monstr Hydra Braniebi.
Pozwiney Sukcessorskie, powstańcom pozwiney.
Pow wałte nocesz siły? w twey rapid wiga?
Jjeszcze sie to rzemi, niezornal ogniwy?
Z których nam obu, łańcuch gotuie Jntryga.
Sidrin. więzdeh Minister, że pod vonnym sprzysiął.
Jyż go z cnoty pochwalał, poparła sie sprawa.
Zagoi mu przepuszcza w swoich zabijał.
Pytay Sukcesorskiego, cz mu nan niegada.
Mazbray iakby złod bonysie? czasem miał mieć zbody.
Atoby Jm rzaw biedz, iakiez mogli wrzeto.
Oto tym, czym bespiecznie, czym chcia Narody.
Murzano na nim rzwatie o, Sprawiedliwość świeta.
Zabrał Posag bezwidem, zabrał chleb ofiarny.
Jyż was oto bezdował, niewzięty nad dwadzieś.
Czemu? bo to bezł gminny, bojiał popularny.
Bo sie na cudza własność, bardzo ieśt nayznaczny.
Zacni cale zostały przy Batawie rzeki.
Sprzysiał z Sukcesorskiego, on ci sie nich przyzna.
Lecz wtym bezły na nasze zamieszanie spiski.
Dobrym Bizbożom winna, pobocy wszy ozczyzna.
I swoy Bidny powzieru, talent sie wzyty.
Sam, czym nam, nad grobem z Skarconego winy.
Gdyś dowiodł nie zmiennych z cnot Wzyttey.
Z którzyscie nadto odwzieczy, z odległey bezł czcigodney.
Gołab zmieniaz niewzinność, choć odmienia pierze.
Albo zdy zbezną jadu, gdy krzeczi Zmija.
Bądźcie w Polskim zbożu, inny w Charakterze.
Nie mogą Boga, czyi nas, w Krolestwie nie zabiją.
Widzę z jowiszka, głos mocy, oracza Was w Stadzie.
Bierz sie dzielnie do jarzmy Ojczyzny Dzieciątek.
Alić jiż jeden Kaleka, jedna trwoga będzie.
Alić dwiguiem Ojczyznę, ratuiąc Ją z klęski.
Eae jam adsunt viri fortes et fortiter
Procrastinando restituendo Fauendo cunctando tuendo.

Nadto ...

Nadto Jemy długo czasu, niewzdycky mowili:
Maslo Smiadolskiego, Sapiezky Chudo.
Wychodz i Ty z nayimna, z grodla Twa dziewczyna.
Nim ich nasza cierpliwosc do swarku mowili.
Noi oliwerem Senat, wychodz Katylino.
Wychodz za znami Exi forles, et Consilij.

Zapytania do Stanow czynione od ciekawego arbitra o nastepuiących Punktach.

1. Kto od początku teraźniey wygo Panowania naywiecey do Monarchy dostawał względow i kto Jey Interesa przed pontencia Patryoty, iak nayuiecey projektował?
2. Kto w czasie konfederacyi Barskiey, z Jenerała Wayska Polskiego, tychże konfederatow rabiiał?
3. Kto Perfidnie do Monarchy odpisawał, i w czasie tym, kto dla siebie zyskał, za Imperatorowey, przeciw Polakom wybierał?
4. Kto był Mediatorem Pokoiu? na robieniu Interesow swoich?
5. Kto przed Samym nieszczęsnym Rozbiorem, Chocimia, i w całym Woiazu Imperatorowey, Projekta, na wciągnienie w Woyne Polaków z Turkiem układał?
6. Kto Ukrzcie wspołnikow swoich, rozkazał nie wzdrygał się?
7. Czyim iest Interesem, aby Influencya Monarchy w Polsce nieustawała?
8. Czyi los za ustaniem Influencyi Monarchiczney nayprzykrzeyszy?
9. Kto nayscisley ze wiązki ma, z dzisiaym Panem?
10. Za kim nayuiększe Interesowania się od Imperatorowey, i dla Potemkina de Porta Rossyiskiego przychodziły?
11. Kto na tym Samym punkcie nayuiększe respekta? czyi był w tym Interes od tego Kraiu, bicia pewny poczatek?
12. Kto na uszmiernienie tych buntow, w czasie Konfederacyi po ruskich Woiewodztwach sobie projektował?
13. Kto podawał racyą Kawalerii Narodowey, przez osoby assygnowane, po Woiewodztwach aby to zaprowadzał temu przez podany Projekt, aby Kolonistow nie ściągali?
14. Kto Radą na Sukcesyą Koronacyą, ani w miesiącu, ani w czasie dla zamieszania Narodu, po wciągnienie różnych Familij do sprawy, nayuiększy się dopuszczał?
15. Kto na rozerwanie Dietusztwa, pieczęcy podał Projekt dla uwaznienia Stanow?
16. Kto nieudanie na Monarchę cieka podeyrzą, do tego a Jego nalezą, gdzie on mieszkania, z tego zyią? kto Jego Kanni? kto Jego odprawia? kto Jego Pokoiami robi? co za del w tym ciągłym chodzeniu, jeżeli nie zmiękczenie czasu, aby Obrady bezpiecznie obradziły, przez co nadzieja dla Monarchy wprowadzenia powrotu Influencyi
17. Kto w Ekrai Woyskowym, tyle czyni zwolnień? komu oczywiście chcieli sprzyiać Litwa: inclity i Podolscy? i kogo to na Generała Lieytnanta promowuia?
18. Kto z pod Oczakowem prawie Turkom z manifestami w czasie Sejmu do woził?
19. Do kogo nayprzewrotniey wiadomości przychodzą o wnięciu Oczakowa?
20. Kto na przeszłym czynił publiczne nagrodzenie wspomnieniem, i w całym tego Roku Liście gdzie mnie wiele?

Laura i Filon pr. Fr. Karpińskiego.

Już Miesiąc zaszedł, gwiazdy się wyniły.
I wstałam klasnąć za borem.
Pewnie mię czeka moy Filon miły.
Pod umowionym Jaworem.
Niebędą sobie warkocz trefiła.
Tylko wstążkę zwiążę, tylko tasmy.
Bo tym się bardziey, ieszcze upodobam.
A moy tam tęskni kochany.
Wezmę z Rozynkiem, maliny moie.
I te pleciance, rozowe.
Maliny tęsknym, idźcie oboie.
Winnice mu włoże, na głowę.
Pracować mię teraz, miłości zmiała.
Gdybyś mi skrzydła przyiaciela.
Żebym nadprędzey, bor przeleciała.
Tym Filona zaśmiała.
Ktoż ji Jawor... nie masz milego.
Widzę ię jestem zdradzona.
On z przyiaźnią, zartuie nagle
Kochan Zmiennika Filona.
Pewnie On teraz, lato Dogini.
Swey Czarnobrwoli Donydy.
Koronkę sobie ofiarowa, czyni.
Nieszczęsny my chanby, i biedy.

Pewnie Jey mowię że obłąkrona.
Wyśćiam iż wdrzewa głowy.
I miałko jego białego łona.
Siłkiem nietrute fawory.
Filonie! wtenczas bliżym nie znała.
Pożarz Miłości skalony.
Twarzy raźm iż w swoich zybała.
Berałi i mowić pięknie umiała.
Jakiż mnie zmieno, abeś nie zrała.
Że z Sobą będę szczęśliwa.
A złym iż dobrze ubrynę umiała.
I że będzie czasem fałszywa.
Słaba, niewinność łatwo uwiodą.
Serar wracaią do Domu.
Nauczą będą, moią zgrzygoda.
Aby niewinnyć nie karmu.
Ale ktoś radnie, gdy pada jakie.
Dobrą zatrzymał Filona.
Morze on dla mnie rawne jednałki.
Moiem ja prawno stworzona.
Leżący mu na łonie naszym Jawore.
Wszyłki wienie rawiesze.
Jutro pąść będzie trudne gdy bome.
Znaydzie, jakie go powieszę.
Ach nie, on zdrayca, on u Dorydy.
On moie łzy zberniany.
Na sprosny z nią, że wydał niewdzięczny.
A ja mu dam ofiary.
Widziałam wczoray, jak za nią mugał.
Potym wś cicho mowili.
Pewnie to dla niey ten ustrugał.
Co mu że wszyscy chwili.
Jakiby moią hańbę pomnożyć.
Gdyby od Laury uwity.
Wienie na głowę Dorydy włożył.
Jako tym na mnie zdobyty.
Wianku rożany, gdym cię splatała.
Kwiatem cię Pani moich chroniła.
Com twe naymocniey wzły spajała.
I zdobiłam cię kwiatami.
Teraz będę świadkiem moiey rezpaczy.
I razem nasz Filona.
Jako w kochaniu nie niewybaczy.
Prawdziwa Miłość wzgardzona.
Ktoby odmowo, bezpyk moy miły.
Kto wienie, ktorym splatałeś.
Że nigdy kawałki będą zwiadczyły.
Żem z nim nadziei zrwała.
Kiedy to chrościnie, Filon skryty.
Wybiegł do Laury splatanej.
Jużby odmowo, bezpyk zrobiły.
Wienie kwiatami, skargami.

Filon. O przyjaciółka, a ja niebaczny.
Laura powiedzy dwa słowa.
Morze wyekzyli moy nie tak znaczny.
Jaż to zbyt, kara surowa.
Jam tu przed dobrą skanął godzina.
Długo na ciebie czekałem.
Gdyż nadchodziła miedzy drzewina.
Nauczynnie się schowałem.
Chcąc taimnie, Jawor wybadać.
Co o mnie będzie mowiła.
A zkąd swą pilność mogła układać.
Ale czekałem zbyt zła.

Pawarz

Pierwsze tkwie Margi o Dorys bystry.
Sadz o mnie Laura inaczey.
Gwoździy wdziękiu tamtey wabiły.
Ale ktoć cię raz tylko obaczy.
Nawdaż się, czasem, zniá, się bawiło.
Mając znajomość od długa.
Ale kochania nigdy niebyło.
Nie jest tak kwiat, co mruga.
Ale ma srebrn liść, po nim znamiona.
Niebieskie gładko murane.
W gorze obacysz, nasze Imiona.
Obte drzym wędrem wiązane.
Coiem zgwiżdż bęs mię gubiła.
Nuż Twoie pozłocisz tak drogi.
Cnotki dla tego, że ty zbladła.
Ma cenę, filon ubogi.
Jeśli się zda, Twych gniewow boię.
Jo mią la drogaer strzyła.
Drogom bystrzał ochłodzić mia
Łzami ią zwemi ztaiła.
Ale wtym wszystkim, dość nic niemiała.
W ryzyku i powiedz dobrego.
Ja wiem, dla czego tyle ztaiała.
Ty wiesz mocy zawitey dla czego.
Laura. Dayżmy już zgodzę trudom i zrzędzie
Ja cię, miłosnym, znayduię.
Teraz moy filon, drzewy mi będzie.
Bo mię już, wiązy chwytaię.
Filon. Teraz mi Laura. za wszystko stanie.
Wszystkim zasterkom przodkuie.
I do gniewow ja wszystka bochanie.
Jdla miłości dauie.
Laura Jedna cię Dorys, wyłaszyć miała.
Ty pierwsze mocy się nazwaie.
Nato wspomnienie, dni, nawsze cała.
Co: kiedy się z nią zbiaie.
Filon- Dla Twego Laura, przyszłodbania.
Wymiam ci to na głowę.
Chronić się, będę z nią widzenia.
W iedną, niewinność zamowę.
Laura- Czymże nadgrodzę, za te ofiary.
Niemam przez serca dnie mego.
Jedne ci zawsze, przynoszę dary.
Przyimij je, iak w nowego.
Filon- Ktoby dla Ciebie, nie miał wiary.
Przyiaźni w mię, nięcby.
W Twey ziębney Twarzy, wszystkie uwiarty.
Madrygi moie, i gdzy.
Laura- Ja znam mnie z pisarzu, po twarzy Smugi.
Ale jak mi się, nadarzy.
Jeśli się i autorzy warkusz moy długi.
Mowią, że to mi do Twarzy.
Filon- Gdyby mi Ahasf, dawał nowe progi.
Że złotem swoiey Armeny.
Wolałbym Ahasie, Tyś iest ubogi.
Bo moia Laura, bez ceny.
Laura- Ani Ja pragnę, szczęścia wielkiego.
Które, chociby mnie i miała.
Za jeden uśmiech, Filona mego.
Zaraz bym z chęcią, zamieniała.
Filon O! światło moie! wszystkie tey nocy.
Zagwoździ mego szczęścia.
Ty iesteś nieuiesz, o twoiey mocy.
Laura. A Ja cnotę ią, o moiey.
Kolor Twarzy, gdzie mi piers spada.
Czy ty Fyzyk to serca bicie.

Za vderzeniem, kaydym ci gada.
Że cię tak kocha, tak życzę.
Filon. Day mi ust, zlituy się i nie potrzeba.
Ja rzuć dobycz wypłynęła.
Też droga jeszcze, zapały mocie.
Ale gdzie twa Dusza przebywa.
Laura. Czy w kaydym stanie, „ stanie rzucania.
Jak w Ciemnastym mowią.
Jeśli w tym niemasz postępowania
Jak cztaki Listo się wyjeżdża.
Filon. Ja się przyjaźni twojego Laura Filona
Ja cię przyjąłem w taiemnicę.
Serca dwóch złożone, tonem do tona
Przemawiać będą taiemnie.
Laura. Ty mnie dałeś, ja cię dałam zgodny
A jam się tylko dotknęła.
Niepnie Filon kochasz mię wzięty.
Miłość mi, siły odjęła.
Filon. Ces dotąd dla mnie, Laura wiadczyła.
Ja Jeszcze dowodu, to mało
Że mię tak kochasz, iagoś nowiła.
Jeszcze mi prosić, zostało.
Laura Jegom się wzięła, z ciebie spodziewa.
Jakie to skarga niebotna.
Niepros nie bądź mi tym mnie chcesz gniewać.
Kocham cię wiosny niewinna.
Filon. Kiedy mnie rato, nie będziesz winnie.
I kiedy będziesz wiedziała.
Co do dziś czasy tamte przyszłość.
Że tatka Miłość mi cała.
Laura. Filonie widzisz, wschodzące zorze.
Już to drugi raz kur pieje.
Trzeba z prędkiego bawić na dworze.
A jak Matka wstała trudzi się.
Filon. Żal mi cię jasność, nie śmiem cię trzymać.
Kiedyś przyszłego czas drogi.
Gdy z pola, Laura, siedlec i dojmać.
I bawić będę, bez trwogi.
Laura Miej się! już Ja idę do domu.
Jeszcze kiedy Dorydo.
Filon tak trawił noc polonijonu.
Niewiele nieb na nich drzewi idą.

Pieśń na powitanie Jana Sobieskiego Króla Polskiego, z Okazyi wyiazdu wtórego przez Vosages. Dnia 14. Września. 1780 r.

Nie lubo! śpieway powitanie.
Jana Silnego Wojana.
Niech radośnie, i lud cały.
To dzisiaj Imię powtarza.
Niech olimpu jednozgodnie.
Głośno chwały nie skąpią.
Króla, który wart Oltana zwyciężcy.
Niech Święty co tu drzemy.
Lecz Świętemi są Bożemi.
Który gdy kray w jarzmie jęczy.
Na odsiecz biorą Janowe.
Radnie my więc na lubo lana
Przed Vosagem Króla Jana
Gromicielem Mucułmana zwycięzcy.
Stawmy czyny tego Męża.
W dziatwy dla Potomnych.
Którego dzielność orężna.
Języ radosne dziatka bliźnych.
Dość że widział jego mocarstwa.
Kraje swego panowanie.
Ucieczkę Jego, Orężu.
Gustaw, i Wakowy dziele

Cnotami

Czego nierzdolał Czarnikau.
Anieny Vatki pod Zborowem.
Domał Litwie, Wojak Szwedzki. /a/
I Horaki pod Cudnowem.
Sbereył z Szlzy, Litwy Lwowowie.
I uderzył swoią Stawę.
Widząc Bert, ztamane szyki powiorą
Murzyn ow Han zuchwały:
Coby Polakow pogromem.
Zgromion w jbrzał Wayska maley.
Uciekaią mieszał, z Szornem.
Zadawciwszy swoy tup, caly.
Otoż nikiem Waysk prawaga
Lecz dzielna Wedrzeo odwaga powiorz
Kiedy Nared zakłocony.
Nad swoyk Braci dobyt broni.
Gdy od Turka pogrzebiony.
Wortatuiąc wstawał toni.
Daią pomoc, Wodz ochotny.
By zniszł ow Trakat Szomotny. /b/
Waturnerzia swoią dłoni. powiorz
Kto opisze Jego czyny?
Woyska swego, gardzitka prawia.
Grzmi dwakroć, Hanikie chyny.
2. I Oyca w ogolny sprawie.
S. Dawed tąg we Vatki swawie.
3. W rzędu bierze tey hord bogie.
4 Jemow Polskich wrogow rozgnie. powiorz.
Ty odbitych brańcow plemie.
Uwielbiay dzis Mistrzow Jana.
Nozdobiey w dawny ziemia.
Jarmo srogiego Tyrana.
Podway wiey wdzięczne chłodzie.
I cały ie to z Jana tarcie.
Nie ieszcze, u Bisurmana powiorz.
Juz Narodu, bo bęt marny.
Gdy od niego bardzey zgrozny.
Mustafa wymagał cramy.
Jam oddalił wiec ialowny.
Chociaż tawi Jego czyny.
Gdzie dumne zgromił Turczyny.
Kronika Vnaji judyny. powiorz
Narod ze dzieła tak wielkie.
Sobie chciemu bierło dacii.
Lecz on tarcy itey wszelkie.
By wzgrod zawodził Vnaje.
Mnogie Wayska Satanyna.
W Krzyżym boiem, wojsko wygnana.
I za Dniestr zgodzi Turczyna powiorz.
Mustafa iak bły chciała.
Na nimsmo, zemstę obrała.
Oblężona Jch Stolica.
Nad nią wszelka chmura.
Wzywa polskiego orzła.
Wzbił sie, wodzi zwycięzca.
I zynie niemcom gwarancia powiorz.
Pomnicy niezłey Narodzie.
Wiekt winien polskiey broni.
I cokis ciy dał w nadgrodzie.
Że cię złey wzgwał broni.
Bytby i mogi niewolnikiem.
Lub gnanym mnie holdownikiem.
Bez dzielnego ci polskiey broni.
Niechay wdzięczne, wstydzi cię cnota.
Dziś wielkich, gnie tyfu chciwdzie.
I Stanisława, Augusta.
Co wrodzoną miłość, w narodzie.
Stawia w sobie, na wzor Jana.
Niezłaty Cyprynno. Arodzana.
Chroni cię, w złey gnygodzie.
Cna Matko wolności Narodu.
Bądź ci, pewien Jana tronu.
Nie ci mowi, bez zawodu.
Kwonym dla twych Wrotaw wrotem.

Sy jdzi głudha proch zabawy.
Ktorey wdzięcznemi do stawy.
Mądrzeń natchniona Homerem powtorzy. = był zbity.

/a/ Douglas Król Szwedzki, idący na odsiecz Gertawowi oblężonemu przez Czarnieckiego nagłowę =
16/. Pieralli którym przyszłość Mahometowi IV. hotelowi wieszcz, i horacz zowiony. =

Przestroga do Stolicy Starszey, dla Młodzieży.

Miłość ich w bardzym odrzuca człowieku.
I mnie rozlasznem, zajęła powabem.
Uwazcie Panny, iabłko w młodym wieku.
Cnota Dziewczyny, iest naczynniem drabem.
Ja dwchodziłam, do owey latwey.
Gdzie krew burzliwa, ten miesza spokoyny.
Jus nawet wzniosł się, bydlorek dzisiey szpary.
Znali niewinności, bliskiey z cnotą wrogy.
Jdy raz ju nudnym nasy przyiedzieniu.
Z rana bez sniadha, schodzi mnie kochanek.
Jedyny w swoim czułym umileniu
Siadłi bez boiaźni, zrobił mi poranek.
Bytato ozdobnie Miłości godzina.
Ktorą uwyższ dziewicza, serce wybijało.
W ten czas nayduższa, wobrzęji Dziewczyna.
Tak jak się ich hardą, moią cnotą stało.
O skromny na pozor, lecz cnoty pozbawi.
Swe nayprzod uczta do mey podał szyi.
Mlasł się że natem nie cnota nietraci.
Że bydlo przyrzekł więcej mnie wdzięczności.
Gdy rzekł do piersi, smiałoś twa przemoż.
Słysz nie ja sercu, niebezpieczeństwo twoiey.
Przysięgał płakał, mordował i prosił.
Bym mogł swe uczta do moich przystoiey.
Czuły list iuwy, zabawny i miłosny.
A co nayduższa, o dziewcie kochany.
Niechciałam mu ten odmowić nadgrody.
Ktora się dała, hasłem mey przegrany.
Ledwo uchwałki do myśli uczt przyszłości.
I pełne ognia, dał mi całowanie.
Cała mi dusza, tchem swem przeistoczył.
Głos wstał serce biło niezmierzanie.
Jdy bez siły, widział mnie bydz wcale.
Sadowił wygodny, ponucił na dronę
Powolił sobie uchylić zuchwałe.
Resztę powabów, ostatnią zasłonę.
Coto za widok, ludzy wszystkie cuda.
Stanęły w oczach, chciwego kochania.
Z iednego ciała, dwa naybielsze uda.
Dwie pełne piersi, brzuszek i kolanka.
Ach jak z kubienia, siadła i zapałem.
Z kazdym zwrotna, kawałkiem się piersił.
Jak on nad kaźdem, zdumiewał się ciałem.
Jak wszędy oczy, nie uczta mi szył.
Mysłałam sobie, biedny niech się bawi.
Że szczęście ten nieczysty, cnoty nie obrazi.
W tem jakiś widok, oczy mi się stawi.
Ktory mnie nagłym, w skroń strachem przeraził.
Lubo kolana, cień w koło rucała.
Dostrzegłam zdrad, portał całkiem ptaka.
Ale odmiennie w dalszym składzie ciała.
Syta cygana, nabrałam pazurnała.
Gdy się całkowicie przyszłości i bolu.
Widzę że dzień, zgrabszyna słuska.
Śniada brodata i o jednym oku.
Jak jak nam własnie, malują hetmana.
W takie nawzdzie, ow zdrayca przybrany.
Dnie się godzi, pocz. miarkuiąc Swiętey.
Do Raju wrócał, owoc zakazany.
Zgrzeszę w dzisiay, Mężowi smak ostry.

Przydzie do

Wydzy do tego Bohowey ogrodu.
Byt ciasny, lecz on zrzednie dla nawyjat.
Podwarpt draguim, furtke maia, z przodu.
Juz rozumiellam zemnie na pat wbijat.
Cizko wyrazic, strach ibol mogi.
Zlate Corko, trusta ia kotara.
Ju nierozmellone, gdy rozloziyt nogi.
Wzpchnal i nabem, wsiekiego Tatara.
Jak tylko wdarl ia, w aw luby zabalil.
Bol zabolal, lubosc mi serce porzadla.
Zamlo gwaltanie, milosci zbrodzili.
Ledwo ia Dusza, ciala niewyzwolila.
W tym ow Junacze, w Bogdanie lube.
W mym mienil tonie, co pla, dlat w zbalial.
Jak gdyby bliska, przewiedzial zgube.
Cudi nagle, tzami ia zajatrzal.
Wtym brach wrana, spuszne zmielona.
Ale jak wyrwal, dziwczyne ia, Panny.
Smutny, posmutny, gwiazda zachmurona.
Slabey, spracony, wtamie, jakby zwarty.

Zachęcenie do Obrony Wolności.

Pluegos Polaku, toba niewolnal.
Bedac na nasziem tylko swey zdrady.
Czyszczony zdrayca, w jarzmo cie, wtrzasnal.
Zasłyszon blasku, obcey zbrodny
Los Ojczyzny wyrwal cie z tonie.
W litosny cie tozsil, brat twoy wyrodny.
I juz go mieisz, tak jak malzonie.
Ze jego zdradzie, brzydl niedbalny.
Jakiejz niechut, on ciez zdrady.
Precionej Wawu, nabyty ludzi.
Pilnie Krajowi, chce ci zmyslicz.
Zguba, niewinnych, litosnych nie sludzi.
O Ty Swoliwi, Kraju Obrony.
Wam go nalezy do konca bronic.
Dla was dzad Slawa, wiek iny nie chowny.
Jamtych zgryzota, juz w ten dogoni.
Dopiero wspomna, Zdrayny Ojczyzny.
Co to iest krzywdzic tego Rolnika
Ktory pray pracy pomoc bliznyz.
Ze Cajowi nie sprzeda, wzyzh nauczyska.
Moze sie zdarzic, Polak w swiatlym wielu.
Mocno zasnion, prywatnemi zyski.
Zeby wygdzieral wlasnosc, z krzywda, celem.
Na swe sumnia, niepomnia, z powiki.
Ale ach caty, w zadumieniu stawam.
Ze sie litowac nad takim, niegodzi.
Co nam na wolnosc, tak mydza na stawa
I na iey sprawce, zgoic z hanba godzi.
Pomnicy kto Polak, na wolnego Imie.
Bron do ostatka swego sumienia darow.
Niechay wyprzedzi, caty zwiazek zginie.
Niech wymrze tey straca, nim dygma zamia rzecz.
Niech ginie z ow Wolności Obrona.
Co w Ameryce, sudzat Jey przyniosat.
Kiedy nie zabladzil, w swey drodze do konca.
Zamiast w nowy Swiat, do Mochowy zaiechat.
Tyleż to krzywic podly, ma niec mocy.
Zeby wygdzieral, przymiot cztecha Duszy.
Byt soba przyjaciol, Despoty zem z Potrzeby.
Wtorgo wolnic, niechca, dlatkat uszy.
Polaku, roznicz to cie, co mas z czego bronisz.
Oprocz we wolen, niewolnym Medalom.
A tak i siebie, i Wolnosc obronisz.
Wolny, waleczny, zawsze bedziesz z chwalem

Do Emigrantow Polskich o Statosci.

Statosc w dobrych przod iuwenciach Mieia
Zaiat ze chrzescych, Ziomkow nieznoscia
Daremnie Tyran na niego sie stroiy
Zadna go burza, nigdy nie zatrwozy.
Niech cale pieklo wymysla powodzi
Ratuy sylwetnie na gromy i bityi
Niech sie z swych rasad, Swiat caly wzyatanie!
On niezgiete nadetawi mu ramie.
Niesmiertny Polski sprawcow Wygnaniu!
Ktore dzis Merkal wtwarde wiazy kagance:
Ze sie oporzyta, dzwignac chcieli Zamek.
Ogrod to na Was Grozich cesow brzemie.
Niechay dwie Spidra, czarne swe zapadky
Czci Wam nie wrzmu, chod wrzmie Wrzedy;
Niechay Was ciagna, przed swe Sady wzywaiy.
Ci Wy zardrzeli, godni Winowaiey.
Czas wasza, Wolnom pomnic robote
Z nia zgnicie Zdrade, wezly pet i Cnote.
Sam zdolny wprawdzie Zawrzadla wystawic.
Kto zgubic Polske, a kto ja, Swiat zbawic?
Juz prawie caly dom iest zbudowany...
Na moenym gruncie, wymurowane sciany...
Sciagat on ludzi wygoda, i Statutem.
Dalas schronienie, przed Tyranow gwattem.
Leer do wiatrow, zwarzacz z Golnowey...
Cicha zdradziecko tagry ich do mowy.
I co gorliwa budowala praca.
Wiecey prodkiem, niz sila, wynosza.
A kto ten zamek, na Cyzeryzne czyni.
Kto go z Polskiey wywiol? Ja slysze?
Bo tak wygodny dom rozmnozat w sztuce.
Miler trzat murow! pewnie za Draconskie...
Walcz sie dziele, lepszy warte doli.
Kray do hanicbny pod wora niewoli.
Obrzydlo upada, pod niezbozney spiskiem.
Swiatosc i Prawa za dla nich zgrzybiem.
Gdzie dzis mosc szala, rownie sala swoie.
Tam zbrodnia czarne, rozwodzi rozboie.
I wtady zarzycim, ocy kraju mami.
Gdy go enotliwy, rzuca tlany trami.
Alesmy przede, nie bez zemsty padli.
Krwia, nayzie pitala Narodu rajadli.
I przy Tryumfach, pomnia, na swe Ale sli.
Nasze niewoty, bez, maia, za wzycie sli.
Odwaga, Wasza, Rycerzy Mlodzienie.
Wiecznie zawiadcza, Dubienka Zielence.
Ze stawy mezow a Kasin niezwiecona.
Chciwal Swiatu, Heroin Waschington, ...
Czyliz dla tego ze Swiat, pomnoc gnebi.
Krwawy w Swiecie, zapat ide wyrzebi?
Trzybal morza, swey duszy Swiat zdumial.
Ze o Cyzeryzne rzadzac nie umial.
Nalezne! i Ty, co dzis rzycz z Pultawy.
I Ty Norbergue, y Nesin z Dlawy.
I wszyscy wzies, tym sie chwalili duchem.
Trwayzie jednosci, wiazani tancuchem.
Dzielno Wielcy! wy Polacy godni!
Waleczni chwalebni, Cnotliwi, pomocy zrodni.
I. Stali w dobrym, pamietaycie nato.
Ze gdy Swiat ulatuje, nieschylit sie statu.

Stuchaycie.

Słuchayuż Wiśniowa, niemylney przestrogi.
Wiśniowom przestępuie, gornych Nubiów progi.
Gięta drzystego, zastoma wyrobiu.
Niedelna wstrzymai, bystrego Jehu zrobiu.
Ten stworzy prawa, wygmanerzy dla nowy,
Wszystko w oparciny, trzymaiący swoiey.
Co sam czas z miastam, ma za stawarnysze.
Tali dla rodu, Ludzkiego wszyscy.
" " Czułem! pod twardym, długoś ięzat nałem!
" Długoś był grubeym zasłonion przysadem.
" Zdymaiąc z oka wiary, z wymysłu niecnoty!
" Byś odtąd zawrat wolności wiek stoły!
" Fanatyzm w chytrze, zapuścił cię, sidła.
" Srogi Despota! Ludzi miał za bydło.
" Podniesz głowę, długo nachylony.
" Pierzesz twa godność, obalisz Trony.
" Świat nowey Sfery, tego stworzenia będzie
" Sam nayprzod Wolność i Prawność odzedzie.
" Nie dłużey Francuz, Unia dla nich oblany.
" Dwignie im ołtarz na brzegu Schwany.
" Francuz walerny! z wzięciem czołem.
" Cubeć to Wolność, chce mieć Ayantolem.
" Pałacu Tyrany, zimna, zdiąć twoga.
" Lew nigdy wężowi, twym złom nie zmoga.
" Zwycięstwo będzie, stoiąc drat rayzyzłowem.
" Wrocie Tullonow, swoim stanie mężowem.
" Zetrzesz Despotow, niedołężne grzmoty.
" Od Sagu Wolność, szarzy aż do Nawy.
" Wtedy na nowe, zawrą się drzwi Wayny!
" Plemię plemieniu, przestanie walk zgubny.
" Wtedy świat wroci, do pierwszey postawi!
" Gdy rod człowieczy, będzie rodem Braci! w Grodnie. 1793.

Wiersze na Herszlow Targowickich 1793. Roku.

Tali ludy z pogarda, i w zdyscu Prawa.
Sprzedz Wrogow, na własna Oyczyznę powstawa.
Gdy był zdolny oparciem, obcego oręża.
Przeliwa Krew Współziomkow, i Braty mieczem.
Gdy ruiny dzieła zmiłą, i mordy bezbarwne.
Naród w milczeniu pałny na zbrodnie tak czarne.
A Tyrani za przemoc, za wzgardy niemowne:
Ty grzech będą trzy cichy, i podchlebstwa głosem.
I nie maydzie się, ręka Brata, ni Sawoli.
Coby nas wyzwolida, z tak ciężkiey niewoli.
Więc gdy Polak był dobry, stylkiem się bronił.
Niechaj cnoty Jey głoszą, światu ie odbydzi.
Niech powie, ze zgubili Oyczyznę swobodną,
Gdyż wbroć ią Prawnoscy i zbrodni oddaną.
Jest to ich winny niemiłe, To w naród cały.
Twoność dla swego szczęścia, wolności i chwały.
Druid Cnoty i Bialla, drzewo nieśmiertelne.
Oca, tila, zwalili, wyrodki bezczelne.
Przebacz nieli zgubnego, idzie was zawiście.
Pogubiwszy z bierda obcych, na tę ziemię Sarzta.
Była ta luba ziemia, szczęśliwa, spokojna,
Ani śmiał ią naiechać dumny sąsiad zbrojno.
Był Polak nieprzebitym, zmat tylko swe Prawa.
Niehańbiła go iak dziś, podłość i nie zdrada.
Z Kawiennych Gmin dzwony, idą się zgodnie
Patrzą w Polsce, wasze Obroncy zbrodnie.
Patrzą idoli Moloch, wzbrzymai widoki rogi.
Patrzą wymysł, sady, rozpusty i trwogi.
Ty wyjął pogańskich miast smutne ostatki.
Cyrkowiskali widowy, i nie szczęsne Matki.
Spoka Mogiłami, obmyta w pokłonach.
O takiego Dobroczyńcy, pokryślidzie pokłonach.

Gtosiuć Wolnosć rownosć, Ja prawdziwawanie.
I niewolnosć, lud lubiu wiedzc Panowanie.
Wmawiaiuć że zli wszyscy, albobi zwiedzeni.
O Wy iedni Cnotliwi, jedni Oswieceni.
Prawo w niesbarzielnych chcuć Wolnac winny.
Prawo rucaiuć potwarz, na zbawienne czyny.
Już Polak rownć umie pewien od Jstoty.
Zgwerdaney Cnoty, niema Imie Cnoty.
Potrać Sterdzny Sędziwstwo potargac zawiscicm.
Sejm prawo zbior cnotliwych, zmiesz nazywać spiskiem.
Rywal zgubienia wszystkich praw iednem dowodem
Samowtai w Targowicy, nazwat sie Narodem.
Ty zmiesz bandy radzwać, jakie lud zebrany.
O hańbie nad soba, potargat Kaydany.
Co iedynie zdoby Miłość, Ojczyzny.
Zniosł błędy usbrzeźd prawdy, ulecyd Swe blizny.
Ten Sejm winnym u Ciebie, ach nie tak oradzi.
Publicznosć i potomnosć, o nigdy niezbladzi.
Potomnosć Srogi Sędzia, czarnych Potwarz mscicil.
Zgrzod Pitora, bludnicy Tyran i zwodziciel.
Potomnosć wzie pomoc, nasych dziś rozpacz.
Pitora Cnocie i Zrodzi, miejsce swe oddacz.
Ta powsie ludzi będt Sejm, z Cnotliwych złożony.
Co przywiódł do Swiętnosći, Kray długo schańbiony.
Co na miejsce Nierządu, i Praw z sobą spmiernych.
Wystawił gmach Wolności na zasadach wiecznych.
Który rozsądna Statnosć, miedzy ludźmi wrocił.
I zrodło nieszczęść Polski, Pychę mocnych skrocił.
Lud bydź Zdrowy obrazy, zbawiony od szczęścia.
Będt Starszy i Prawości, Bramiciel wrodliwy.
I Chrześcianskich chędze, i wszednie plemię.
Co zgubili naprawsze Cnie szczęścia ziemię.
Wpadli nie Polakami, lecz robcemi hordy.
Wiodąc z sobą zniszczenie, śmierć i srogie mordy.
Prawo wołaiących Sercach, głos natury wołał.
Widoki tak lubcy ziemi, miłością Jch nierozdział.
Nigdy nali ni Chrześcian, ni Ojczystych znalazł.
Topili mawe miecze w sercach swych Rodaków.
Nakoniec Unia, otwarci, lecz ziemby nieszczęść.
W nowe powszechnych narzekań przykładzony oderzeć.
Na gmachu praw jednością, obrzymi Topory.
Sieczą prześladowanie, i Srogie Zabory.
W ten czas tylko będt Cnotliwym zdrayca ogłoszony.
W ten czas Sy Matachowscie, Mężu niezbłądzony. /: Polaku :/
Wy wiedli Dusze, wsie Polskę zbawić chcieli.
Chronić się w dziwy ziemi, przed zemstą mieli.
W ten czas wyjście wiązy, Ojczyznę na Hańbę.
Dowiedli że w Polakach, Męztwo nieuległo zgubę.
Wy wzięgod Dubienka, i pod Zielencami.
Okryty wyrne niwy, Ruskow Trupami.
Z niezgłębionym męztwem, musieli uchodzić.
I rudać znaki, którymi zbrodzień miał dowodzić.
Wszystko zniszczone, wszystko w hańbiebny zniwadze.
Upadły Prawa Rządu, Porządek władze.
W tych gwałtem Wolności, nadawano Imię,
Jakiego niegdyś wyrzadał, Sylla wolność w Rzymie.
Lecz jeśli przyszłość miarem zdta, trwoga
Wiedzie Tyrannie wasze, długo będzie niemoga.
Wkrotce zapalczywości, i gniew u zatrzec.
Znadzie się stanie w oczach, Ojczyzna zgubiona.
Ciągnięte na nie klęski, wten czas was zasmuca.
I srogie wiezy, których wielu nie odwrzca

I gluche wspùstosrony, krainie milczenie.
Ly niszczeyących i ludzi porządnych stronienie.
Natenczas wam się będą, dni wasze wtych smutach.
Nu naiaś w dni złodzie, w okropnych ciemnotach.
Poległych ziomków cienie, stale będą przed wami.
I zadaniami przez Was, przerażać zamami.
W pośrzod publiczne klęski, do grobu wtrącanie.
Lecz strawnego pożarcia, pełzanie niewrocinie.
Wy zas co za cnyn Swiety, za ciągłe starania.
Znocinie sroga, potwarz i prześladowania.
Towarzysze dzieś niszczyć w srzod cnotliwey pracy.
Między tylu złamanych, wy jeszcze Polacy.
Gdzieżkolwiek się przed zemstą, Tyranow chronicie.
Widząc bez cnyrot ale pełne smutku życie.
Macie złodzie powiedzcie, i Zdrayzom nieznane
Serca cnotliwe, życie nieskalane.
Pomnijcie że srogością, podłością, robotą.
Wyniosła Pycha zazdrość, mściły się nad Cnotą.
Przez nią Anyzyd dostał, braw Swiętych zniewagi:
Pod nią uległ ów dawny Pogromca Madiagi.
I dla ni zawstydzając, potwary bezczelne.
W srogich więzach Sobrates, pił iady śmiertelne.
Zgnębiona Cnota blasku, nowego nabiera.
Sen się hańbi co ziemską nad nią wyniosłością.
Lecz trudno by Bog złamy, nędzy przemarzeniom
Bog co nas odwiecznął swoim potężny ramieniem.
Stoi nas wstawić w wiecznym nieszczęściu i wstydzie.
Moje pana szczęśliwa dla Polaków przyszłości.
Trudno bytem dzień wielki, gdzie swiętym obchodem.
Boże Krol w Twym obliczu, łączył się z narodem.
By ten dzień Panie, w którym, przybytek Twoy swiety.
Lud Tobie, i Ojczyzna szczęśliwie zaiety.
Napełniał gdzie przez szczere, i radosne pienia
Składał ci Boże, zacne dary dziękczynienia.
Gdzie Arcier wolnych swoich Ojczyzno zapomniałyś przez chwile.
By dzień ten dniem się stale miał, Krzywoprzysięstwo zguby.
Jeżeli raz w gniewie wymówił: Boże władzo gromy.
Ze szczęście nasze przeydzie, iako sen zniknomy.
Jeżeli Polak ma ujrzeć, przed Zdrayzcy milczeniem.
Jeżeli Polska ma wstać, Narodów siedzibiem.
W ten czas Litwo zniknie postrasz, tylu Klątw brzemie.
Cnotliwy runie z smutkiem, tę zgnębiona ziemię.
A widząc szczęścia Polski, zgubiona nadzieja.
Nad zhańbioną Ojczyzną, mowne łzy wyleje.
Przydzie, gdzie niepodległym, będzie się jeszcze godzić.
I gdzie nad ludźmi Pycha, siłom nie przewodzić.

Portret JW Hrabiny z Matachowskich Antkiewiczowey wydany wdzięczność

O dzieci urodzaj racznesz, piękność od Natury.
Rząd dobry, owoc większy maiątku Ojczyzny.
Serce Cnotliwe, darem tey rzeczy iest figury.
Która uszczęście nadgradza, Wiarą, Ozdobnie.
W powszechnie ma pociechę. Dom nad Miasta cenę.
W nim grzeczna, hoyna, ludzka, wdzięczność zasługuje.
W ten czas się, nayszczęśliwsza, z swoich dochodów cieszy.
Gdy nimi potrzebnego, w upadku ratuje.
Co naiwspanialszy Czas roztrwoni, bezużyte niedopuszcza.
I żal, złotym Szczęściu, drzwi Twoy Dom opuszcza.

Do konfederatow Polskich.

Wolowimbą Lotwow Zgraia
I Tyrzes jestes znani.
Czekasz, aż ie wyzwiszczaia
Gorliwi twemi Oltarzami.
Niedzwiedz nauzdnikiem twoim.
Z drzewem ktory ie wyrywatał.
My ie niedwiedzia nabwem.
Karoly obuch będzie ptatał.
Gdzieskolwiek ie obwinie.
Serli niemyrem zapracuy.
Niepewne iest wasze zycie.
Wszędzie was zięcie mierz krwawey.
Niech ie brzwia wasza zamarze.
Plama zbanbiwcy oczyscimy.
Kto nam dla was cierpiec każe.
Kto dla Zdrayców, ~~cierpiał~~ zrosła bleiny.
Nadosc ie cierpiał Urzędow.
I Stan miejski dla Jch dumy.
I jeszcze go Imii Butalow.
Lirzec wbezbronnicze tłumy.
Czy cny Grottiow Imiona
Zolfowie Stanisławy.
Kwedrina wasza Marzona.
Pryzymia wam wazy Stawy.
Zoresi! wodzu Cnotliwy.
Niemiałes Opatow brzacarze.
A przeciż wdzięczny dziewczęcy.
Slezliwe sluch zlosnyć Bojarow.
Marszałku, by zdrowiatwego.
Z maiątku czynisz ofiare.
Brat Senator zkrakowskiego.
Oyczyzne wdzięczna za mary
Boże! Sy pośmysz na ziemi.
Widzisz Sprawiedliwy.
Zaczynisz ie aby ukarnie.
Najmęczeńsko swey winy.
Boże! Sys iest sprawiedliwy.
Daniesz nam krwie rozlanie.
Sych Lotrow, kiedy szczęśliwy.
Narod Jch zgubą rozlanie.
Niechay tyem piekła tęgnie.
My sięść spokojnie chcemy.
Nim do Pasbergu zbiegnie.
Trzęsą Jch puszki gorączemy.
Sy przynaymniey Ale łagodna.
Pomysl o cie, drzewy bole.
Czy Merkel, pusta golimszy.
Nimpiey zas twoiey woli.
Oltarzy moie Krag caly.
A niewdzięczny nazwie Pawami.
Dzieci twe będą brzchaty.
Zwanemu kaydanami.
Wyprzmyslie na dwiele Mathi.
Zle oczyszcza Mathea wasza.
Coż wam ie zdaia te dziatki.
Co swa Matka grubia dmucha.
Boże spuść z Swiętego tronu.
Iskierke prawdy w te serca.
Wpmoc nieli Straszney dobiera
Zmiety z powierzchny Morderca.
Uwidzie wies, w czynszu.
Oztalnia mami Pokrzywy.
Serli ie nienawroci.
Krew wasza zgasi pioruny.

Wiersze Merkuszy do Polakow.

Szczęścia. Dyluie Stachu
Nabożeństwa Polska strzaluie
Polakowo czyscie
Wasza Caryca. " — Jak usiadły, będzie na Sejmie.
Durnaja Sotyzia " — Do obiadu wasze Sejmiki.

Zoresi Wodzicki Generał woysk polskich, który poległ w bitwie pod Szczekocinami przeciw Moskalom: Rusałkom r. 1794.

Z Paryża

Z Paryża Dnia 15 Stycznia Roku Drugiego Wrzutky Francuzkiey = Wszystkich Narodów, do wszystkich Polski Mieszkańców. =

Bracia y Współobywatele!

Kiedy mała liczba niegodziwców podłych Aristokratów z rozgardu całego Narodu zrobiwszy między sobą układ, z wielkości złota duszy i sromoty, na obalinach powszechney wolności budują Gmach Tyranii: Warata mi koniecznie Obywatelska Cnota, powziąć się postanowienie, na ciężkie trudy wydarcia z przepaści niezmierzonej Ogromy. Skoro z woli waszey wziąłem na siebie ten wielki Obowiązek, już mi się nigdy nie przestało przypatrzeć z sobie, y wnet Zapał Patryotyczny mu, przez niebezpieczne przepaści, za Prawodawcami Boga Narodów, zaniósł mnie do tego Urzędu, gdzie z Powszechnego, prawie Wolności, i gdzie Miłości Ogólnych, nietylko przeciwnych Tyrannom, ale Despotom Świata, ogromne wali jestem. Bracia = bierzcie mnie Polskiego Zbawienia. =

Na Odgłos Świętych podniebnych przykładów mego, z wyciągniętymi Rękami, i z pokornem uczuciem przyjęty, w Świątyni Wolności nayprzedniejszego w Świecie Ludu, stawszy przed Obliczem Zgromadzonych Prawodawców, wgłębie słuchanym, z nayuważniejszemi wzrokami uspraweliwiłem Naród mey, przemocą, i zdradami uwięziony, i obcemu Jarzmu oddany. Zaniosłem Imieniem całego Narodu, solemna Protestacyą, przeciw Świętokradzkiemu pod opieką i bronią Monarchiczną, ustanowieniu, uciemiężonego Polaka, i żądałem dla was zgodnego Wolnego Polaka, i żądałem wszystkiego, nayuroczyściey, przeciw Tyranom waszego, nayuroczyściey, wstrętu, tudzież sprzysiężenia przeciwko Ich przyjaźni.

O obecności niepomiernego i przychylnego gminu = Prezydent Konwencyi Narodowey, dał mi następującą odpowiedź: = Odpowiedz na moie moią Prillarda Prezyd. Konw. Narod. Walerny, i Wspaniały Sarmato! Iosem słyszył uważnie, w Prezydii Przyjaciół Despotów, nayprzód nasz ogłosiłeś prawidła Wolności i równości w ciągu Cyrku Królestwa Polskiego. Były wiek głęboko wyryte, w duszy twoiey te Uczucia; których przykłady nie mogły, ani wady wychowania, ani siła przysądzeo, ani pozorne pozwaley Fortuny. Nakłonić Chwalił Ciebie z tego, coś uczynił; w żadnym tylko sensie moim, godna siebie nadgrodą znagrodzić Republikanin: ale powiem Tobie: Przyszedł dzień zniszczenia Tyranów, Cery Twoie wyna Ogromne twoią niepodległą i Wolną, Powiedz Współobywatelom Twoim, że niedaleko iest chwila, gdzie dwie Rzeczypospolite Polska, i Francuzka, stanowszy wzy stkie Samowładztwa narodów, będą Braterskiemi złączonemi związkami, uczyniwszy wspólnością wszystkich korzyści, Wolności, i Równości. =

Mamie tedy Współobywatele moi, godność Obywatela odległe, w prawdzie, ale dalekie zięgaiące. Mamie publiczny, i wielki zadatek przyjaźni, nie tey Potencyi, która z Polityki swoiey, iest nam nieprzyiazną, ale wolnego ludu, ani ziemi, ani godności ich naszey, nigdy nie buiącego. Uniwersały Targowickie, uwolniły was od podatków, na cele Narodowe, a Stu Tysięcy obcego Wojska, zhańbą, karmić musicie, Bracia ie dzieci w Jarzmie, Tyranni Wam, nayprzód ich wyss. karmić. =

Wniosek Wacława Pułaskiego Posła Polskiego dawniey Sarmaty do Zgromadzenia Narodowego w niedzielę Dnia 30 Grudnia. Roku 1792. Roku Wolności Francuzkiey Drugiego, i roku 1. Zgromadzenia Narodowego.

Obywatele Reprezentanci Ludu Francuzkiego!

Niewzruszony nieprzeciwiony Cnot Waszych Obywatelskich przykładom, cnotą waszego chowania, y moią ku Tyranom nienawiścią stanę, pod Chorągwiami Wolności, służyć zamną, maiąc Stateczki Ludu, i czystość ziemie z uchronowanych Zbawcom, obietnicę hołd wdzięczności, który Wam Współ-Obywatele moi, przez usta moie składaią, za podjęcie troskliwość Ubezpieczenia Wa-szego o Stan niepomyślny rany naszych, w czasie odiardu Swego, równie także z rządania no-ich Współziomków, mam obowiązek polecenia wam Obywatela Marii Descorches. przy-niosł On z sobą żal, Północnych, powstaiąc się z niemi, a oburzył na siebie nienawiść przewodnią dziwnych. =

Obywatel Narodu uciemiężonego przez potężnych Despotów tako: iż pomyślał o rozszerzeniu granic, chęć niezmierzonej Wolności, służam Zbawienia Ogólnemy moiey na tey ziemi, gdzie Człowiek powrócony swey pierwiastkowey dostojności, czyni o sobie nadzieię, bycia lito-ściwym, na mądrze sobie podobnych, i niemoie pozwolę na ich klęski bez uczynienia tey chęci pokrzywdzenia Cnych. =

Powołanie moie niebędzie tymczasowe niegodne wzniosłości Republikanckiey, która dogod-nością przeciwności miarą, niezwyciężona przygarnia, Niemy chodzi tutaj tymczasowy ialo Aristokrata niechętny życzeniom swego Narodu, ani ialo wierny i cnoty Stanu pokoiu-go Samowładcy, rozpościerać się, zgrozy albo albo podłości, intrygować, i czołgać się przy ia-kim potrzebnym Mocarzkowi, aby dlatego przynieść do swoiey Ojczyzny, nazwisko Tyranni, i przywileje wielkie, podobny Charakter w całe niezmyślonej wolności Cesarskiemu, niezgasłemu

pny Despotah, aniego bierze na siebie tito inny, tylko prawodrenia chciwy albo niewolnich.
Moie powołanie wcale od tamtego iest rożne, przeniliwiony nie szczęściem wolnego mego Narodu
wyprzam dla niego pomocy wolney Brony przeciwko.
= Lud Polski z Pułkownikiem Millionowe złotey, o tor to iest moy Pan, moy Samarytanin. Dobro po-
wszechne Oyczyzny mojey, iak i wspołobywatelow uwięzionych, zdartych, i poniżonych, tito za
pierwsze moich Intencyi. Miłość Oyczyzny, Miłość wolności, zaufanie moich współobywa-
telow, to są pobudki mojego wyiazdu, godnego zdaiemi się, wolnego Człowieka, godne za-
miarow Reprezentanci.
= Francuzi! za turzyście będę Sędziami i Opiekunami Narodow przywracaiąc w ciężkim
momencie, przez gwałtowny wypadek niespodziewany wasz Rewolucyi, bodrajowi ludzkiemu
to wszystko, co mu wydarły długie wieki Barbarzyństwa, przewrotności wielkich Narodow,
które dzisiaj na nim; iest to wyznanie które zarowno prawda, i Interes zwiat nam dobywa.
Niepowątpiewaią, a wnet ta Sprawiedliwość, odbiona wam będzie przez resztę rodzaiu ludzkiego. =
= Wzgląd który, co was pobudzamy, podziękowanie które sprawiaiąc, niepowinnyśmy będę bez granic
Skoro tylko widziano zgasłą Dzisiaj Oyczyznę, nie biegłych w buntowanie woiennym, rozprzestrzania-
cych i odpędzaiących dalekie od granic wasz, tłumy szczęśliwie oświeconych, pod broń, bro-
cie. Przemawiam do dwignienia Tronu Wobrości, na całym Ziemskiego kręgu, y dowodnienia
Opinij, dalisie widzieć edumiałemu Światu, że w ustawie z ludem, który chce, i umie będzie wol-
nym. Bohatyrowie Despotyzmu, nie są, iak tylko Samochwalami ciemnemi, zwodzami niedoś-
cinemi, i nikczemnemi Zdolami, a nie zadługo dowiodą się, oni, iż są winowaynami. —
= Mowiąc przed wspaniałym zgromadzeniem waszym, w sprawie Oyczyzny mojey, już ia wi-
dzę, żem obrał bieżącą. Wy nam nie ubliżycie wspaniałego, bo wy iesteście wolni, i my tacy
mieć będziemy; to wspaniałe Sumienie pewnie jasnemo mego Narodu ponieważ i dane mu
będzie przez Francuzow. Ach iakże to obok bratersiwey pomocy waszey, o którą dopraszam
się, mieniem moich wszystkich Ziomkow, zdaie, wyganiacza za opiekę która, wyświadcza du-
żym mężobuycyzmu Carowa! którey wszystkey obcy drogi do Tronu despotycznego, po
okropności gwałtu, krwią stawcy dla bierze swego, Króla, obrocznego w spustoszeniu i pożarze
Zdrayców, buntowniczow, i Cywilizacyi Oyczyzny. Nieh tito chce pochlebia tey mizernej
rocznej Cywilizacyi, ja niemogę, tylko nienawidzić ią, ile Polak, i mieć ią w obmierzeniu ile Cało-
wiek. = Sprzymierzeńcy i Przyiaciołka Pyszney wasz, nie zwolitaż na zwodniczym swoiu?
nie bestaż iego uczestnicką o światu w stanych prześladach i w sprawowaniu nayczarnieyszego
Despotyzmu, ona to, tato nayprzewrotna nieprzyiaciołka Człowieczeństwa, wskrzesiwszy dzisiay nay-
uprzywilejowaną, ilość swoiemi sposobami, wocie ogłoszoną, Polskę usiłuie wtrącić na nowo świat, pod brzem
tabeznego Fanatyzmu, podłości, przewrotności, Ambicyi, Samowładztwa, i tych wszystkich
występków które stanowią zasadę ich rządu, i rządu, przeciwo zdaniom Republikanckim, ona
wspiera naszych Uciemiężycieli, ona nas uciemiża? a dla czego to? oto że my dla Za wszystkim
przykładem vznali Prawa Człowieka, że my zdrożnienia, wzgardzili na ory ich wiarołomstwa,
ich niesprawiedliwości, i okrucieństwa względem nas popełnione. Nie szczęśliwy iest mey naród,
ale ja ich przeciw powiem, że jestem Jego Obrońcą, uznali to w tym czasie kiedy na nie Polaków, kiedy ie wyciągali ku Rodzaiowi ludzkiemu, kiedy ie uzbroiali dla obrony Oyczyzny
= Wszystkie Tyranie, Prawodawcy Świata! pomścicie się za nas, pomścicie się
i za Was; Sprawa bowiem nasza iest wspólna. +
Do nominam się o przyiazń waszę imieniem tego Narodu, który przez swoię zacność, zasłużył
sobie u Despotyzmow, zaszczyt, i tatuo wspaniałe uczcił się uprzedzenia poniżaiące
Człowieka, iest dzisiay naydonalszym do przyięcia odrodzenia się, wszystkich ludow. Pomoc
w całym Cześciu Narodzie Francuzki, my iesteśmy tworni Ucznikami, twoie zwiastuny prze-
niknęły do serc Polaków, one ie ogrzewaią, wzgorzą nad samego umysłu. Pomimo przytomność,
Sta Tyrany Barbarzyńcow, którzy zalali naszą ziemię. Ołtarz wolności, nie przestaie trwać u
nas, nie iest on wywrocony, chociaż ie tylko Francuzi wesprzyli ten Ołtarz, którego wy
dzierzay przemocą Kaytanami i Katuszy. =
Nie bluźnierstwo tamtego mey Narod, aby mogło zastrzegiwać na Obcą troskliwość, stawszy
się ofiarą swoiey ufności, nieumie się do innych błędow, tylko do błędow dwor cnotliwych,
które niebędąc w stanie pocisku podług skromności, i hańbnego zwalczenia, zgruzzały się,
spokoynie, na amowey wspólnie zawarte. Dał się zdradzić Sprzymierzeńcowi, który dla
przyiaźnienia go do siebie nosił przez tak dzieny manie, i mowił zwodniczym iezykiem
pozytywnego Człowieka. Sam zapewne czas odarłby zwodzony zasłony, którą Polska nadto prędko zobaczyła, Wilhelm, udaiąc Cnotliwego, Królem był tylko, i drapieżca
ukoronowanym, w mierzy samey spustoszenia przez chciwość bierze, ale nie dla tey
do iasnienia, przez które Cnoty. Takowe wyiazdy ze mylili Naród moy dopiero wczy-

stkich

Ktich towarzyskich powinnościi, a jakkolwiek nieuprzedzi skutecznie widowań naszych, to dla tego, iż z natury położenia naszego kraju, iesteśmy punktem Centralnym koła Despotycznego, którym nas otaczaią zazdrośni sąsiedzi. Takie iest nieszczęsny stosunek ich nasych do nas, jakowych, na który niemiły naymniey szego względu, Pisarz oszczerczy swego Narodu, a który przeciw powinnościom nas usprawiedliwić zgubnie, z wszystkich naszych omyłek politycznych a nawet z naszych vdomności, które przypatrzywszy się, im zbliska, znaczyły się, wypadły. =

= Wielka liczba Wojsk Obcych Państwa moich, z nieuchronną Politycznemi zamiarami, złączyła się na chwile z niepoiętym Mocarstwem Wiary, a Oyczyzna z wszystkich stron zdradzona, chcieli swem wpływem Państw związki Polityczne, przynaymniey Despotycznemi, i wybawić Kray z upadku, które mu zagroziły klęskie drapieżne Carowey, mieniąc się Dobrodzeyką, i siły Żołnierskie dzielne, które nieprzeczymaie woienne niesprawiedliwych tylko z przyczyny swey się= mnoży, swego niewolniczego powinowactwa, i dla nikczemney zysku ponęty, bytności swey sprawiedliwą, potym wszystkim obcemiac moy Narod o niedbalstwo, o nieczynność, albo niedertalstwa męstwa? Alż mogli takich chorob, w których trucizna sama dzie się, lekarstwem. A jakie przez uległnienie momentalne, moich Wojsk Obcych, osłabili my nieiakie dla nas po= żytki, których swey ustąpienie do wszczęcia nas, nie oczekali że swey niciało Mocnego, i srogie go Despotyzmu? =

= Jakowy się nazwszy się z powszechnej obrony nieprzyiaciela obcego, ja tłomacz z Narodu mego nie= szczęśliwego, mogę zaiste z rachowaniem niepodobnym wezwać piorwey i bratniego wasnego, y oświadczam w waszey przytomności Obywatele Reprezentanci Ludu, Ludu Francuskiego, przy= niesiem we powszechnem Narodu swoich, że to wszystko co było i będzie zdziałane przez Konfederacyą Targowicką związaną, powszechną i bronią Moskiewską, iest niegrzeczne, bijące prawie Interes= sowi, dostojeństwu, i niepodległości całego Narodu, a tem samem nie ważne. =

= Czas już aby Panowanie Samowładztwa, zniknęło z Ziemi, które Samowładztwo Ludu Fran= cuskiego, dźwignione iest. Prawodawcy wazi dali Narodom, nauki, męstwa przykładami, ena= rzia się, na sobą. Przed waszemi Wojownikami padały Trony, i pobladły Tyranni; Sprawiedliwość Królow pierzchała, na widoku waszych Chorągwi; i Potentatowie mieczowe; dzisiaj iest nasze ale, Wam tylko, aby zbawić Narody. Odległość mieysc nie odstrzyma was bynaymniey; Wy= miany inaczej się przybyli drogi, a wy powinni z natury waszey Polityki, waszych powodów walczenia, jakoteż Kodzaiu waszych zwyczaiów przyiaźni Wymiany. = Pamięć.

Kopia Listu Jaśnie Oświeconego Pana Generała Listu jego samego do Woyska =

Zdawałoby mi się, wdzięczność i zaręczenia, które wam uczyniłem: Sprawowanie i odważni Kole= dzy moi, gdybym Wam niedoniosł, i nadał sprawy z pod Kijowa Kochanego, otrzymałem nayuszla= wsza od Maiestatu Pana Dymisyą moią, tuż się przedałem, bez wachań Was, i wasza przyiaźnia, chlubić się nigdy niepomylanie. Biliśmy za nadzieie Wolności, za Stawę Narodu, za rozsiąść woy= skich Najezdzców, bystało Woyna rzucona, bo żołnierz niewalczył, za dumę zwoiego Króla, bez za Swobodę swoich Oyców, i całości Ziemi w której się urodził, obwiązkowości utrzymy= dzieiu nasze, obca przemoc, duma Kilku Obywatelow, którzy wozbath swoich przyszli, uwarzać Krzyże lub nie szczęście Kraiu przyprowadzili mogą, do dawnego powstania Zatym lubo niepodobieni, lubo niezwyciężeni bladać się musieliśmy, i z tułać oboy ręce, z mundur nasz dlatego się odtąd z milczącym odzieniem, bo nie iest więcey znamieniem prawdziwego powołania Stawy, i Obrony Oyczyzny, trudno iest żyć w społeczeństwie ludzi, z których, jedni z maydzia, złudzyć, czynić ofiarę Pysze, i Ambicyi swoiey, z krwi Rodaków, drudzy wiecznej niestawcy dlatego swoiey cechą za powinności, których czystość powołania żołnierskiego, znosić niemogą, te cuda mroi, zmiało i głośno zaręczam, przy stawowania bronią wszystkich tylko na siebie ściągaią, tey rzeczy umysły, które na Szlachetnym i Wielkim gruncie się, prze= konania nie zmienionym czasem obiem. Przykład niepodległości się, i niepodległości Państwa, które nam zostawili, nie skazi bynaymniey dzieci naszych, iest to trucizna w powołaniu na= szym, z którym zamiarem naszym Oyczyzny zbawić niemogli przynaymniey tey zbrodni. Oyczyzna nam nieoprze. Pożdrawiam was Wam Cnotę, całuiam, Przyiaźń, która mi przynależy się, przypomina mi rozbat z niemi, a nieśmiertelny dla was szczęścia, y przywiązanie zaręczam. w Warszawie Dnia 10. Stycznia. 1793 Roku. =

Kopia Listu Generała Moskiewskiego pisanego do Jego Królewskiego, po odebrany wiadomości, o wyrokach zapadłych przez Generalność, że wyszli z Stanu Szlacheckiego Officerowie, mają będą ab activitate odsądzeni, wrzucający się w Stanie, Kastrowani, którzyby nosili Order dystynkcyi dany w nagrodę Męstwa i Odwagi okazany w tey Woynie: =

Słabego iestem będąc zdrowia, biorę pioro do zaniesienia prozb moich do Jego Imć Pana Dobrodzieia, o względy za teraźniejszemi i dawniejszemi W[illegible] mi, które nieuszły, a bijąc się przeciw wchodzącemu w kray nasz wojsku Pruskiemu

pilnili powinnosc swoią. Ufam w szpanialych Artykułach Jego, iż naymnieysze zniewolenie do odmiany lub cofnienia wyrobu, ktory w zdaniu moim bydby szkodliwy w przyszłości: i hamulcem bronienia ludzi od nadużycia i swobody. Jeżeli zaś wypadłby Kalibary, mawiają Exclamacya despektam ich za największą taką Polską Dobrą, abyśmy tylko namnieyszym uchybieniom, chociaż rowny iest z moim szczęściem mieniu Narodowego, Exystencyi Sanguszki, te przykremi i ochotą przyimą za wszystkich bezpieczeństwa, i zawszy tylko tymi ziemi wychowania mego, powyżej do drugiey ojczyzny, gdzie mam prawo bydź ich za nia, od przemocy, tam stanowszy, rownie prozno będą opatrzności o cztery wolny i dobry Rząd wolności, o niepodległości onej, radzey Polskiey, o cnotliwych nauczycielach i wolnych w niey Mieszkańcach, z wiarem takie niepodległości dla Xięcia Pana Dobrodzieja, ktorego z powinnym szacunku, uważaniem przed Ludem i Sądami Ziemiańskiemi Warszawskiemi osobiście K. Ichmościa Grzymułtowskiego oświadczeniem stanowszy JW Stanisław Małachowski Marszałek Sejmowy ieden z nastąpiwszy gadał =

W momencie tak ciężkim, a w momencie dla serca Obywatelskiego naymyślnieyszym, w ktorym dzieie, wolny Krolestwo, od całego Narodu postrzeżone i uwielbione, bez przemocy Wojska Zagranicznego upada, gdy JKMć do związku Targowickiego przystąpienie zadrze będę obowiązkiem sumienia mego, oświadczyć przed Bogiem i całym Światem i potomnością, iż Akt Targowicki za gwałtowny, przemocą Woyska obcego utrzymany, i gwarantowany, przeciwny woli Krolestwa, i całemu Narodowi szkodliwy, kiedyż on przed sobą ogień i miecz obcy, a za sobą Anarchią, Depopulacyą, i zgubę Ojczyzny, to zaś oświadczenie moie nie iest w zamian niechętnego komukolwiek wymuszania Jego potępienia, bo sumienie moie wolne od wszelkiey obelgi winy, nigdy mi innego nie da świadectwa, tylko iem zawsze szukał dobra Ojczyzny, iem nikomu szkodzić nie pragnął, iem dla żadney z przyczyn polityki gwałtu, gwałtowi, niczemu ani żadnemu z nich nie obmarł, ale z obowiązku urzędu cnotliwie oddany Bogu, i Jego prawdziwey Sprawiedliwości, boiący się mocy, i krotki tych wszystkich, ktorym się podobało tyranizować nie szczęście obcych i ubogich Krolestwa ich, raz, i drugi, i kilkakroć ich, że Akt Limity oddał JKMci zupełne prawo zwołania Sejmu w czasie, gdy tego potrzeby Krolestwa wymagać będą, że ten zwołanym nie wątpi, i bez uchylenia Onego, owszem przeciw temu Sejmowi widzę, iż ich zamiar na Abolicya do związku Targowickiego, a zatym znam będę powinnością moią oświadczyć, uwiadomić o tem cały Naród, niniejszym Oświadczeniem, abym nie miał wymiotu sumienia, ktore mnie wyrzuca, że nie ostrzegałem Krolestwa zbliżającego. =

Narodzie! oto już nie wątpię, tylko ty i wierność dla ciebie, ta ci poręczam, gdy już i wszystkie inne sprzeczności, z Bezpieczeństwa moich wygnane zostaną. —— Stanisław Małachowski Marszałek Sejmowy.

Wiersze na Krola

Krol Pryamy detronizowany Mężnie Polskę zbawił.
Spowinowacony z Domu Brandeburskiego, a Stronnik Francuza.
Uspokoiwszy cały Naród, wraz uspawiedliwił.
Przyiaciół mądrych rozmnożył, a złych zadziwił.
Jedno tylko u niego iest Opatrzność Boska.
Zgubna rada Chrześcijańska, Wrogowie i Grabownicy.

Zgoła.

Dawnym Pryamy wykonał, obydwiem przelamał.
Na trzecią się gotuie, i o tę będę bolał.
Nie insze przymierza zawiodły nadzieie.
Naród zdradzę, lecz tylko mego nie zachwieie.
Kto mi szczęście zaciął, bodna Jego dzida.
Ludzie zdradzić omamiać, iest to moia wola.

Zachęta dla Polaków.

Nic niemasz dla Cnotliwych piękniey szego zgonu.
Jak ginąć w obronie Prawa, wolności, i Tronu.
Kto się za tak chwalebnym nieumrze znakiem
Niegodzien umrzeć wolnym, ani żyć Polakiem.
Krolu = Narod ktorego iesteś Cnotą głowa.
Znaydzie w Tobie Milionach obrońcę, gotowa
Co Polak to Rycerz, a z Polaka wolnego.
Ciebie mając na czele, dosyć ich, gdzie zamierzę.

Do Dam

„ Ciebie szanuie, nie wypchnę się z domu.
„ Tobie chodzenie, nie inszemu komu.

„ Wiem mi bezpiecznie nii nad Ja obmysle.
„ Statecznie kochaam, niekochaam na chwile.
„ Swoiey pilnowii, nie dotie sie klaniam.
„ Milosci sluzac, sobie niechciałam.

Lekarstwo o Dziewczyny. czyli kalu z Francuzkiego okrzywy.

W Miescie w ktorym nie bylo, żadnego Doktora.
P Proch Mistrza Aptekarza, tamtego Klasztora.
Panna chora na palu, Panna w dzieciow pietna.
Rumiana jako Roza, biała jak bawełna.
Czoło brwiey czarnych brwia, ulotne, krągłe.
Piersi mierne, wyniosłe, ięy szyiki, powiągłe.
Kształtna kulebna talicyka, strzygła, i przysmukła.
Nozka kształtna, cieniutka, u gory wygnukła.
Slowem bydlo piękność, w cale doskonała.
Pięknosc, iakiey tamtejsza kraina nierodzała.
Ja przyszedłszy do Mistrza, o moy Boże ruce.
Oto Ogień piekielny, co mnie w palu piecze.
Nadaie mi sposobnych, ani w dzień, ni w nocy.
Chciałbym od Waszej w tym iakiey pomocy.
Rzecz wchętnie bierze, talicih Kuyentow.
Ajutin i Doktorskich, i zmiennych wybrętow.
Obeyrzawszy Ją palu, mowi Panno powiedz.
Mitą dla mnie powinność, wracaiąc ludziom zdrowie.
Więc radzę ci i baią, przyszedłszy do domu.
Abys cały wszedł na palu w maysc stronu.
Długo nim nosiła, niewyimuiąc w prawdy.
Poki na nim niepalem, dotąd glowe wprawdy.
Inaczey iak ich ogień, tego nikday Bozi.
Pomnoży, to i pala, porbawić ią, mowi.
Zebym raz swoiey rady pozbawił dowody.
Nikt tym od Ciebie, mieć żadney nadzieiey.
Jak sprobuiesz Aptekarza skutecznej dzielności.
Wiem że ią będziesz znała, nima do gnuśności.
Czego portrach niemoże, nad dusza niewinna.
Czego ból nadobarć, nad miłoda Dziewczyna.
Więc Duchownej kuynie, pozbawiona w ciasnie,
Wepchnąwszy woyz palusek, roztarła guzliczek.
A kiedy we dni kilka, ból się uspokoił.
Wnedy zesty zupełnie, i palec się zgoił.
Duchem zdrowia wdzięczności, powraca Bogini.
Do Mistrza Aptekarza, oswiadczenia czyni.
Ze ią tylko z ludzkości, ratował sidynie.
Brał zapłaty bron Boże, tego nieuczynię.
Prawda żebym mogł dziwoczy tarcii przestrzegać.
Ale Kaźdy co dobrze, niebędzie bezpieczać.
Wieczny ty, mogy Aniołku, czem Bogam obraził.
Czy Ciebie opatrniąc, zamem się zaraził.
Wszak to i mnie na palcu, wrzod się zrobił wielki.
Ktoremu niepomaga, rodzay lekarstwo wszelki.
Więc trzeba bydź mi tego, mogy Ica powolita.
Ktorymes się swoiego wzrodu zarbawiła.
Aniołek Zarbowiecy, a potem przełoży.
Na żądanie Oyczowskie, przy dacie rozkoży.
Zatem Oyciec dobywszy, woiego palucha.
Nawiem gdzie go tam grzebał, zaraz niezy trucha.
A w tym się zaczął nosząc, ziywo po Omszi.
Jak wtasnie iakby kogoł, kiedy kurę duszi.
Gdy potem obrubnie pochwał, czego bardzo zlękniał.
Zawołała Anusia, Oyciec ią wzrok przeklął.

Zabawka Chłopczyny z Dziewczyna

Cały dzień cały, chodząc po ulicy.
Na smutną dolę, narzekasz.
Kamień dla ciebie, ież woiak nikomu.
Darmo się go zbat, miłasz.

Serdeczka serca cudem obdarzone.
Nie sbrusnęły ich liściem ni trawą.
Niezwodzi cię, niepłacz, zwiądnia, wiek, słońce,
Gdzie mieszka wszystko się z wichrami.
Chyba cię z ludźmi, bujdzie cię już łagrze.
Ja ci sprawię dni smutne.
Wolisz na zimne głazy, by twe zagrzeję.
Niż na serca ciepłe.
Idź, gdzie chcesz, wszędzie znajdziesz ujść dróżki.
Gdy ci los szczęścia zagrodził.
Ani na niedźwiedzie, sham cię przeciwnikiem.
Płacz zatym, iż cię zawiódł.
Sam jodłowym lasem.
Poniżę miłą dolinę.
Gdym do ziemi wracał nawiązem.
Połkałem śliczną Dziwożonę.
Parta biełuchne, ćwiecheć.
A siedząc, w cieniu bukowym.
Wiła Wiła z pieśnią wiązełkę.
Z miską i liściem miłowym.
Leciwem ja, wezrzył, zdaliła.
Serce mi gonić zaczyna.
Bgiń mię sera choroba.
Biegnę, gdzie owa Dziwożona.
Zbliżę się do niej przywitam.
Miłe przyjęcie co czynię.
Nad i co robi, nie pytam.
Siadam przy mojej Dziwożonie.
Z ocząt z uśmiechu, z wejrzenia.
Poznałem iż mną, niegardzi.
Miłe przyjęła ucieszenia.
Pocałowałem tam bardziej.
Słodkich ust, wdzięczne, łagodzy.
Nie zbronne w ustom mym były.
Nie dla charłego, te godzy.
Podobnoby się, godziły.
I mlecne piersi, chwć z straszem.
Ruszą i polecą, się chwiałem.
A tem samym zamachem.
Że wolno było, poznałem
Niedwuznak z samej urody.
Skubałem miłości smaku.
Puściłem chuci w zawody.
Data wszystkiego, bez braku.
Ściągnąłem lekko łagodnie.
Sam kędy, w ustawnym cieniu
Jest w memu niezawodnie.
Zależe, ruszyć chcenia.
Wzniosłem fartuszek do góry.
Koszulkę, potem, biełuchna.
Że ryczy cuda natury.
Ściągnąłem moja miłuchna.
Spręzyna na mnie, niemieniec.
Wydał się marnie i chciała.
Ruszyła nagle, swoj ucieniec.
Sama mi rękę podała.
A gdy dla miłej ochłody.
Położyła się na trawie.
Powołała mi do wczody
Z sobą, uciepnić tarkawie.
Wzrok miły wdzięk, Jej łzawy cełi.
Spędziłem, co chwila dała.
Świadczy; że iskrę dmuchali.
Ciasne do uciech tych miała.
Skorom skorzystował, do woli.
Co mogła mnie słodyczy.

Czuję się tu wias

Opuściłem ia, za wolі.
Widząc cy wianuszki w dobrey cy.
Odtąd ich nie widział.
Choć nieraz w lesie szukałem.
W nowym roku, nie mogłem.
Cały dzień nieraz płakałem.
Aż dopiero przecię.
Kiedy my zeszli w tym lesie.
Widziałem, iako mamkie.
Nioska na plecach swe dziecie.
A ja boiąc się, by z ziała.
Nicbiała wyda się mnie bomu.
Omieszkawszy, ia, po matce.
Uciekłem spiesznie do domu.

Pieśń na dzień 3ci Maja 1792 Roku.

Boże! Ludzie, Twoi prosili.
Dziękowali ci, w Twoiey sieni.
Że z dawnych, nieradow wyszli.
Łaska, Twoia, podźwignęła ni.
Ogrzad dziadów, zadumiony.
Jeszcze to Naród zgubiony.
Z dziwodo to, ziemię cała.
Jak się, kray nasz, chwały dobił.
Bo niewidzą, co się, stało.
Że Bog sam wszystko to robił.
Boże widzieliśmy sami.
Że Ty byłeś, między nami.
Oko w nasze, niepogody.
Zbierał serca, na swe łono
I natchnął ie Duchem zgody.
I dał stałość, niezwalrona.
Jak sad jutrzeię dzieło całe.
Jeszcze nam zdad niedział chwałę.
Teraz Jego wezwolenie.
Niedawno prześladowani.
Chodziemy wtorzący winie.
Srata tam Panskich, odziani.
Narody miejsce zrobiły.
Gdzie stanął lud, Bogu miły.
Zawo wszystkie, kraje stany.
Niczemy ci, Panie drogi.
Że hardy z nas, ratowany.
Mocą dzielny Swoiey Woli.
I dzień ten Pański, opiekę.
Święcić, będziemy na wieki.

Wiersze w dzień zaczynaiącego się Sboru pod Gołębiem.

Minęły czasy smutne, i niechwały.
Już widok cieszy, Polaka wyznaiący.
Patrzę na pilne, Męztwa i ochotę,
Ciągnące Roty.
Obcy naierdzili, z uchwałą żiła, sroga.
Nie dgnie granic, niewolnicza noga.
Ale odrzyna, ubochana Ziemia
Mocarstwo plemie.
Słychać huk bębnow, i szczęk dzielny broni.
Już rżenia jęczą pod tentetan koni.
Patrz w zgrupowaniu oka, zwycięzkiemi błyski.
Wodza rycerskie.
Ten Obóz świetny, ten lud wszystko zbrojny.
Obrazem dla was, iest trudów i wojny.
Ja się, nauczył, mieć, w bojach zwodzonych.
Wojsk prowadzonych.
Czem były Wasi Przodkowie pomnieć
W ustawionych trudach, Ojczyzn przedzierzyć.
Ani nie ma by go, obcy, uiemnięcia.
Padł, lub zwyciężał.

Oni to niegdyś, gromili Tatarow.
Oni w obwadach, prowadzili Carow.
Turcyn i Niemiec. z Wegrami Cierpieli
Lepiey przed niemi.
Zgnaty wszystkie, nietrad, i niezgody.
Narod Jagiellow, panuiący wobiedy.
Powrocił dziśiay, przez Swięta ustawę.
Nad Dziadow stawę.
Wy swiętne Roty, bronić Jey waleczni.
Niech Oficerowie, odzycha bezpiecznie.
Wolność, Hrol, Stawa, i w bojach i wsiędzie.
Niech chartem będzie.
Wyrwę! drużny nauczcie się, z stulu.
Wiadzie ie Smiałość, nieżym bez naukę.
Że tu w Lazy, znaiomość, do męstwa.
Prowadzi wszystkie.
Słodka nadgroda, za trudy Was czeka.
Powracaiącym, bo charatka daleka.
Już Wam gotuią, O! Drużni Młodzieńce.
Lubo, i wieńce. Lubo
Na przyiazd Woninskiego Adiutanta, do Warszawy.

„ Jaka myśl Twoia, iakie Twoie Znanie.
„ Powo tu przybył, wygnany Adamie.
„ Czyli Cię Zmarli, nie trapią niebodzie.
„ Czy miysca niemasz, gdzie w Obcym Narodzie.

Odpowiedz Woninskiego.

„ Żaden mnie Zmarli, nietrapi niebo Dzie.
„ Mam dziś kompanow, dosyć w Polskim Narodzie.
„ Sławne i głośne, czyny moie wszędzie.
„ Wart iestem Krzyża, w Targowickiem Bzędzie.
„ Szwedzy, Prusaki, Branicki tam dalcy.
„ Mowi za braia, mamy i Marshali.
„ A gdy wam zimno, mam Kwaterę wciepła.
„ Mamy Prymasa, mamy i Augusta.
„ Wiec chcący karać, zacznicy od Stolicy.
„ Ja na Ordynansie, wartem Szubienicy.

Nadgrobek Polski.

Stoy Przechodniu y czytay? tuto zgubił Rod cały.
Polaków. Dwoy Chciwcy, jeden zmich wielwały.
Sięgaiąc po Koronę, Moskwę w Kray wprowadził.
Drugi bezkrolem umarł, Lud i Boga zdradził.

Mowa miana przy Pogrzebie Damiana Generała Francuskiego, przez Legionistę Reprezentanta Ludu, do Woyska Polskiego przed Tarnow, gdzie ciało złożono 1793 Roku.

Żołnierze! trumnie widzisz Wodza. a Brzytta jednego z swoich nayzgorliwszych Obrońców. Damiens urodził się Republikaninem, takim się chciał wznosić iaxima Despoty emu, sądził zgnić dalekie od Ludzi, szukał wsparcia dla siebie w wydobywaniu w Sztuce Woiennay, niezasadzaiąc innego pomocy, tylko od swoiey odwagi, pozarzucaniu gnuśnotow, i nabytych wiadomości, prosty, w Obyczaiach gruntowny, słodki w Obcowaniu, - otwarty, dobroczynny, i cnoty nieznał innych nieprzyiaciół; tylko Ludzi, ubiegaiących się zaprzyiaźnia, nieuznaiący nienawiści, chciwy sprawnieyszego dawania pochwał, smutny gdy wymierzał Kary, wesół z cudzego szczęścia, szczery Przyiaciel rozumnych, gorliwy Obrońca Ludu. Żołnierze! takim był Damiens!

On złożył nayulubieńszy za Plan tatory był podany Starom Generalnym. Osadzony w klassie uprzywilejowanych, pychą i przesądu nie znalazły, ani iego umysłu, ani serca. Damiens uwierzył się w Polityce, i Sztuce, co znaiomości Obyczaiow Ludzi, i Narodow, miłość Wolności od

Ciężkiego

dzielnitwa, była Jego, iedyna, radza, i prawo nayprzerwany powstał przeciw zdradzie Domowego, pod którego Naczelnictwem chwalebnie służył. Żołnierz wiecie iakąsmutność wyszedł z Woyska, pod ten sam czas, gdy Zdrayca tor Woyska w przykry ulżymywał niepewności, Jego Cnoty bohaterskie, lepiey wam, niżli mnie są znaiome. —

Nieraz wespół z nim dzielnie ieś wieńcami zwycięstwa pod Gemmagen. Onto pierwszy wpadł na szańce, a odebrawszy niepryiacielskie Armaty utwierdził Stan tego dnia pamiętnego, roznim zdawnym wydzielisku go pod Lignieux. Varoux, i Tirlemont. Ieś zginął, bez wstawienia pomiędzy Wami Syna, którego tam wychował, a który z czasem stanie się godnym Ojca swego. Ieś zginął, legł pod niepryiacielskim Orężem, prawdziwie, mszcie się za Jego Śmierci. Tonie ś: nikt do wysługiwaiących tey nad iego raną złotey zgody: Co nie ient. niech żyie Krzyża Żołnierze! a byty Jego ostatnie słowa. Że są wasze powinności, potrzeba, albo pryiąć, na powrót więzy niewolnicze, albo dzielnie Chorągwie Rzeczpospolitey bronić ia, winnie się dopokąd wszyscy na placu trupem nie legniemy. Zwyciężyć, lub umrzeć, to iest wasze godło. Zwyciężyć, bo chcemy być wolnemi, cień Damiena prowadzić was będzie, przeciw tym niepryiacielom, którzyby byli postrachem. Żołnierze Francuzy! mszcijcie się Damiena, poświęcającego się za nas... niech żyie Rzeczpospolita. —

Kantata na Dzień Trzeciego Maja. 1793 Roku zrobiona. —

Ach Polacy! jak wspomnieć boli.
Że w jarzmie, srogiey przemocy.
Dzierży pełnem niewoli.
Ieś w wiecznej gasnąłeś nocy.
Dziś nawet zdrad ono ciebie.
I znowu nieszczęście wroconо.
Że wspólnie z Królem prawował.
Który się chytrze ratował.

Zgoda iest kamień węgielny.
Na którym stoią Narody.
Niezgoda upadł, Krym dzielny.
Choć Kantaty panował wzgrody.
A u nas, węzeł jedności.
Stał się Kantata wdzięczności.
Że ś wspólnie z Królem prawował.
Który się chytrze ratował.

Dwigniona, przemocy, pychą.
Miała do nędzy, wrodzone.
Chociaż niewola, odległa.
Polskie Rycerstwo, zhańbione.
Wszystko w nieszczęsney dobie.
Naród stonący, sobie.
Że ś wspólnie z Królem prawował.
Który się chytrze, ratował.

Grzmi gromowszy, coraz bliżej.
Wzgardami się na wzgardy bierze.
I na zwieńczonym tarczy czole.
Wieniec zniszczenia zwycięzki.
Jesień tuszy, brat dzierży.
Życiem, i chwałą, zachwieje.
Że ś wierzył zdrayey Królowi.
Coć nato, Potomność powi.

Kantata Uniwersału w Kassyi drukowanego, względem ustanowionego Konstytucyi, i po Cerkwiach publikowanego. —

1mo 2do 3tio

Konstytucya nowo ustanowiona 1791. R.o Dnia 3.o Maja nieszczęśliwa = Korka Aray Xięstwa Sandzkiego oddana będzie w Małżeństwo Wielkiemu Xięciu następcy Kassyi. Synowi Alexandrowi Pawłowiczowi, który do ustania Linij Mezkiey, i Kassyi Stronu, Polskie posiadać będzie. ? =

Na takowych Umowach, powstała Kassya Aray Polskie, Białoruskiej, Smoleńskiej, Kijowskiej, Starodub. Czernichow, z wszystkiemi Obwodami, iak były dawniey za Władysława

Iſto Inflanty iak były przed rozwarciem w czasie pruer Miedzy Krayatkiego z Polską, to =
uszystkiemi przynależytościami Rossyi Xięstwy Polskiey należące, i na zawsze nie powinni
uszystkiemi prawami od Władzy Polskiey ustanowionemi. Ktym dalszy

Sto Rossya ma czynić nayusilniey sza pieczołowitość o powrocenie Krayow zabranych przez Cesar
Cto Iezeliby Rossyyskich Monarchow ustało potomstwo, Maiąc tedy wybrać z potomkow Pawłowicza
Irno na Tron Rossyyski.
Związek tych Dwoch Państw Polski i Rossyi nazawsze zostanie, a ieżeliby kto odważył się
przestrodzić temu, obydwoch Stron Polityce Niepryiacioł, nie tylko będzie ukarany, ale
Iivo i naiazdu dostanie się, w obronie tamtey i narodowi, zatoney Strony takowey, będzie Niepryiaciel
Rossya w każdym przypadku, ma wspomagać Polskę, takowa, liczba, Woyska, iakowey po=
trzebowac będzie, i naodwrot Polska w przypadku napadnienia na Rossyą swoimi Woy=
Vto skami ma wspomodz powinna —
Gdy zjednoczeniem zie, tych dwoch Państw, będzie Kray zawoiowany, na potowę, podzielo=
ny będzie ma, albo podług zgrozbnosci zawoiowanego kraiu, powynszenia, z
VIto sobą zgromadzenie —
Dla nauczenia obyczaiow i Katolickiey Religiy, gdy przybędzie Wielki Xiąże Alexander Pa=
włowicz do Warszawy, ma będzie dodany iaden Biskup, i Obydwa Cleronale powiada=
iących wiadomości Religiy Katolickiey —
VIImo Zgładzenie niemaiący, i Mieszanie na Sejmie przyimowani nie będą
VIIImo O przyiscie Pana, Polska przez Wo. Xięcia Alexandra Pawłowicza z oyczem swoim, cyli
Bratem Monarcha, Rossyyskim, w nayuroczyscy szym porządku zgromadzą się o zjednoczenie
Greckiey z Rzymską Religiy. —

Psalm woleiący do Boga o zgubę Heretykow Sandomierskich w Opatowie

Do ciebie Panie wznosiem nasze modły.
Ty się baczę na ten, związek Ludzi podły.
Nachyl po ziemi Oczy twe łaskawie.
Niechodzą Izbowie.
Widzisz o Boże! zhańbione Kościoły.
Widzisz poległych Cyprianow pozioły.
Widzisz po całym, kraiu mordy Srogie.
Rozpaczy mnogie.
Lecz ktoż uwierzy, znalazł się zawrodny.
Cci ni Imienia Polaka niegodny.
Ktory przed Twym Dzięcioła się modlił.
Cyborzy swoy spodlił.
Niecz Jego Srodkiem dany tu Obronie.
Ktoiby Zdrayca, w Matki swoiey łonie.
Nia Wspolnicy, na ten gumsany.
Wtorzyt Kaydany.
Ten Lud nie tylko wielki, ale nie Stwem.
Obyczay swa stawe, pamiętnym zwycięstwem
Nie boi ani Męstwa, iego wodza.
zwr zwległ zdrada.
Boże! patrz nań, postać Twego Ludu.
Ty tobey ktościi, Twego trzeba cudu.
Twoja nas tylko, Ręka Wielki Boże!
Wydwignąć może.

In Regnum Galliæ.

Artibus ingenio, tu vinci Gallia mundum.
Aut ididem rabie, vinci et ipsa feras
Ergo quidquid agas, et vide tempora vinci.
Sive jus omne dues, sive jus omne nefas.
Że polskie.
W Sztukach przeszła Francyo, i Sztukami dziadowizna
Lecz i nayszczerszą woiena, przeszła swą srogością
Czyny wiec twemi przydzie z nayprzyszłe lata.
Czyli te warte wienia, czyli warte chata.

Trzy

Treny czyli Narzekania Jeremiowe. albo kontynuacya Biblii. Swych.

Rozdział Pierwszy.

Jeremiasz użyźnia na niebacznie, i głupie roboty swe narzeka po niewczasie na wybor wspomnienia

Jam iest ten Mąż, który widział ubostwo Ludu mego, zaprowadził mnie i nacisnął do ciemności, nie do światła; opasował mnie w Wodzie, dumyć mnie, zatulał lasy mu nad ma uwagę ludzi pogańskich, powiódł mnie do Jasp. i do Peterburga, pokonał pieczenia moią, i stawę moią, karał mi wciągać się, i jebrać o Orzę na Drogi moich, złocistem kroią ziemię, która mnie uczyniła bogatym. Biada mnie głupiemu zawołałem² kto chce bydź u mną obeyrzałem się, oto zleciały się do mnie złodzieje, Konfederaci, i Głupie, i zarazki zarazy bezecnej, jak Wrzody i Jagy zarzycia, obumarłe ciało Swiętości; pogrzałem, niebyło wcale mnie pracowitych, i niezbożnych Mężów, ale po wielkszy części, ci co od dawna zmarli byli i przewrotności, chciwości, podłości, lub głupstwa swego. Biada mnie głupiemu, nieczyrałem w ten czas, że robota, do którey się biegną, nie szczęścia tylko roboty. Niegodziłem się, ale nadęty pychą, wzgardziłem bez rozsądku, i buntem wszystkie Ustawy, buntowałem Sam, z siłą, tolarami to co naród postanowił, cały Duszą moią nienawidziła unią złorodzenia Dusz wspaniałych, ale przekładowania, i szkaradzenia bydła dla mnie robiona, Zdrad naród pod nogami i ząbkami, którem sprowadził na długo, a Ja w Unicestwiałych moich, karałem się mu dzisiaj, i bezczelnie głosiłem, że nigdy sumienia czystego i wolnego być nie będę. Biada mnie głupiemu, i zapamiętałemu w Pysze, Woyska Moskiewskie sprowadzone po mnie, zostały się po całym Kraju, a niedługo się Wielko Polski, y to mi okrom niedobrzyło. ii Krowiniya ta przemarzona będzie na bieg. Prawdziwego wiarołomcy. Przestrzegano mnie z Berlina, o zabraniu Jey, a ja temu niedowierzył, alem biesiadował, i Cesarzowi zamarzwydawał, związany jest iammo niepraworści moiéj Ręka, którą całował, y głotty się niezrazą moie i wrzaśnięty na szyję moią, i gnębią mnie.

Rozdział Drugi.

Jeremiasz opłakuje Rabicie Kraju, wyliczą Sprawy Zwiastuje złe zdarzonego przez Jubie wojnami się będzie Głupiem i Sprawca wszelkiego nieszczęścia

Ach! Polska podniesiona przez pogańskich, przemocą zgubiona, zdarta, złamana jako woda rana, między narodami, Pudnia między Krajami złata się, kołdunami, Ustawicznie w nowey pułapce, a ty Jey na Jagodach, niemasz ktoby iey dał, kłoby ią ucieszył, bo Ja Jeremiasz uchowały, w wyjmowaniu Krwie Braci moich Ręką Ojcowym w Obronie Jey, podziałem się Wspomnałem Ojczyznę moią, w przepaści, a Sam w najgłębszy bunt, powiedem wypełnili moie, i mimo niektórych oporu, Sam sobie sprzedałem pozwolenie wyjechania, i uciekłem do Peterburga, najjaśniejszey Carowney Ojczyzny mey, zabrane, Mieszkańcy Jey za Niewolnikami. Obiecywałem Jm nieograniczoną, Wolność, a podałem Jch pod nieograniczony i wieczny Despotyzm, Wszystko które ia Republikanckim nazywałem, złato się Wazylium niewolnym, bom pożyjedrał nayszlachetniejsze serce Jego, bom rubał w nim wyplenić Ducha uczciwości! i chciwu. Achaj iż szczęście będą w nim wielu Ludzi odarzonych, i uczciwych, choć nie było ale Jm na mętnie, tak głupio się stawiłem że ii obłapiwszy nie wstrzymali, rzucić się niemogli, wołali do Konfederacyi co czynić? pytali się, czy iest iszczęście Polska? ale prędzey Dusze zamilkły na zapytania, bo dla nich Polski, nigdy nie było, bo nie znały innego charta, tylko pieniądze, i podłość. = Biada mnie głupiemu odbiegłem wszystkiego, zostawiłem resztę rozdarty Ojczyzny, w Kłótniach złorzeczących. Otworzyły pastuch swe Kopalnie się, i porwał całą nie zabytki; Gad czołgający się olizywa Ją, i toczy Jey na szczęście, pozwala, własnych Braci, a Mowy Jch są, siłą Angielskiey Słowy i jakoś zwyczaiowe, zdaniami zgubą Ją zjada. Biada mnie na klęczącemu w Pyle, jam oddał i mieszczył mnie Cnotliwe, a Pierwszy złamałem wrota Złodziejom szczęścia Wszelkim, uczciwość iest wygnaniana, i zgnębiona a bezczelność i podłość złota na wszystkie, biada mnie rozszarpana iest Polska, jak niewinna Dziewica, gwałcona przez wszystkie. Stany i Mieszczany wiadły na ziemi, umilkły, posypały prochem głowy swe, i przepasały się Włosienicą Matrony i Dziewice, wieśniy ku ziemi swe głowy Podłe i przewrotne, wzywały ratunku w stron Jehowy, i wzdychają się, i matwią się z Ludzi uczciwych, że Swięty Kray swoy podnieść z kładnym go uczynić. Biada mnie głupiemu? i zapamiętałemu ciężkie mnie, jaka będzie Polska z tym ia

do niey niemieszał. i iakiem ja ucynił. ludy niepotrzebny od niłego, obym otrzem podobiem sobie Opiekę radnia. = Sam wyznaie iż Narody iż narody w Dziejach swych, wiekszego głupa, i czarniszego Winowaycy obarzać niemogą. —

Rozdział Trzy.

Szczery opisanie niektorzemnose podeyscia i Zamysłow swych, po Korbiowe kraiu, trwoga ie z chytrym Kuglarstwem Krewieskiego. =

Ale ludy gniew i narzekania, szczerą idą po niewdzięczney krainie, ludy walą się murmy i Swiecidła Jey, ludy Krolestwo i Mieszkaney posrzepani, podani, w niewolą i chambę. Za podły i niecnoty zimną krwią patrzę na obrayienia Sprzewadzone przeciwnie. Za podły i niecnoty, jestem do Despotizmu, ie jeszcze dla Oyczyzny raz wszystkich na Gubienie odmienić niemogę, i ie mi nie niewstaie, tylko wyiechać do krayow cywilnych. dla naturalnie zdrowia mocnego. O nędzny ia, i pogardy godny, myśle o zdrowiu moim, kiedym Oyczyznie moiey Smierć radał. Gdybym przy niemocach, miał nawet cokolwiek cnoty Duszy, czy tabii powinienem był takowey hańbie ieszczego moie, miałem porę do tego, wzgrzewał mnie cwiczony Altrdzienie, alem ia wszystkie niechciał, bo niemam odwagi tyla drugich grzechi, bez zarazenia siebie, kiedy Ziomki me skrzętnie zabawiane bayedanami, leią w Rozpustny, za pysznie przemierzaiom w Gmachach Carowey. Jedna rzecz uszłaby mogiła Oyczyznie moiey, a drugą Resztą uchodzę w nowe Matrimonio. Biada mnie pysznemu, kiedy Oyczyzna ma stawała się nadna i powszednia, iam Umyślał na Despotyzm, iam się zdawał, ie z Dziecinnością Dzieci pojdę do Ameryki, Dziś kiedy ona w rzeczy samey w Despotyzmie i pod obcemi Panami. Ja ponizam i żonę, i Synów Dzieci, i z kochanka, wyiść zdam się bawić do Neapolu. biada mnie, zacząłem, jako pysznym głupiem, a koniec jako plochy i bezwstydny Altrdzienie. — Biada mnie samolubstwo zasłepiło Duszę moią. Nienależy z nie nikim, albo siedzieć z temi, dla których wszystko uczyniłem, albo wielkaś za morza, na dzikie Wyspy, gdzie ludzie nigdy nie przypomną sobie mi, iż im ludzi zgubił, Powiem mam wrócić po obcych kra: jach wstyd moy, niepowinienemie pamiętaią, iż Imię Szczęsnego, stało się zawsze złorzecznie, ze wszystkich stron, wytykaią mnie będą, i Polak, Angielczyk, Francuz, Niemiec Altrdzienie nawet !: gdyby im niebał:! plucią mi w oczy, iak za tamtemu z Ludzi będą. Biada mnie głupiemu, i zasłepionemu, pysznemu, iak i innemu powtarzał sobie przewodnik moy Brawurze, pod czas olszpany Sciany bodziatu, czyli wszelkiey Stanu kuglarstwa swego, wmawiał, protestował się, skonfiskowano mu niby, nadaną przez Seymy Starostwa, przyprowadzenie Szczerą, i powrócił na wszystko, i powrócono mu wszystko, ale niewiadomego omamił na chwilę. Czarniszy, iż ieli mnie będą odemnie przebiegłyszym zawsze okazał się. Jam 100,000 Czerwonych Złotych zapłacił, za Uwolnienie Polski. On 100,000 Złotych wziął rzekł, iż zgubiłem, i okradłem Cudzych Galicyanow. — —

Ja idę do cudzych krajow narzekać się na Sprzeczne przykrości i afronta, On wmawia powszechnego Rabicia, chwycił się Obrazy Batawy, i wszczął na nią, oczalony i drożwy, i pokarzyć się nie będzie. i na mowiony mnie na wszystko niemc, Jam nayCzarniszy gada na mnie, i okradza mnie i winie. — Biada mnie biada! hańba i zgryzota, gorzey nad Trąd okryty głowę moią, Podchlebni moi powieszyć mnie niemogą. = Nastempne pokolenia dowcipy, i przytaczać mnie będą. Ja tem się ochydnym po oczach, Swiata całego, i każdy moment wpiszcia w siebie, okaże mi brzydkość moią, i napoi mnie goryczą i żołcią. =

do Starca

Lubię Cnotliwo ludy Stary.
Szacuię jako Miodowi jary.
Bog chwałę na tbie włosy siwe.
Twoie i Myśl, i nogi żywe.

do Kobiecą

Ciotki Cnotliwym rogiem bodzie
Kon bezwstydem, wieńczą srodze.
Związem natura Skotki.
A Lwom dała zgubę srogości.
Rybom wodny nurt zamiatać.
Ptakom po powietrzu latać.
Bezstropności Mężczyznie wrzesnąć.
Daię Jey, niechciała niewiescie.

Coraz

" Coż Jey dała? za Pryttice.
" Zatarcz, nadobne liice.
" Pełna Frabla, ogień mdleie.
" Gdy ie, pieszna twarz rozmieie.

Do naszey Chluebey

Stanęło Nó Tysiący Woyska Bogu chwała.
Teraz to będzie Polska po Europie brmiała.
Stanęło Nó Tysiący, Woyska za Zołnirzu.
Bogu Chwała? gdzie i Oni? gdzieśby na przyrzu.
Daymy na Woyska wszystko, potowę mniey więcey.
Bogu Chwała? już i wolo iest na Nó Tysiący.
Jedni ie, śmieią, drudzy jutarza rozmawiaią
Są milliony? gdzie i są? w każdego liiszeni.
Nikt nam prawdy nieboże, ni Brada ni Mątwa.
Ni wspaniało się prawda, ni Urzędownie przyiaźniwa.
Odtąd baią ie, niemamy, pamiętnych nam Rzeczy.
Jest Obrona w Lim? w Bonkuy opatrzności.
O Polacy, niechay was, to charło niemami.
Niech ie, na was nieprawdzi, ie Bog za dawniami.

Życzenia powszechne.

Gdybym mnie pięknym stworzyła natura.
Małobym wiele się, troskał o siebie.
Bo mię Babula, połochawszy która.
Chowna, by rączka, wspierała w potrzebie.
Albo gdybym był, urodził się Panem.
Doświadczonym chwały, i względem świata tym.
Bytbym rozumnym, gwarnym i łochanym.
Bo złoto teraz i Głupica, mądrym czyni.
Lub chciałbym widzieć, szczęśliwego sposob.
Co bez fortuny, maiątku, a prawie.
W liczbie nayuiększych umieszczaią Dzwb.
I w pięknym ciele, z reperow Warcie.
Przystałbym w Stanie, Króla Faraona
Gdybym był swoim, Faworytom stały.
Lecz gdy mu wpadnie, w gniew, myśl zdalona.
Wydziera Stawkę, i maiątku cały.
Chciałbym szczęścia, w Żołnierskim Mundurze.
Lecz ani kiedy ia żyie, strawią w boiu.
Pan Woiewodzic, przez Matenię, w gorze.
Snadniey wziąć Wałaszy, choć cudzi w polocie.
Szczęścia u Dworu, stabe za promienia.
Co wyższych godzi, wiecznie tyłkiem grzeią.
A małe robaczki, chrzęszczy pod ich cieniu.
Nie maią ze szczęścia, niszczeią, i mdleią.
" Coż mi ów Profesor, co się pasie długiem.
" Zbiorem Dziesiąin, z wyłuszczonym brzuchem.
" Nieużyteczny i sobie i Drugim.
" Chciwy pomiędzy Kuchcikiem, i pustelnik
" A gdy zaległey, kto ś mu Dziesięciny.
" Bar nieużytym, wymienny wymiarem.
" Chociaż był Odpust, od kary i winy.
" Wyklął z Ambony, i z Dusz, i z ciałem.

Głos Pana Poselskiego Powiatu Lenkowierskiego Kolbskiego na Sessyi Seymowey Dnia 26. Czerwca miany. 1793. Roku. =

Smutna nieszczęśliwey Oyczyzny powstaie, iagle dwojgi Jey położeniu, zmienny Seymowania dzisieyszego Sposob, nadto iest wyraznie pędzlem przemowcy odmalowany, iżby się niedał ucisk obwałnie sercem Polakow niewdzięcznych wolnego niegdyś Polaka. Sąsiedzi nasi otwarcie zniszczywszy otworzone przed nas tu Obronu przeciwko mocnieyszey sile, niemogą nieprzyznawać sobie prawa, które zwykle mowcy ostatecznemu dykteryi. Lecz żaden z nich nayiaskrawszemi kolorami niepotrafi ubarwić nayspraweiszego postępku, ani iest w stanie ukryć go w oczach całego Swiata.

Nayiaśnieyszy Panie! Prawdziwe Stany, nawet niesprzyiaią blasku małżeńskiey chwały? czemu mowiąc; gdy iawnie mowić wolno, nieprzyznać się że na Seym ten, nie od ciebie Krolu, nie od radney władzy Unii wey, wołani iesteśmy? ale że silna ta Ręka przemocy, tyle udziałaiąca się Krzywdy, ściągnęła nas do potwierdzenia swoich czynności, a nie zagoione zadawszy Oyczyznie rany, chcą wyraźnie aby Synowie przyznawali, że przez uwolnienie za tey bytności Instrumentum śmiertelna, wotowany Malo zadali tuszenie.

Oba Narody, i nestra rozszarpanego, a obszernego dawniey naszego kraiu, po odebranym zapewnieniu że w tym Krytycznym czasie Uniwersałem Jmci P. Prymas Seym na to miysce iest wołany, zjawili się w strasznie wcieleniu do tey Delegacyi 1773. Roku udziałane, a dotrzymuiący w nim cnotnych obrońcy, z podziału kraiu dowiedzionych, śmiało, i zdrowo się odzywali że z złą Sławą i wzgardą na ktora, niegodne wspomnienia Seymiki sey natenczas zaślubiły, my wybrani na Seym dzisieyszy Posłowie, do wszystkich naszych powrocimy.

Lecz wszystko mogąca nayswyższa Władzy Opatrzność, urbanizuiąc mylne sąsiadow groźnych nadzieie niechcąc widzieć w niesprawiedliwey sprawie zgładzenia niewinność, w pośrod zarzutu cudzey broni dodaiąc nam Męstwa, niszczy raiące o nas podczyrzenia. N. Panie! iesteś Polakiem wybranym do tworzenia z pomiędzy Polakow, a przeto surowey determinacyi Narod od ciebie spodziewać się powinien. Siedzisz na Tronie, z którego Koronnemu twoi zgubiani, mężna stałość, tak do niego jakw i całości Granic państwa z chlubą zwracali się. Jan Kazimierz niezwyciężony w swoim Panowaniu, widział cudze Potencyi wojska, gwałcące spokoyność Jego poddanych. Patrzał na Pielki Szwedzkie, rabuiące niewinnych Obywatelow domy, trawiące ogniem spoglądał na zafarbowanie Unia od krwie niepryiacielskiego Orężia Rzeki. Nieustraszony Monarcha odparty w Warszawie od Stolicy, w tym tu ninieyszem stanął schronieniu, i wzywał od Polakow pomocy. Gdy Narod w cześci nieznał, w Cnocie niemogł ratować dobrego Pana i kochana Oyczyzny, musiał z Zoną zgonnie Kray własny, i udać się do Szlązka. = Zniknęły się dobroczynności. Czas, stałość Jego, niewinność sprawy, Męstwo i odwaga Polakow przywrociły mu Tron, a Narod w dawney i cnotney obszernieyszey postawiły Exystencyi. — — — Tak iest Najd. Panie, Statecznosć w przeciwnym losie, cierpliwość w dotykaiącym razie, za to przymioty Tronom przydane, na odwrocenie ostatniey zguby Oyczyzny... Dalej nam o nich wiedzieć, prawdziwym głosem na dniu Onegdayszym. Pokonałeś Narod, i na Kroli od wygranych obietnic swoich nie mogłeś odstąpić. Cnotę wierny Polak w dzierżenie dla Ciebie, a ufny twemu słowu chce widzieć Jego dzieci, choćbyś był na nayprzod narażony niezgodzie sąsiedzkiey wojnie, i z ubezpieczeniem dzielić się przyrzekł. —

Polacy! w mysli w tych Głosach stanowcie przy całości Granic Rzpltey co nieustraszeni w sercu, radami determinacyi swoiey, na pomoc biednej niewinnej Oyczyzny, jakiey wam iestnie stanęły, w porownaniu tey ktora, pogięty Prodlowo wam wydzierać maią Prawo. = Czarnemi wojennemi Wagierami zbranym, rozpędzić buiny nieprzyiacielskie, i bronią do broni przemawiać. Wy obrani z Orężia, widoki

x) Byłto oyciec mocny Kochanej żony. mocney siły

mocnuy siły w oczach swych maiąc; przemocą nieodstąpieni, namową nieprzemieni, idąc za Głosem dobrego Króla, z wiarą odsyłaiąc Interess, bezsilnym w ustawy Krayowe, do potwierdzenia podany. Nie Twoie to Polaku! Cnota ukryta na Obrony, niewinność twoią całey Europie wiadoma, pod żadnym ciężarem ugiąć się aby nie powinna. Wytrzymay bliźni, bądź głuchym na Obcego, patrz z natrząsaniem się na plemie Zdraycy Radziejowskiego, nieszczęściem w Polszcze nieoczyszczone dołąd. Stoy w przedsięwzięciu swoim, a nieprzyiaciel godziwie rozrywać wnętrzności swey matki, pod żadnym pozorem nieday się nakłonić do czarnego postępku —

Najiaśnieyszy Panie! znam ia Władzę Twoią do powołania na Delegacyą maiącą moc traktowania tylko o odebranie odniesionych krzywdy, nie zaś ustanowienie Jedności, pełna życzeń pomyślności dla nieszczęśliwego Narodu, nie może nie będzie z ustanowieniem przyięta. Odzywasz się z nią do nas podaney Uwadze przez J.K. Miłości Inflantzkiego, którego Sentymentow uwielbienie, pierwsze Jaworznogłowcy winien. Ale wzwodzeni tylu przykładami, mamy i się już niepodawać za siebie? Uważ Delegacya sprawiedliwie raz Unyty wiele nas w tey Izbie znayduiących się. Czyż niemamy przykładow; Władze postanowione, i czasu, przez was podyktowane na Sejmiyach, wsparte nadzieią silney w czasie Obrony, przekroczyły granice swoich prawideł, i bezprawnie postępuiąc, same sobie moc dysponowania zabranych materyi przywłaszczały. Takby było i w teraźniejszym razy Stanie. Delegacya wysoce zniżona moca traktowania w Interessie odzyskania zabranych krayowych: nie przyniosłaby przyczyn, które ią, nakłoniły do dania Czynności o sprawiedliwości Rokoszu Kraiu, a my bezsilni, jeżeli staralibyśmy się zabiegać temu złemu gdy postępek taki, silnie rozumu od przemocy podpartym odstąpiły — nadto, tego i nasze nadzieie moie przeciwne powinnie, tego godziwie przekładaią, godzimnie się, że na ten traktował z Rossyą, i z Dworem Berlińskiem, jakowyś w iednym Interessie należy, chyba to iest Głos czatuiący na Zgubę Naszą zaczwarty. Rossya walczyła z nami, Rossya przez niezliczonych Polaków, na ostatnim tchnieniu do telewizyi przez złamanie Gwarancyi narażona, ma swoie do projektowania, dwór mianowicie pozwy. Dwór zaś Berliński, na fundamentach zdrady maiąc Tron swoy wybudowany, zaprowadzieniem nas dystrakcyą swoią do tey słodkiey Z N. Imperatorowey niechęci, może zapłacić konfederacyi za naszą niezgodność, za naszą powolność.

Jeżmości Panie Marszałku! Stanu Obywatelskiego! oddalmy się takie bez zdrady, dziś z zalem w niey Senacie zostaiemy. Podiąłeś się prowadzić nas z Urzędu, swego do Czynności Obywatelskich, nas niehańbiących. — Oto pod laską twoią, wrodził się Projekt Delegacyi, który bezwątpienia postanowienia Jey, dowodzi; pobaczmy się, iż staraiąc się nadzieie nasze, względem Ojczyzny omylnemi. Zastanówmy się nad niem, i zadrżyi; masz jeszcze czas uwolnić się od zarzutu W. postępowych, i potomności; masz czas do oddalenia Konwokacyi, pozwoły Prodla twego Warszawskiego potrzebnego. — Zostań się z tym przeklętym Projektem, albo kiedy się przyszłe dobro Braci twoich tak prowadzi przekonanie. — Niech się z mego głosu nie Publiczysz, że ty jesteś tey Rady Autorem. Prześladuy mnie, proszę cię ona powoli, proszę wtedy twoią dosięgnie. Jakich wyrazow nie użyję się do których oświadczenia moia: to o los Ojczyzny, prowadzi mię Determinacya —

Co do mnie, niechciałbym słyszeć o Delegacyi, czyli jak gdzieindziej wstąpienia Deputacyi, tym bardziey wzdrygam, abym był obiasnionym, o J.K.M. zdaniu na wprowadzenie Jey Delegacyi, i Projektu jaśnieyszych Delegacyi, z mieyscamego nieprzemawiałem, i że nieprzekonanie Prawdziwe Stanowy zdaie powinienem.

Nowa Ow= Kimbara Pola Ugitskiego. w Grodnie 1793.

Oto prawdziwa wiesc wszystko a zawoi ie Straszna Milosciwey Ozerze Syberya grozi tym, ktory chca Grodzie Ojczyzny, to poydzmy na Syberya. Syberya, będzie dla nas Rajem, bo w wieniach nawet naszych cnoty zobaczymy. Nayiasnieyszy Krolu! Stawiony ciagiem nieszczesliwosci naszey, klonsod przerabiem wstydzenia na Tron, miał tysiąc Olarzy, radzenia robie na wieczna chwałe, i Wdzięczności a radney Narodowi Konytuc nie przyszło. Nayiasnieyszy Krolu, ubiaż ie w tey sławy i zgnębiony stanowie mężnieyszym, i czynnieyszym, a niżeli w młodości nie doświadczoney, Darmy że niby Cerwonym jestem ku twoim Miłosciwy Panie, ale kto mi rod i Ciebie kocha, kto szanuie wiare od Ciebie wydane hasło: Narod z Krolem Krol z Narodem: i kto nalezycie przyzwoini zaczucie twoie swiete, iż jeśli wiagniesz do Podjim Podziału Kraju Kelm Twoie, niechay ie ona uchnie, ten przyzna cnotie mowi sprawiedliwosc, a ustom prawde, Krolu masz w nas Miłosc, Narod ie kocha, Ojczyzna ia czci, za co masz tyel braci naszych Krwawych, w szpolnych i zlemi, ktora ie zyzali te przedawaci. Tys nayzwiezszy od Polaków odebrał honorie, a Ty masz Miłosciwy Panie na oczle podjmiesz Jak niewola. Co za Kadzer moie bydz wkoronie takiey złotey niewoliki nosic? mowia Krolu ze ie Katarzyna obrała Krolem, obaz tysiąc Swiatu, ze od Boga przemawiony, ubiaz, ze panować umiesz w ten czas cnotliwie kiedy przemoc pochlania wszystko, Krolu i Ojcze, mowie ie niebszey trzeci Jeden, ze ie na Syberyi, za Krola taleri, i za Boga nayprzewszego mieć będziemy. Poydzmy na Syberya niechay sie Krolu nasz lęka Cnoty naszey. Tu barzki, Miłosciwi, i Swiadki, Starzyzni. Ow. i bardzo wiele tamtamto poydzmy na Syberya. Pomnij ze masz z nas wdzięczne dzieci, i ze Jnc tobie bardziey cierpiec przyjdzie, przez powinnosc, tym więcey my Cibie cnie i kochac będziemy. =

Do Polaków.

Soc będzie Prawo Krola, ktory krolowac będzie nad wami, Synowie wasi brac będzie, a osadzi niemi wsyy swoie. Kupni sobie Polaczynili nad Cyganami, i Kolnierze nad Pudzianami: konie tez wasze zobiere, Pola tez wasze, i Winnice wasze, co nayleysze zobiere, a rozda Sługom swoim, Młodzieniu co nayprzewszemu będzie brał, i obroci do roboty swoiey, i wy będziecie niewolnikami Jego. Samuel. =

Polacy! Oto nadeszły dni, o ktorych Jeremiasz Proroktymu, wmowia, drapieznie pazury oko kaydany Ukamienia, okrucienstwo i niesprawiedliwosci ida, depcac i zatracic te Swiatosci, ktore sie czerpali z madrosci Natury, i dobroci Twoiey, a na koncu bagnetow niosa, Wam te Jarzmy, Korzystnikow Bogow swoich, abyscie pod niemi Gesi kolana Swoie, i z Uszanowaniem przyjęli poniżenie. Sędza, z waszego Jestestwa Sumienia i Cnoty, ida, was robic niewolnikami Ukamienia, mowia, ie, i biora was pod swoie panowanie, zato; ze sie ie przyznali do braterstwa Ludzi, ze sie z prochu pogardy wydobyli Ojczyzne, ze sie ie gotowali rozkuc z kaydan dobrego Krolu: ha. natrasa ie z tey Cnoty, morduie i biiwali, aby wstępnie te wspaniałe cnocia, pogrzebiali Krolu naicennych i przynaleznych Kaidanow, niosa Wam Smierc, mordy i pożoge. Polacy mowcie ie swoiey chanby, ze wzrok was do tey Szlachetności. Despoty złupiły was, o to dzisiaj Kusiowa zabiera wam Krzyż, aby zniszczyć pogaństwo przyszłego Polaków Turka, zato, ze nie uszanowacie. Oto rozpuszczaią tey, ktore was na Karku, i przygrzeią będą do Familij, Kudnego Kolnika pustki, i przedawać po Jarmarkach będą. Fryderyk Wilchelm ta ogrzoza prawdy, i cudzołostwa, chce, aby Krew Polaków lała sie, za Jego niesprawiedliwosci. Kozkaz, aby naygrzeszniejszy Lud Francuzow mordowac, wygnał z nieni, kary przebijac te serca, ktore ie odrzucaia, z Bratterstwem do całego Swiata, kaze z okrucienstwem obimać te Kędy, ktore chca, zdzymowac dzisiaj Jarzmo z Markow Ludu. Polacy wy nie wiecie, zato urodzili, abyscie byli Kozyanami Sprawiedliwosci? i mowicie z zyi Judym, i daie z ie wypeł-

wiyć, wyrzec z

ucyi wzięte z nayrzetelnych cnuiow, które Bog dał w Sercu Człowieka. Polacy!
Ludzie bez Wolności, podlegaią za nad Zwierzęta, niezrzymuią nikt Tygrysa, aby rozdzierał Swoy rodzay, Królowie muszą Ludzi, aby Człowiek zabijał Człowieka Polacy!
nad nayokropniejsze Śmierci, straszliwsze życie bez Cnoty, i prawdy, Despota wiernym
iest Jch. Nieprzyiacielem. Trony Monarchow zasadzone na, na chytrości, fałszu, i
niesprawiedliwości, Ludzie ułaiwić mi prawo w Europie, aby Monarcha podlegał ie,
pod Sprawiedliwość, aby zabiwszy Człowieka, podlegał ie, pod Sąd Ludowi. Oto za:
boyscy Was się, będą, Waszemi Panami, ułaiwić mi, aby jednego Monarchę sztorykay
nienadstawił Bagnetow, gdy ie, wtrnosi głos płaczący nędzy, lub żąda wybawienia
z klaydan niewoli. I mowiąc rozumieć ie Naród Ludzki, iest tak upodlony że musi
przy Sprawiedliwości swoiey milczeć, przed ubroioną mocą niegodziwego Tyrana. Nie.
... Dał Bog moc prawdzie, i wolności, Polacy ufaycie Jey, oto Ubogie i bez bron:
ne Szwaycary, wyprędzily z pomiędzy Siat Swoich Okrutnych Austryakow —
Oto Hollendry biedni Niewolnicy Złot, groźna całemu Swiatu potęga, Hiszpa:
now pokonali, i zdrayą swego wyparli, Oto Francuzi w Italyi kamieniami z
bronią i Kozakami, Dwadzieścia Tysięcy Woyska Królewskiego rozproszyli Polacy!
wzruszcie się, a jużcie wrogie zginęły.. Bóg prawdzie iest Mocarzem, w Korzeniach Straż,
Mocnych i Pysznych dra, przed wami bezbronnemi, coż gdy powstaniecie Chorągiew
Wolności, pierwszą te przymuszone i naiemne bandy, a jeżeli wam nadstawią piersi
Harmatnie, niedowierzcie ie: one wiecey nyżeli wasza, nie przymierzą nie strzelaią. Niedy:
sowani Francuzy Wolontaryuszowie, wystawione gony pod nimi, z Armat pałaszami
zabrali. Wy na otwartych polach, przedrzecie ie zabierzecie Modelom, i Pałaszem, którym
szczęśliwie z nich rabiąc nieprzyiaciela. Karabin trzy razy tylko strzeli, a nayczęściey bez:
skutecznie, niebezpieczeństwa się Jego. Armata i Karabin, iest tylko na odparcie despotycznych
szeregow. Jey Siła ta iest broń, na Waleczność i Męstwo wolnego Człowieka. Szwaycza:
ry, Hollendry, Amerykanie byli bezbronni, bez niczyiey pomocy bez radnych zapasow, w
krayach ich, stały nieprzyiaciół ogromne woyska, ale ci Siła, ci biedni zwyciężyli. Przy:
wzpomnicie, aby Trzy Króle Sto Tysięcy nawet, Osm Milionow pokonały Ludzi. Coż
ponadto Sto tysięcy, Bog prawdy dał zwłaszcza, zitę wolności. Polacy wzruszcie się,
a zwycięstwo, Smierć mieć razem walecznych. Moie który was polegnie, będzie to
Bohatyr prawdy i wolności. Umrze z tarczą wdzięcznego Narodu Ludu. Pod Tyra:
nem nieboże miał sposobności umierania z spokoyności Duszy i chwały. Zostawić
do niewoli dzieci, to za odszczepienie swego dobrego Oyca, Umrzeć za Sprawę Tyrana.
o to obrzydzenie i chańba. Walczmy, nie bogacie się, śmierci, ale nareszcie jak to wam żyć w
niewoli. o to przyszłości z Kraju w Jasłonia, Smutku, i Utrapienia. Niebędzie wolno żyć
i postanowić Prawa Mądrości, i Godziny natury, które dobroć Swoiey przygotowała.
dla wolnego Ludu. Chimera z obowiązkiem mieszkać, oto będzie Waszym Prze:
dawcztwem. Strach i zgroza Smierci, oto wasza Cnota, do wykonania nayświętszych
wiadomszych rozkazow. niebezpiecznie pogardzeni w nowey Stolicy, i smutku chodzić będzie
cie, gdzie bezpieczeństwo waszego życia, gdzie iest niewinny Domu, gdzie Polski Poseł do
Konstantynopola, który was wspomoże, ze Szpandau albo Sybiry, który zaręczy, że
nie będziecie w pokoiach Ministrow, do Subsydyi, Kardynała de Rychelieu gdzie —
bryberyi i odzwa wyrok was przyimać będą. Polacy! i tymci obywatelom godzi się
mają, z maiątku waszych, musicie opłacać rozkazy nałożnice, i podobieństwem Despoty.
i tych rapaltnikow, którzy dla was zawsze surowe śmierci trzymać będą, mieć opła:
cać Szpiegow, którzy Cnoty wasze pogardzą, za krzywdzą, a wreszcie Stolicy niewiarę
maią. Po co wam bogactwa, gdy przyszły kary do nich na tamtejsze niewoli, tam się
tylko pierwiastek będzie, gdzie go Tyran pogrzebie, lub wrzuci. Oto gdy nowy Król,
Lud, ruszy wyrzucać obędzie was ze wszystkiego, i kornemi łzami błagać.
Oyczyzny i ich rozkazom swoim, gdy im niezrzekniecie natury. Niewola, oto ty
ran Natury ludzkiey. Śmiać się zawsze obrzydzenie, i pogardzenie, Jch, do tak obrzy
dzonych rozkazów obrzydzenie. Jeżeli będziecie Oyczyzny Jch niewoli Polacy! bronić się do ostatku

Wasych Tyranow: przemowcie do Tolosczan. = Bracia przyznalismy że Bog dał Sprawiedliwosci i Wolnosc dla wszystkich ludzi. Chcielismy wam ią oddać i nasem z wami ciężkie te Niebieskie darow Nieba. Dumny i okrutny Mordal, smiercią w Kalen zabronił Nam tego, przyniosł na wszystkie karki nasze, dla nas zwrot jarzmo. Zdradny i nieczestliwy Brusak przyniosł wrote kaydany na nas, i dzieci nasze, aby nas pędzil rabiąc tych, ktorychesmy nigdy nie znali. Bracia! ludzie przy Wolnosci godza sie, tacemy sie i niedaymy na tak straszna ofiare dzieci naszych. Zbiemy, iakasmamy broni, przysięgaymy na ciążach Zon, przysięgaymy na kolebkach dzieci naszych, że niepowrocicemy z walki korbogrzbiow naszej dopuscimy polic Im wdnosci i polecie nigdy nie przestaniemy. niedaymy zatrwać Krwią dzieci naszych, niebadzmy Ich ukrzyżowania i niewoli przyczyna. Bog wolnosci, da nam zwycięstwo, a jeżeli zginiemy pocciwie, tony rozbogia, nasze mogiły, i tam z dziecmi polegna, same. Umieraymy, abysmy dzieciom niezostawili niewoli: Polacy! przemowcie do Włoscian, niebogie sie zamieszali. Jak zaczynała Ameryka, Holandya, Szwaycary, podobnie, i mmy tam byli owiecone Wolnosci. Powoynie nie mieli zamieszki, i zycia spokoyne. Szwaycary szczęśliwe, i nikomu niedłużne, Holandya, nayhandlowniejszy Kray w Europie, a w Ameryce w dziesięć lat dwnosci przybyło, dwoynasob ludnosci. Ludzie pokarmi mi dziesięć lat spokoynosci w Europie, wtedy krol nienapadł Krola, i nienadstawili karkow ludzie do wzaiemney rzezi. Krolowie to plugastwo nayobrzydliwsze rodzaju ludzkiego, i natury Stworzenia, w Krajach Europy, wystawiaiące Jatki rzezi, i morderstwa nigdy mi nie przyszło że Bog dobry i sprawiedliwy, stworzył nas z tak wielka natura, abysmy sie ustawnie zarzynali: Ludzie niesłuchaycie Krolow, przestańcie Woyn, gdy zgładzicie Tyranow, będziecie Braćmi. Polacy opamiętayce sie. Kiedy sie zaczynali wyklinać Amerykanie, Anglicy z urgarda nazywali Ich Tchorzliwcami, dzis tych Tchorzliwcow szanuia Wolnosc. Moskale, i Prusacy gardzą nami, bo będą powstać na wolnych. Polacy maie Woysko, zwodzone wprawdzie, wodzowie i Mistrze, ale walezne. Oto już woysko drzy, cwiczą sie pory, rozszerzenia sie na nieprzyjaciela, powroci do niek na ludu rozwagi Bohatyr Wolnosci Kosciuszko. Polacy wrzuszcie sie, a wygracie. Zacne Polki dały sie widzieć Cnoty dowody, opiancze wszystko na Obrone, i nienawidzac nieprzyiaciol Ojczyzny. Polki! przybyście wasze, były przybytkami Ludzi wolnych. Despoty opasza sie ich Tancuchami, aby cnoty polskie, te powstania sie dla nich. Oto przy stołach niemowlat waszych, powiesza, wyglądnieli Jarzmo, w nogach kaydany narzędzia niewoli w ktorey rosnąc, i zyć maią. Matki, oto Despoty zabraniaią rozumnego wychowania Corkom waszym, by Słabosc Płci, nararzić tatwiey na rozpacz, i zeby nie cnoty, i zgrozy sie rodzą niewolnikow. Albo ie robią ciemnemi, i niewolnicami Mężczyzn, aby ustami ich, i natchnienia nad dziecmi pogardzono. Nato Imie Krolow, okiem pogardy przemowić będą, wasza Cnotliwe Polki chmura chanby wisi nad Wami, otoczeni sie wrogami dzieci, i rozbiorcie do Mężow, oto są twoie płody, ktorem ci z bolem rodziła, i natchnienie Jak były małe, aby byli niewolnikami, aby krwia Ich z rozkoszą według upodobania Tyrana. I ty niebędziesz niczym więcey, tylko Cyzem ich nieszczęścia. Skroplna mydli, idz z twoią Szlachetną, rozpaczą, i mężkiem, gub tych Korbogrzbiow ludzi, a jeżeli go w oczach moich rabiąc będziesz, przytaczę i Ja sid niewieścich, abym ludzkiego powinności mogła tym Dzieciom, iem sie i Ja przyłożyła do zamordowania strasznego dla nich potworu. Lecz jeżeli byś był tak podłym, i zbyś na chanbę i nieszczęście Ojczyzny zgnat mial okiem, idz zgnytać na ich zgrozy, i nienawiść będą. Krzyżuią Słabemi Rękami grob, tam złoże pomordowane dzieci, i obławszy Ich krwią serca mego, potoże sie umierać na trupach przyszłych wolnych. Szlachetna Młodzi! oto wzywa was nadzieja Cnoty, wzywa Despoty. Oto wzywa was wiecznością

Ty targacz

ły targacia. Okrutny Tyran, bacie nam będzie Sumiennemi gwałtow swoich, i za:
pisze nas w Czarnych Xięgach Dzid swoich Katowskich, na wzgardę u sprawiedliwego
Swiata. Zanie wasze cnota Slusznośći i Cnoty. Katolicka Katarzyna, zdradny Fryderyk
Wilhelm, oto wasze Bogi. Natomiast Jch, i Faworyty prowodzić wam będą. Pod Jch
prudgotowien iebrać musicie tarkawego wzrostu Pana, i podacie ż się na tey podłość? w
ten się obrocą Obiecanie wasze, gdy zginie Cnota i swoboda, a zamia it czystości hańba,
i podłość, będzie slać pny stołach Jch. Oto Marshal i Prowadzi Jch stabośći prowodzić bę:
dzie, naydzie, i zhańbi ćwi, a wy patrząc; milczeć musicie. Młodzi Polacy bronić się od
tey wzgardy, chcijcie bronić Jch całości, godności chorągwi wolności, a Xięstwa miłości,
przykoi wasrey Cnocie. Nie czekajcie prowodnikow, Męztwo, oto wasz Szczęść Cnota, o
to wasz poratuch, wzywrócicie te niepsyjaciołskie Cnty, uderzcie na bandy zaiemnych
katow, Polacy wzycięzycie. A jeżeli litory was polegnie, ze tami wdzięczności bę:
dą czytać Potomkowie, ten wasz nadgrobek, Oto: Cnotliwi, litorzy zginęli, walcząc;
aby Ludzie niegodziegali Herbergnikom Krolom.

Głos W. Xięstwa Mazowieckiego Ziemi Rzeczanskiey, miany
na Sessyi Seymowey, Dnia 10. Mca Maia Roku 1791. w Grodnie.

Nawodzywałem się „ dosyć „ w materyi tey czasowy się, z Krolem Jmcią Panem, bom dyspozat tylu za:
cnych Mężow prudemnia mowiących, i iasnie dowodzących, iż nam konieczne zachowac
munalezy, z Ministrem Krola Jmci Panskiego traktowac o tym era się, o ktorym niedawno
dyspozat Głos dzisia Jmci Kanclerza Koronnego, czynimy nam iakiey nadzieie, wymaga
iącym przystąpienie do tego traktowania iak naymocniey y spamiętale, o tym czasie
mowić, że o tym nie wiemy i nie, co czasu Jmć zrobić? czy dłużey będzie kontynuo:
wał, tak los dowoda Woyna? lub nie? W tak dobrowolnie wyiaśnionym rzeczy, tym i
dzis niemowił, bez gdy widzę mocno te traktowanie popierających, przypomnieć
Wam muszę, Najiaśnieysze Stany! Co wam mowił na dniu 25 Czerwca. Niechcący się
z dużowaniem tak ważney Materyi, bo iedna tylko zwłoka, ryzykuie co rzeczywisty, iedna
tylko swoboda może nas eskuwować przed narodem, przed Potomnością, przed Swiatem całym,
że smy czynili to, co czynić było w naszey mocy. — — — — — — — —
Najiaśnieyszy Krolu! przymuszony iestem głos moy do W.K.Mci obrocić, bo iuż w Tobie
tylko jedynym zadzwienia godnego, tego traktowania pokładam —
Prywiernemu Polakowi cnic i stanowai Krola swego, umiłowanie te swiata, dla Majesta:
tu powinność, równo z własnym waiy życiem „ Dobry! bez mym nieustannie Krolem.
nie racz tey prawdy pokirzyć za wzystkich, bo ona za drogie Znamie pozwolenia ci swo:
iey wiernośći, a Litorey Głos w swiatnym Swoim Sercu, cnicia z zapewna.
Nayd[illegible] myla, przez to wzystko, Miło niewy Panie w tyllo Panowania Twego
Historyja, zaraz mowi: kto tam znaydzie, aby serce swoie prawdziwey czci godne, przed
Potomnością, oprzeć mogło? — — — — — — — — — —
Obrał nayprzed Polaki z żalem naytkliwszym, kiedy obcy oręż na Tron ich wyprosił,
lecz długim nadzieiom dowiadczeniem, iż nigdy — szczęśliwy nie będą. Sam sobie
Krola oznaczaią, tagodnie swoie cierpienia nadzieia, iż Polak Pokoie Krolewskie, zgoić
przynaymniey potrafi iey blizny. — — — — — — — — — —
Ale czyż to tak nie cruel, kiedy wkrolu iednym prawem, rozciągnione na Na:
rod Alzyki nadzieie, Jego wzrostem zamienione? kiedy obcymi Strumieniami krew
i łzy Polaka, na Jego rolach się niemi? kiedy z pod Swego Krolu bolcu Bramy Sepatorow
wie, i Potkowie, Smutnym tego swoiego widokiem, Cnotliwe rozdzierali serca? kiedy
rozniecony domowey wojny pożar, pożarłby na czas długi, powszechney nie zbawia
ioletności! A nadworney W.K.Mci Żołnierz przymuszony dla czyi oręż swoy z obcego
na wzaiem zdawał się ubiegał o obsługę rolau Krwie Polaka? kiedy Obywatel w
Domach, i krwi bratniey zanurzony tam, gdzie na widok wyniesionego na Tron
Podania, rozsądnie wodza zamierzał; z wylewem też nowych spoglądał na zruy:
nowane Domy, na pożarzone maiątki, na straszny potok krwi, bratniey
chrześciańskiego Podania rolany, na obrocenie w obrożna [illegible] ziemi pustynią?
A w nayweselsza? kiedy spoglądał na zniewagi samego Boga, świątnicom, i Ołta:
rom wyrządzone? kiedy tuzaiał, iż dzień bardy, powszechnie ciągnąc Jego nieszczęścia,
odradzał też przyszłym, kiedy słonniami idąc prosunięty rotał, ale nayokropniey
szy, w Roku 1772. nadoli, iż przez oddział tamci, i Braci swoich, przez atwierdzenie
Jch wiązow, rotał atwierdzony przykład, który dziś prawie, za prawidła czyno[illegible] nasze na
[illegible]

nia? – Lubdy na tey mnie pozwrat, iż Polski nawet Żołnierz, gdzie wzięty sobie, siedmdziesiąt Tysięcy Polaków, od Prawowiernego odstąpić ciała — " — — — — " — — "
jakże dopiero wiele tez cytatu[illegible]emu dzieci panowania Twego Nayiaśniey[illegible]y Panie bydź[illegible]
[illegible]dzieć? Lubdy tymy, iak czas. Ktory Polakowi Ogarzenie do powstania nayuy
[illegible]ta, vstępnąć marnie? Jak pilna, i nieustraszona, stała się ofiarą z Ktora Polaki z
[illegible]ciu, życia, krwie, i całey Swoiey Jtności Cyzerznie powiesiał? jak obropne, z tey –
[illegible]ności wynikły skutki, Ktora, nie nawet Sobie od Boga mil. Panie, wszystko, Skarb,
całe woie powodzenie w Swoich wstawił Ręce? Jak Bogu Samemu, bezistny niewier
[illegible]bdy za powodzeniem W. K. mci przysiągłszy Narod, na Ustawę Bożą Nayą, Roku 1791.
w Kwietniu po ustanowieniu przez W. Mci. do wiadomości Targowickiego Aktu[illegible]; z drugą
wyłamaną, przysiędze, obowiązał się pierwszey objąć Rządu[illegible]." — Ziała, mowa ta=
[illegible]wienia, od dzisiejszemy i tey drugiey, w czymkolwiek dziś[illegible]ych. a tąż jak skutecznie się
[illegible]zwaiyli czynić ignorancia, z Szkodą tamtą to Straszliwemu Sprawcy ludzkich Sędziemu,
Sumieniom naszym uręczonych — " — — — — " — — — — " — —
Nayiaśniey[illegible]y Panie! powtarzam, com powiedział: Prawda iest cicha, wiarołomstwo,
iest Powinnością Królom winna." — Zawiadczam się Bogiem i Cnotą, iż nadto dla=
[illegible]bie jestem, abym chciał mniemać; dopiero komu wrzucać, iż W. Kmć. tych nieszczęść ja
[illegible]ten utworzycielem, spadnie ich jednak pamięć na panowanie wiekiem, a potomek
czytając, Dzieje Panowania Twego, odwróci oblicze Twarzą niewinną Twoię postacią. — "
Miłościwy Królu! Śmiało rzekłem: Jak bieg natury nad grobem się zatrzymał; Słońce
na Słupnicu, na którym nie się więcey, nad Stawą zaymować nieprzestaje." — Los Oso
[illegible]ie, Duszy, i Serca Twemu zawdzięczny, naylepsze twoie nieszczęścia zamiary, darmo Królu! a
[illegible]owem wszystkie dzieje Panowania Twego, na Cramych w Stiltonyi; tylko mie=
[illegible]ch, mają[illegible]e czas zaiąć w nieyy kwartet Króla: Boydź tylko śmiało z prawdą nyrn
Tobie walczyć Lwem! niedopuszczay; by ta Swiątynia, w ktorey za Boga[illegible]nadzwyczaynie W. K.
Mości, rozpoczęniał, i zatwierdzał wolność swoię Polaki, miała się, przed Panowaniem
W. Kmci, w obropną tylko Kaydan Jego, zamieniać kuznicę? – " Wzdrygnięcia się, się
gając Ręki dziś przynaymniey na potwierdzenie wiecznego dzieci swoich, bo pewny jestem
Mego prządzie nakazanie Deputacyi, aby zamienita Konfederacyą, zaleciała Jey to
w Sukcessorii, potwierdzenie tym Samym Zabor Kraiu. — " — — — " — — —
Wzgromiony Królu! Ubogi Narod, tak hoynie W. Kmci opatrzenia potrzeby, tyla[illegible]ro
[illegible]ał tuc dłuższe, powziął za dany, uwiedziony, ubezpieczył się Kraiu, ktora w zydach
Swoich pokutuie, To Jnie, ktoregoś uzywał w rozmowie z nim będąc; – Bo zna, że Jego
iest powinnością, opatrzyć Twoie potrzeby, bo czuie, że winien się czuć, zasmucać, i
Jęczeszcze, że tak rzadko, po Bogu, narzekaią się mogą, ale znaiąc, że gdy się ich
wiadczą, z swoich wygodzenia obowiązkow, winienes Królu, ich znalezmi Jego Narodowi
powinności, nad Same tylko Fraszlatero podziały wszelk podpisy. — " — — "
Widzowalny wiec Miłościwy Panie, mowę, radzę, abyś nie zamieniał tey Konfederacyi,
ktora zmierza zwrocić tylko do podziału zabory Kraiu, i jest pierwszym szablem
do tego, co się stało już z moiowa, jak tu wyraźnie, i dowye iasno, mimo Samey Dyspu
tacyi; wiele razy ich Mężow wysłuchacyłd, do ktorych, i ia słowiąc moie zdanie, na za
miany Konfederacyi, nie pozwalam. — "

Przymowienie się Kegzi na tych Słowy" in Summo czciodzerne.

Nim przyidę do dania Votum mego, w idącey Propozycyi, muszę wspomnieć żal ten, ktory
tym mi Serce ścisnione zostało, po Głowie Kawa Podskarbiego Nadwornego Litew tak
dalece, iż zaraz w ten moment nie mogłem odpowiedzieć na niego." Znam w Król mość,
w Polsce, znam iakie, ma moc w Narodzie, bom się urodził w Polsce, bo jestem
Polakiem, ale nieb mi darzie ten godny Minister, co powiem, iż nie zrozumiał dobrze
Głosu mego. Głos moy nayszczegolniey stosowałem do tego, iż Król mość wstrzymał to
czasowe się Materyą, a tym zdaie nieszczęścia nasze. Jakem nieb Nadwornym Kolu
rzu: to wiem dla w ten Czas tym Woyskiem Kommenderował, o to ten Stalmas
ktory świeżo odnowiony Kawaler Kraiu, teraz Zagranica, siedzi, a ktory był tak i do
Krodzieystwo odebrał od Rzpltey, ile w dawnieyszych czasach nayzacnieyszy urzęd
ey Obywatele, jakiemi byli Czarnecki, Zamoyski, Chodkiewicz, i żaden z nayzacnieyszych
Rycerzy Hetmanow nie czuł się tego, dobe wiernie swoiey Ojczyznie, nie obcym, ale wła
snym służyli Rodakiem, nie Polska, bez obca, Krew rodziwali, a com dodał, iż ten Kor
gierz, był przymuszonym tym Samym nie Krola, bez obcości winiłem. —
Jakem powiedział ze to Kancz, szczęścia i dzisiey Krola zawisny, nayleps ze iego niszczyć za
miary.

miary, wszystkie dzieje Panowania twarzniczego w Historyi na czarnych mieysc karktach, tom przypominał dla tego tylko, iż iest jeszcze czas, by złota karta zaszła. —
Nieubliżyłem nic uszanowaniu Tronu, gdym powiedział będąc Polakiem, umiem czcić, i szanować Króla. ale ważą powinność, równo trzymam wagę.
Jeżelim nowe prawdy, tom powiedział: że ta iest cecha Wierności, a wierność powinnością Królom winna. A kiedy podobało się JW. Podskarbiemu Litewskiemu mniey mnie wiadomym okoliczności Krajowych uczynić, i nieznaiącym składu Rządu naszego tłumaczenie iż król nie niemogł. i nie może, radziłbym aby ten zacny Minister raczył przeyrzeć tylko ustawy Seymu przeszłego, a mnie uwolniwszy od dowodu Suppozycyi, na dowód że mi są znane Krajowe rzeczy, pozwolił przypomnieć sobie, jako w Kommissyi Skarbowey natenczas zasiadaiącemu, kto w liście, kommissyi był pierwszym do wstrzymania zaciągu pieniężnego, który Polska ofiarowany miała, i kto temu nayważnieyszy przeszkadzał. — — " — — —
Ministrowie otaczaiący Tron, zawsze źle Królowi radzili, wiem o tym, tak się działo od początku Panowania twarzniczego, tak się działo i podczas przeszłego Seymu, tak się dzieje i teraz. — —
Odpowiadaiąc zaś JW. Podskarbiemu naprzód, jako pierwszy raz Polituiący, niemogę zataić tey wdzięczności, iaką jestem winien i podziękować JW. Ankwiczowi Posłowi Krakowskiemu, który mówiąc do głosu mego, jak mi się zdawało, i iak go pojmować mogłem, w myśl moią trafiał. Teraz zaś co do zdania w idącey Propozycyi, kiedym głosem moim, niemogł pozyskać zadanego skutku, i gdy prośby, moc niebyły wysłuchane, będąc przeciwko zamianie Plenipotencyi, niemogę wotować inaczey, tylko za Projektem Kolegi mego, daiąc kreskę negative.

Mowa JWo Kimbara Posła Upitskiego, Dnia 26. Julii 1793. w Grodnie z Okazyi zawiązania przez Króla Jmci paritatis kreski, w Interessie Pruskim miana.

Gdy do tego przychodzi, że Naród już poznaie, że ty mu nie iesteś wdzięcznym, będąc pierwszym za Obiorem Kraju mego, iak mnie przekonywa to rozwiązanie paritatis przez Ciebie. Ja Tobie Nayiaśnieyszy Królu to z tego mieysca przypominać muszę, coś od swego Narodu odebrał, a co On, w przeciągu Panowania Swego uświadczył. Byłeś równym mnie Szlachcicem, zostałeś przez wybór przemocą narzuconym Królem, serce twe niewdzięczne Imieniowi Polaka, nigdy niebyło szczere, szukaiąc zawsze zysku swego osobistego i Familii. Brata swego wypromowowałeś na Prymasa, Synowcowi dałeś Nayogrzszą Kommendę, aiżeby w kraju wpuszczał wdzięk woyska, bo u tak wypadało robić, dla ułożenia dzieła, podług dawniey ułożonego planu. Zapomniałeś Jmienia swoich Krewnych. a nawet Grabowska, obecna twa Małżonka. Tronowi winna od Kodaków swoich odbiera chołdy. Aby u Ciebie na mienie Oyczyzny mogła wyrabiać Jm łaski. Widałeś serca Polaków zawsze iak i Tobie teraz przychylne, ale tyle krolnie Jch zdradzałeś Jntraty twe ze Skarbu, dochodziły cię regularnie, które rozpraszałeś. Niechce w tey Świątyni wyliczać bezprawia, dla którego Oyczyznę niesczęśliwą uczyniłeś. Dobra tedy Kasztelan Pomorski dawniey napisał: że tacy Królowie są Tyranami i rodzieńcy Krwie ludzkiey, a nie Oycowie swoiey Oyczyzny. — — — ' — — " — — " — "

Na Illuminacyą dla JWo Sywersa

Widziałem przechodząc; pośród ciemney nocy.
Jak bezbożnik ofiary, palił dla przemocy.
Lecz lampy choćiaż blade, rzucaiąc promienie.
Dość jednak oświecały, czarney zdrady cienie.
Ty Oyczyzno! znasz który, że do Grobu Skłka.
To twe Szarpie wnętrzności, i swobody rzeka.
Warta więc na Kynsztenku, być twardym żelazem.
Padła kraju ofiara, i głową zdrayey razem.

Toż inaczey.

Wśród nędzy ubogo, też Obywatela.
Gdy go gwałt obey, drzący i cicha.
Który się wydzieranie w ten czas rozweseli
Stawiasz Polakom, wieczne widowiska.
Jest to wyrznaiąc; bez żadnych dowodów.
Ten co Tyrana, wart Kurlanickich patek.
Nawidzie gwałtu, zdrayca, i wywodów.
Słowem... Bielinski Marszałek

Głos Galliczyana do Polaków, w Roku 1793. pisany. — — "

Polacy! pomnijcie Domy Żony i Dzieci Wasze. wzi Wam po tych wspaniałych gmachach, po tych kosztownych Bestfach namiotach w Waszych oczach chcieli przychodzień ich wzy- wa. wasza pałac staia się stolicą ich panowania, zgoła jakiego i wodza nie szczęścia- ten zuchwały despotą i Tyran. skosztować wam nie dał, wydarł Wam Prawa i wolności, Grunta wasze, Urwica w spopielonow zbroczył, Wsie popalił, Miasta spustoszył; ale nay- bolesniejsza, odkrył całemu światu, że Polaki teraźniejszy nie są, ani Cnoty, ani odwagi, ani się do wzięcia uwodził. Jest Urzęd do którego, gdy nieszczęście narodu dowodzi, bojaźń Jego w rozpacz zamienia, albo z orężem w ręku umiera, albo w samym konaniu, ostat- niem wysileniem słabości, w grobie własnym wstrzesza się i odradza. Greya i Kartagina gwałty w Jarzmo, bez dumy zwycięzców mężnie wprawd uchwały, daiąc w ofierze sobie wy- darły, dosyć niezmierne krzywdy nieprzyiaciół swych, Jak Brania kochanki niewolnich gdy może komu rozkazywać, naygorszym iest Jego Tyrannem, tego się wam po Małżonkach spo- dziewać należy, gdzie tak odległy iest nieyscie Sądu, i Sprawiedliwości od nieyscia przemoc: nicza, gdzie ułomności mogą się przebijać przez zasłonę, i Intrygę, która krzywdzącego za: stania będzie. Nowości zdrowiu szkodliwe, iest Rzeczą niebezpieczną Monarchę słabe, nie mogącego: bu Tyranowi, który was, jak takowy ciału Drużawca, chłopów wodzi poddanych za rozgrzaniu iszcze Gardzi, niteli z dłoni ich Gnębić będą. Słabości Pana Synowi, kochaiąc te Urzędy, krwią waszą, zdobycz im nieyscie mogą ich życia zostawić. Mo: żnaż się odważyć dać Jm wdzięczność za pamięć dawney, i podłość waszą, Nieprzyiaciele wasi, mocnemi są, prawda, bez wątpienia i dzielnemi, wyjąwszy nieprzyiaciół, wrodzo: nym Krajowi zdrzenia iestesmy. Tak byli i zawsze oręża, bez miłości cze: cności, wrogami dla życia, i wolności wrogami. Próbuy pomnijcie, jak wiele się polało krwi Waszych wojen domowych, pod obuchem tych samych nieprzyiaciół ietymsta, niemasz więc czego żałuie, i nad czym myśleć czyli nie lżeiszy ginąć, niż żyć pod tym, Urzędniczym ucz- ciwym głosem Magnaty. — „Asumuj obrawcy nasi, Niewola w którey czas trzymaią, Sta: „ła się Nam niezwykła, przebrali się miarę nieprawości, i wrogami bez nam, stracili- „my cierpliwość. Chcąc nie oddaiąc Wolności, Sprawiedliwość nam wydarta, lub odbierz nie „życia i serca, które włożyła Matka, dla wolności wielkiey my, bez wprzod bogatym „Krwi waszey wylewem to nasze życie zapłacicie. Są ie sami prawnuki tych, Są- „mych prodkow, którzy wielkie pomny wczash swoich obudzych Carow waszych „Gimcii za- „bo ofiary, Wolności zniewazony, lub ciała nasze gniezdami Cyprysy przyozdobie, a „jeżeli was zwycięzcy, wygładzić chwały swego niedołamy, przynaymniey wam się „zostawimy, jak tylko głucha pustynia, w którey ramia z Gmachow, i Oraż, mo: „gły waszych Cnotliwych Zaboyców wznosić się będą, jako nayuczanialsze Bo: „ty, i Wolności Ołtarze.

Głos JW. Szydłowskiego Pisarza Polskiego w Grodnie przeciwko JW. Podhoreckiemu

Nadaremno Imienistwie Stanu, abym was szy nie uważył bydź Attencyi, owiadczyłem na dniu wczorayszym w oczach Boga, w obliczu Wszech, i was całą Rzpltey, iż na dzisiey- sze miejsce, którym się tak na słowa zawziął Cyprysowe, i którym tak iawnie bydź wrogiem, ja- kim iest Projekt JW. Podhoreckiego wolny, będę miał za nieprzyiaciela Cyprysowego. Nadaremno powtarzam, mowiłem prosząc Wszech P. M. miłe. i was przyiazne Stanu, o famam głos we moią, bądź takiego nieprzyiaciela Cyprysowego, jakim iest JW. Wołynski Podhorecki, by słowa moie na wiatr poszły, bezbym to stwierdził, iż miła iest dla mnie Cyprysowe drzewo, nie- żeli, jak dla ratunku mojey ukochanej Cyprysy. Jestem wolny determinacyi Krolu miłe, i dzisiey prosząc nayuprzeymniey W. Wszech o wyrzucenie takowego szkodliwego, jak pod takie radzenie JW. Podhoreckiemu zdradzieckiego Cyprysy, i ozmyślne złamanie zwią- zku konfederacyi Targowickiey, i nie ustąpienie z pod takiey, ani się dotrzymanie tey dla Cy: prysy pogrzebu, Iż Ziemia nasza Krwią Zdrayey oblana, wstanie.

Głos tego z Panow Posłow przeciwnie przemawiaiącego się.

Prawa wprzod nie ziścia na dniu wczorayszym wyrzeczonym, bez odstąpienia tego. bez zdradzenia własnego przekonania, zhańbienia Charakteru narodowego, i zawsze

dzenia

dzenia usłuchać złączonych zdaniem ze mnie godnych Kollegów, niemógłbym, a czyn takowy
więcey mi iest do wykonania niepodobny, niż tysiąc razy dobrowolne przyięcie Śmierci w miejscu
moim zatrzymuię się, jeśli bezzbelnie grot Śmierci na Własną Oyczyznę w podobnym Proiekcie mio-
taiący nienaliaże się w Izbie. — A protestuiąc się p. Proiektowi JW. Podchorążego teraz: znać go; ani
słyszeć nigdy niechcę, i com dotąd wyrzekł: w oczach Boga, Króla, Narodu, i was Prześwietni Kolledzy
nayuroczyściey dotrzymać poprzysięgam. albo go nigdy w Świątyni niewyprzę - - - -

Głos JPana Gosławskiego Sandomirskiego w teyże materyi oświadczony —

Kiedy Rzym zbliżał się do upadku, kiedy Rzymianin spodlony wyrzekał się swey Oyczyzny, zna-
rowiony zbytkiem, bryłę złota nad Oyczyznę przekładał, w ten czas to właśnie Katyliny się zrodzi-
ły, w ten czas to dla podłości otworzone były żniwa do zbioru bogactw. Lecz los co w naysmutnieyszych
Oyczyzny momentach dawał wielkich Mężów, w pomoc zepsutych Mężów Rzymian, przeznaczył
Cnotliwego Cycerona; by odkrywaiąc spiski i zdrady, cnotliwy dowiodł: że wyrodny Katylina,
sprzysiągł się na zgubę Oyczyzny. — " — " O ludzie ni Rzymian z dzisieyszą Oyczyzną przyro-
wnać nieprzychodzi, znalazł się rodzay Katylinów szkodliwszych Rzymowi, w naszey Oyczyźnie,
lecz przecie niebrakuie nam na Cyceronach. — Nieproźnie Cnotliwy Szydłowski Poseł Płocki wyrzekł
z determinacyą, że zechciał poddać Głowę pod Sąd, lecz by i zdraycy głowa, obok iego padła.
Bydź może, że głowa tego Cnotliwego spadnie z Karku, pod miecz mściwego Gwałciciela, ale nie
sam tey zemsty zostanie ofiarą. Ja pierwszy będę Naśladowcą Jego. chętnie składaiąc moią głowę,
bym moiey Oyczyźnie szkodliwych zmnieyszał Katylinów. Nro 1

Głos JPana Krasnodębskiego Posła Liwskiego na Seymie w Grodnie.

Sprzeciwiaiąc się wszelkiey negocyacyi z Królem Jmcią Pruskim głos tu i kończę Stawy: Czyni:
wszytkowe Uwagi oświadczam się, iż przenosząc powinności nad groźby, cnotę nad zyski, sła-
wę nad życie, ani mowy cyzie, ani rozkaz przemocy, ani zagrożenie Panem Mellendorffem niewy-
może na mnie ani na moment tego, bym niebył zupełnie przeciwnym, negocyowaniu jakiemu-
kolwiek z Dworem Pruskim. Owszem pamiętaiąc na oświadczoną Nam w Notach pomoc Impera-
torowey Jmci celem utrzymania się przy zmnieyszonym Kraiu, żądam wysłania do Peters-
burga Ministrów pańs., proszących o pomoc. chcącym się nam bronić od przemocy Pruskiey.
Żądam aby JW. Ambassador jeśli niechce bydź nam pomocą, iakowy się spodziewali, przynay-
mniey by zapewnił; że niebędzie przeszkodą, biorącym się do Obrony. Żądam by determinacya
oświadczona dawniey JW. Hetmana Kossakowskiego, była uskuteczniona, w wyciągnieniu woy-
ska naszego, choć tak teraz uszczuplonego przeciwko Prusakom. Żądam by JW. Hetman i JWJ
Regimentarz wydali natychmiast Ordynans wszystkim pułkom, do ruszenia się przeciwko
temu strasznemu, którym nam grozi Mellendorffowi. Żądam by wici na pospolite ruszenie
były wydane, Żądam naostatek (i sam chcący spieszyć:) na przyięcie groźnego Mellendorfa. ra-
czey Śmierci Szlachetney, niż życia niesławnego, i niewartego Imienia Wolnego Narodu; O
to iest te moie żądanie, ta rządza, ta nayusilnieysza prośba, i odtego zgoła nieodstąpię, okazuiąc
to publiczności, iż wolny Polak, zelżywym okazać się niepowinien.

Nro 2do Powtórne przymówienie się JPana Gosławskiego Posła Sandomirskiego.

Przeczytane Noty wczora, które pióro może Polaka wyrodnego układało, miała z nas straszyć
byśmy tey Oyczyźnie wyrodnemi stali się? Jest to rzucony postrach jako na dzieci, które były
czem. ulękną się. " Pytam się, co mi gwałciciel do mego ucisku więcey przyda, nad to, co mnie
i Współbraciom iuż zadał? Niechay obszernieysze na ziemi Oyczyzny dla swoiey chciwości
wyznacza granice; niechay mówię Województwo moie, którego jestem Reprezentantem zabiorą,
Ja poniosę głowę pod wyrok moich Współbraci, i powiem, że zato silnieyszy pod swoią prze-
moc Was zabiera, żem Cnotliwy was sługa niewoli Współbraci w Prowincyi Wielkopolskiey
zostaiących podpisać niechciał, i temu się sprzeciwiał. Zostawiłem Oyca mego okrytego
siwizną, z szczupłym maiątkiem, który i dla mnie miał bydź udziałem o trzy mile tylko
gwałcicielowi; chętnie i z tego czynię ofiarę, bym sam bydź wolny od narzekania Współbraci,
żem do ich niewoli nienależał.

Głos Króla Jmci pokazuiący widok niebespieczeństwa w przymówieniu się.

Łatwo jest pełnić obowiązki Urzędowe, gdy pomyślne okoliczności towarzyszą wykonywaniu
onych, twardo zaiste w ten czas, gdy walczyć przychodzi, lub z przemocą, lub z przesądami,
Lecz to iest przecież zwane znaiomości, i pamięci Obowiązków swoich ten, co dopełnia
choć w naynieszczęśliwszych czasach, choć w nayprzykrzeyszych okolicznościach. Niemasz
przykrzeyszey dla Króla kochaiącego Naród swoy, i żądaiącego bydź kochanym, i szano-
wanym od Narodu, jak wtedy mówić, wystawić prawdę. gdy tey prawdy wystawianie wie
że będzie niemiłe. Zapewne że nie z innego powodu, tylko z Patryotycznego JW. Szydłowski
Poseł Płocki na dniu onegdayszym podał Proiekt. chcący zrywać i wzbraniać wszelką ne-
gocyacyą z Dworem Berlińskim, zapewne nie z innego powodu, jak podobnie patryo-
tycznego iest wspierany i promowowany dzisiay, ale jakim sądzę dusze powinno-
ści moiey gdybym nieopowiedział iż ten Proiekt promowowanie i chciwie Decyzyi iego, nieiest
dobrem dla Oyczyzny. Bo daymy to, gdyby ten Proiekt dziś przyszedł, ani zakonsekwencyi:

„ Eto dogodziłoby się chciwości i zysków Jaxiada przemowcego, a nie sprawiedliwego, który
„ ztąd formowałby nowe pretensye do czynienia dalszych Krayowi swojemu krajowi; żeśmy się za ich
iego dotąd opierali, tośmy czynili dobrze, czyniliśmy to tak, iak dla Interessu Ojczyzny nasz
raz w nadziei, że a iakiż Sam czas, sama przewłoka, przyniesie tandem jaką odmianę ko
rzystną, drugi raz czyniliśmy to w nadziei wsparcia od Cy Samey Imperatorowey, którey od
Stanęliśmy tak wielkiey części Kraju i Prawa tak, że jakarkolwiek pomoc przez te dwie Kam
renczyne była okazana ze Strony Ambassadora Rossyiskiego, i w niektórych radach i widok
kach była jakaś Introsa, przymuszamy zmniejszenia złego. Coż dziś nie dziwić przy
Thuryn, za którego powrotem zład, wniesie Woyska Pruskiego głębiey wkray naszą na
stąpi, nic go nie wstrzymie dotąd, jak Samo Interessowanie się za Nami, Ambassadora Ros
syiskiego. Król Pruski właśnie tego chce, i żąda na Interess, żeby negocyacya zniey zer
wana była, bo w ten czas już i Ambassador Rossyiski nie będzie miał powodu wstrzyma
nia go, od poruszania Woyska, w kray nasze. Powiedziałem że czyniliśmy dotąd dobrze po
nieważ wyrzucaliśmy, co tylko było sprzeciwu, aby nie robić Królowi dwudziestego ze nadzie
ei, iż prędzej nadzieja, dla nas zaiaśnieje. Tandem widzimy że nikt się nie nudzi, a pomnoż
nie bezpieczeństwa, a coraz ieszcze zyskamy czasu nastąpi. Chwalebna iest ofiara, kiedy Oby
wiel ulubi Ojczyznę z zasiadania, czyli w tym gronie, że życie swoie poświęca dla Ojczyzny,
godna uwielbienia Usta mówiącego, że Ojca swego oblężonego siwizna, w raz z małżonką ze
mnie, moie kroki za sobie, za krewnych nie ośmiela tak odpowiedzieć, ale moią iest powinnością,
jako powszechnego Ojca Narodu, jako Króla widzieć te powodzenia, które w politycznym zdro
wiu cnie czuią, i powiedzieć, co między głębiey Woysko Pruskie, wydrze bielkadzie ziat tysiąc Rek
tów, wyjaśnie Millionowe kontrybucye, zniszczy kray i zrobi iaszcze ztąd pretensyą do
większego udziału Polski. Widzimy zwiastki Dworów, widzimy Systema Europy, trudno ja
ciel odwodzić się i do Imperatorowey, która tak wyraźnie mówi: że trzeba siłą mierzyć się z Kró
lem Pruskim, zacnym lubo to iednio przychodzi odwodzić się w takiey ostrożności, gdzie cudza
zdrady, i płamia iest rzucona na tych, którzy się przytrafiają do przybliżenia tego nieszczęśli
wego dzieła, ale bodaybym nie był w potrzebie przekładania, że niemożna już daley zwłoczyć.
Można czynić ofiarę z siebie, ale taka powinna być ofiarę z całego Kraju potrzebności i spra
wość nie pozwala. Nie bawiam się, kryguię, bo mowię na fundamencie prawdy i powin
ności, która iest odwracać Króla ostatniego nieszczęścia. Ktoś przyczyny odradzam propozycya
nie Projektu JW. Sędziowskiego, którego ja Patryotyzm cenię, znam i wielbię, ale tego zdania
Jego nie mogę approbować. Prosze, żebyście brali takie środki, któreby nam zatrzymały drogę
do jakiey kolwiek nie nie podnoszą od Rossyi, żeby przede mną ten Projekt Pruski
so mi powinność przełożyć karata, bo na to na Sromie, na tey najwyższey Straży Narodu
osadzony jestem, abym tego patrzał daley, i widział tyczący was przestrzegał. Prosze, przy
znaycie, że Patryzm chwalebny iest w tedy tylko, kiedy moie dobro Kraju widzi, co gdy
tenaz nie jest, i owszem przeciwnie, prosze, abyście się zwrócili do umiarkowanych środków,
i nie przeciwstawili się przeciw Projektu, który jest wtenczasowy czyn czasu służebnym=
JW. Sędziowski Podkomorzy chciał mówić i JW. Marszałkowa Lit: zbliża się do trzonu = Król
Jmć bierze go za rękę mówi: właśnie mi Waszana potrzeba = Winszuię mu tey krótkiey
tego Obywatelstwa, tey Stawy, która wyszedł, i milczy, jakby masz wkrótce, i nie=
miem Waszanu nawet powinszować, jak go wiele kocham, poważam i cenię, ale proszę, po=
wiedz mi, jakiż tego wszystkiego koniec? i czego żądasz? ——
Szczęsny. Najiaśniejszy Panie! — Przekonany iestem, że W. Kmć żyiąc dobrze Na=
rodowi i Ojczyźnie, niemożesz mu mieć za złe tey Determinacyi, która okazuie, że
w Kmć nie szczerze, i wstręt gwałtu i przemocy, znayduie się Naród cnotliwy. Miłuie
Panie! Patryotyzm dzisiayszy, przydaie się moie ludzi Narodowi, dla wyniesienia gwoź
dzi, i uczynienia charakteru Jego, będzie to dowodem że i panować w ten czas, kie=
dy ieszcze Cnota nie wygasła w Polakach... Niepodobna mi iest mysleć, abyś Wkmość
nie chciał osłonić garści Krwie moiey, zadałem zdradzieckie, boię się, aby Intryga
nie czuwała na zgubę moią, aby ten bezczelny, co podał bezczelny Autograf powa=
żył się, nie zaprzał podania projektu, chcę, rzekłem, aby to zuchwałstwo Ojczyzny, nie=
szczęścia i swoiego złodziejstwa podpisał, i jako niegodny znaydował się w tey
Świątyni: wyszedł na zawsze. ——

Gdy Króla Jmć, po ukończeniu tych Słów Najiaśniejszemu Panu

Jchroć od ulubionego Narodu, odbierać mi przychodzi oświadczenia przychylności swo
iego, tyleż roć pomnaża się we mnie, ta miła powinność okazania Narodowi, jak wiele

jestem

jestem przekonany tak iego przychylnościa. Niech mi jzwolą Trzezacne Stany jzwiedzić? że w ten czas odbiore, naymilszy dowod tey przychylności, gdy ich zobacze, zatrudniaiących się czynnością dobra publicznego. Pamiętno mi iest, że przed kilka dniami, na kilku Sessyach wnoszona była materya przeswiadczaiąca każdego z Sprzeciwiaiących, aby wątpliwe były Dyfinitywa, od czasu, od którego sprawy nie dały, i podany zostat w tey mierze Projekt JP. Sędziego Płockiego. Nawiązuje się do tego, aby ten Projekt, były całkowicie przyięty, bez żadnego zmienienia do Deputacyi były powinien. Niech mi jeszcze jzwolą Trzezacne Stany, abym mogł sobie wytłumaczyć krótkiemi słowy Stan Rzeczypospolitey, jako obecnie który został jzwolą wytrzymany fali". Już nikt wątpliwać sobie jzwolić nie może, iż nadzieia, iż wiosna zle kierowana, iż co niedobrze popędzi, w czym niedoświadczenie znalazł się, bez ale czym przyczyn ten Obrzęd, do szczęśliwego doprowadzenia jzwolą, a do tego niezmiernie gdy wielkiemi wymowami, razić siebie będziemy. Idźmy z raczej drogą prostą, wypracowane już artykuły Deputacyi, a najspiesznieyszy do ułożenia Formy Rządu, która nayściślej przylgnie się, i w krótce nam owoc prac swoich przyniesie, Polska nam bowiem wiecznie teraz przykłada się do Examinu Magistratuer, a zatem powołam nam, aby Projekt JP. Sędziego był przerzytany, do którego porządku każdy będzie mogł czynić swoie dodatki.—

Głos JP. Sędziego przychylającego do obalenia Konfederacyi.

Już to podobno w naszych wiekach Świata całego, niema z tego miejsca, gdzieby ta prawda nieznana była, że nietylko Narody i Państwa, ale i najmniejsze zgromadzenia, bez rządu, porządku, i Sprawiedliwości, ani swoiego istnienia ugruntowania, ani stałey dostatecznie zdołania trwałości. Rząd i Sprawiedliwość wszelkiey w jedno złączoney społeczności, maią tyle życia i sławy zabezpieczenia. Najważniejszy Królu! tak bierne i wielkie Magistratury, statecznie ugruntowane Prawami, Rewolucya Targowicka: którey tak za te wolney Swiatłymi oklaskano, naychętniey i najpiękniey Krzyżowcie tey zdobycz: posiadłość za bez zdatne, uznała za bezcenne, nietykalnemi bezprawiami, samowładztwa, które wielu Obywatelom miła, od kilkuset lat społeczności wydarty, które nietylko cały Naród przodkiy, niesprawiedliwości ucha przyodziały, wielu z maiątków wyruty, a nadto każdego z nas w społeczną zamęp aść różnowierstwa, uwikłania i ramieszania wprowadzty. Ciebie Jasnego miłościwy Panie! z prerogatywy Tronu obdarty. A gdy skutkiem Opatrzności, zwyciężyliśmy się, tego nieszczęsnego Narod Składu, a dla wrócenia ludowi spokoyności, i ołarcia też rozpaczy, wynaczyliśmy Deputacyą, która nam Formę rządu przyniesie ma, w tym właśnie miejscu przymówić się, winienem, do Projektu mojego, od Dwóch niedziel podanego, względem obiaśnienia Stanu Rzeczy, od którego Deputacyi, tak Forma rządu, jako też dalsze urządzenia Urzędowe zależą. Proszę zatem Waszą Pańskie

Magistratu o podniesienie Onego

z Warszawy dnia 13. Sierpnia 1791. z pisanego Pisma — następuiący klimat, anadrzewy: czyny przykład, wart był umieszczony w nędzie politycznych wiadomości, dla Sentymentów Ministra Sprawiedliwości, i obacz tego przykładu na piśmie wyrażonych.—

= Niemogłem czytać bez wzruszenia czułości tego Processu, którym Wmitan przedziwiał przeciw Karolowi Filibertowi Bouchard, i Wiktoryi Gardeil, Instynkt ten, więzy sumienia na sobie, uwagę filozofa, niż kogo. — = Dawne nasze Prawa: jeżeli tylko godzi się nawet tym imieniem nigdyś czasowa Francuzka, długa, rodzaj zbrodni: za jedno z Wiktymi gruch, i obłąkanie człowieka. One zwodzą przykładowały tych, których postępowanie się na tym się jedynie zasadzało, że niemieli tyle serca, aby zbrodnie potrafili, dotkliwości ogłaskanego życia. One to na śmierć jednostaty bezpieczeństwa, którym się niewolno zadać śmierć sobie samym. Prawodawcy Ludu wolnego, zasługuje sobie mają, błędy Umysłowości ludzkich, tym tylko złudzeniach. Komu się przykrości, rozumie od przestępstw, których chronienie całej społeczności odmiany powinno. Strzeżmy się Prawodawcy ofiarą przykładami, że lepszego niema sposobu, na zapobieżenie samobójstwom, jak przez dobrodziejstwo Prawodawstwa, najwyższy ocenić życie w oczach ludzkich przyjaciół Wolności, i równości, żadnej nienarażyć dany na niepewne, a śmiertelne czarnego obłąkania ofiary. Gdzie niema siły Prawa, tam też niema względu na Prawa w oczach Społeczności. Kiedy Prawa zawsze na jakie przykłady miłości, kiedy on, jakiekolwiek bądź, do ogniu tylko Trybunału należy, i tam ma będzie sądzonym. Wreszcie ozebliwe okoliczności tego smutnego zdarzenia tłoczą się na oddalenie cienia nawet winy. Dusza jedna prawdziwey cnotliwości, nie łatwo pomoże wyśledzić, prócz trzymiesięcznej powinności względem swych Rodziców, których uszanowaniu i Wspaniałomyślni kochankowie życia nawet swoiego przywięzić niewahałe się. Cóż to Sam tego nieszczęśliwego miłodziewa, dalecko więcey ma sobie co wymazać. Do jakiego i niema przywiązki żalu ten ojciec całego Syna, który błagającego Syna odmiłał wszelkiej prośby, o pozwolenie wzięcia w związki Małżeńskie, kiedy w tym wielu takowe nie były

koniecznie potrzebne, ale dowodza jedynie wielkiey Rospiki Syna tuteyszego. Mniemam, iż na tym cała ta sprawa załwonczyć się powinna, iżby ci oboie weszli w małżeńskie związki, ktorey o! jak są siebie godni! Pisze zatym do Obywatela Bouchard Ojca, ktoren żadney innrey pociechy znaleść niemoże, tylko w tym srodku, ktory mu podaie. nabłtarzu Ojczyzny małżeńskim poświęconym związku, tych kochankow, ale niezliczy tak interesuiąca para wolę corona będzie miała na Scafu Swiatelney. —

Z gięgo Warszawy

List Ministra Sprawiedliwości do Ojca Bouchard z Wanzia d. 13 Sierp. 1793 Roku

Obywatelu! acz ia nie zapytałiad cytaiąc Proces niezrozumiałego Syna twego, Poznałem że dla samego tylko Ocalenia oyczewskiey woli, ow niezrozumiały nietylko chciał wyrwać ojca z związku, od ktorego szczęscie iego zawisło, ale nawet z życia własnego, ktore nadzieia owego w śluby Małżeńskie wejścia, tak mu słodkie przy Obywatelu Gardeil; a zas tak nie uwolne będzie się zdawało bez niey. Obywatelu! ofiara ta tak iest rozczulaiąca, charakter Syna tak na jaw boiego okazuie, że nowe prawa ktoremi się rządzim, wolnym od tego zezwolenia, ktorego odmowienie przyczyna byłoby niezgadnionego przykładu, ogłaszaią Obywatelu! Cyciu kochaiący, im więcey zastanawiał się nad tuteyszem zwyczaiem, przeciwstawia swym Dzieciom, i im więcey poznaie, że ie w nim z czasem, tym więcey przekonan się obawiał, aby na ztego nieuszedł. Niech ta odrazona Scena, ktora się z Synem Wmościa stała, bliżey go z Nim połączy! niech te sprawy w nim uczucia jakie w zamym tylko z nieprzyiacielem sercu odzywaią się srogo! zabezpieczno tylko Wł. szczęście Syna swego, a nawet Wł. samego siebie uszczęśliwisz. Nie? niejest jak Minister do Wł. pisze, ale jako Oyciec. Tak jest, i jam Oyciec. Obywatelu! o jakbym rzadszy przykład na takie związki, ktoren aby bez woli mojey nie zaszedł, dzieci moie godne radzicielstwa godney boiarni, życiemby go własnym zapieczętować chciały. — " — " — " — Grodnie.

Mowa JW. Ciemniewskiego Posła Pozańskiego za Francuzami nad Jezuitami

Kiedyż Polak myślił zazrnie, by przykład własny pomnażał nieszczęścia? o wyprowadzie odwieczną swoią i Stanowę i Wolność, własną Rękę zagrzebywał w Niwy; własną ręka kopał grob swoiey Oyczyznie, własna ręka zamykał sobie do szczęścia i nadziei drogi; własną ręka kuł i wkładał na się kaydany. A nieszczęście tego obrażenia dotknęło! obroił swoy nato dowcip, aby wraz nowy przemysłał ich rodzay. — Polacy. Bo zdrada krajowi, po zdradzie Braci, po stracie bogactw naszych, zdależ nieczas nad własnym już się zgromieszaiąc leżem. Cóż wam ta Oyczyzna winna, ktorey miedzy was trzeźwości, nad samemi pastwie się chcecie zwolnieni? — Zdrętwiałem słysząc tak brzydkie przez JP. Lubelskiego wymowiony. Drętwiałem uważaiąc iego cel. Drętwiałem obrony iego przeciwnaiąc skutki. Szanuie ia zabobony, ktore do podania ostatecznego tego Projektu przywiodły. Zaiste cóż może być godnego szczego zatoby nad obrazenia miłości? Lecz przyszłość wieść o tem czas narodu tuteyszemu, kiedy zmieni się ich niedorzeczność? kiedy oby tym od tak dawna zwłokom życia nagłowrocie? A narodu oczekuiący obrońcami może zguby. Wiemjaże Projekt o ktorym mowie, takowe złożliwemu podaie zdoła bron potrzebny, tem srdzistemi wzpoleczeniu, tem jakobinskiemi zarażony maxymami. — Lecz dlatego abym uwłaczał godności, mamże o szkodliwym mowy Oyczyznie milczeć? Projekcie? zamiar zdaie się na nowe ciosy, pod ktoremi Ojczyzna padła? . . . . Nie . . . niech ia ste spytnia zguby mowy wyrobi, niech Sąd, niech mnie kara, niech mnie śmierć sama czeka, w niewinności ofiary, przekonanie godnego Oyczyznie wiernego, uciszą co czuia powinności. — Znam ja że mi pochwalaią maxymy rządu Francuzkiego nienależy, znam że podane przez Samą rozpaczy ludowi Systema, i chwały i naśladowania godnym nie iest. Znam że tam ludzkości ciężki gdzie się krew człowieka obrzydzeniami przelewa. Stroniczniami, ubolewam nad losem zgubionego Króla, ubolewam nad losem ciężkiey Jego Familij. — Lecz pytam was Prześwietne Stany! Wasze się przeciw tego do was oratorow złożyło, co tam się zgadzać może ciężkie jakie złym narodem, o ktorego rządzie tak trzeźwie myśleć chcecie? maiecz. jakie prawa przebrzydzać tak odległego. Kroniki, rządu systema? i o rządzie obcym, sobie naymniey tyczącym, wasze pisać wyrobi? —

Rząd Francuzki ienest się niepodoba, stroniąc się wiec, aby iego wady, i niedołężności przez opisy Rządu waszego niebyły zaiste. Wzdrygaie się na Systemę, ktora tak dobrze obraza jakiey się z wiec aby widzieć Ustawy, bliższe i dogodniejsze ludzkości były. Przerażaie się okropnemi krwie ludzkiey potokami, ktore się na Francuzkiey rozlewaią ziemi, nadzie wiec aby krew Polska na ziemi Polskiey podobnie się rozlewać nie mogła . . . . ale czy wasza zwarzyły to są wasze władzy obrzędy. — . . . Lecz jest ci zabobon krwi rozlewanie? obrazać się od ktory zemsta i zazdrość oyczyzny jest tylko wiadomy? —

Jeszcze przytoczenia zagarniać co nam te okropne klęski wśrod ktorych dotąd ja-

stoimy?

ste my wymienyd o? Jeśli nieta w Sejmie zostłym niebacznośći, że śmy niewczesnie obrazali Rossyą? obarzony ten naród udał się do zemsty, a my śmy zmuszy padli ofiarą.

Trubar nanowo narody obrażał, żeby nowym udziałbom? Trzeba tak bryć Francyą, jakeśmy bryli Rossyą aby nigdy blizko naszych nieudzielonego? Trzeba abyśmy niedarzyły też, które nam niewczesna perfidność wyjednała, ponawiali stąd tyle nieszczęśliwości opłakany, a ponawiając go ponawiali rozłam, i też z Ulmer przyczyny. Odpowiedziałem na dniu 12. Augusta Król Królowcy, który sprawy ostrzy uboronowanych, a z tymi narodow zadrzeć będzie. Nowa rzeczy i nie, ani Królowie, ani Narody nie nadają nad sobą ciemiężny władzy.

Przystąp jakoby jednak choroba nasza, do tak strasznego panowania, że wstrząsnęły już nie całem Państwie? Naganiamy rady obcych Narodow, a sami mamy z jakiś? Odpowiadałem na cudzą radę Systemę, a sami od wieku w rządzie naszym, bez radney Systemy żyjemy. Chcemy obierać Króla Francyi, a zmiżni Elekcyami własnych Królow, już śmy się zerzymy i zgasli ich sobie nawet obierać nie będziem. Bogatem tak odległemi rządzić narodami, a cudzemi przestaniem, że nami Sąsiedzi tak inny radzi.

Lecz powiedzmy prawdę, trzeba powstać na cudzy Brzeg, trzeba ogłosić Króla Francyi aby przeten Król robić zaczął. do Koalicyi, a przez Koaliciyą wejść w tonę i jako hasłem budzić, jako hasłem zabieżenia bitwie rokoszowi, krwi niewinnej Polaka, powiązać obcy planie, a w tenczas, kiedy sprzymierzone przeciw Francyi inne narody, zamierzają, obrócić na nie, my do żadnych Konfucji należeć niemogąc, potrzebujemy ciągłem wojsk naszych Granicę, my do żadnych Konfucji należeć niemogąc, potrzebujemy ciągłem wojsk naszych Granicę, dzielić jesteśmy z niemi ciężar wojny, zamiast rodzajowi ludzkiemu z dobrodziejstwy, a nas wspierającym zniszczyć mogącym.

Zaliż to Projekt Sejmu zastanowić się? Patryotyzm, o którym Autor zapewniał, żeby na wszystkich miarach sądzą go głosach... O gdyby opinija publiczna bydź zawsze mogła, dawno, od dawna miałaby cenę. Światło zapewniam, że wszystkie zgubiły byczyny Projekta, nie wzmagałyby wszystkie cenę, głosami choć niedołężnie będę przez nas odpierane. Ogłaszamy Ludwika XVIII Królem, a nie zachowujemy się, czy Naród Narodowi ogłaszał Króla swego. Czynicemy niepalicie względy Ludwikowi XVII. a nie chcemy wejść z uwagą, jeśli sama czynność względow naszych dla niego, nie stanie się niebacznym zgubę jego wspólnem. Bo przypomnijmy sobie, że Ludwik XVII. żyje? oto w nad tego ludu, który życiem jego włada. Bracia te Stany wspomnijmy sobie, że nie rawsze korona i nadzwyczajnych bywa zadana. Albo Sejm zerwał niezawisłość Korony Nasze Elektora Saskiego? przyjął że za jednak Elektor Saski? o jak wielkiemi Stratami stąd ten przypadł Polak, że bez wiedzy tego pierwiastku ofiarę, który miał za odbierać? Trzeba ten Polak wrócić, a wzmocnić jeszcze niebaczniey? Bo gdyż Sejm rozerwał to, co mogło powiązać, co się do Praw jego należało, my powiązamy to, co prawom naszym jest obce, bo powracamy Ludwikowi XVII. Koronę, której bolesnie mogła, że niewiedzą, bydź może mogą. Odmiana Elektor Koronę Polską, a kto i nas zapewnił, że ten dar, którego zażądać od nas nie należy, Ludwik XVII. uważy za mierzia, od nas przyjmie. Kto nas zapewnił że sami nadzieje chęci cudzą, cudzą mieszania, Armia, i Skarbami naszemi nie czynią.

Zerwałam Sam, owszem oto proszę, abyśmy Francyi na granicach naszych zamieszkały, za rzeczą nadowi naszemu wiernością swoją, bo chcę, abyśmy względem nadziei naszego, Polskę go dotąd żadnego nie mamy? tyle były bezpieczni, ile względem dwóch obcia stu dla nas. Lecz niechcę, aby potrzeba wymówienia się nieprzyjaciół naszemu rządowi, rząd obcy na nas obrażała. Chcę unikać szkodliwych stąd dla nas wypadków, które ile dostrzegać mogę, z szczególnego podanego Projektu celem-

Maryia? niny Król! P.M. nieb. Zmyśleni lat blisko piastuje polskie Berło, jużeś go nie zdarł Cyprysowemi oblał łzami, czy na prawdę wspomnieniu bliskiej czy zwrócisz się obecnym uwagą, że więcej w nim cnotym? nadto, czyny opłakiwali i opłakiwanie. Niema rozdrażnić nieprzyjaciół, którego by z wspólnie z Narodem niepracy? niedawayże Królu się zastać nowym niezgodom. Wszak w wstępnym Sejmie sam radziłeś, aby się Polak wzgrudł Polskich Królow Elekcyi, nadgruszczayże Matczynej Królu! Elekcyi te Królow Francuzkich, stałość dla nas szkodliwszy. Przeszły czynności szkła ten tamach, na którym nasze Polskie wzrosły jest podźlizanie do nowych klęsk, do nowego Unrie rodzaru, i nowych ciężarów prowadzony. A jeżeli dziś zawiodłeś się na przedawcach bezwzględnie uwoią czynności. Czynności ratuj się tak chronić boży. Odwracay zmiatnę od niny przygotowania złe: dla ziemia, która to krwią, to łzami jego było dotąd wyrażana, niech się szczęścia dały Jednona nieznany już chwili, by z chrześcijańskich przelewów oschnąć mogła.

Powtórny Ojca JP. Ciemniewskiego Posła Ziemi Bracławskiej.

Bodajby! Natura nigdy mi mocy nieudzieliła istności, albo śmiertelności wzgrzeć rodzicielskie moje grobowym okryła cieniem: nim doszła to straszna dla Polaka chwila, w której nie już przez własny zgubę widzieć niemoże. Jaman, ja JP. Ambasadora Orbę dawnie jednak ten zacny Minister, że nota jego będzie urzędowaniu memu prawidłem nienowie. Bog rozbawy wszystkich Siemionie, pochowania, te tylko w boy i świątyni urzędowaniu prawidłem będzie zwracamy: Obrazali nadzieja wzwyższym zwiastuje i zgrzeszeniu, jako szkodliwy jest Projekt, przez JP. Ciemniewskiego podany. Odmaczyłem się i ja, rownie z innemi, z

moich widokow, lecz ludzy jeszcze nie jestem tak sprzykrzony, abym go już z tey
tym wszystkim widział, mowić musiał. — Smutno wspomnieć, iż w tychże wtenczas
momentach wszystkim, gdzie niewygrzane są trony, ich trwożyć się wolnego bezpieczeństwa
jęzesmy na hasło nowego Jakobinizmu Strzelcy cyzyzny, już na te hasło
widzielismy hołdowników schwytanych, nasych, i zmuszeni nasych obrad wszystkim
obcy, tym hasłem idzie chcą nas zniewolić, abysmy uniknąwszy podczyrzeń, dopuścili kosak
cyi a tak nowego krwie rozlewu. Lecz cesarstwo nie zna bojaźni, niech się zbrodniarz przy
cisze niwy rebespierza, niech wsnuć koryści co mu pozdegłości nadzyjadza, dopuszczy mó
ment, ziego nie jakobinizmu, ponieważ nie ma nazwy. Ale prawa samego Boga, rozja
sniąc będzie. Mnie nie niewstrzymy mowić, że na projekt, który rozlew krwi bolesny za
mierza, nie pozwalam. Niech tego publiczna gardzi opinia, niech ten wstrętnego serca gło
ludożerstwa nie tłumaczy, którego złość sama tylko narzędzia prawideł, pod hasłem lude
bożej prowadzi na rzeź Brata swego. Ja tu dziejestwa na tym zakładam abym Brata
mego z pod nóż uwolnił. Niech mnie Autor Projektu i drzy mowiący przykrzma Pl. Wolno
Rzeczy raza wiadomości, jakie korzyści dla nas tey konfederacyi zamierzenia, do których nas ten
Projekt wiedzie? Niech nam objaśnią jakie mamy prawa tego narodu, z którym wolno, wodzi
rać się w nady narodów nam obcych, a chętnie do Projektu się przychyla. Lecz pokój ani prawa
Boga, ani prawa narodu, ani prawa ludzkości, ani prawa Cnoty, ani prawa które retowania zapisu
ludzkości wiążą, z pogrzebionego nieprzyjaciela serca, jakby mnie przeciwnym sercem Projek
towi znaydzie. Zawsze ja uważam ~~tego~~ Autora [illegible] tego Projektu, tych
ych los w wojnie płaczę, niech sobie razy przypomnieć, jak Bóg i prawa narodu
Rossyiskiej w Cyrnie zostały. Skoroby Rossya wojny, skoroby się z Pl. Rzeczpospolitą
przeciw Rossyi zapad, wstrzymawszy się tylko z Cesarzem Jego Projektu, a po skończonej wojnie
Francyi, może rozerwie jego nienawiść i zapad przeciw niey, tak jak przeciw Rossyi zniknie. Co
do mnie, niechcę być z radnego narodu sędzią, bo mnie wszystkie moi sobie tylko dzieje
o swoich tylko losach stanowić wszystkie zarali: Jestem Polakiem, ale nie dla Francuzkiego Edyktorem
niech mnie Pl. Rzeczpospolita nauczy, którego Prawo Edukuje Królewi Francuzkich w Grodzie nazwanie
a prawu ulegam. Nayjaśniejszy Królu! P. M. miły! Cnoty nad losem narodu iest powin
szenia Królowi, ile smutne obowiązki do wołania, tyle tworzego dopełnia z przemacenia.
miły Panie. Oto widzisz że nasze klęski Cyzyzny Rodzaju, do nowych wiodą się nieszczęść, do
widzisz, że nowey zdrady twoich, gotuje, krwi rozlew, dzieci swoich do Obcego tego rządu
serca, na nie bialitościwie prowadzeni, na siebie się jeszcze tylko oglądaią Cyzyzni, podnieś za
niemi Cyzyzniego głosu, w skarz zahamowiałe serca, zapytay obrzydzeyże Rodzaiowe, za
w się zawrzeli na tak niszczące na Cyzyznę — " — " —

Pieśń zrobiona [illegible] z Komedyi Amerykańskiego.

Kto chce mieć Imię Augusta.
Niechay się do nas zbiera.
niechay przeleywa krew Brata.
niech niszczy niechay zabiera.
Bo tam gdzie wielki za dwory.
Mieszka ze Cnotą niewstyda.
Sam Zaydak, idzie do góry.
A zaś Grobowy wyiada.

Kto się podłości czyni.
Jemu się zawsze zaszczyca.
Urodnia się Jemu zalecy.
W wnet się cudzym zbogaca.
Kto stoy z tych dobrych jury.
Biegay gdzie Orłow gromada.
Z oyczyzną niczy się do góry.
Bo ta Oyczyzna wyiada.

Gdy masz do zdrady pieniądz.
Idź w Grodno z czołem wystawionym.
Byleś miał Szelmow zalety.
Idź z asystą, wołaj odartym.
Wnet Tobie, powiedzą Dwory.
Miła nam wasza jest zdrada.
Klawsztowie, bierzcie honory.
A Kraj wasz, niechay wyiada.

Wielki murowngo Cezrniu Juliusza.
A ulubiony Lechanku Narzona
Cez lic w Warszawie do tego przymuszą.
Bys mu zwolnia, wrzod za latrona.
Czyż Sam nienwiesz Piaroda wczynu tonem.
Z zimnym na slubos, pomowic Lemem.
Turcia Wymowe, Narod caty lubi.
I nie bez Skutku, rozwaza twe zdania.
Twym wierszem mloda Cralda sie, chlubi.
Zes przebral w Polsku, stroy sztuke Lechania.
albos niezdola twe pioro uczone.
Za Swieta wdac Land-Wojtowa Zone.
Ulurzay tylko, czy zyskling uczony.
Przez Mejsiusza wdzi jurysdikcyey.
Ze w tuny slabosci, mowisz bez dzwigdony.
Jezli ci przyjdzie do stat rozkazowy.
A gdy On Lebie zatelnie zaprawi.
Oblapiony chociaz na to wrzeszcza, Serwoni.
Gdybys atoli na mnie niechtadt winy
Jezli sie jako vrzedny przygnadly.
Gdy pod Anielska postawa Dziewczyny.
Napadniesz Srania przygryziony zadek.
Kun Milosnika wyimiesz cyluder uprawdy
Kozlina, mis zdziejco czepane dowody.
Mowisz: ze Lezar Klopalrq lubid.
Wiem i to, ze ias powiem rzna Antoni.
Mojmy Achilles Przyszedq cudot.
Czymy Ulisses, wjeo fraud morskiny toni.
Gdy mu podwalirac, Wiatr flotq wyp torzyd.
Kalipso, Nimfa, i Lyrce filuszyd.
Herkules Slawny Lotory dlawid w-pze.
Zabijat Hydry, Lwem sie przygodzinwat.
Po trudnych pracach Skladalas cnie.
Czesto natonie, Lurow odpoczywat.
W dom Tejusza, jedney nocy wkroczyt.
Pigdziu iast Corek w Matki przeszloczyt.
Ale poruszny, Narody prublate.
Sprosne Stawianiem Wenery Ottarow.
Wezmy przed nasze oczy Pismo Swiete.
O coz tam znaydziem Jkterow Lurwianero.
Iz z radosnym sercem widziem, jak lud Boiy.
Bez miloserdzia, pulkuglem chodzy.
Abram przez Sary, miat zona nalozniea.
Rod Jsmaela jachodzi, z Agary.
Jakub dwie Zony, miat dwie Niewolnice.
Judas z chwey wlasney, Synowey Samary.
Splodzit dwoch Synow, a Lubcu polworze.
Do gniazdo Wenery, zaglada Marnosze.
Dawid Lilkas et Zon, i bladek chowat.
Synowie tacyz bezli Lubiznicy.
Amnon rodzona, Siostre wzgwalcowat.
Absalom wdarsie do Ayca to zony.
Salomon tysiac miat, ale Lto i zlezy.
Jak ten Lud Boiy, zamurat sie w pieczy.
Ja nie przymawiam, Bochatyrom dawnym.
Mowie atoli, z pruawnaniem rozsadkiem.
Ze znich zadnego, chwy nie zrobit Slawnym
Ani bez jiczca, wzynuta wielkim.
Owszem Jh wielkosc, emuty te przywy
Y radko kiedy, bywaty, bez kary.

" " Cezar w Senacie krwawym rzezią skany.
Sam się prubiwszy, Antoniusz tuna.
Achilles wpięty od zadanej rany.
Ulisses ginie z ręki ~~Eligona~~ Eligona
Którego potopiwszy morskiey nawałności
Sybilli z lubieżney tyrey czarownicy.
" Herkulesowi, w podaniu bielizny
Zodziany Nessa chciwa Deimiry.
Sztucznie zjadliwey podsuwa truizny.
Jadnie życie Mężowi odbiera.
Powtorzmy z pisma przykłady wyżte.
Jakie los potkał Ojcy oberżnięte.
" Abram od żony znosi uprzrzenia.
Jakub głodem swe, rodzony przypłacił.
Ruben od ojca, dostał złorzenia.
I między Bracia, pierworództwo utracił.
Judasza nawrócim, jakie losy były.
Lecz cryliż wszystko, Pisma wyjawiły.
" Dawid winami, przypadłi ciężkiemi.
W Smutnych starości dołożyła do sadu.
Amnon od brata, życia pozbawiony.
Brat za na własnych, powinił się owocach.
A Salomona ulubiona wina.
Przez uszczęśnienie Królestwa dla Syna.
" Wiem ja że jako w dziejach doczytany.
Cyprzyszy dawnych przykładow niemało.
Vrubiwszy mimo Wenery zapały.
nie zlesby naymniey złego nie stało.
niesiągniesz jednak śmiało pod zgodnie.
Gdy Rusych lubieżl uważysz różnie.
" Lubiczną dawne, bez drowne matrony.
W owocach niedobrych, Chrystof Amerykę.
Swiat niezmat w zad fryzy, i bombony.
Niezarzuty Pana dobrodziki.
A gdy kto czasem z zbytku zachorował.
Odpocznąć trochę, i znowu miłował.
" Dzisiay niemowna, się dawnym przykładem.
Dufna że stała, rycerzem, dla Cyrylki.
A zarazem ją nazymie zdradem.
Zbolem jątrzącą, drogim Cyrylki.
Wprawiając rodzicz, skrzętnowana snarnie.
Wzrok w suchoty, a jagod w męczarnie.
" Złych ludzi przykrym, gdy do siebie mowię.
Nie sądz abym ci, chciał Pawo czytować.
Potrzebne zawsze dla czystszy zdrowie.
Chcę trochę lżyć, niż dotąd szanować.
Nigdzie tonem, do Ciebie podobnym.
Odpłacam ale, bądź zawsze ostrożnym.

do Polaków.

Ty masz krew w sobie, czy jesteś Polakiem.
Mnie czułość nad twey, dziś ojczyzny zguba.
Oszalże twoych Przodkow, wolność była znakiem.
Czemuż i Tobie, dziś niemaligdz luba.
W Nayprzyszłym ufność, a tu ci uchroni.
Bierz się do broni:
Widzisz jak Francuz pogardził niewolą.
Mieczem oddala zawziętych rozruchy.
A ty narzekasz myślisz nad niedolą.
Nieuiedząc w Swiecie Polaków jednoty.
Znaydziesz ią jeszcze w ostatniey tey tonie.
Bierz się do Broni ja z tymi!

Patrzcie

Valeray niejednim, jak nie smiało idzie.
Za zita Jego przyidzie za wolnością.
Jammr o swoiey niewoli, i biedzie.
Będzie im miło ie sryć ze rownością,
Nizli nie swoiemia wyrok ie dogoni.
Bierz się do broni.

Słuchay jak trąbią, już Mazowsza.
Co w Słowiańskim gadało języcie.
Dziś do oręża ochoty dodawa.
I wszystkich wzywa jednością silnyiszem.
Mowy do baydego, cicho na ostrogi.
Bierz się do broni.

Na dawne Cnoty, zawrzyty Polaka;
Zalilenam ciebie, wołay na twoych Braci.
Niechże się Mattwo, Prochno twoych oznaka
W oczach hanibnie wzgyślich Panów nietraci.
Gdy hasła Wolnosc, Rownosc, Bog obroni.
Bierz się do broni.

Nadgrobek Ludwika XVI.

Tu Król Ludwik Szumarty, wołay trumie spoczywa.
Zda się że do nas z grobu, w tey głos ie odzywa.
„Patrzcie Krolowie i patrzcie, Ludzie wszystkich Stanow.
„Jak los szczęścia opada, i nayprzyszłych Panow.
„Byłem z Krolow na Swiecie, pierwszym Krolem w rzadzy.
„Dziś gine z prochy zgrzy niby ostatki poddany.
„Wolnosc z Tronu zepchnęła, rownosc wzięła.
„Niepodległość nabonnie, w ten grob mię wtrąciła.

Inszy.

Patrz Przychodniu! w bytem, co dziś jestem w Grobie.
Te cztery wiersze skarza, mnie całego Tobie.
Król wielki swobody, Sławy, maiety zbogacony.
Człowiek mały więziony, prochy zgrzy zniszczony.
Królestwo, Korona, Tron, Serce, Kształt dwor sława.
Pierzata, siła, kamień, kurz i proch ich kurzawa.

Krolowa Francuzka o Sławie Sobie.

Niby! co ja ucrpie, Krolowa za zdali.
Gdy mię wdowę w niewolą, wrzeta sroga, cale.
„Patrz Baldy! patrzcie wszystkie nayrazniey sze twarze.
„Com jest, co bytam, co jakem ja teraz umrzeć stanie.
„Krailam Maria, życie, w wieczności zamknięta.
„Nikt nie zna. jakim Smutkiem, jestem wokoło przeięta.
„Za to tylko nieszczęścia, porna z tak wrzoka.
„Gdy spadnie, jak ia niko, spadłam w mgnieniu oka.

Mowa Jwo Ciemnieyszego, Xięcia Koziatskiey, przy boreniu Sejmu

Już dochodzi godzina, co Ukrzdowanie naszemu zakreśla koniec, już zamykamy ta, okropna dla Polaka Epoka, od ktorey narody emilnieniu Egzystencyi naszey, a my i Potomkowie nasi Dni nieszczęsne i tez tiryi mamy. — Już się przybliża, i tachwila, w ktorey przed braćmi naszemi stanąć, w ktorych z naszych czynow dać im sprawę, w ktorey ustaw naszych straszną, oddać im sługę mamy. — Panbog! ta to chwila, o nietylko ich, ale i Jey potomkow wiecznie potępiła losy! Bojdę jednak z nią, wprzod moich Braci, wprzod tylko Narodowych Sędziow, aż nad to bespieczny, a w niewinności ufny, w sumieniu spokojny, z żalem lecz smiało powiem w Brzecia! Egzystencya wasza już z pośrzed Narodow wzgruzowana! ziarna bayońskie maiąc na zlota wasza wolność, a hańbę, na wydarta odwiecznej Polaka stawę, zniszczenia, i spokojność wasza nayodległey jest od was, same nawet usunięcie, wtrawiona wam jedynie nędzy, bespieczeństwo, i taliego to tylko losu pewność, tylko to tylko losu bespieczeństwo, ta sługa! ktorey bogdayby rod Polaka nie dożył! wam przynosi.

Powiem to ze łzami, ale nie z boiaźnią Braciom moim powiem; że do tych chwil: przych ustaw, tych straszych nieszczęścia Ludzkiego wyrokow, nie jestem ani Twora, ani Orzestnikiem. Dlatego, kiedy już dobija godzina, a ktorey mam przestać umyślować. — Zasmiadczam się przed Bogiem, zaświadczam się przed Tobą miłosierny Królu! zaświadczam się przed Tobą wami nayjaśnieyszemi Panny,

zaświadczam się przed Tobą, niepomylonna w tych moich dziś Publicznościi. Że mam bliżey obiecał sam zawsze cierpieć, niżeli cierpieć publicznych, straszne utworzedzaiących krzywd, zaświadczam się, że nie tylko przeciwko Fraktatom nas judicielaiącym, ale przeciw każdemu zrobna krzywdzie, który do tak nieszczęsnego dotąd wiodł nas smutnemi szczęściami, całym sobą byłem. Zaświadczam się przeciw temu Aliancowi, który zniszczył imię narodu, który w kaydany nas wtłoczył, który do szczętu zatarł nasze dzielności stawałem jak mi cnota, sumienie i powinność karała. — Z przeciwko Francuzom zaświadczam się, że im na Koalicyą którą się rządowi niewinney krwie Polaka powieść zamierza, nie dowalał. Zaświadczam się i teraz przed Tobą Miłosierny Panie! przed Tobą narodzie, zaświadczam się przed nayodleglyszą potomnością, że się na Projekt Demarkacyi jako na smutną pieczęć nieszczęścia, też kaydan Polaka, ani się pisze, ani zezwalam. — Przysięgam nabożnie przed Tobą Wielki Boże! że do żadnych niszczących Ustaw, które cy: ziemię naszą dzielicy, cy na współbracie kraty kaydany cy skarb ubogi niszczyły, ani należałem, ani należę do nich chciałem. Przysięgam przed tobą, Boże! że mimo się cynie tylko szczęściu, memu sumieniu, memu przekonaniu postuszny ciągle byłem. — Przysięgam że Duch partykularney, albo drobiazgi nie chcę ani moment serca mego nie zaćmią, ta rzecz twoia o Wielki Boże! która wyższych sięga, niech tu stanowi zatrze moia cała. Jeżeli albo usta fałszem, albo serce prywatą było kiedy skażone. Dopełniam jeszcze mego dziś ostatniey powinności, stawaiąc tak przeciw nieszczęsnemu Projektowi, jakim jest Projekt Demarkacyi. A stawaiąc przeciw Fraktatom, stawaiąc przeciw przyczynie, mam za powinność stawać przeciw ich skutkom. —

Tak więc już dokonawszy, już ostatniego uniederownego obowiązku, życzam się nayiaśniejszey miłosierney Krolu! jeżeli był kiedykolwiek tak pyszny i smutny dla mnie moment, iż się miłosierney Krolu, aż nie chętnie wracać mogłem, niech pamięć tey wrazy z tym nieszczęsnym razem znikomie Seymem. Pamiętay Krolu! iż był to czas, gdzie nadto kiedy przez rodzay ludzki doznane klęski, i nieszczęścia samey tylko rozpaczy głosem wołać karały do Tronu, bez ito pamiętay dobry Krolu! że Polak wołałby o przyszłe swoia ucynyć w gruzach, wołałby sam się opuścić w okropney mogile, niż nie day Boże! abyś i ty Krolu i my z Tobą do podobnych, jak w Seymie niniey szym, powrocić mieli cierpienia. Życzam Was nayiaśniey sze Stany, Was rownie błagam, abyście rownie wierzyli, że liczego z was cnie, i szanowali przeciwnatem. Stawałem się w prawdzie nie raz przeciw niektorym, partykularnym interesom, bez Stawałem smutną tylko Ludu mego powinności, ale nigdy niecnotliwym sercem. W tak przykrym nieszczęściu Publicznych zbiegu, zbyteki cnota mogła mieć kiedy obwiniać, ale niepredko mogła stanąć się, wina moia — Mogą się dziać na mnie czyje chciwych urazy, ale niepredko być oczekiwa, moiey bezpieczności uczynienia dzieci. —

Życzam się Marszałku! zacnego Rycerskiego Stanu, jeżeli ci się te gorzkie od nas zwierzenia zdawać, przykrzy się nie czyje serce rozkwasy w nich nieszukać, przykrzy; że był to czas, gdzie każdy wszystkie pewną, jak miarę, był przemierzony.

Życzam się naostatku dotąd zawsze patrzącą na dzieła nasze, a dziś niepomylona na Publiczności, Ciebie to nayprawdziwszych czynów naszych Sędzia mogłem jako dzieci będzie błędny: ale sumienie żadney mi wewnątrz niewymawia winy. Niech każdy kiedykolwiek był świadkiem smutnych te działań naszych, przepowiadaiąc swoim synom ojcowie dawny Jest kiedyś Ojczyzny, świadczy: z jakiem dorosłym zostałem runął raptownie gmach Jey wspaniały, oddaj to moim pokoleniom świadectwo, że gdy Ojczyzny ratować niemogłem, bez mego na Jey gruzach niechciałem budować.

Do Reprezentantow Grodzieńskich

Szanowne grono Sarmackich straży.
Wyższe nad wszystkie głosy wzlatuj.
Jasnie Wielmożni, Ziemskie Oramarze.
Jak ich Wam tarcze zdały.
Jedna wgęby zdrada, cnota nie pytana.
Drugą dziś w Grodnie przytuliony.
Sama ona radzi ze swey piersi.
Jak wrzód Europy nierz brudny.
Serca dla zysku, dusze dla zdrady.
Cechuią się kleb chciwy.
Ani u pierwszy brzymu zasady.
Komuś miał, takiemu niemoty.

Sylwan się

Jsbna ie gwiazdy, lurwuie złoto.
Będąc wszystkich sere proba.
A cożi taraz prawdziwa Cnota.
Masz tyle pierwszych przed sobą.
Słuszniona w kącie zbrodnia siedziała.
Żniwa Brat swoich, zbyt gdzieńa.
Jak tylko Jarmark, Polskie zwachała.
Jak na żer lecz do Grodna
Wszystkie ra, niżli zgruntu Jutrata.
I handel tyle niedoda.
Nietrzeba płynąć; na koniec Świata.
Dojść w Grodnie knykać; ie zgoda.
" Miech sobie Węgrzyn, kupcy win zbiorem.
" Hiszpan jedwabiem i kwiatem.
" Holender Sledziem, Francuz Lihworem.
" Polak, handluie swoym Bratem.
" Albo ż ten Bałwan, co lat trzydzieści.
Kray go swa, harmia rozgryzła
Podły z Jztoty, mądry z growieści.
Nie sama ż zdrada odchyla.
Niemiałże wolec ten Dziad zbabiały.
Chcąc swoy Tron, dawny zaćmić.
W czynach nikczemny, w słowach wspaniały.
Rudaś cyzyrne niż zgubić, zbłonić.
Niewiesz nieszczęsny! zwodzić lud prawy.
Jak twoia cała zaleta.
Godziesz, za swe Tytuła sprawy.
Kanonizacyi klapeta.
Dalem obłudy, w którym prowadza.
Chcąc uniewinnić swe czyny.
Siła a tchórz, kucha a zdrada.
nayulubieńsze swe Syny.
" Dosiadły Trona, jeszcze taż rana.
z Jmienia wspólnie Ty krolei.
Aż łez Panskie wzrodze zelazo.
Ziemie orężem chłodzie.
Aż aż Gallowie nieuwyczeni.
Przez niewolnicze te hufy.
W oierocialey krolow przestrzeni.
Wzruszą Wolności nam Mury
Wyydzie wy daley, Trona Jelary.
Minietry wzdre Prałaty.
Herinego cechu daty i miary
I rozmaitey zapłaty.
Oburzeie Bractwo krolow gromada.
Arendowana kołota.
Ktorych talentem, pierwszym iest zdrada.
a jawność pierwsza, ich Cnota.
Jak niegdyś Achil, skryty w zwadzie.
Przez Ulissesa Szukany.
Jest sie mniey baczny, chcąc sie zabłysy.
I bydź ta sztuka, poznany.
Jak Agent wschodu, gdy wchodzi wory
Pełne kudrzacy puchliny.
Jest zaraz nasze cny krolestwory.
Robią mu Jwo chlebiczka winy.
Wnet sie w Pałacu przy porta dworze.
Szklna Jasyały miedziane.
I własnie jakby, gdzieś na niesporze.
Naborzeństwo, niezgodzone.
A gdy fatalna przyszła godzina.
Do zbrodniczego wnisć cechu.
Kardy niewolnic, piorka przyjęta.
W nadgrodę swego przyięciehu.

Dwuzirze Sutanny, hassły podwoyne.
I złoto niejak w Suterne.
Na takie Sturia raptaty chcyne.
Wschodniego Pota odwiecznie.
Niedoyść Strapionym niedac podpory.
Niedość niewyartych wyssydnic.
Niedość wyomianych zdrui z Mury.
Trzeba ich jssare rawstydzic.
Trzeba mic smiałosc, wzaic sic narodem.
Lolvom w warzi sa hała.
I zmierzłym pasrzy naitszym smrodem.
Zmysła urzuic Polaka.
W tyzie sic igrai Narod zawsiena.
Tobie Polakia zabita.
I Olimp niegdyś, miał Luppera.
Niepiłaby Jak rod Jafita.
Niemiałby zasiad to gniazdo pijlita.
Karmia swych Rubiow zamnozyc.
Gdy ta w Paryzu, pocwara wscieka.
Zdaie sic zgoba, swa ozyc.
Jaka ma Dziewosc, chcc rycin zbrzydła.
Gdy ia Intryga podwignie.
Czrzc duma złote naditawia sidła.
I Patryotyzm odtygnie.
Tento odroczney, nasych lilyi daty.
Nalezytalc swiatłego Motyla.
Trzy razy swoie, niewiac Straty.
Dziś sic Butawa zasiła.
Albo ow Pasterz, co pod granica.
Zgubił swa trwodz Sumienie.
Co go i Tronu pochwały zrzyca.
Jak jidzny Rzhi Stworzenie.
Owe galanthow rozinych Marszałki.
Ministry Wogny polowie.
I tym podobne inne Kawałki
Dostatnie rzego dziś Hroie.
Wszystkie te masci, rozinych wybiorki.
Owe Grodzienskie Sołony.
Pełne tam Rubiow, niemiac worki.
Warci Sa za to bicrny.
I zbrodnia pragnie swoiey nadgrody.
W Inflc, lub w Kapeluszu.
Zdradzac bezstatnie, niebyło mody.
Trzeba inako, fandrzyc.
Juz po Jarmarku, day Wiellki Boze.
Pozostanie, biedy te Straty.
A zony ostatnim, Modłowy zaboru.
Nowe dla Drapiezow, Intraty.

Kopia Noty JP. Marii Descorches de Saint-Croix Ministra Pełnomocnego Francuzkiego do Dworu Jmci Królewskiego pisanej z Gdańszczego zamku do

Najiaśniejszego Pana.

Niżey podpisany Minister pełnomocny Francuzki niniejszym Mianem swoiey, i nadzwyczaynym położeniem swoim przymuszony iest zdać się prosto do Woli Pana. Tym razem przychodzi mu w zapadłey okoliczności wypełnić Prawo powinności swoiey, i dać pod konieczność zasługi zdarzenia, im gwałtowniey iest że Jego Mość Król Jmć odkrycia i przyczyna Zdrowia, które przed niego zaszło.

Już Wielkie wiadomy iest Dworu powagi i zwierzchności, którego że Marszałek Wielki Koronny wzbraniał dopuścić przemocno niżey podpisanemu, z pokrzywdzeniem Prawa narodowego, tudzież arbitralnie tamuiąc dopełnienia obowiązku [illegible] prawego, w którey wzgledz z nim P. Dyfour Drukarz tutey rzego Miasta Minister Francuzki zatrzymywał się z zaiadzeniem Urzędowym tego gwałtu przed Wielmożnym, dopiero had tylko mogł się rozsądnie spodziewać

wzaic

wać, że Oświadczenie Jego Mci Pana i Sentymentow, które JW. Mar. Ratłowi przedłożone, gruntownie przyrzuciły Studia. Ale ponieważ Deklaracya Konfederacyi w Brześciu radzącey zgodna z tey okoliczności, i potwierdzeniem swoim pierwszey tey Rzpltey gwarantowana, przez wzgląd na honor Narodu swego, przez wzgląd na swoy charakter, a nawet przez wzgląd całości Wolności i Najjaśniejszey Rzpltey, od których iest przyjęty, jako Minister pełnomocny Francyi, przemilczeny iest przedmiot ten ostatni, przeniosło tak niegodnym gwałtownym

Korona Deklaracya iest w Ratłowey Osnowie = Konfederacya Generalna Koronna y W.X. Litt. odpowiadaiąc na doniesienie JW. Marszałka W^ego Kor. o nowe JPP. Deserches przed Datą W. tego Miesiąca, oświadcza, iż uznaie za niepotrzebną przemowę tegoż Marszałka W. Kor. w zastanowieniu przedrukowania pisma Francuzkiego pod Tytułem Exposition etc. ponieważ Konfederacya w Kwietniu teraźnieyszego w Francyi zdziałany, nieuchronie nacelu Rządu Króla panuiącego rugowaniem wszystkich innych Dziedzicznych Monarchii w Europie, a dni przeto, iż niemoże pozwalać ani przedrukowania ani publikacyi pism podobnych w Stanach Rzpltey. A ponieważ JP. Deserches akredytowany od Króla Jmci Chrześciańskiego niama, ani mieć może, zkąd, z przyczyny tey iż zaszłey Kwietniu tego roku zmiany Rządu Francuzkiego nieuznaie tegoż Ministra imieniem nayprzyszłey Władzy Królewskiey; tym samym niemoże używać zaszczytow, y swobod przywiązanych, do publicznego charakteru Ministrow Zagranicznych. Zatym JW. Marszałek W. Kor. racz go o tym uwiadomić, jako też i o przyiściu JP. Francuzkiego Ministra Polskiego z Danii. Dan w Brześciu Litt. dnia 14. Maia 1792 Roku. — Podpisano Stanisław Szczuka Kasztelan Gnieźn. ad N. Ker. Marszałek Konfederacyi Kor. Aleksander Książe Sapieha Kanclerz W. Litt. Marszałek Konfederacyi Litt. —

Niżey podpisany ma dostateczne, jako rzetelną sam Prawa Konfederacyi Generalney, a Wolney i całkiem cny nie należy uszanowanie = Wie dostatecznie że taka konfederacya iest narodowa całym cny w rzetelney ręczności swego istnienia, i z woli mocy, ale godzien iest ta Konfederacya wolna, cyliż ta która nie związała w rzeczy broni, w rzeczy wszelkich okrutności Wojny, pustoszących prowincyi, słowem w rzeczy nayokrutniejszey wojny wewnętrzney? cyliż ta która przewodniczyła wrogy JW. Tytuły Zagranicznego Żołnierza? i która wojska Zagraniczne dotąd strzeże. — Nie nayjaśniejszy? nikt nie może do tego Mocnia przewrotnym słow cnym ornamie. Dozwolić tylko tak niezgodne wyobrażenia Wolności, i Ninieyszego Stanu rzeczy potrzeba będzie wiązać i jednoczyć, aby widzieć w Aktach Konfederackich Dwoich Organa woli Narodowey; dopoty nieuczyni się już mogli sami dziwić, że w cnym ludzie bezstronnie, i sprawiedliwi nieznaleźli uznanie należytey cnej, i sprawiedliwey powagi, w żadnych ich Rewolucyach. Niemiernie tego przypisana niżey podpisany, iż nie w ten sposób Komarcy: — Nigdyby: na Sciadectwo tego odwołanie się do jednostayney postępowania, która kierowała iego postępkami od samego początku Konfederacyi swoiey w tey Stolicy: i nigdyby sobie nieprzystoiło być tym Kształtem wybaczać swego sposobu myślenia, gdyby do tego nie był przymuszony, konieczna potrzeba sprawiedliwey obrony; bez przemian do tego Stosunku przykrości nowy, ia nie mogę mieć: —

Niemniey on Nayjaśniejszey Rzpltey, do którey iest akredytowany w konfederacyi dobrowolney złączony, mocą zadzierzenia, nie zatym niema wszystkiego z Konfederatami Konfederatami Brzeskimi, a zatym ich Deklaracyą względem ważności iego charakteru tudzież względem rozmaitych obowiązków od niey zawisłych, tyle u niego waży ile wyraz ogólny partykularny, które niemoże skutkować żadney odmiany, w tym czym on iest y czym będzie powinien, przy Woli i nayjaśniejszey Rzpltey, do którey przeznaczone było iego Poselstwo. Karakter ten trwać będzie w Polsce, dopoki nowo obranym nie będzie, lub dopoki Rzplta nie zerwie swoich związków z Narodem Francuzkim. — Niemoże całym trafić w Głowie Prerogatywa do siebie przywiązanych, bez wyraźnego gwałtu, z którego iak wiadomo iest niżey podpisanemu, do tego dowiedzenia, przemoc łatwo sobie zdoła czynić ignorancyą, ale którego bezbarwności, o mu rownie iest wiadomo, wiatło widzieć takiego, jako nasz; zapewne długo nie ręczyć nie będzie. —

Niżey podpisany, zrobi co mogę i co być powinien, gdy tu w Aktach Woli mey zaszłe zdarzenia aby bez przemiany wolały o przywrócenie Satysfakcyą dla narodu Francuzkiego obrażonego w osobie swego Reprezentanta w Polszcze, o Satysfakcyą, pomiędzy Francuzkiem, a Narodowi Polskiemu, a potrzebą do utrzymania dobrey Harmonii, na którey zachowaniu wiele zależy obydwom Narodom. Nadto gniewałoby mocno Ministra Francuzkiego, gdyby się miał z tak przykrą zatrudnienia Woli, lub niespokoyności i zakłócenia dla tego Jchmci, i dla tego już dawno przeznaczony, zbyt dłuższe iego tu pobycie nie przyniosło żadnego pożytku, powziął o tuteyszey swoiey, która mu w Konieczności nadeszłam, jako już o tym uwiadomił Waszmość. że zaraz chce znaczy konsytuacyi, skoro tylko spokojnosć będzie przywrócona

potrzebnemi, dla zabezpieczenia podróży, prosi Waszmć, abyś mu dał wydać te, których będzie potrzebował, jadąc przez Kraje Xięstwa — w Warszawie 20. Czerwca 1792. R^o 4tego Wolności. Podpisano Marie Descorches.

Proklamacya

Xięstwa Francuzkiego, albo wypowiedzenie wiecznej wojny Królowi Pruskiemu na Sessyi 20. Sierpnia Roku 1791.

Zgromadzenie Narodowe postanowiło wypowiedzieć wieczną Wojnę Fryderykowi Wilhelmowi Królowi Pruskiemu w następującej odezwie. Ziemia cała Europa Ktoby był Dom Brandeburgski, że postawiony mieszkańcy wielkiej części świata na dawnem ziemi bagnistey, i nieurodzajney wzniósł się i zaraz do niszczey Sąsiad a groźny dalszym. Bo poddany i Monarchii Xięstwa polskiey, zjednawszy się z Królestwa, na ruinie wolnego Narodu postawił sam Tron obrzydłego Despotyzmu, Wilhelmie wojnę na niszczenie ostatniego zwycięzcę Tyranów Krwią zbroczone. Wojnę na Lud Francuzki, który uzbroił się jedynie na to aby zarazem nayszkodliwsza, całey Europy, to jest Ciebie i zgoleszczeniu twoim wystąpił. Wojnę, a zadrżyj bo minął czas cierpliwości Ludu, a twoie zbrodnie dopełnione Szalonity Boga, iż owinął Lud, uzbroił Go, i zrobił zwycięzcą na zawsze Tronow, Tyranow, zbudnic Koronty, na których od Ludu wolnego czuią sprawiedliwa, odbiorą kadzie, czci godna Imienia swego, chęci dziękczynienia, i cnotliwe serc ofiary. Francuzi. Francuzi! otworzyć dwa ważne widoki w oczach Świata, okazując swoie Cnoty, a Wilhelma zbrodnie. Zapalił w całey Europie Wojnę, pogrzebnik Jego, a ugruntowawszy potęgę swoią, zostawił bezimienne Prawo wojny wszystkim narodom aby nieszli zawsze spokojnemi Europy pożarem wojny, żeby wten czas, gdy inni giną, on wzrastał, gdy inni niszczeją, on się wzmacniał, a ostatnionych już do reszty pokonał. W Imię Jego Boga, którego on przez przeklęstwie Ziemi, i nazwanie go Wrogiem Boga, W Imię Tego Boga, którego nie naydoskonalszy w wolnym stanie się stworzeniu przysięgamy, iż póki Lud Francuzki broni nie złoży, póki z nędznych Jego poddanych, wolnych i szczęśliwych, a z Monarchii Xięstwa nie zrobi: nie zdołał nas pokonać wtedy, wtedy się do potwarzy własnego godnym i gnuśnym dozwoli oręża. Zadał Francuzom nieludzkość, niemoralność i Atheizm. O sprawiedliwe Niebo! o jakimże on to Bogu powiada? alboż on innego znał jak dumę rozwiązłe i wszystkie występki. On chce przynaglić aby Świat opuścił Ołtarz prawdziwego Bostwa, a powrócił Tobie godności Tronu Jego. Fryderyk Wilhelm w chęci zawojowania Krajów Alexander, w męstwie naśladował, w Religij Julian, w tagodności Nero, w dotrzymaniu wiary Piotr Aragoneczyk, długoż Orłowich z tak licznemi przymiotami chlubić się będzie i uchwalać mowić Światu, że miłość Boże na ziemi zaciąga? Francuzi powtorzmy, co my dawniey powiedzieli: że wypełnienia Tyranów, dawno nam wyrządzą Okrutności, a Exekucya tego wyroku oddała w Ręce nasze. Jęczy Północ pod Dwiema Despotami, a jeden drugiego drapieżnością chce się pożyć, zaco dla jednego nędznych milionów? tak wiele Stołów na jadło i naczynia tyle nieszczęśliwych. odzywa do nieba Jęk mordu, a sami za Boganie bogactwo, Ubóstwie, i Zaboyców Ludu. Ja to jest miłość: Swoich! którzy ich Lud cywilizacja, czci Boga

Jako my

jako nasz, 2 jest hartem nayważnego Jestestwa wyłącznemu niezmien
nie prawidła spotrzeżenia a Ludzkiego, monarchowie uragali się Bos
wiecznej sprawiedliwości, brali za przywidzenia Rozumu, my Jch obarali
Jstotę, a moralność: jakowemu jest rekli: w Uwagach tylko będąca, przeci-
wnemu do Narodu. Zrobili nas narodem srakomym, wywodzącym wszystko
wiary, izi zamiast czci Boga, batwochwalstwa Czci wyrządzamy Ludzion,
Ktania, niegodziwie, zato Głowy swiedzich Despotow, i Duchownych Arcykha-
tow, Lud Francuzki, wolność wiar ustanowił, a jakiżby miał powszechney wia
ry wynaniu przestrzegać? Chcemy Ewangelij; bo tam Prawo Ostowicha
Ewangelia powiązała z natura, Jey zachowanie zrobi Lud szczęśliwym,
tam czystą moralność, Ktory nie Dwory panuiące wyprzysięgły, szanuie-
my my Cnotę, a zatem i Cnotliwych, swięta, nazywamy smierzania
czyne, a jakie niebłogosławieństwo Jes. Nauczycielow? wolności Potwarcy nie
widzialie swiat jawnego stawiających Rozboynikom i Łupieżcom Narodom
Ktorym nie gnieć dziwować, a rozsądny uragać, a niechcieć aby czystą
swięść Cnotę, aby jey budowali panowie, Europejska Semiramida azya-
tycka Messalina, na skrwawionym Tronie skonczy chwalebne życie. war-
taż będzie Posąg? niegodziwie nas Gwyzdzy, Ktory pod murami miasta
swiętokradzkow zapalaiąc odwagę, w nieustychanym męstwie rozrzucha-
ny, rękę zarzutych padł ofiarą zbrodni najnikczemniejszego z naszych nie-
przyjaciół, Boville, i Bauvais, niemogąc być uczczeni od Narodu, za kto-
rego swięte Prawa, tyle męczeństw, przebodzili nie, chcący niewolnich po pod
okna więzienia Bauvais, wynaydując i grożąc najokrutniejszą męczar-
nią, a tak ofe Cnotliwego Męża, radzieć ta wiecu, tak dalece że zaledwie
skilku Tygrysowo, obrało nie na wydanie drogiego życia. Takich to czcze-
my i szanujemy, ale obrądkom dalko rożnym, od czci Bogu winny.
niedziwno Francuzom, że Tyranni nie czczą Cnotliwych, bo Cnot nie
znaią, od wszystkich Tyrannow Europejskich, najsprawiedliwszy i najgor-
szy Fryderyk Wilchelm. Jego zdrady Jego przekupstwa, wiarołomstwa za-
bluczaią Narody, wydzieraią polowy Europie. od wzrostu Domu Brande-
burgskiego, bydaż chwila polecy, bydzie moment, bez przygotowania nie
do woyny. Stawa i utrzymuie za przykład swiatu całemu Polskę, a
dowodzić będzie potrzeby Tronu, i monarchij; zabrał rolnych Prowincye,
Prawem pierwszey, prawem literego on tylko zna, Zakupił Ludzi wolnych,
cena niższa bez porownania od nayliczszego bydlęcia, bo jedwa złote
jest nad wolnego Polaka. Tym mat w tym Narodzie, podle swey woli na
rzędzie Porta, Ktory gnębił przywatna i powszechna szczęśliwość, a w
twarty tedze z Moskwa, umysłił zniszczyć aż do Jmienia Polskiego. Z Jego
to woli dzisiu Naród Koralow dzyedzicz. na ziemi polskiey, tak straszney
ohmienitey, żeby Jch wiek drugiemu niezkwalił, a serce na widok jawnie
nayokrutniejszych Tyrannow, cnotoby nie dzis Polakow. Polski Naród
jaken Energij i mądrości, zbiera nie na Głos wybawienia i rozumu, pod
chorągwie wolności. Jedni rozpierzchia, drudzy giną, ale cały Naród
nie ulękł nie śmierci, a wzgardził zapaleryczności a Tyrannow. Jle
cnoty zdaie nie będzie właściwy temu Narodowi, tyle niezrzędziami
podobało nie go karzą Opatrzności. narzucony Jm Krol podły wyko-

nywacz woli Despotow, patrząd na ginący Naród, Ktorego był Ortolanem a zapłacony Jurgieltnik kopał grob swey Oyczyznie godzien wiecznego za pomnienia, wart tysiąca śmierci, żyje jeszcze Polacy ratuią Go, przed Królem, a zaiąc li Królowie przychodzą, niszczyć Ich ziemię? o niesprawiedliwości? kiedyż się dzielna ręka Francuzow na zawsze wygubi? = Polacy wasze i nasze nieszczęścia za dzieiem wszystkich nieprzyiaciół Ludzkości Cierpią, a pomnijcie: że jednością rosną, a rozterką giną. Oto po zapowiedzeniu tey zniszczyć, musi Tyran pomyślić o przygotowanie się, na przyięcie nas, musi się spowolnić na danie słabego odporu męstwu naszemu, oprzeć się w Krotce, bo w krotce uderzy piorun nasz w te siedliska pychy i Ambicyi Tyrannij. Polacy światu nowe Prawa, do powinnego szanunku. my w Imię Boga, w Imię Oyczyzny, zaręczamy pomoc. godnym Polakom Braterstwa naszego. = Tobie Fryderyku Wilhelmie, Tobie Domie Brandeburgskie, Lud Francuzki w Potwornościach swoich, i całe zgromadzenie narodowe wieczną wypowieda woyne. Niewyiedziesz, nieprzyiaciele Francuzow, musisz widzieć Ich potęgę, a zguba twoia przyniesie pożądaną wolność całey Europie. Już wyniszczone wojsko dobywszy oręża przysięgło swobodę Francuzkiey, w Kraiu twoim, skruszyć kaydany Poddanych Twoich, a na rozwalinach Twoiego Państwa postawić Kolos. Południe zbawiło Północ. Niemcy nadzieie radnych Traktatow, boś nadto nagle zdradził, aby ci przeklęstwo wieczne. Nie szukay medyacyi, bo się woyna równym Tobie nieprzyiacielem ogłaszamy tego, ktoby się pośrednictwa z Tobą dowiedział, i ktoby nawet radzić, przeciwko nam pozwalał. Resztą nieprzyiaciół, może wyrzuty Francuzow, wspaniałych. Ty zawsze widzieć będziesz mściwych, .. Pusay: cudzoyzie Francuzow, jako Braci! ktorzy wam przynioszą wolność, dadzą wam Prawa za prawa, zaprowadzą swobody, wieczną sprzymierzoność, pokoy i Braterstwo. = Wilhelmie! cudzy Francuzow, ktorzy zbrodnie Twoie pokażą Światu; i uchronią na przykład innym Tyranom. = Oto Głos Ludu, i wyrok Zgromadzenia Narodowego —

Nadgrobek Tyranowi. 1791.

" Nieuszedł w polskim Narodzie pozwalał honory.
" Popsuwał Konwoty, pokupił Ministrow.
" Rozpustnik marnotrawca, a zdrayca swoiey Oyczyzny.
" Boiąc się Sprzymierzeńcy, zginął od trucizny.

Pieczęć Obywatelów Warszawskich przy powieszeniu ostatnich Zdrayców. o Sprzymierzeńcy =

Powiadali wiary godni.
W cnocie dosyć dosyć niewiary.
Niemasz w świecie większey zbrodni.
nad Zdradzicielstwo swoiey Oyczyzny.
a tak złodziieyego Orzecha.
Sprzymierzeńca zawsze czeka —

Orzech

Jeszcze Opatrzności mieć chciała
W Polu złych Cnot dozwiadczenie
I w krotce stałoś wracała
W pierwsze swoie uwielbienie
Dobremi się Bog opieka
A złych szubienica czeka —

Gdy Zbrodniarze panowali
Cnoty, z gruntu wytępiano
Przeciwny się dochodzili
I że Zdrayców powiększano
Kara w zwłoce, niemiłba
A złych szubienica czeka —

Zdrayce za wiesny szlachetnie
Nad obcych nieprzyjaciele
niezwalczonemy szczęśliwi
Polu Ich będziemy mieli
Ot tak! bez żadney rozmiar
Zdrayców wieść na szubienice

Jederza Nayważnieyszego Naczelnika do Województwa Lubelskiego

Gdyby mi czas pozwolił, poszłbym za sercem moim i osobna odezwa do każdego Obywatela Województwa Lubelskiego, zawołałbym w Imie Ojczyzny, aby wzdt bronić Jey swobod, iey całości, i zmazać Jey dawna hańbę. Lecz moy czas tak, jak moie życie poświęciwszy dla Kraju, tym obecnym wiec Listem wzywam Województwo Lubelskie aby przykład Województwa Krakowskiego naśladując; pomogło mi do dzieła przedsięwziętego. Potrzeba aby cały Naród powstał, by cały naród był zbawionym! potrzeba aby każdy tey niezwyciężonej ziemi Mieszkaniec bron podniósł, by każdy w szeregach Ojczyzny, i swoie znalazł osobiste. Obywatele Mieszkańcy Województwa Lubelskiego, dopełnijcie to, co osobliwie potrafi powszechne Narodu powstanie, wykonajcie w sobie, co już jest znaywiększą gorliwością wykonanem w Województwie Krakowskiem: Tym sposobem uformuie się massa Siły narodowey, dochod publiczny, i jednostay może Rząd do dowodzenia zdesperowanych stosownego. mamże was oto prosić, i zaklinać? nie? zami Obywatele znam wasz zapał, i wasze od dawna na hańbę nam jarzma uczucia! o nie niemam prosić dla siebie, o wszystko dla Kochanej Ojczyzny, ale wy sami i za mną prosić, i dla niey cynić, i dla niey się powinnie gotowi, bowiem Obywatele prawi, i niewygodni Polacy. —

Zaklinam jedynie o pomoc; bolejąc was szczerze nad od nieprzyjaciela swobodzie, zaklinam o dopełnienie tego, co tu już wydrukowane przytaczam: jestem raz powtarzam: jednostayności potrzeba, po wszystkich Województwach aby był pewnym Środkiem pomyślnych. —

Kościuszko

·NN·

Głos Obywatela Józefa Zajączka na Rynku w Lublinie do Obywatelów Mieszkańców Województwa Lubelskiego w czasie powstania tychże. Dnia 30 Kwietnia 1794. Roku. Miany.

Na głos zrumienia haniebnych kaydan. Na głos odzyskania zabranych niesłychana przemocą i zdradą Rzpltey Krajow. Na Głos godnego wielkich czynow Nadzielnika Sprawiedliwości ucisk Kaydy Mieszkaniec Polski, z radością serca swoiego nayprędszey potrzebie służbie w własney Osobie jak nayprędszey pomocy i siły, a Duch Dworzkiey słabe zarażaiący umysły Ktorym zimna rozwaga rozsiewaiąca wątpliwości, pokonała, Śmiałość i odwaga było dla szczęścia powszechnego wadzących Ludzi. —

Już Wielki szczęścia ludzkiego Sprawca, ktorego Amerykanie za ouoc bodzoną Wolność nigdy bez Wdzięczności wspominać nie przestaną, wyglądził i rozproszył na Ziemi Polskiey przewodzącego Nieprzyiaciela, zmazał nayczernieyszą Opinią, ktora nienawistni w całey Europie wrazie o nas urobowali, ułatwił wszelkie zawady, i przygotował wszystko, ku obowiązkom nayskuteczniey przewodniczyć może zbawiennym Jego zamiarom. Zgromadzeni Bracia i Obywatele niechay się tam na własne oglądaią życie, gdzie gwałtowny ciężar niedroiny się nad cichą ozdobą spokoyności. — Ten co mordercze nad niewinnych Ludzi swoią przekleństwa dawnie, co na pomnożenie hołdowniczego, na rozszerzenie Granic Ludzką zmazaney ziemi, nie pokonana, nigdy zatkała sobie potęgę, zawsze hydzony i rozgniewany nigdy w całego Świata pamięci, Egoba Królewskiey, Warszawskiey, i Wileńskiey rewolucyi tatow winien mocno, jakoby sobie tym postępowaniem Ludem, ktorego Trzy dawney zniewoleney nie zdołały mogości. —

Precz hasło Samowładney potęgi, hasło nayniszczszey przyiaźni, bydź na podłey szym narzędziem, głuchym na wszelkie Cnotliwe uczucia zbrodni i okrucieństwa, ktore na pokoiney ziemi okrutna drżącego Ludu męczeństwa Krwa, wyroki zemsty i nienawiści, smutniysze całego przemiana nam widoku. I w takimże to zostaią stanie, ciągle będziemy, aż niepryiaciel mordu dzieci i Rodzicow naszych, gwałtu niewiasty, ucisku i śmierć haniebniysza, i życia tylla osierocionych godzin, samą nayokrutniysza męczarnia. Nie, bracia! oddaymy cząstkę na ofiarę Oyczyźnie tego, co ieg ma stać niepryiaciela tyrana. Zostawmy na boku prywatna niechęć, i osobisty interes, a wiązawszy się za nie, niesmy razem, życie na Obronę Oyczyzny i wiary pozostałych w domu dzieci i Rodzicow naszych, niech pogłowali naszych ziemia niepryiaciel swoią Konyiią, a żyiąc z tłumy naszych mogiły, niech sobie Wieczny stawia nieustawny pamięć, ktora dowodząc Jego tyraństwo, dowiedzie razem przed całym Światem, szlachetną spokoyną go Ludu Obronę. —

Głos
Zajączka Józefa
Obywatela Województwa Lubelskiego w czasie Związku Województwa tegoż do powstania Narodu. Nayczasowy. —

Obywatel

Obywatele!

Byt Czas niezgody, gwałtu i przemocy, niebyło nigdy Polaka, ktoryby tak niewczesnym wypadkom swoie chciał poswięcić własności, dziś kiedy Bog potężnym swym ramieniem wspiera nasz naród, kiedy wielki i niezwyciężony zapał, zdatność i męztwa stoią na czele narodu Kościuszko. kiedy Bog szlachetnym jego dziełom, i dobrey sprawie naszey błogosławi zapryna, kiedy cud niesłychany jedności w Polszcze do wzięcia nas tarczy obrony, będz niepowinno na tey ziemi Polaka, ktoryby na Obronę ulubionej Oyczyzny, niepoświęcił wszystkiego, co mu Jego kraju pomyślności, i Jego uwielbiła sława. Duma Panow, a podłość i ulganie obcemu Klasy kiedy była przyczyna niezgody, a ta zguby i hańby Polaka. — Upadliśmy w te widoczne niebezpieczeństwa, ktorych doświadczenie kosztuie nas wiele. — Niebyło żadnego rodzaju klęski, ktoregoby nieodczuła Polska, ale razem niebyło do ktoregoby się w własnych Polaków nieprzyjaciel przytyka ręka. — A chcąc aby zdrajcy Oyczyzny po tey wolney ziemi chodzili bezkarnie, największe zbrodnie, niezczęścia, pokryli Amnestyą — Uniosła tego niepodległa Korona straszna dla naszey wolności i egzystencyi Potrosc, a tak Oyczyzna nasza stała się ich chciwości łupem, a my stalismy się jeńcami. — Niechcę wspominać jak niegdyś nasze rządy i wielkie mocarstwo tyrańskie na tono Oyczyzny sprowadziły klęski, nadto świeże dały dowody, dowody za mocne, abysmy na odparcie ich gwałtow maiątku, krwi i życia nie żałowali samego. Oto niedawno na ziemi Polskiey z Braci naszych pozypane mogiły, oto niedawno ziemia nasza purpurowa ogniem i mieczem, oto pod hasłem wolności, i zdradliwey opieki sąsiedzkiey Brania nasi w niewoli, oto rozrzucone po polach, i niepogrzebane jeszcze kości współziomkow, współbraci i krewnych. oto skrwawione krwią poczciwych Patryotow Królewskie niwy wołaią na nas o zemstę, wołaią na nas o sprawiedliwość. — Sprawiedliwsze od nas nierownie, sprawiedliwsze stokrotnie wdzięczne Królewskie, i Wilkami dopiero nieuwieńczona Warszawa, ktorey surowie kraju nad ozobiste przenosząc zyski, dali dowod co Orzeł może gdy go Krzyż zahuwawi, a niewinności zbroi. — Co za hańba dla nas nieznana, że my może więcey wdzięczności winni Oyczyznie, a w ten czas dopiero Oyczyzną naszą bronić zamyślamy, gdy nieprzyiaciół zwalona siła, jakby my ich tylko ich Bohaterstwa i Cnoty bydź powinni świadkami. — Lecz kiedy niezrzeczeniem naszym tarczemy się przed, tarczmy się przynaymniey sercem, tarczmy się statecznie, tarczmy się w tym przekonaniu, że żaden z nas niepozwoli hańby i urgardy narodu. — O wy Polacy! zamyślcie się teraz, wy ktorzyście zdobywali Wiedniska grania, i społeczności waszey, wy coście zwiększali ofiary niedbałe Bogu zato: że wasza ziemia nieprzyiaciel pustoszył, że waszych braci zabijał, wy coście pocieszne mamili umysły, że do dźwignienia naszey wolności, potrzeba było obcego rządu oręża, wy coście tworzyli niezrzeczenia cechy piastowali ramiona wasze, wy coście dumnym cnatury kosztowne zato: że was na podbicie ziemie, niezwyciężonych Imie dawali, wy coście w pocztowe wmawiali serca, że Boy dumna Katarzyny, na uszczęśliwienie rodu ludzkiego, i Polaków zachował, wy coście po Bogu wy dumie pierwsze narzucili miejsce, wy mowie zamyślenie się teraz, a na wypowiedzenie się narodowi, głoście całemu Światu, głoście całemu pokoleniu ludzi, że Duma mocnowładzcow Polskich, zdrada i chciwość Katarzyny, stały się zguby odwiecznej Polaka sławy. Bramami Miasta tego przeklętego Obywatele, miną dumy pomsty i nienawiści, kiedy Ludzie na rożne dzielili się klasy, a jedna drugą prześladując stawały się obydwie niszczącemi krajowi, swobodzie i nie-

Smiertelnii z cnot swoich Prawodawcy, ktorym Gwałt i przemoc na własny no
dat miesznał Ziemi, podali jedne rękę ludzkości, a drugą odgrodzili przesądy, po-
znali tę prawdę żadney nie cierpiącą sprzeczki, że Ludzie tylko Cnota i zdatność
rożnić powinna. — Nikt niewie kto był Oycem Franklina, ani kogo Dziadem
swym liczył Waschington, a przecie cała Europa mieniać będzie, tych wielkich
Tworcow wolności. — Szlachectwy Magistratuie! kto wiecey posiada maiętności, w
nie, i Urzędu ten więcey winien wierności, ten więcey winien przywiązania Oy-
czyznie, kto iey nielocha jako Obywatel wart Kary, kto ią zdradza i nielocha, z
Urzędu wart śmierci. — Ludu mieyski, ludu do swoiey rawsze przywiązany
Oyczyzny, umiałeś bydź swoiemu narodowi, i powołaniu wiernym, narod umia
bydź Twoiey Cnocie i wierności wdzięcznym, jeżeli iuż Rzetelnicy, zimni są
na Interess Kraju, taycy ci z tym Stanem, ktory w sobie poświęcił na ratunek
ukochaney Oyczyzny, taycy ci z Nami. — Powiedzmy wszyscy najzimnieyszemu,
Granice wolnego, albo umierać; powiedzmy śmiało że w ten czas nasza ogarnie
ziemia, kiedy ostatni zginie iey Mieszkaniec. — Boże wielki! Boże Oyców na-
szych, ktory widocznie naszym ratownikiem iesteś, jeżeli widzisz gromię dy-
kami zdrayce, zabij go jeżeli widzisz kogo, na tak wielkie hasło miłości Oyczy
zny obcietnym, lub zimnym, zapal go tym duchem, iakim mieć powinien Oby
watel Republikanskiego Kraiu. — Ja przysięgam w Obliczu twoim, że
wolę nieli nieba istności grobowym śmiertelność obrzucić cieniem, a niżeli
broń Boże, ażebym podobny Polaka mogł doczekać [illegible] hańby. —

Odezwa do Wielkopolanow.

Nim staratem na czele zbroyney siły Narodowey dla obrony całości Grani
Rzpltey Jey wolności i niepodległości staratem się wprowadzić pomiędzy Dwie Naro-
dowey. Ustawicznie od wspołobywatelow wzywania, słuchały mnie do tego
pod śmiertelnia. Odbieratem je ciągle, i od wielu z pomiędzy was Wielkopolanie.
Zaratem już wasne dzieło oswobodzenia ziemi Polskiey. Co w tey mierze uczynił,
i czyni Waleczność Krakowskie, to dla wszystkich wzoru, wzorem bydź powinno.
Jakoż Zimia chłodnika, uczyniła już ale podobny, naszemu, Waleczność Sandomir
skie na pod zbrojone, wzruszyła się Litwa, Wszystka nasza mimo wszelkich prze
szkod od Moskwy, jedne się już zemnarłaszyły, drugie dzisia, w Waszych tyl
ko Stronach cichamy jeszcze Zmowchliwość powszechney.

I może się mniemać Wielkopolanie! abyto, co się robi, robiło się tylko dla pow
strzymania od grabieży Ludu, Kraju? nie? idzie tu o całość Polski, idzie o was,
Ktorych pod nayokrutniey szemi jarzmami? od ciała Rzpltey odcięto, idzie
o wszystkich braci naszych, ktorych rownie niegodziwym sposobem mosko
wski pod srogie panowanie swoie podgarnęła. Zaczniż się znami do wspol-
nego ratunku! Zruśmy złączoną siłą jedno jarzmo niewoli, odzyskaymy
Oyczyznę, ktorą my wszyscy stracili; bo wy iey niemacie, jęcząc pod Despo
tyzmem Pruskim, my pod moskiewskim, niezastanawiaycie się nad Pry
wilegia, gwałtem wymuszone od tych, ktorzy swiętość naydobrowol-
niejszych przysiąg, za Jgnystwo słow poczytuią.

Szczęście zapewne o swoiey wolności Polakow, ktore nam oprocz licznych
braciow, dało w Kmie 12. stuch armat moskiewskich. Pili i Wisły, wie-
śniakow, nayswiętszy się do niego przyczynity. Dzięki złąd miarę, czego
z Ludem

z Ludem naszym i domowa ~~Zbroia~~ Bronia, dokazać można. Powstanie więc, Ja niemłogo na wyprawie waszey pospieszę.

Kopia Listu Nayoctasa do Mieszczan Warszawskich szczerze pisanego.

Kochani Współobywatele

z woli Nayważnieyszego Nayczelnika, siły Zbroyney narodowey, całego to od nas tak dawno, jak Wam wiadomo iest powszechnie pożądanego Zbawcy Oyczyzny Kościuszki. Piszę teraz do was nie celem donoszenia Wam pomyślnego i szczęśliwego zaszcia owego Wielkiego dzieła, którego tak dawno pragniemy; bo o tem, jakoteż, i o wygranej wielkiey, dnia 8. tegoroczney miesiąca pod Kaplanicami Batalij, w którey nieprzyiaciel Sztandar 1. Armat 12. Wozow z Ammunicyą 23. i ludzi około 2,000 na placu bitwy, a drugie tyle w rannych utracił, z Gazet publicznych widzieć powinniście, lecz celem przypomnienia Wam owych świętych przyrzeczeń. „Gdyby dziesięciu Woyska naszego Żołnierzy z nieprzyiacielem bijących się usłyszało, że wzywamy do „broni w pomoc Garnizonowi Waszemu, na pierwsze hasło Allarmu nasze ich. — do was Współobywatele zgłaszam się. że ras już wam teraz, razy czyć mogę, że nie Dziesięciu ludzi, ale więcey 20,000 w samym Woyskie Królewskim, drugie tyle przez porażenie Woyska na Wołyniu, i Litwie, z nieprzyiacielem, już się bije, zatem nie wam więcey do zupełnego zbawienia Oyczyzny Współobywatele moi nieroztaie, jak szczęśliwe powodzenie wam raczy. — Proszę na Miłość Boga, owego Wielkiego Losu Narodow Rządzy, który w tych momentach do wykonania woley Nayświętszey woli, nayważniejszey po was, wymaga Energij, na miłość Boga, dzieci, i współobywatelow waszych całego, kraju mieszczan, zaklinam was, abyście nieuczynili nic, coby szczęśliwe zniszczenie nieprzyiaciela jak nayprędzey w Warszawie uskutecznić mogło i to czasowne nastąpi jeżeli wy usłuchacie, którym List niniejszy moy kommunikowany będzie, na nayprzewszy znak Allarmu wraz z Garnizonem warszawskim porozumiawszy się, i otworzywszy z Kommendantami tegoż Garnizonu, f. których wam oddawca tego listu zkaże: godzina przed marszem wszystkich waszych afiliowanych współobywatelow i stanących obmieniwszy, na nieprzyiaciela uderzycie. Znaczącznie zaraz tym sposobem, jakbyście w Królewcu milczą nowinę uformowali. — Co was naygorąco upraszam; ponieważ wasze tylko serce i męstwo do niniejszego dzieła, wiele się wpływu Mieszczan, Polskich przyczynić może. Ja za gorliwość waszą dziękuję, i zastawiając głowę moią w zakład; za ufność waszą ku mnie do ostatniey kropli krwie wylewać ieszcze będę. Kochani Współobywatele, wasz szczery Przyiaciel i współobywatel. Kapostas.

Odezwa do Mieszczan J. K. z uwolnieniem Warszawy. —

Nikt niemoże cenić więcey utraty Oyczyzny i wolności, jak ci którzy od wieków nayodleglych swobod na Ziemi tey używali. Dla nich życie przy wolności tylko iest miłe, dla nich śmierć mniey straszna iest od więzow. Despotyzmu, od nich więc naywiększey gorliwości, nayuroczystszych ofiar spodziewać się należy. Moc tey prawdy, objawia się w całey dzielności swoiey na Obywatelach Województwa Krakow. Dusza moia przeczuła iest nayżywszym ufnowaniem, zapalniając się na widok Ich pracy i usiłowań.

w podźwignieniu upadłey Oyczyzny, w odzyskiwaniu droższy nad wszystkie dobra świata Wolności. Przekonani wszyscy jesteśmy, iż ratunek tak wielkiego przedsięwzięcia wymaga nayprędszey czynności Ludu. maiąc walczyć z mnogiemi Hufcami Despotyzmu, musimy wielką liczbę rąk uzbroić. Lecz aby te ręce dzielnie i chętnie dźwigały broń za Oyczyznę, przeto iest Obywatelskiey Kommissyi postrzeżenie łatwe, iż trzeba zagrzać serca przez nayskuteczniejsze sposoby, Konieczna iest rzecz, aby Lud cały, iż bijąc się przeciw powszechnemu Nieprzyiacielowi, znalazł w tym polepszenie losu swego. że Stan iego nierozerwanie będzie szczęśliwszy, uwolniony z niewoli Pańszczyzny, a nizeli gdy w niey Oby prowadzić będą. Dotąd gdy tyle razy zawołanych iest do broni za Oyczyznę, niepodobna wyciągać tychże samych prac, i ciężarów od powitanych w Domach familij. Przynayprzód czasie Woyny, należy im Konieczne ulgę uczynić ulgę. Szlachetne Dusze! które kochaią Wolność i Oyczyznę. które ważyć dla niey życia i maiątku wasze, przychylcie się chętnie do uchwały, za którym głosno mowi uczciwość i sprawiedliwość, a Interess kraju i szczęśliwy skutek powitania naszego nakłonić wyciąga. Wołamy do was o tę ofiarę ten, który niema innego zamiaru, tylko przywrócić wam Polskę całą, wolną i niepodległą; i którey wam zarękę szczęśliwy i pożądany od was skutek, oswobodzenia Polski, jeżli cała, mianowicie przytoczyć się do tego, aby Lud nie z przymusu, nie gwałtem prowadzony, lecz dobrem polepszenia Stanu swego, i zamiłowaniem wspólney Oyczyzny, zagrzany, odtąd brał się do broni. Zniosłszy się zatem z Obywatelami, i Kommissyą przytoczyć Im powody i cele, nastąpiła uchwała obwieszczenie po wszystkich miastach, miasteczkach, i wsiach.

Item Że Powszechna tam, gdzie iey będzie dwa dni, na dzień jeden. tam gdzie będzie trzy dni na półtora dnia. tam gdzie będzie cztery dni lub więcey, na dwa dni iest rachowana.

Item Obligowaé będą Dzierżawcy, albo zalecone będą, Ekonomom, Podstarościom i wszelkim Dóbr administratorom, ludzkie i sprawiedliwe obchodzenie się z Ludem, zakazuiąc arbitralnych kar, i uciążliwości, wyiąwszy przypadki nieposłuszeństwa, lub niedogodzenia swoich powinności. — W każdym czasie należy się Opieka Rządowa, Ludowi, w czasie woyny, kiedy się temu Ludowi urąga, dla ogólnego i nieogólnego bezpieczeństwa, nawet iest Konieczna. —

Pieśń O zgubę Zdrayców wołaiąca.

Stworzo! wszystkiego o potężny Boże.
Wołamy Krom ciebie, Pana mieć, niemoże.
Oto Lud Tobie, Samemu poddany.
Gnieć Tyrany. Gnieć Tyrany

Kiedyż się znowu, w polowy wroci zyzna,
Ziemia Twey chwały, a nasza Oyczyzna.
Kiedyż będzie mogł, Lud zawołać wiernie
Boże miłosierny 2. razy.
Jeżli nas dłużey, kłótni będą bity.
Znaé że już niedbasz, o Lud niegdyś miły.
Strać nas odrazu, niech zginą niegodni.
Synowie zbrodni. 2 razy.

Ci kto raz

Ci Ultony, ziemskie posiadaią Trony.
Winne chwa Tobie, odbieraią pokłony
A Lud dźwigaiąc, jarzma i Kaydany.
Kadź całowany 2. razy.

Boże! Kościuszko? przyrudł w Imie twoie.
Z niepryiaciołmi, Ludu zwadzić boie.
Niechay się sprawdzi, że Ktto Ciebie wspiera.
Zawsze wygrywa. 2. razy.

Zmiłuy się Boże! a zostań uciętym.
Dość jak Sędziemu, Kłęk naszych Cydz zgiętym.
Jak chcesz nasz miłh, i jak chce twa chwała.
Naród twoy obroć. Naród twoy obroć.

Piosnka Bogusławskiego Autora Komedyi Narodowych

Świat srogi, świat przewrotny.
Cesarstwo na opak idzie.
Kto niewart, ten stokrotny.
A cnotli pogardzony wbiedzie.
Lecz rozum gore bierze.
Tym sobie żyć nie godzi.
I ja poroski w pierze.
Chcé dziś, bez butów chodzić.

Na górze mieszka Sława.
A sercem, jeszcze wyżéy.
Lecz gdy chcé nimi stawa.
Wnet się cnota do niey zbliży.
Niemądry, kto w środ drogi.
Z prostrachu traci męstwo.
Im gorsze, ciernia głogi.
Tym milsze jest zwycięstwo.

Im srodzey, bo nas nęka —
Tym mocniey, stać mu trzeba.
Bolby, kto przed nim klęka —
Niegodzien względow nieba —
Mnie dworiać głowe doymuie.
Lecz duszy mey, nie szkodzi.
Spiewaniem biedę truię.
Wesołość troski godzi.

Odezwa wierszem do Polaków J. K. M. N. S. Z. Ks. Cy

Naród, co nierząd, dwiąd swoy poprawić.
Z obcego jarzma oswobodzony.
Ledwie co rządy szczęście swe stawić
Padł pod przemocą zdrady zgubiony —
Już gdy się dźwignąć mieliśmy zajęty.
Niewidział środkow, ni podobieństwa —
Mąż ulubiony, i z Cnot wszych wzięty.
Stawa naczele, wzywa do męstwa —

" Skrzętle Krzpacza, umysły ludzi.
" Nakształd wiosennej pory ciężły.
" On jak Jutrzenka, co ze snu budzi.
" Wskrzesza nadzieię, i krzepi siły.
Jak Bożtwo jakie, z Niebios zesłany.
nad umysłami i w sercach włada.
Wyrwała gniewad, pokoiem Stany.
Każdy Zufnością, los swoy w nim składa.
Patrzay Narodzie! jakaś wybawcie.
Opatrznośc chwile w pomyślnośc.
Sam się z Tyranu, wolność pawcie.
Tu Tworzyn Mocarstwie, stanąd w przyszłość.
Lecz się wiec śpiesznie, w ogromnie ciało
Uderz na nędzne, despotow trzody.
Wzrok ci Kosmiczne, Niebo przydało.
Byś ich nim umkną, wytępił wprzody.
" Wzaś Jego zdatność, tak dobrze znana.
" Że ma ią sama zazdrość przyznaie.
" Wiec dutliwem będzie, pewna wygrana.
" Bo wolność serca i siłę dodaie.
Pod oztatnicmi, Polaka ciosy.
Gdyby mu władza, Woyek była dana.
Byłby zawstydził nay gorsze losy.
I jużby była przemoc skarana.
" Teraz Opatrzności, wraca nadzieje.
Spiesznie więc za nią szyplem zawodem.
" A Lawr nasz bogaty zaciekleiszy.
" I będziem jak pierw, wielkiem Narodem.
" O Ty! Ktorego nic nie zwyciężą.
Odday nam życia, naymilsze tchnienia.
" Wielki Kosciuszko, mocą oręża.
" Powroć Polakom swietność Imienia.

Odezwa Polaków do Prusaków w niniejszych okolicznościach

Prusacy! idziemy do was, nie iżby nad wami panować, tym mniey żeby was uciemiężać, Po wsiach i Miasteczkach nie szukamy maiątku waszego, ale jedynie niewolniczych Niziałow wiarołomnego Fryderyka Wilhelma, którzy pot z czoła waszego, na rozpusty i biesiady towarzy, którzy obcym Despotom was i Dzieci wasze jak bydło na rzeź prowadzi, którzy wraz z pokrewnemi Ministrami od wielu lat Europę wojną wplątał, ażeby w zamęcie łowić, którzy przymierze z nami wiecznym przyjaźni zawarszy, zniowu się z Zdraycami i drapieżną Katarzyną Moskiewską wbrew w nasz Kray pod obłudnym pozorem zaklamania nas, od jakichsi w Kraju naszym nikomu nieznanych Jakubinow, a złączywszy się z Zdrowiemi Kozakow Hordami, pali wsie i Miasta, kobiety gwałci, niezbroynych rabuje, matki nawet z niemowlętami wcześnie z ognia wyrywaiące, okrutnich pikami nazad w pożar wtrąca, zgoła wszystko ogniem i mieczem niszczy. Prusacy nalożito tobie Dzieci wychowaliście, ażeby te wilhelma rozmoce ukiyty? jeżli to wolą waszą, aby podobne barbarzyństwa, na wasz Kray, na wasze Żony, i Dzieci wściągnę

Wzgardzic tym nikczemnym Lud Krolem, znuzic ochydne Jego Jarzmo,
a my z wami po przyiacielsku obchodzic sie, za gotowe pieniądze u was żyć,
a w każdym przypadku Sumieniem i Religią powodować się będziemy.
Despoci! Ktory przedtem z niezadu korzystali, ktorzyli w prawdzie na
Prowincye wasze Bratrow, często z Lotrow, i żadnego cnota ludzkości
niemaiących, dziś takim wyrzutkom Człowieczeństwa u nas szubienica
płaci. Szukamy was dotąd jako Braci, a niewdzięcznych, nadzie się
podłej rozsądny waszej wielkości jak najlepiey, niemieszamy się w wa-
sze Rządzenia, chcemy jedynie nieprzyiaciół naszych dla dobra człowie-
czeństwa z Rusi wytępić, czyrz się, kto będz z prostoty, bąd z złości, zbawien-
nemu naszemu zamiarowi, ten sobie niech przypisze, gdy z nas sprawie-
dliwych znaydzie nieprzyiaciół. Kochani Wasscy! jesteście Bracia nam?
Wstrzymyjcie raz siebie iżdżić, a was chanbiące Jarzmo, margrabi Bran-
deburgskiego, wolnemi będz raz odważcie się, tak sami sobie i nam
wracaiąc pokoy, oszczędzicie krew Ludzką, a odtąd pot z czoła waszego,
już nie dla nayważnieyszych Krolewskich Stołow, to jest na rozpusty i mar-
notrawstwo Fryderyka, godnego Korabow Alliantą, ale dla lepszego wasze-
mienia, niech wam służy. Koniec.

Nadgrobek Koberspirowi, ktory maiąc będz Dyktatorem, smierci
przyprzysiąd

Naród co gromił Krolow, a Trony obalał.
Co wytępiał Tyrany, a Ludzi ocalał.
Naród w dzielnie kładą, i orężem władał.
Mnie Michał, jam do niego wyrokami gadał.
Mnie przyznano ziem cały, Naród uszczęśliwił.
Wielu mi zazdrościło, a każdy się dziwił.
Wolny człek, co prochlebcow niechwalił przymusem.
Nazwat mnie Oycem Ludu, Francuzkim Brutusem.
Wdzięczni moią Cnotą, nieszukaiąc zgonu.
Chcieli mi dać powagę, i Czci Pantheonu —
Tym bytem, lecz czym jestem, żadney przyrodzenie
Sam wylał krwie braterskiey, obfite strumienie.
Jam wolnym chciał kazdemu, krądnym niszczył Prawa.
Mym dziełem była w Sierpniu, i w Wrześniu rzeź krwawa.
Cnocią się dobrze w macie, cnoty przyodzianym.
Chciałem zgubić poczciwych, i robić się Panem.
„Narody nauczcie się, z mey zdrady odkryty,
„Jak, i komu zaufać, w kterym gwałty —

Pochwała zapłacona Jd. Trzemskiego, Jezuicie Nieboszczykowi
Zdrayccy Prymasowi, ktory udawszy wstydem, maiąc postrzycie na Szu-
bienicę

Wsrod powstania Warszawy, pada Michał cnotek.
Ktory chciał Naród wynieść na chwały wierzchołek.
Nauka ołtarz cnoty, dobro Ludu Cnota.
Była w wysokiey Duszy, codzienna robota.
Zasmucił Ludzkości ginie, w pot wielu wey chwały.
Na ktorego by życia, był mało wiek cały.
Choćby nam oni powstał, odwieczny z popiołu.
Co w nim wydał, w wiekiby nie wydał po gnoju.

Nie ma cnoty Krzyże
Pomnikow Panegirykow.

Widrącego Oyczyzny, Grob Letarg umarza.
Płacz Przyiaciela Nauk, Ludu i Ołtarza.

Odpowiedz na ten Pismo Woiska, Kulacza, z którego Klaszton ausz

„ Wśrzod powstania Narodu, pada Michał Cioteł.
„ Co Kray wyprzaiąć, a siebie wyniosł na wieczność.
„ Łakomstwo, niepoboźność, i wszystkie nieznoty.
„ Były to podłey Duszy, codzienne roboty.
„ Hańbie Ludzkości nieba, żyć wiecznie żyć dały.
„ Na którego żyzie, był wiele dzień cały.
„ I gdyby Ond powstał, odwiecznym grzechu.
„ Wszystkich Krayow, Jch zbrodnie, wyrzałby wszystko..
„ Na widok Kulbienny, bojaźni go umarza.
„ Cieszcie się Przyiaciele, Ludu, i Ołtarza.

Drugie.

„ W Francyi śmierć Prymasom, podłym naznaczona.
„ Paryż wjechał w Warszawę, Xiąże Prymas konia. —

Odezwa powszechnowa T. K. N. W. I. Z. N. do Miasta Krakowa do Obywatelów

Wyborowi Obywatele! wzywamy gorliwości was do ratowania kochanej Oyczyzny, stawam na czele podług waszej woli. Lecz niepotrafię, skruszyć obcego żywiołu jarzma niewoli, jeżeli od was, jak najprędszego, i najgodniejszego, wsparcia nieznajdę, Wspomagaycież mnie wszy cała siła wasza, i spieszcie się pod chorągwie wolności Oyczyzny.

W jednym interesie, jednaż gorliwość wszystkich serca zaymować powinna, Powstańcie dla Kraju ozdoby waszego, który dotąd niebył waszym, bez tyrana Żołnierza Despoty. Przystawiaycie ludzi zdatnych zbronia do walki na szych: niewdmawiaycie im żywności, w mąkach suchara, z szpichach zbożowych, itd. Dostarczaycie koni, kosztu, obuwia, sukna prostego, płótna na namioty. Szlachetne te ofiary dla wolności, i Oyczyzny, w wdzięczności całego Narodu godna, iubie mieć będą zapłatę. — Już to jest ostatni moment w którym rozpacz, w pośrzod wstydu i chanby, oręż nam do rąk kładzie. —

W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia losu naszego, i przyszłej wolności, niedajmy się zatrwożyć postrachem zmowionych na zgubę naszą nieprzyiaciół. Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest, odważyć się bydź wolnym: pierwszy krok do zwycięztwa poznać się na własney sile. —

Obywatele! dało wam piękny przykład gorliwości Województwo Krakowskie Ofiarowało Oyczyźnie kwiat młodzieży swoiey; uchwaliło pobor pieniężny, przyrzekło uzbroić pomoc dla Koronnego Kraju. Przykład ten godny iest naśladowania waszego. Niewzdrygaycie się wydatować Oyczyznie, która się wam z wdzięcznością wypłaci. Wydane palety przez Generałów Majorów Województwich, i przez Kommendy Wojskowe, przyięte będą w gotowiznach, a w dalszym czasie wypłacone zostaną. Niemiey was długo zagrzewać żebym się nie zdawał mowy ufać Obywatelstwu Waszemu. Doświadczenie tyle przykrości, od żołnierza Moskiewskiego powinno was przekonać i ich czyny, iest to wstyd, chcieć dla Oyczyzny, co się pod grobla dla Jey nieprzyiaciół czynić musieli: kto w takiey okoliczności pozbawi się nieczułym

na podobny

na podobney Kraju, ten słusznie cała nienawiść narodowy na siebie ściągnie.
Ale, Obywatele, spodziewam się w wszystkiego po gorliwości waszey. Będziecie ich z serca łączyć, do świętego związku, który nie obca Intryga, nie chęć Panowania, lecz jedynie miłość Ojczyzny utworzyła. Kto nie jest z nami jest przeciwko nam; kto się nie waży z temi, którzy przysięgli krew swoią wylać dla Oyczyzny, ten albo o przeciw niey zamyśla, albo jest obojętny, a to jest zbrodnią w Obywatelu. Przysięgłym Narodowi, iż mocy mi powierzoney na niczyi prywatny wzgląd nie użyję,,. Lecz oświadczam razem, że ktokolwiek będzie czynił przeciw Związkowi Naszemu, taki jak Zdrayca i nieprzyiaciel Kraju do Sądu Kryminalnego, ustanowionego w Akcie Narodu, oddany będzie. Gnuśnieymy aż nadto podłaczaniem, i dlatego Polska ginie. nigdy wżadny prawie zbrodnia publiczna ukarana nie została. Bierzmy teraz inny sposob postępowania, cnotę i Obywatelstwo nadgradzaj, a sługai Zdrayców, i Karaj zbrodnie. — Dan w Głowney Kwatyrze w Uralowie Dnia 24 Marca. 1794 Roku —

Kościuszko

Akt Powstania Obywatelow Mieszkańcow Woiewodztwa Krakowskiego.

Wiadomy jest Światu stan teraźniejszy nieszczęśliwey Polski. Niezgoda dwoch sąsiednich Mocarstw i zbrodnia Zdrayców Oyczyzny, pogrążyły ią w tę przepaść. Uwięzła na zniszczenie Imienia Polskiego, Katarzyna II. w zmowie zwiarołomnym z Fryderykiem Gwilelmem, dokonała zamiarow niesprawiedliwości swoiey. Wymaszy rodzaiu fałszu, obłudy, i podłości, któremiby się te dwa rządy, nie sylamiły, dla dogodzenia swoiey zemście i chciwości. Ogłaszaiąc się bezwstydnie Carowa za Gwarantkę całości, niepodległości i szczęścia Polski, rozrywała i dzieliła ięy Kraje, zniewalała ięy niepodległości, trapiła bezustannie wszelkiego rodzaiu klęskami. Gdy zaś Polska zbrzydziwszy sobie iey obelżywe iarzmo, odrzucała Prawa samowładności swoiey, wzięła przeciwko niey zdrayców Oyczyzny, berbeiny ich spisek wsparła całą swoią mocą zbroyną, a chytrze od obrony Kraiu odwiodłszy Króla, któremu Seym prawy, i Naród wszystkie siły swoie powierzył, wkrotce samychże Zdrayców haniebnie zdradziła. Przez takie podłości stawszy się Panią Polski, wezwała do tego Fryderyka Gwilelma, nadgradzaiąc jego wiarołomstwo w oddaleniu nayuroczystszego z Królem traktatu. Pod wymyślonemi pozorami istotnych fałsz, i bezczelności samym tylko Tyranom przystoi, w istocie zaś dogadzaiąc nienasyconey chciwości i chęci, rozpościerania tyranii przez opanowanie przyległych Narodow; zagarnęły te dwa spiknione na Polski Mocarstwa odwieczne, nie rozpruwane dziedzictwa Rzeczypospolitey, otrzymały na zbrodniczym zjeździe zatwierdzenie zaborow swoich, wymusiły przysięgi na poddaństwo i niewolą władaiąc nayprzod na Obywatelow obowiązki, a sami żadnych, przez arbitralney woli nie znaiąc; ozmarzyły zuchwałe, nowym i nie słychanym dotąd w Prawie Narodow języcem, istności Rzeczypospolitey, w rzędzie Państw niższego stopnia; ogłaszaiąc jawnie że tak prawa, jak granice prawem udzielnych od ich upodobania zawisły, i że patrzą na północną Europę, jak na lup przeznaczony dla ich drapieżnego despotyzmu. —

Zdrzała reszta Polski, nieobwyknięta tak Strasznemi klęskami polepszenia Stanu swego. Ubezpieczaiąc Carowa niebezpieczne Europeyskim Mocarstwom dalsze zamiary swoie, powięziła ją tym czasem barbarzyńskiey, i nieobwoionej zemście. Dopuściwszy nayprzod Prawa wolności, bezpieczeństwa, własności Czci i maiątków Obywatelskich; myśli i czucia poczciwego Polaka, nieznaydują schronienia, przed iey podstępnym prześladowaniem: mowie samey więzy narzuciła. Zdrayców tylko Oyczyzny, maią od niey pozbłażania, aby się bezkarnie wszelkich dopuszczali zbrodni. Krew zarzpali

oni maiątki i dochody publiczne, wydarli Obywatelskiey własności, podzielili między siebie Urzędy Krajowe, jak gdyby tenże na polowianiu Oyczyznie zdobyte, i przybrawszy sobie Swiętokradzkie imię Narodowego rządu, wszystko gwoli obcey tyranii, i na jawne iey skinienie niewolniczo dopełniaią. Stara Konstytucya, twor obcego narzutu, prawa Narodu wola zniesiona, a wiecznie od Zdrayców na nowo wskrzeszona, targa na rozbiór Pakta Moskiewskiego, te nawet granice władzy swoiey, ktore od tegoż Pakta, z podłości przyięta, gdy ledwie co zniesione, lub uchwalone ustawy samowolnie podnosi przerabia, i niszczy. Słowem, Kradnie nam Narodu, Wolności bezpieczeństwo, i własność Obywatelow zostaia w ręku niewolnikow Sługi Carowey, ktorey przemagaiące w Kraiu Woysko, za tarczą dla ich niepraworzki. —

Przytłoczeni tym ogromem nieszczęść, znękani bardziey zdrada aniżeli mocą oręża nieprzyiacielskiego, zostaiący bez naymnieyszey Krajowego rządu opieki, postradawszy Oyczyznę, a z nią uiywanie nayświętszych Praw wolności, bezpieczeństwa własności tak osob, jako i maiątkow naszych, zdradzeni i naygrawani od jednych, Opuszczeni od drugich nadzoru: My Polacy, Obywatele, miesiąca tydzień Krakowskiego, powzięciem Oyczyzny życia nasze jako jedyne dobro, ktorego nam tyrannia wydrzeć nieschciała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych środkow, ktore nam rozpacz Obywatelska podaie. Maiąc więc nie złomne przekonanie zginąć, i zagubić się w ruinach własnego Kraiu, albo owobodzić Ziemię Oyczystą, od drapieżnieyszey przemocy i hańbnego jarzma; Oświadczamy w Obliczu Boga, w Obliczu całego rodzaiu ludzkiego a mianowicie przed Wami Narody, u ktorych wolność jest wszystkich cenioną, nad wszystkie dobra Świata; iż uiąwszy nieprzemożonego Prawa odporu przeciwko tyrannii i zbroyney przemocy wszyscy w Duchu rodackim, Obywatelskim, i braterskim łączymy w jedno siły nasze; a przekonani, iż pomyślny skutek wielkiego przedsięwzięcia naszego nayściśley od nayściśleyszego wszystkich nas zjednoczenia zależy, wyrzekamy się wszelkich przesądow i opinii, ktore Obywatelow mieszkańcow jednej Ziemi, i Synow jednej Oyczyzny, do tąd dzieliły, lub dzielić mogą: i zaręczamy sobie wszyscy nawzaiem, nie oszczędzać wszelkich ofiar, i sposobow, jakich tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła Ludziom, powstaiącym w rozpaczy na swą obronę. = Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrocenie i zabezpieczenie całości Jey granic, wytępienie wszelkiey przemocy i uzurpacyi, tak obcey, jak i domowey, ugruntowanie wolności Narodowey i niepodległości Krayu, ten jest cel święty powstania naszego: ktory żeby w skutku zawiedzionym nie był, żeby dzielna władza kierowała Siłą narodową, zważywszy pilnie stan dzisieyszey Oyczyzny naszey i Jey mieszkańcow, te nam sposoby nieuchronne i konieczne zdaią się, mianowicie Naczelnika powszechnego, zbroynych siły narodowey, radę Nayważnieyszą Narodową doczesną, Kommissyą Skarbową, Sąd Nayważnieyszy Kryminalny, i Sąd Kryminalny w Województwie naszym. Za powszechną więc nas wszystkich wolą stanowiemy co następuie: Imię Boże Kreślamy, i uznaiemy niniejszym Aktem naszym Tadeusza Kościuszkę za Nayważnieyszego, i jedynego Naczelnika i Wodza całego zbroynego powstania naszego —

Do 2. Wspomniony Naczelnik Siły zbroyney, ktoryż zaraz Nayważnieyszą Radę Narodową. Powierzamy Obywatelskiey gorliwości Jego wybor Osob do tey rady, i przepisanie iey Organizacyi. Naczelnik sam będzie mogł

zawsze

zawsze zasiadał w tey radzie, jako iey członek czynny.

3. Do władzy jedynie naczelnika należeć będzie uzbrojenie Siły Zbroyney Narodowey nominowanie Osób na wszystkie stopnie woyskowe, i sposób użycia tey Siły Zbroyney przeciw nieprzyiacioł Oyczyzny, i mienionego powstania naszego. W tym wszystkim Rada nayważnieysza Narodowa dopełniać będzie rozkazów i uzbrojeń Jego, bez naymnieyszey przeszkody, i opoznienia, jako naczelnika prosto z woli narodu wezwanego i wybranego.

4. Gdyby naczelnik Tadeusz Kościuszko w przypadku choroby, lub innej jakiey przyczyny, sam niemógł dopełniać obowiązków ważnego Urzędu swego; w takowym razie mianować będzie zastępcę swego, zniosłszy się z Radą nayważnieysza Narodowa. Gdyby zaś nagła śmierć, lub niewola, lub inna jaka przyczyna pozbawiłby nas wspomnionego naczelnika, a przez to zdarzenie Siła Zbroyna Narodowa, bez swoiego naczelnika i rządu została; ieneralny zporządku w tym Woysku, gdzie będzie naczelnik, obymie tym czasem Nayważnieysza Komenda, Rada zaś nayważnieysza narodowa innego naczelnika na miesce Tadeusza Kościuszki nominować będzie. W obudwu tych przypadkach U.N.J.Z. jako już nieprosto z wezwania narodu, lecz ze zdania Rady nayważnieyszey, wybrany, rozkazom tey Rady we wszystkim podlegać będzie.

5. Rada nayważnieysza narodowa oyczyzny Skarb publiczny na utrzymanie Siły zbroyney Narodowey, na opędzenie wszystkich wydatków woiennych, jako i innych, które uzna za nieodzowne w celu powstania naszego. Będzie zatem mogła stanowić o tymczasowych Podatkach Obywatelskich, o urządzeniu i użyciu Dóbr i wszelkich funduszów narodowych, tudzież o pożyczce bądź w kraju, bądź zagranicą. Taż Rada nakaże Kolumb, opatrzy N.Z. we wszystkie potrzeby woienne jakoto: broń, ammunicyą, odzienie &c. Zgromadzi narodowi i woysku żywności dostateczną, czuwać będzie nad porządkiem i bezpieczeństwem w kraju, oddalaiąc wszelkie przeszkody, i pozbawiaiąc zamiary celowi powstania naszego przeciwne. Dogląda będzie sprawiedliwości, aby ta prędko i dzielnie sprawowaną była. Starać się będzie dla narodu naszego o wsparcie i pomoc obcych narodów. Nakoniec zatrudniać się będzie przestrzeganiem opinii publiczney, i rozbudzeniem Ducha Narodowego, aby Oyczyzna i Wolność była nam tem nayważniejszych ofiar, dla wszystkich ziemi polskiey mieszkańców. Te są główniejsze obowiązki, które układamy na Radę nayważnieyszą Narodową.

6. Stanowimy u siebie Kommissyą porządkową Woyska naszego podległą ogólnego tymczasowego układu między Nami, Kommissya ta będzie w wodzu na czele, jedynym narzędziem Wykonawczym N.N.J.Z.N. i Rady nayważnieyszey: dopełniać powinna wszelkich ich rozkazów i urządzeń stosownych do opisu instrukcyi, którąśmy im w powyższych punktach powierzyli: Rada U.N. przyszłe natychmiast Organizacyą i szczegolne obowiązki tey Kommissyi: My zaś przyrzekamy, ścisłe wykonanie Jey przepisów.

7. Rada nayważnieysza narodowa przyszłe Organizacyą, podległych Sądowych Prawideł jawne dla Sądu Kryminalnego w Woysku naszym, tudzież dla nayważnieyszego Sądu Kryminalnego, który przy Boku iey zostawać ma.

8. Gdy dla obszerności terazniejszych, nie idziemy w szczegółności i uczynienia porządnego wyboru Osób do Sądu Kryminalnego tak Woiewodzkiego, jako i nayważnieyszego: zdaiemy przeto na Radę wybór tych Sędziów, a to z osób, które przez ostatnie wolne Sejmiki ziemskie, i Elekcyę mianowane, na urząd Sędziów były wybrane.

9. Pod ten Sąd podpadać będą wszystkie zbrodnie przeciwko Narodowi i czyny przeciwne zamiarom celowi powstania naszego, jako zbrodnie przeciwko Zbawieniu Oyczyzny popełnione. Wszystkie te zbrodnie karze śmierci, podlegać będą.

10. Zachowuiemy przy Naczelniku Siły zbroyney, władzą stanowienia Kryminałów i Sądownictwo podług Praw i zwyczaiow woyskowych.—

11. Ostrzegamy iak nayuroczyściey przez Akt niniejszy, iż żadna z tych władz oczewnych od nas powyżey ustanowionych, ani oddzielnie ani wszystkie razem wzięte, nie będą mogły uchwalać żadnych takowych Aktow, ktoreby stanowiły tyrannią narodową. Wszelki Akt takowy uznany przez nas będzie, za przywłaszczenie Samowładztwa narodowego, podobne do tego, przeciw ktoremu z Ofiarą życia naszego teraz powstaiemy.—

12. Wszystkie władze doczesne, od nas powyżey tym Aktem uchwalone, dopoty w zupełney mocy i działaniu swoim trwać będą, dopoki ostatniego Powstania naszego uskutecznionym nie będzie: to iest do czasu; w ktorym Kray polski od obcego żołnierza, i wszelkiey zbroyney Siły, powstaniu naszemu przeciwney, = oswobodzony, i całość Granic Jego zabezpieczona nie zostanie. Ocrym nayprędszy Naczelnik z Radą narodową pod nayściślejszą odpowiedzialnością z Osob, i maiątkow obowiązani są ustąpić z Obywatelow. Wtedy Naród w Reprezentantach swoich zebrany, odbierze sprawę z dzieł i postępkow władz doczesnych, ogłosi Światu wdzięczność swoią dla cnotliwych Obywatelow Synow nadgradzaiąc ich prace i ofiary, w miarę sprawiedliwych zasług: w tedy należycie stanowić będzie o przyszłey swoiey i potomnych kolei szczęśliwości.—

13. Nowiuszemy Naczelnika Siły zbroyney i Radę nayprędszą narodową, aby przez częste odezwy do Narodu, nauczali go o prawdziwym Stanie Interessow iego, nie taiąc ani łagodząc nayniepomyślniejszych wypadkow. Rozpacz nasza iest jedna, a Miłości Oyczyzny nieograniczona. Nayprędsze niebezpieczeństwa, naypotężniejsze trudności niepotrafią oziębić, i przełamać Cnoty i Męztwa Obywatelskiego.—

14. Zmyślamy wszyscy siebie nawzaiem, i całemu Narodowi Polskiemu, słabość wprzódy wzięciu, wierności dla prawideł, posłuszeństwo dla władz narodowych, w tym Akcie powstania naszego wymienionych i opisanych. Zakliniamy Naczelnika Siły zbroyney Narodowey i Radę nayprędszą na miłość Oyczyzny, aby wszystkich używali środkow do oswobodzenia Narodu, i ocalenia ziemi Jego. Składaiąc w Jich ręku, życia Osob i maiątkow naszych przez ten czas walki Wolności z Despotyzmem, sprawiedliwości z przemocą, i tyrannią, chcemy aby zawsze przytomną mieli tę prawdę: że ocalenie Ludu, iest nayprędszym Prawem.— na w podpisu tysiączne robili

Przysięga wykonana przez T. Kościuszkę N. N. S. Z. Narodowey.

Ja T. Kościuszko przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzoney mi władzy, na niczyi prywatny użytek nie użyię; lecz iedynie ią dla Obrony całości granic, odzyskania Samowładności Narodu, i ugruntowania powszechney wolności użyć będę. Tak mi Panie Boże dopomoż, i niewinna męka Syna Jego.

T. K. N. N. S. Z. N. Do Woyska Polskiego, i Litewskiego.—

Przysięgliśmy kroć raz Oyczyźnie naszey być wiernemi, i dalismy Jey tego dowod. Dotrzymaymy Jey iszcze tey wierności i teraz gdy przemoc, niewoli maiąc na podziale ziemi naszey chcą nam wydrzeć oręż, a rozbrojonych na ostatnią nędzę i szyderstwo wystawić. Obrocimy go do piersi nieprzyiacielskich, wydwigniemy Oyczyznę z niewoli, powrocimy świetność Imieniowi Polaka. Samowładnośc narodowi, zasłużymy na wdzięczność Oyczyzny, i Sławę drogą żołnierzowi!... mm.

Wzywam

Wzywamy od Was, stawam na czele waszym, Kohdry!... Przynoszem moie życie dla Was! odwaga Wasza i obywatelstwo zami z chlubnią pomyślnością Kochanej Oyczyzny. Bądźmy jednym ciałem z obywatelami, łączmy się nawzaiem, łączmy serca, rce i sposoby wszystkich ziemi naszey Mieszkańcow. Zdrada nam broń wytrąciła z ręki; niech Cnota znowu tą broń podniesie, a wnet spadnie to ohydne jarzmo w którym iszczemy. — I czyż możecie znieść Kohdry! abyśmy obca przemoc ze wstydem i chańbą zrządzała? Synowiow ludzi naszych zabierała! zbrojownie nasze opanowała, a potem resztę nieszczęśliwych wspołziomkow podług swey woli drzemała! Nie, Kohdry! Bóżnie za mną! czuła was sława i chwała pociecha będą z Zbawcami Oyczyzny. Ja wam rzec, iż będę się starał waszey wyrownać gorliwości. — Niemińmy się abyśmy się winni powinnościom tey świętości pod którą jesteśmy. Rząd i Magistratury przez mocarzow nam dane, czyż warte waszego uszanowania? Narodowi i Oyczyźnie tylko wasza wierność winniśmy. Ona na was woła o Obronę; ja w imieniu moie wam przesyłam rozkazy. — Biorę z wami uwchani Kohdry za Hasło: Śmierć! albo Zwycięstwo! Ufam wam i temu Narodowi, który zginąć raczy powtarzowiod, a nigdy chcemy żyć w hańbnej niewoli. — Kościuszko.

J. K. M. N. S. Z. N. Do Kobiet Polskich. —

Godne rodzaju ludzkiego! pełni piękna! cierpień czułe na widok nieszczęśliwey trosklliwości o los miłego przedmiotu, które ku owobodzeniu Oyczyzny przedsiębiora. Polacy! Łzy wasze które wam ta troskliwość serc czułych wyciska przymieszą serce Kochania waszego, ogólnemu szczęściu poświęcającego się z rozkoszą. Pozwolcie mi podać wam wzor Obywatelki, moią myśl, w którey się znajdzie i dogodzenie cnotości waszey, i dogodzenie potrzebie publicznej. Ta jest los ludzkości nieszczęśliwy, iż ani Praw swoich utrzymać, ani Praw Narodu odzyskać niemożna bez przykrych i kosztownych serdom tkliwym ofiar!... Bracia! Synowie, może wasi bić się idą... krew nasza, może wasze ojcowie ścierać się! Kobiety! niech oney wylew, wasze wstrzymają starania! Kapłani, proszę was oto na miłość ludzkości, robić charpie i bandaże dla woyska; ofiara ta Kapłanów pełnych, ulży cierpieniom, i męstwo same zachęci.

J. K. M. N. S. Z. N. Do Duchowieństwa Polskiego. — Kościuszko.

Wzywamy wola powszechna, Narodu do dania ostatniego ratunku ginącey Oyczyźnie, w pierwszym zgłoszeniu się moim odzywam się do was Duchowni jakiegokolwiek bądź dostojeństwa i powołania jesteście. Oyczyzna nieszczęśliwa wzywa przemocnie waszego ratunku, waszey wierności, waszego przykładu. Polacie w oczach powszechności narodowey, czym będzie powinniście ze strony obywatelstwa, i ze strony powołania waszego. Ze obywatele winni jesteście, nie oszczędzać niczego do ratunku Oyczyzny. Wasze Osoby, wasze zdrowie, wasze oświecenie, majątki, i jakąkolwiek zamożności, powinny będą czynić dla niey ofiarą. Każde wahanie się, każdy nieszczęsny postępek, oskarżałby was, że powołanie za którym idziecie, wyżyło w was Ducha obywatelskiey cnoty, i to do swobod narodowych przywiązanie, przez które jedynie macie zaszczyt na sławnych, i na wdzięczność powszechną. Zaczym starajcie się dać przykład z siebie gorliwości o Oyczyznę o swobody Obywatelskie, przez wszelkie ofiary, jakich po was wyciąga ocalenie Imienia Polskiego, mając to zawsze na pamięci, że nikt z Polaków niemoże godziwie szukać szczęścia dobra tylko w dobru powszechnym, nikt niemoże myślić o ocaleniu swey dostojności i majątków tylko w ocaleniu Oyczyzny. Przykłady obce będą dla was zgasłe naygruntowniejszym dowodem, ile w narodzie Duchowieństwo szlachetność miało

kiedykolwiek interess swoy od powszechnego Oyczyzny Interesu odłączać zamyślał
Uwaga tak widoczna, i skutki dzisiaj z niey niemogące, bydź dla was dość silną pobudką, abyście obrazali Cnotliwe Obywatelstwo wasze. Nigdy ja sobie inney o was, niż stawiam myśli, nigdy wątpić niemogę, abyście mury wasze i Oyczyzny, do tak smutney przywodzić mogli konieczności, iżby obrony narodowych swobod, i całości Ziem Polskiey, mieli was zachęcać do tey powinności, ktorych od was jako wyżey Obywatelii z ufności, oczekuią, lub/ktego niedaymy Boże/ przymuszać was dopiero, albo jako na przeniewierzonych i sprawie powszechnego ratunku przeklętych, patrzeć mieli. Należało więc do obowiązkow moich tym obwieszczeniem oświadczyć, że niemogąc was do radnych przyczyn, położyć w Cnocie waszey wyraźną ufność, iż nikomu do ratunku Oyczyzny wypowiedzieć się niedasz, od nikogo zachęcenia potrzebować niebędziecie, ale owszem każdemu przez nayszczerszą o dobro powszechne gorliwość przykładem stanięcie się. Wzywam was przeto jako oświeconych, abyście wszystkich Obywateli radami, naukami, i przykłady zagrzewali do złączenia się w duchu uratowania całości, niepodległości, i wolności narodu polskiego. Wszystkie sposoby, ktore są w zdolności waszey, ktore wam podaią wasze oświecenie, wasza miłość Oyczyzny, wasze bliższe związki z Ludem wam powierzonym, za długiem dla Oyczyzny. Bytoby zatem winą przeciw niey, gdybyście się w tym momencie tak świętego niewypełnili długu. Obcienie rzeczy bydź prześladowaniem wraz z Oyczyzną, niżby się nie mieli wzajemnie radzić, zawodzić się sobie, i wystawiać się na niechęć wszystkich, ktorzy życie niosą dla ocalenia Imienia polskiego. Niechciwa na cnotliwych maiątku Oyczyzna, nienależnie ta sercu Obronow własnych, duchem wydzierstwa, ale Jm wdzięczna, że w dobrowolnych ofiarach waszych naydzie pomoc i ratunek. Polacy wie w tey mierze iż jakichkolwiek zbiory, ktore oszczędzone i dobra wiara wasza wiernie dotąd zachowała, z ofiar obywatelskich, chętnym a nieprzymuszonym sposobem dadzie na ofiarę ginącey Oyczyzny. Jest to pora iedyna, w ktorey albo wszystkim ocalić przyidzie, albo nikomu wolnych zbiorow, i maiątkow na tym gruncie obcy rozkazywać nienależy. Nieprzyiaciel Oyczyzny powinien wrocić polską ziemię, lub inszy nieodwłocznie; tylko pogiołty i spustoszenia. Powołanie wasze przewodniczyć wam będzie w tey mierze. Ten Bog, ktorego opowiedzieli za jedyne zrodło sprawiedliwości, sprawy Oyczyzny naszey będzie zapewne mścicielem, jako Ludu niewinnie prześladowanego i rozszarpanego. Ten Lud, ktory powtarzanych nauk waszych prawideł iest wolny i naturalny cechą braterstwa, za przewodnictwem waszym, uczuie aby raz godności swoiey, znaleźć będzie do wielkich obowiązkow ratowania swobod powszechnych, i odkrycia tey ziemi, ktora mu tchawia Opatrzność zdrowiu własnych użyczyła, ktora skropiona iest krwią przodkow mężnych i walecznych. Wzrali się, aby Lud cnut swoie obowiązki ku Oyczyźnie, wasza iest powinność obrazić mu to w dowodach swiętey nauki waszey, w przykładach własney gorliwości. Nauczyciele prawdy, mamy porę staić się teraz uczyicielami, za dzięki sobie na wdzięczność powszechną i podaią imiona wasze do tułaczej nieśmiertelności. Niech Polska będzie głośnym przed całą Europą świadectwem, że iey Duchowieństwo, nietylko niebyło Narodowi na przeszkodzie do uratowania swobod powszechnych, i całości Polski, ale owszem przewodniczyło Narodowi w tak świętey sprawie. Dlatego zachęcam, i obo-

wiązuię

więzuie wszelka Duchowna Zwierchności, aiżby przez swe Processa, wszelkiemu Duchowieństwu nabażata powszechne modły, za powodzenie Oręża swo-
bod, i całości Oyczyzny, aby nateń Bonie gorliwe i przemiłaiące do serca po-
dała modlitwy, aiżby w naukach zachęcała Lud do rationów Oyczyzny,
i wolności. z zapewnieniem, że Bóg jako pierwsze sprawiedliwości źrodło, do-
brey sprawie pobłogosławi, jeżeli serdeczne i odważnie wszyscy nasi ratenda
życie własne wystawiaią wiekszą chętnie i co mogą, pomnożą naszy ofiary.
Do czego Duchowni publiczne Kollekcyi czyniąc, dadzą z siebie Ludowi do
naśladowania przykład. —
Spodziewam się tey gorliwości po Duchowieństwie wszelkiego wyznania w
Krajach Krzyży. ma ona prawo wyciągać po nim tych ofiar Cnoty i przy-
wiązania, gdy zaręczaiąc wszystkim wyznaniom wolność, zabezpieczaiąc
osobie, maiątku, i prawa Obywatelstwa, chronić się dla nich prawdziwa matka.

Uchwała Obywatelow Mieszczanow Woiewodztwa Krakowskiego.

Lubo wyraziliśmy uroczyście wolą naszą w Akcie powstania, względem Kra-
du i władz trwaiących, przez czas oswobodzenia Ziemi polskiey od nie-
przyiaciół tak zewnętrznych iak wewnętrznych; gdy iednak pomyślny sku-
tek przedsięwzięcia naszego silnych i skutecznych natychmiast wyciąga po-
sobów: Skutkiem nim N.N.S.Z.N. z radą narodową woiennej i ogólney dostatecznie
tey siły Zbroyney. my Obywatele mieszczanie Woiewodztwa Krakowskiego, na pow-
szechne iey wzmocnienie i zasilenie uchwalamy, co następuie.—

1. Wszyscy Obywatele Mieszczanie, Woiewodztwa naszego, od lat skończonych 18.
do lat 20. obowiązani są stawić się pod chorągiew na zawołanie N.N.S.Z.
tych tylko wyiąwszy którymby kalectwo, lub choroba nie dozwoliła.
Przeto tego wezwanie miasta wszystkie i wsie Woiewodztwa naszego, maią się ubroić
podług rozkazu i urządzenia tegoż naczelnika —

2. Gdy skarb publiczny, wstaie dotąd w rękach Zdrayców Oyczyzny, i zagrabio-
ney przemocy, zatym na pierwsze a niezbędne wydatki siły Zbroyney
uchwalamy na ten raz pobor na Woiewodztwo nasze, pewni że obywatelska
gorliwość nasza od wszystkich Woiewodztw naśladowana będzie. Pobor ten w
następuiącym rozkładzie wypłacony mieć chcemy. 1mo Dobrowolni Pospolo-
wie Starostwa i wszelkich Królewszczyzn trzy kwarty, expektanci pod-
czwarty, emfiteuci 4. kwarty zapłacą podług ostatniey Lustracyi. 2do
Dziedzice Ziemscy, którzy przez Prawa Seymu Konstytucyinego do ofiary tego
Grosza są obowiązani. Ci którzych Intrata od 100 Zł. do 2,000 dochodzi,
10. od 100 zapłacą. Ci którzy od 2,000 do 10,000 Intraty maią, od pier-
wszych 2,000. 10. od 100, od reszty 20. od 100 zapłacą. Ci którzy maią 10,000
do 50,000. Intraty, od pierwszych 2,000. po 10. od 100, od czterech następ-
uiących 20. od sta, a od reszty 30 od 100 zapłacą. Ci którzy maią nad 50,000
Intraty, w równey progressyi, iak poprzedzaiący płacić będą, wyiąwszy, iż
od tego co maią nad 50,000 intraty. 40 od 100 zapłacą; ato podług poda-
nia swych Intrat przed Kommissyą do ofiary tego Grosza. 3tio Du-
chowni w następuiącey proporcyi Pobor ten wypłacić są obowiązani.
Ci którzy od 100 Zł. do 1000 maią Intraty, 10. od 100 zapłacą. Ci od
1000 maią do 2,000. intraty. od pierwszego tysiąca 10. od 100 od drugiego
20. od 100 zapłacą. Ci zaś co maią więcey iak 2,000 od pierwszego ty-
siąca 10. od 100, od tego 20. od 100, a od reszty co maią nad 2,000 In-
traty, 30. od 100 zapłacą. Klasztory w tymże samey progressyi zapłacą
Pobor iak iest rzeczono względem Duchownych, rozkładaiąc massę Intra-
ty Klasztorney, na liczbę Głow zakonnych, żyiących w Klasztorze. 4to

Dobru narodowe liczę w Wdzięcznie naszym, zaraz przez kommissyą porządkowania wielkie będą na nasz Skarbiec. Złe Żydzi pogłowne całoroczne na Pobor złożą. Złe Pobor ten w przeciągu trzech tygodni, podług rozkazu i urządzenia Nayw[yższego] Naczelnika Siły Zbroyney, wypłacony będzie ma. Dowiadczamy, iż zwyczaiu do magazynow, i czego potrzeba będzie do żywności Woyska, tudzież koni, podwod, ludzi do naprawy dróg, na rozkaz N.N. J.Z. za wydaniem od niego lub podkommendnych iego pułkami, dostarczonemi Mieszczany Miasta tamtzi Pobor wypłaca, podług rozkładu, który sam Obywatele między sobą za niemiarkowany, a w proporcyi za rownie ma iżthi każdego dotykaiący uchwalaią.

Wiersze do Miasta Krakowa.

Krakowie jeżeli jesteś, od Ludzi mieszkany.
Jeżli ci Stolica wolność, a rozkosze Tyranny.
Pamiętay że Opatrzność, wybrała tę chwile.
Aby Polak Stanąwszy na Praw swych mogile.
Zawołał: przemoc moią, Oyczyznę zgubiła.
Swobody mi wydarta, i Braci zgubiła.
A pragnąc zgubić Polaka, nawet do imienia.
Niewolnikiem zrobiła, wolnych położenia.
Krakowie! ty masz gmachy, co przed wieki trwały.
Świadkiem! polskiey wolności, potęgi, i chwały.
Pomnij że twoy mieszkanie, iest i będzie zdolny.
Innym ręce podać, i sam powstać wolny.
Kosciuszko! jak twe serce, Cnotliwe i mężne.
Jak ręka moie Ciebie wielbić nadolężne.
Madalinski! w cnotliwych policzony rzędzie.
Krakowo ma twoią Cnotę, Swiat ią wielbić będzie.
Kyanze! srogiey Zimity, rozpalcie pochodnie.
Niech giną Zdraycy Kraju, Targowiczkie zbrodnie.
A Krakowo niech ią pierwszy, w Cztawi swemi czyny.
Szerzyiąc Drzewo wolności, robiąc Gillotyny.

Wiersze Xdza Prymasa Poniatowskiego do publicznościi.

Uczcie się z moiey smierci, Krakowscy Pasterze
Jak stróżowie swey Oyczyzny, wiernie i pocziwie.
Przykład niosę przysłowie: ze Starszych się bierze.
Że kto broi, to karan i wieszan godziwie.
Wzgolny Wasz[y] roboty, niegdyś Prymas stróżu.
A wierny i posłuszny, Intrygant Despotow.
Znicm wam ręczyć, że dla Was wyrok obiecany.
Gotowanie się to Narod, obicić Was gotow.
Sędziowie Krakowscy! służba Kanonicy.
Dyliście Zdrayce zawsze, przyiaciele na głowę
Niemyślcie i w Grobie Kraju szkodzicie.
Truba Was niebawiąca, powiecić zgotowę. W. M.

Duch tegoż Intelligad.

Zdawałoby się że już postać gotowa.
Lecz ja Atlas Moy ogromem, woż rogiem przestrasza
Stąby wiecz: ale kiedy, wciąż pożądnie się wodziad
Zjadł Wołu, wciąż na Konia, Lwia się głowa odziad. F.

F Duch mający z Ruard, Ktory Krakowa wod Poniatowskiego Stanisława Szebeliego. mmmmmmmmm

Mowa

Mowa Nayważszego Naczelnika do Woyska narodowego w Warszawie Dnia 26. Września. Roku tego Xżtego Y miana.

Dzieci! jedney Oyczyzny Matki, Matka już konaiąca prawie, woła na was, o ratunek życia Jey w naszych rękach. Orż który matki dała wam ku swoiey Obronie, żądaiąc od Was wsparcia, czyli z ziemie z Rąk go waszych wyrucaii i dopuścić dobrowolnie. aby ta która was na swym łonie wychowała, i która na sobie nazwisko nosicie, w ostatk Waszych żyie i Exystencyą Straciła? nie Bracia. nie Dzieci nie spodziewam się nigdy tego! Dzisiaj cnotliwym i poczciwym Patryotom, tey zaszczyt wyiskać będzie to wyp mnienie, iż Oyczyzna ginie, albo też przynamniey iest zratowana: tak tu trupem, iż nie ma takiego, któryby nieodznaczał przykrego i niezmazanego Jey losu. Weźmijmy się wszyscy do broni co żywo. — Gińmy albo żyjmy wolni i niepodległi. Zbawienie życia Oyczyzny matki naszey, jest w naszych rękach. Nieprzyjaciele nasi chcą gorować nad nami, dajmy im poznać, że ich podłe najemniki, mieszą bezecznie pierś nastawiać przed mężnymi i Wolnych Właścicielow. Zginą z ręki naszych, ie ją gubić usiłowali. Potym śmiele ich wyścigać. Zaśmiejmy ich najazdy w despotyczne legowiska, a po odbyciu tey świętey powinności, z nas kaidego, wrócimy do Wyrobów naszych, dla odebrania od nich wieńców zwycięztwa, a zapewnienie ich o Wolności, komuż jest życie miłe w niewoli? Kto nie jest zemną jednego myśli, niech się boi, i niemsza sobie, bo ma osobiste widoki, niech wyniidzie przed Front, wyłączę go od tey świętey powinności, wyłączę go od Braci, i Współmiłowo Jego, wyłączę go: będzie mi miły, jak inny, odpuszczę Jego ułomności, bez wszelkiey ureazy, dam uwolnienie od Woyska, bez zaciągnienia wszelkich dotąd przyczyn" — niech wyniidzie powtarzam: ale tym widziadłem śmierci, nieustraszonych Rycerzow: Mniemam obiecuią, jakoś mię będą zapewnie się nie omylnie o zwycięztwie, gdy pogodą z tamtemi, którzy wraz ze mną postanowili albo zwyciężyć, albo zginąć. Nie liczba Woyska, ale Cnota męstwo i sprawiedliwość sprawy stanowić będzie zwycięztwa. — Czekam, czekam niech wyniidzie, przyrzekam Mu przed Narodem uwolnienie. Lecz żaden nie ruszy się z Głuptu. Powtarzam jeszcze Woysku Głos jednostajny. Wszyscy wraz z Tobą Nayważszy Naczelniku, umrzeć albo zwyciężyć postanowiamy przed Tobą i Światem. Załatwszy się tarczą Naczelnika, dobywszy pałasza, ruszył z całym Woyskiem mowiąc: Podamy ją wszyscy, umrzeć albo zwyciężyć, w potężnym ramieniu Wszechmocnego mam nadzieię, iż niezmylne nasze uwieńczy zwycięztwo. — Ey Dzieci jedney Oyczyzny, Koledzy i Bracia! Orż nas z męstwo nasze, wrgarda życia naszego, despotyzm los Rzpltey jedności Braterskiey, i niepodległości naszey. Ty Wielki pomoż Boże. Marsz. Marsz. —

Z Warszawy. Dnia 12. Obr. Roku Tgo. Rzpltey Polskiey. z Ziemi Narodowey. —

= List Rady Nayważszey Narodowey, do J. Kościuszki N. Naczelnika =

Nayważszy Naczelniku! =

Rada Nayważsza Oyczyznę w Twoim nieszczęściu opłakuie niepokładaią w tobie tey ufności, która Cnocie Twoiey Ojczyznie ciągle okazywała. Rozsądź Oyczyznie i powinności Obywatelska, i Twoy przykład naśladowania. Polki Ci wolna będzie kommunikacya z Rada mow śmiało o potrzebach Twoich i Tych Walecznych Mężow. którzy Tobą Twoych trudow; widzą dzisiay smutne Twe położenie, tyle ceny do Twego poważenia przywięzuiemy, iż w zamian Twoiey Osoby, chętnie bydmy niepryjaciołmi, wszystkich Jemow wrogi, i niemasz w Radzie żadnego; któryby wolności swoiey, ochotnie za Twoią nie poświęcił. Radzimy trafnie odbierasz Naczelnika, od wszystkich ten hołd, który Ci najpomiędzy potomność oddawać będzie. Te są uczucia, te wyrazy Rady Nayważszey, które w kolei Prezydencyi tacze za szczęśliwy winnego Uratowania Uczuiem. Jadrzey Dębowski. Prezydent.

Rada Nayważsza Narodowa, do Ludu Polskiego.

Powstaiąc w Świętym celu, odzyskania Wolności, i uratowania już ginącey Oyczyzny. Oświadczyliśmy Obywatele, i uroczyście Bogu, i wszystkiemu światu, iż naywyższe przeświadczenie, nayświętsze uczucia, nie potrafią w was pokalać Cnoty Obywatelskiey. Teraz podobało się, władnącey losami Narodow Opatrzności dowiadczyć, statecznie Ducha waszego, aby

walel Tadeusz Kosciuszko wybrany od Was Naywyższym Naczelnikiem Siły Zbroyney w rozłoczonej Wrzawie z Nieprzyjaciołmi bitwie do stał się, w niewolą zmienione to zdarzenie sprawiedliwa, cudowna napełnia serca Wasze w tkliwości i żalu, oddaie hołd, Cnotom Męża Jego, który stał się ofiarą dla Oyczyzny. Ale Obywatele chroń się Rozpaczy, ani Jego losow niechciey się zagrubywać nadziei Oyczyzny. Przypomnijcie sobie Swiętę hasło: zginąć, lub żyć wolnemi. Trwaycie w jednośći Ducha podawaycie gorliwość i Męstwo Wasze, a Bog Sprawiedliwy jestcie dobrey Sprawie pobłogosławi. Rada Nayważnieysza Narodowa zaręcza Wam, iż stać będzie, na wszelkim miejscu, bronić z Wami Wolności, lub zginąć z Jey upadkiem. Uchwaliwszy ia na się Obowiązek na Siebie włożony, w chwili powstania wybrała Naczelnika Siły Zbroyney Narodowey Tomasza Wawrzeckiego Generała Lieytenanta, znacie Obywatele! charakter Jego Męża, Znacie Jego Cnoty Obywatelskie i Woyskowe, spodziewa się Rada iż w niedługim nieprzyiacioł się, tey wszystkie siły zgromadzi będziecie do ratunku Oyczyzny, i za wsparta Waszą Energią Waszym Męstwem, zdoła jestcie utrzymać Obronę Kraju, i Wolności. Dan w Warszawie na Sessyi Rady. Dnia 12. Maia Kwietnia Roku tego Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiąt Trzeciego. F. Czech Nayważnieyszy Rady Narodowey Sekretarz. ———

Zbiegowie pozbędą Kurpiów.

Extrakt z Rapportu Obywatela Gołaczewskiego, Kommissarza Woiewodzkiego przy Woysku nad Narwią z Troczyna. Dnia 9. Kwietnia donosi co następuie. = Gdy Kurpiowie nadesłani w nadgrodę od Nayważnieyszego Naczelnika № 50. w przyiętey bardzo z żalem rozdawałem, niektórzy wzbraniali się onych przyiąć, z skromności odzywaiąc się, iż dosyć nam miły iest widzieć Oyczyznę, kiedy można dawno służyć nie za pieniądze dla niey się naymować, i dlatego tylko ten pieniądz przyięli z nayweiększą wdzięcznością, że od Nayważnieyszego Naczelnika pochodzi. ——„

Odezwa Tadeusza Kosciuszki do Obywatelow Mieszczanow.

Mieszczanie! uniemaią Kłody! a wszyscy jedno zemną myślący Obywatele! aby pogotowiu Nieprzyiacielskiemu na czele waszym wodza, mogła tak prędko przez lasy niewolniczego Narodu wolnego, zrobić na umysłach waszych wrażenie, bym śmierci moiey nie żył Tyranom, ? nie-niewinnie krwi Wszechmocna Prawica chce mnie jeszcze zachować, na zwrócenie wolnych Narodow, na przywrócenie tego-to nayszczęśliwszego w swoiey Egzystencyi wolnego Obywatelskiego Narodu „. Sąto Nieprzyiaciele nietylko Wasi, którzy śmią jeszcze pocztowe mamić umysły dla zniechęcenia Ducha zgodności, i zatrucia tego ciepła, które iak zawsze w poczciwych zwykło odzywać sercach. Nie Bracia! żyć, jestcie, i mszcie się na łupach niewolniczych. Mam nadzieię w Ramieniu Nayważnieyszego, i w moim Waszym wzięciu, że blizki czas, w którym mam za radnie podłe niewolnicze dzieci Tyranny, w ten czas rajaśnieie Swiatło prawdziwego Braterstwa, gdy wyrwą zgruchotane jarzma, i kaydany zmuszone z rąk moich swoich, któremi niegdyś uciskaiąc Tyran na nich włożył. Oddzielne Duchy nieustępne memu powstaniu, tylko pragną zguby życia mego. Oświadczam i przysięgam, że wreszcie Tych wszystkich, za Nieprzyiaciół Oyczyzny uznaię, którzy śmią burzyć niewinne Dusze, i niufaią moiey Przysiędze. = Wielki Boże! Tobie za tyle znaiomi mi sprawcy, widziałeś prawdziwy moy zamiar, żem nie dla tego czatował, ważny Interes Kraju, abym się miał wzbogacić iakąś parcyalnością, ażebym się zbogacił tylem Oyczyzny moiey, żebym sobie obiecywał iakie Interessowane nadzieie, szczerze tylko przedsięwziąłem: uczynić Wolnym Narodowey, rozciągnąć Granice Jego, i zabezpieczyć ten Swięty węzeł Niepodległości, który tylko właściwie, wyłącznie służyć Wolnym Narodom. = W. M.

Kosciuszko

do Krakowa

Krakowie! miny niedziele, że Ja jeszcze żyję.
Bóg dobry! sprawami się, moimi opiekа.
Uciekam ci Tyranow, bo Moskalow bije.
Bóg dobry, a mnie Jego wrzeszliwa Rzeka —
Żyć będę, gdzie stanąć, będą mi Waterni.
Obrony swey Ojczyzny, prawowi Rycerze.
Wykrzyknijcie powszechnie: jesteśmy bezpieczni:
Niech zmyśla Zdrayca, oszczet, ja wolny niewierze. W. M.

Powitanie Króla JMci Polskiego, gdy po odprawionej podróży Ukraińskiey odwiedzał Województwo Krakowskie, i Miasto Stołeczne Krakow przez JX. Józefa Olchowskiego Biskupa Ur[illegible]politańskiego Audytora i Sędziego generalnego Krakowskiego, imieniem Kapituły Katedralney i Duchowieństwa, w Kościele Katedralnym Krakowskim Roku 1707. —

Najjaśniejszy Królu Panie nasz Miłościwy. —

Kapituła tey Stolicy i Duchowieństwo Dyecezyi witaiąc przezemnie W. K. Mć. P. M. miłościwie świadczą mu nayuniższe Uszanowanie w duchu Religii, jako namiestnikowi Naywyższego Świata Rządcy dla Narodu polskiego od wieków wybranemu, jako Obraz Majestatu Jego w Osobie swoiey na ziemi noszącemu oświadcza: i w Duchu Obywatelstwa jako Oyca, Głowie, Prawodawcy, Panu, i Obrońcy kraju, i Ludzi bertu Jego poddanych. —

Wszedłeś Najjaśniejszy Panie do tey Świątyni, która z nayprzedniejszych narodu Polskiego, od samych początków wprowadzoney Wiary Chrystusowey Bogu prawdziwemu poświęcona, wszystkich Monarchow narodu swoiego przytomność zaszczycona, była zawsze teatrem chwały Jch za życia, a następnie dla tegoż prochow Jch po śmierci. Wyjeżdżaiąc z Rycerstwem na obronę Granic, na odsiecz najazdnikow, na pogromienie Nieprzyjaciół Ojczyzny, w tym tu kościele ubrajali się, błogosławieństwem Kamienia węzłmocnego w upoważnieniu odbieranym, powracaiąc uwieńczeni laurami zwycięzkiemi w tymże samym Bogu Zastępów dziękczynienia wypełniali, i znakami zwycięztwa, ściany tey Świątyni ozdabiali. = Tak jest N. Królu, tyle ta Barylika ma związku z Dziejami narodu polskiego, tyle z Epokami pomyślności, i rożnych przypadkow tey Monarchiey, iż gdyby żadney niebyło pisaney Historyi Krajow Polskich, ściany, i marmury ich, w większey Czci, poznałby ją daty. —

Stoisz W. K. Mć. w tym momencie, między Grobowcami dwoch ostatnich, ale nayławniejszych rodu Piasta, Królow Łokietka Oyca, i Kazimierza W. Syna, których patryotyczne Cnoty, w Osobie Panskiey, jako w Królu Piastu w wyższym stopniu odnowione Oyczyzna szanuie. Stoisz o biłka Królow od prochow cnie godnych, prawdziwey narodu Polskiego Heroiny ostatniey Piasta gałązki Jadwigi, która dobru Religij i publicznemu Oyczyzny naydelikatniejsze serca ułożoney, powinowaciąc, szczęśliwym nader przymierzem, ślubnym z Wielkiem Xięciem W. K. Mci Jagiełłą, dwa razem narody trwałym Braterstwa węzłem związała, jakoto jest słusko N. Panie, w oglądaniu tu W. K. Mci Potomka Krwi Jagiellońskiey wyjątawić sobie ow wielki, i ofiarny obrządek, w którym przed tym tu Ołtarzem Wielki Naddziad W. K. Mci odbieraiąc Xięże ostatniey Piasta Polskiego dziedziczki, łączył w jedno ciało dwa Wielkie narody, wstępował na ten Tron, a z niego potem w Potomkach swoich szczęśliwość obydwoch narodow, na dwa blisko wieki zabezpieczył, i strumyków krwi swoiey, wszystkim Tronom Europy udzielił. —

O gdybyć w bliższych Jagiełły czasach, zasiadły były na Tronie Polskiem, takie pamiętały Królewskie, jakie na nim dziś Europa uwielbia! o gdybyć

Panowanie W.K.Mci nie tak wiela ogniwami od Wnukow Jego przerwane
było? postępuiąc wraz dalay po wiązanych przez Zygmunta Starego rządu
i stawy drogach, prowadzeni od dzielney W.K.Mci rady mądrości i statecznie
rządzony, podnieśliśmy byli bardzo znakomicie wyższości Polski względem
innych Monarchij, iuż w ten czas dobrze zagruntowana. —
Ale bacz narodowi u podnożka Tronu Wszechmocnego zawieszone będąc,
ztamtąd swoy ruch i obroty odbierania. Jeżeli ie można po ludzku tłomaczy
Boga Swiata, i wielkie Krolestwa, w którym przeznaczeń odwiecznych dla kaz
dego Krolestwa, i na kiedy wiek inną kartę przewraca. Dopełniły ie wy
ki stawy i postanowienia, które dla Wnukow Jagiełły napisane były. Ob
czone są, blisko dwa wieki, nieszczęśliwą siecią zamieszań, i anarchij po
bitka Panowaniami przed W.K.M. a dla W.K.Mci przeworzona karta, n
którey odwiecznym wyrokiem abyś służył tych dawnych zamieszań, i ana
chij, zbolenia znosił, abyś choroby polityczney do naygorszego stopnia
zbliżonej, naysroższe dręczenia wytrzymał, abyś kochaiącey Syn po
trat w naydłuższym smutku, na odięcie części ciała, naymilszey
sobie małki, mocą zastarzałey gangreny z życia wyciętych. —
Wszelako Bog naytaszawszy, wszystkich ciężu, a w szczególniejszy opie
maiący Krolow, Pomazańcow swoich, niezmienał i W.K.Mci pomocy, poiecz
y materyi do stawy. Na tym samym kamieniu cierpienia dla W.K.Mci oznaczaią
cym, postanowił od Wiekow dać mu nadzwyczayną mądrość, nadzwyczayną
wielkość Duszy, i miłość wyższe nad wszystkie przykrości do czasow na
szych przywiązane: Przygotował ztąd dla siebie Bog miły widok, a dla W.K.
Mci, nieśmiertelności chwały. Ten dobitny wyraz mądrza Stoika: iż walczą
nie z przeciwnościami Duszy mocney, tak daleko iest Bogu przyiemne, że Oc
Jego, nad Swiata całego kierującego, zdaią się odwracać od innych rzeczy a
to tylko samo walczenie z ukontentowaniem spoglądaią, ten mowię wyra
nad Historyą życia W.K.Mci. kierowany będzie porządek. = Ecce spectacu
lum dignum, ad quod respiciat, operi suo intentus Deus, Ecce par Deo di=
gnum, Vir fortis cum adversa fortuna compositus. = Seneca Lib: de Provid.
Tak wysokiego stopnia chwały zgołowanych przeciwności, do których gdyż
gdyż żywa imaginacya Stoika do patrzenia się obciętego na ciemy =
Swiata sama tylko nauka bez dowiadczenia przygotowany, a dla W.K.
Mci, zostawione było, abyś ią z przedwieczeniem Europy w samym sercu
nabywał, i nieprzyiaciół pokonał. — " — " —
Ten właśnie napis słusznie się stanie z innemi które na kolumnach sta
wie W.K.Mci. wystawianych, i sprawiedliwie postronności stanie się będzie
dla uwielbienia przymiotow dobrotliwego Boga, mądrego Prawodawcy
na które naymilsze i naychwalebniejsze tytuły Nay Krolu przy mnóstwie
trofeii, na Ciebie zwalonych tak obficie, tak sprawiedliwie zasłużyłeś. —
Jednego z Krolow naszych Kazimierza Drugiego, dawni Polacy od bitnych
stow Wielkim dla Potomności sądzili, ale iak zapewnia Historya, nie dla od
niesionych rozległych laurow, nie dla podbitych narodow, nie dla rozsze
rzonych Państwa granic, bo w tym gatunku czynow, inni nasi Monarchowie
więcey się daleko wsławili, lecz to mu Imie Wielkiego zjednało, że był Oy
cem Ludu, założycielem Nauk, rzemiosł, porządkiem Pra
dla, i honestii krajowych, pierwszym Prawodawcą Narodu Polskiego
a przez Prawa ustanowicielem sprawiedliwości, i dobrych porządkow,

Obrońcą

uiesmiennych, ktoż z Polaków M. Panie nie jest przekonany, iż z takich samych dzieł
a w wyższym dalekо stopniu składa ieś panowanie W.K.Mci? zastałeś obumarłe anarchią ciała Rzpltey, powróciłeś mu życie prawami krew wzmacniającemi,
zastałeś martwe ustawy o sprawiedliwości, ożywiłeś je nowemi, ktoremi po-
niżona przemoc, uzbrojona cnota sędziow, zabezpieczona dla uiemionej niewin-
ności obrona, wstępione zajadły dawney dzielności ćwiczenia, a ztąd krew obywa-
telska oszczędzona, obmyślone wynalezienie Wyrokow sądowych, w sposobach tak
skutecznych, jakich jeszcze Polska nieznała. Przywróciłeś smak nauk, rozsze-
rzyłeś je obszernie, i szczęśliwie, sam będąc nayprzewyższym w Europie mędrcem,
obmyśliłeś Polskiemu tronowi handel, sztuki rękodzieła poziomych, zaszczepiłeś mi-
łość oyczyzny, i cnoty Obywatelskie we wszystkich narodu stanach powołałeś
Bog W.K.Mci dobrodzieystwa tego wszystkiego, wprost uiścić na imię Polskie spry-
mierzonych, powołał dla pociechy serca Jego, tyle razy gwałtownościami ich udrękowe-
nego dla osłodzenia goryczy na czasy nasze rozłamu powołał dla uwieńczenia
wspaniałych uczynków imienia Jego —
Znamy iż to wszystko nie jest jeszcze dosyć dla dobroczynnej W.K.Mci ku oyczyźnie
przychylności, pragnąłbyś jeszcze użyteczniey i obszerniey stan Jey ulepszyć, ale
M. Panie nie każdemu monarsze z nieba powolono tego dopełnić wszystkiego co
w swoich przedsięwzięciach dla dobra narodu ułożył. Nayulubieńszy Bogu z
królow Dawid, o jakie pragnął wystawić kościoł dla Boga Izraela z jakiej tro-
skliwości pragnął do tey świątyni Fabryki materyały, i bogactwa, ku
Jey ozdobie! ale nie oglądał skutku w dniach swoich naygorętszych, o ta do nieba
przeznaczonych, bo tam było na samym materyałow na tę świątynią przygoto-
wanie, zatuga iego ograniczona była. Może ten sam wybór dla W.K.Mci, w ukie-
runku przeznaczeń odwiecznych napisany, abyś tylko fundamenta pryszłey do-
skonałey krayu szczęśliwości założył, i materyały do niey przysposobił. Lecz
przyszłości ludzkiey Bog bada, a złych obfitych materyałow przez W.K.Mc. tak dla
rannie, i przezornie przygotowanych, powstanie ludzkiey budowla szczęścia, i sławy
Polski, na wzor kościoła Salomona między cudami świata liczonego. —
Witając W.K.Mci w przybyciach Nayważszego, imieniem Duchowieństwa przy-
szłości zabezpieczonym z serca życzeniem, które niegdyś od wielkiego Proroka wiel-
kiemu monarsze dobroczynny, Swemu w Xięgach świętych, wyrażone czytamy:
Rex in eternum vive: Daniel. Cap. 6. v. 21. niech obymował Pirtole wtym życzeniu
kresow życia doczesnego, bo do całowieka śmiertelnego mowił, ale obeymował
sławę, która wiekу królowie tryumfując nad mocą śmierci, staią się niesmier-
telnemi. Żyj M. Panie jak nayduższy, dla dobra i szczęścia imienia Polskiego,
ale gdy dni nayodroższe życia W.K.Mci wiecznemi dla Oyczyzny będą niemogą,
niechay że sława cnot, i przymiotow twoich nad trony wyższych, która dzi-
siay całą Europę do szanownego ich podziwienia przymusza, niechay napeł-
nia nastypne po nas tysiączne wieki niechay dworom cnotliwym i dobrym,
Patryotom szczęśliwienia wyświeca, tym wspomnieniem: że naylepszy z
Królow Stanisław August nayczulszemi przymiotami ozdobiony
i nayprzychylniejsze serce ku swoiey Oyczyźnie maiący dla poplątania za-
wistnych a nieszczęśliwych okoliczności, niemógł dla swego narodu tego wszy-
stkiego dobra uczynić, które uczynić chciał, i którego pragnął. niechay na-
dzieie, dobroczynność, i wielkość Duszy twoiey Panie, słynie w nayodalszey
wieków Osnowie dla przykładu Monarchow, i jako dotąd zwyczaiem było po-
równywać Panuiących dla ich uwielbienia, z temi Monarchami których, świę-
ta, albo świecka Historya, za nayprawnieyszych wystawia, tak niechay od-
tąd nayczcznieyszy po nas żyiący chcąc uwielbiać dobrych, w Kolumnii Królow
swoich, wspominaią z uszanowaniem Stanisława Augusta, niechay ich
z nim porównywaią, abyś tym samym dla przyszłych pokoleń dostoynie czy-

nili wyobrażenie Króla naylepszego: Rex in eternum vive. To są życzenia Ko
jutely nasze, które o pozwolenie uwalowania Relki Królewskiey maiestatowi
uprasza. —

Odpowiedź JKMci na to powitanie. —

Gdym słyszał z wymownych ust Wasza wspomnienie owych czasow sta
rożytnych, w których dawni Królowie Polscy powracaiąc do tey Swiątyni, w
zili do niey laurowe swych zwycięztw dowody niemogłem niedoznać bola
go przenikniecia, przyrownywaiąc tamte Wieki swietne Oyczyzny naszey
z teraźnieyszym losem, któremu Ja, i mnie, podlegać karata Wszechmocno
Atoli dodaię sobie tę gorycz, pomniąc na dawna i powszechnie przyięta ob
serwacyą; że komu dalekie, i prawowite z Oyczystych siedlisk wybiegi zdro
wia i sił przytępiły, temu czerstwość, i poniekąd odmłodnienie wracać so
Duch rodowitego powietrza, gdy mu go tylko zachowyć znowu dostało się. —
Krakowska Ziemia ta starożytna Perła Polskiego Stolica, była szczęsiem pra
wdziwym Narodowey Sławy. Do tey ziemi, z które rod prowadzę, dawne
zażdze mie od lat tak wielu, w których nieprzebyte zagrody zdawały się zała
mywać mi, tak mocno zapragnionego do niey przystępu. —
Tandem się uchyliły zawady. Wstąpiłem w Oyczyste progi, i już mi się zdaie, z
wewnętrznego poczucia, iż sobie wróżyć mogę dni odtąd pomyślnieyszych osnowę
wszak odrastaiąca nadzieja, iest sama przez się sił ludzkich pomnożeniem
a moia się tym bardziey gruntuie, że od Was kochani Obywatele tak miłego
doznaię, i tak vprzeymego przyięcia, iż jako obawia mi się tchonne, i życzliwe
dla mnie serca wasze, tak jest oraz dla mnie zadatkiem, że zgodnie i niewo
strzymie wraz ze mną chcecie odnawiać, ſ: że tak rzekę :ſ tę wspolną Oyczyzny
naszey. — A jeżeli tuym głosem Wowo Swiatobliwy Nieba objawić ra
czyły przeznaczenie moie, jeżeli dla mnie chcą były dowodem: abym zebrał,
przygotował, i zostawił jak Dawid Następcy Szczęśliwszemu przyszłey po
myślności Krajowey, narzędzia, Ty Boże dobrotliwy raczy przyjąć szczerą i
gorącą prozbę moią. Niech chcą na głowie moiey tegnie kamienie węgiel
ne wspaniałego przybytku, w którymby honor, powaga, i trwałe bezpie
czeństwo, Polski wiekowac mogły. —
Do błagania przed Ołtarz, i tam niech ofiarę serc i modłow naszych ofia
rują będą wysłuchane; wtenczas oto prosimy wszyscy tu przytomni, czego
życzyć jest powinnością naszą. — " — " — "

Na powstanie Krakowa i Warszawy. —

Kiedy Zbawca narodu, obaczywszy Krakow.
Szczęściem stał się hołdem, wolności Polaków.
Ta, co równym miłości, kraju duchem pała.
Warszawa wkrótce, grobem Tyrannow się stała –
Dotąd walka się jeszcze, Naród godziebny.
Które złych Miast godniejsze czyniemy korony –
Kosciuszko! za Warszawa, daie zdanie moie.
Tu tyś sam zrobił wszystko, a tam Imie twoie.

Do Obywatela Alexandra Linowskiego —

Niech Swiat uwielbia cnotę pogromcy Tarkuinow.
Co Krymowi powiązał, własnych swoich Synow.
Linowski! Twoia, większa, kiedy jest Krata,
On złych Synow, Ty płaczesz cnotliwego Brata.

Luz

Lecz ciesz się tym, że liczny naród się ratował.
Pomocy dwóch Litewskich razem potrzebował. — Felinski.

Pieśń Chłopiąca.

Cóż Polaku zgnuśniały.
Rozleniwiony zbracią twemi,
Bez sił, bez rządu, bez chwały.
Będziesz więźniem w swojej ziemi.
Gdzie najżyźniejsze brzegi rzeki.
Gubi Ludzi, miliony,
A Naród upośledzony.
Jeszcze litości Jęk wzywa.

Cóż Damy się ciemięży.
Dalej Bracia, do oręża!
Kto chce, umrzeć lub zwyciężyć.
Ten zawsze prawie zwycięża.

Bracia, o nas, gubić chcieli.
W więzieniu i nędzy żyją.
Lub nieznoszeni zginęli.
Lub w więzach Tyrana giną.

Czyż będziem nato głuchemi?
Czyż ich ich, nas nieprzemogą?
Niemamy ż to w ciałach duszy.
Niemamy ż, żelaza w ręku?

Cóż Damy się ciemięży!
Dalej Bracia do oręża.
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć.
Ten zawsze prawie zwycięża.

Wy! o wahaiąc się stoicie.
Między trwogą i nadzieią.
Spokojnie na to patrzycie.
Jak Bracia Wam za was biją;

Za Waszych nieprzyjaciół.
Wszystkie głowicmy się sami:
Niewart szczęścia dzielić z nami
Kto niebezpieczeństwa unika.

Cóż Damy się ciemięży?
Dalej Bracia do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć?
Ten zawsze prawie zwycięża.

Okrutnych Tyranów!
Skryte Stronnictwi Polskiej!
Którzy Wam odkryły dwory.
Że nam nikt nie da pomocy.

Nie.. nie walczymy my sami.
Jest to wasza, powinność szczera;
Cnota i męstwo nas wspiera.
Bóg, i Kościuszko, jest z nami.

Cóż Damy się ciemięży?
Dalej Bracia, do oręża!
Kto chce umrzeć, lub zwyciężyć
Ten zawsze, prawie zwycięża.

Wy! Mieszkańcy jednej ziemi!
Których przodkowie dzielni
Śmiele się bydź wolnemi
I poznajcie wasze siły.
Kołacyjcie Narod, w potrzebie.
Wszyscy, bez różnicy Stanow.
Pilnujmy się dość za Panow.
Dźwignijmy się teraz za siebie.
Żołnierz dawny się cieszyć?
Daley Brania do oręża!
Kto dnie umrzeć, lub zwyciężyć.
Ten zawsze prawie, zwycięża.
Kto słusznie do przywodzi.
Wodza i Ludu kochanie:
Idź za nim, ochocza młodzi.
A jeszcze Polska, powstanie.
Walczcie, za Wolność, i Prawa
Wszyscy co dobrze, myślicie.
Niepewne jest wasze życie.
Ale pewna wasza Sława.
Żołnierz dawny się cieszyć.
Daley Brania, do oręża!
Kto dnie umrzeć, lub zwyciężyć.
Ten zawsze, prawie zwycięża.

Pieśń Żołnierska śpiewana na czasie Powstania Narodowego

Do broni! bracia, do broni.
Dzień Sławy dla nas przychodzi.
Podnieś oręż w dzielney dłoni.
Lepsza od czynszowych młodzi!
Do broni stawcie się w roty.
Liczne kraju Wojownicy.
I pełni męzkiey ochoty.
Zbroycie się w bory i jary.
A dopóki to Moskale.
Drżyjcie nas będą barbarzyńce?
Dopóki będą rozbijać.
Kraje nasze domy, spiżarnie?
Do broni stawcie się w roty.
Liczne kraju wojownicy.
I pełni męzkiey ochoty.
Zbroycie się w bory, i jary.
Zdrada, nas podeszła, zdrada
Nieprzyjaciel polował na śmierć.
A teraz hayduy kłada.
Jakby nas zmogli zwycięztwem
Do broni stawcie się w roty.
Liczne kraju, Wojownicy
I pełni męzkiey ochoty.
Zbroycie się w bory i jary.

Na ziemi Cyrow, nieuczyli
Dzieci nasze mordowali;
a nedzy naszey nieczuli,
Na rzezie kray rozsarzali.
Do broni stawaie sie wsze roty.
Liczne kraje Wojownikiem.
I pełni mężney ochoty,
Zbroyce sie w kopy i pikie.

O Boże! przeświety Mężu!
Ginąc bez serca Polacy.
Weźmymy do rąk oręże,
Wnet pierzchną z Moskwą Prusacy.
Do broni stawaie sie wsze roty.
Liczne kraje Wojownikiem.
I pełni mężney ochoty.
Zbroyce sie w kopy i pikie.

Swiatosc chwalebna Ustawienie.
Plamę z nas gnuśności zmaże:
Swiadczą Dubienka Zielence.
Co męstwo Polskie dokaże.
Do broni stawaie sie wsze roty.
Liczne kraje Wojownikiem.
I pełni mężney ochoty.
Zbroyce sie w kopy i pikie.

Z Żelazem wolne narody.
Koncz zuchwałość Szwiada.
Żelazo wroci swobody
I drogą nam Wolność nada.
Do broni stawaie sie wsze roty.
Liczne kraje Wojownikiem.
I pełni mężney ochoty.
Zbroyce sie w kopy i pikie.

Wnet krwawy, o sroczorony.
Ten co nas napełniał strachem.
Ustanie Tyran przeklęty.
Lud wolny broni zamachem.
Do broni, stawaie sie wsze roty.
Liczne kraje Wojownikiem.
I pełni mężney ochoty.
~~Zbroyce sie~~ Zbroyce sie w kopy i pikie.

Zdrayny bez Boga, bez wiary.
Bądźcie Cyzaryny wyrodnie!
Już dość wasza, dosta miary.
A kara odwoza zbrodnie.
Do broni stawaie sie wsze roty.
Liczne kraje Wojownikiem.
I pełne mężney ochoty.
Zbroyce sie w kopy i pikie.

Głośmy zwycięzka Warszawo!
I podczas zwycięzkie kraiowe:
I pruscy imy, byli miast sławę
Dla wiecznej sławy Polakow.

Do broni stawcie się w roły
Lecne Kraju Wojownicy
I pełni męzkiny ochoty
Zbrojcie się w kosy i piki

Tyś wsi nadzieia jest nasza
Wodzu! a Polski ozdobo
Żadne nas groźby nie trasza
Gdziekolwiek powiesz my z tobą

Do broni stawcie się w roły
Lecne Kraju Wojownicy
I pełni męzkiny ochoty
Zbrojcie się w kosy i piki

Groźno spiżowe rusznice
Kroją wyrzucały ciosy
Widziały już Racławice
Armaty wzięte przez kosy

Do broni stawcie się w roły
Lecne Kraju Wojownicy
I pełni męzkiny ochoty
Zbrojcie się w kosy i piki

O!
Rycerze! wojnie życie!
Precz z serc wątpliwość i trwoga:
Ach! jakże słodko nieść życie
Za ciebie Ojczyzno droga!

Do broni stawcie się w roły
Lecne Kraju Wojownicy
I pełni męzkiny ochoty
Zbrojcie się w kosy i piki

Dopryskują gamy stokrotnie,
Kudłaci się wiosny ciemnieją:
I powietrzem wstrząsy odkrotnie
Z kosciuszkiem bić i zwyciężyć.

Do broni stawcie się w roły
Lecne Kraju Wojownicy
I pełni męzkiny ochoty
Zbrojcie się w kosy i piki

Nadgrobek dla Rycerzow, którzy polegli pod Racławicami

Przechodniu! powiadz Braciom, żeśmy tu polegli.
Kiedyśmy za ich wolność, śmiało na śmierć biegli.

Wiersz z okoliczności Listu Jgielstroma pisanego do Minutra Woyny dnia 13. Maij 1794. Roku

Boże Twa Jutrzo ci pokwapza błyszczenia.
Mianuje cię sprawiedliwym podług swego serca.
Lecz prozno niesłuchadliwem wzywa cię uszyciem.
Tyś Bogiem nieśmiertelnych nieprzyjaciół wszystkich

Lesa w dobroci Sprawy, wiary Monarchini.
Co ja, nawinna, a nas, co winnemi czyni.
Ktoż pierwey przeciw wiatry, Narodow ustawie.
Wszed zbroyno w cudza ziemie, i uniosł swe bezprawie
Kto na Szynie, obierayen wolnemu Ludowi.
Kto, zbroyna, gwałt czynił, kto przeciw krolowi.
Zgubny Związek Radomski, przez podatki skarzył.
Kto rozdził Senatorow, kto wojne rozżarzył.
Kto jeździł Lud bezbronny, jak bydło zdradami.
Czyn był Druwicz ochydny, mordem nad cieniami.
Kto na Sytuł wszelki rzeźi, przyszedł całej ziemi.
Kto je gwałtem rozżarpał i dziekl z Imieni.
Kto niezyty zaborow, gwałtem, zdzierstw łakomy.
Trzymał w swojej kaydanach, Naród pozostały.
Kto, gdy ie nad mniemanie, promyki światła zjawił.
Kto Polak zmiał jawnie, i nierząd poprawił.
Gdy dzieło w Trzeciem Maja, uwielbiał świat cały.
Kto je zwał Jakubinstwem, i buntował gwiazdy.
Kto zawiódł Krola, szlachtę zawiadczeniem.
Kto cały Naród skrzywdził, wrzgawą i zhańbieniem.
Kto zdrayców, na ziazd zjeżdżał, aby mieć jerzmy.
Ziemie Naród głowirdza, hańbiąc zabory.
Kto na jarzmie zabitych, szpiegow doniżenia.
Zakładał w sercu Stolicy, okropne więzienia.
Kto na resztę ich dybał, kto rzeź buntował Brzeską.
Czyż taka zbrodnia dobra, sprawa zwać się może.

Marsz Maszyliegerskiew

Dzierzmy Synowie Ojczyzny.
Zbliżył się dzień wieczny Sławy.
Na zgubę naszej iszczyzny.
Podniosł Tyran sztandar krwawy. Dzierz.
Stąpajmy jak nasze krainy.
Swoiey rylicy zdobywajmy rogi.
I pospieszmy nasze progi.
Wyzwalać Braci i Syny.
Do broni Ziomkowie, formujmy swe Sztandary
Dzierzmy krwawy, niech Miecz nieczysta, nayodwiecznie zagrzmy.

Do.

Nasz Stolice służyeni.
Kowi nicne matki smoki.
Zdrayce z Despoty sprzysiężeni.
Te wieczy od dawna knuli. Dzierz.
Zdrayc. na wasze prawa.
Za obelgi, zrodzie boli.
Wroćcie nas, z gorzkiey niewoli.
Hasło Despotyzm, nastawa
Do broni Ziomkowie &c
Woz zagranicznie roby.
Stanowić nam Prawa maią.
I te niebezpieczne hołoty.
Nasze Szczerdzo zdeptaią. Dzierz.

Mamy z Złotemi relami.
Boże! bydź w jarzmo oddani.
Zostaią z pogli Tyranii.
Lwi naszego Panami.
Do broni Ziomkowie &c

Niech dzisy zdrayca, i Despota.
Godni zawsząd pozmienczisła.
Dzisiay wasza, zdradziecka proba.
Powinna nadgrodę zyska — bies.
Wszystko przeciw wam, żołnierzom.
A gdzie zadzisy Rycerz młody.
2. Ta ziemia wydu, powre płody.
3. Bron przeciw wam wszystkiey bierzem.
Do broni Ziomkowie &c

Zolany Kirzyżu wiary.
W razach jak Rycerz wyzwalały.
Szczędzicie ci smutne ofiary.
Co bron na was z żalem brały. bies.
Lecz nie Despotow, Krwi chciwych.
Ani zdrayey żadnego —
Rycerow bez serca litiwego.
Na tonie wszey Matki Swiętych.
Do broni Ziomkowie &c

Oyczyzny swiętey Miłości.
Prowadz wszystkich, Swoych mściciele.
Wolności luba wolności.
Walcz wprzod Obrońcielow bies.
Niechay przez Ciebie wszystko zginie.
Gdy Tyrana na nasze strony.
Niech zna, przeciwnik zgon, bieżny.
Twoy Tryumf, a nasze męstwo.
Do broni Ziomkowie. &c —

Tryumf Dnia 17 Kwietnia 1794. w Warszawie z wyprowadzenia Moskalow —

Układaycie wieńce laurowe.
Drzewa Kościuszce na głowę.
On prawdziwe, wolności nam wraca.
Zdrady przemocy ukraca. —

Boże.

Boże co dzielisz, Mieniesz Swiat dłonią
Ktorego Ziemia, i niebo iest Dworem.
Coś ich zlitował, nad Orłem Pogonią
Ktorym ich rozesłał, stawiało przeborem.
Gdyś tylko spoyrzał, na lud Twoy tadawie.
Wnet skruszył wiary, a wzbił ich ku stawie.
Własna, i obca, Przemoc nas nękała.
Już już stali my, nad samą przepascią.
Gwałt, duma, chytrość, karki nam zginała.
Każdy struchlały, jęczał nad nayazdą.
Lecz kiedyś karki, z karami przewrocił.
W momencie ugięte, wnetki przykrocił.
Ty Boże wznosisz, i obalasz Trony,
Twoiey mocy oręzie, bez granic hołduie.
Mocarz mniemaiąc: że niezwyciężony.
Skoro Twoy rzekł, nad sobą uczuie.

Kie

Siedz na prawicy, Tym, którym gardził wyrzekły.
Niwaci; jak dumny Saraon, w morzu wody.

Boże nasz sprzymierz, Twoiemu Ludowi.
Niech pod Twoym hasłem, koniyta z zwycięztwo.
Ludowi którego; w moment ponowi.
Żeś Ty w nim wzbudził, duch odwagi Męztwa.
Żeś Sam w niego, bił się, i wojował.
Że sam Go wspierał, i sam Go ratował.

Boże wszak widzisz, bry nasze wzdychania.
Widzisz Stan nędzny, w jakiem zostaiemy.
Niech że nas Twoia, wszechmocność obroni.
Niech Twey pomocy, siłny, dowiedziemy.
Wysłuchaj nasze, nasz pokorne prośby.
Zwracaiąc dumnych, niegodziwe groźby.

O Boże Bogow, zlituy się, nad nami.
Choć grzechy nasze, liczą zaćmiły.
Gdy wyznaiemy, wylewaiąc łzy z oczu.
Żałuiąc za nie, z całey naszey siły.
Wszak dobroć Twoja, nad wszystko naywyższa.
Wszystko przewyższa, i wszystko przewyższa.

Boże zastępow! Boże nieśmiertelny.
Gruz liche Świata, Mocarze wstawaią.
Doday nam siły, Prawicy obrony.
Niech się zawstydzi, z nas niewierna zgraia.
Mowiąc; iż w Tobie, nasza ufność stanie.
Przeciw ich gwałtom, za tarcze niech stanie.

Boże! po wszystkie wieki będziesz chwalony.
I w czasie w którym, z grobu zmartwych stałeś.
Nasz Nieprzyiaciel, został pogrzebiony.
I że nam z niego, tryumfować dałeś.
Niechay ci wieczna, cześć zawsze uczynie.
Od Ziemi Nieba oddawana będzie.

Przywróć nam zgodę, wszystkay nas nadami.
Podawaiąc męztwa, odwagi i siły.
My ci z naszemi, żale połomiemy.
Winna, cześć będziem, oddawać wielami.
Żyiowaiąc Boże nieśmiertelny!
Po wszystkie wieki, wiekow będziesz chwalony.

Narodowi.

Wstawaycie wieńce laurowe.
Braia [illegible] na głowę.
Co bohaterom, Wolność, nam wraca.
Z wrogy, przemocy, ubraca.

Kosciuszko! Czarnuchiego, w sobie wskrzesił czasy.
Gdyż tak ten, jak On dowiódł, z przemocą wrogami.
Obydwaj równie z sławy, wielkoimienny godni.
Co nadziadow walecznych, Męztwa niezdrożni.
Żołnierzy, Ludomirzy, Zamoyscy, Kiyanie!
Z was dziś Polska zgnębiona, wzor dla siebie bierze.
Wielki twarz Rycerzow, godnych siebie maie.
Żeście wy zawsze w swey sławie, jak dotąd przetrwaie.

Gdyż ta niknąc nieznikła, skryta nawet głany.
Wyciąwia dnes z wspaniałych, świata wyobrany.
Cień poetky serc płomyk, z wodzenie zbawionych.
Nieżbiera wieńcow cnoty, wieczności znaczonych.

Albowiem znami nilnie, razem w jednym grobie.
A tak chytrość nie z Stawy, nieychcice sobie.
Wkładayąc wieńce laurowe
Bracia Kosciuszce, na głowę,
On bowiem wolność nam wraca.
Zdrady przemocy, ulwara —
Kosciuszki Twoie Imię nie śmiertelnym będzie.
Umieszczone w nayginiorym, Osob świata nędzie.
Polomkowie pojęty, Twoie skrzydła, trzaski.
Mowiąc: Czemuż Kosciuszko, nie jest między nami.
I czemu nie szczęśliwi, nie żyliśmy wtedy.
Kiedy silnym ramieniem, Kray nasz dźwigał z biedy.
Całuyąc dzieci głazy, gdzie Imię wyryte.
Kosciuszki stawi czyny, Jego znamienite.
Bienie z Niego, wzor czyny, niktóre bywamy.
Dla którey śmierć jest, jęzta i trwizny.
On pierwszy, życie swoie, na hanc wyprowadzał.
On nie dobru wolnemu, kur kraju zasadzał.
On radził w spotkaniu, przemoca zgubionych.
Gdy skruszyli kaydany, mocarstw sprzysiężonych.
Którzy skrzętnie zbierali, jad łzem.
Co chytrość ich wylejał, jednym prawie ciosem.
Wkładayąc wieńce laurowe
Bracia! Kosciuszce, na głowę.
On bowiem, wolność nam wraca.
Zdrady przemocy, ulwara —
Jak Polak nigdy w nędzie, mocarstw polierony
Jak nawet niemogł płakać, choć był uciśniony.
Ledwie miał wolność myśli, oddalon zakątem.
Gdy sam jest nieszczęśliwy, już tym horyzontem
Przemoc dawała Prawa, i przemoc wzięła.
Przemoc cnotę, wiarę, zbrodnie wynosiła.
Do którey przez występstwo, zdrady wyrodni.
Nigdy nawet Imienia, Polaka niegodni.
Pomagali z zawodów duszy, ich wrogowie.
Kładąc na Braci jarzmo, przeklęte wolności.
Jak nigdy nadzieji, żadney do powitania.
Sam in, tylko czci dawał, jak, cieniu, wdzięczania.
Sejm, Senat, Polowie, Kolnicy, Mieszczanie.
Zakuli na wieki nędzę, i we zapomnienie
Nikt się, odważyć nie śmiał, jak mszyć te pęta.
Które ukuła przemoc, i zdrada nadęta.
Nikt słowa jawna, ć nie śmiał, ni łezki uronić.
Bo wnet go skarano się, imać, więzić gonić.
A tak w więzach zamknięty, w mord morderców skrwawiony.
Rozpłynął się smutnie, w zdrojach łzach smutnych.
Wkładayąc, wieńce laurowe.
Bracia Kosciuszce, na głowę.
On bowiem, Wolność nam wraca.
Zdrady, przemocy, ulwara.

Emigranci

Przyiaciel, Brat, lub Oyciec, wprzod nadto złodzi.
Wkazywat tylko same, zdrayce z wgrodki.
Przed własnym nawet kraydy, uciekaycem.
Przydus iu, niegdyś chlubnym, Polaka Imieniem.
Przklinat tono Matki, ktore go wydało.
W erasach; gdy wszystko smutek, na sobie dzwigało.
Lecz Bog w ktorego Rzeku, zycie smierc złozona.
Rzekł: niech będzie szczesliwa Litwa, i Korona.
Aż wnet zgrai żarłoczny, rozyerchty ich tłumy.
Na ton ruszki spuszczaiąc, z zgrozą swoiey dumy.
Wstrzadaycie wiencie Laurowe.
Graia Korunczee, na głowe,
On bowiem wolnośc nam wraca.
Zdrady, przemocy, uchrania —

(1) Dniu dwudziesty marca, zbyt szczesliwy.
W ktorym Obraz wolności, zaia miał prawdziwy.
O Swięte miasto Krakow! przebudz do Cnoty.
Ty nam wracaiąc wolność, przywracasz wiek złoty.
A gwałcicielom swoiey, odwiecznej swobody.
Zay zawszy w oczy mściwa, wydaiesz dowody.
Twym przykładem Warszawa, do Cnoty zwrocona.
Od dwoch Despotow razem, zniewolonych gnębiona.
Wiązasz Boga za słowo, w Siedmnastym kwietnia.
Znowu pomno, ktorym go, obarczała zdrada.
Twa ogień niewstannie, przez dwie doby prawie.
A w nim Naród wraca ze, ku pierwszey swey sławie.
Przymyślał idzie, wszem zawziętym mysłem.
Zostawuiąc bagaże, broń, i siebie tłumem.
Porywa się Mieszczanie, odważnie do broni.
Kobie, strzela, rabiąc, idzie, ima goni.
A oblawszy Krakowem, swoie grono złote.
Niszczy gniazdo, nahonie, groznego Despoty.
Wyzwoliwszy zas przemoc, z wchodzie Stolicy.
Alleluja wesołe, zgienia wołaiący.
Day Boże tedy, niebiny przez Twe zmartwychwstanie.
I Polska na tym stopniu, w ktorym była zostanie.
Wstrzadaycie wiencie, laurowe.
Graia! koronuie na głowe,
On bowiem, wolność nam wraca.
Zdrady, przemocy, uchrania —
Leż prawie Bracia, tak dniem, jak i nocą.
Cżeby wszystkich nasych, byexł nam zamocą.
Kamień zdrayców, maiąc tu, Jch bierzcie do ołtarza
Niech wspanie dla was niosą, dawcy i ołtarze.
Bo nacoż się, to przyda, gdy wszyscy zginiemy.
Maiąc tu w pamięć z sobą, w grobey, niewzruszony.
Korzystamy najprędzej, co go chwilę tedzie.
Pewnie stratę nad nami, swą przemoc się zemsci.
A kamień na kamieniu, nie chcąc się ostawić.
Że chcą nas wszystkich z zycia, maiąc tu pozbawić.
Przecie Boga a wczuy się, by nie mysłił wtedy.
Gdy ruszamy po trudach, wyleczać się z biedy.
Boż albowiem: na ostatnim, wyciarmiony tonie.
Mogłby przynieść ostatni, zgon Litwie, i koronie.

Włtadaycie, wieńce laurowe.
Drudzy! kosmate na głowę.
On bowiem, wolność nam wraca.
Zdrady, prawnuy, ukraca
Zali nawsze! wielki Mężu! jakim żadnéy Cnoty.
Co nayceléyszy Duszy, posiadasz przymioty.
Ktory wiernie Przysięgi dotąd dochowałeś.
Ktory ni ięz ustrasyć, ni przekupić dałeś!
Ktory wpośrzod nayzuwawszey, bitwy umysł miały.
Maiąc; zwrocić? pomogłeś, Polakom do chwały.
Bron doradzay, Karz zbrodnie, niech nikogo bezem.
Aby te nas potem, nie obmyły gruzem.
Polomkowie! Sobieskich, walecny narodzie!
Day sobie Rękę wzaiem, w miłości, i w zgodzie.
Wszak wiecie: że pęk z małych, przykładow wiązany.
Nierazem, lecz po jednym, nie będzie złamany.
Zgoda wznosi mocarstwa, obala niezgoda.
Bog hasło, wiwat wolności, ta nam siły dodała.
Ażdy tylko nazdrowie, rozpoczniemy kupy.
Wtenczas w Swiątyni Bożéy, zawiesimy łupy.
Boże! wysłuchay nas dzieci, Twoiey Ziemi prawnica.
Ulituy się nad krajem, i Jego Stolica.
Wszak Twoiey mocy, nikt nigdy, oprzeć się, nie zdoła.
Boże! wysłuchay Ludu, co o pomoc woła.

Włtadaycie, wieńce laurowe.
Synom Cyceryny, na głowę.
Oni nam wolność, wracaią.
Zdrady przemocy, skracaią.

Na Szlachetnego Zaiączka.

" Ten na Laurach ow Rycerz, wsrzod tylu swoich Braci.
" Co nie waszę spadł z Nieba, Niesmiertelne Klamy!
" Ow Obrońca Chłopow, stawny z swoiey odwagi.
" Co nayzacnieyszy przed wszystkim, Stańca wielki z Wagi.
" I co w przeciągu minął, bilkuset lat prawie.
" Oddał na Ruiz to miasto, i chryst się w Warszawie.
" Ktory, jak Lew waleczny; i z nim młody z gorąca.
" Że miał Imię, i nogi, i Serce Zaiąca —

Piosnka.

Idz powiedz Panu Twemu
A wnet będzie zdziwiony.
Odmiana Alkoranu.
Po kiedy po tey żony.

Mężczyznom Prawa dały.
Ja chcę, aby żony.
Po Szesciu Mężow miały.
mmmmmm

Urodzicielu ię, pod ziemskim Panem.
Cyrcie mey, ktory był Szarlatanem.
Niechciał mię przyznać, za swego syna.
Ah ja biedny Chłopczyna.

Ah! Ja biedny Chłopczyna!

Trzeci

„Zesłanie"
Tragedya w Jedney Akcie, pod Tytułem „Niebosczyków" na Brzegach Styxowych represzentowana 1794.

Osoby.

Kossakowski –
Ożarowski –
Zabiełło –
} Hetmani.

Ankwicz Marszałek Rady Nieustaiącey.
Kossakowski Biskup.
Pogoziński Intendent, i szpieg.
Charon Przewoźnik, do Krajów Plutona.
Furye piekielne

Akt pierwszy.

Kossakowski Hetman (: sam przechodząc się:) —

Mogłżem się kiedy spodziewać, aby tak okrutnie ze mnie fortuna zadrwiła... że mnie który okryty wstęgami, obsypany honorami, który byłem na czele Woyska, licznie maiąc za sobą Moskiewskie Pułki, ... który sądziłem, iż się wszystko płaszczyć, i uginać powinno ... o losie dziwaczny! na jakiż koniec teraz przyszedłem? gdy mnie nawet i Charon, w Barkę swoią okryty, czarną kirą przyjąć wzdryga się... Przyjmując mnie jeszcze nieludzkiemi uszczypliwemi słowy, wyrzucając mi zbrodnie przed oczy, i mówiąc iż nietylko Ja sam, ale i z całą familią nawet, nigdy niedostanę się na drugą stronę tey smutney bałwany toczącey Rzeki, przeto, iż występki nasze tak są wielkie, iż godney dla siebie nieprzetrafią znayść kary ——

O Nieba coż to w Świecie za odmiana?
W jednym dniu Hetman, w drugim Brat Amana —

Lecz coż już czynić... jak sobie zaradzić trudno... gdyż jeżeli zastanawiam się? teraz odważnie nad krokami moiemi, ile dalekimi już będąc od Dumy, i Ambicyi, które mną na Świecie miotały, poznaię, iż słusznie i sprawiedliwie ukarany zostałem.... O ty przeklęty Szczęsny z Bratem moim, do czegoście to moy ... skłonili... Wasze to było dzieło, żem Broń pierwszy, przeciwko Oyczyznie, Nieprzyjacielskie Kroki prowadził... Biada mnie nieszczęśliwemu, i po trzykroć, sześćkroć razy biada.. Pozdarbym wśrzody śmierć był połknął w wnętrznościach Matki, a niżeli miał się na nim ważyć, odważyć? Chęć nienasycona wywyższenia się, wyniosła mnie aż nadto wysoko — bo nad Głowy Ludzi. — Ale tak stało się — jeżeli albowiem taki obrót rzeczy już w Polszcze wzięty, jaki w Kronikach nie czytał się tego narodu, to wkrótce też więcey spodziewam się zobaczyć, Towarzyszów. —

Dulcius est miseris.
Socios habuisse doloris.

A w ten czas los moy, acz przykry, osłodzi się cokolwiek —— (: chodzi:) —.. Cóż to, Bogów! spostrzegam kogoś zbliżaiącego się Brzegom — któż to — co za nieszczęśliwy znowu,... ach! wszak ci to ja widzę mego nieszczęśliwego Przyjaciela wiernego Wielkiego Hetmana — tak niemylę się — onto musi być z niechybnie, ta i sama kibić, ten sam skład twarzy, ten Krok, ta mina takowez rozsępione, i zamarszczone czoło,

Scena druga. { Kossakowski Hetman
(: biegnąc ku Ożarowskiemu:)

Witam cię Przyjacielu kochany, ach jakiem kontent, iż cię w tych tu stronach widzę, bo przyznam ci się szczerze, iż mi się samemu ustęskniło, było już chodzić, nad temi brzegami, lecz teraz stokroć, iż się nieodzielasz, ode mnie, coż cię sprowadziło w te Kraje... Czy tylko niedoznałeś równego losu moiemu otwarzaiąc, jaki mi się dostał w wilnie udziałem. —

Ożarowski (: szepleniąc:)

Zgadłeś Przyjacielu.. wprzód jeszcze od ciebie aresztowany byłem, ale tyś mnie

wyprzedził, musiałem wiec za toba pospieszać... Będzie tam nas, jeszcze wiele
na tym albowiem zdopiero stoi Rzeczpo Polszcze, że my w niej niemogące
utrzymać, lubo niechętnie musiemy, jednalże acz to jawdziemne pieczary u
bai. Przyznam li się albowiem po prawdzie, żem nawet maiał niewczasy, i
już urzywał, że niewiele bardzo to mnie za rzemna stało się obelżenie, albo
wiem wewnętrzne sumienia wyrzuty, które mię nieustannie drzeczyły, sta-
wiając mi zbrodnie moie przed oczy, dniem i nocą, tak mi życie moie zmierzły
były, żem sam sobie już nieraz śmierć życzył, i własnie bez stałem nad gro
bem, gdy mi ią przyszło — Kossakowski Hetman.

Mieniacie to oprzeć się, maiąc za soba, zwłaszcza, Boy Moskiewskie —
Dyto się, wiadomo wszystkim Moskiewskich, przez nas zaproszonych do Polski
a wodz Jch bytby ci zapewne nieodmowił wsparcia, ile dla nas będąc tak
groźnym, i tyle nam czyniąc, chociaż też czasem zbyt rabownie, i zgo
gubiącemu... Czarowski.

Nie stabiemy sobie Pierwiey Bracie, przemym Rewnowaniem, za nie
znaczącym nie w cale. — Chciałem już wszystkim temu ile można się — przeciw
całe na Konsyliach z Moskalami trawiąc, ale darmo, bo jak tylko ko-
szko do Narodu odezwę uczynił, tak nasza Partya natychmiast jak na
słońcem zniknęła... Naród cały już z nim związał się, i nic więcey nie
chce, jak tylko rzucić broni, Hasło Wolności i niepodległości —

Kossakowski Hetman —

Wiem że ofiarę, ale mię nigdy nie spodziewał, bom zawsze myślał że Ko
lak przyłączony przemimi ofiarami Jgielstroma, wiązać się z Moskalami
licem nie będzie... — a tym bardziey Warszawa zale nawet mi, jakie to za
dało, i czy Moskale są jeszcze w Warszawie lub nie ma? bo chociaż w tey
szawie, jednacy się stało Powstanie Narodu, niż w Wilnie, i Ja tym zły
szałem z Ust Agenta Pana, Przyiaciela mego od serca, wierzyć jednakże
gdy nie chciałem — Czarowski.

Już tu ogień nadpalono tlił w zarzewiu. Prawdy walimy to wszystko
Rogowiuszki wiernie nam kazdy krok donosił — Dalibyśmy w Areszt, oraz
libyśmy, mszczyli, zabranialiśmy, ci mowić o tey materyi, ale to nieprzyszło
nawet, w dniu jednym albowiem w całey Warszawie wszystko, i wszyscy
Mieszczanie bez różnicy, Religij i wiary, a nawet i Żydzi porwawszy się do
broni, Prusakom nam idącym na pomoc, dali mężny odpor, a Moskwę
ścień prawie wyciszyli, resztę w niewolą z Ammunicyą i Bagażami
krawszy, gdy zbuntyli Ambasadora Protektora naszego siedzieli, tam
przymuszony do ucieczki, w szlafroku tylko, pomykali i ona, zabier
się nas w Areszt — Nigdyto zdoli jeszcze niebyło, gdyby nie te przyc
prawidła, które powzięte zdaleka, u Jgielstroma, złych albowiem po
dowody przeciwko nam będące, przeczytano zomolna, śmierci, bo
szubienicznej nas skazano natychmiast — A to ty Bracie nieśmiesz
że Pierwszy dał z siebie przykład.....

Kossakowski Hetman —

Niemożesz mnie obarczać Przyiacielu, albo ja chciałem wam prze
kować — lecz chcć niechcący musiałem wiec że honorowy chłopiec
ciąg — Stało się — zapomnijmy już o tem, powiedz mi tylko, kto
goż skazano przecie?.... Czarowski Hetman.

Wnie

Mnie nayprzod wymieniono w Lektyce, lubo Arboricia złożonego powieszono, nie niewarzaiąc ani na Buławę, ani na Bordety, ani nawet na wiek, przed czem Brama Katusza, zgrawcy Kuli mowy Swego kolegę, a zlewcy Marszałka Rady Ministeriałney —

Kossakowski Hetman —

Co mowisz — Iniemogłże Ociec Brat do dania wytłumaczenia, gładkiemi swoiemi wymowy, i obrotem bystrego rozumu obronić ich, swoią władzą winowna mowa ratować, a Cesarzowe pozorami zbrodnie ocalić — Wszakże wiesz, jak on to tadnie tumanił w Grodnie, i jak mu to z tatwością przychodziło —

Czarowski Hetman —

Wiadoż mowisz, że i wymowna nie zawsze pomoże, ktoż by wymowniejszy nad Cycerona, a przecie z cała mocą wymowy swoiey zaprzeczy, głowy swoiey nie ostałby ocalić — Z tym wszystkim, mozeby ią był jeszcze ratował, gdyby był Jezielstrom miał tyle czasu do zgadnienia, swych przyiaciołow, ile jak powiadaią, miał Potiomkin —

Kossakowski Hetman —

A moyże Brat ociec ią zbroią, zapewne na drogami do Petersburga wyiechał, albo do Krymu po Pallasz, pobiegł, gdyż mu wtaśnie Jego Ambicya o niego starać „się" rozkazywała. ma —

Czarowski Kasztellan (z uśmiechem) —

Ha ha ha, Brat twoy, ani iest w Petersburgu, ani w Krymie, razem go wiec to znamy, i w krotce też spodziewać ią możemy, w naszey kompanii —

Kossakowski Hetman —

A to zabawy byłyby fatalnie Brat moy powiązana oroba, bronią cała Polska, roidaią za honory, zrafiaią kognie charbem Rzeczy pospolitey miałby takowey podjmować sromocie — nie, nie wierze Jatemu, albo to moy Brat Hultay tyle, Crapla, zabłonego Łowicz do tyle czasu pokutuie —

Czarowski Hetman —

Tak ią zapewne stało; razem pracowaliśmy, rowna też nam wymierzy ią nadgroda. Powiadaią oni Szczucia cyli charakter, ale gdy to tam szanowali go niemi, lub niechcą, zadrasnie: że w tym stroiu bezkarnie płodzić bezprawia może, omielili ią teraz mowić, że ugruntowała charakter, bez wyiątkowi iawnienia był będzie sadzony, ale kiedym ią sam stał tuż nieco odmyślił, przez moie czarne postępki, kiedy dosyć i natymbyło: ile że potrzeba naglita, aby przedano na zdarcie ze mnie mundurowey sukni, a jeż nie jako Hetmana, ale jako obwinionego, o wyiątkowi uchwalono przykładnie. —

Ah gdybym ia mogł żyć teraz — widziałbym co to iest Oyczyzna, co to iest Naród? Dzieci moie dopiero to znaty dadzą, gdy mnie od dawna przeciwko Oyczyznie swemu za Oyczyzna dawnemi —

Kossakowski Hetman —

Patrz patrz Przyiacielu, w tę stronę co to za cienie nam pokazuią ią, jeden od drugiego zdaleka — Czarowski Hetman —

Tak zapewne będą musi nasz Przyiaciel, kolega Hetmana, Marszałek, Rady Ministeriałney, którym razem wzięto, pewnie muszą będą uchwalani, razem, tylko oremu tak pozwolą winy, dlatego że Marszałek sobie odstąpią, iakie potrzebne mieli dla siebie. —

Kossakowski Hetman —

Tak iest: oni widzę, już dokładnie, zatrzymaymy ią, na ich przybycia

Scena Szesta —

Kossakowski Hetman, Czarowski Hetman Zubicielli Hetman —

Czarowskii Hetman.

Jak ię mają? o jakżeśmie prędko pospieszyli za nimi, a Ja już wiedz
i na krolewską niewdzięczność ——

Andrzej Marszałek.

Jak jest Chwała Bogu, żeśmy ią tu znaleźli razem, ach co za odm
na losow naszych — ja żeśmy właśnie mały zjazd naszych dogadzia
Pewnieśmy u niey stanęli. ——

Zabiello Hetman.

Prawda byśmy stanęli, gdyby nie ten nasz Hetman, z którego
Przyczyny, tak nas wyprowadzono.

Czarowskii Hetman.

Ktożby ię był tego po nim spodziewał, i ktoby był kiedy pomy
żeby jeden człowiek, był mógł przeciwko nam dokazać, i aby mu
rod krolewski raz już zdradzany, jeszcze zawiesył ——

Andrzej Marszałek.

Stało ię, i już ię nie wróci. „Dzieie moi Dzieci; ie Zwierz w sieć wp
|| łapszy ię, ieszcze groźnie, bez gdy chłop stanie zpalla nad nim, i aby
|| raz go uderzy, nuż ię, może ię, w błonie był wieziony, i ześlokwo,
|| Strzała samego rani. — Kiedy to właśnie z narodem Polskim stało się
przyprowadzony do ostatniey rozpaczy, powstał ię żywo do broni, albo
albo umrzeć, albo daleszey kaydany nosić. — A Determinacya tak
wa, zawsze straszna, bydź wydała ——

Zabiello do Kossakowskiego Hetmana.

Powiedziawszy prawdę ze Szwedy nayprzod temu winien
bo iego duma bez granic, po koronę sięgała. Lecz Szwedzy maią tu
ale niegłowa, robił, zaczem wtym gdyby go schwytano, dość by było
dla niego zaruchać go o chłopie i odwadze, do zmarnienia
Jego Ambicyi. — Przeciwnie zaś Alchimista goły, bo złota uczyć ię
sztuki robienia, nayuiększych kar byłby godzien, gdyby wpadł w ręc
sprawiedliwości. Hetman kozłowy powinienby nastawić, lecz że ię pom
mylali dość wczesnie, zaczem Swey Dzieci za wszystko odpowie
Dzieby powinien, ale ie po nich on wszędzie będąc, sam nas nayprzod
do wszystkiego, podmawiał, i z tego to takie, wtym bawienu nasze

Andrzej Marszałek.

Jak mi ię zdaie, to zaręczam ię mi ciężkości nie stanie, abym
mu wszystkiego nawymawiał na oczy, a może jeszcze, i nie bił ——

Wszyscy.

I mydło samo. ——

Kossakowskii Hetman.

O za niegodziwość, prawdę aby ciebie i nasza familia zubożał, ci
bie i całą familią zgubił, odrzuciwszy ią hańbą wieczney niestawy i
wzgardy. Ah! gdybyśmy Jego nadzieiom ramiaron, Intrygi
nibyłyby tak mocne, i nasłuchy by niewyniosły wzgore podług
Intrygi idzie do gory ——

Czarowskii Hetman.

O bo właśnie i on nadchodzi, ale coś z bardzo pochmurna mina, ieni
wie stawiaiąc nie krolii. ——

Scena Czwarta.

Ci Sami i Andrzej Marszałek.

Andrzej Marszałek

O ty niegodziwy ... Przeklęte to moie matki, które cię na świat wyda

Przeklę

Dnieśmy Dzień uroczy
oziś zyskał — Straci
wyłączony i nas nawo

Ach nieznoto! gdzie
owe złote góry. . . —

Ani nie zbliżay
będ nigdy ieżnawet
ezonym, Duma Swe
Patrzże teraz, jakoż

Niegodne plemie, i Ja

Moi Drauia, powi
to by budowli robili, ne
rozpaczać nie trzeba,
kraju Plutona wyjeżdż

Co to. — co Ty niegodziw
ne lamiesz zamysły. . .
wata, niedowi ze mawz
Narod uiemay, teraz już
niegodziwy! Scena

Cało za bitwa Mosci Panow

Ozaro

Ah Przyiacielu, chcemy ubić
nieszczęścia. — ale — . ale a

Rogozin

Ja zawsze nieodstępny Sługa,
Dbyany każdy swego, a Ja od siebie
a drudzy do Kosakowskiego Pisku

Scena Szosta. C

Charon. Cało za hałasy, czyliż i tych bru
bezpieczni. Niedobrze, iżnie biedy napytali na

Charon. Hey Furye Piekielne, Alekto, Tyrolone,
Duchy drzemiące zbrodniarzow w kraju Plutona
nayprędzey. — bierzcie tych niegodnych mych tłodzi, idzie
tnego dnia — Scena Siodma. Ci sami, i Furye

Furye. Stawamy na Rozkaz. Kosakowski Pisklus.

Ach Charonie Panie przynaymniey przyimi nas do swoiey łodzi, i
przewiez na druga stronę. —

Charon.

Nie nie. Nigdy jeszcze łodz moja, takich nieprzewoziła nie chce,
ze i teraz niemi mazać, bardzo zbrodnie albowiem, tak szczególnie,
iż i Piekło bardzo tłuszczy znayść niemoże, Ey Furye — bierzcie ich,
czego ie oczekuie. — Furye porywaią ie, chwytaią Ie. —

Kosakowski Pisklus.

Ha, biedy tak, robie z nami co ci ie podoba, przynaymniey znosniey za
nam będzie kara, że wraz, będzie nam przebywało Wspolnie. —

…elne zlatuia z niemi, a Ha…

…ie kaidy panieta, oterwie…
…, a zdrayciami ie brzydza…
…zawsze nastyrowai zwy…
…ie zawsze odnosi tryumfy…
…rageyi w Warszawie…
…medyi pod Tytulem…
…ale grancy w Warszawie.

…c, Zoziia.
…hnie.
…serduszka.
…puchnie.

…o niewoli zyie.
…oy niemasz, liboźii.
…nay pozarzie w ogie.
…edy pragnie wolnoźii.

…prziu, miedzy dabami.
…iedziały w parze, Jurhawki.
Jella jakiyś, zabawki.
…rzyiotały ie, skrzydełkami.
Patrząc na to trzyotanie.
Zaba mie, bobosc przeista.
Zem chodzo, Krakka zasneta.
I zaczęto ie kochanie.

…kierkowski spiewał

Raz nam ie Krowulka ganiała.
A Basia przy mnie, siedziała.
Niewiem jak ie to stało.
Że mi ie w oczach zaćmiło.
Dziwne ie, jakiyś zarazy
Chciałem Basie dwarazy.
Cmu mi opuszcza, niebyła.
W teneras ie Miłości skwierczała.

Obr

Podług jale ie
Czesto o krow
Lub ie Turka
I znow ie, że
Kiedyśmy tylko
Kiedy ie z soba
Zda ie, że w te
Jedna Dusz

Dog

Niesi nam daia
Co w tym rych
Do pieniędzy da
Drudzy do ta
Lecz ten nam dai
Co z serca daie, ch

Wrzes

Podrzmy Dnia
Drmy wrzesy, ie
Niech ten będzie, za
Kiedy miał dzies
Będzie o wszystkich
Pani nayginie

Goral.

Idz ie Zasia, wsyl
I na gore, niechata.
A z samego jutrzni
Prawo rzekła, żeby
Patrzcie ie, dzia
Że widziele, u nie

Trzecie wiano, wsyst
Maria tamta cudna.
Bo w miłości, iest pew
Zwadliwa, dwie dzieci

Dawniey wch
Bez ciernist
Dzisiay wch
ani ie na

Wy chłopaki, cudzy
Niepuszcie, nikomu
Bo zły mody, zar
Przyszła bieda w ch

Jak ie, te
Żony i M
Że jest D
Złoty

Niepogardzay ubo
Że iestes bogaty.
Bo niecnota, mas
Klejnoty, i zaty

Niewyd
Pannu
Pozna
A będz

Ten Ludwikowy cię, zaszczyt przysięga.
Że bronić będzie, Wolności i Wiary.
Niechay po trupach Nieprzyiaciół zięzga,
Niechay z Sarzych zbrodniow wyciąga ofiary.

Wezwał jestże Xżia, sprawiedliwych Ludzi.
Racz błogosławić dobrey naszey sprawie.
Panie! niechay się Litwie Twoja wzbudzi.
Niech zwierzchy przemow, Despotow bezprawie.
Zdarzć Kościuszce; Wolnemu Ludowi.
Pomiarz: na straszne, stworzenia miłki.
Niechay się teraz, Nieprzyiaciel dowi.
Że stanął pogrom, Despot Konca bliski.

Będzie pogierał w Imię Twoie Panie!
Sprawcy Narodu, Dzielna twoia dłonia.
Pchać nieuymy, Polskę w innym stanie.
Już zdrayce Kraiu, nawiązanie stronia.
Przyszłe Francuzow, miłościwy Boże!
Na obronie, Despotow grabieży..
Czegoż Twa dobroć, uczynie niemoże.
Zgub rod przemocy, niechay się nieuczy.

Już przez Tyranny, na Kościuszki hasło.
Gine, od strachu naiemnicze bandy.
W Polakach jestrze, męstwo nieuygasło.
Zaszczytna, Bzie, w wolney ziemi sługy..
Przez Zdrayce Kraiu! Kościuszko dowodzi
Walecznym Francom, w męstwie przewodniczy.
Na wawze, bartki, dawno on już godzi.
Czyliż teraz, Polski nieuleczy.

Versus Hungaricales ad Polonos.

Tres Aquilae certare parant, certare cruente.
Nigrescunt bina: Tertia laeta nitet.
Esto gudem verum erit, nimium ne crede colori.
Candori tamen haec luus, propria virgue fuit.
Has nigras, nigra fata docent, domuerque dudum.
Dum ignate ventum, dirigunere solum.
Hae libertatem, qua nihil, praeterius luna
Telu intendebant, timere negue timulli.
Regina alba Avium! justas convergito in iras.
Eua jube, qua rostro, pelle repelle reles.
Sunt Tibi fideles novi, tua jugnosa boves:
Sunt generosa illis pectora, runque manus.
Runque manus summe Arma, vola Polona Propago.
Pro Patria et proprio sit Tibi dulce mori.
Audior: en quasi de Cielo lapsus Kosciuszko
Gallis totus, nomine bella movet.
Felix Kosciuszko! Tibi Gradivus amicam.
Spondet opem: Lauro contege grande caput.
Sub Deo Matrique Dei, negue Nomina tanti.
Sac Stanislae tuum, sac Casimire tuum
Sis Kosciuszko, Tuis Gedeon, Samson Salomonque
Sint Thilistaei, quos petis, ense viri.

Arya w tonach Weselych

Kto szczęśliwy, ten rozumny.
Temu i świat hołduje
Wszędzie mowny, zawsze sumny.
I każdy go szanuje.
Kto szczęśliwy, temu zawsze.
Słońce świeci, rozwid burzy,
Samo niebo nayjaśniawsze.
Choć się innym zachmurzy.
Kto szczęśliwy, temu sadnie.
Zerwał i w zimie grono.
Innym zdrowa, liść opadnie
Temu w Grudniu zielono.
Kto szczęśliwy, temu twardy.
Krzemień ogień wydaie.
A on w szczęściu swoim hardy.
Złorzeczy mu, i łaie.
Kto szczęśliwy, choć złe broi.
Nikt mu nie śmie zarzucić,
Cnota sama nie odezwie.
Gdy się zacznie zniewalać.
Kto szczęśliwy, nie bądź oto.
Choć mu miłościwem złorzeczą.
Tysiąc świadków znaydzie złoto.
Żętnu Temu nie sprzeczą. Kto szczęśliwy, de cayus

Arya dobrej w tonach rozpaczaiących

Już się złowieszko, bliz nam zbliżyło.
I coraz bardziey ogrzewa.
W naturze wszystko się rozweselid.
Świetnych miłey powiewa.
Gay się zielony wdzięcznie rozwija
Znakiem to wiosny zbliżonej
Skowronek zpiewnia, wgon się wzbija.
Tamiczki rzuka, zgubionej.
Motyliki tyś byt, przyszedł w zgnilizmie.
Czy się to, rusza, i budzi.
Źle mu w uśpionej bycia bezczynnie.
Wiec się o wolność, swą trudzi.
Pasterz z pasterkas, pędzą, we trzody.
W obszerne pastwisk zagony.
Pogonczni w przód, swoim zagrody
Z Wich życia pędzą, pieszczony.
„Za cóż ja jedna, tak nieszczęśliwa,
„Że mi „Wprzodku swoiey dziedziczny.
„Że mi wolności, Tyran urywa.
„I broni mocy, świętey.
„Wszakże: dla wszystkich, słońce stworzone.
„I wolność mita, każdemu.
„Za coż me serce, tak jest skrwione.
„Że nie ma spokoiu miłemu.
„Niechże swą srogość Tyran wywiera
„I gróżby, czyni nayżywsze.
„Ja dla kochanka, w miłości szczera.
„Znim się chce złączyć nazawsze.

Wiersz czytany z pod Szczebrzeszyn.

Rycerze bitni w Polskiey Koronie.
Niechay uwieńcza, Laur wasze skronie.
Niech wam Bog będzie, tarczą Sableżem.
Lecz nie pod Marsem, bitnym Rycerzem.
Który powstrzymuje, Orty pogonie.
Ledwo odetchnął; aż w Kordonie.
Sam ubolewał, straty Polaków.
Jęczał na klęsku, swoich Kozaków.
Gdyż tylko Jego, Stuch delikatny.
Zdalcha słyszał, że huk Armatny.
Więc tam uznawszy: że to nie straszki.
Daley też w nogi, mocy mity Marsz.
I zaraz we śnie, miał Objawienie.
Że tchorzow ginie, już pokolenie.
Wtedy zadrżały, w głowie mu Hale.
Że już ze szczętem, zginą Polaki.
O tóż Rycerza, omylne wrzaski.
Zaniosły, bayke w Kordon Cesarski.
Stoy więc przy Babie, nie przy haubicach.
I nierob płotek w Kaniechowicach.
Niechowaj w pewnych, dobrego serca.
Kiedy Sam tchorzem, kraju oszczerca. Vivat

w Gazecie todka.

Powitanie Jaśnie Wielmożnego Biskupa Warmińskiego w Lowiczu. 1795. Roku

Rzadki jest na Swiecie przykład, aby Lud wprzod słuchał swego Rządzcę, niż przez niego rządzonym został. To tylko wielkim trafiać się zwykło mężom, których Sława zgłębokiey nauki, z serca równie łaskawego, jak dobroczynnego, obcych i domowych do siebie zachęca. Znaiome są publiczności dzieła Jmci, które tym większy rozmowi Jego czynią zaszczyt, że wydane były w czasie, gdy gruba powłoka przesądow, po większey części umysły okrywała, a złe zadawnione zwyczaie, Ludzi mierznemi czyniły. Głosno uwielbiana iest po wszystkich stronach dobroć Jego. Sława więc z tak wielkich rozumu i serca darow, zjednała mu wszechnie miłość tych, których opatrzność przeznaczyła, zostawać pod Jego rządem. Jakoż gdzie wyższa panuje mądrość, tam rząd stodszy, serce łaskawsze, Mieszkańcy szczęśliwsi. Dan iest oyciem poddanych, poddani iego dziećmi, opieka nad niemi czuwa, obrona nad uciśnionym pędzi, wsparcie nad potrzebnym gotowe, pamięć na wdzięczność w nayposzanowsze przechodzi pokolenia. Podobnych szczęśliwości Mieszkańcow, pod stodkim rządem Jaśnie Pana swego Warszawa Obywatele Miasta Lowicza sobie roiowali. Jakoż łaskawa odpowiedź Jaśnie Pana, wynosi ta Jeh, że nie w obiecnicach, ale w skutku, doznawać będą Obywatele Jego opieki, i że będzie tym dla nich, czym był Jego poprzednik, i Fradziad, Arcy Biskup i Prymas Polski, owo to mąż, którego dobrodziejstw Lud, w prawach swoich, dotąd jeszcze zapomnieć nie może ——— bonicę.

Elegia na Smierc Szambellana z Komedyi dworotu Dozb.

" Nigdy ia w szczegolności, nikomu nie dałe
" Czołom bije Osobom, gałe obyczaie

Napochwałe Kobiet odzywa sie Walery. do Szamanskiego

X.

I " Wszystkan ztałe hanebnym zdaniem smiesz sie chlubić.
" Masz za żart zdradzaí czułości, i Kobiete zgubić.
" Wierzay mi nic po tałem człowiekiu niewinie
" Ktory krzywdzi tałiego, co sie mscić nieumie.
" Obawiać sie płci słaba, jest niegodziwo życia.
" Jest to potworzyć razem wszystkie zpodłości
" Jezli przez słonność, lub też przez swoistne załety.
" Odwałisz zyskać ufność, i serce Kobiety
" Jezli ci czucia swoie, powierzy, zbyt łatwa.
" Niech ten skarb na zawsdy, w pierśiach twoich spoczywa
" Niech nawzaiaí na siebie, nieznaydzie przyczyny
" Umiey polubyć ięy słabość, a nawet i winy.

Szamanski czyta Elegia na Smierc Szambellana.

" Płaczcie małe Amorki, płaczcie Aliowny.
" Szambellan już nie żyie, Szambellan zgubiony
" A zniim zginęły wdzięki, i rozkosze
" Milczcie sie Zefiry .... zgon iego ia głoszę
" Jakto rzadko jest zano Starościna o gorzkie wspomnienie

Szamanski dalej czyta.

" Febus dnia tego mgliste, rzucaiąc pownienie
" Oyciec wieczny światłości, czynow naszych świadek
" Zaglądaiący przeglądaiąc, nieszczęsny przypadek
" Ach czemużgo nieprzestrzegł, nieszkaiący w siebie Starościna
" Oby nieistniejący, o okrutny Febie ...

Szamanski dalej.

" Gdy Szambellan do batuw, srebrne przypiął Kobiec
" I przed gamu zaiechał, Karzat Karyolec
" Skoczył na powoz swistny, i wprędce podane
" Chwycił ial od niechcenia, lejce srebrem kłane.
" I bicz angielski gnatki, długa trzaskaiący.
" Jak podobny do Bogow w powozie stoiący
" Przelatywał Ulice w srod przejezdnych genaitow
" Siegaiąc prawie głowa, latarnie i dachow
" Leciał: bystre biegumy, nie sciguione okiem
" Okrywały go gęstym, kurzawy obłokiem
" Zbiegały sie do okna, Panny, i Mężatki.
" Widzieć ten cel swych życzeń, widzieć ten nad zadki.
" Szczęśliwa która spoirzał, i uchylił głowcy
" Już był biegu swiego, dopełniał podwody
" Kiedy o cztry kamieni, koło rozpędzone
" Uderza, pęka powoz, schylony na stronę.
" Wyrzuca Szambellana, pada, i umiera
" Na prożno zbrocznego, Stangret z krwie ociera
" Już nieżył, taka była, srogich Bogow wola
" Amorki Dusza Jego, w Elizyzkie pola.

Koniec

Drzewiorzy postawiły między Adonisem
Dydona Eneydyka i pięknym Parysem.
Kocznie swoiey, iak rzeka, żył tyle co ona —
O! stato rocznie urzba, jak nie nadgrodzona!
Nigdy więcey na świecie, drugi nie powstanie —
Podobnie pięknej Młodzieńce, jakiey Szambellanie —
Woz się teraz obroca, pieśnie twoie sprzężki —
Konie, Grabi Łańcuszki, i złote obrączki —
A wóz się twoia czuła kochanka obroci —
Smutek żałość i rozpacz, życia twego ubroci —
Fatalna Karyolko, ja będę przeklinał —
Dzień nieszczęsny... gdzie Pan... robić się zaczynał —
Stawcie małe Amorki, płaczcie Aleony
Szambellan już nieżyje, Szambellan zgubiony. Konie

Żal na Wsi J. K. M. Jeld.

Niezno widoki lube Dziewczęta
Gdybyście to dobrze znały
Jako Monarcha biedni Chłopczęta.
Kiedy Was dawno widziały.
Samotnie na Wsi, bez was iest głucha
I tylko nudy w milczeniu
Kiedy miłości Amant nie słucha
Rozpacz mieszka tam w cieniu —

W tym ogniu moiey miłey zabawy
Wiedzy i pomnijcie, dni pełne pogody.
Bytności wiadliem, jak nasze sprawy
Modlim się tu nasty, pasmem dni zgody
A teraz kiedy brzy obrzydłe.
Wydarły lube zabaw pamiątki.
Zostały sady, i tylko smutne.
Jak w dni pełne dnie, jak w świątki W. M.

◇ ◇ ◇

Ojcze nasz.

Wszechmocny Boże? twa moc czytać umie.
Drobne szczątki, stałego stworzenia.
Nienatom szczęście stawa się rozumie.
Co widzim pozor, bez twego natchnienia
Boże! przyjmi gtezy, wszak szczere za danie.
Nie dla złego; gdy prześladowany
O wszak twoja władza uchrani iest w stanie.
A nie zyć tego, Ktory zapomniany — W. M.

Spiewka Chłopow Krakowiaki

Dali Chłopcy, dali żęcie.
Chwicza się, dla wos żniwo —
Rzuciwa pługi, rzućwa radło.
Trza wojować, kiny tak gnadło.
Niech kobiety gospodarzy.
Niech pilnuia Krolé starzy.
My parobcy, zagrodniki.
Rzućwa cepy, bierzwa piki.
Bierzwa lozy, bierzwa dzidy
Otrzesnijwa się, zły biedy
Bijwa wszyscy, wraz Moskali.
Bo nas się dwóch natchali.

Nauczwa i soldry dwesa.
Że i w nas iest dolska dusza
Jesc nasza polska krwsa.
Odrazi im utrzić nosa
Wyntrzem jak, jako snopy.
Kes to? boimy to niechłopy.
Wyniszyli mocie chleba.
Boc też mordować ich trzeba.
Jus ich strzygali rakaty.
Przy Stomichaeli na sc braty.
Zicieli, chtoli, zmordowali.
Harmaicha odebrali.
Zabrali jus konie, bryki.
I dukaty, i rublicie.
A ci ar byli, żwawemi.
Dzwonta jak starzemi.
Głowachi, obyd, Bartoszem
Chodzi tarasz jak dan złrzoszem
I świstaiscemu, niczego.
Niedusiu by i nam tego.
Nuzno Chłopy, podzwa, i wa.
Naszey Krzywdy, nie pomszczywa.
Jeszcze i nam Bog poszczęście.
Niezatuzywa, na nich pięści.
Mawa klęcz, po pięć palcow —
I byważ dobrze, tych zuchwalcow.
Oddadza nam co zabrali.
Dali juno chłopy dali —
Poprzedzywa woły, zwozem.
Pieczwa wszyscy, za obozem
Poprzedzywa i podwozki.
A przystawywa do kosiorzki. X. ale. Kloc.

Wiersze kosiuszki od jednego z życzliwych mu przyjaciół.

Walczny Despot gromie? zwiadczy Laur zwycięzki.
Jak Druzom, i Moskalom, dałeś odpor Mężki.
Dozyć Tobie na Stawie, z Racławic pamiątki.
Wtorzyć będą Krawnuki, obchodzić twe święta.
Mnie ktorzemu znaiomą, dzielności, twą rozumu
Przyimiy ofiarę serca, z wdzięcznych Tobie tłumu.

W. M.

Wiersz ostatni na wzięcie Nauczyciela w Niewolą.

Upadł Kołos Ojczyzny, z nim Światynia Cnoty:
Gdzie ludzkość była Bostwa, najpełniejszym obrazem.
Legły ofiarą Męstwa mych Rycerzów Roty.
I budowa wolności, runęła zarazem.
O Boże! czyś ty Jego, nie rządził ramieniem.
Gdy zdeptał hiperyjaniot gromu hufce harde.
Czyż Wolność człowieka jest próżnym znaczeniem
I ten dar przyrodzenia, już idzie w pogardę.
Człek rządki zdrowia mając; honory i zbiory.
W ubóstwie zaprzymiotami, najpiękniejszej duszy.
Jęczał na krzywdy hańbę, i kraju zabory.
A patrzał rychło zbrodnia, powrócących obruszy.
Hasło Wolności jasne, z Zachodu podane.
Umiemał się Barbarzyńców, nawet serca uczuszy.
A Panie walecznego Polaka, już znane.
Jarzmo ludziom tłoczone, do szczętu pokruszy.
Stanął na czele Braci; Mąż niepokonany.
Przyjąwszy ciężar władzy, w tak burzliwej dobie.
Stał się, stracony zgołęgi, z chromnością kochany.
Do całkiem o narodzie; myślał nie o sobie.
Na odgłos Bodatyna, angielkow pogromcy.
Przymierzający grozić, Smoleńsky Sąsiady.
Że ojczyznę zyskamy, Rodak zmyka drzący.
A Pani z nieba Stróżek, przelumpuje za zdrady.
O Dzieło Wszechmocności; o Błasie jedyny.
W zrzód ogromny przemocy, pękają baydany.
Żyli, mają, nie są, Ojczyźnie nie Synowie.
Lecą na nie, że śmiertelne, biorą od niey rany.
Z tej Mierny Maluny, zadrzy przyrodzenie.
Upada cnota o Męstwa, była dotąd szata.
Miecz i ogień, krwawy nurzy, krwie płyną strumienie.
Upada cnota Ojczyzna, złowrogiej utrata.
„ Idzie w niewolą Mąż ten, obarczony blizny.
„ O Panie! takie z były; Jego przeznaczenia.
„ Chce śmierci, niechaj przyjdę, nie szczędzi za Ojczyzny.
„ Ale nie... wielkich Ludzi... wątpie są cierpienia
„ Zapytacz biedny narodzie? a ty Potomności.
„ Co chciał twoje nazawsze, ustalić swobody.
„ Stawa mu koło pamięci, i wieczny wdzięczności.
„ I uchay w dziatach Jego, kłaść swoich ostrogy.
„ Niechay Go cnoty wiekom, w pamięci podaią.
„ Niech o nim Ojciec Synom, Dziad swym wnukom gada.
„ Niech na chwałę ludzkości, nie zmi, o nim śpiewają.
„ Ja przestanę, bo z żalu, pióro z Rąk wypada.

Koniec Księgi Drugiey W. M.

Regestr Zbioru znayduiącego się w tey Xięndze, Części Drugiey

1. Odpowiedz Dyaryuszowi Sabaudzkim. Karta — Nro —
2. Pismo na Dumowicza do Króla Pruskiego — Nro —
3. Zolnierz polski do Xcia Xięztwa Poznańskiego — tamo
4. Mowa JW. Leszczyńskiego w Gdańsku do konfederacyi —
5. Głos Xcia Sołtyka przy końcu Sesyi przeszłego Sejmu —
6. Biblia czyli Księgi Starozakonne w Francuzyi —
7. Objawienie niebezpieczeństwa Richardiego —
8. Powtornie objawiony Xiędzu Pachmućemu — " — " — " — " — 10
9. Katechizm konfederatow — " — " — " — " — 10
10. Kopia Listu Anonime pisanego — " — tamo
11. Do Krasinskiego Biskupa Kamienieckiego. — " — " — " — " — 1
12. Zapytania do Stanow odesłanego Arbitra — " — " — " — " — 10
13. Pieśn Filona z Lacedemonu — " — " — " — tamo
14. Pieśn na Pochwałę Jana Sobieskiego — 10
15. Przestrogi Stolicy Stanowey dla młodszych — " — " — " — 20
16. Zachęcenie do obrony Wołoszii — " — " — " — 21
17. Do Emigrantow Polskich o Statecznosci — " — " — " — 22
18. Wiersze na Statuetow Targowickich — " — " — " — 23
19. Portret Strabiny Antiwierowey — " — " — " — 24
20. Do konfederatow Radzieiowskich — " — " — " — 25
21. z Pamyca Głos Sarmaty Starskiego — " — " — " — 29
22. Wiersze tegoż Samego — " — " — " — 20
23. Kopia Listu Gr. Xięcia Poniatowskiego — " — " — " — 30
24. Głos Malachowskiego Marszałka Sejmowego Oświadczenie — " — " —
25. Wiersze na Grobla — " — " — " — " — tamo
26. Zaleta do Polakow — " — " — " — " — tamo
27. Wiersze do Matki — " — " — " — " — 31
28. Lekarstwo Prowincyonalne — " — " — " — " —
29. Zabawka Chłopczyny z Prowincyi nas — " — " — " — " — tamo
30. Pieśn na Dzień 3go Maja — " — " — " — " — 32
31. Wiersze w Dniu Obioru zaczynaiącego się pod Gołębiem — " — " — " — tamo
32. Na przyiazd Poselskiego Xięcia do Warszawy. — " — " — " — 33
33. Z Pogrzebu Kobrzeca — " — " — " — " — tamo
34. Mowa przy pogrzebie Dampierre miana — " — " — " — 34
35. Kantata na Dzień 3go Maja — " — " — " — " — 35
36. Tupleta Uniwersału w Rossyi Drukowanego — " — " — " — tamo
37. Psalm wołaiący do Boga o zgubę do Heretykow — " — " — " — 36
38. na Kraj Francuzki — " — " — " — " — tamo
39. Prawy Zwiastowane albo kontynuacya Biblij — " — " — " — 37
40. Wiersze do Starca — " — " — " — " — 38
41. Moc kobiecia Wiersem — " — " — " — " — tamo
42. Do naszey chluby — " — " — " — " — 39
43. Życzenia pożytczne — " — " — " — " — tamo
44. Głos Pana Stanisławskiego Posła — " — " — " — " — 40
45. Głos Xcia Kimbara posła Ugierskiego — " — " — " — " — 41
46. Pismo ruskie do Polakow — " — " — " — tamo
47. Głos Xięcia Siennieńskiego Posła ziemi Kozienskiego — " — " — " — 42
48. Głos pisarzowy tegoż Samego — " — " — " — " — 43
49. Głos Xcia Kimbara Posła Ugierskiego — " — " — " — " — 44
50. Wiersze na Illuminacyą Pana Siversa — " — " — " — " — tamo
51. Głos pisarzowy Galicyana do Polakow — " — " — " — " — 45
52. Głos Pana Sędziowskiego Posła Podlaskiego w Grodnie — " — " — " — tamo
53. Głos Xięcia Gortawskiego w Grodnie — " — " — " — " — 46
54. Głos Xięcia Krasnostawskiego — " — " — " — " — tamo
55. Głos Króla Jmci Polskiego — " — " — " — " — " — tamo
56. Głos Xięcia Sędziowskiego do Króla — " — " — " — " — 50
57. Głos Króla Jmci Polskiego — " — " — " — " — " — tamo
58. Głos Pana Sędziowskiego do obalenia konfederacyi — " — " — " — 51
59. z Pamyca z pisarzowego Pisma wyjęte — " — " — " — tamo
60. List Ministra Sprawiedliwości z Warszawy — " — " — " — " — 52
61. Głos Pana Ciemnieńskiego Posła ziemi Kozienskiey — " — " — " — tamo
62. Głos pisarzowy tegoż Samego w Grodnie — " — " — " — 53

Mniemam, że to ustarek Fra-
szek Wacława Potockiego, lub
też z jego Herbarza.

Dąb wherbie Złotądz Szlachcie Polskiej miał kiedyśi.
Ale znać że to było, w kuskim kraiu grubem
Gdy go zdębu uczynieć, żwym ięzykiem dubem
Zacny to klejnot iednak, kto ma ięzyk stały
Strzesz omyłki w literach ostatnicy sylaby
Bywali ludźmi czczym, kronikarze wiedzą
Dziś złądz w polszcze wieprze iedaiędy iędzą.

2do

Do Damy Herbownej.

Dąb w dwym przeświętnym herbie, orzeczna widzę Dziewko
Myślę na co się też to, może przydać drzewko.
Dobre liście nim bowiem, w niedostatku paszy
Żywili pod Żurawiem, twoię konie naszy
Dobra i miota co się, nieznay dwie wbuku
Iako piszą lekarze mądrzy od kaduku
Dobre gałki w kratamarz, złądz wieprze pasie
Dobra barć pszczołom zwłaszcza, zrobiona na czasie
Ale to niepodobna, wszytkiego wyrazić
Coż kiedy po każde znięć, na dąb trzeba łazić
Złotna dziury po drzewach, bez drabiny dłubie
Ale ty broń od ptaka, dupla w swoim dubie
Oprócz któregoć niebo, przeyzrało Bartnika
Niech do niey nikt nie sięga, nikt do niey nie wtyka
Aż do ostatniego, życia peryodu
Nie będziesz się słodkiego, mogła naiesć miodu.

3tio

Do Herbownego.

Dębem się pieczętuiesz, do herbu iak przyszedł
Bos inszych tuszą ciała y wzrostem przewyższeł
Iednoli wszytkie członki, zdębem mierzysz pięćią
Ręce y nogi twoię, zchowały się z Złądzią
Że nieiwiększa na dębie, odpowiedasz śmiele
Coż gdy u Ciebie iedna, a tam ich iest wiele.

4to

Do Herbownej.

Dębinsko bendąc niedziw, że też twarda z dębem
Twardsza iednak sieczera, gdy rogiem porębem
Naystarszy Dąb z samego, wywrocę korzenia
Choć się też czasem zwinie, przyszedszy do drzenia
Ostrzę topory na cię, które choć biel minie
Ale wnijam że na drzeniu, twoim się nie zwinie
Znayduie się y w dębie, drugim takowa cnota
Że się gięć bez pieczery, pozwoli bez dłota
Radź dobrymi sławy, day się użyć y ty
Niedotrzymaią ręcz, świdra twoie nity

5to

Na Joz.

Siarę złądz pod dębem, odrzucaię gałki
Wieprzom na zer gospodarz, zbiera do koszałki
Aby niewiem dla czego, iedną mierzysz pięćią

Jednako cenisz

Jednako cenisz gałki, dziurawe z Złotędzią
Wiem wiem poki się Złotędz złą gałkę nie złoży
Ani się owoc zniego, ani się dąb mnoży.

6to — Do Pani Dąmbrowskiey.

Szumi dąmbrowa Pasterz wieprze nażer pędzi
Spodziewaiąc się ięczmiey, nie długo Złotędzi
Ale y naszey Pani, co swoie przezwisko
Ma rodzayney Dąmbrowy, iuż do tego blisko
Bo tylko się iuż tupnem, nie rozwali Kłocem
Ze Gospodarza miłym, pocieszy owocem
Złotędzią mowię: bowiem, dziurawe Dębowki
Nie dąc tylko paiąki, albo rodzie mrowki
Choć drobne będą z młodu, zawsze rodz Złotędzie
Możesz mi wierzyć że ich, zdąbami przybędzie

Dąb.

7mo. Jadąc obacz Szewca, tuż przy samey drodze
Ten dąb nadstarzały Zwierzchnicy skory głodze
Czemuż to rzesz pytasz mnie Panie prawi
Bo bez tego wołowey skory niewyprawi
Dziwna iest w swoich rzędach pomysłę natura
Ktoby rzekł że wyprawiać miała skory skura

8vo. Epitafium P. Scotkowskiemu z Panną Dębinską.

Wszystkoć na dąb, tak bywa, umysłaią Skury
Jędy może przedejść, bierzę na pazury
Jegoć też to forteca, średzi wełny toni
Ale ten niesmiał żadney, za sobą pogoni
Jeszcze niż strach ~~strach~~, gorszy głod, wymorzoney ścialki
Musi wdąpiu ptaszka, albo dozrał mypzki
Groźniey nadeliwa groźniey, nad dzikiego Tygra
Iaż hrzęb pierwey skubie, y ścoł pierwey igra
Ten z całego rodu, twoiego wyrodek
Nie igrałbe przez mech się prosto na wszodek
Tam będą naystabicy natura mnie chciała
Drze się ostrym pazurem do żywego ciała.

Przestroga do Jednego.

9no — By był zażet Absalon na swe włosy brzydkie
Nie wisiałby na Dębie uchodząc zbitki
Radziełbym się zatrzymać; iązcze żdzie wesłem
Słoc do tey wody co się pieczętuie dębem
Nie tyszałeś ile kroć z sobą rozpieszcza
Zawsze nieboszczykowi na bie włosy trzeszcza
Lepiey być mędrym cudzą, niż swoią przygodą
Ogol się coż miłości z Czupryną co z brodą.

10mo — Epitafium Herbowemu.

Okrutney śmierci srogim, zagryziony zębem
Szlachcie tu leży co się, pieczętował dębem

Jakeś nas by

121

Jakci nas był Bog stworzył że dłuzey niż drzewa
Życiesmy mogli; ale podwiedła nas Ewa
Gdy do obwarowaney, śmiercią śmie Jabłoni
Gnie człowiek wśmogile, dąby rosną poni.
Dąb stoi szlachcie lezy, mniey niźli pubnica
Coż po herbie nieszczęśliwy, gdy niemasz szlachcica
Lecz żmiękczył wtory śmierć, pierwszego Adama
Sieła na człeka na świecie, przed dębem sieczama
Szlachcie przed swoim herbem, bo ani dąb ścięty
Odmłodnie: wpopiół szedłszy, na ognisko wzięty.
Ani ozdobią herby, zmężnych przodkow dzieły
Jędy nas na Sąd stawią otwarte mogiły
Wszetonych śmierć rowno szlachtę, z bubrami zagrzeba
Inszych dzieł, inszych herbow, tam kędzie potrzeba
Uczynki dobre y cnoty, Niebieskich purpury
Won dzień ostatni świata, szlachtę czynią głuszy
Jako zasie nieczyste grzechy, aże strach tę o
Ipomyśli odmianę wchłopy czyni szlachtę
Bądźby jeszcze wchłopy, lecz wprosne poteusy
Któremu straszny Lucifer, smoł piekielny ruszy
Omoczywszy wewrzący, swe pieczęci maxi
Bezdennego awernu haraketer wyraźi.

Mmo.

Na Joz.

Sto lat Dąb rosnie, stolat, wswoiey stoi mierze
Przez sto lat się starzeie, y do Ziemi bierze
Jezli ostra sieczeiera, albo pioron zguby
Nie uprzedzi danego, terenu od natury
Bo chociaż nam szalone, wichry często wadzą
Zkorzenia go nieruszą, zgałęzia obnażą
Ztędzei suchych ramionow, ozerom ludzkiey ręki
Podzielonem wierzchołkiem, ugdzieny ogęki
Szesdziesiąt lat człekowi, już to dader duży
Leto żywota dziesiątkiem, na Ziemi przedłuży
Wymierzyła natura, a tak wkrotkim czesie
Co nam sieczeier fortuna co pioronow niesie
Letore częstokroć ludziom, bez chmurij bez grzmotu
Dla nieszczęśliwych grzechow przyczyną wywrotu
Co jest wiatrow gwałtownych, letore przykrym wirem
Chwalą nas razem z liściem y z korzeniem
Że więcey, niż dąb liścia, albo ma żołędzi
Przypadkow, letorych ręazdy wgrob człowieka pędzi
Że iako drzewno ręzli nie wzięte do suchnie
Wmarny gnoy się obraca, y pod Ziemią pruchnie.

Na Derzciny P. Dębinskiey

Lezy Dąb chaloty, pioronowym selinem
Lezy piękna Dębinska, ale że czym inem
Niechże Sam Wulkan knie pioromy na dęby
Blazen ci to ho mu Mars, Kowa koło zęby.

Do sielenych

ZAWIĄZE

Do pięknych drzew jakee ta co leży wywrotu
Wygodzi nam Cupido bez celeszczy bez miotu

Bthe

Na Woz.

Każdy wie że owoce, dęby rodzą rożne
Na dobre lata żołędź, na złe gałki prożne
Dlatę zbiera gospodarz, y dla wieprzow miele
Wtych paigę albo robak, gniazdo sobieściele
I inąc się niegodzą, tylko do czernidła
Ktorym Szewcy, Smarują, zdżyte Skory zbydła.
Więc ktokolwiek od dębu, Szlachcicem się zowie
Albo się pieczętuie dębem: niechay to wie
Żeby rodził żołędzie, Bogu lubey Cnoty
Ktora tuczy na wieczne, Chrześcian żywoty
Złe albowiem uczynki, y nieczyste grzechy
Nie inszego tylko te dżurawe orzechy
Ktoremi Szwiec on srogi, piekielney Katurze
Będzie czernił na wieki y ciała y dusze
Włożywszy w Dąb smrodliwy, grzesznych Skory ludzi
Nieśmiertelną ieśmierci, męką opaskudzi.

Dziatosza

Amo

DZIAŁOSZA

Rog Jeleni y Skrzydło Sępie.

na Herb.

Straszny to herb prawdziwie, y doszłoby kata,
Jakoż niema być straszny, y bodzie y lata,
Jeżdy ma rog y skrzydło, lecz słabo poradzi
Złe jedno skrzydło lata, złe jeden rog wadzi
Bodaycie się we wszystkim zgadzał z przyrodzeniem
Jdwiema latać z ptakiem, dwiema bodz z Jeleniem
Jednak tu stanie żadwa, stanie jeden zatrzij
Jeżdy on mężny żołnierz, na co sam herol patrzy
Sępowi skrzydło z tuku, Jeleniowi wpędzie
Wyłomawszy rog za herb, oboie zdobędzie.

Na Woz.

2do.

Przeciwnym sobie ten Herb, formowany czynem
Zrogu czynię Satyrem, z skrzydła Cupidynem.
Czytowałem u Starych, Poetow ieślize
Prawda: że Satyr skrzydła Cupidynom Brzyze
Ale przecię Cupido, ponieważ Caydaczny
Bez rogu tuż nie będzie bardziey w Sobie znaczny
Znowu Sie y niewidzę, znowu mieszcza zgodzie
Albowiem rog Jeleni, nimac tylko bodzie
Nakoniec orzeł poydzie miedzy nami, mały
Ten rog Cupidynowę uczyniwszy strzały

3tio

Do Damy Herbowney

Skrzydło w Sępim widzę herbie moia zacna Damo.
Zaraz mnie informuie podobieństwo samo.

Że żeńdy Sowiźlo

Że kiedy Iowiszowi Wenus Dziewosłębi
Parę iedzie Łabęci, y parę Gołębi
Przy Herzydle rog Jeleni woźnice to Dyanny
Lub Sekstylei lubo chce drogi Zazyć Saturny.
Pytena Wenus: Dyanna czysta więc ia Ciebie
Rownam z Cny Wenerze, a z czystości Tebie

Budzisz Amo

Ges albo Budzisz
Poczęcie Herbu.

Patrzay cieszwiatkiey Gęśka, nasza dzis estymie
Że z Kłotem wszytkich ptakow, porownana w Rzymie
Spią psi, spią y Żołnierze, co trzymali warty
Już nieprzyiaciel wzamek, wkrada sie otwarty
Docieszy kinyiemego, wprzyszłą Swiatł wschodu
Kędy szczupły oPlatek Rzymskiego narodu
Bo sie insi po Miastach Sgmiecekich rozsuli
Obojey płci przed mieczem, Francuskiem sie tuli
Nie śpi ges, chociaż miękkie, uspic mogło pierze
Głos niebespieczeństwo, do Mieczow Żołnierze
Kerzycz Jarmo Junonie swięcone Gęsiom
Lecą na Teb Francuzi, ad Tyber iako wiosy
Wielką na wszytkie bytą, ich przysługa Swiaty
Kiedy psy y ospałe, skarawszy Żołdaty
Żeby iowita wZamku szła porcya na nie
Wieczny gęsiom przywiley, nadali Rzymianie
Z tąd z Kłodyców do Kołciołow, przeniesione potem
Rozlecą sie herbownym, po swiecie Kleynotem

2do. Z Włoch do Polskiey przeniesienie herbu.

Skoro Słońce na wiosnę, mrozne spławi Śniegi
Cisę y Donaiowe, zostawiwszy brzegi
Żeby po tugach Polskich, mogła lęgnąc dzieci
Długim Kłuczem do gniazda Gęś starego leci
Nie od Węgierskiey Cny, ani od Donaia
Lecz od Włoskiego Tybru, takie nosząc iaia.
Kędy iednakie Zimy, y lata
Utwierdznych Cieplicach gniazda dzieciom swym Zaplata
Z tąd mężnych Orłow onych, nie z pierza nie z Słomy
Lecz niesmiertelney Sławy Starożytne Domy
Z tąd Gęś Kotorą gdzie indziey podłem liczą ptaszem
Cnoty y męstwa: dwiema skrzydłami sie razem
Wzbiwszy wgor gdzie Słońce, inszym ptakom iż od Bi
Olepszą dzio Orłami walecznemi chodzi.

Epitafium Herbownemu.

3tio Budzisz em Ges herbowi: dla iakiey przyczyny
Wszak z Kłotych mchow do Spania, rabiąc pierzyny.

w Rzymie ten tytuł

W Rzymie ten tytuł wydzie, lecz w Polszcze opaczny
Gdzie nie bywa sen tylko na poduszkach smaczny
Inna Gęsi natura w Polszcze, inna w Rzymie
Niewczem Gęś wherbie maiąc, nasz Pan młody drzymie
Lecz skoro się położy, z nowym towarzyszem
Ustołu drzymić, w łoszku, stanie się budziszem
I tę szyję co mu się miedzy skrzydła przygnie
Kiedy przyidzie temu czas, iako deren dźwignie
Uderzywszy na larmo, przez swe dwa intruzy
Będzie wpychał bezpiecznie do Rybru Francuzy
Selerzy swym oblezeniem, zadawszy opium
Gdy nec, po temu wlazą na kapitolium
Dopiero rozbi Rzymianie radzi takiey Gęsi
Co warty budzi y swych nieprzyiaciół mięsi

4to.

Do Panicy Herbowney.

Gęś z przyrodzenia swego, chodzi, pływa, tlata
Jest iedna cale biała, a druga siodlata
Szarda się pierzy, szarda na włosy mech swieci
Herbem Gęś Slizna Pani widząc a Waszeci
O kolor się nie pytam, widząc pierzi zwierzchnie
Jak białe, że przy nich snieg inkaustem się zmierzchnie
O mytkę czy igrzyskiem, natury się stoło
Że cię oraz siodłato, chciała mieć y biało
Ja nic, Pan małżonek to, Waszecin powiada
Że wygodne do iazdy gdy wtyn siodle siada.

5to.

Do wDowy Herbu Druzyna
z Tachcic Herbu Gęś.

Orła zwykle nadrzewie, wtrawie zdybiesz dropie
Jaskołka przy domowym, gniazdo lepi Stropie
Gołąb zwroblem przy dachu, y Stomianey Strzesze
Sowa y dudek w dupli, wyścieła pielesze
W ogniu się Zimostrawna, Salamandra parza
Wody nie zgore: nie tonie Gęsior choć się narza
Do wody zawsze łzy, na suchu usycha
A wzamknieciu nieborak rzeki widząc wzdycha
Patrząc gęsior moy wherbie, na swoię Druzyny
Sylka, skrzypie, wyciąga ~~iako linę~~ iż szyię iako linę
Chociaż się mu wzrose targa choć go oczy bolą
Trudno się na wniey sepsie, polei nie pozwolą
Często gdy mu się przyśni, że w tey rzece pływa
Seuptrem iako na iawie, y nogami śniwa
Nie męcz dłuzey a przemow, na skobiercu słowo
Nie pieczy żywo gęsiora moia zacna w Dowo
Zagas w sercu smutności, goraice, swiece
Pozwol ach pozwol musie, narzal w swoiey rzece

6to.

Do Panny Herbowney

Collect. Grod. I. 1e
Dumont Courcet 5 Vo. (a 2)

Dwarazy wroś swe ogni, Gospodynie Skuby
Sliczna Damo maiąc ogś wherbie zwielky zgubą.
Choć iuż bez mała wpkerze, mech wyrasta złoty
Niechcesz iey dotąd dać skuse, niechcesz mieć intraty
Chcesli mnie słuchać radzą, doświadczeniu wierzyć
Jak mi nie lat dwadzieścia, iuż się poczniesz pierzyć
Nie będzie czym wpoduszkę, dalcy skustarości.
Zginie mech, zginie pierze, a zostaną ości
Jednak ią skusę póki czas, bo skoro zasuszy
Nieczekaiąc skubania samo się wykruszy
Albo będzie trzeszczała, zatwardziała skura
Choć iest odtey roboty, palce bez pazura.

Do Herbownego.

Imo.

Grzecznym bywszy nie bądź miły bracie leniem
Atos nie zczesał zpierza czupryny grzebieniem
Chyba wherbie Gs maiąc szlachecką wtey mierze
Przestrzegasz miasto hełmu, na tbie rożne pierze
Nie takież na Sygnetach wyśuią: ieo musze
Ciężko zczesać: uydą mu, gdy ią zdarze za struże

Do Herbowney Żart P. Rożna.

2vo.

Nie daremnie nie robi, natura ostrożna
Panna zwykle do męża, gs rośnie do rożna
Jezeli mi dozwolisz, być małżonkiem twoiem
Tobie y Herbowi dogodzę oboiem

Epitafium Herbownemu.

9no.

Widząc rzniętą w marmurze, gs ktory budzirem
Inszym przezwiskiem wherbach szlachty polskiey piszem
Ktoż tu spoczywa; z Chrześciańskich ludzi
Snadno się na ten dzień, pomysły obudzi.
Kiedy na grobie iego, tak czuyny ptak strzeże
Co Rzymskiey ubarowiał, od upadku wieże
Jezli kawaler dobrze, opatrzył fortecę
Jezli Dama: niechże ma pogotowiu rzecz
Żeby gdy Oblubieniec, wedrzeć się zakołace
Gotowa na Niebieskie, znim byta, pałace.
Więc ktoż tu spoczywa, ktoś ten grobu strzeże
Chciał gs ktoś rabu, grobu iego strzegła
Żeby go śmierć na wieki wtoną nieubiegła
Cnota Pana, grzech iest prem, ktorzy na Sylwachu
Stanął u grobowego, każdemu z nas z machu.
Niech śpi śpiąc a gs dłuć, niech natenczas ierzyćy
Kiedy śmierć iako złodziey moy dom dla zdobyczy
Podkopać będzie chciała kiedy się nan zderadnie
Niech z mieczem y pochodnią, gospodarz wypadnie

Horti Gilli
Hoos Belse

Glaubicz Imc.

Glaubicz albo Searas.

Czy prawda czy take swoię rzecz herbarze zdobią
Że więc w Searpiowy tuszę, Searaceny robią
Jeto w bitwach Żołnierze, na swym nosz ciele
Zted ryby za herb wzięty zacne Parentele
Ale coż ma do tego, forma, rybiey Łuszei
Żeby tey na Szyszety, Szlachta brała pluszei
Raczy nie przyiacielskie, skoro straże minął
Skoro do oblężencow, od żerola przypłynął
Upewniaiąc wpositku, y pewney odsieczy
Wziął Żołnierz ryby za herb, bardziey to ku rzeczy

2do

Cynegirus Ateński.

Kiedy nieprzyiacielskiey widząc że uchodzi
Na środ morza dopadnie Cynegirus todzi
Nim nastąpi z Oyczyzny, iego Żołnierz nawał
Wzgardziwszy Żywot ręką uchwyciwszy prawą
Że skoro mu Perś utnie, tłuczyusa Scewię
Wiekopomnym przykładem odzatuie lewą
Skoro y tey pozbędzie Zębami ią z Łyma
Aż Śmierci nieprzyiaciol Oyczystych dotrzyma
Niechay że swoich głosza pływaczow Ateny
Znayduiesz w Polszcze Searasie, a raczy baleny
Ktorzy dzieł nieśmiertelnych, na Ziemi Zadawcien
Dla Niebieskiey nadgrody, ryby noszą Swiadcien

3tio

Do Herbownego Piianice

Na suchu żyć niemoże, ryby rodzay Serewki
Niewczym cityżak często, wybrzydzaiąc Seonewki.
Ryby maiąc wpieczęć, alec y na ciele
Więcey były potrzebne, od natury skrzele
Umieiąc pływać niewiem, wtym sie nie Zawiodę
Że lepiey piwo piiesz, niżli łosos wodę.

Do Damy Herbownej.

4to.

Żadne tak iasco ryba niemiłczy Stworzenie
Lub w Wisle, lub w Dunayu, lub sie rodzi w Pilezy
Nayprzystoynieysze Panie ryba wherbie Lemą
Bo iey milczec należy, choc nie będzie niema

5to.

Do Xiędza

Zda mi sie że ta Twoia wherbie ryba Xięże
Ktorey wgębie Piotr Swięty pieniędzy dosięże
Wziąwszy Zmorza na wędę, ah drożdżyk nad Stater
Nowo Bore wuscieczkę twych Reverende Pater
Znaydować sie powinno, więc co niechay Zdybie
Każdy iowey choć milczącey, Xiędzey miany rybie
Ryba herbem należy, tym co do modlitwy
Żywot swoy obracaią, Pan obrał rybitwy.

Lecz znayduie

Lecz znaydzie tu prant dziurę; y powie że prędzy
Dla znalezionych wrybie, paszczece pieniędzy.

Karp y Szczuka Szlachta.

Karp y Szczuka Szlachta

Powiem niech mnie prosi kto, wrybie smaku szuka,
Karp go wątowie tak pierz, wogonie ma Szczuka
Są u nas w Polszcze iezli, kto dobrze świadomy
Szczuk y karpiow szlachetne, starożytne domy
Ztąd karpiowie ucieni, bo ich chwalą zgłowy
O Szczukach niech powiedzą, raczey Białegłowy
Ale często smak ludzki, myli ryba dzwonem
Trafi się Szczuka zgłowę karp zdobnym ogonem.

Łac. Pisces et mulieres in medio sunt meliores.

Widząc twe licznа wdowo herbowne kleynoty
Krzyż ryba gdyż byley zażyć na suchoty
Na to wdowa z uśmiechem, pewnie cię to potka
Zgadniesz li kędy ryba naylepsza ze środka
Zgadles rzecze: y kędy umiesz szukać smaku
Będziesz ią miał na rożnie, ale pierwey w kaku
Tyłko ze drugiey strony, waruy bydź nieukiem
Chcesz rybę ieść trzeba wprzod, dobrze robić tłukiem.

Bthò

Do Stary Babusie Herbowney.

Prożno się babko smażysz, prożno chwytasz wizu
Rybiego masz wherbie ales, sama do Stokewiszu
Zwierzęcego podobna, drwią z ciebie niebogo
Ty rozumiesz że szczyta prawda: taka kogo
Długie lata ~~przerobią~~ na inszą figurę przerobią
Niewiesz że iuż tak ich nyb, iakoś ty nie sterobią
Zwietniały skory tuszka, oblazła do znaku
Same oczi zostały przy Zimowym laku
Nieszczęsny nie obchodzi się sama z sobą chytrze
Swierzbi cię: y wtrzcinie się, mleczno ryba wytrze,
Nie myśl o myciu wytrwały, choć cię troche parzą
Wiesz iak się stary Stokewisz mieva od kucharza
Że nim włoży do garnka, wprzod go walkiem Cudzi
Siędź y ty babko niech cię dostatek nie tudzi

Łac. Epitafium od Remory rybiey.

Kiedy wielkie po morzu, żeglugi okręty
Iżeby rzekł że im czyni, mała rybka wstręty
Ani go wiatr gwałtowny, choć na maszt aż leże
Ani wiosła: Dokęd go z Jarzma nie wyprzęże
Remora, zmieysza muszy, że rybka tak drobna
Ledwie się za rzecz widzi, do wiary podobna
Stoy z mysłami na wielkiem, morzu tego świata.
Puszczay żagle pamięci, Remora cię spłata.

Ieiedy Dziszong bierzesz, ztego herbu ktorij
Wydaie na swiat rybki, Zabawne Remorij
Niemysl o inszym porcie: zeglowates poty
Rozwiąsz liny: spusc kotwę, tu swe stanow floty.

5to

Epitafium Starej.

Niechcąc na swoim gronciu, pustey miec sadzawki
Dawnos pragneła swiezey, rybki dla Zabawki
Iuzes stara nieboga, a ułakiey Baby
Zwyczaynie iaż niepewny, upust bywa staby
Bo choc sie zda mnich zdrowy, ale bez omylki
Wspodnim złobie niemasz nie tylko samej Jonjelki
Bac sie ze skoro pierwsze tarło minie: chybki
Wypłokana sadzawka, niedotrzyma rybki
Coz iezli dno iałowe znaydzie pewnie ponik
Wiesz ze y spasternika, wypłakuie konik
Iako dawny przyiaciel, poradze Waszeci
Pozyczyc na Wenery, u Wułkana sieci.

6to

Epitafium Pijanicy.

Tu Glaubicz, albo Szlachcic, co sie piecrętował
Zyiąc na swiecie rybą, zmarłe ciało zchował
Iak rzeczy Pedemontan, wbeczkę wodę naley
Byle pełno zawieziesz ryby y naydaley
Zeby ią mogł na mieysce, wpełney dowiesc beczce
Ustawicznie piet piwo, nietolguiąc brzeczce
Piet y wino lecz tylko, iezli mu kto kupiet
Gorzałkę sie nayczęsci, nieboracze upiet
Iwtym sekret iezli kto, karpia wdrogę troczy
Dac ięs chleba skoro go, wgorzałce umoczy
Pomoz Panie Zeby mu, y piwo y wino
Zdarzyło tey do Nieba, ryby doniesc żywo
Wiąc ze sie na kazdy dzień, umierac spodziewał
Przeto swey beczki widnie, y wnocy dolewał.

7mo.

Epitafium Herbownemu.

Choćby naydaley Furman, smiało ryby wozi
Nic sie zkody nieboiąc, kiedy ie zamrozi
Widząc ryby na grobie, otwardey skale rytą
Znac rzeką gdzies daleko, ma drogę zawitą
Gdy ią Zeby Zgrzebła, pod Ziemią zagrzeba
Smierc opłakany furman; ar nie kto do Nieba
Iakoż rybie należy, gdy z Zimnego mroku
Dostanie sie do wody, pełnego obłoku
Prosty niech mi takiego, kuchmistrza nie rai
Owe wrzącym ukropie, zmarzłe ryby łai.

Godziemba

Godziemba albo sosna

Jeto Olbrzyma szkaradey widział positorij
Jeiudy po morzu pełen pomsty stąpał zgory
Szukaiąc Ulissesa zniezmierzonym gniewem
Bitu łokci sosnowym podpierał sie drzewem
Jetory mu mierzgc sie swoich towarzyszow smierci
Jedyne oko wczole, ogniem wpwierci.
Jnabrał by sie strachu, by zdrugiemi Greki
Jeiudy by mu niewyiął, oka zpod powieki
Teyci ta sosny korzeń, tegoc to Olbrzyma
Zabytek Bohatyrow, Sarmacya trzyma
Jetorzy wzgardziwszy Jwiętne, Jowiszowe Dęby
Sosnią sie pieczętuią, wkoronie Godzięby
Oto na Morzu, Poganskiey ferwie podpora nodze
To ozdoba radnego Senatora w Godze.

2do. Zart. Doi altrectat picem maculatur ab ea

Zdawna sosnę picea, zowią po łacinie
Żywicą pix jetora zniey, przez rok cały płynie
Z tąd łacińska przypowieść, iżczyrą prawdę skaże
Gdzie sie dotyka sosny, żywicą umaże
Znać zes sie ty łacinskiey, gdzies dotykał sosnie
Bos y czoło ay szyię tak umazał sprosnie
Coż tam kcendy przed Jubenią, niedoyrzec nieboże
Zimna woda na takie, piegi nie pomoże
Bardzo sie boią zebyś, więs gorętszey łazni
Nieprzybiegał łacińskiey, żytkice przyiaźni.

3tio Epitafium Pannie Sosnowskiey z Panem Owczykiem.

Legła sosna gdzie dotąd, kazała gniazdo ścielę
Dziś na pochyłe drzewo, kozły skaczą śmiele
Ba gdyby ieszcze kozy, ale marne węże
Bez nog iey y bez skrzydeł, gadzina dosięże
Owszyte nie wgsz co gorzą, wolcy iey skalubie
Gdzie przedtym dubeł niemogł, dupel dziecion dłubie

4to. Epitafium Pannie Sosnowskiey z Panem Czyżem.

Dobrzeż tobie czyżyku, malutkiey ptaszynie
Gniazdo robic na lesce, albo rokicinie
Nierownac sie buiakom, sokołom na wiosnę
Alys pod swoie gałęzia obrał sobie sosnę
Choć wzrostem podgorszego niedosięże boku
Czroga ambicya, tak lichego drobku.
Wzyc po biedna Bylica, twemu gniazdu zdoła
Bo ładu: Czyż na sośnie wrobel na stodole.

Do Jegoż na skrzcinach.

Już cie teraz inaczey, ptaszku bendę chwalić
Jeżeliś tak rosły sosny, na toszku obalił.

Wiedwie rzecz

te stawiają byty.“ — Są to raczey her-
Wazow, t. j. snopy, a prawie nie ma wzmian-
w dziejach naszych, aby tu Jagiellonowie
budowali: tylko Niemcewicz pisze, iż
zmant [illegible] przyozdobił w Łobzowie

Sledwie rzecz podobna, Zebys iey sam zwładał
Wierze; wierzę: ales znać, często na niey siadał.
Orwadszy ~~Jagrzech~~ sto razy, niż drzewo ma skur.
Wzdy woda często ieapige; uczyni wnim dżur

6to. Epitafium

Nieszczęśliwa Smierć Siekiery, poradzi y teosz
Niech się boią, niech czuią, wszystkie drzewa cosz
W Sarmackim borze; Swoie zdobige Bohatyry
Zetnie ie Smierć okrutna, teosz bez Siekiery
I herby y przezwiska, szlachty starożytnie
Jako dżdżu jako trawy, teda kiedy zetnie
Widzisz Dęby, Jawory, Lipy, brzozy, Sosnie
Jodły, Buki, Modrzewie, Jerzce Zatosnie
Wszystkie drzewa y Jabłon, y gruszka y Sliwa
Jak wiesnie iak wogrodzie, Jey cześciąg Zniwa

7mo. Epitafium

Sosnę widzisz na trumnie, znak Smiertelney ręki
Nie mogły się iey oprzeć, Cnot Niebieskich Seki
Scięta ig wposrod drobnych, ktore pod Jey cieniem
Podobne dziatki Oycu, brały wzrost ćwiczeniem
Lecz nadzieia ze da Bog, żtychże Latorośli
Będą godni Dziadow swych Godziembowie rośli
Scięta ig lecz nasienie, tak czystego drzewa
Niech Bosskie miłosierdzie wtym grobie zagrzewa
Zeby zinszemi drzewy, wonę wiosnę walną
Już nie Sosnę lecz palmę, wstało tryumfalną.

8vo. Seki Sosnowy.

Swice wołam stoige wkarczmie, gdy mnie ierzec seliwo
Ar kaze Chłopcu podac, Gospodarz tuczywo
Pytam pilno przezwiska rzeczy słyszę nowy
Daige do ręki powie, ze to Seki Sosnowy
Zpowieda iako ig, do swiecenia zporc
Jako długo y iasno, takie drzewo gore
Tylko ze bardzo ieopci, wielkie sadze czyni
Trzeba sciany omiatac często gospodyni
Zaraz pomysły Sosnę stosuiącą człeku
Bo nie iest bez takiego, ciało iego ieku
Ktory ieżli go zdrowym rozumem nierzędzi
Wrownę gore z Sosnowym wzreteczenstwa zędzi
Iednym tylko razem, ieżli mu pozwoli
Cały przyzbytek ciała, człeczego zasmoli
Albo ieto wymiotszy go, toż tuczywo swieci
Ier znowu sadze ier wen, wracaią się smieci
Ar wyszedszy swiętego, złey seutarnie Ducha
Przyimuiąc piekielnego, mieszkańcem kopciucha
Bo wiecz co woda y bże mięso wilkom chudym
Jo mu co wszelkę żywą rzecz dusi to mu dym.

Czegoż te Sosnie

Kolenda Polsko Niemiecka

To teko kompania, Ja przyszła iak kosciá
Szermanie taie klaniaś, naszeko Jmoscia
Moś Tobrozik ne gnepay, wn mier ich pite ...
Ja benzie krotkie meko sabafi fizyte
Ich kann: so tu iest ziziay na Panstwo kolenzie
Szeyne meka komplexant, ja tes bab benzie
Mospanskie Tobrozieyskie szermantel finsowaé
Bo krystus gdy sie rozie tak macken kasowaé
W Unser kniánecka Niemieckie wiskiego tak chozi
So Her Gott na Betleem benzie sie narozi
A ! szopa benzie mieszkay na takiego zyma
Un sztybel un kapustrok un kapelusz ryma
Ober ich ma teko szas w Betleem bytofal
Bylaby teko swoia kapalus zarofal
In himel y na Siemie krolem iest Fielkieko
A tylko Wol y Osle dyrer miéi takieko
Ja bym byta na Nikoscha dyrer slusila
On by sa to Liberyi szeyne mi sprafila
Ne mié esen klain Bube, lezeé f pusta szopa
Sztykel brod pisel & puter przyniosta ma klopa
Dray kienig przychozila, z takie Partyia
Prasie mu zapomomokla, & teko miseryia
Herodes so mié, Pinianz zo f domu krakaé
Nyx ne daé, chciéi ko iszize sztorben samortofae
Ordynans dal Leytnanton un alles gemeine
Marsz Soltaten rya Pardon takie teko kleyne
Jak karum trebofala tra tra ta, tra tra ta
Main kleine wender macken, bo ne miala szpata
Rospiekla sie Zotnierza na wsistkiego stroxa
Main Liber fon Nazareth jus miala obrona

Ach, gdybym był teraźtych z Betlem tym czasem
Zabił bym zaba łoyska z moim kordelasem
Herod zterben, a Krystus potrocował przecie
Gluy lustyć z kalelyskie zgrafił na Zamkiecie
Było tam esen trynken y całus łykota
Do Her Gott kleyne Krystus zrobił fino z fota
Szkuty, ze z kompanią zamkową lyfun
Ja bym tam obrze iadł en y obrzał nazelem
Nych Herlasen, Liber Gott, dacy tu z siatkiecka
Alan Lustich ciesmy się z kompania teko
Alan Lustych za strofie teko fobrozika
Fifat Draytausent fifat, ia bonzie fykrzyska

Alan Lustych
Nay dürztych

F.o 57. N.o 2.

Rei

12.	1	Be
13.	1	C
"		Supp
		Lager
		Summ

31 /c

ANTONI

MATAKIEWICZ

OBOJGA PRAW DOKTOR,

B. PROFESSOR PRAWA W UNIWERSYTECIE JAGIELLONSKIM,

REKTOR TEGOŻ UNIWERSYTETU I PREZES TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO,

NOTARYUSZ, KAWALER ORDERU S. STANISŁAWA.

Przeżywszy lat 55 opatrzony SS. Sakramentami umarł dnia 29 Grudnia 1844 r.
Pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok wprost na Cmętarz w dniu 31 b. m. o godzinie 10téj rannéj,— na żałobne zaś nabożeństwo w dniu 4tym Stycznia 1845 r. w Kościele Akademickim S. Anny o godzinie 10 odprawiać się mające.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.